

ROCZNIK SADECKI



2019

Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI TOM XLVII

Nowy Sącz 2019

Redakcja:

Jarosław Jakubowski – redaktor naczelny

Na okładce:

Reedycja uaktualnionej strony tytułowej Rocznika z 1939 roku
zaprojektowanej przez Romualda Regułę, w edycji 2019
projekt – Leszek Zakrzewski

Redakcja techniczna:

Jarosław Jakubowski

Korekta:

Jarosław Jakubowski, Artur Czesak

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, ul. Dunajewskiego 4, tel. 18 44 80 024

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład komputerowy: Zbigniew Muzyk

Druk: FLEXERGIS Sp. z o.o.

33-300 Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 37
tel. 18 444 33 44

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla	5
Wstęp redaktora naczelnego Jarosława Jakubowskiego	7
Patrycja Chmielowska DANUTA SZAFLARSKA – Z KRAINY DZIECIŃSTWA DO KRAINY WYOBRAŹNI	11

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Sławomir Wróblewski POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA W ZIEMI SĄDECKIEJ. NAJDAWNIEJSZA SIEĆ PARAFIALNA(DO TRZECIEJ CWiERCI XIII WIEKU)	31
Włodzimierz Waląg DĄBRÓWKA NIEMIECKA – ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I ADMINISTRACYJNE OD KOŃCA XVIII WIEKU	56
Robert Tabaszewski GŁOŚNE PROCESY SĄDOWE W NOWYM SĄCZU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM	75
Anita Szczepanek, Jarosław Jakubowski SYN ZIEMI SĄDECKIEJ BRONISŁAW PIERACKI. ANTROPOLOGICZNA IDENTYFIKACJA SZCZĄTKÓW GENERAŁA	97
Józef Słowik ZARYS OŚWIATY W CZARNYM POTOKU OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH PO OBECNE (CZĘŚĆ II, OŚWIATA DOROSŁYCH, PRZEDSZKOLE)	117

MATERIAŁY

Andrzej Mączyński MATERIAŁY ARCHIWALNE DOTYCZĄCE POCZĄTKÓW „ROCZNIKA SĄDECKIEGO”	129
Marek Smoła KS. ANDRZEJ NIEMIEC – SĄDECKI DUCHOWNY I SPOŁECZNIK	167
Lech Kańtoch, Przemysław Kańtoch RODZINA KACZÓW – Z DZIEJÓW MŁYNARSTWA STAROSĄDECKIEGO	185
Leszek Migrała POCZĄTKI KOLARSTWA W NOWYM SĄCZU	199
Tadeusz Aleksander DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA SUCHANKA W NOWYM SĄCZU W LATACH 1906-1920	212
Jacek Paluch SZTANDARY 1. PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH	223

BIOGRAMY

JADWIGA WOLANIN (1924-2017) (Zbigniew Wolanin)	243
JÓZEF GOŚCIEJ (1932-2017) (Anna Totoń)	245
BARTŁOMIEJ POPIELA (1938-2017) (Maria Kruczek)	247
WACŁAW KAWIORSKI (1951-2017) (Jerzy Widel)	250
STANISŁAW MORYTO (1947-2018) (Agnieszka Lakner)	252

RECENZJE

Biblioteka Łącka. Wrażenia po lekturze czterech tomów (Jan Wnęk)	257
<i>Wybrane sandecjana w zbiorach Archiwum Państwowego w Lewoczy</i> – podróż w czasie na dawne sądeckie pogranicze (Sławomir Wróblewski)	260
Słów kilka na temat publikacji Jadwigi Marzec o malarce Grażynie Kulig (Patrycja Chmielowska)	263
O książce <i>Szkicownik Stanisława Wyspiańskiego z naukowo-artystycznej</i> <i>wycieczki w Sądeckie, Gorlickie i Grybowskie z roku 1889:</i> ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (Edyta Ross-Pazdyk)	265
Recenzja książki pt. <i>20 lat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej</i> <i>w Nowym Sączu 1998-2018</i> (Tadeusz Aleksander)	268

KALENDARIUM I WSPOMNIENIA

KALENDARIUM 2018 ROKU (Jarosław Jakubowski, Sylwester Adamczyk)	273
DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 2016-2018 (Maria Kruczek)	281

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYNY ZA 2018 ROK	293



Fot. Piotr Drożdżik

Szanowni Czytelnicy!

Oddaję w Państwa ręce XLVII tom „Rocznika Sądeckiego”, któremu z niekłamana dumą pragnę patronować jako wydawca tytułu. Jeden z najstarszych periodyków historycznych naszego kraju jest sam w sobie historią. Dzieje pisma sięgają czasów przedwojennych, a także zawierają się w burzliwych okresach po zmaganiach drugiej wojny światowej, socrealizmu, cenzury i wielu przeciwności, które próbowały odcisnąć swe piętno na świadomości historycznej Polaków. Rocznik siał przez dekady ziarna prawdy, które po dziś dzień rodzą plon wśród rodzimej historiografii. Wielki wkład w tę nieocenioną pracę miał nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, którego członkowie niezłomnie i społecznie przez lata odkrywali historię regionalną i powszechną. Dziś reaktywujemy współpracę pomiędzy Prezydentem Miasta Nowego Sącza a Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Nowym Sączu w celu uzyskania postępu merytorycznego, polepszenia stanu wydawnictwa oraz oddania prawdy dziejowej. Wznowienie współpracy pomiędzy miastem a PTH to historia, tradycja, nowoczesność, ale i podjęcie koniecznych działań, by „Rocznik Sądecki” odzyskał należne mu miejsce na rynku wydawniczym, a zarazem osiągnął kolejny poziom czasopisma naukowego. Tym etapem jest uzyskanie statusu czasopisma punktowanego.

„Rocznik Sądecki” został podzielony na sekcje, które odzwierciedlają formę publikacji autorskich, zatem dzieli się na „artykuły i rozprawy”, „materiały”, „biogramy”, „recenzje”, „kalendarium” i „zapisy bibliograficzne”. Jednocześnie Redakcja podjęła inicjatywę opracowania zasad publikacji i wskazań redakcyjnych, by merytoryka, ale i kształt leksykalny były ujęte w precyzyjnie nakreślone ramy, a Autorzy otrzymali stosowne wskazania i sugestie. Tegoroczny numer zawiera wspaniałe artykuły i porusza wiele ciekawych tematów. Nie sposób streścić

wszystkich publikacji, gdyż każda z nich ma wiele walorów i własną specyfikę. Zachęcam do lektury tekstów, które sam czytałem z zapartym tchem. Na uwagę zasługuje artykuł Włodzimierza Waląga, *Dąbrówka Niemiecka w XIX i XX wieku – zagadnienia społeczne i administracyjne*, tekst wprowadzający Patrycji Chmielowskiej – sekretarz redakcji „Rocznika Sądeckiego”, *Danuta Szaflarska – z krainy dzieciństwa do krainy wyobraźni*, czy sięgający do najdawniejszych dziejów Sądecczyzny Sławomira Wróblewskiego, *Początki chrześcijaństwa w ziemi sądeckiej. Najdawniejsza sieć parafialna (do trzeciej ćwierci XIII w.)*. Szczególnie należy również wskazać pracę Anity Szczepanek i Jarosława Jakubowskiego – redaktora naczelnego „Rocznika Sądeckiego” – zatytułowaną, *Syn Ziemi Sądeckiej Bronisław Pieracki. Antropologiczna identyfikacja szczątków generała*, która jest poniekąd podsumowaniem doniosłych wydarzeń z ubiegłego roku, kiedy to przeżywaliśmy uroczystość ponownego pochówku ministra. Mając na uwadze tę postać, jednego z najbardziej zasłużonych sądeczan, podjąłem inicjatywę corocznego upamiętniania jego tragicznej śmierci, co reaktywowaliśmy w tym roku w formie obchodów miejskich. Każda z publikacji zasługuje na szersze i szczegółowe omówienie, ale oddając w Państwa ręce „Rocznik Sądecki” A.D. 2019, zachęcam do lektury i dzielenia się dziedzictwem historycznym naszego regionu, które pozostaje dla nas skarbnicą wiedzy, doświadczeń oraz tożsamością, którą miłujemy.

Ludomir Handzel
Prezydent Miasta Nowego Sącza



Fot. Anna Jakubowska

Szanowni Czytelnicy!

Kreśląc do Państwa tych kilka wstępnych słów, należy wspomnieć starą łacińską maksymę, *historia magistra vitae est*. To znane powiedzenie jest z jednej strony popularne, ale jego wydźwięk bywa z premedytacją pomijany. Pozostaje jeszcze inna sfera percepcji tych słów. Bywa ona niejednokrotnie implikowana podczas początkowych kursów dla młodych adeptów historii. Wielu profesorów traktuje te słowa jako wprowadzenie w długoletnią przygodę z tą dyscypliną. Stają się zatem *initium* naukowych zmagania z dziejami ludzkości. Życzę Państwu i sobie, by ten numer „Rocznika Sądeckiego” stał się właśnie początkiem i nowym otwarciem. Chciałbym, aby był inicjacją nowej jakości, poziomu naukowego, a nade wszystko ciągłego progresu, który winien stawać się nieodzowną cechą cyklicznego ukazywania się tegoż zacnego periodyku.

„Rocznik Sądecki” jest wydawnictwem o charakterze regionalnym, ale posiadającym rangę i znaczenie czasopisma ogólnopolskiego. Osiemdziesięcioletnia tradycja obfitowała w wiele znaczących publikacji, interesujących tekstów, ale i perturbacji organizacyjnych, problemów cenzorskich, wydawniczych i innych. Sam rocznik to już dziś historia. Historia, prestiż i zobowiązanie. Znaczenie, które podejmujemy na nowo, pragnąc dołożyć wszelkich sił i starań, by przywrócić mu należne miejsce na mapie czasopism naukowych. Od pierwszego numeru, wydanego w 1939 roku, ukazało się czterdzieści sześć tomów, które obfitowały w artykuły, rozprawy i dysertacje; będące znaczącymi i nierzadko innowacyjnymi w badaniach historycznych. Przez gros czasu, wydawcą pozostawał Prezydent Miasta Nowego Sącza przy współpracy Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu. Dziś, wracamy do tej zacnej tradycji, pozwalającej rozwijać wydawnictwo i wzrastać na polu naukowym, a także starać się o ciągłą ewaluację. Wdrożymy również nowe rozwiązania, adekwatne do zmieniające-

go się multimedialnie i interaktywnie świata, by rocznik rozwijał się również na innych płaszczyznach percepcji czytelniczej. Wielu znajomych i przyjaciół ze środowiska naukowego zapytuje mnie, dlaczego „Rocznik Sądecki” nie jest czasopismem punktowanym. Niestety, do tej pory ze wstydem i niekłamany rumieńcem na twarzy należało jedynie potwierdzać ten przykry fakt. Uzyskanie wspomnianej rangi, dla tak ugruntowanego w tradycji historycznej i środowisku naukowym wydawnictwa, będzie dla nas nadrzędnym zadaniem na najbliższy czas. Chcemy stworzyć naszej dumie – osiemdziesięcioletniemu „Rocznikowi Sądeckiemu” – środowisko umożliwiające podstawę funkcjonowania w świecie nauki, w którym przez wspomniane niedomagania zdaje się być zapomniany. Zupełnie kolokwialną i pragmatyczną kwestią jest fakt, iż przedstawiciele uczelni, bibliotek i wielu innych instytucji, kierują do nas zapytania odnośnie poruszonych wyżej kwestii. Zarządzający instytutowymi i wydziałowymi zbiorami nie wyobrażają sobie braku kolejnego tomu w swoich zasobach. Z tych i również innych względów, których niniejszy wstęp nie jest godny, nie wyobrażamy sobie, by „Rocznik Sądecki” nie miał uzyskać pełnej rangi wydawnictwa naukowego. *Historia oculis agatur.*

Czterdziesty siódmy tom, który dzierzą Państwo w swych dłoniach jest wrazem historiograficznej różnorodności. Postaraliśmy się, by zestawień dobór tekstów, pozwalający na maksymalne zainteresowanie odbiorcy dziejami Sądeckiej, a z drugiej strony dokonaliśmy niezbędnej selekcji, koniecznej do podwyższenia jakości pisarskiej. W celu osiągnięcia tego ostatniego, opracowaliśmy precyzyjne reguły redakcyjne, regulamin publikacji tekstów oraz wskazania dla autorów; będące niebyłymi, a które staną się swoistym *instar indicis* od czterdziestego ósmego tomu. W zagadnienia najdawniejszych dziejów naszego regionu wprowadzi Państwa Sławomir Wróblewski, świetnym tekstem – *Początki chrześcijaństwa w ziemi sądeckiej. Najdawniejsza sieć parafialna (do trzeciej ćwierci XIII w.)*, z kolei Robert Tabaszewski przedstawi w swej rozprawie analizę głośnych procesów sądowych, mających miejsce w Nowym Sączu w okresie międzywojennym, dostarczając wielu ciekawostek. Pierwszą sekcję rocznika kończy artykuł, *Zarys oświaty w Czarnym Potoku (cz. II, oświata dorosłych i przedszkole)*, Józefa Słowika, w którym prezentuje *secundus* swych ustaleń badawczych z lat ubiegłych. W części materiałów, zapoznają się Państwo z szerokim wachlarzem tematycznym. Szczególnie urzekł mnie tekst *Rodzina Kaczów – z dziejów młynarstwa starsądeckiego*, autorstwa Lecha i Przemysława Kańtochów – oprócz walorów naukowych, rysuje nam przemijalność ludzkiej egzystencji na tle dziejów regionu, co na omówionym przykładzie staje się niezwykle plastyczne i namacalne. Nie brak tradycyjnych biogramów oraz recenzji, będących w niniejszym tomie odpowiednikiem właściwych sobie form, przeciwnie do lat ubiegłych. Tę drobiazgowość będziemy stopniowo wdrażać, by takie pojęcia jak „jakość” i „rozwój” kojarzyły się z naszym rocznikiem w polskim środowisku naukowym. Całość wydawnictwa jest godna Państwa uwagi

i szczerze zachęcam do lektury i analizy każdego z tekstów, gdyż wiem, iż oprócz zawartości merytorycznej, dostarczą czytelnikom wiele radości i innych pozytywnych wrażeń.

Świadomy specjalnej okoliczności czterdziestego siódmego tomu, chciałbym w tym miejscu zapisać kilka słów *ad personam*, które wyrażają moją głęboką wdzięczność osobom szczególnie zasłużonym dla historycznej ciągłości i naukowej reaktywacji „Rocznika Sądeckiego”.

Najważniejsze podziękowania składam na ręce Prezydenta Miasta Nowego Sącza, pana Ludomira Handzla; za podniesienie z bruku najważniejszego sądeckiego wydawnictwa, zainteresowanie się jego losem, przemożną pomoc i umożliwienie wspomnianego wyżej nowego otwarcia, którego całe środowisko historyczne stanie się uczestnikiem. Dziękuję za pełnię zaangażowania w „Rocznik Sądecki”, ogromne wsparcie dla sfer patriotyczno-historycznych oraz – co z periodykiem związane – ciągle realizowanie nakreślonych publicznie planów, gdyż dzięki temu sądeczanie wreszcie mogą doświadczyć, iż posiadają włodarza, który nie rzuca słów na wiatr.

Dziękuję Panu Doktorowi Marcinowi Porębie, dyrektorowi Wydziału Komunikacji Społecznej i Kultury Urzędu Miasta Nowego Sącza, za ogrom pracy administracyjnej i osobiste wsparcie, bez których pozytywne przemiany, jakich doświadcza „Rocznik Sądecki”, nie mogłyby się dziać na naszych oczach.

Wyrażam wdzięczność moim organizacyjnym kolegom z Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu. Bez naszych wspólnych planów, pasji i projektów, które realizujemy, nie byłibyśmy z naszym rocznikiem – dobrem kulturowym wszystkich sądeczan – na słusznej drodze rozwojowej, jaką winna być jego udziałem.

Dziękuję Państwu za cierpliwość i fakt, iż dierzycie w swych dłoniach kolejny „Rocznik Sądecki”, a jako odbiorcy chcecie ciągle stawać się jego udziałem. To adresaci naszych badawczych ustaleń są dla nas najważniejsi w akcie historycznej komunikacji. Pamiętając, że *praeterita mutare nemo potest*, staramy się zawsze dążyć do prawdy i sukcesywnie odkrywać to, co chronologicznie za nami. Oddając XLVII tom, życzę Państwu zadowolenia z naszej pracy oraz wielu pozytywnych wrażeń w zetknięciu z naszą historiograficzną działalnością.

redaktor naczelny
Jarosław Jakubowski



FILM

1 LUTEGO
NR 2 [58]

Cena 30

DANUTA SZAFLARSKA – Z KRAINY DZIECIŃSTWA DO KRAINY WYOBRAŹNI

Abstract: Danuta Szaflarska was the most famous actress from Sądecki region. She performed on stage from an early age, performing theater roles in Nowy Sącz and developing talent, which allowed her to develop a career in Poland and abroad. Her career resulted in many beautiful theatrical and film roles. Thanks to this, it became an icon of Polish cinema. Her artistic activity includes forty film titles and more than eighty theater roles and is considered the longest working and living Polish actress.

Key words: Danuta Szaflarska, film studies, cinematography, acting, Nowy Sącz, theater, biographies

Słowa kluczowe: Danuta Szaflarska, filmoznawstwo, kinematografia, aktorstwo, Nowy Sącz, teatr, biografistyka

Nazywana jest „krajanką z Nowego Sącza”, „legendą Kosarzysk”. Sama często podkreślała, że urodziła się w innym (pięknym) świecie. Zagrała w ponad stu przedstawieniach teatralnych, została odznaczona dwudziestoma siedmioma nagrodami. Na ekranie debiutowała w powojennym muzycznym filmie pt. *Zakazane piosenki*. Z powodzeniem wcielała się w role amantki i wiedźmy. Pomimo upływu lat, nadal była nazywana „aktorką współczesną”. Zawsze najlepiej przygotowana, skupiona i wymagająca. Ważne lata swojego życia spędziła w Nowym Sączu. W 1927 r. debiutowała na deskach sądeckiego „Sokoła” pod bacznym okiem Bolesława Barbackiego.

★

Zofia Danuta Szaflarska urodziła się 20 lutego 1915 r. w Kosarzyskach, w małej wsi nieopodal Piwnicznej, w rodzinie nauczycielskiej. Datę 20 lutego 1915 r. odnajdujemy w Liber natorum Piwniczna 1914–1945, chociaż według samej Danuty Szaflarskiej (pierwszego imienia nadanego na chrzcie nie używała) urodziła się 6 lutego, a według innych źródeł 15 lutego 1915 r.¹

Rodzice Aleksander i Wanda Szaflarscy byli nauczycielami. Wanda Szaflarska z domu Karmańska² urodziła się w Starym Sączu 12 czerwca

* Urząd Miasta Nowego Sącza, e-mail: pszafraniec@nowysacz.pl

¹ Istnieje problem z ustaleniem dokładnej daty urodzenia Danuty Szaflarskiej. Sama aktorka twierdziła, że urodziła się 6 II 1915 r. Datę tę podaje także Gabriel Michalik, dodając przy tym: „6 lutego wypada świętej Doroty, co nie budziło w Kosarzyskach dobrych skojarzeń. [...] w efekcie w metryce wpisano, że Zofia Danuta Szaflarska urodziła się 19 lutego”. Zob. tenże, *Danuta Szaflarska i jej czas*, Warszawa 2018 r. Datę 20 lutego 1915 r. znajdujemy w aktach metrykalnych dotyczących aktorki. Zob. Archiwum Parafii rzymskokatolickiej w Piwnicznej-Zdroju (dalej APP), Liber natorum 1914–1945. Podobnie Katalog Główny Gimnazjum Żeńskiego Komitetu Obywatelskiego w Nowym Sączu za lata 1928–1933.

² Córka Juliana i Marii z domu Węgrzyńskiej.

1883 r.³ Była studentką polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, po trzech latach studiów przerwała naukę i opuściła Kraków. Przeprowadziła się do Nowego Sącza, gdzie podjęła pracę nauczycielki w szkole ewangelickiej⁴. Później pracowała w Kosarzyskach, ucząc w szkole jednoklasowej. Tam też poznała swojego przyszłego męża Aleksandra, podobnie jak ona – nauczyciela szkoły ludowej. Od 1909 r. uczyła w tzw. klasie eksponowanej (w szkole tej uczył również Jan Sowiński). Ojciec Danuty Szaflarskiej urodził się w Tymbarku, pochodził prawdopodobnie z rodziny góralskiej z Chochołowa⁵. Aleksander i Wanda pobrali się 14 czerwca 1913 r. w Piwnicznej. Mieli troje dzieci, oprócz Danuty, Irenę (Jadwigę) i Aleksandra⁶. Wanda Szaflarska zmarła w Starym Sączu w 1953 r.⁷; jej mąż znacznie wcześniej, prawdopodobnie około 1925 r.⁸

Starsza siostra Danuty – Irena (Jadwiga w Księdze Zgonów parafii Piwnicznej na 1889–1968) przyszła na świat 19 września 1913 r. Umarła na szkarlatynę w październiku 1917 r., co potwierdza wpis do Księgi Zgonów, sporządzony ręką księdza proboszcza Jana Dagnana⁹. Prawdopodobnie niedługo przed śmiercią była ochrzczona (w tamtych czasach nie chrzczono dzieci tuż po urodzeniu, ale podczas choroby rodzice decydowali się na rychły chrzest). W Księdze Zgonów zmarłą zapisano pod imieniem „Jadwiga”, inaczej niż mówiła o niej Danuta Szaflarska, nazywając siostrę „Irenką”. Więcej niż prawdopodobne, że podczas chrztu proboszcz piwnicznański sam wybrał imię chorej na szkarlatynę dziewczynce. Kilka lat po tym tragicznym wydarzeniu Aleksander i Wanda Szaflarscy doczekali się syna Aleksandra, urodzonego 8 lipca 1919 r.

Danuta Szaflarska została ochrzczona w wieku trzech lat – 21 kwietnia 1918 r. Należy zwrócić uwagę na fakt, że chrzest był uroczystością ważną nie tylko ze względów religijnych, ale i prestiżowych, podkreślając status społeczny rodziny. Rodzice Danuty byli osobami wykształconymi, zawsze obok imienia Aleksandra Szaflarskiego w księgach kościelnych widnieje adnotacja: „magister scholae”. Aktorka wspominając po latach ceremonię chrztu stwierdziła, że: „[...] wtedy zaczęły się pierwsze moje awantury z księdzem. [...] była straszna awantura w kościele, bo proboszcz, nie chciał mnie ochrzcić imieniem «Danuta». A ja miałam trzy lata i byłam Danusia”¹⁰. Ostatecznie w księdze parafialnej zapisano: „Zofia Danuta”, gdyż pochodzące z języka litewskiego imię „Danuta” wydawało się nazbyt pogańskie. Rodzicami chrzestnymi naszej bohaterki zostali: Bolesław Karszniewicz, Wanda Boratyńska, Władysław Strzelbicka i Rajmund Goebel.

³ Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej ANKONS), Akta Miasta Nowego Sącza (dalej AMNS), sygn. 620 – spisy wyborców do Rady Miejskiej w 1939 r. – tam data 12 V 1885 – prawdopodobnie błędna.

⁴ M. Lebiodowicz, *Danuta Szaflarska legenda Kosarzysk*, „Znad Popradu”, nr 11, listopad 2010, s. 8.

⁵ Aleksander Szaflarski, „magister scholae”, syn Andrzeja i Anny Sebastyańskiej, ur. 18 XII 1884 r. w Tymbarku.

⁶ APP, Księga małżeństw.

⁷ Urząd Stanu Cywilnego w Starym Sączu, Księga zgonów.

⁸ Taką datę podaje sama Danuta Szaflarska w licznych wywiadach; inaczej Jerzy Leśniak – 1924 r. Zob. tenże, *Danuta Szaflarska błyszczała jak kryształ*, „Dobry Tygodnik Sądecki”, 23 II 2017, s. 10.

⁹ W Księdze zgonów widnieje imię Hedvigem Szaflarska, natomiast Danuta Szaflarska nazywa siostrę imieniem „Irenka”. Zmarła ona w wieku czterech lat (październik 1917) na szkarlatynę. Tam także, w informacjach dodatkowych pt. „Morbus” (choroba), widnieje adnotacja w języku łacińskim: *scarlatin*. Zob. APP, Księga zgonów 1889–1968.

¹⁰ *Inny świat*, film dokumentalny, reż. Dorota Kędzierzawska, Warszawa 2015. Zob. <https://ninateka.pl/film?film=inny-swiat-dorota-kedzierzawska>.

Nowy Sącz był „domem” młodej Danuty Szaflarskiej przez dziesięć lat. W tym mieście, stawiała swoje pierwsze kroki aktorskie na deskach miejscowego Teatru Dramatycznego, w „Sokole”, zawiązała gimnazjalne przyjaźnie, zdobywała doświadczenie teatralne. Będąc już rozpoznawalną aktorką, odwiedzała Nowy Sącz i Sądecczyznę wielokrotnie. O krainie dzieciństwa mówiła z tęsknotą: „Do Kosarzysk i Piwnicznej wracam ciągle. Jeżeli nie fizycznie to myślami. Wybudowałam w tych okolicach niewielki domek, w którym tradycyjnie spędzam wakacje. Kwitną głogi, świeci słońce. To jest mój raj”¹¹.

Śleboda – czyli wolność

Wolność, czy raczej może swoboda kojarzona z wolnością, towarzyszyła Danucie Szaflarskiej od najmłodszych lat. Okres zaczarowanego dzieciństwa w małej wsi nieopodal Piwnicznej wspominała nieustannie: „Czas I wojny światowej. Galicja, góry na granicy Słowacji: Piwniczna Zdrój i Kosarzyska. Dziką wieś, tam żyli jak za Piasta. Nikt nie znał liter, nie pisali, nie czytali. Zamiast lekarza – znachorka”¹². „W latach mojego dzieciństwa świat wyglądał inaczej” – wielokrotnie powtarzała. Urodzona jeszcze za czasów Franciszka Józefa I, wspominała: „[...] każdego 6 grudnia siedziałam przy oknie i bardzo chciałam zobaczyć jak święty Mikołaj przyjeżdża na saniach ze stosem prezentów. Na święta była zawsze choinka duża aż pod sufit. Ubieraliśmy ją nie bombkami; wieszało się jabłka, orzechy, ciastka, cukierki i zabawki, które robiliśmy własnoręcznie ze słomek, bibuły i paciorków”¹³. Błogi czas spędzony w Kosarzyskach stanowił jeden z ważniejszych etapów życia aktorki. Sama często podkreślała, że wieś, ukształtowała ją, jest ciągle w niej żywa: „[...] najpiękniejsze miałam dzieciństwo w Kosarzyskach [...] tygodniami chodziłam na bosaka i «rozmawiałam» z potokiem Czercz przekazując bystrej wodzie pozdrowienia do morza”¹⁴.

Do wspomnień o góralskich, zmierzchłych już Kosarzyskach, wracała bohaterka niniejszego szkicu niemal w każdym wywiadzie. W rozmowie zatytułowanej *Zapolowałam na kwiczoły*, Szaflarska z nostalgią opowiadała o małej wsi nieopodal Piwnicznej:

„Kosarzyska to wieś pełna legend i czarów. Pamiętam znachorkę wróżącą z ziół, piękne drzewa, albo jak przyjeżdżały do nas «ciarachy», czyli miastowi. Bardzo nas śmieszyli – Kiedyś to była dzika wieś. Nic już z tego nie zostało. A ja pamiętam wszystkie kąty. Panował absolutny analfabetyzm. W zasadzie nikt nie potrafił czytać ani pisać. Ród mojego ojca wywodził się z Chochołowa: to byli górale szaflarscy. Tato był drugim pokoleniem nauczycieli ludowych. Można po staroświecku powiedzieć, że niósł oświaty kaganek. Miał uprawnienia, żeby

¹¹ Ł. Maciejewski, *Aktorki spotkania*, Warszawa 2012, s. 576.

¹² J. Dąbrowska, *Przepis na szczęście*, „Tygodnik Powszechny”, 8 IV 2012, s. 36.

¹³ *Przebrany alfabet aktorki*, „Rzeczpospolita”, 7–8 II 2015, s. 34.

¹⁴ J. Leśniak, *Danuta Szaflarska błyszczała...*, s. 10.

uczyć ludzi pisać, czytać rachować. Z kolei mama wychowywała się w Krakowie, studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Myślę, że aktorskie geny odziedziczyłam właśnie po niej. – W naszej izbie była również tablica, przy której stała mama ucząc dzieci pisać. Nie było w Kosarzyskach szkoły. Rodzice pracowali w chałupach. Sami odnajmowaliśmy pokój w leśniczówce i dopiero w 1920 r. zamieszkaliśmy w nowym budynku szkolnym. Przychodziły do nas



Danuta Szaflarska, „Film”, nr 18 (50) rok III, 1 X 1948 r., s. 15

dzieci z Kosarzysk i z okolicznych przysiółków. Były cztery klasy. Oprócz pisania i czytania rodzice uczyli podstaw geografii i historii Polski”¹⁵.

Szaflarscy początkowo mieszkali w leśniczówce należącej do rodziny Karszniewiczów, a następnie przenieśli się do nowo budowanego budynku szkolnego w Kosarzyskach. Rodzice byli nauczycielami. „Zanim wybudowano piękną drewnianą szkołę (jak miałam pięć lat, w 1920 r.), uczyli w ciemnej izbie: parę ławek na klepisku, na ścianie tablica. Dzieci nie miały zeszytów, tylko tabliczkę i rysik. Mama uczyła liter. Dzieciństwo było zaczarowane. Absolutnie! Miałam nieustanny kontakt z naturą. W domu jadłam i spałam, poza tym byłam na dworze. I cały czas z dziećmi – przy

krowach, w lesie, nad potokiem. Mnóstwo było zajęć, mnóstwo rozrywek, szalonych i dzikich zabaw... Mówiłam gwarą, do dziś ją pamiętam. Wierzyło się w różne rzeczy. [...] Widziałam jak odczyniali uroki; jak kogoś głowa bolała, to asystowałam przy odczynianiu”¹⁶.

Dzięki ojcu i mieszkańcom Kosarzysk mała Danusia poznała pracę w gospodarstwie „Oblatana jestem w ogrodnictwie, z tatą zaglądałam do uli. Potrafiłam godzinami leżeć na łące i obserwować, co się dzieje w trawie”¹⁷.

W Kosarzyskach ważnym warsztatem produkcyjnym był folusz. Działał do 1947 r., znajdował się na potoku Czercz. Danuta Szaflarska jako dziecko obserwo-

¹⁵ Ł. Maciejewski, *Aktorki, Świat książki*, Warszawa 2012, s. 575–577.

¹⁶ J. Dąbrowska, *Przepis na szczęście*, „Tygodnik Powszechny”, nr 15, 8 IV 2012, s. 36.

¹⁷ D. Weimer, *Mam wściekły charakter, nieznoszę kapryszę*, [rozmowa z Danutą Szaflarską], „Gazeta Krakowska”, dodatek „Gazeta Nowosądecka”, 19 IX 2014 r.

wała proces folowania materiału. W jednym z wywiadów tłumaczyła co oznacza folowanie i jak wyglądała obróbka sukna: „Materiał się foluje. W ten sposób przędzie się sukno. Folowanie napędza młyńskie koło. Kiedy podczas wytwarzania sukna patrzyłam na młyn i słuchałam szumu wody, przypominały mi się wszystkie wiejskie legendy o czarnym wodnym jeźdźcu, który dzwoni łańcuchami”¹⁸. Mimo, że tkactwem w ówczesnej epoce zajmowali się tzw. folusznicy, najczęściej mężczyźni, młode panny dokładnie potrafiły odtworzyć proces obróbki wełny.

Do grona małych wiejskich przyjaciółek w Kosarzyskach należała Giga Karszniewicz, córka leśniczego, u którego rodzina Szaflarskich mieszkała kilka lat, a ponadto: Danusia Czerwenko oraz Basia Grossówna. Wszystkie wspominała wielokrotnie w czasach gdy była znaną i rozpoznawalną aktorką teatralną.

W 1925 r. mała Danusia przystąpiła do I komunii św. W filmie dokumentalnym reżyserowanym przez Dorotę Kędzierską, bohaterka niniejszego szkicu wspomina okoliczności przyjęcia sakramentu: „Sukieneczki były normalne, krótkie [...]. Skromne, białe pończoszki, takie prążki, białe buty. I welon musiał być”.

W 1924 lub 1925 r. umarł ojciec dziewięcioletniej Danuty. Wraz ze śmiercią ukochanego taty skończyło się błogie dzieciństwo w Kosarzyskach. Wanda Szaflarska została sama z dwójką dzieci. Postanowiła oddać córkę na stancję do Nowego Sącza. Zbiegło się to z epidemią tyfusu plamistego w Kosarzyskach, stąd niezwłoczna decyzja o przeprowadzce na stałe do Nowego Sącza: „Jak ojciec umarł, to mama przeniosła się do Nowego Sącza, bo trzeba było dzieci kształcić. I to zetknięcie z miastem okazało się okropne. Przede wszystkim musiałam chodzić w butach na co dzień, a na wsi chodziło się boso na dworze od kwietnia do listopada, a w domu przez cały rok. Buty wkładało się do kościoła”¹⁹.

„Każdy awers ma swój rewers”²⁰ – życie codziennie w Nowym Sączu

Nowy Sącz w okresie dwudziestolecia międzywojennego mógł pochwalić się dynamicznym rozwojem życia społecznego. Duży wpływ na rozkwit miasta miała rozbudowa budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz Domu Robotniczego: „Rozwój ten miał charakter paralelny. Pierwszy z nich [wymienionych wyżej obiektów] był siedzibą Towarzystwa Dramatycznego, kina «Sokół», Towarzystwa Śpiewackiego «Lutnia» i biblioteki liczącej w 1938 r. ponad 5 tys. wolumenów; drugi – Teatru Robotniczego, kina «Wiedza», Towarzystwa Śpiewackiego Robotniczego «Echo» oraz Biblioteki Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, dysponującej w 1939 r. ponad 3 tys. książek”²¹. Miasto rozbudowywało się, posiadało liczne zakłady przemysłowe, rozwinięte szkolnictwo powszechne i średnie. „Miejscem pracy dla wielu sądeczan stały się liczne w tym mieście urzędy: Magistrat, Starostwo Powiatowe, Urząd Skarbo-

¹⁸ Ł. Maciejewski, dz. cyt., s. 576.

¹⁹ J. Dąbrowska, *Przepis na szczęście*, „Tygodnik Powszechny”, 8 IV 2012, nr 15, s. 36.

²⁰ Ł. Maciejewski, dz. cyt., s. 594.

²¹ L. Migrała, *Historia Nowego Sącza*, Nowy Sącz 2017, s. 220–221.

wy, Sąd Okręgowy, szpitale (polski i żydowski), drukarnie, 2 urzędy pocztowe, liczne szkoły, zakłady wychowawcze, sklepy i zakłady gastronomiczne²². Największym zakładem pracy od ostatniej ćwierci XIX w. były Warsztaty Kolejowe. W południowej części Nowego Sącza, w pobliżu dworca kolejowego, powstawała od podstaw nowa dzielnica robotnicza („Kolonja”).

Wanda Szaflarska została zatrudniona jako nauczycielka w Szkole Powszechnej przy Al. Batorego²³. Po przeprowadzce z Kosarzysk pierwszym adresem, pod którym zameldowała się rodzina Szaflarskich, był tzw. Dom Urzędniczy przy ul. Sienkiewicza 26, zaprojektowany przez Rudolfa Handa²⁴. Dwupiętrowy budynek mieszkalny został wykupiony przez miasto i wydzierżawiony Krakowskiej Spółce Miejskiej, która po remoncie udostępniła go w latach dwudziestych ubiegłego wieku poszukującym lokali mieszkańcom (często wdowom, nauczycielom, urzędnikom). Wcześniej, w budynku mieścił się szpital dla ubogich. Zamieszkiwanie Szaflarskich przy ul. Sienkiewicza 26 potwierdza Katalog Główny Gimnazjum Komitetu Obywatelskiego, do którego uczęszczała Danuta Szaflarska w latach 1926–1934 (w rubryce mieszkanie zanotowano odręcznie: „N. Sącz ul. Sienkiewicza – dom Urzędniczy”).

Po zdaniu matury przez Danutę w 1934 r., Wanda Szaflarska szukała nowego mieszkania, być może mniejszego. Jak wynika ze Spisu Wyborców do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej dla Gminy miasta Nowego Sącza, w 1936 r. nauczycielka przeniosła się wraz z córką do mieszkania przy ul. Szujskiego 10²⁵. Po roku zmieniły mieszkanie. Ostatni adres, pod którym można odnaleźć w Nowym Sączu Wandę i Danutę Szaflarskie to ul. Podhalańska 10. Jak wynika ze spisu wyborców do Rady Miejskiej w Nowym Sączu w 1939 r. (okręg 5, obwód 2), Wanda zamieszkiwała pod tym adresem od 1937 r.; Danuta – już jako studentka Państwowego Instytutu Teatralnego – została zameldowana 5 lutego 1938 r.

Okres blisko dziesięciu lat spędzonych w Nowym Sączu (od dziesiątego do osiemnastego roku życia) ukształtował młodą gimnazjalistkę. Ale początki nie były łatwe. „Zaczęło się moje nieszczęście. To znaczy miasto. Musiałam w butach chodzić. Mieszkałam w kamienicy, nie było lasu, nie było potoków, nic. [...] W szkole mówili na mnie «wsiora». Po czwartej klasie osiem lat gimnazjum. Tam była ogromna dyscyplina. Mundurki, berety. Nie wolno było nigdy z żadnym chłopcem pójść ulicą, bo by wyrzucili. Wzywali mnie nawet jak na bakier beret bardzo miałam. Ale sporty wolno było uprawiać razem. Łyżwy, narty, łodzie, kajaki. I oczywiście było kino. Kosztowało 50 gr., drogie były bilety. Nam nie wolno było chodzić do kina na wszystko. Tylko na te filmy, na które pozwoliła szkoła, gimnazjum”²⁶.

²² T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 172.

²³ W spisie nauczycieli obejmującym lata od 1897 r. Wanda Szaflarska nie widnieje. Niemniej w każdej adnotacji określana była jako „nauczycielka”.

²⁴ Dzisiejszy nr 30, odpowiada dawnemu 26. Wcześniej NK 1776.

²⁵ ANKONS, AMNS, sygn. 669.

²⁶ *Inny świat*, film dokumentalny, reż. Dorota Kędzierzawska, Warszawa 2015. Zob. <https://ninateka.pl/film>inny-swiat-dorota-kedzierzawska>.

Wspominając lata młodzieńcze dodawała: „Wiek 10–18 lat jest w życiu człowieka chyba najbardziej istotnym. To lata, kiedy kształtuje się ludzki charakter. No i mój ukształtował się tak trochę po sądecku”²⁷. – „To były cudowne lata nauki. Miasto dzieliło się wówczas na dwie szkoły: gimnazjum klasyczne, to była tzw. buda czerwona, a to drugie, przyrodniczo-matematyczne, buda popielata. Zimą chodziło się na Wólki na ślizgawkę, na narty wybieraliśmy się do Bielowic, ażeby dotrzeć do gór, trzy kilometry musiało się iść przez pola. Nogi były młode, zdrowe, to się i szło. Latem kąpiele w Kamienicy, Dunajcu, kajaki”²⁸.

W Nowym Sączu Danuta Szaflarska podjęła naukę w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Komitetu Obywatelskiego²⁹, które mieściło się w budynku przy ul. Jagiellońskiej 39. Pierwszą klasę rozpoczęła w 1926 r.³⁰ W tamtym czasie w mieście funkcjonowały państwowe szkoły średnie ogólnokształcące, ale wyłącznie męskie. Brak tego typu szkół dla dziewcząt rekompensowany był przez szkolnictwo prywatne, zwłaszcza, że postępująca emancypacja powodowała wzrost zainteresowania kształceniem kobiet³¹. W omawianym okresie w Nowym Sączu istniały dwie prywatne szkoły średnie: Gimnazjum Żeńskie Komitetu Obywatelskiego i Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Korony Polskiej SS. Niepokalanek. Szkoła, do której uczęszczała młoda Danusia, została założona w 1907 r. Pierwszym dyrektorem był Michał Pelczar, kolejnym, od 1925 r., Jan Göttmann. W roku szkolnym 1932/1933 dyrektorką była Maja Hebenstreit.

Danuta Szaflarska ukończyła pierwszą klasę z wynikiem ogólnym bardzo dobrym (świadectwo otrzymała 27 czerwca 1927 r.). Języka polskiego uczyła ją Maja Hebenstreitówna, geografii Józef Bogusz, rysunku Bolesław Barbacki, historii Stanisław Serafin, gimnastyki Zofia Durówna, pracy ręcznej oraz kaligrafii Józefa Göttmannowa. W starszych klasach matematykę i fizykę wykładała Maria Flisówna, a język niemiecki dr Laura Eichhernowa. W klasach siódmej i ósmej historii uczył Julian Hein. Wychowawcą Danuty Szaflarskiej był Józef Bogusz, później dr Stefania Bilińska, wielokrotnie wspomniana przez aktorkę w wywiadach.

O ile nota za „sprawowanie się” na świadectwach Danuty Szaflarskiej przez osiem lat nie ulegała zmianie, była zawsze bardzo dobra, to oceny z poszczególnych przedmiotów, począwszy od klasy czwartej, wskazywały raczej na przeciętne postępy w nauce. Przykładowo w roku szkolnym 1929/1930 z języka łacińskiego na półroczcie otrzymała ocenę niedostateczną, a na koniec roku dostateczną. Z ćwiczeń cielesnych w drugim semestrze została zwolniona na podstawie zaświadczenia lekarskiego.

²⁷ D. Weimer, dz. cyt.

²⁸ Tamże.

²⁹ Gimnazjum Żeńskie Komitetu Obywatelskiego zostało założone w 1907 r. Do 1925 r. Dyrektorem był Michał Pelczar, następnie Jan Göttmann.

³⁰ Gabriel Michalik w biografii Danuty Szaflarskiej stwierdza: „Danusię zainstalowano początkowo samą na stacji przy ul. Sienkiewicza. Rok później do miasta sprowadziła się też Pani Wanda z pięcioletnim Jurkiem. Objęła posadę nauczycielki w szkole kolejowej, gdzie naukę na poziomie elementarnym ukończyła niebawem Danusia”. Niestety w aktach Szkoły Podstawowej nr 8, nie zachowały się dokumenty potwierdzające tę tezę. Zob. tenże, dz. cyt.

³¹ W. Marmon, *Szkolnictwo*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, red. F. Kiryk i Z. Ruta, Kraków 1996, s. 131.



Danuta Szaflarska na obozie harcerskim. Fot. ze zbioru Archiwum Narodowego w Krakowie Oddział w Nowym Sączu

Dalsze lata nauki nie przyniosły poprawy. W piątej klasie, u Jana Barycza, z pechowej dla niej łaciny otrzymała zarówno w pierwszym, jak i drugim semestrze ocenę niedostateczną. W przedostatniej klasie gimnazjum miała dwie poprawki: z języka niemieckiego u dr Eichhornej oraz z fizyki u Marii Flisównej. W Katalogu Głównym na rok szkolny 1932/1933 czytamy: „Uchwałą konferencji klasowej z dn. 19 XII 1932 przeznaczona do egzaminu uzupełniającego z języka niemieckiego i fizyki”³².

Egzamin maturalny, nasza bohaterka, zdała 27 czerwca 1934 r. Protokół informuje, że Danuta Szaflarska: „Abiturjentka Gimnazjum Żeńskiego Komitetu Obywatelskiego w Nowym Sączu wydział humanistyczny, zdała egzamin dojrzałości”. Dodatkowo z akt protokołu, dowiadujemy się, że z trzech przedmiotów była zwolniona (religia, język polski i matematyka). Egzamin z łaciny obejmował przekład fragmentu Cyserona *De officiis* (ustnie odpowiadała na pytania dodatkowe). Pytania z historii, którą zdawała u Ireny Dziubikowskiej, dotyczyły „pojęcia autonomii” oraz „sprawy kozackiej”. Zarówno łacinę, jak i historię zdała na dostateczny z komentarzem: „odpowiedź wystarczająca”³³. Ostatni egzamin zdawała z chemii i fizyki u Marii Flisównej. Pytanie brzmiało: „Sposoby oświetlenia miast i mieszkań naftą”. W protokole widnieje adnota-

³² ANKONS, AMNS, sygn. 235.

³³ J.w.

cja: „Pod względem fizycznym wyrażała się abiturjentka całkiem poprawnie, w chemii wykazała dość znaczne braki”³⁴.

Podsumowując, można stwierdzić, że w pierwszych latach szkoły gimnazjalistka z Kosarzysk bardziej przykładała się do nauki, niż w klasach starszych. Na jej postępy w nauce niewątpliwie rzutowała duża liczba opuszczonych z powodu choroby godzin lekcyjnych (w pierwszej klasie 178, dość dużo w stosunku do innych dziewcząt, z których najmniej opuszczeń miały: Iteł Schreiberówna – 5 oraz Anna Filipkówna – 9).

W jednym z wywiadów udzielonych sądeckiej prasie³⁵, Danuta Szaflarska wymieniła kilka koleżanek z lat szkolnych. Do grona przyjaciółek zaliczyła: Marię Zubkową, pochodzącą z rodziny futrzarzy, wdowę po słynnym partyzancie z czasów okupacji niemieckiej „Tatarze”, Zofię Marię Gomółczankę, córkę profesora, mieszkającą przy ul. Bilińskiego 23, Marię Hrobównę, córkę maszynisty, Cecylię Migaczówną, której ojciec był nauczycielem w szkole powszechnej.

W swoich opowieściach z czasów wczesnej młodości wracała czasami do dyscypliny panującej w szkole, wspominając: „Nie było nam wolno samym, bez opieki rodziców, spacerować po ulicach w towarzystwie chłopców. Za coś takiego wyrzucano z gimnazjum. Pozwalano nam za to przebywać z nimi na ślizgawce. Holendrowaliśmy więc, odmrażając sobie ręce i nogi, byle tylko pobyc z kolegami. Kiedyś wezwano mnie do dyrekcji, ponieważ miałam beret przekrzywiony na bakier. I to było zabronione, bo załatywało kokieterię. Dyrektorem był wspomniany Niemiec Getman [Jan Göttmann – przyp. P.Ch.]. Jakoś się wyłgałam, choć udawał, że traktuje mnie bardzo surowo”³⁶.

Szkoła w okresie międzywojennym wychowywała w duchu przywiązania do Ojczyzny. Potwierdzają to również słowa Danuty Szaflarskiej, która mówiła: „Byliśmy wychowani w duchu patriotycznym. Przypominam sobie spontaniczną żałobę narodową po śmierci marszałka Piłsudskiego. Byłam już na studiach handlowych w Krakowie i reprezentowałam podczas pogrzebu moje miasto. Przyjechała wówczas z Nowego Sącza delegacja harcerzy i przekazała mi srebrną urnę, w której zebrano ziemię z bitew, gdzie walczyli Polacy. Ja tę ziemię rozsypałam. Do dzisiaj mam zresztą zdjęcie. To było oczywiście 12 maja 1935 roku”³⁷.

Katarzyna Kubisiowska w biografii aktorki zauważa, że zniechęcony początkowo Nowy Sącz powoli oswaja: „Docenia planty, oazę zieleni między ulicami Jagiellońską i Długosza. Bywa na Rynku wyłożonym kamiennymi płytami, który w Małopolsce ustępuje wielkością tylko temu w Krakowie”³⁸.

Nowy Sącz był miastem ważnym w życiorysie Danuty Szaflarskiej. W mieście nad Dunajcem nie mieszkała długo, ale był to okres intensywnego dojrzewania, kształtowania charakteru warunkowanego przynależnością do określonej grupy

³⁴ J.w.

³⁵ D. Weimer, dz. cyt.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ K. Kubisiowska, *Szaflarska grać aby żyć*, Warszawa 2019, s. 31.

społecznej. Okres ośmiu lat spędzonych w sądeckim gimnazjum wspominała aktorka bardzo często, wymieniając nauczycieli, którzy wywarli duży wpływ na jej dalsze losy (Bolesław Barbacki, Laura Eihchernowa). Z tym okresem wiązały się również przyjaźnie szkolne, szczególne składowe osobowości młodego człowieka, trwale zapisujące się w pamięci, przywoływane we wspomnieniach po wielu nieraz latach.

„Teatr to choroba nieuleczalna” – początki aktorstwa teatralnego

W 1913 r. w Nowym Sączu powstało Polskie Towarzystwo Dramatyczne. Zespół teatralny stworzyli przedstawiciele miejscowej inteligencji, na czele z Bolesławem Barbackim, Karolem Myczkowskim, Marią Wusatowską, Ludwiką Boguszową. Towarzystwo pracowało kilka lat, kończąc swoją działalność w związku z wybuchem I wojny światowej. Odrodziło się w 1918 r., jako Towarzystwo Dramatyczne³⁹. Dyrektorem TD został Bolesław Barbacki, który jako wybitny działacz społeczny i kulturalny, posiadał niezwykłą umiejętność angażowania młodzieży w swoje projekty. Najlepszym tego przykładem są późniejsze wybitne aktorki teatralne: Zofia Rysiówna i Danuta Szaflarska. Obydwie swoje kariery rozpoczynały na deskach nowosądeckiego teatru.



Portret Danuty Szaflarskiej namalowany przez Bolesława Barbackiego. Fot. ze zbiorów Marii Ekier

Najlepszym tego przykładem są późniejsze wybitne aktorki teatralne: Zofia Rysiówna i Danuta Szaflarska. Obydwie swoje kariery rozpoczynały na deskach nowosądeckiego teatru.

Przywołując po latach wspomnienia z okresu aktorstwa nowosądeckiego Danuta Szaflarska powiedziała: „Nauczyciel, Pan Bolesław Barbacki, przy okazji całkiem dobry malarz – portret jego autorstwa nadal wisi w moim salonie – kazał mi

powtórzyć pacierz. Kiedy to zrobiłam, orzekł: – Idziesz do teatru. No to poszłam. Nie byłam przestraszona, bo już wcześniej, w Kosarzyskach, brałam udział w jasełkach i organizowałam małe dziecięce spektakle w naszej wozowni.

³⁹ Bolesław Barbacki napisał książkę, pt. *Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu 1918–1928*, Bochnia 1928.

Rodzice byli zachwyceni⁴⁰. Po latach pacierz w gimnazjum Danuta Szaflarska nazwała „swoim pierwszym egzaminem aktorskim”⁴¹.

Podobnie opowiadała o sobie Zofia Rysiówna, którą Bolesław Barbacki zaangażował do gry w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Ponieważ nie opuściła żadnej próby, mogła grać różne role, bo znała tekst na pamięć. W czasie premiery grała Marynę. „Pod koniec nauki [w gimnazjum, do którego chodziła] dostała propozycję gry w prawdziwym teatrze. Bolesław Barbacki lojalnie zwrócił się wówczas o zgodę do dyrektora Piotra Zielińskiego, ale usłyszał odmowę: – Najpierw matura, potem teatr. Zastąpiła ją w tej roli, nie kto inny tylko Danuta Szaflarska, bo była starsza od Rysiówny i po egzaminach”⁴².

Znana aktorka wielokrotnie podkreślała, jak ważną rolę w jej życiu odegrał Bolesław Barbacki. W rozmowie z Danielem Weimerem, Szaflarska stwierdziła, że przedwojenny Nowy Sącz był miastem niezwykłym, zwłaszcza pod względem kultury. „Istniały dwa teatry: prowadzony przez wspaniałego artystę Bolesława Barbackiego [...] oraz drugi przy ulicy Zygmuntowskiej”⁴³. Teatr Barbackiego nazywała późniejsza aktorka „fenomenem”: „Chodziłam wówczas chyba do pierwszej klasy gimnazjalnej. Debiutowałam jako Michaś w *Horsztyńskim* Słowackiego, miałam dwanaście lat i byłam jeszcze bardzo mała”.

Istotnie młoda Danusia pierwszą rolę zagrała w wieku dwunastu lat w przedstawieniu pt. *Horsztyński*, tragedia w pięciu aktach Juliusza Słowackiego⁴⁴. Przeczytać można o tym w monografii Towarzystwa Dramatycznego. Następnie zagrała w 1930 r. 11 lutego odbyło się przedstawienie pt. *Przygody Tomcia Palucha. Baśń dramatyczna w 5 obrazach*, reżyserowane przez Bolesława Barbackiego. W obsadzie znajdujemy „Danusię S.” grającą Piotrusia. Samo przedstawienie promowano wymyślnymi plakatami ph.: „Grzyby, gawrony i wrony, kuchniki, krakowiaczy i krakowianki, żołnierze, lud... ogółem 75 osób. Rzecz dzieje się dziś lub przed wiekami, bo bajka nie starzeje się nigdy”. Rok później 11 czerwca 1931 r. premierę otwiera przedstawienie pt. *Za siedmioma górami baśń sceniczna w 4 obrazach wierszem ze śpiewami i tańcami* Ewy Szelburg, w którym Danusia S. zagrała Królową – Żabkę. Spektakl wznawiano kilkakrotnie na życzenie dyrekcji szkół miejscowych oraz publiczności. Urozmaicano je orkiestrą kolejową, dekoracjami, kostiumami oraz efektami świetlnymi⁴⁵.

Ciekawym jest fakt, że w 1936 r., czyli podczas studiów aktorskich, Danuta Szaflarska grała w sądeckim „Sokole” w komedii, w reżyserii Władysława Bus-Fekete, *Trafika Pani Generalowej*, w której wcieliła się w postać Gerli. Wystąpiła wtedy wspólnie z Mieczysławem Sementowiczem, Arturem Butscherem oraz Bolesławem Barbackim⁴⁶.

⁴⁰ Tamże, s. 578.

⁴¹ G. Michalik, dz. cyt., s. 57.

⁴² J. Leśniak, *Zofia Rysiówna – wielka aktorka polskiego teatru*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXII, 2004, s. 223–224.

⁴³ Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego, został założony we wrześniu 1922 r. przez kolejarzy.

⁴⁴ Sztukę odegrano 25 i 27 czerwca 1927 r. ku uczczeniu pamiętnej chwili sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Ojczyzny. Zob. B. Barbacki, dz. cyt., s. 166–167.

⁴⁵ M. Lebdowicz, dz. cyt., s. 9.

⁴⁶ ANKONS, AMNS, sygn. 617.



Plakat Teatru Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu z 1936 r. Fot. ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu

krawiecką⁴⁷, stadion sportowy w Nowym Sączu. Tak, wiele mu zawdzięczam. I mojemu koledze, który «wywiózł» mnie do Warszawy i pomógł znaleźć się w wielkim mieście. Na drugim roku dostałam stypendium. Instytut ukończyłam w 1939 r.»⁴⁸

Będąc już rozpoznawalną aktorką Danuta Szaflarska wielokrotnie gościła w Nowym Sączu, szczególnie w sądeckim „Sokole”, gdzie jedna z sal Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” została nazwana jej imieniem. W 2015 r. w rozmowie z dziennikarką Marzeną Kareńską, powiedziała, że „Sącz ją chował w teatrze”. Przypomniała także, że kiedy chodziła do gimnazjum odbyły się w „Sokole” dwa koncerty Ady Sari⁴⁹ i że sztuki teatralne były wystawiane raz

Do Warszawy trafiła po części z przypadku. „Na balu sylwestrowym w Sączu spotkałam Józka Kłosowskiego, który już studiował medycynę w Warszawie. – Co ty tu robisz, dlaczego nie jesteś w szkole teatralnej? – zdziwił się, bo pamiętał moje sądeckie występy. No i skończyło się na tym, że mnie zabral do Warszawy, gdzie była jedna wówczas szkoła teatralna – Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. To były trzy-letnie studia na prawach wyższej uczelni z dyplomem. [...] Na pierwszy rok mojej nauki dał mi pożyczkę Bolesław Barbacki, zaprzyjaźniony z naszą rodziną. Rozmawiał ze mną o moim wyborze, interesowało go, dlaczego chcę być aktorką. Widać uznał moje motywacje za wystarczające i udzielił mi pożyczki, bez której trudno byłoby mi wystartować w Warszawie. Zresztą zwrotu tej pożyczki nie przyjął później. Jemu więc zawdzięczam początek mojej drogi teatralnej. Ale to był taki człowiek, który wszystkim pomagał, w trosce o przyszłość dziewcząt założył dla nich szkołę

⁴⁷ Jako ciekawostkę warto dodać, że Bolesław Barbacki, jako twórca Szkoły Przemysłowej żeńskiej Koła T.S.L. w Nowym Sączu, 18 lutego 1936 r. zrezygnował z funkcji dyrektora. W oficjalnym piśmie napisał „zgłaszam moją rezygnację ze stanowiska dyrektora Szkoły Przemysłowej, a zarazem dziękuję za zaufanie, jakim darzył mnie Zarząd Koła w ciągu dziesięcioletniego urzędowania. Mając na uwadze dalszy, pomyślny rozwój instytucji, stworzonej ongiś przed laty, czynię to w momencie, kiedy Szkoła ma własny dach nad głową i zapewnione warunki życia – nadto: czynię to w terminie wcześniejszym aniżeli wymaga ustawa, aby dać możliwość Zarządowi Koła wyszukania odpowiedniego następcy”. Przyczyn nie podaje, natomiast wskazuje wiele wytycznych ułatwiających powołanie nowego dyrektora.

⁴⁸ M. Lebdowicz, dz. cyt., s. 9.

⁴⁹ Światowej sławy śpiewaczka, pochodząca ze Starego Sącza.

w miesiącu. Ostatni raz miłośnicy teatru mogli oglądać słynną aktorkę na deskach nowosądeckiego Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego 10 października 2011 r. z okazji XV Jesiennego Festiwalu Teatralnego, w sztuce pt. *Daily soup*.



XV Jesienny Festiwal Teatralny, spektakl pt. *Daily soup* – Danuta Szaflarska i Janusz Gajos. Fot. ze zbiorów Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu

Warszawa, Wilno, Kraków

Po zdaniu egzaminu dojrzałości Danuta Szaflarska rozpoczęła nowy okres w swoim życiu – studia na Wyższej Szkole Handlowej, które przerwała choroba, a następnie w Warszawskim Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, który ukończyła w 1939 r. Po latach Szaflarska żartowała, że została aktorką dzięki tyfusowi:

„Tyfus był wtedy bardzo ciężką chorobą, z powikłaniami. Kurowałam się w domu, w Nowym Sączu. Kiedy wydobrałam na tyle, żeby mniej więcej poczuć się pewnie, wybrałam się na towarzyskie spotkanie. Byłam drobna, ale ciekawa i uśmiechnięta. Mówiono, że zwracam na siebie uwagę. Usłyszałam: – Ale co ty robisz w szkole handlowej? Spróbuj swoich sił w aktorstwie, grałaś przecież w naszym teatryku. Zastanowiło mnie to. Rzeczywiście, coś tam grałam. Ale czy to wystarczy? [...] To było na trzy dni przed egzaminami. Zaryzykowałam. Prosto z dworca skierowałam się w stronę uczelni, na ulicę Trębacką. Okazało się, że egzaminy właśnie się zaczęły. Nic nie umiałam, na egzaminach wypadłam bardzo słabo, w zasadzie od początku ciągnął mnie za uszy Zelwerowicz. Potrafił być zło-



Kadr z filmu *Od 9-ej do 11-ej*, „Film”, nr 18, rok II, 15 V 1947 r.

śliwy. Na studiach bardzo mnie męczył, chciał nawet wyrzucić, bo czasami nauka mnie nudziła i nie przykładałam się jak należy, ale wiele mu zawdzięczam”⁵⁰.

Przyjazd na studia do przedwojennej Warszawy zahipnotyzował Danutę. Jak sama stwierdziła: „Moim ukochanym miastem jest i będzie Warszawa, moje miejsce na ziemi. Kocham to miasto ze wszystkimi brzydkimi zaułkami, szarżyzną, brakiem logiki. Oswoiłam nawet szpetotę. Warszawa jest dla mnie piękna. Pamiętam pierwsze, niezwykle wrażenie, jakie wywarła na mnie stolica poznana w latach trzydziestych ubiegłego wieku, przed egzaminami do szkoły aktorskiej. Byłam sierotką z prowincji, z Nowego Sącza, kiedy stanęłam na środku wspinających Alei Jerozolimskich i zobaczyłam te eleganckie magazyny mody, piękne panie i ich adoratorów. Mechanicznie powiedziałam na głos: «Moje miasto». I tak już zostało. Spędziłam w Warszawie większość życia. Byłam świadkiem śmierci tego miasta w czasie powstania. I jego zmartwychwstania. Gorszych i lepszych momentów. Stagnacji i rozwoju. To stacja docelowa”⁵¹.

Oczarowana stolicą, dodawała: „W czasie studiów chłonełam Warszawę. Przed wojną to było cudowne, światowe miasto. Elegancja jak w Paryżu. Nie do pomyślenia, żeby jakaś dziewczyna wybrała się na spacer bez kapelusza. Byliśmy biedni, nie mieliśmy pieniędzy na modne wówczas lokale, ale życie towarzyskie i kulturalne kwitło w najlepsze. Przede wszystkim w Ziemiańskiej, w Adrii albo u Loursa”⁵².

⁵⁰ Ł. Maciejewski, dz. cyt., s. 579.

⁵¹ Tamże, s. 563.

⁵² Tamże, s. 580-581.

Po ukończeniu PIST, młoda absolwentka wybrała pracę w Teatrze na Pohulance w Wilnie, gdzie występowała do 1941 r. Po powrocie do Warszawy grała w Teatrze Podziemnym i Teatrze Frontowym Armii Krajowej. Od 1945 r. występowała w Teatrze Starym w Krakowie, a następnie w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza w Łodzi. W następnych latach podjęła pracę w Warszawie: Teatr Współczesny (do 1954), Teatr Narodowy (do 1966), Teatr Dramatyczny (do 1985).

Imponujący dorobek teatralny Danuty Szaflarskiej nie dorównywał aktywności na planie filmowym. Mimo tego wart jest krótkiego przypomnienia. Karierę aktorka rozpoczęła w 1949 r. w muzycznym filmie fabularnym, w reżyserii Leonarda Buczkowskiego. W produkcji pt. *Zakazane piosenki*, wcieliła się w postać Haliny Tokarskiej.

W pierwszym wywiadzie powiedziała: „Losy bohaterki są bardzo podobne do moich w czasie okupacji i powstania i przez to tak bardzo mi bliskie. Staram się po prostu przeżywać jeszcze raz te wszystkie sytuacje, w których znajdowało się tysiące mieszkańców stolicy w tragicznych i radosnych chwilach niedawnej przeszłości”⁵³. Akcja rozgrywała się w powojennej Warszawie. Jeden z krytyków teatralnych w następujących słowach podsumował pierwszą powojenną produkcję: „Już w tym filmie można było docenić klasę jej talentu. Nawet banalne wydawałoby się zdanie: «Ja nie płaczę, ja śpiem» – brzmiało w jej ustach w sposób przejmujący. Z Duszyńskim Danuta Szaflarska tworzyła parę pierwszych powojennych amantów. Wbrew, a może na przekór, siermiężnej stalinowskiej rzeczywistości”⁵⁴.

Kolejny film *Skarb*, podobnie jak *Zakazane piosenki* reżyserował Leonard Buczkowski. Była to pierwsza powojenna komedia polska. Aktorka zagrała tam Krysę Różycką-Konar. Zniszczona Warszawa, a w niej młode małżeństwo oczekujące na wymarzone mieszkanie. Recenzje po premierze *Skarbu* nie były pozytywne. W rozmowie z dziennikarzem Ryszardem Jaźwińskim, Danuta Szaflarska zwróciła uwagę, że dopiero po obejrzeniu filmu przez Józefa Stalina i jego pozytywnym odbiorze posypały się przychylne komentarze. W 1950 r. możemy zobaczyć aktorkę w roli hrabiny Krystyny w filmie historycznym pt. *Warszawska premiera*. Na szczególną uwagę zasługują role w filmach: *Diabły, diabły*, *Pożegnanie z Marią*, *Przedwiośnie*, *Janosik*. *Prawdziwa historia* oraz *Pokłosie*.

Analizując dorobek najdłużej aktywnej polskiej aktorki, należy podkreślić, że wybierała role w ambitnych filmach fabularnych, obyczajowych, dramatach oraz produkcjach psychologicznych. O swoich wyborach powiedziała: „Odrzucałam [...] wszystkie harlequiny. Bo to grafomania do szczęścia. Ale jeśli rola była ciekawa, brałam nawet małe epizody. Bardzo je lubię, bo w paru zdaniach trzeba pokazać całego człowieka. To jest prawdziwe aktorskie wyzwanie”⁵⁵. Tak było np. z postacią włoskiej cyrkówki w filmie *Dziś w nocy umrze miasto*. Rezultatem przyjaźni z reżyserką Dorotą Kędzierzawską była rola Wiedźmy we wspo-

⁵³ Tamże, s. 251.

⁵⁴ J. Bończa-Szałbowski, *Sto lat młodości*, „Rzeczpospolita”, 7-8 II 2015, s. 35.

⁵⁵ Ł. Klinke, A. Bartosiak, *Młoda i gniewna* [rozmowa z Danutą Szaflarską], „Film”, V 2013, s. 26.

mnianych już *Diablach*. W 2007 r. wcieliła się w postać Anieli Walter w dramacie *Pora umierać*. Film umożliwił Danucie Szaflarskiej powrót do dzieciństwa, do wszystkich jego mitów: „Filmowa Aniela czuje, że być może rzeczywiście powoli «pora umierać», ale nie godzi się na marazm. Nawet wobec ostatecznej perspektywy. Grająca mądrą babcią Danuta Szaflarska to ważny punkt odniesienia, bo w ślad za takim pomysłem obsadowym idą figielki w oczach aktorki, jej głos, inteligencja, poczucie humoru. Oraz charyzma”⁵⁶.

Scena, podczas której Danuta huśta się na huśtawce łączy się z pewną anegdotą, którą Gabriel Michalik opisuje w biografii aktorki: „Albo historia z huśtawką. W scenariuszu było napisane, że Aniela się na niej huśta, ale przecież wiadomo, że w przypadku tak sędziwej aktorki trzeba będzie to ujęcie robić ze specjalną asekuracją, może nawet zatrudnić dublerkę czy kaskaderkę. [...] Kiedy kręcili ujęcie bez Szaflarskiej, operator Artur Reinhard zaalarmował Kędzierzawską. Otóż Szaflarska w najlepsze huśtała się na stojąco. – Muszę poćwiczyć. Zobacz, Dorotko, specjalnie założyłam buty na płaskim obcasie. Ekipa ściągnęła Szaflarską z huśtawki. Aktorka na tydzień obraziła się na operatora, który przerwał jej zabawę. Komentowała potem. – Ja znam filmowców. Oni się bali nie o mnie, tylko o to, że im umrę i zdjęć nie skończą!”⁵⁷

Aktorka dwukrotnie wcieliła się w Podstolinę Hannę Czepiersińską w ekranizacji *Zemsty* Aleksandra Fredry. Michał Smolis w jednym z wywiadów w następujący sposób scharakteryzował odegraną po raz wtóry rolę Podstoliny⁵⁸: „Fredrowski wiersz w ustach Danuty Szaflarskiej mienił się urokiem i dowcipem. Na jej Podstolinę patrzy się po latach wciąż z ogromną przyjemnością. Aktorka emanuje świadomą, dojrzałą kobiecością, wdziękiem, zmysłowością i subtelną ironią”⁵⁹. W podobnym tonie wypowiadała się sama Szaflarska: „Do samej postaci Podstoliny miałam rzeczywiście wyjątkowe szczęście – przyznawała aktorka. – Na zdjęcia próbne do filmu w reżyserii Bohdziewicz i Korzeniowskiego trafiłam jako ostatnia. 18 lat później, gdy Teatr Dramatyczny grał *Zemstę* z wielkim powodzeniem przed wyjazdem na amerykańskie tournée zachorowała Kasia Łaniewska i trzeba było zrobić nagłe zastępstwo. Gustaw Hołubek przypomniał sobie wówczas o mojej filmowej Podstolinie i zaproponował, bym powtórzyła tamtą postać na scenie. Pomysł okazał się wręcz szatański, bo na przypomnienie tamtego tekstu miałam zaledwie cztery godziny”⁶⁰.

Danuta Szaflarska dwukrotnie wychodziła za mąż (za pianistę Jana Ekiera 3 września 1941 r. oraz za spikera radiowego Janusza Kilańskiego). Aktorka opowiadała, że ślub kościelny z pianistą został im udzielony bez wcześniejszych zapowiedzi: „Ksiądz zrezygnował z zapowiedzi. Oznajmił tylko zbolalym głosem: – Proszę przyść jutro będzie ślub dla konających. Na ceremonię jechali tramwajem. Miała na sobie pożyczoną suknię teatralną, a w dłoniach bukiet

⁵⁶ Ł. Majewski, dz. cyt., s. 566.

⁵⁷ G. Michalik, dz. cyt., s. 332.

⁵⁸ Pierwszy raz rolę Podstoliny zagrała w 1956 r.

⁵⁹ M. Smolis, *Danuta Szaflarska – zwyczajna niezwykłość*, „Teatr”, s. 28.

⁶⁰ J. Bończa-Szałbowski, *Sto lat młodości*, „Rzeczpospolita”, 7-8 II 2015, s. 35.



Danuta Szaflarska i Jerzy Duszyński – kadr z filmu *Zakazane piosenki*, „Film”, nr 20(52), 1 XI 1948 r.



Danuta Szaflarska i Jerzy Duszyński – kadr z filmu *Skarb*, „Film”, nr 18(50), 1 X 1948 r.

gladioli. Po ślubie płakała trzy dni. [...] Gdy o ten płacz siedemdziesiąt lat później zapytała ją dziennikarka katolickiego miesięcznika «W drodze», odpowie: – Od dziecka kocham swobodę i mam wielkie poczucie niezależności. Teraz podpisałam i coś musiałam»⁶¹. Danuta Szaflarska urodziła dwie córki: Marię Ekier i Agnieszkę Kilańską.

W czasie wojny straciła młodszego brata Jerzego. Służył w 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, pod koniec kwietnia udał się do Krakowa w celu mobilizacji. Danuta wracając pamięcią do ostatniego spotkania z bratem mówiła, że: „po raz ostatni spotkałam się z bratem pod koniec sierpnia 1939 r. Lato było wtedy wyjątkowo słoneczne. Codziennie piękna pogoda, żar lał się z nieba. Ale czuło się nadciągające ciemne chmury. Dosłownie i w przenośni. Mój brat był żołnierzem. Skończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu»⁶².

W 1967 r. dostała Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki II stopnia za role teatralne i telewizyjne. W 2004 r. otrzymała Nagrodę Specjalną za Całokształt Twórczości Aktorskiej, a w 2013 r. prestiżową nagrodę Złote Berło (dodatkowo przyznano jej gratyfikację w wysokości 110 000 zł). Tzw. Małe Berło aktorka przekazała Teatrowi Robotniczemu im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu. Polską Nagrodę Filmową Orzeł 2014 otrzymała Dorota Kędzierzawska za autobiograficzny film o Danucie Szaflarskiej pt. *Inny świat*. W ostatniej części monologu aktorka daje nam pewną radę: „Jerzy Popiełuszko miał takie powiedzenie, które bardzo pomaga: «Nie ma lekko». I ja to sobie powtarzam»⁶³.

W rozmowie z Jerzym Leśniakiem aktorka krótko podsumowała swoje życie: „A tak w ogóle, to żyłam w ciekawych czasach. Życie z urokami i nieszczęściami – to jest pełne życie»⁶⁴. W kolejnym wywiadzie dodała: „Jestem prosto-linijna i optymistycznie nastawiona do życia, mam to po rodzicach. Ja jestem, proszę pana, z rodziny wesołych. Poza tym, to rodzice nauczyli mnie, żeby nie fałszować. Mieli do mnie zaufanie. Od małego chodziłam swoimi ścieżkami, nie oglądając się na innych. W naszym domu czułam się bezpiecznie, bo nie byłam do niczego zmuszana. Sama wiedziałam, że trzeba odrobić lekcje albo pomóc mamie. To była wolna wola, a nie rozkazy. Nikt nie spaczył mi charakteru»⁶⁵.

Danuta Szaflarska zmarła 17 lutego 2017 r. w Warszawie, w wieku 102 lat. Została pochowana 28 lutego 2017 r. w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych.

⁶¹ G. Michalik, dz. cyt., s. 194–195.

⁶² Ł. Maciejewski, dz. cyt., s. 573.

⁶³ *Inny świat*, film dokumentalny, reż. Dorota Kędzierzawska, Warszawa 2015. Zob. <https://ninateka.pl/film>inny-swiat-dorota-kedzierzawska>.

⁶⁴ J. Leśniak, *Danuta Szaflarska błyszczała...*, s. 10.

⁶⁵ Ł. Maciejewski, dz. cyt., s. 578.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY



Ludomir Handzel
Prezydent Miasta Nowego Sącza
zaprasza na



UCZCZENIE 85. ROCZNICY TRAGICZNEJ ŚMIERCI GEN. BRONISŁAWA PIERACKIEGO



Plakat uroczystości uczczenia 85. rocznicy zabójstwa gen. Bronisława Pierackiego, fot. Karolina Tolka

15 czerwca 2019 r. godz. 11:00
na Starym Cmentarzu przy mauzoleum generała

PROGRAM

- Rys historyczny – Jarosław Jakubowski
- Złożenie wiązanek przez przybyłych

POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA W ZIEMI SĄDECKIEJ. NAJDAWNIEJSZA SIEĆ PARAFIALNA (DO TRZECIEJ ĆWIERCI XIII WIEKU)

Abstract: The subject of the article is early parish network in medieval Sącz region. Author describes the origins and development of the parishes created before the last quarter of the 13th century, i.e. the beginning of the period of intensive colonization, associated with the creation of numerous new parishes.

Two oldest parish centers – in Podegrodzie and Tropie – were founded in the 11th century. Podegrodzie parish was established at the main princely castle of the region. The one in Tropie was created in the place of life and worship of hermit Saint Świerad. Its origin may be related to missionary action of Hiberno-Scottish monks or Slavic rite missionaries.

Next parishes of Sącz region were created in the later centuries. We generally note them in the sources from the first half of the 13th century. Their founders were both sovereigns and knights. An important role in the colonization of this land played Princess Kinga. She was the founder of Stary Sącz – the first modern city in this area. She also founded local parish – first proper city parish in the region. It was created (just like the city) in the early 1270s.

Key words: Sądeckczyzna (Sącz region), the Middle Ages, Christianity, Christianization, church, parish, castle, hermits, knights, Slavic rite, Hiberno-Scottish monks

Słowa kluczowe: Sądeckczyzna, średniowiecze, chrześcijaństwo, chrystianizacja, kościół, parafia, gród, pustelnicy, rycerstwo, obrządek słowiański, iroszkoccy mnisi

Początki kultu chrześcijańskiego na ziemi sądeckiej – podobnie, jak i w ogóle w Małopolsce – giną w pomroce dziejów. Skąpe źródła, jak słynna „Legenda Panońska” czy pierwsze żywoty św. Świerada, rzucają pewne światło na lokalne stosunki religijne u progu polskiej państwowości, lecz więcej chyba jeszcze rodzą kontrowersji i znaków zapytania. Badacze od lat spierają się, nie mogąc dojść do porozumienia w sprawie interpretacji tych źródeł¹.

* Fundacja Sądecka, e-mail: slwroblewski@gmail.com

¹ Szerzej na temat początków chrześcijaństwa w Sądeckczyźnie, działalności pustelnika Świerada i jego towarzyszy oraz poglądów badaczy w sprawie chrystianizacji tej części Małopolski zob. S. Wróblewski, *Początki chrześcijaństwa w Sądeckczyźnie w świetle dyskusji o chrystianizacji Małopolski w IX–X wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. 45, 2017, s. 33–47 oraz tenże, *Początki chrześcijaństwa w ziemi sądeckiej. Święty Andrzej Świerad i jego środowisko religijne*, „Rocznik Sądecki”, t. 46, 2018, s. 68–96. Tu czytelnik znajdzie odwołania do dalszej literatury, przy czym z cennych prac niecytowanych w wymienionych artykułach warto zwrócić uwagę jeszcze na teksty: A. Żakiego, *Początki chrześcijaństwa w Polsce południowej w świetle źródeł archeologicznych i pisanych*, „Symposiones”, t. 1, 1981, s. 9–101 oraz S. Pietrzaka, *Święty Świerad w źródłach i tradycji*, „Almanach Sądecki”, r. 15, 2006, nr 3/4, s. 34–58.

Nieco inaczej przedstawia się stan naszej wiedzy, gdy chodzi o kolejne ważne zagadnienie z epoki chrystianizacji naszego regionu, jakim jest kształtowanie się najstarszej sieci parafialnej (choć i w tej sprawie nie brak niejasności). Najpełniej zagadnienie to zostało opracowane przez Bolesława Kumora, który poczynił sporo ustaleń o początkach najdawniejszych parafii ziemi sądeckiej². Poza tym wielu autorów zajmowało się dziejami poszczególnych ośrodków parafialnych; odwoływać będziemy się do nich nieraz w niniejszym tekście. Przedmiotem naszych rozważań będzie bowiem proces kształtowania się najstarszej sieci parafialnej na terenie średniowiecznej ziemi sądeckiej³.

Pierwotna sieć parafialna prezentuje się nam w źródłach jako niezmiernie rzadka, oparta przede wszystkim na najważniejszych ośrodkach grodowych, a w dalszej kolejności też innych ważnych punktach, jak osady targowe, siedziby możnowładców czy lokalne miejsca kultu. Najdawniejsze centra parafialne były więc mocno rozproszone, a parafie rozległe terytorialnie lub może nawet nie miały ściśle wyznaczonych granic⁴. Ich powstanie stanowiło jednak ważny krok w procesie chrystianizacji ludności. O ile jego zaczątek widzieć możemy w działalności pojedynczych misjonarzy i mnichów eremitów, o tyle kształtująca się sieć parafialna jest już wyraźnym świadectwem pewnej instytucjonalizacji i ugruntowywania się nowej religii. Zarazem jej istotna rola nie ograniczała się w wiekach średnich wyłącznie do sfery religijnej; parafie miały wszak niezwykle istotne znaczenie dla innych obszarów życia społecznego, jak administracja, kultura, opieka społeczna, oświata, a nieraz i gospodarka⁵.

Zauważmy w tym miejscu, że w nauce toczyła się długo dyskusja w sprawie kształtowania się sieci parafialnej na ziemiach polskich. Sporną sprawą było to, czy jako parafię rozumieć powinniśmy wyłącznie okręg o wyznaczonych w granicach, czy też o jej istnieniu decyduje już sama działalność duszpasterska

² B. Kumor, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce Południowej do końca XVI w.*, „Prawo Kanoniczne”, t. 5, 1962, nr 3-4, s. 175-231 oraz t. 6, 1963, nr 1-4, s. 441-532; tenże, *Archidiakoniat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do atlasu historycznego Kościoła w Polsce*, cz. 1, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 8, 1964, s. 271-304 oraz cz. 2, tamże, t. 9, 1964, s. 93-286; tenże, *Uwagi o osadnictwie i organizacji kościelnej Sądeckizny w XIII i XIV wieku (z powodu pracy A. Rutkowskiej-Plachcińskiej)*, „Małopolskie Studia Historyczne”, r. 5, 1962, z. 3-4, s. 135-143; tenże, *Fundacja starsosudeckiego klasztoru i parafie na Sądecku fundowane przez PP. Klaryski*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. 10, 1986, cz. 1, s. 157-164; tenże, *Chryścianizacja doliny Popradu do końca XVI wieku*, „Almanach Sądecki”, r. 7, 1998, nr 1, s. 3-13.

³ Na temat początków sieci parafialnej na ziemiach polskich zob. E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004, s. 15-36 oraz tenże, *Badania nad początkami i rozwojem średniowiecznej sieci parafialnej na ziemiach polskich*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, t. 45, 1990, s. 43-55; tu przegląd dawniejszych badań nad tym zagadnieniem. Ostatnio próbę podsumowania i zwięzły przegląd badań na temat najdawniejszej sieci parafialnej (oraz dekanalnej) w diecezji krakowskiej daje też w krytycznym ujęciu J. Chachaj, *Rozwój sieci parafialnej i początki organizacji dekanalnej w diecezji krakowskiej do końca XII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 56, 2008, zes. 2, s. 31-52; autor odnosi się tu krytycznie m.in. do pewnych ustaleń B. Kumora, nie wypowiada się jednak na temat ośrodków parafialnych z obszaru ziemi sądeckiej.

⁴ Por. np. B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 467; tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 4, Kraków 2002, s. 182-184 i 312.

⁵ Powtórzmy za Feliksem Kyrkiem, iż w wiekach średnich parafia „była podstawową i najniższą jednostką terytorialną w podziale administracyjnym ówczesnego państwa polskiego (województwa, powiaty, parafie)” i „poza duszpasterstwem spełniała różne funkcje społeczne. Należyło przede wszystkim podkreślić jej działalność w zakresie opieki społecznej (szpitale ubogich), szkolnictwa parafialnego i tworzenia lokalnych związków administracyjnych, wykorzystywanych przez ówczesne państwo”; zob. F. Kyrk, *Zarys dziejów latyfundiów starsosudeckiego*, w: *Historia Starego Sącza. Od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 128. Podobnie B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 203: „Parafia nadawała (...) wsiom cechę trwałości, stabilizowała jej mieszkańców, będąc równocześnie placówką kulturalną i społeczną, przy której niebawem miała powstać szkoła, a nieco później organizacje ludzi świeckich i szpital”.

i funkcje spełniane przez dany kościół, a istnienie wyznaczonego okręgu parafialnego jest rzeczą drugorzędną. Z tym zaś zagadnieniem wiąże się kolejne, tj. datowanie początków parafii na ziemiach polskich. Jedni badacze uznawali już kościoły wznoszone na przełomie X i XI w. za parafialne, inni opowiadali się za XII lub nawet XIII-wiecznymi początkami sieci parafialnej. Według tych ostatnich, wcześniej wyłączne prawa parafialne miały ośrodki katedralne, podczas gdy kościoły grodowe czy wiejskie pełniły dość ograniczoną rolę (nie mając wyznaczonych okręgów, ani grupy wiernych, a w szczególności praw do udzielania sakramentu chrztu, służąc w zasadzie wyłącznie jako prywatne kaplice oraz dysponując niektórymi tylko uprawnieniami duszpasterskimi)⁶.

Jak przypomina Eugeniusz Wiśniowski, „parafia jest instytucją, na którą składa się wiele różnych elementów: kościół, kapłan, *cura animarum*, jurysdykcja kościelna, okręg parafialny, wierni, przymus parafialny, uposażenie kapłana i kościoła, rezydencja kapłana. W bardzo fragmentarycznym materiale źródłowym dla X–XII w. możemy uchwycić jedynie niektóre z wymienionych czynników; w oderwaniu od pozostałych bynajmniej nie muszą świadczyć o istnieniu organizacji parafialnej”. Generalnie jednak Wiśniowski opowiada się za wczesnym kształtowaniem się organizacji parafialnej, sięgającym przynajmniej XI stulecia, opierającej się zrazu głównie na kościołach grodowych, ale i też dość szybko wiejskich – fundowanych przez możnowładztwo, lecz zazwyczaj służących nie tylko najbliższemu otoczeniu fundatora, ale i ogółowi okolicznej ludności⁷.

Najpewniej nie da się ściśle wyznaczyć, bez popadania w pewną sztuczność, momentu powstania takiej organizacji parafialnej, jaką znamy z czasów późniejszego średniowiecza. Nie mamy zresztą powodu, by sądzić, że rozwój sieci parafialnej na naszych ziemiach przebiegał odmiennie od sąsiednich krajów (Węgier, Czech, Moraw, Słowacji, Pomorza Zachodniego), które – jak stwierdza Bolesław Kumor – „w X–XII w. otrzymywały równocześnie z wprowadzeniem chrześcijaństwa sieć parafialną”, czerpiąc „pełną garścią z dorobku prawnego i praktycznego Kościoła na Zachodzie”⁸.

Co do zasięgu terytorialnego, jaki obejmowało swymi działaniami duszpasterskimi duchowieństwo pierwszych kościołów niekatedralnych, to zapewne był on zmienny lub w ogóle niecisły. Jeśli powstawanie najdawniejszych ośrodków kościelnych szło w parze z akcją chrystianizacyjną ludności, to kościoły obejmować musiały swoim oddziaływaniem najpierw najbliższe okolice ośrodków, w których powstawały, z czasem rozszerzając działalność duszpasterską ku coraz odleglejszym osadom. Także rozgraniczenia pomiędzy parafiami nie

⁶ B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 177–182; E. Wiśniowski, *Parafie...*, s. 15–18. Autorzy dają tu przegląd pojmujących się w nauce poglądów i literatury.

⁷ E. Wiśniowski, *Parafie...*, s. 18–28.

⁸ B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 222; por. tenże *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 178. Podobnie Eugeniusz Wiśniowski – analizując początki organizacji parafialnej na Węgrzech, w Czechach, na Pomorzu Zachodnim, a nawet w Skandynawii – dochodzi do wniosku, że i na ziemiach polskich proces kształtowania się sieci parafialnej musiał przebiegać podobnie, a więc równocześnie z akcją chrystianizacji kraju – stanowiąc ważny element tej akcji; zob. E. Wiśniowski, *Parafie...*, s. 37–43.

mogły być ściśle czy wręcz liniowe, choćby ze względu na liczne jeszcze w XI, XII w. obszary zalesione i niezasiedlone, rozgraniczające poszczególne centra osadnicze.

Pozwólmymy sobie zresztą jeszcze może w tym miejscu na obszerniejszy cytat z Bolesława Kumora, który pisze w ten sposób: „Powstała na przestrzeni czasowej od X do połowy XIII w. sieć parafialna nie wypełniła przestrzeni terenowej. Parafie zorganizowane po grodach, centrach wielkiej własności, targach, czy też ośrodkach kultu świętych objęły z reguły okręgi zwartego osadnictwa; granice ich ginęły bliżej nieokreślone w pogranicznych lasach i pustkowiach. Dopiero z chwilą zagęszczenia osadnictwa sieć parafialna zaczyna wypełniać przestrzeń terytorialną. Powstają nowe parafie, rodzą się spory i ich ściśle granice [...]. Wszystko to dzieje się od drugiej połowy XIII w. do końca w. XIV”⁹.

Niestety badania nad początkami sieci parafialnej na ziemiach polskich przed XIV w. utrudnia nam generalnie dość uboga baza źródłowa¹⁰. Nie inaczej oczywiście rzecz ma się w odniesieniu do terenu Sądeckizny, gdzie dla interesującego nas okresu dysponujemy niezwykle ograniczoną liczbą dokumentów i w znacznej mierze zmuszeni jesteśmy opierać się na późniejszych przekazach historiograficznych, lokalnych tradycjach, analizie wezwań czy praw patronackich, odkryciach archeologicznych etc. i nieraz poprzestać musimy na postawieniu mniej lub bardziej prawdopodobnej hipotezy. Dopiero XIV stulecie przynosi nam zupełnie nowe kategorie źródeł, pozwalające uzyskać bliższy wgląd w stosunki osadnicze, gospodarcze, kościelne. Jednym z pierwszych tego rodzaju źródeł, które pozwalają nam w miarę zorientować się w istniejącej sieci parafialnej, są akta związane z poborem świętopietrza i dziesięciny papieskiej. W tego rodzaju rejestrach pochodzących z lat 1325–1327 czytamy o istniejących już wówczas w granicach dekanatu sądeckiego kilkunastu parafiach¹¹.

Są to ośrodki w Zbyszycach, Nawojowej, Żeleźnikowej, Barcicach, Męcinie, Czarnym Potoku, Przyszowej, Mogilnie, Chomranicach, Długolęce, Podegrodziu, Mystkowie, Wielogłowach, Tropiu, Siedliskach, Jakubkowicach (dziś Łososina Dolna), Tęgoborzy, Jazowsku, Łukowicy, Starym Sączu, Moszczonicy, Siedlcach, Biegonicach, Łącku i Nowym Sączu¹². W tym samym okresie – w roku 1327 – poświadczono jest także istnienie parafii w Nowym Targu i pobliskiej osadzie Cło¹³ (później zwanej Starym Cłem i włączonej częściowo do Nowego Targu). Nie wchodziły one w obręb sądeckiego dekanatu, choć położone były na terenie, który zaliczał się w tamtym czasie do ziemi sądeckiej. Zasięg dekanatu nie pokrywał się w tej okolicy z zasięgiem kasztelanii i średnio-

⁹ B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 467; podobnie tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 312.

¹⁰ Por. B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 213 oraz E. Wiśniowski, *Parafie...*, s. 31.

¹¹ Odnośnie początków i zasięgu dekanatu sądeckiego w XIII–XIV w. zob. B. Kumor, *Rozwój sieci dekanalnej w południowej części diecezji krakowskiej do r. 1772*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” t. 9, 1962, zes. 1, s. 79–80; tenże, *Archidiakonat...*, cz. 1, s. 285–288.

¹² *Acta Camerae Apostolicae. Volumen I. 1207–1344*, wyd. J. Ptaśnik, w: *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 1, Kraków 1913, s. 143–146, 216–219; por. B. Kumor, *Archidiakonat...*, cz. 1, s. 286.

¹³ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905 (dalej KMP), t. 1, nr 175.

wiecznego powiatu. Obszar Podhala objęto odrębnym dekanatem Długopole (jego istnienie poświadczane jest po raz pierwszy w połowie XIV stulecia)¹⁴.

W wymienionej grupie parafii XIV-wiecznej ziemi sądeckiej mówić będziemy o kilku ośrodkach najstarszych, stanowiących pierwotną sieć parafialną, powstałą jeszcze przed drugą połową XIII w., gdy na Sądecczyźnie zaszły wręcz rewolucyjne przemiany związane z objęciem tej ziemi we władanie przez księżną Kingę, założeniem przez nią nowego ośrodka miejskiego, rozwojem wiejskiej sieci osadniczej, zainicjowanym przez Kingę i jej następczynię na sądeckim władztwie Gryfinę, wreszcie powstaniem Nowego Sącza i związaną z nim kolonizacją wschodniej części Sądecczyzny¹⁵. Nasze rozważania poświęcimy tym właśnie najdawniejszym ośrodkom parafialnym, jak również najstarszym parafiom ufundowanym już przez księżną Kingę, w tym parafii starosądeckiej, której powstanie przyjąć możemy za symboliczny moment otwierający nowy rozdział w stosunkach parafialnych ziemi sądeckiej.

Wśród najstarszych ośrodków parafialnych regionu na pierwsze miejsce wysuwają się przede wszystkim dwie miejscowości: Tropie oraz Podegrodzie. Obie wsie – jako siedziby parafii – pojawiają się w źródłach dopiero w XIV stuleciu, ale ich metryka jest niewątpliwie znacznie starsza. Prawdopodobnie sięgają początkami XI w., a zatem bardzo wczesnej fazy ugruntowywania się w Polsce chrześcijaństwa. Z tych dwóch przyjrzymy się najpierw Tropiu – miejscu kultu, które łączy się z niezwykle postacią świętego pustelnika Andrzeja Świrada – i najpewniej od niego wywodzi swój początek.

Najstarsza wzmianka mówiąca o Tropiu jako o siedzibie parafii pochodzi z lat dwudziestych XIV w.¹⁶, jej powstanie jest jednak datowane na czasy znacznie wcześniejsze. Jeszcze w XIX stuleciu proboszcz tropski Jędrzej Solarczyk podawał jako czas powstania kościoła rok 1090¹⁷ i choć ta data została w pewnym momencie poddana w wątpliwość¹⁸, to jednak przeprowadzone w latach 1958-1965 badania archeologiczne i architektoniczne kazały z większą ufnością spojrzeć na przekaz ks. Solarczyka. Wykazały one, iż świątynia w Tropiu faktycznie powstała prawdopodobnie już na przełomie XI/XII w.¹⁹

¹⁴ *Acta Camerae Apostolicae. Volumen II. 1344-1374*, wyd. J. Ptaśnik, w: *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 2, Kraków 1913, s. 375, 386; B. Kumor, *Rozwój sieci dekanalnej...*, s. 83-84. Na temat zasięgu średniowiecznej Sądecczyzny zob. S. Wróblewski, *Rycerstwo ziemi sądeckiej w średniowieczu*, Kraków 2016, s. 19-29; tu również przegląd poglądów badaczy w tej sprawie i dalsza literatura.

¹⁵ Na temat procesów osadniczych i urbanizacji ziemi sądeckiej w XIII w. i później zob. np. A. Rutkowska-Plachcińska, *Sądecczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław 1961, s. 52-79, 91-140; J. Rajman, *Osadnictwo okolic Nowego Sącza i kształtowanie się strefy podmiejskiej średniowiecznego miasta (XIII-XV w.)*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, red. F. Kiryk, t. 1, Warszawa-Kraków 1992, 53-84; S. Wróblewski, *Rycerstwo...*, s. 34-50.

¹⁶ *Acta Camerae Apostolicae. Volumen I...*, s. 145, 218. Ściśle rzecz biorąc, miejscowość określona jest tu jako Święty Świrad – w wiekach średnich taką nazwę nosiła miejscowość; zob. S. Wróblewski, *Początki chrześcijaństwa w ziemi sądeckiej. Święty Andrzej Świrad...*, s. 71.

¹⁷ S. Pietrzak, „Świrad zwany też Zorardem” – *znad Adriatyku czy Dunajca?*, cz. 1, „Slavia Antiqua”, t. 39, 1998, s. 117.

¹⁸ Przede wszystkim początkowo Henryk Kapiszewski nie dawał wiary tej informacji (H. Kapiszewski, *Tysiąclecie eremity polskiego. Świrad nad Dunajcem*, „Nasza Przyszłość”, t. 8, 1958, s. 59), choć z czasem zmienił swój pogląd w tej sprawie (tenże, *Eremita Świrad na ziemi rodzinnej*, „Nasza Przyszłość”, t. 23, 1966, 68-69).

¹⁹ S. Kozieł, *Dotychczasowe wyniki badań archeologiczno-architektonicznych przy kościele św. Świrada w Tropiu nad Dunajcem*, „Nasza Przyszłość”, t. 23, 1966, s. 105-115; tym samym – jak stwierdza Stanisław Kozieł w podsumowaniu wyników badań – kościół w Tropiu okazuje się być „jednym z najstarszych obiektów wczesnośredniowiecznej architektury monumentalnej w Polsce”.



Tropie, romański kościół Świętych Pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta. Fot. ze zbiorów autora

Z kolei zdaniem ks. Stanisława Pietrzaka moment powstania kościoła w Tropiu, sytuować należy nawet w połowie XI w. Jest to jednak pogląd oparty na dość niepewnej, bo późnej i obcej podstawie źródłowej. Ks. Pietrzak powołuje się tu na odnaleziony i przełożony przez Henryka Kapiszewskiego przekaz włoskiego kameduły Tommaso Miniego, który w 1620 r. pisał m.in. o fundacjach dokonanych przez Kazimierza Odnowiciela w latach czterdziestych XI stulecia, z których jedną miał stanowić kościół ku czci Świerada, wybudowany na miejscu jego pustelni²⁰.

Przekaz ten może budzić wątpliwości z tego choćby względu, że w takim przypadku świątynia w Tropiu musiałaby zostać wzniesiona jeszcze przed oficjalnym wyniesieniem Świerada na ołtarze – co nastąpiło w 1083 r.²¹ – i ledwie kilkanaście lat po jego śmierci – datowanej na lata trzydzieste XI w. (precyzyjnie, z dużym prawdopodobieństwem, przez ks. S. Pietrzaka na rok 1031)²².

²⁰ S. Pietrzak, „Świrad zwany też Zoradem”..., cz. I, s. 116-119; tenże, *Kościół w Tropiu jako naddunajecki ślad św. Świerada*, w: *Święty Świerad i jego czasy. Materiały z sympozjum naukowego w Tropiu 10-11 lipca 1998*, red. S. Pietrzak, Nowy Sącz 2001, s. 280-290. Przywoływany przez S. Pietrzaka H. Kapiszewski (*Eremita Świrad na ziemi rodzinnej*, s. 67-68) podaje, że Kazimierz Odnowiciel wznosił m.in. „trzy kościoły koło Opatowca [chodzi tu o Opatkowice, tj. Zakliczyn], na fundamentach trzech cel (...) św. Andrzeja Zoerarda, Benedykta i Justa, uczniów tegoż Andrzeja, ku czci i sławie tych świętych, co stało się ok. roku 1045”.

²¹ H. Kapiszewski, *Tysiąclecie...*, s. 49; S. Pietrzak, *Święty Świerad w źródłach i tradycji*, s. 43-44.

²² Józef Milik datuje śmierć św. Świerada na rok w przybliżeniu 1034 (zob. J. T. Milik, *Święty Świerad. Saint Andrew Zoerardus*, Roma 1966, s. 28), natomiast S. Pietrzak (*Święty Świerad w źródłach i tradycji*, s. 42-43) szczegółowo analizując fakty historyczne precyzyjnie ustala datę na rok 1031.

Z drugiej jednak strony nie wydaje się to całkiem nierealne, w sytuacji bardzo silnego lokalnego kultu świętego pustelnika²³. Zaznaczmy przy tym, że ks. Pietrzak nie datuje w ten sam sposób tropskiej parafii, ale zdaje się zgadzać, że powstała ona później²⁴. Zresztą jeśli prawdziwą datą powstania parafii byłby rok 1090, to i tak jej utworzenie należałoby uznać za bardzo wczesne – dokonane niemal od razu po formalnej kanonizacji jej patrona²⁵.

Zarazem możliwe, że genezy tropskiej parafii szukać należy jeszcze gdzie indziej, a metrykę tutejszego ośrodka religijnego nawet bardziej cofnąć. Według jednej z pojawiających się w nauce opinii, początki ośrodka religijnego w Tropiu powinno się wiązać z wpływami obrządku cyrylo-metodiańskiego w Małopolsce, z kolei według poglądu – wyrażanego przez ks. Stanisława Pietrzaka – z misjonarzami iroszkockimi, którzy mieliby stworzyć w Tropiu parafię klasztorną, wzorowaną na iryjskich okręgach administracji kościelnej (będącą bezprecedensowym na ziemiach polskich tego rodzaju przypadkiem), wreszcie – zdaniem innych autorów – u genezy tropskiej parafii leży erem pustelniczy tradycji benedyktyńskiej, na której czele stał sam św. pustelnik Świerad²⁶.

Trudno rozstrzygnąć, którą z powyższych koncepcji należy uznać za najbardziej prawdopodobną. Każda z nich oparta jest na wiarygodnych przesłankach i prowadzić może do wniosku o bardzo wczesnej metryce parafii w Tropiu, która w niejako naturalny sposób ukształtować by się miała w drodze ewolucji starszego ośrodka mniszego czy misyjnego. Niektórzy badacze jednak – uznając nawet ciągłość ośrodka kultu – samą parafię datują na czas nieco późniejszy (widzimy tu pewne nawiązanie do toczącej się w nauce dyskusji o istocie parafii w ogóle, o której była już mowa). Jednym z autorów wyrażających przekonanie o istnieniu przerwy pomiędzy śmiercią Świerada i początkami tutejszego kultu a powołaniem parafii był wspomniany już ks. Pietrzak. Warto natomiast wspomnieć tu o jeszcze jednej opinii, przedstawionej przez Zbigniewa Dobrzyńskiego (kontrowersyjnej i generalnie nie przyjętej w nauce), który budowę tropskiego kościoła przypisuje palatynowi Sieciechowi.

Pogląd ten wiąże się z szerszą koncepcją badacza, iż Władysław Herman i jego palatyn Sieciech byli wyznawcami i propagatorami w Polsce obrządku słowiańskiego (Sieciech był fundatorem kościoła św. Andrzeja w Krakowie i zdaniem Dobrzyńskiego świątynia ta poświęcona miała być nie Andrzejowi Apostołowi, ale właśnie polskiemu świętemu obrządku słowiańskiego – pustelnikowi Andrzejowi Świeradowi). Pewnym potwierdzeniem koncepcji Dobrzyńskiego byłoby wspomniane wyżej datowanie kościoła tropskiego na schyłek

²³ Tak też sugeruje (powołując się na przekaz Miniego) S. Pietrzak, *Święty Świerad w źródłach i tradycji*, s. 44.

²⁴ Przyjmując późniejsze powstanie przy tropskim kościele parafii S. Pietrzak opiera się głównie na dawnej opinii Władysława Abrahama o braku organizacji parafialnej w Polsce aż do końca XII w. (W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1890, s. 160-164), jak jednak trzeba zauważyć, nie bierze pod uwagę nowszych ustaleń badaczy, choćby Bolesława Kumora; zob. B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 221-223.

²⁵ XI-wieczne początki parafii w Tropiu przyjął również B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 223, 519; tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 187 (tu czas powstania parafii określa jako lata po 1083 r.).

²⁶ Szczegółowo na ten temat zob. S. Wróblewski, *Początki chrześcijaństwa w ziemi sądeckiej. Święty Andrzej Świerad...*, s. 79-86 i 93.

XI w., choć biorąc pod uwagę szerszą perspektywę poglądów Zbigniewa Dobrzyńskiego, wskazana jest tu szczególna ostrożność²⁷.

Tak czy inaczej początki tropskiej parafii są na pewno bardzo wczesne – bliższe czasom działalności świętego pustelnika Świerada. Tropie stanowiło niewątpliwie jeden z pierwszych w ziemi sądeckiej ośrodków w ramach organizującego się polskiego Kościoła; minęło jeszcze sporo czasu, nim większa liczba parafii pokryła sieć Sądecką. Tylko w przypadku ośrodka parafialnego w Podegrodziu mamy podstawy domyślać się, że powstał w czasie bliskim Tropia.

W źródłach wyraźnie potwierdzone jest funkcjonowanie parafii podegrodzkiej dopiero od 1310 r. (mowa wówczas o wikarym Arnoldzie)²⁸, miejscowość istniała już jednak w XI stuleciu, stanowiąc wówczas ważny w okolicy ośrodek. Znana z czasów późniejszych wieś wykształciła się z osady powstałej u stóp datowanego na ten sam okres sądeckiego grodu (stąd – jak wiadomo – dzisiejsza nazwa Podegrodzie)²⁹. W wieku XIII była rozległą i znaczącą miejscowością – z targiem, karczmą, dwoma młynami. W miasto nie przekształciła się zapewne z powodu powstania nieopodal nowego ośrodka miejskiego (dzisiejszego Starego Sącza) i przeniesienia do niego przez księżną Kingę lokalnego ośrodka władzy. Funkcję kościoła parafialnego pełniła świątynia istniejąca przypuszczalnie w miejscu dzisiejszego kościoła³⁰, a parafia funkcjonowała prawdopodobnie długo przed wiekiem XIII.

Dawny pogląd mówi o powstaniu kościoła parafialnego w Podegrodziu już w 1014 r. Taką informację podają autorzy XIX-wiecznego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*³¹, tak też świadczy lokalna tradycja. Pierwotny kościół miał być budowlą drewnianą, zbudowaną z materiału modrzewiowego i obwarowaną, a na jego drzwiach widnieć miała data 1014 r.³² Zdaniem Andrzeja Żakiego, ów drewniany budynek nie był jednak pierwszą podegrodzką świątynią, ale wcześniej istnieć musiała w tym miejscu romańska konstrukcja murowana. Jej pozostałością była zdaniem Żakiego absyda, odkryta w XIX w. przy budowie dziś istniejącego kościoła³³.

²⁷ Z. Dobrzyński, *Obrządek słowiański w dawnej Polsce*, Warszawa 1989, cz. 3, s. 404; autor ten generalnie jest zdecydowanym zwolennikiem obecności i rozwoju na ziemiach polskich chrześcijaństwa metodiańskiego (również Świerada uznaje za eremita tegoż obrządku), jednak jego poglądy raczej nie znajdują szerszego poparcia w nauce, jako że zbudowane są na licznych hipotezach i w wielu punktach dyskusyjne.

²⁸ KMP, t. 2, nr 551; por. B. Kumor, *Fundacja...*, s. 162; tenże, *Powstanie i rozwój...*, s. 223, 519; tenże, *Archidieceja...*, cz. 2, s. 124, tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 186.

²⁹ A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 98-107. Jak wskazują wyniki badań archeologicznych, funkcję ośrodka władzy w ziemi sądeckiej, po upadku grodu w Naszacowicach, pełniły kolejno dwa gródki, zlokalizowane na terenie współczesnego Podegrodzia; dzisiejszy ślad po nich to dwa grodziska – Zamczysko i Grobla. Powstanie obu gródków datowane jest na XI w. (drugiego z nich ewentualnie na sam początek XII w.), z tym że pierwszy – na Zamczysku – funkcjonował krótko – od ok. połowy do końca XI stulecia i zastąpiony został nowym – na Grobli, który funkcjonował już dłużej, przynajmniej do momentu czasowej likwidacji kasztelanii sądeckiej w drugiej połowie XIII w. Ostatnio wyniki badań obu podegrodzkich grodzisk zebrał Jacek Poleski; zob. J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody...*, s. 293-320; tenże, *Archeologia o przeszłości Podegrodzia*, w: *Podegrodzie i gmina podegrodzka. Zarys dziejów*, red. F. Kirek, Kraków 2014, s. 47-74.

³⁰ Na temat topografii XIII-wiecznego Podegrodzia zob. A. Żaki, *Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego do schyłku XIII stulecia*, Kraków 1974, s. 76-83.

³¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 8, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1887, s. 374.

³² A. Jureczko, *W średniowieczu, w: Podegrodzie i gmina podegrodzka...*, s. 91-92.

³³ A. Żaki, *Wędrówki Sącza...*, s. 138-139 przyp. 7.

W literaturze podawane są argumenty pośrednio przemawiające za wcześniejszą metryką parafii w Podegrodziu. Jednym z nich jest jej wyjątkowa rozległość (była największą parafią w dekanacie sądeckim i jedną z największych w diecezji krakowskiej)³⁴. Drugi to wezwanie, jakie nosić miał początkowo tutejszy kościół. Zgodnie z informacją Jana Długosza było to wezwanie św. Wojciecha, a więc – jeśli zaufać kronikarzowi – obecne św. Jakuba (też zresztą należące do grupy najstarszych patrocinów w Polsce) musiałyby być późniejsze. Jak stwierdza powołujący się na ten Długoszowy przekaz Andrzej Jureczko, budowa kościoła przy sądeckim grodzie stanowić mogła element szerszej polityki Bolesława Chrobrego, który akcją chrystianizacyjną łączył z upowszechnianiem kultu św. Wojciecha³⁵.

Za XI-wiecznymi początkami parafii podegrodzkiej przemawia również pewien przekaz źródłowy z niejasnych przyczyn niemalże niewykorzystywany przez badaczy. Zwraca na niego uwagę Andrzej Żaki, i choć np. Wiktor Bazielich nie uznaje jego wiarygodności, to warto go w tym miejscu przytoczyć i rozważyć jego treść³⁶. Chodzi o wzmiankę w pochodzącym z końca XIV lub początku XV stulecia *Roczniku Świętokrzyskim nowym*, o przeniesieniu w roku 1079 na biskupów krakowskich prawa patronatu kościoła „in Sandecz”! Kościół ten wymieniony został obok innych, w których monarsze prawo patronatu (*omnes collaciones regis in diocesi Cracoviensi*) przejść miało w ręce biskupów w zamian za zdjęcie interdyktu, jaki nałożony został na prowincję gnieźnieńską oraz całe królestwo polskie z powodu zbrodni dokonanej przez króla na biskupie Stanisławie. Wszystkie zaś pozostałe, które wspomniany rocznik wymienia, to kościoły zlokalizowane w grodach kasztelańskich – Krakowie, Wiślicy, Sandomierzu, Wojniczu i Bieczu³⁷.

Informacja ta – jako znacznie późniejsza od opisywanych wydarzeń i powstała już w czasach ustalonego kultu św. Stanisława – rzeczywiście budzić może wątpliwości co do jej wiarygodności, aczkolwiek ostatnio zasadniczo uznaje się ją za godną zaufania, jako znajdującą pewne poparcie w późniejszych źródłach³⁸. Zresztą pomijając samą istotę sprawy (zabiegi króla o zdjęcie interdyktu), już sam fakt wymienienia kościoła w Sączu – w grupie kilku świątyń grodowych o dawnej metryce – jest dość znamieny, a trudno doszukiwać się tu powodu, dla którego autor *Rocznika Świętokrzyskiego nowego* miałby niezgod-

³⁴ A. Jureczko, op. cit., s. 93; B. Kumor, *Fundacja...*, s. 163 (autor podaje tu, że w połowie XV w. Podegrodzie klasyfikowano na pierwszym miejscu pod względem liczby parafian w diecezji krakowskiej).

³⁵ A. Jureczko, op. cit., s. 94; informacja Długosza o wezwaniu kościoła zob. *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, w: *Joannis Długosz Senioris Canonici Cracoviensis Opera omnia*, cura Alexandri Przezdzieckiego edita, Tomus VII-IX, Kraków 1863-1864, t. 1, s. 549.

³⁶ A. Żaki, *Wędrówki Sącza...*, s. 36 i 121 przyp. 15.

³⁷ *Rocznik Świętokrzyski*, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 68-68; por. A. Żaki, *Wędrówki Sącza...*, s. 36. Na temat datowania tegoż rocznika zob. P. Węcowski, *Strata korony królewskiej po śmierci św. Stanisława w opinii pisarzy późnego średniowiecza*, w: *Christianitas Romana. Studia ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu*, red. K. Skwierczyński, Warszawa 2009, s. 281 przyp. 34; szerzej, głównie w sprawie miejsca jego powstania zob. M. Błaziak, *Rocznik świętokrzyski nowy – rocznikiem mansomarskim czy andegaweńsko-jagiellońskim?*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 37, 2000, s. 49-63.

³⁸ J. Szymański, *Wojnicki kościół grodowy*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 57, 2009, zesz. 2, s. 9-10.

nie z prawdą do wymienionej przez siebie grupy kościołów specjalnie włączyć i sądecki. Być może więc odwołał się on do jakiegoś znanego sobie źródła lub tradycji dziś już dla nas nieuchwytniej. Oczywiście wiadomość o wydarzeniach z 1079 r. nie może dotyczyć założonego dwa wieki później Starego Sącza (takim zapewne względem kierował się Bazieli), jednak jeżeli przyjąć prezentowany przez Żakiego pogląd, iż pierwotnie to gród w dzisiejszym Podegrodziu określany był mianem Sącza³⁹, uznać możemy, że przytoczona wzmianka dotyczy tegoż właśnie ośrodka⁴⁰.

Kolejnym argumentem przemawiającym za XI-wieczną metryką parafii podegrodzkiej jest sam fakt istnienia tu dawnego ośrodka grodowego. W XIII w. stanowił on siedzibę kasztelana, ale pełnił zapewne funkcję lokalnego centrum już wcześniej – w czasach pierwszych Piastów, nawiązując do tradycji jeszcze starszej, bo przed państwowej („wiślańskiej”), której dzisiejszą pamiątką jest grodzisko w Naszacowicach. Wiadomo także, że najstarsza sieć parafialna na ziemiach polskich opierała się generalnie na głównych ośrodkach grodowych – jako lokalnych centrach reprezentujących władzę książęcą, wspierającą Kościół w chrystianizacji kraju. Nie było to żelazną regułą (szczególnie w przypadku parafii fundacji możnowładczej i kościelnej), zazwyczaj jednak to w grodach książęcych powstawały pierwsze kościoły, a przy nich parafie, obejmujące swoim zasięgiem początkowo cały obszar okręgu grodowego. Ich powstawanie datuje się generalnie na XI–XII stulecie⁴¹.

Możemy więc przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że już w XI w. przy lokalnym ośrodku władzy książęcej w dzisiejszym Podegrodziu powstał kościół, a wraz z nim pierwotna parafia, obejmująca swoim zasięgiem całe terytorium podlegające jurysdykcji tutejszego komesa grodowego. Tym samym powtórzyć należy raz jeszcze, że Podegrodzie zalicza się obok Tropia do najstarszych ośrodków parafialnych w ziemi sądeckiej.

Na pewno nieco młodsza od wyżej wymienionych – tropskiej i podegrodzkiej (czy raczej pierwszej grodowej „sądeckiej”) – była parafia w Zbyszycach nad Dunajcem. Jednak i ona mogła znajdować się w grupie najdawniejszych parafii na Sądecczyźnie. Zbyszyce stanowiły osadę starą, o dużym znaczeniu lokalnym. W wiekach średnich było to ważne miejsce na trasie węgierskiej; miejscowość posiadać miała „ryniec” przy kościele i karczmę⁴². Warto zwrócić uwagę, że tutejszy kościół św. Bartłomieja Apostoła również nosić miał pierwotnie wezwanie św. Wojciecha, będące jednym z najczęściej występujących wśród najstarszych pa-

³⁹ A. Żaki, *Wędrówki Sącza...*, *passim*.

⁴⁰ Dodajmy, że B. Kumor domyslał się innej genezy biskupiego patronatu kościoła w Podegrodziu, który jego zdaniem „wskazywałby na fundację parafii przez biskupstwo krakowskie lub co najmniej na dłuższą ewolucję praw własnościowych”; zob. B. Kumor, *Uwagi o osadnictwie...*, s. 139. Kumor jednak w ogóle nie odnosi się w tym miejscu do przekazu zawartego w *Roczniku świętokrzyskim nowym*.

⁴¹ J. Rawski, *Wykazy świętopietrza i dziesięciny papieskiej a najstarsze parafie w archidiecezji sandomierskiej*, „*Nasza Przyszłość*”, t. 13, 1961, s. 27–30; B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 214–215, 223; E. Wiśniowski, *Parafie...*, s. 19–21.

⁴² K. Fałowski, *Gotycki kościół parafialny p.w. św. Bartłomieja w Zbyszycach*, „*Almanach Sądecki*”, r. 13, 2004, nr 3/4, s. 34.



Zbyszycze, XV-wieczny Kościół fundacji Mikołaja Kępińskiego z rodu Niesobiów. Fot. ze zbiorów autora

tróciniów polskich⁴³. Pierwsze źródłowe potwierdzenie istnienia ośrodka parafialnego w tej miejscowości pochodzi wprawdzie dopiero z lat dwudziestych XIV w., lecz powstanie parafii datuje się już na pierwszą połowę XIII w. Taki pogląd wyraził ks. Bolesław Kumor⁴⁴ i jest to datowanie zgodne z informacją znajdującą się niegdyś na nieistniejącej już dziś belce tęczowej kościoła, gdzie widniała data „1242”⁴⁵.

Sprawa, do której należałoby się natomiast w tym miejscu odnieść, to osoba fundatora kościoła i parafii w Zbyszycach. Wyżej wspomniana inskrypcja poza datą podawała też, że pierwszy tutejszy kościół ufundował niejaki Bartłomiej Kępiński. Nie jest to jednak możliwe, ponieważ rodzina Kępińskich h. Niesobia weszła w posiadanie Zbyszyc w dokładnie znanych okolicznościach dopiero w drugiej połowie XIV w., a w pierwszej połowie kolejnego stulecia ówczesny dziedzic wsi Mikołaj Kępiński, syn Wierzbięty z Palowic i Dobrochny ze Zbyszyc wznosił, zapewne na miejscu dawniejszej drewnianej świątyni, istniejący do dziś zbyszyski kościół⁴⁶.

⁴³ Wezwanie św. Wojciecha w Zbyszycach także odnotował Jan Długosz; zob. *Liber beneficiorum...*, t. 2, s. 300. Na fakt ten zwraca uwagę w kontekście dawności patronium Aleksandra Witkowska, która zresztą również wezwanie św. Bartłomieja wymienia wśród najstarszych w Polsce; zob. A. Witkowska, *Święty Wojciech w wezwaniach kościołów metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu*, w: *Tropami świętego Wojciecha*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1999, s. 344-345.

⁴⁴ B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 225, 520; tenże, *Archidiaconat...*, cz. 2, s. 136-137.

⁴⁵ K. Fałowski, op. cit., s. 36-37.

⁴⁶ T. Jurek, *Krąg rodzinny starosty wielkopolskiego Wierzbięty (1352-1369), czyli początki rodu Niesobiów*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, t. 1, 1991, s. 22-25; S. Wróblewski, *Rycerstwo...*, s. 259-260. Mikołaj Kępiński spoczął w ufundowanym przez siebie kościele i do dziś znajduje się tu jego nagrobek z wyrzeźbionym herbem rodowym Niesobia; por. P. Mrozowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 240-241.

Nie wiadomo kto mógł być fundatorem pierwszego kościoła i parafii. Możemy wysunąć przypuszczenie, że była to fundacja rycerska. Wieś pojawia się w źródłach z początkiem XIV w., od razu jako własność – już od jakiegoś czasu – rodziny rycerskiej. W 1306 r. wymieniany jest (na liście świadków) rycerz Biech, syn Andrzeja ze Zbyszyc⁴⁷. Sam Andrzej osobiście nie jest nigdzie poświadczony, ale – widać – żył on i był właścicielem miejscowości w XIII w. Może to więc on ufundował parafię lub też uczynił to jakiś jego krewniak – niewykluczone, że faktycznie noszący imię Bartłomiej, jak podawał autor nieistniejącej dziś inskrypcji (choć oczywiście nie był to Bartłomiej Kępiński).

Ciekawie z punktu widzenia początków sieci parafialnej Sądecczyzny przedstawiają się również najdawniejsze dzieje pobliskiego – leżącego na drugim brzegu Dunajca – ośrodka religijnego na Przełęczy Świętego Justa. Według tradycji, tu właśnie miał mieć swą pustelnię wspomniany eremita, jeden z towarzyszy św. Świerada imieniem Just, a obecnie istniejący kościół ma być już czwartym w tym miejscu. Pierwszy – wybudowany w ośrodku kultu w miejscu pustelni św. Justa – zniszczyć mieli Tatarzy w XIII w. Kolejny przetrwał do końca XIV w., gdy – w 1400 r. – właściciel okolicznych ziem Chebda z Tropsztyna i Tęgoborzy wspólnie z żoną Czochną ufundowali na Przełęczy Świętego Justa klasztor kanoników regularnych (marków). Ten z kolei, zniszczony został pod koniec XVI w. przez arian (zresztą pod wodzą ówczesnego dziedzica Tęgoborzy Cyryła Chrzastowskiego) i na jego miejscu powstała istniejąca do dziś świątynia⁴⁸.

Tradycja czterech kościołów na Juście nie znajduje niestety potwierdzenia w archiwaliach; poświadczona źródłowo jest dopiero fundacja Chebdy i Czochny z 1400 r.⁴⁹ Warto jednak zwrócić uwagę na przekaz odnotowany przez ks. Bolesława Kumora i Henryka Kapiszewskiego, który rzuca nowe światło na przeszłość kościoła na Górze św. Justa i uwiarygodnia tradycję o jej dawnych świątyniach, a ponadto informuje o istnieniu tutaj w dalszej przeszłości parafii. Jest to notatka znajdująca się w aktach wizytacyjnych z 1728 r. Mowa tu o kaplicy istniejącej na Juście – niewielkiej i znajdującej się wówczas w niezbyt dobrym stanie („indecentissima, non proportionata”), choć wciąż służącej do celów liturgicznych. W przeszłości kaplica ta miała być – jak odnotowali wizytatorzy – świątynią parafialną i kościołem macierzystym dla Tęgoborzy⁵⁰. Pierwszy kościół na Juście musiał być więc również od niego starszym, a stąd wynika, że istniał już zapewne na przełomie XIII/XIV w.

Najwidoczniej więc w miejscu kultu pustelnika Justa powstała pierwotnie, podobnie jak w Tropiu, siedziba parafii, która z czasem przeniesiona została do

⁴⁷ KMP, t. 1, nr 136.

⁴⁸ T. M. Trajdos, *Krakowscy „Markowie” za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, „Studia Historyczne”, r. 25, 1982, zesz. 3-4, s. 377-381; E. Krężel, *O świętym Juście i Sanktuarium Matki Bożej Juścieńskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. 12, 1993, s. 359-361; S. Wróblewski, *Chebdownie herbu Stary Koń, dziedzice Tropia i Tęgoborzy. Z dziejów małopolskiej rodziny rycerskiej XIV – XVI stulecia*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne”, t. 5 (10), 2014, s. 101-102.

⁴⁹ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. 2, nr 446.

⁵⁰ W aktach tych możemy przeczytać: *In monte Just dicto est capella indecentissima et non proportionata tituli S. Iodoci; fertur in eodem loco fuisse quondam ecclesiam matrem ecclesie in Tęgoborza, sed iniquitate temporis desolata*; zob. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta visitationis, sygn. AVCap. 60, k. 57; por. H. Kapiszewski, *Tysiąclecie...*, s. 66; B. Kumor, *Archidiaconat...*, cz. 2, s. 133.



Przelęcz Świętego Justa, XVII-wieczny kościół w miejscu dawnego kultu pustelnika. Fot. ze zbiorów autora

pobliskiego Tęgoborza, odnotowanego już jako wieś parafialna w XIV-wiecznych wykazach świętopietrza⁵¹. Oczywiście nie wiadomo, kto był fundatorem pierwszej parafii na Juście. Wiemy tylko, że w połowie XIV w. Tęgoborze należało do starosty sądeckiego Wydźgi (jest on poświadczony źródłowo w latach 1334-1359)⁵², toteż możliwe, że to jakiś jego przodek wybudował kościół w miejscu utrzymującego się kultu pustelnika Justa i uposażył parafię. Równie dobrze możemy jednak założyć, że Wydźga lub jego przodek otrzymał Tęgoborze wraz z istniejącym już ośrodkiem parafialnym na Przelęczy Świętego Justa, ufundowanym wcześniej przez księcia.

Wśród domniemanych najstarszych siedzib parafii w ziemi sądeckiej wymienić należy również wieś Łącko. Istnienie kościoła parafialnego potwierdzone jest wprost w tej miejscowości dopiero w 1292 r. (gdy wzmiankowany jest pleban w Łącku)⁵³, ale możemy przyjąć jako pewne jej istnienie już w trzeciej ćwierci XIII w. W tamtym okresie Łącko stanowiło własność bożogrobców z Miechowa, którzy nabyli je w 1251 r. od rycerza Wydźgi, niegdyś kasztelana sądeckiego. W roku 1268 Łącko jest już poświadczane w rękach księżnej Kingi, a z początkiem XIV w. miechowici sądzili się z jej następczynią na sądeckim władztwie, Gryfiną, oraz klaryskami sądeckimi o prawo patronatu nad łąckim kościołem⁵⁴.

⁵¹ *Acta Camerae Apostolicae. Volumen I...*, s. 145, 218.

⁵² S. Wróblewski, *Rycerstwo...*, s. 57-58, 411.

⁵³ Kmp, t. 2, nr 519.

⁵⁴ Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Łącko*, w: SHGKr, cz. 3, s. 877-881. Nie jest zatem ścisłą informacją B. Kumora, że to już parafia w Łącku została po raz pierwszy wymieniona w 1268 r. (B. Kumor, *Fundacja...*, s. 162), choć oczywiście, jak powiedzieliśmy, przypuszczalnie już wtedy istniała.

Trudno powiedzieć, jaka była geneza konfliktu. Być może pozostawała ona w związku z objęciem przez Kingę panowania nad ziemią sądecką w 1257 r. Wcześniej jeszcze, przed przekazaniem żonie władzy na Sądecczyźnie, książę Bolesław Wstydlivy mógł dokonać rewindykacji Łącka z rąk bożogrobców⁵⁵, ale możliwe, że nieuregulowana pozostała sprawa patronatu kościoła, do którego potem miechowici rościli sobie pretensje. Nie wiadomo, czy to oni założyli tu-tejszą parafię; mógł też ufundować ją Wydźga, który Łącko uzyskać miał jeszcze w czasach panowania księcia Leszka Białego, a zatem najpóźniej w 1227 r.⁵⁶ Także i wcześniejszego jej powstania nie możemy wykluczyć⁵⁷, lecz nawet jeśli założyli ją dopiero bożogrobcy miechowscy pomiędzy 1251 a 1257 r., zaliczyć należy łącką parafię do najstarszych w Sądecczyźnie.

Kolejny ośrodek parafii, co do której w literaturze pojawiały się opinie o jej odległych początkach, to Wielogłowy⁵⁸. Wieś ta po raz pierwszy wymieniana jest jako parafialna dopiero w rejestrach świętopietrza z lat dwudziestych XIV w. i brak przekazów źródłowych, które świadczyłyby o tym, by parafia w tej



Wielogłowy, kościół z początku XIV w. fundacji Żegoty herbu Stary Koń. Fot. ze zbiorów autora

⁵⁵ Takie przypuszczenie wyraża J. Rajman, op. cit. s. 55.

⁵⁶ Informację taką zawiera akt sprzedaży Łącka z 1251 r.; zob. KMP, t. 2, Kraków 1886, nr 434.

⁵⁷ B. Kumor datuje powstanie parafii w Łącku na XII w.; zob. B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 223, 519; tenże, *Archidiakon...*, cz. 2, s. 94.

⁵⁸ W grupie XIII-wiecznych parafii umieściła Wielogłowy A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 25; najpóźniej na pierwszą połowę XIII w. datuje ją również B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 225, 443-444, 520 (tu autor podaje ponadto informację o pierwszym – pochodzącym sprzed 1250 r. – wezwaniu tutejszego kościoła – Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, niestety nie podając źródła swojej wiedzy w tym zakresie); tenże, *Archidiakon...*, cz. 2, s. 135; podobnie też (być może za Kumorem) M. Kornecki, *Kościół diecezji tarnowskiej*, w: *Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1972*, Tarnów 1972, s. 474.

miejsowości powstała dużo wcześniej. Przesłanką, która mogłaby za tym przemawiać jest natomiast ranga miejscowości i jej dawna metryka. Po raz pierwszy Wielogłowy pojawiają się bowiem w źródłach w latach osiemdziesiątych XIII w. już jako osada dość znacząca.

Wtedy to (w 1287 r.), dotychczasowy właściciel wojewoda sandomierski Otto Toporczyk utracił wieś (oraz pobliskie Wielopole i Zabełcze), a odebrał mu je książę Leszek Czarny z powodu udziału w skierowanym przeciw jego władzy buncie możnych. Później Otto zdołał odzyskać utracone dobra, a jego wnuk po kądzieli i dziedzic Wielogłów – Żegota – z początkiem XIV w. ufundował istniejący tu do dziś kościół⁵⁹. Tak więc pewni możemy być istnienia tutejszej parafii w pierwszej ćwierci XIV w., a jej wcześniejsza metryka pozostaje wyłącznie hipotetyczna. Jeżeli fundatorem był wojewoda Otto, to jej powstanie datować można najwcześniej na lata siedemdziesiąte XIII w., bowiem Toporczyk otrzymać miał Wielogłowy od księcia Bolesława Wstydliwego w 1273 r.⁶⁰

Jeszcze jedną parafią, co do której możemy przypuszczać, że należała do grupy najstarszych w ziemi sądeckiej jest parafia w położonej w widłach rzek Dunajca i Kamienicy wsi Kamienica. Gdy na jej gruntach lokowane zostało w 1292 r. miasto (późniejszy Nowy Sącz), istniał tu już kościół parafialny pod godnym uwagi wezwaniem św. Wojciecha, z którym wiąże się legenda o pobycie w tym miejscu i odprawieniu mszy przez biskupa. Trudno oczywiście bronić wiarygodności tej tradycji⁶¹, choć jeśli rację mają ci badacze, zdaniem których Wojciech przybył na ziemię polską z Węgier⁶², to w istocie prawdopodobnym jest, iż podróżował przez ziemię sądecką. Oczywiście musimy mieć na uwadze, że analogiczne podania o pobycie św. Wojciecha, odprawianych przez niego mszach, dokonywanych cudach i licznych nawróceniach wśród miejscowej ludności pojawiają się w legendach wielu innych miast i wsi⁶³. Nie sposób zatem udowodnić ewentualnej prawdziwości podobnego przekazu w odniesieniu do Kamienicy, choć istnienie takiej lokalnej tradycji w jakimś stopniu potwierdza dawną metrykę kościoła.

Wieś Kamienica w czasie lokacji miasta przedstawia się nam jako ważna osada. Jak stwierdza Anna Rutkowska-Płachcińska, była w tym okresie jedną ze znacniejszych wsi w ziemi sądeckiej. Przynajmniej pod koniec XIII i jeszcze na

⁵⁹ S. Wróblewski, *Rycerstwo...*, s. 64-65, 323-324, 327.

⁶⁰ K. Dziwlik, *Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądeczyźnie w XV wieku*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, r. 7/8, 1961-1962, wyd. 1963, s. 44. W związku z tym, że wojewoda Otto uzyskać miał Wielogłowy w 1273 r. od księcia, wnioskować możemy, iż jeśli tutejsza parafia powstała jednak – jak chciał B. Kumor – wcześniej (w pierwszej połowie XIII w.), to była ona raczej fundacją książęcą, a nie rycerską (a zatem inaczej niż przyjął cytowany badacz; zob. B. Kumor, *Archidiakonat...*, cz. 2, s. 135).

⁶¹ Podanie to przytacza Jan Sygański, jednak już on odrzuca jego wiarygodność; zob. J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. 3, Lwów 1902, s. 159.

⁶² H. Kapiszewski, *Droga św. Wojciecha z Saksonii do Polski wiodła przez Pannonię*, „Nasza Przyszłość”, t. 6, 1957, s. 289-299; G. Labuda, *Święty Wojciech biskup – męczennik patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2000, s. 170-181; tenże, *Szkie historyczne X-XI wieku. Z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu*, Poznań 2004, s. 194-201; R. Grzesik, *Węgierski etap misji św. Wojciecha*, w: *Święty Świerad i jego czasy...*, s. 136-157. Ostatnio teza ta poddawana jest jednak w wątpliwość; z dużym zastrzeżeniem odniósł się do niej J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 2003, s. 39, stanowczo zaś odrzucił T. Jurek, *Ad Mestris locum. Gdzie znajdował się klasztor założony przez św. Wojciecha?*, „Roczniki Historyczne”, r. 75, 2009, s. 7-23.

⁶³ R. Godula, *Mit początku w legendzie świętego Wojciecha*, w: *Tropami świętego Wojciecha*, s. 204-210.



Nowy Sącz na austriackiej mapie tzw. józefińskiej, z końca XVIII w. (Galicia na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783, red. W. Bukowski, B. Dybaś, Z. Noga, t. 2, Kraków 2013, cz. B, sekcja 50); w dolnej części na Przedmieściu Węgierskim (na terenie dawnej wsi Kamienicy) widoczny istniejący jeszcze kościół św. Wojciecha

początku XIV w. stanowiła własność biskupów krakowskich, którzy wznieśli tu nawet rezydencję (uważa się ich też za fundatorów kościoła). Powstanie Kamienicy określa się na XII stulecie; podobnie datowany jest kościół św. Wojciecha oraz parafia⁶⁴.

Z chwilą założenia miasta, kościół w Kamienicy stał się i pozostawał przez pewien czas kościołem macierzystym w stosunku do nowej świątyni miejskiej. Nie mamy pewności, jak długo zachowywał on nadrzędną funkcję. W przeszłości generalnie przyjął się pogląd ks. Jana Sygańskiego, jakoby kościół św. Wojciecha utracił ją dopiero w 1448 r., gdy Zbigniew Oleśnicki powołał w Nowym Sączu kolegiatę⁶⁵. Z czasem badacze zaczęli krytycznie podchodzić do tej wersji, przesu-
wając wstecz datę wyodrębnienia się nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty.

Zdaniem ks. Józefa Fiałkowskiego nastąpiło ono przed 1343 r. (o czym świadczyć ma wizerunek św. Małgorzaty trzymającej model świątyni na pieczę-

⁶⁴ A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 127-129; B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 223-224, 519; tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 3, Kraków 2000, s. 267- 268; M. Cabalska, *Pradzieje na tle przedhistorycznego osadnictwa Sądeckiego*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, s. 46-48; przy czym zdaniem Marii Cabalskiej Kamienica pierwotnie stanowiła ośrodek dóbr książęcych (mówi nawet o istniejącym tu gródku) i dopiero ok. 1280 r. trafiła w ręce biskupa Pawła z Przemankowa, któremu miała podarować wieś księżna Kinga, w zamian za pośrednictwo w jej sporze z księciem Leszkiem Czarnym o uznanie sądeckiej fundacji klasztornej. W takiej sytuacji oczywiście założycielem parafii musiałby być ktoś z Piastów.

⁶⁵ J. Sygański, op. cit., t. 3, s. 159; por. J. Kracik, *Środowisko kościelne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, s. 179.

ci miejskiej z tego roku, a także fragmenty *Liber beneficiorum* Jana Długosza, w których mowa o kościele pod jej wezwaniem jako o parafialnym jeszcze przed powołaniem kolegiaty⁶⁶. Z kolei ks. Bolesław Kumor domyśla się, że kościół miejski uzyskał prawa parafialne nawet przed 1329 r. (tego roku występuje pleban z Sącza Frowin, którego Kumor łączy z nową świątynią nowosądecką)⁶⁷. Ks. Stanisław Salaterski sytuuje początki nowosądeckiej parafii w pierwszej ćwierci XIV w. (powołuje się na te same argumenty, co ks. J. Fiałkowski, a ponadto zwraca uwagę na wzmiankę o parafii nowosądeckiej w spisanych w 1325 r. wykazach świętopietrza)⁶⁸.

Z drugiej strony, w wykazach świętopietrza z lat dwudziestych XIII w., w których wymieniony jest jako siedziba parafii Nowy Sącz, nie ma równocześnie mowy o Kamienicy⁶⁹, podczas gdy na pewno jeszcze w 1337 r. przy kościele św. Wojciecha był pleban⁷⁰. Stąd wnioskować możemy, że we wspomnianym rejestrze pod określeniem parafii nowosądeckiej kryje się parafia macierzysta św. Wojciecha, a kościół miejski uzyskał odrębne prawa parafialne po 1327 r. Być może stało się to zaraz po tej dacie (przyjmując wersję ks. B. Kumora), a może nieco później, przy czym zapewne przez jakiś okres oba kościoły – macierzysty św. Wojciecha w Kamienicy i pierwotnie filialny miejski św. Małgorzaty w Nowym Sączu – pozostawały równocześnie siedzibami parafii⁷¹. Niewykluczone, że Sygański się nie mylił w tym punkcie, iż pierwszy z nich utracił swoją parafialną rangę dopiero w momencie erygowania przez biskupa Oleśnickiego w Nowym Sączu kolegiaty.

Kościół św. Wojciecha istniał wciąż w drugiej połowie XVIII w.; był budowlą drewnianą i – jak podawał za inwentarzem z tego czasu Sygański – był „otoczony drewnianym parkanem i ocieniony wieńcem wiekowych lip; miał trzy ołtarze, sześć okien i dwoje drzwi”⁷². Co do jego lokalizacji to Maria Cabalska domyślała się, że znajdował się na miejscu dzisiejszego kościoła św. Kazimierza⁷³. Ostatecznie jednak większe uznanie zyskał pogląd wyrażany przez ks. Józefa Fiałkowskiego, a później Zbigniewa Beiersdorfa i Bogusława Krasnowolskiego, opowiadających się za jego lokalizacją u zbiegu dzisiejszych ulic Grodzkiej i Nawojowskiej, gdzie później (w XIX w.) powstał cmentarz choleryczny (na podwyższeniu terenu w południowym narożu istniejącego obecnie skrzyżowania w rejonie dzisiejszego Zespołu Szkół Ekonomicznych)⁷⁴. Kościół w tym miejscu da się jeszcze dostrzec na austriackiej mapie topograficznej

⁶⁶ J. Fiałkowski, *Nowosądecka kolegiata. Cz. I: Dzieje kapituły mniejszej (1448-1791)*, Warszawa 1958, s. 24-25; fragmenty dzieła Długosza, na które powołuje się ks. Fiałkowski zob. *Liber beneficiorum*..., t. 1, s. 565, 566, 570.

⁶⁷ B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*..., t. 3, s. 268.

⁶⁸ S. Salaterski, *Kolegiata i kapituła św. Małgorzaty P.M. w Nowym Sączu (1448-1791)*, Nowy Sącz 1997, s. 16 – 17.

⁶⁹ *Acta Cameræ Apostolicæ. Volumen I...*, 143-146, 216-219.

⁷⁰ J. Sygański, op. cit., t. 3, s. 159; J. Fiałkowski, op. cit., s. 52-53.

⁷¹ Por. S. Salaterski, op. cit., s. 17.

⁷² J. Sygański, op. cit., s. 159-160; por. J. Rajman, op. cit., s. 59. Zachowały się akta finansowe tego kościoła z XVII i XVIII w.; zob. Archiwum Narodowe w Krakowie, Akta miasta Nowego Sącza, sygn. 29/110/141 i 29/110/142.

⁷³ M. Cabalska, op. cit., t. 3, s. 49.

⁷⁴ J. Fiałkowski, op. cit., s. 26; Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski, *Rozwój przestrzenny*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, s. 97-99, 110.



Nowy Sącz, krzyż w okolicy Zespołu Szkół Ekonomicznych, w miejscu dawnego cmentarza cholerycznego i XII-wiecznego kościoła św. Wojciecha we wsi Kamienica. Fot. ze zbiorów autora

z końca XVIII w.⁷⁵ Dziś już śladu po dawnej świątyni – siedzibie pierwszej parafii Nowego Sącza – nie ma.

Dość wcześnie, bo w pierwszej połowie XIII w., rejestrujemy również pierwsze parafie w stanowiącej wówczas południowy kraniec ziemi sądeckiej enklawie spiskiej. Mowa o rejonie Lubowli (dziś słowacka Stará Ľubovňa), który skolonizowany został w XII i XIII w. przez osadników polskich idących od północy Doliną Popradu i naturalną koleją rzeczy wszedł w zakres jurysdykcji grodu sądeckiego, a pod względem kościelnym – diecezji krakowskiej. Obszar ten pozostawał jednak od początku w pewnej izolacji od Sącza i od ziem polskich w ogóle, z powodu warunków naturalnych; oddzielał je pas wzniesień Beskidu Sądeckiego, a łączył tylko wąski szlak popradzki. Od południa tereny te były łatwiej dostępne dla osadników i choć ich napływ z tego kierunku nastąpił później niż z północy, to charakteryzował się znacznie większą intensywnością. W takich okolicznościach nieuchronne było przejście tych ziem pod panowanie węgierskie, co nastąpiło na przełomie XIII i XIV stulecia. Z wydarzeniami tymi związany był spór kościelny, jaki toczył się w tym samym okresie pomiędzy biskupem krakowskim a arcybiskupstwem ostrzyhomskim. Jego przedmiotem była podległość

⁷⁵ *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779-1783*, red. W. Bukowski, B. Dybaś, Z. Noga, t. 2, Kraków 2013, cz. B, sekcja 50.

trzech spiskich parafii – w Podolińcu, Gniazdach (dziś Hniezdne) i Lubowli (począwszy od zatargu o dziesięciny z Podolińca w latach trzydziestych XIII w.). Konflikt trwał ze zmiennym natężeniem przez wiele lat. Wreszcie w roku 1332 wyrokiem papieskim wsie spiskie przypadły formalnie diecezji krakowskiej, jednak w późniejszych latach przeszły faktycznie pod jurysdykcję Ostrzyhomia⁷⁶.

Wszystkie trzy wymienione parafie spiskie, jako już istniejące, poświadczono są po raz pierwszy w 1235 r. Ponadto w aktach XVII-wiecznych jest mowa o uposażeniu kościoła w Lubowli w 1222 r.; parafia w Gniazdach, według informacji XIX-wiecznych, powstać miała nawet dziesięć lat wcześniej⁷⁷. Niejasny jest problem samej fundacji spiskich kościołów parafialnych. Bolesław Kumor przyjął, że wszystkie trzy parafie powstały z fundacji książęcej⁷⁸, lecz nie jest to jedyna możliwość. Faktycznie najprawdopodobniej parafia podoliniecka powstała w pierwszych dziesięcioleciach XIII w. z inicjatywy któregoś z książąt krakowskich, gdyż miejscowość ta należała wtedy przypuszczalnie do domeny książęcej⁷⁹. Jednak Lubowla i Gniazda w swoich najdawniejszych znanych dziejach stanowiły własność rycerską. Gniazda należały w XIII w. do rodziny komesa Mirosława (niewykluczone, że wieś została też przez tę rodzinę założona), a Lubowla być może była gniazdem rodowym Ogniwów Lubowlitów (choć sprawa ta jest niepewna)⁸⁰. Stąd też w rycerstwie raczej widzieć powinniśmy fundatorów tutejszych parafii, czas ich powstania wyznaczając na pierwsze dziesięciolecie XIII w.

Co najmniej do połowy XIII stulecia powinniśmy również „cofnąć” metrykę parafii w podhalańskim Starym Cle (poświadczonej jako już istniejąca w 1327 r.). Wieś ta, położona przy komorze celnej na szlaku z Sącza na Orawę, stanowiła jeden z najstarszych punktów osadniczych na Podhalu. Około 1278 r. w jej bezpośredniej bliskości z inicjatywy cystersów została dokonana pierwsza lokacja miasta Nowego Targu i wkrótce zapewne powstał w mieście kościół. Zdaniem Jerzego Rajmana, dwie odrębne parafie – w Starym Cle i Nowym Targu – funkcjonowały przez jakiś czas obok siebie, po czym tę pierwszą inkorporowano do drugiej, najpewniej w momencie ponownej fundacji Nowego Targu przez Kazimierza Wielkiego w 1336 r.⁸¹

Oczywiście parafię w Cle uznać musimy za starszą, aniżeli nowotarską (po powstaniu miejskiej nie było powodu, by powoływać tuż obok kolejną wiejską). Powstać musiała więc przed 1278 r.; nie mamy jednak żadnych danych, na pod-

⁷⁶ A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 10-16; B. Kumor, *Dzieje polityczno-geograficzne diecezji tarnowskiej*, Lublin 1958, s. 54-56; tenże, *Chryścianizacja...*, s. 4-5; M. Števík, *Kiedy i od kogo Kinga uzyskała Podoliniec z okolicami?*, w: *Zeszyty sądecko-spiskie*, t. 4, Nowy Sącz 2009, s. 50-52.

⁷⁷ B. Kumor, *Uwagi o osadnictwie...*, s. 139-140.

⁷⁸ Tenże, *Archidiakonat...*, cz. 2, s. 244, 246-248.

⁷⁹ W rękach książęcych widzimy ją w czasach panowania Bolesława Wstydliviego, który dokonał lokacji Podolińca na prawie niemieckim, a później przekazał go (wraz z innymi miejscowościami Sądeckizny) swej żonie Kindze; zob. M. Barański, *Dominiun sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*, Warszawa 1992, s. 178-179; M. Števík, op. cit., s. 50.

⁸⁰ S. Wróblewski, *Rycerstwo...*, s. 62, 285-286.

⁸¹ J. Rajman, *Wokół najdawniejszych dziejów Nowego Targu*, „Rocznik Sądecki”, t. 21, 1993, s. 29-32.

stawie których moglibyśmy wnioskować, jak daleko wstecz, nawet w przybliżeniu, możemy przesuwać jej metrykę⁸².

Dodajmy jeszcze w tym miejscu, że zdaniem ks. Bolesława Kumora pierwszy ośrodek parafialny na Podhalu stanowił – od 1234 r. – Ludźmierz. Parafia miała tu powstać w momencie fundacji klasztoru Cystersów, a jej fundatorem był według ks. Kumora również wojewoda Teodor Gryfita⁸³. Jak jednak dowodzi Waldemar Bukowski, kościół ludźmierski od początku pomyślany był wyłącznie jako klasztor, bez prawa pieczy duszpasterskiej (*cura animarum*). Bukowski dopuszcza ewentualnie, iż parafia funkcjonowała tu bardzo krótko. Na pewno nie było jej w XIV w., gdyż – jak świadczy dokument z 1353 r. – wierni zmuszeni byli uczęszczać do kościoła w Nowym Targu, a następnie (w drugiej połowie tego stulecia), w wyniku zabiegów opata szczyrzyckiego, powołana została parafia w Krauszowie. Stąd zaś dopiero w pierwszej połowie XV w. przeniesiono ją do Ludźmierza⁸⁴.

Kolejną grupą ośrodków, przy których powinniśmy się zatrzymać to parafie założone w ziemi sądeckiej przez księżną Kingę. Prawdopodobnie pierwszą z nich była parafia św. Wawrzyńca w Biegonicach. Według informacji zawartej w XVII-wiecznym inwentarzu parafialnym tutejszy kościół powstać miał w 1269 r. na gruncie ofiarowanym przez Kingę i z jej fundacji. Ta pierwsza budowla (drewniana) ulec miała zniszczeniu niedługo po wniesieniu, podczas trzeciego najazdu tatarskiego na Polskę w 1287 r. Na jej miejscu Kinga rok później wzniosła nowy kościół, także drewniany, który przetrwał do połowy XVII w., gdy spłonął i zastąpiono go nową budowlą (dzisiejszy kościół z początku XX w. jest więc już czwartą świątynią na tym miejscu)⁸⁵.

XIII-wieczne początki parafii w Biegonicach nie budzą większych wątpliwości. Inaczej rzecz się ma z parafią w Barcicach, o której także możemy przypuszczać, iż powstała z fundacji księżnej Kingi, choć w literaturze przedmiotu możliwość taka nie była szerzej rozważana. Wieś ta pojawia się w źródłach po raz pierwszy w 1280 r., wśród miejscowości nadawanych przez Kingę starosądeckim klaryskom⁸⁶. Ks. Bolesław Kumor datował powstanie tutejszej parafii nawet na pierwszą połowę XIII w. i domyślał się fundacji książęcej⁸⁷ (niekiedy datuje się ją ogólne na XIII w.⁸⁸).

⁸² B. Kumor datuje parafię w Cle na drugą połowę XIII w.; zob. B. Kumor, *Archidiakonat...*, cz. 2, s. 190.

⁸³ B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 225–226, 520; tenże, *Archidiakonat...*, cz. 2, s. 175–176. Na temat fundacji Teodora Gryfity w Ludźmierzu zob. S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu (1238–1382). Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, s. 2, t. 16, 1902, s. 1–31; a z nowszej literatury np. B. Kwiatkowska-Kopka, *Najstarsze dzieje klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu*, „Teki Krakowskie”, t. 8, 1998, s. 25–29; tenże, *Ludźmierz-Szczyrzec*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, t. 2, Poznań 1999, s. 219–222; K. Morajko, *Początki opactwa cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu*, „Rocznik Sądecki”, t. 34, 2006, s. 25–42.

⁸⁴ W. Bukowski, *Ludźmierz*, w: SHGKr, cz. 3, s. 742, przyp. 2.

⁸⁵ M. Marcinowska, *Kościół św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach*, „Almanach Sądecki”, r. 25, 2016, nr 1/2, s. 200–201; M. Smoła, *Z dziejów kościoła i parafii w Biegonicach w dobie staropolskiej w świetle archiwum parafialnego*, „Rocznik Sądecki”, t. 46, 2018, s. 97, 102–103, 111–113.

⁸⁶ KMP, t. 2, 487.

⁸⁷ B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 225, 520; tenże, *Archidiakonat...*, cz. 1, s. 294.

⁸⁸ M. Kornecki, op. cit., s. 449.

W źródłach, parafia w Barcicach poświadczona jest dopiero w latach dwudziestych XIV w. Ponad dwa stulecia później – w drugiej połowie XVI w. – obejmowała swoim zasięgiem kilka okolicznych osad, tj. (oprócz samych Barcic) Rytko, Przysietnicę i Młodów. Barcice stanowiły w tym czasie w ogóle dość znaczącą wieś – centrum starostwa królewskiego⁸⁹. Jej najdawniejsze dzieje są nieznane, ale przez wieki związana była z zamkiem w Rytrze, którego początki wiąże się z kolei z istniejącą tutaj wcześniej broną – a więc obronną budowlą o genezie nawet może XII-wiecznej⁹⁰. Zapewne księżna Kinga dokonała lokacji Barcic na prawie niemieckim wraz z wsią Biegonice; wnioskować możemy o tym stąd, iż w dokumentach lokacyjnych innych wsi, pochodzących z końca XIII i początku XIV w., przełożone klasztoru Klarysek powoływały się właśnie na przykład Biegonic i Barcic⁹¹.

Na pewno Barcice były więc wsią o odległej metryce, a jej położenie – w pewnym oddaleniu od Podegrodzia, a zarazem na ważnym szlaku komunikacyjnym – sugeruje, że wieś ta wcześniej mogła stać się siedzibą parafii. Być może jej fundatorką była, podobnie jak w Biegonicach, księżna Kinga, choć możliwe też, że parafia powstała jeszcze przed objęciem przez nią rządów w Sądecczyźnie – tak jak domyślał się ks. Bolesław Kumor – z fundacji książęcej.

Podobnych wątpliwości nie mamy w przypadku ostatniej interesującej nas parafii – na pewno założonej przez księżną Kingę – w lokowanym przez nią mieście Sączu. Jej początki nie są wyraźnie oświetlone źródłowo, a pierwsza wzmianka o jej istnieniu pochodzi z 1299 r. Badacze w przybliżeniu określają jednak powstanie parafii na okres pomiędzy rokiem 1257, tj. objęciem przez księżną Kingę władzy nad ziemią sądecką, a 1273, gdy istniał już Stary Sącz jako miasto lokacyjne. Innymi słowy przyjąć możemy jako pewnik, że parafia starosądecka powstała z chwilą lokacji miasta, z tym że dokładnej daty tego wydarzenia nie znamy⁹². Najbardziej jak dotąd ramy czasowe lokacji starosądeckiej zawężili Zbigniew Beiersdorf i Bogusław Krasnowolski, którzy datują ją na lata 1268–1273 (opierając się jednak na błędnej przesłance i przyjmując 1268 r. jako datę możliwie najwcześniejszą na podstawie nieścisłego regestu dokumentu w wydawnictwie źródłowym)⁹³.

Pojawiają się również w literaturze głosy o wcześniejszych początkach parafii w Starym Sączu, czy to nawiązujące do tradycji o istnieniu tu starszego drew-

⁸⁹ F. Sikora, *Barcice*, w: SHGKr, cz. 1, s. 21.

⁹⁰ E. Kowalczyk, *Brona małopolska. Ze studiów nad obroną stałą ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2000, s. 31, 33, 51; E. Dworaczynski, *Zamek Rytko w świetle dotychczasowych badań archeologicznych*, w: *Zamki na historycznym szlaku handlowym pogranicza polsko-słowackiego*, red. B. Chudzińska, Muszyna 2010, s. 63-64; S. Wróblewski, *Rycerstwo...*, s. 59.

⁹¹ F. Sikora, op. cit., s. 21.

⁹² F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, w: *Historia Starego Sącza...*, s. 48-49; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz. Zarys historii rozwoju przestrzennego*, Kraków 1985, s. 26-27, 90.

⁹³ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 23-24; chodzi o dokument z 1268 r., w którym księżna Kinga określa obowiązki i prawa swoich sądeckich poddanych (słynni, często komentowani w literaturze *homines nostri non liberi de Sandecz*), publikowany w Kodeksie dyplomatycznym Małopolski (KMp, t. 2, nr 474), gdzie wydawca w regescie dość niefortunnie podał, iż chodzi o mieszkańców „wsi” Starego Sącza (*incolae villae Stary Sącz!*), choć w samym tekście takie określenie się nie pojawia; por. A. Żaki, *Wędrówki Sącza...*, s. 147 przyp. 12.

nianego kościoła fundacji książęcej⁹⁴, czy też do późniejszego sporu o prawo patronatu w starosądeckiej parafii pomiędzy klaryskami a Władysławem Łokietkiem⁹⁵. W istocie jednak – jak zwraca uwagę Feliks Kiryk – tradycja istnienia przedlokacyjnego kościoła jest pozbawiona podstawy źródłowej, a kościółek św. Krzyża, który identyfikowany był z tą właśnie pierwszą miejską świątynią, daje się datować najwcześniej na XIV w.⁹⁶ Z kolei odnośnie sporu o prawo patronatu, to nie musi on świadczyć o ufundowaniu parafii starosądeckiej przez księcia jeszcze przed lokacją miasta. Zwróćmy bowiem uwagę na fakt, iż księżna Kinga lokując miasto i fundując parafię korzystała ze swej władzy książęcej i najwyraźniej później do tej okoliczności nawiązywał Władysław Łokietek.

Za tym, że parafia w Starym Sączu powstała dopiero w momencie lokacji miasta świadczy również wezwanie tutejszego kościoła – od początku podwójne św. Małgorzaty i Elżbiety – dwóch kobiet z węgierskiej dynastii Arpadów, których kult niewątpliwie propagowała księżna Kinga (Małgorzata była jej siostrą, Elżbieta ciotką)⁹⁷. Jeśli zaś przyjmiemy, że takie wezwanie kościół otrzymał od razu w momencie powstania, to możemy zawęzić czas fundacji, a więc i może lokacji miasta (!) – do początku lat siedemdziesiątych XIII w. Małgorzata zmarła bowiem dopiero z początkiem 1270 r. i faktycznie zaraz po śmierci została otoczona kultem⁹⁸.

Tak więc możemy przyjąć, że dokument z 1273 r. – w którym książę Bolesław Wstydlivy (w porozumieniu ze swą małżonką Kingą) zwalnia mieszczan miasta Sącza od cel i myt na terenie księstwa krakowskiego⁹⁹ – wystawiony został niedługo (najdalej 2-3 lata) po lokacji tegoż nowego sądeckiego ośrodka miejskiego. Zresztą tego samego roku po raz pierwszy występuje też w źródłach wójt sądecki Michał (w związku z zakupem od księżnej Kingi dwóch młynów w Podegrodziu)¹⁰⁰, a z kolei rok wcześniej po raz ostatni poświadczony jest kasztelan sądecki (Lasota) – przed kilkudziesięcioletnią przerwą w obsadzie tego urzędu¹⁰¹ – co zdaniem badaczy wiązać możemy z utratą znaczenia przez stary gród sądecki (podegrodzki) na rzecz nowego ośrodka miejskiego – Sącza¹⁰². W gruncie rzeczy więc ze sporym prawdopodobieństwem możemy zawęzić datę lokacji Starego Sącza do lat 1270-1272, a zarazem na ten sam okres datować powstanie tutejszej parafii.

Parafia starosądecka jest prawdopodobnie najmłodszą z parafii, które stanowiły przedmiot naszych rozważań. Jej powstanie wiąże się z zachodzącymi poważnym zmianami w sieci osadniczej, gospodarce, kulturze i ustroju ziemi są-

⁹⁴ B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 223, 519; tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 190; I. Skrzypiec-Dagnan, *Kościół św. Elżbiety węgierskiej w Starym Sączu*, „Almanach Sądecki”, r. 25, 2016, nr 1/2, s. 65.

⁹⁵ L. Migrała, *Stary Sącz w średniowieczu*, „Almanach Sądecki”, r. 25, 2016, nr 3/4, s. 13.

⁹⁶ F. Kiryk, *Dzieje miasta...*, s. 48.

⁹⁷ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 26-27.

⁹⁸ Małgorzata córka Beli IV, siostra Kingi zmarła 18 stycznia 1270 r. i zaraz po śmierci – jako świątobliwa ascetka, mistyczka i stygmatyczka – otoczona została kultem (choć formalnie dopiero w 1805 r. została beatyfikowana, a w 1943 kanonizowana); zob. o niej np. P. Stefaniak, *Św. Małgorzata Węgierska*, Kraków 2011 (tu też dalsza literatura).

⁹⁹ KMp, t. 1, nr 83.

¹⁰⁰ KMp, t. 2, nr 479.

¹⁰¹ *Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, nr 1020.

¹⁰² A. Żaki, *Wędrówki Sącza...*, s. 90; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 23.

deckiej. Powstała w nowym mieście, które stanowić miało odtąd centrum regionu. Kolejne lata przynoszą dalsze postępy w kolonizacji okolicy oraz w rozwoju sieci parafialnej, aż pod koniec pierwszej ćwierci XIV w. osiąga ona generalnie taki kształt, jaki zarejestrowały rejestry świętopietrza. Pomimo licznych niejasności i znaków zapytania, przytoczone dowody źródłowe i pośrednie przesłanki pozwalają w ogólnych zarysach przedstawić, jak prawdopodobnie przebiegał proces kształtowania się najdawniejszej sieci parafialnej na Sądecczyźnie.

Jako pierwsza prawdopodobnie – zgodnie z szerszą polityką państwową – założona została parafia przy lokalnym ośrodku władzy, jakim był gród sądecki (w dzisiejszym Podegrodziu)¹⁰³. Powstała ona bardzo wcześnie – możliwe, że już kilkanaście lat po utworzeniu na zjeździe gnieźnieńskim łacińskiej diecezji w Krakowie i stanowiła pierwotnie okręg parafialny obejmujący swym zasięgiem całą kasztelanię sądecką.

Niebawem lub nawet w podobnym okresie utworzono na Sądecczyźnie drugą parafię – w Tropiu nad Dunajcem. W tym przypadku ośrodek parafialny powstał w istniejącym już miejscu kultu żyjącego tu wcześniej świętego pustelnika Świerada. Niewykluczone, że swoją genezę był on związany z eremem mniszym kierowanym być może przez samego Świerada albo też z pierwotnym ośrodkiem obrządku słowiańskiego, bądź wreszcie – jak przekonuje ks. Stanisław Pietrzak – z ośrodkiem parafialno-klasztornym iroszkockim, który włączono w struktury kościoła łacińskiego. Niewykluczone zresztą, że tak wczesne utworzenie parafii w Tropiu wpisywało się w szersze działania zmierzające do likwidacji odrębnego obrządku w Małopolsce i unifikacji organizacji kościelnej w ramach struktury rzymskokatolickiej.

Kolejne parafie ziemi sądeckiej prezentują się już jako wyraźnie młodsze. Nie jest wykluczone, że przynajmniej przez kilkadziesiąt lat akcja chrystianizacyjna wśród lokalnej ludności opierała się tu na dwóch ośrodkach – parafii grodowej „sądeckiej” i ośrodku kultu Świerada w Tropiu. Oczywiście nie mamy pewności, czy były to wyłączne centra religijne. Powiedzieliśmy o kilku jeszcze miejscowościach, w których również domyślamy się bardzo dawnych ośrodków parafialnych – powstałych przed ostatnią ćwiercią XIII w. Oprócz niepewnej Góry Świętego Justa, z tamtejszym miejscem kultu tegoż pustelnika, wspomnieliśmy o kilku osadach położonych w pewnym oddaleniu od centrum kasztelanii. Zbyszyce, ewentualnie Wielogłowy i Barcice, jak również spiskie wsie Lubowla, Gniazda i Podoliniec, to miejscowości leżące przy przecinającym Sądecczyznę ponadregionalnym, wiodącym wzdłuż Dunajca i Popradu szlaku handlowym (co tylko potwierdza ustalenie ks. Bolesława Kumora o znaczeniu, jakie dla rozwoju sieci parafialnej miał przebieg traktów handlowych¹⁰⁴), Łącko przy odno-

¹⁰³ Zgodnie z opinią B. Kumora „nie było to zresztą regułą, by najstarsze parafie powstawały tylko w obrębie lub w pobliżu grodów (...). Niemniej należy podkreślić, że fundacje książęce posiadały bardzo często oparcie o gród lub podgrodzie”; zob. B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 215.

¹⁰⁴ Jak zauważa B. Kumor, „wpływ sieci dróg handlowych na rozwój sieci parafialnej jest ze wszech miar widoczny. Szlak najstarszej arterii handlowej (Droga węgierska) przecina tereny o najstarszym osadnictwie z najstarszymi okręgami parafialnymi, rozłożonymi właśnie wzdłuż tego szlaku handlowego (Chelm, Brzeźnica k. Bochni, Czchów, Tropie, Sącz, Lubowla)”; zob. B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 199-202 oraz 472-473.

dze tegoż szlaku w kierunku Podhala. Na samym Podhalu pierwszą siedzibą parafii był być może Ludźmierz (jeśli słuszny jest pogląd ks. Bolesława Kumora), a po nim Stare Cło. Osady te – podobnie jak Kamienica oraz Biegonice – to miejscowości położone na skraju zasiedlonych ziem; zapewne więc zakładane były jako ośrodki religijne dla obszarów dopiero skolonizowanych i okolicy mającej podlegać dalszej kolonizacji. Pierwszą parafią typowo miejską (związaną z lokacją miasta) na Sądecku była parafia w Starym Sączu.

Nie zawsze łatwe jest ustalenie fundatorów poszczególnych parafii. Na pewno z fundacji monarszej powstały najstarsze parafie – w Podegrodziu oraz Tropiu, z tym, że w drugim przypadku mamy oczywiście na myśli parafię łacińską, zorganizowaną formalnie w istniejącym już miejscu kultu. Spośród późniejszych ośrodków wiemy, że fundacji książęcej (księżnej Kingi) były parafie w Biegonicach i Starym Sączu, a domyślać możemy się, że również w Barcicach, Starym Cle, Podolińcu. W przypadku parafii w Wielogłowach fundatorem mógł być książę (jeśli słuszne jest jej datowanie ks. Bolesław Kumora na pierwszą połowę XIII w.) lub rycerstwo (jeżeli powstała z końcem XIII lub z początkiem XIV stulecia). Fundacji rycerskiej były prawdopodobnie parafie w Zbyszycach, Lubowli i Gniazdach, a także w Ludźmierzu i może na Przełęczy Świętego Justa (o ile faktycznie w miejscach tych istniały kiedykolwiek parafie). Parafia w Łącku powstać mogła z fundacji rycerskiej (może rycerza Wydźgi) lub kościelnej (bożogrobców miechowskich). Fundacją kościelną była też prawdopodobnie parafia w Kamienicy (wieś biskupów krakowskich).

Niewątpliwie przełomowym wydarzeniem w procesie kolonizacji i urbanizacji ziemi sądeckiej było założenie przez księżną Kingę w trzeciej ćwierci XIII w. miasta Sącza – nowego centrum regionu. Fundacja parafialna dokonana przez księżną w tym mieście (i innych miejscowościach, jak Barcice czy Biegonice) wyznacza nowy etap w rozwoju sieci parafialnej w regionie, która pod koniec XIII w. zaczyna się już wyraźnie zagęszczać. Proces ten wiąże się zapewne w dużej mierze z zapoczątkowaniem w regionie akcji osadniczej w oparciu o prawo lokacyjne niemieckie. Wsie lokowane na tym prawie często otrzymywały własny kościół parafialny, a więc (choć nie było to żelazną regułą, jak niegdyś przyjmowano) powstawały dość liczne jednowioskowe okręgi parafialne¹⁰⁵.

Oczywiście nie możemy mieć też całkowitej pewności, że i we wcześniejszym okresie na terenie ziemi sądeckiej nie powstały jeszcze inne ośrodki parafialne. Ks. Bolesław Kumor domyślał się np., że najpóźniej na drugą połowę XIII w. przypadają początki parafii w Męcinie, a nawet na pierwszą – w Mogilnie i Żeleźnikowej¹⁰⁶. Odnośnie tych miejscowości brak nam jednak przekazów źródłowych, które choć uprawdopodobniałyby wcześniejszą niż XIV-wieczną metrykę parafii (w przypadku kilku innych jeszcze wymienionych w wykazach

¹⁰⁵ B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 202-204.

¹⁰⁶ B. Kumor, *Powstanie i rozwój...*, s. 225, 520; tenże, *Archidiaconat...*, cz. 2, s. 96, 138; odnośnie Żeleźnikowej por. M. Kornecki, op. cit., s. 474.

świętopietrza z lat 1325–1327, również moglibyśmy wyrazić domysł o ich sporo dawniejszej metryce)¹⁰⁷.

Przyjmując więc za prawdopodobne, że sieć parafialna w ziemi sądeckiej była w ostatniej ćwierci XIII w. nieco bardziej rozbudowana, niż wynikałoby to z naszych rozważań, stwierdzić musimy, że stan naszej wiedzy nie pozwala aktualnie na dopisanie do listy kolejnych parafii bez wchodzenia na grunt coraz bardziej hipotetyczny. Wydaje się też, że wiele spośród ośrodków parafialnych istniejących już w latach dwudziestych XIV w. powstało dopiero pod koniec XIII i na początku XIV stulecia. Bez wątpienia czynnikiem, który w dużym stopniu zdecydował o przyspieszeniu akcji osadniczej i procesu zagęszczania się sieci parafialnej było objęcie władzy nad Sądecczyną przez księżną Kingę, a w dalszej kolejności powstanie klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Jak zresztą stwierdza ks. Bolesław Kumor, rozbudowa sieci parafialnej w dobrach klasztornych stanowiła jeden z głównych celów, jakie mniszkom wyznaczyła sama Kinga¹⁰⁸.

Z początkiem XIV stulecia Kościół (łaciński) i religia chrześcijańska silnie już wpisują się w krajobraz kulturowy ziemi sądeckiej, co zresztą znajduje swój wyraz nie tylko w ówczesnym rozwoju sieci parafialnej. Ufundowanie przez księżną Kingę w 1280 r., klasztoru Klarysek wniosło zupełnie nową jakość w życie regionu. Sądecki klasztor na kilka stuleci stał się nie tylko lokalnym centrum religijnym Sądecczyny, ale również ośrodkiem kultury o ponadlokalnym zasięgu¹⁰⁹. Przybycie mniszek Zakonu Świętej Klary do Starego Sącza stanowiło symboliczne zamknięcie procesu chrystianizacji ziemi sądeckiej w średniowieczu i otwarło zupełnie nowy rozdział w jej dziejach. Jest to już jednak temat na odrębne rozważania.

¹⁰⁷ Można by tu wziąć pod uwagę choćby niektóre z innych parafii datowanych ogólnie na XIII stulecie przez B. Kumora; zob. B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 4, s. 194–199.

¹⁰⁸ B. Kumor, *Fundacja...*, s. 162 – 163.

¹⁰⁹ Na temat klasztoru starsądeckiego, a także latyfundium klarysek zob. m.in. F. Kiryk, *Zarys dziejów latyfundium...*, s. 116–163 (tu autor podaje również ważniejsze pozycje z dawniejszej literatury); Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza*, w: *Historia Starego Sącza...*, s. 304–340; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 27–59 i 92–94; W. Szczebak, *Z dziejów kościoła i klasztoru oraz mecenatu artystycznego starsądeckich klarysek*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. 10, 1986, cz. 1, s. 165–178; M. Barański, op. cit., *passim*; A. Florek, *Kościół Świętej Trójcy i klasztor klarysek w Starym Sączu*, „Almanach Sądecki”, t. 25, 2016, nr 1/2, s. 33–51. Ostatnio sporo uwagi dziejom starsądeckiego klasztoru poświęciła też Olga Miriam-Przybyłowicz; zob. O. M. Przybyłowicz, *Architektura kościoła i klasztoru klarysek w Starym Sączu w świetle źródeł pisanych i literatury przedmiotu*, „Rocznik Sądecki”, t. 38, 2010, s. 40–73; tejsze, *Spory klarysek starsądeckich o cło w epoce średniowiecza*, „Rocznik Sądecki”, t. 39, 2011, s. 53–72; tejsze, *Stabilizacja – długie trwanie – zmiany. Klasztor klarysek w Starym Sączu w świetle wizytacji kardynała Jerzego Radziwiłła (1599) i ostatniej reformacji nowożytnej biskupa Kajetana Sołtyka (1763)*, „Rocznik Sądecki”, t. 40, 2012, s. 25–50; tejsze, *Zarys dziejów klasztoru ss. klarysek w Starym Sączu*, w: *Dziedzictwo kulturowe świętej Kingi. Katalog wystawy zrealizowanej ze zbiorów klasztoru siostr klarysek w Starym Sączu*, Nowy Sącz 2013, s. 1–7.

DĄBRÓWKA NIEMIECKA – ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I ADMINISTRACYJNE OD KOŃCA XVIII WIEKU

Abstract: The text presents an outline of the history of Dąbówka, which was established in the Middle Ages as a separate town, currently located within the administrative boundaries of Nowy Sącz. The author presents the circumstances of the settlement of the village, as well as the development of its infrastructure and ethnic composition. It also outlines the tragic fate of the war that became the residents' share. It indicates landmark events in the history of Dąbówka, which have become turning points in the history of the village.

Key words: Dąbówka, regional history, ethnic structure, World War II, colonization, society, Nowy Sącz, census

Słowa kluczowe: Dąbówka, historia regionalna, struktura etniczna, II wojna światowa, kolonizacja, społeczeństwo, Nowy Sącz, spis powszechny

Wstęp

Miejscowość Dąbówka powstała w średniowieczu, w okresie samoczynnego powstawania osad na prawie polskim, tzw. „zwyczajem wolnych gości”. Nie ma szczegółowych informacji dotyczących roku czy osób związanych z lokalizacją i zasiedleniem wioski. Do roku 1409 była to wioska królewska. W tym czasie król Władysław Jagiełło nadał ją jako uposażenie nowopowstałemu opactwu norbertanów w Nowym Sączu.

W 1770 r. miejscowość wraz z południową częścią Sądecczyzny znalazła się pod panowaniem austriackim. Po kasacie zakonu norbertanów (1784) przestała być miejscowością kościelną i stała się własnością państwa. Władze austriackie utworzyły wtedy nową jednostkę administracyjno-podatkową, tzw. dominium, które składało się z Dąbówki i przyległych Bielowic. Dominium to podlegało cyrkułowi nowosądeckiemu.

W ramach uporządkowania spraw podatkowych dla każdego dominium sporządzono metryki podatku gruntowego, tzw. metryki józefińskie. W przypadku Dąbówki i Bielowic miało to miejsce w 1787 r. Opisywały one szczegółowo gospodarstwa oraz powinności poddańcze właścicieli. Dzięki temu można odtworzyć obraz miejscowości.

* Włodzimierz Wałag, urodzony w roku 1957 w Nowym Sączu, absolwent matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, zawodowo związany z oświatą. Historię traktuje jako swoje hobby. Artykuły poświęcone Dąbówce, swojej małej ojczyźnie, są jego jedynymi publikacjami.

Dąbrówka składała się wówczas z 23 gospodarstw chłopskich, folwarku, browaru i karczmy. Wymienione są imiona i nazwiska wszystkich gospodarzy. Nie ma natomiast nazwisk osób mieszkających w folwarku i prowadzących browar oraz karczmę. Dzięki nadanej wówczas numeracji i zachowaniu jej ciągłości do początków XX w., potrafimy dokładnie wskazać miejsce położenia każdego gospodarstwa. Zabudowania chłopskie znajdowały się wzdłuż dzisiejszej ulicy Dąbrówki, na odcinku od ulicy Węgierskiej do kościoła św. Rocha.

W lokalizacji budynków pomaga nam tzw. mapa Miega¹, sporządzona w latach 1779–1783 oraz różne późniejsze dokumenty. Zabudowania folwarku znajdowały się przy obecnej ulicy Grunwaldzkiej od numeru 43 do numeru 49. Karczma była położona przy obecnej ulicy Tłoki nr 29 i 31. Browar i stawy to okolice ulicy Czereśniowej i Piramowicza. Miejsowość była podzielona na parcele gruntowe posiadające swój indywidualny numer i przypisanego właściciela. Występowały trzy kategorie własności: chłopska (rustykalna), pańska (dominialna) i gromadzka. Parcele chłopskie tworzyły zwarty obszar przyległy do sąsiednich Biegonic. Parcele pańskie położone były od strony Nowego Sącza i też tworzyły jeden spójny obszar.

Obraz Dąbrówki przedstawiony w metryce józefińskiej z 1787 r. dowodzi, iż do tego czasu został zachowany pierwotny stan feudalny z czasu średniowiecznej lokalizacji. Wszystkie nazwiska chłopskie mają polskie, lokalne brzmienie. Natomiast obciążenia gospodarstw określają (oprócz danin w naturze) wymiar i rodzaj pańszczyzny na rzecz prac na parcelach pańskich.

W okresie tym miała miejsce kolonizacja niemiecka Galicji. Władze zaborcze chciały zlikwidować przestarzały i niewydolny system feudalny oraz zwiększyć dochody państwa przez podniesienie rolnictwa. Dodatkowym celem była częściowa germanizacja. Aby to osiągnąć, dużym nakładem środków przeprowadzano podział gruntów pańskich, tworząc gospodarstwa chłopskie. Przekazywano je na zasadzie wieczystej dzierżawy osadnikom, sprowadzanym głównie z krajów niemieckich.

Dąbrówka również została objęta kolonizacją. W 1788 r. parcele pańskie podzielono na 15 kolonii (gospodarstw). Nie była to typowa kolonizacja niemiecka, gdyż 12 większych kolonii przydzielono rodzinom żydowskim z Nowego Sącza, a 3 mniejsze rodzinom polskim. Nie wiemy skąd pochodzili rodziny polskie, możliwe, że byli to dotychczasowi administratorzy folwarku tracący swoje zajęcie. Równocześnie w całej miejscowości zamieniono pańszczyznę na tzw. czynsz, czyli podatek pieniężny. Próba osadzenia rodzin żydowskich w roli gospodarzy chłopskich zakończyła się niepowodzeniem i około 1800 r. władze austriackie przekazały opuszczone kolonie Niemcom. Ponieważ miało to miejsce po okresie sprowadzania osadników z Niemiec, byli to mieszkańcy innych kolonii (tzw. kolonizacja wtórna).

¹ *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783*, tom 2, część A, sekcja 50, Kraków 2013; PAN i UP w Krakowie.

Okres wojen napoleońskich znacząco nadwerżył stan finansów państwa. W celu zwiększenia dochodów rząd austriacki przeprowadził akcję sprzedaży dominiów. I tak w roku 1829 Dąbrówkę wraz z Bielowicami zakupił znany sądecki aptekarz Dionizy Wójcikowski². W 1846 r. obie Dąbrówki i sąsiednie Bielowice utworzyły tzw. gminę katastralną, służącą celom geodezyjnym i podatkowym, w tym czasie powstała także szczegółowa mapa tych miejscowości. Dwa lata później nastąpiło uwłaszczenie chłopów. W 1874 r. utworzono gminne wykazy hipoteczne, będące poprzednikami obecnych ksiąg wieczystych.

W początkowym okresie autonomii galicyjskiej (przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w.), obserwujemy likwidację dominiów i tworzenie się samorządu terytorialnego. Utworzono m.in. gminy administracyjne podległe kontroli starostów i urzędów powiatowych. Wówczas też nastąpił podział Dąbrówki na Dąbrówkę Niemiecką wraz z Bielowicami oraz na Dąbrówkę Polską. W 1910 r. Bielowice zostały odłączone od Dąbrówki Niemieckiej i przyłączone do Dąbrówki Polskiej. Pozostałe parcele pańskie uzyskały status obszarów dworskich wyłączonych ze wspólnot gminnych. Obszary te były samodzielnymi jednostkami administracyjnymi i miały odrębne wykazy hipoteczne, tzw. ta-



Rys. 1. Wycinek mapy internetowej, <https://sip.nowysacz.pl/imap/>

² K. Czeremeryński, *O dobrach koronnych bylej Rzeczypospolitej*, Lwów 1870, s. 92, 93.

bularne. Znajdowały się (łącznie kilkanaście parcel i pojedyncze zabudowania) wewnątrz obu Dąbrówek i Bielowic. Z czasem kolejne parcele obszarów dworskich zostały włączone do poszczególnych miejscowości i straciły swój odrębny status. Na przełomie XIX i XX w. obszary dworskie były miejscem osiedlania się ludności wyznania mojżeszowego.

W 1923 r. Dąbrówka Niemiecka została ostatecznie włączona do Nowego Sącza (obecnie główna część osiedla Kaduk). Znacznie później proces ten objął Dąbrówkę Polską, którą wraz z Bielowicami przyłączono do miasta w 1977 r. Dąbrówka Niemiecka obejmowała północno-wschodnią część historycznej Dąbrówki przylegającą bezpośrednio do terenów miasta Nowego Sącza. Obszar ten graniczył od południa z Bielowicami, a od północnego zachodu ze Świniarskiem.

Szczegółowy opis terenu Dąbrówki Niemieckiej i jej rozwój na przestrzeni lat został przedstawiony przez autora niniejszego tekstu w „Almanachu Sądeckim”³. Obok zaprezentowano wycinek mapy⁴ Systemu Informacji Przestrzennej Nowego Sącza z historycznymi granicami tej miejscowości oraz granicami aktualnych obrębów ewidencyjnych.

Lata 1788–1875. Okres gospodarstw rolnych

Henryk Lepucki przedstawił opis początków miejscowości oraz pierwszych mieszkańców: „Z wiosną 1785 r. wydzielono z 500 korców 432 korce najlepszej klasy gruntu. Żydowskich rodzin z Nowego Sącza pragnących tam osiąść było 20, przyjęto jednak tylko 12 z ogólną liczbą 92 osób. Z tych rodzin aż 7 żyło dotąd z szynkowania trunków, 2 z handlu kramarskiego, 1 z arendy, 1 żyd był pi-sarzem, a jeden krawcem. Wszyscy zostali uposażeni w całe 36 korcowe⁵ gospodarstwa na zasadzie umowy dzierżawnej, w której obiecali z własnych pieniędzy wybudować domostwa, sprzedawszy swoje w Nowym Sączu. Również bydło i sprzęty gospodarcze kupili za swoje pieniądze. Ostatecznie dano im ze skarbu drzewo budulcowe i inny potrzebny do budowy materiał pod warunkiem spłaty [...] w przystępnych ratach. Na trzy lata zwolniono owych żydów z Nowej Jerozolimy, jak wówczas nazywano tę osadę, zupełnie od podatku. Eksperyment nie udał się ponoć na skutek próżniactwa osadników i nieumiejętności prowadzenia gospodarki rolnej. Już w 1788 r. żydów wydziedziczono, a miejsce ich zajęli Niemcy, zmieniając teraz nazwę kolonii na Neu Dąbrówka”⁶.

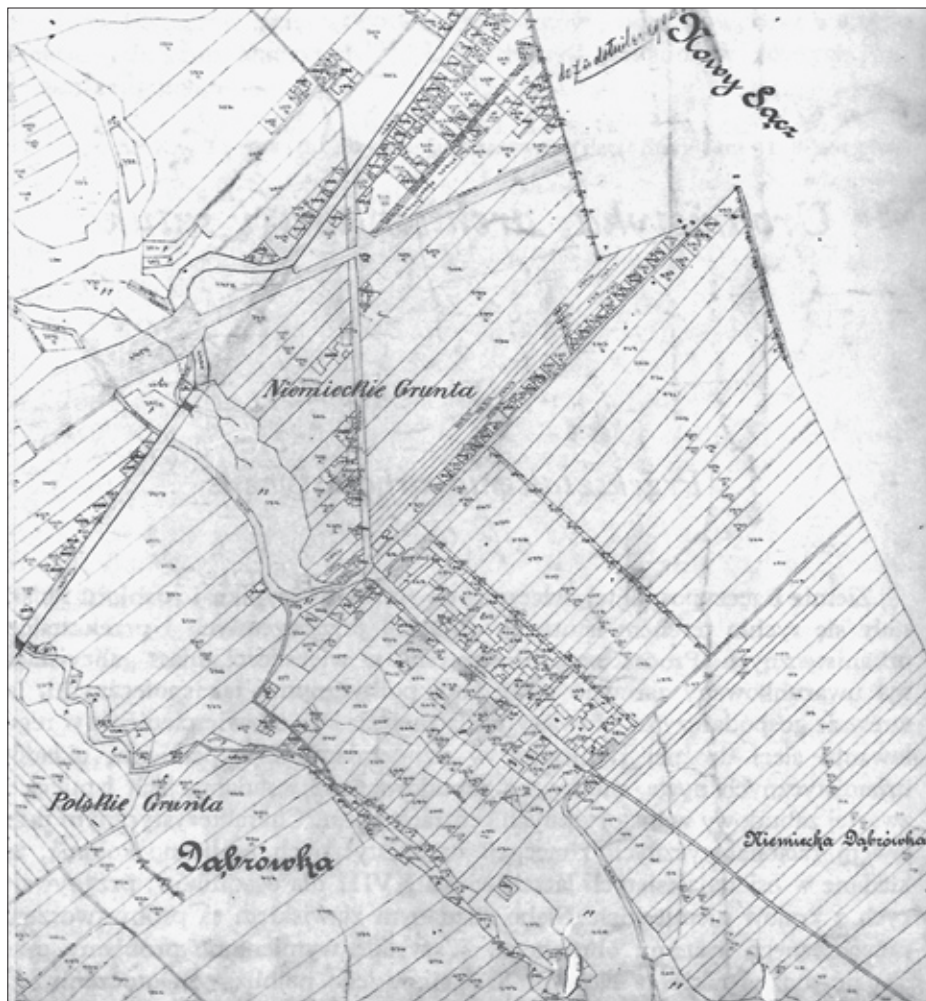
Podobne informacje zawiera *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*: „Dąbrówka składa się z osad: D. Polska, D. Niemiecka i Bielowice. Według inwentarzy w roku 1830 było domów 52, rodzin 99, ludności 512; zaś w roku 1870 domów 74, ludności 626, w czym wyznania rzym. kat. 541, ewang. 64, żydów 21, wszystko tzw. mniejszej własności. Ludność na

³ W. Wałag, *Dąbrówka Niemiecka 1785–1944*, „Almanach Sądecki”, Nr 3/4 (100/101), 2017.

⁴ Rysunek nr 1.

⁵ 1 korzec = ok. 0,38 ha, 36 korców = ok. 13,7 ha. [H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938, s. 55]

⁶ H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938, s. 133–134.



Dąbrówka, plan katastralny. Fot. ze zbiorów autora

obszarze dworskim liczyła 19 głów. Osada Dąbrówka Niemiecka powstała dopiero w nowszych czasach i jak wiele podobnych w Galicyi jest kreacją rządów cesarza Józefa II, którego jednak eksperyment kolonizowania żydów zrobił zupełne fiasko. Kolonia bowiem w tym celu założona, składająca się z 12 gospodarstw 21-22 morgowych⁷, którą z gruntów dominalnych utworzono i nadawszy jej miano 'Emaus' wraz z odpowiednimi budynkami dano w r. 1788 prawem wieczystej dzierżawy dwunastu rodzinom żydowskim pod bardzo korzystnymi warunkami, już w 30 lat później nie miała ani jednego posiadacza Izraelity. Wynieśli się oni, ustępując miejsca Niemcom z Wirtembergii sprowadzonym, którym wyznaczenie protestanckie, izolując ich od okolicznej ludności, uchroniło

⁷ 1 morga dolnoaustriacka = ok. 0,58 ha, 22 morgi = ok. 12,7 ha. [Strona internetowa: https://pl.wikipedia.org/wiki/Morga#System_morgi_dolnoaustriackiej].

w części od spolonizowania, jakiemu w innych miejscowościach kolonie takie poniekąd już uległy”⁸.

W powyższych opisach podane są różne lata powstania kolonii żydowskiej – 1785 i 1788. Autorzy słownika nie wskazali konkretnych dokumentów dla swoich ustaleń w tym zakresie. Jednak za datą 1788 przemawiają zapisy metryki józefińskiej z 1787 r.⁹, które tworzone były przy udziale reprezentantów wsi. W przypadku gruntów pańskich (dominalnych) oraz folwarku i karczmy nie ma mowy o ich podziale i nadaniu nowym właścicielom. Drugą datę nosi również najstarszy odnaleziony dokument „Grundbuch Colonie Dombrowka 1788”¹⁰, zawierający nazwiska, powierzchnie gospodarstw i wysokość obciążeń 15 kolonistów (Tabela 1). Dopiero metryka z 1820 r.¹¹ uwzględnia odpowiednie podziały i kolonizację.

Warto podkreślić zmianę pozycji ludności wyznania mojżeszowego. W czasach Rzeczypospolitej cieszyła się swobodami obywatelskimi, a oświeceniowe rządy zaborcy narzuciły jej przesiedlenie z miasta na wieś i zmianę profesji na rolniczą.

Tab. 1. Kolonie (gospodarstwa)– dzierżawcy i powierzchnie w 1788 r.

Lp.	Nazwisko	Imię	Sążnie kw.	Hektary
1	Uiberrreich	Israel	37 197	13,38
2	Müller	Elias	37 197	13,38
3	Kindermann	Markus	37 197	13,38
4	Wildfeuer	Kain	37 197	13,38
5	Steiglitz	Leiser	37 197	13,38
6	Ansler	Rafal	37 197	13,38
7	Kornhäuser	Markus	37 197	13,38
8	Rösser	Michel	37 197	13,38
9	Hönig	Abraham	37 197	13,38
10	Kornhäuser	Jakob	37 197	13,38
11	Kaufmann	Abraham	37 197	13,38
12	Humel	Jakob	16 497	5,93
13	Lesniak	Bart	4 824	1,74
14	Schuwa	Kasimier	5 428	1,95
15	Grabania	Paweł	6 428	2,31
Suma			442 344	159,10
Opracowano na podstawie dokumentu „Grundbuch Colonie Dombrowka 1788”. Precyzyjne pomiary dokonane podczas sporządzania metryki franciszkańskiej w 1819 r. oraz II katastru galicyjskiego w 1846 r. zmniejszają podane wielkości przeciętnie o 30%.				

⁸ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. I, Warszawa 1880, nakł. F. Sulimierskiego i W. Walewskiego, s. 936-937.

⁹ Ukraińskie Archiwum Państwowe we Lwowie (dalej UAPL), Metryka № 19-IV-21 Dąbrowka 1787 (metryka józefińska).

¹⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział II, Zespół 279 – C.K. Komisja Ministerialna dla zniesienia ciężarów gruntowych w Krakowie, 29/279/0/3.1/1991 – dokument znajduje się w zasobach archiwalnych: Dominium Dąbrowka (generalia, Bielowice, Dąbrowka, Nowy Sącz, Zakamienica) – Wójcikowski Dionizy.

¹¹ UAPL, Metryka № 20-VI-203 Dąbrowka 1819–85 (drugi kataster prowizoryczny).

Poza początkowym, krótkim okresem (1788–?) 12 pierwszych gospodarstw położonych przy ulicy Grunwaldzkiej zamieszkiwali Niemcy – ewangelicy. Po uwłaszczeniu (lata 1848–1854) część tych gospodarstw objęły w posiadanie rodziny polskie. Do Dąbrówki Niemieckiej zaliczały się również dwa gospodarstwa (13 i 14) położone z drugiej strony potoku, na przedłużeniu ulicy Czereśniowej. Mieszkańcy tych gospodarstw brali udział w życiu tutejszej gminy, a po połączeniu z Nowym Sączem w życiu dzielnicy (wybory, prywatyzacja gruntów ogólnogminnych, adresy domów). Przez cały okres istnienia te dwa gospodarstwa były zamieszkałe przez rodziny polskie.

Do ogólnego rachunku należy dołączyć obszar dworski¹² tzw. „Różanówkę”. Z analizy zapisów metryk podatkowych z lat 1787 i 1820 wynika, że jest to kolonia nr 15 wymieniona w dokumentacji uwłaszczeniowej. Gospodarstwo to znajdowało się przy ul. Węgierskiej i graniczyło z Nowym Sączem. Pierwotnie było zamieszkałe przez rodziny polskie, katolickie, a pod koniec XIX w. zostało zakupione przez rodziny wyznania mojżeszowego. Poniższa tabela przedstawia dzierżawców i właścicieli wszystkich 15 kolonii w wybranych latach.

Tab. 2. Dzierżawcy i właściciele kolonii w wybranych latach

ND ¹	1820 Metryka franciszkańska ²	1846 Kataster Galicyjski II ²	1855 Zniesienie pańszczyzny ²	1874 Wykazy hipoteczne ²	1929 Spis rocznych zobowiązań ²
1	Gass Peter	Bayer Friedrich	Bayer Friedrich	Baier Jan i Małgorzata, Herold Jerzy i Krystyna	Gorlitz Filip
2	Lutz Karl	Lutz Karol	Wójcikowski Johann	Wójcikowska Marya	Lutz Philip
3	Hoffmann Tobias	Hofmann Johann	Wójcikowski Feliks	Kościsz Józef	Hoffmann Tobias
4	Deker Adam	Decker Philipp	Decker Johann	Decker Piotr	Decker Philip
5	Deker Heinrich	Decker Heinrich	Decker Daniel	Decker Daniel	Decker Heinrich
6	Lutz Filip	Polak Bernard	Polak Bernhard	Bangiart Jan	Lutz Philip senior
7	Michel Jakob	Weinbrenner Adam	Górka Kazimierz	Górka Katarzyna, Mika Klementyna	Weinbrenner Sebastian
8	Hedwig Heinrich	Lutz Philipp	Aleksander Friedrich	Hoffman Daniel, Holdman Piotr i Zuzanna	Lutz Filip
9	Tresler Gotfried	Bayer Philipp	Ladenberger Wilhelm	Landerberg Wojciech	Dresler Gotfried
10	Schneider Konrad	Bösbier Philipp	Wolf Stefan	Przybylski Seweryn i Kamila, Herold Henryk i Karolina, Kamiński Kamil	Schneider Konrad
11	Koch Filip	Schneider Gotfried	Decker Heinrich	Decker Filip	Koch Philip
12	Bangiart Daniel	Bayer Wilhelm	Bosbier Philipp	Bosbir Józef	Bangart Daniel
13	Janisz Jozef	Jerzak Nikolaus	Irzak Sofia	Gawlikowski Franciszek i Maryanna	Leszniak Sofia

¹² Sąd Rejonowy w Nowym Sączu, Wykazy hipoteczne dóbr tabularnych Sądu Okręgowego w Nowym Sączu – tom I, wykazy nr 45, 46, 47, 399.

14	Janisz Antoni	Kotlarski Kazimierz	Kotlarski Sebastian	Kotlarski Jan	Janisz Anton
15	Grabania Walenty	brak informacji	Grabania Lorenz	Neuhauser Alojza zd. Wójcikowska	Grabania Wawrzek

Uwagi: 1 – numer domu, 2 – rok i źródło informacji.

Jak podaje Henryk Lepucki w pierwszych latach kolonizacji niemieckie rodziny przybyłe do Galicji liczyły średnio 5 osób. Z upływem czasu, ze względu na przyrost demograficzny, liczba ta rosła. Jeżeli przyjmiemy, że na jedno gospodarstwo przypadało 10 osób, to szacunkowa liczba mieszkańców do czasu napływu ludności „kolejarskiej” wynosiła ok. 150 osób. Poszczególne gospodarstwa były jednowyznaniowe i jednonarodowe. Zestawiając te informacje z wykazem właścicieli poszczególnych gospodarstw w wybranych latach można oszacować prawdopodobną strukturę ludności od 1788 do 1890 r.

Tab. 3. Szacunkowa struktura mieszkańców Dąbrówki Niemieckiej w wybranych latach

Rok	Ewangelicy	Katolicy	Mojżeszowi	Uwagi – źródła informacji
1788	---	20%	80%	Okres tzw. „Nowej Jerozolimy”.
1820	80%	20%	---	Metryka. Po przybyciu kolonistów niemieckich
1855	53%	47%	---	Zniesienie poddaństwa.
1875	57%	43%	---	Właściciele zakładanych hipotek.
1890	56,7%	36,7%	6,7%	Zmiany właścicieli hipotek.

Z przedstawionymi szacunkami korespondują szczątkowe dane przedstawione w *Słowniku Geograficznym*, który podaje, że w 1870 r. w całej Dąbrówce zamieszkiwało 64 ewangelików i 21 żydów. Wyznawcy religii mojżeszowej to prawdopodobnie dzierżawcy karczm znajdujących się na terenie obszarów dworskich. Stan taki utrzymywał się do czasu wybudowania linii kolejowej i powstania Warsztatów Kolejowych; jest zgodny z początkowym stanem wykazów hipotecznych z 1874 r. Przedstawione dalej rzeczywiste, a nie szacunkowe dane statystyczne z 1900 r. pozwalają ocenić, jak na strukturę ludności wpłynął napływ ludności związany z rozwojem kolejnictwa.

Lata 1875–1900. Przekształcenie w miejscowość robotniczą

Miejsca pracy stworzone przez przemysł kolejowy spowodowały napływ i osiedlanie się na terenie miejscowości nowych osób, które nie były związane z kolonizacją józefińską i dotychczasowymi gospodarstwami rolnymi. Również dla tego okresu musimy częściowo zadowolić się szacunkami. W praktyce do istniejących gospodarstw i rodzin opisanych wyżej należy systematycznie dodawać nowo wydzielane parcele budowlane i ich właścicieli oraz lokatorów

z rodzinami. Rodziny te nie były już tak liczne jak osiadłe tutaj od dziesięcioleci. W zdecydowanej większości byli to Polacy, w małej części Żydzi oraz Niemcy, część to dzieci właścicieli pierwotnych gospodarstw. Ponadto często właściciele domów wynajmowali pomieszczenia lokatorom. W okresie tym stan ludności wzrósł kilkakrotnie (Tabela 6). W 1880 r. liczba mieszkańców wynosiła 295¹³ osób, a w 1900 r. już 864 (Tabela 4).

Marian Piórek w publikacji *Wildenthal w latach 1783–1944*¹⁴, przedstawił wykaz józefińskich kolonii wraz ze strukturą ludności wg stanu z 1900 r. Jest tam m.in. zapis: „Deutsch Dabrowka (Dąbrówka Niemiecka) 1787. W roku 1900 – 694 katolików, 82 żydów, 88 ewangelików, 117 Niemców, 734 Polaków, 2 Rusinów”. Nie udało się ustalić źródła tych informacji, prawdopodobnie pochodzą ze spisu powszechnego. Przyjmując kategorie pisane z małej litery jako wyznanie, a z dużej jako używany język domowy, możemy otrzymać różne dwuwymiarowe symulacje, jedną z nich przedstawia tabela 4. Pozycja „brak danych” została dodana przez autora artykułu ze względu na różnicę między sumą kategorii wyznanie i kategorii język domowy.

Tab. 4. Liczba mieszkańców Dąbrówki Niemieckiej w roku 1900.

Narodowość (język domowy)	Wyznanie			Razem	
	Katolicy	Ewangelicy	Mojżeszowi		
<i>Polacy</i>	663		71	734	85%
Niemcy	29	88		117	14%
<i>Rusini</i>	2			2	0,2%
brak danych Razem			11	11 1,3% 864	
	694	88	82		
80%			10%	9%	
Opracowano w oparciu o dane z publikacji Mariana Piórka, <i>Wildenthal w latach 1783–1944</i> .					

Lata 1900–1923. Miejscowość kolejarzy

Materiały z okresu przyłączenia Dąbrówki Niemieckiej do Nowego Sącza informują, że w 1910 r. podczas spisu powszechnego liczba mieszkańców wynosiła 1471 osób. Struktura wyznaniowa przedstawiała się następująco: rzymscy katolicy 1231 (84%), grekokatolicy 3 (0,2%), ewangelicy 137 (9%), żydzi 100 (7%). W materiałach tych przedstawiono wiele argumentów na rzecz przyłączenia 12 okolicznych gmin oraz szczegółowo scharakteryzowano każdą z nich.

Oto opis Dąbrówki Niemieckiej: „Gmina ta zamieszkiwana pierwotnie przez Niemców, osadzonych tu przez cesarza Józefa II., po wybudowaniu warsztatów

¹³ A. Holder, *Vollständiges Ortschaften-Verzeichnis der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder nach den Ergebnissen der Volkszählung vom 31. December 1880*, Wien 1882, s. 368.

¹⁴ M. Piórek, *Wildenthal w latach 1783–1944*, Dzikówiec 2016, s. 268.

kolejowych w Nowym Sączu zamieszkaną została niemal wyłącznie przez robotników warsztatowych, którzy sobie tam ponabywali skrawki gruntu i pobudowali domki przeważnie drewniane. Gmina ta stanowi przedmieście miasta Nowego Sącza od strony Starego Sącza i prędzej czy później do miasta przyłączona być powinna¹⁵.

Z opisem przedstawionym powyżej korespondują dane statystyczne zawarte w spisach z wyborów do Sejmu RP przeprowadzonych w 1919 r.¹⁶ (Tabela 5). Ukazują one strukturę zawodową mieszkańców z tego okresu. Główne grupy zawodowe to osoby zajmujące się gospodarstwem domowym (290, w tym 288 kobiet), właściciele realności (189, w tym 159 mężczyzn) oraz pracownicy kolei (128, sami mężczyźni). Tylko 18 osób posiadało status rolnika, który dominował do czasu wybudowania linii kolejowej i związanego z nią przemysłu. Większość właścicieli realności była równocześnie pracownikami kolejowymi, jednak spisy wyborcze wskazywały tylko jedno źródło utrzymania. Typowa rodzina z tego okresu (ok. 300) to mąż pracujący na kolei oraz żona zajmująca się domem i dziećmi. Z tego ponad połowa rodzin (ok. 170) miała własne domy, pozostałe były lokatorami.

Tab. 5. Struktura zawodowa mieszkańców w 1919

Lp.	Rodzaj zatrudnienia	Liczba osób	Procent	Uwagi
1	Zajęcie domowe	290	42,8%	w tym 288 kobiety
2	Właściciel realności	171	25,2%	
3	Kolejarz	128	18,9%	w tym 9 emerytów
4	Rzemieślnik, robotnik	41	6,0%	w tym 9 robotników, 7 rzeźników, 6 szewców
5	Rolnik	18	2,7%	
6	Przedsiębiorca	16	2,4%	w tym 8 kupców, 6 handlarzy
7	Pracownik umysłowy	10	1,5%	w tym 8 nauczycieli
8	Brak wskazania	4	0,6%	
	Razem	678	100%	
Opracowano na podstawie spisów członków gminy i przynależnych do niej, którzy są uprawnieni do wyboru. Spisy te mówią dodatkowo o liczbie 1500 wszystkich mieszkańców.				

Lata 1923–1939. Dzielnica Nowego Sącza

Kolejne dane statystyczne pochodzą ze spisu powszechnego przeprowadzonego w 1921 r. oraz z materiałów wyborczych. Zgodnie z nimi liczba mieszkańców systematycznie wzrastała, ale już nie w tak dużym tempie (Tabela 6).

¹⁵ Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (ANKONS), Akta miasta Nowego Sącza (dalej AMNS), 31/15/0/6/137, zespół 6, s. 69-84.

¹⁶ ANKONS, Zespół „Gmina Dąbrowka Niemiecka”, 31/281/0/-/9. Listy głosujących do wyboru radnych gminnych..., spisy członków gminy i przynależnych do gminy, którzy są uprawnieni do głosowania.

Tab. 6. Liczba mieszkańców Dąbrówki Niemieckiej w wybranych latach¹⁷

Rok	Mieszkańców	Uwagi, źródło danych
1880	295	Spis powszechny
1900	864	Spis powszechny
1910	1471	Spis powszechny
1921	1525	Spis powszechny
1935	1912	Wybory do Sejmu i Senatu
1938	2143	Wybory do Sejmu i Senatu

Dzięki materiałom wyborczym do Sejmu RP z 1938 r.¹⁸ możemy poznać geograficzny rozkład wyznaniowy mieszkańców (Tabela 7). Ludność ewangelicka była rozproszona, jednak główna grupa zamieszkiwała historyczne kolonie przy ulicy Grunwaldzkiej. Wyznawcy religii mojżeszowej żyli w większości w zwartych grupach, a ich główne skupisko stanowiły parcele byłego obszaru dworskiego przy ulicy Węgierskiej.

Tab. 7. Liczba i struktura wyznaniowa mieszkańców i wyborców w 1938 r.

Ulica	Mieszkańcy ogółem	Wyborcy				
		Ogółem	R-K**	G-K**	E**	M**
Chałubińskiego	45	22	19		3	
Grottgera	127	75	69	1	5	
Grunwaldzka	752	377	320	4	38	15
Grunwaldzka-boczna	29	16	16			
Karłowicza	72	52	47		5	
Kapuścińskiego	8	3	3			
Kasprowicza	55	46	44		2	
Okrzei	54	33	33			
Orkana	18	10	8		2	
Piramowicza	97	49	44		5	
Podmłynie	22	9	9			
Rodziewiczówny	49	24	20		4	
Sabały	40	25	20		5	
Słoneczna	83	57	55		2	

¹⁷ Dane statystyczne opracowano na podstawie zasobów archiwalnych: Vollständiges Ortschaften-Verzeichnis der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder nach den Ergebnissen der Volkszählung vom 31. December 1880, Wien 1882; ANKONS, Zespół Rada Powiatowa w Nowym Sączu, 31/50/0/-/169, Wybory do Sejmu: spisy wyborców z okręgu numer 86 (obwód numer II-XII) 1935; Zespół AMNS, 31/15/0/6/131, Spisy wyborców do Rady Miejskiej Okręg numer I-VI 1939; A. Holder, dz. cyt., s. 368. Pierwszy spis ludności i gospodarstw 1921.

¹⁸ ANKONS, Zespół AMNS, 31/15/0/6/132, Wybory do Sejmu: projekty podziału miasta Nowego Sącza na obwody głosowania, spisy ulic oraz zestawienie ilości mieszkańców i wyborców wg alfabety ulic 1938.

Węgierska	438	261	226		7	28
Węgierska-boczna	19	13	10			3
Zielona	212	119	115		4	
Zielona-boczna	23	7	7			
RAZEM	2143	1198	1065	5	82	46
89% 0,4% 6,8% 3,8%						
Opracowano na podstawie materiałów wyborczych do Sejmu RP z roku 1938						
*Uwaga: RK – rzymscy katolicy, GK – grekokatolicy, E – ewangelicy, M – mojżeszowi						

Z kolei spisy wyborców do Rady Miejskiej Nowego Sącza z 1939 r.¹⁹ ukazują strukturę zawodową mieszkańców (Tabela 8) i zmiany jakie zaszły na przestrzeni 20 lat. Dominującą grupą nadal były osoby zajmujące się gospodarstwem domowym (290 osób w 1919 i 458 w 1939 r.). Znacząco wzrosła liczba osób pracująca „na kolei” (odpowiednio 119 i 316), kosztem właścicieli realności (171 i 91). W dalszym ciągu większość właścicieli realności była równocześnie pracownikami kolejowymi, prawdopodobnie osoby te tym razem częściej wskazywały to drugie źródło dochodów. Dziesięciokrotnie powiększyła się grupa emerytów (z 9 do 93 osób). Zmieniły się proporcje między rolnikami i pracownikami umysłowymi. Liczba tych pierwszych zmniejszyła się (z 18 do 6), a drugich wzrosła (z 10 do 36).

Tab. 8. Struktura zawodowa mieszkańców w 1939 r.

Lp.	Rodzaj zatrudnienia	Liczba osób	Procent	Uwagi
1	Zajęcie domowe	458	39,0%	w tym 376 przy mężu, 71 przy rodzicach
2	Kolejarz	316	26,9%	w tym 130 robotników bez kwalifikacji, 119 specjalistów (np. ślusarze), 60 funkcjonariuszy, tylko 3 stanowiska pracy umysłowej
3	Emeryt	93	7,9%	w tym 52 emerytów kolejowych, 29 emerytur wdowich
4	Właściciel realności	91	7,8%	w tym 11 osób z dodatkowym źródłem dochodu
5	Rzemieślnik	52	4,4%	w tym po 9 szewców i masarzy, po 7 krawców i murarzy, 5 rzeźników
6	Pracownik umysłowy	36	3,0%	w tym 16 urzędników, 6 nauczycieli
7	Pracownik fizyczny	27	2,3%	w tym 16 służących, gospodyni, posługaczek, 5 wyrobników
8	Przedsiębiorca	15	1,3%	w tym 14 kupców i handlarzy, 1 budowlany

¹⁹ ANKONS, AMNS, 31/15/0/6/84, Spisy wyborców do Rady Miejskiej Okręg numer I-VI 1939.

9	Rolnik	6	0,5%	
10	Bez pracy	43	3,7%	
11	Brak wskazania	36	3,1%	
Razem		1173	100%	
Opracowano na podstawie spisu wyborców do Rady Miejskiej w Nowym Sączu w 1939 r., okręg VI, obwód 3.				

Wzajemne relacje i społeczno-polityczne położenie różnych grup narodowych do czasu wybuchu II wojny światowej

Przytoczone wcześniej opracowania stwierdzają, że gospodarstwa kolonialne zostały przydzielone na zasadzie „dzierżawy wieczystej i pod bardzo korzystnymi warunkami”. Oprócz ziemi, niemieccy koloniści otrzymywali również zabudowania mieszkalno-gospodarcze, wyposażenie oraz inwentarz zwierzęcy. Cały ten majątek stał się własnością prywatną podczas uwłaszczenia po roku 1848. Następnie na przełomie XIX i XX w. odbywała się częściowa sprzedaż tego majątku osobom trzecim, przeważnie polskim rodzinom kolejarskim. W tym kontekście mieszkańcy pochodzenia niemieckiego byli zdecydowanie uprzywilejowani w stosunku do ludności polskiej.

W XIX w. wyznanie i odległość od skupisk polskich powodowało izolowanie się rodzin niemieckich oraz zachowanie ich ojczystego języka w życiu codziennym. Wraz z utworzeniem samorządu lokalnego oraz napływem ludności polskiej nastąpiła szybka asymilacja potomków kolonistów niemieckich i rodzin



Dąbrówka, domy. Fot. ze zbiorów autora



Dąbrówka, stodoły. Fot. ze zbiorów autora

żydowskich. Natomiast nadal utrzymywał się podział na rodziny jednowyznaniowe, co potwierdzają zapisy metrykalne parafii ewangelickiej²⁰ oraz wykazy mieszkańców sporządzane przy okazji kolejnych wyborów. Wszyscy mieszkańcy, bez względu na narodowość i wyznanie korzystali z pełni praw administracyjnych, gospodarczych, społecznych. Różnice wynikały ze statusu materialnego (koła wyborcze) i tradycji rodzinnych. Polacy – w większości – to robotnicy pochodzący z rodzin małorolnych, Niemcy to często właściciele ziemscy lub ich potomkowie, a Żydzi to kupcy, handlarze i przedsiębiorcy²¹. W XX w. powstała mała grupa inteligencji, składająca się z nauczycieli i urzędników.

Z rozmów autora z osobami pamiętającymi okres międzywojenny wynika, że nie było konfliktów na tle narodowym czy wyznaniowym. Występowały natomiast sprzeczności interesów podczas wyborów samorządowych. Tak było w 1906 r. podczas wyboru naczelnika gminy oraz w 1919 r., gdy w I kole wyborczym Polacy solidarnie głosowali na kandydatów narodowości polskiej. Główny spór między mieszkańcami to ciągnący się 23 lata proces dotyczący podziału i prywatyzacji gruntów ogólnogminnych (1909–1932). W tym skomplikowanym prawnym postępowaniu, który musiały rozstrzygać naczelne organy władzy państwowej, podział interesów przebiegał w poprzek przynależności narodowej i wyznaniowej. Był to spór między sukcesorami pierwotnych kolonii i większością mieszkańców osiedlonych na przełomie XIX i XX w.

²⁰ Parafia ewangelicka Nowy Sącz (dalej PENS), Akta stanu cywilnego 1849–1895 oraz 1896–1918; Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział III (dalej ANK III), Zespół 525 – Akta stanu cywilnego parafii ewangelickich – zbiór szczytkowy, 29/525/0/4/10-13.

²¹ Imienne wykazy wyborców zawierały informacje o statusie zawodowym głosujących.

Okres okupacji niemieckiej

Dokumentacja źródłowa z tego okresu jest stosunkowo uboga. Wiele zdarzeń przedstawionych zostało na podstawie opisów mających charakter pamiętników czy wspomnień, często przekazywanych z pokolenia na pokolenie w formie ustnej. Powojenne wspomnienia mieszkańców oraz dokumentacja z karnych rozpraw sądowych tego okresu i spraw dotyczących przejścia majątków przez skarb państwa, wskazują na powszechne identyfikowanie się mieszkańców pochodzenia niemieckiego z władzą okupacyjną. Wśród 170 spraw karnych z lat 1945–1949 dotyczących przystąpienia do narodowości niemieckiej (zapisywanie się na listy „Personenstandsaufnahme der Volksdeutschen”) z terenu Nowego Sącza, 25 dotyczyło osób zamieszkałych przed wojną w Dąbrówce Niemieckiej²². Z kolei przejście przez skarb państwa pozostawionego mienia „poniemieckiego” objęło 32 osoby (licząc nieruchomości położone wyłącznie w granicach Dąbrówki Niemieckiej).

Zawartość aktów wyżej wymienionych spraw karnych warta jest odrębnej dogłębnej analizy i opracowania. Samo przeczytanie tych akt nasuwa nową, głębszą ocenę zapisywania się na listy „Volksdeutschen”. Każda sprawa okazuje się innym, indywidualnym przypadkiem. Ciekawie może wypaść również porównanie z funkcjonowaniem grup społecznych w powojennej komunistycznej rzeczywistości.

Nowa sytuacja była przyczyną izolowania się Niemców od reszty mieszkańców, jednak ogólnie nie spowodowała wzajemnej nienawiści. Zeznania świadków składane podczas wyżej wymienionych rozpraw karnych wskazują wiele przykładów interweniowania „Volksdeutscheów” u władz okupacyjnych na rzecz polskich sąsiadów.

Odrębną sprawą są losy Żydów z Dąbrówki Niemieckiej. Dostępne dokumenty nie pozwoliły na szczegółowe opisanie tych tragicznych i ważnych wydarzeń. Z pisemnych relacji wynika, że „w roku 1940 władze okupacyjne umieściły wszystkich Żydów z w sądeckim getcie. Początkowo małe dzieci żydowskie wymykały się z getta i przychodziły po żywność do byłych sąsiadów na terenie Dąbrówki, a ci w miarę możliwości dzielili się swoimi zapasami”²³. Dokumenty z lat 1930–1939 (spisy domów, spisy wyborców, zapisy hipoteczne) wymieniają łącznie 63 osoby narodowości żydowskiej. Ich nazwisk nie znajdujemy podczas spisu ludności przeprowadzonego w roku 1946. A były to nazwiska (w nawiasie liczba osób o danym nazwisku): Kolber (12), Kant (5), Gross (5), Chilowicz (5), Uberreich (4), Klafter (4), Einhorn (4), Uns Dorf (3), Reich (3), Englander (3), Kloster-Mayer (2), Dornbusch (2), Domnitz (2), Bril (2), Scheinberg (1), Reib-scheid (1), Messner (1), Glasner (1), Feuer (1), Drechsler (1), Dorenter false El-sner (1). Większa różnorodność występowała w zakresie imion. Powtarzające się

²² ANKONS, Zespół Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, jednostki w zespole – sygn. 31/1249/0/5. Sprawy karne 1945–1950,

²³ J. Brzeziński, I. Habelanka, *Dąbrówka dzielnica Nowego Sącza* [maszyn.], s. 18.



Dąbrówka w czasie II wojny światowej. Fot. ze zbiorów autora

imiona żeńskie to Róża (3), Frymeta (2), Lea (2), Salomea (2), a męskie Jakób (2), Leib (2), Leon (2), Menke (2), Samuel (2)²⁴.

Wydarzenia szczególne²⁵

W nocy z 28 na 29 sierpnia 1939 r. w lesie koło Łomnicy Dolnej wykryto skład broni i amunicji, znaleziono w nim także dwieście opasek ze swastyką. Policja zatrzymała czternaście osób należących do nielegalnej organizacji, którą kierował Oswald Decker, student filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, zamieszkały w Nowym Sączu przy ul. Grunwaldzkiej. Znaleziono także plan wyśadenia mostu w Kamionce Wielkiej²⁶. W wyniku tego Oswald Decker został aresztowany, a po agresji III Rzeszy na Polskę eskortowany w kierunku wschodnim w grupie 12 dywersantów. 8 września 1939 roku grupa ta została rozstrzelana przez eskortujących strażników więziennych w okolicach Baranowa Sandomierskiego. Okupacyjne władze niemieckie sprowadziły ciała rozstrzelanych do Nowego Sącza i zorganizowały uroczysty pogrzeb na cmentarzu ewangelickim w Dąbrówce Niemieckiej²⁷. W dokumentacji i literaturze niemieckiej podkreślany jest fakt rozstrzelania bez wyroku sądowego („ermordete” – zamordowani).

²⁴ Opracowanie własne autora.

²⁵ Tamże, rozdział „Pomnik martyrologii”; A. Filar, *Bohaterowie zielonych granic*, Warszawa 1974, wspomnienia Stanisławy Zyzdy; E. Pachon, *Moje różne miasta, a to jeden i ten sam rodzinny Nowy Sącz*, „Biuletyn Sąddeckiego Trzeciego Wieku” Nr 21, 2010.

²⁶ T. Chinciński, *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy, część 1 (marzec–sierpień 1939 r.)*, *Pamięć i Sprawiedliwość*, „Biuletyn IPN”, nr 2, 2005, s. 159–195.

²⁷ ANKONS, Zespół AMNS, 31/15/0/11/336, s. 160, 161.

Spisane i opublikowane wspomnienia²⁸ mówią o przypadku wstąpienia do struktur okupacyjnych Arnolda Deckerta oraz Rudolfa Fürsta, brak jest jednak dokumentacji w tym zakresie. Autor słyszał od osób pamiętających okres II wojny światowej o przypadkach przyprowadzania przez niemieckich sąsiadów grup gestapowców, które przeprowadzały rewizje w domach Polaków, kończące się zarekwirowaniem różnych rzeczy, jak radia i rowery.

Wśród mieszkańców pochodzących z rodzin niemieckich były również przypadki postaw patriotycznych. W Katyniu został zamordowany Ernest Herold²⁹, a w niewoli niemieckiej zmarł jego przyrodni brat Robert Herold³⁰, obaj byli oficerami Wojska Polskiego. Podczas walk we Francji zginął walczący w wojsku polskim Leopold Decker³¹. Pod zmienionym nazwiskiem (Ziajkowski) ukrywał się w Warszawie poszukiwany przez władze okupacyjne Aureliusz Ohly³² ps. „Adam”, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Przy ulicy Chałubińskiego 22 mieszkała rodzina Hildebrandów. Jeden z braci służył w marynarce niemieckiej, a drugi oraz siostra byli żołnierzami Armii Krajowej³³.

Wiosną 1940 r. na terenie posesji przy ul. Grunwaldzkiej (nr. konskrypcyjny 443, obecnie 67) został aresztowany Eugeniusz Gagattek. Aresztowania dokonała grupa umundurowanych esesmanów przyprowadzonych przez mieszkającego kilka domów dalej Deckera (Arnolda?). 14 czerwca 1940 r. Eugeniusz Gagattek został przewieziony z więzienia w Tarnowie pierwszym transportem do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie nadano mu numer 196 i gdzie następnie został zamordowany³⁴. Wieloletnią więźniarką niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück była Maria Marczyk z domu Kalisz. Jej mąż Andrzej Marczyk został zesłany przez sowietów na Sybir, a następnie wcielony do armii sowieckiej, w ramach której walczył m.in. w Leninigradzie. Po przejściu do Wojska Polskiego przebył szlak bojowy do Berlina. W czasie bitwy pod Lenino został ciężko ranny. Państwo Marczykowie szczęśliwie przeżyli wojnę³⁵.

²⁸ E. Pachon, dz. cyt., s. 29; A. Filar, dz. cyt., s. 361, 362. Imię Rudolf uzgodniono w rozmowie autora z Panią Elżbietą Pachon.

²⁹ J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska. Pomordowani w Rosji Sowieckiej* (wydanie drugie), 2009 Nowy Sącz, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół [i in.], s. 45; Elżbieta Pachon, dz. cyt., Nowy Sącz, s. 29; Lista osób zamordowanych w Katyniu, Charkowie, Twerze i Miednoje mianowanych pośmiertnie na kolejne stopnie, strona http://www.wojsko-polskie.pl/f/galleries/files/2016/5/002_Lista_Katyńska-.pdf, poz. 1193 kpt. Herold Ernest; PENS. Akta stanu cywilnego 1896-1918; ANK III, Zespół 525 – Akta stanu cywilnego parafii ewangelickich – zbiór szczątkowy, 29/525/0/4/12, Urodzenia, rocznik 1902, pozycja 30.

³⁰ J. Giza, *Sądecki garnizon i jego żołnierze w latach 1923-1929*, Kraków 2015; PENS. Akta stanu cywilnego 1896-1918; ANK III, Zespół 525 – Akta stanu cywilnego parafii ewangelickich – zbiór szczątkowy, 29/525/0/4/12. Urodzenia, rocznik 1895, pozycja 16.

³¹ E. Pachon, *Moje różne miasta, a to jeden i ten sam rodzinny Nowy Sącz*, s. 29. Strona internetowa: Lotnicy Polskich Sił Powietrznych polegli i zmarli w latach 1940-1946 r., poz. Decker Leopold (z dnia 21 maja 2018). <http://www.stankiewicz.com/index.php?kat=31&sub=500> (z dnia 21 maja 2018).

³² Wspomnienia Pana Adama Ohly, syna Aureliusza Ohly; A Filar, dz. cyt., s. 364.

³³ Wspomnienia Pani Haliny Krzykalskiej, mieszkającej przy ulicy Węgierskiej.

³⁴ Wspomnienia Pani Krystyny Gagattek, siostry Eugeniusza Gagatka. Strona internetowa: Pierwszy Transport do KL Auschwitz, poz. 196 Eugeniusz Gagattek, <http://www.chsro.pl/pierwszy-transport/lista.html> (z dnia 21 maja 2018).

³⁵ Wspomnienia dzieci. Napisy na nagrobkach cmentarza w Dąbrowce Polskiej., J. Brzeziński, I. Habelanka, dz. cyt., rozdział „Zasłużeni działacze”.

Na terenie Dąbrówki Niemieckiej istniały struktury Polskiego Państwa Podziemnego, funkcjonowała tutaj placówka Armii Krajowej³⁶. Mieściła się w nieistniejącym domu Depów i Zyzdów przy ul. Czereśniowej (historyczna kolonia nr 14). Była to kwatera kurierów, miejsce spotkań partyzantów, przygotowywania akcji i odpoczynku po wykonanych zadaniach. Placówką kierowało małżeństwo Stanisławy i Wilhelma Zyzdów. Wilhelm ps. „Góral” został aresztowany i rozstrzelany przez Niemców we wrześniu 1944 r. Starszy brat Stanisławy Zyzdowej – Józef Jaroń – legionista i porucznik rezerwy Wojska Polskiego dostał się do niewoli sowieckiej i został zamordowany w Katyniu³⁷.

Powojenna rzeczywistość

Wspomnienia mieszkańców oraz zeznania zawarte w sprawach karnych wskazują, że w 1944 r. niemieccy mieszkańcy systematycznie opuszczali swoje posiadłości i wyjeżdżali do Niemiec na stałe³⁸. Właściciele gospodarstw często prosili polskich sąsiadów o podwiezienie całych rodzin wraz z podręcznym bagażem nad Dunajec, na wysokość Świniarska. Tutaj pokonywali rzekę przez istniejący bród i udawali się do punktu zbornego w Podrzeczu. Następnie zorganizowanym transportem byli przewożeni w kierunku zachodnim. Wyjeżdżając pozostawiali cały dobytek pod opieką sąsiadów³⁹.

W lipcu 1946 r. Sąd Grodzki w Nowym Sączu podjął uchwały o przejęciu przez Skarb Państwa 33 „poniemieckich” wykazów hipotecznych⁴⁰ znajdujących się na terenie Dąbrówki Niemieckiej, które obejmowały 144 parcele (w tym 11 budowlanych i 2 drogi) o łącznej powierzchni ponad 36 ha. Powojenna dokumentacja⁴¹ wymienia 36 „opuszczonych majątków pożydowskich i poniemieckich”. Z tej liczby 12 stanowiło mienie „pożydowskie”, które nie było objęte przejęciem przez Skarb Państwa. Z pozostałych 24 budynków ponad połowa (13) była położona przy ulicy Grunwaldzkiej. W zdecydowanej większości przejęty majątek został następnie przekazany⁴² w użytkowanie nowym mieszkańcom przybyłym do Dąbrówki Niemieckiej. W kilku przypadkach mienie otrzymały różne instytucje, w tym miasto Nowy Sącz.

Podczas spisu ludności przeprowadzonego w dniach 13–14 lutego 1946 r.⁴³ liczba mieszkańców Dąbrówki Niemieckiej wynosiła 1561 osób. Mniej o 582 osoby w stosunku do danych z 1938 r. (Tabela 7). Ubytek stanowił ponad 25%.

³⁶ A. Filar, dz. cyt., wspomnienia Stanisławy Zyzdy, s. 360–370. J. Brzeziński, I. Habelanka, dz. cyt., rozdział „Pomnik martyrologii”.

³⁷ J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska...*, s. 49.

³⁸ J. Brzeziński, I. Habelanka, dz. cyt., s. 18.

³⁹ Wspomnienia Pana Andrzeja Rysiewicza, zamieszkałego przy ul. Grunwaldzkiej.

⁴⁰ ANKONS, Zespół Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Sączu, 31/111/0/-/54. Liczby parcel i łączną powierzchnię obliczono na podstawie danych z Wykazów hipotecznych Gminy Katastralnej Dąbrówka wraz z Dąbrówką Niemiecką i Bielowicami – wszystkie tomy, Sąd Rejonowy w Nowym Sączu.

⁴¹ ANKONS, Zespół Zarząd Miejski w Nowym Sączu, 31/16/0/1.5/33, Majątki opuszczone pożydowskie i poniemieckie.

⁴² ANKONS, Zespół Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Sączu, 31/111/0/-/102, Nowy Sącz – dokumenty nadania ziemi oraz wpisy hipoteczne.

⁴³ Rok 1938 patrz Tabela 7. Dane z 1946 r. opracowano na podstawie materiałów: Powszechny sumaryczny spis ludności Nowego Sącza w dniach 13–14 lutego 1946 r. (...). ANK NS, „Zarząd Miejski w Nowym Sączu”, 31/16/0/2.5/56.

Ponadto znacząco zmieniła się narodowościowa struktura ludności. Podczas tego spisu tylko jedna osoba podała narodowość ukraińską, a w 3 przypadkach odnotowano zapissek „do ustalenia”. Wszyscy pozostali zadeklarowali narodowość polską. W odróżnieniu od zestawień mieszkańców sporządzanych przed wojną nie dokonano podziału na wyznania. Należy zaznaczyć, że podczas spisu ludności przeprowadzonego w 1946 r., domy „poniemieckie” i „pożydowskie” były już zamieszkałe przez nowych mieszkańców.

Podsumowanie

Przedstawione analizy, uwzględniając nawet ich częściowo szacunkowy charakter, pozwalają wskazać na kilka istotnych wydarzeń w historii Dąbrówki Niemieckiej. Pierwsze z nich to sama kolonizacja i zasiedlenie terenów dotychczas praktycznie niezamieszkałych, co z czasem doprowadziło do powstania odrębnej miejscowości. Drugim było uwłaszczenie chłopów, dzięki któremu dotychczasowi dzierżawcy stali się właścicielami gospodarstw (rozpoczął się proces dzielenia i sprzedawania tych gospodarstw). Trzecie to powstanie przemysłu kolejowego, który zapoczątkował systematyczny wzrost ilości mieszkańców i zmianę struktury narodowościowo-wyznaniowej. W efekcie ta mała część Sądectczyzny przekształciła się z terenów rolnych na dzielnicę podmiejską. Czwarte to okres II wojny światowej, który doprowadził do częściowej wymiany mieszkańców i stworzył prawie całkowicie jednolitą społeczność bez Niemców i Żydów. W kolejnych latach doprowadziło to do zaniku pamięci o historii i nazwie miejscowości.

GŁOSNE PROCESY SĄDOWE W NOWYM SĄCZU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Abstract: The subject of this article is to show the most famous trials of the inter-war city of Nowy Sącz. The aim of the author was to show the local judgements and judicial regulations in 1920s and 1930s. The study investigates the sources to which after 1918 Polish authorities created a rule of state law in which the local judicial community played an important role. In the inter-war period civil, criminal, labor, family, financial and political cases were conducted. Judges and lawyers were respectable people in Nowy Sącz and they had a high social position in city. Sometimes, there were spectacular sentences. In penal cases, the judges applied the death penalty. The article seeks to further develop the discussion about the importance of local trials and judgments in inter-war period Nowy Sącz. The nature and the character of local judgements is also examined.

Key words: justice, general jurisdiction, court trials, the right to court, access to court.

Słowa kluczowe: wymiar sprawiedliwości, sądownictwo powszechne, procesy sądowe, prawo do sądu, dostęp do sądu.

Uwagi wstępne

W okresie międzywojennym władze Rzeczypospolitej stworzyły sprawnie funkcjonujący aparat wymiaru sprawiedliwości, którego integralną część stanowiły sądeckie sądy. W skład mechanizmu wymiaru sprawiedliwości wchodziły placówki sądowe znajdujące się na obszarze jurysdykcji funkcjonującego nieprzerwanie od 1855 r. Sądu Obwodowego w Nowym Sączu¹. Pracownicy tych sądów, jako części apelacji krakowskiej, już po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 r. korzystali ze wzorów obowiązującego na terenie Galicji dawnego prawa austriackiego, w tym funkcjonującej do 1932 r. procedury cywilnej². Jednak realizacja przyznanego w II RP konstytucyjnego prawa do sądu przebiegała w Nowym Sączu nieco inaczej niż w innych częściach kraju. W tym czasie Sądeczczyzna stanowiła konglomerat różnych narodowości, religii i kultur poddanych nowym rygorom prawnym i instytucjom procesowym³. I choć, co

* Katedra Praw Człowieka i Prawa Humanitarnego, Instytut Prawa, Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, e-mail: robert.tabaszewski@gmail.com.

¹ R. Tabaszewski, *Powstanie i organizacja c.k. Sądu Obwodowego w Nowym Sączu w latach 1855–1914*, „Rocznik Sądecki” t. XLV, 2017, s. 93–120.

² A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772–1918)*, Warszawa 2012, s. 226.

³ S. Grzybowski, *Wspomnienia*, Kraków 1999, s. 425; R. Wolny, *Nowy Sącz w przekroju niektórych danych statystycznych*, „Rocznik Sądecki” t. XII, 1971, s. 653–654; G.M. Kowalski, *Zarys historii Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Od zaborów po czasy współczesne*, [w:] *Świat, Europa, Mała Ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu w 80-lecie urodzin*, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009, s. 485–486.

do zasady, przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości używali języka polskiego jako urzędowego, to odrębne przepisy określały, gdzie i w jakiej mierze dopuszczalne było używanie języków mniejszości narodowych znajdujących się na Sądecczyźnie, w tym języków ruskiego i niemieckiego.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie głośnych spraw sądowych, które toczyły się przed sądeckimi sądami I oraz II instancji⁴ w Nowym Sączu w latach 1918–1939. Przedstawione zostaną te procesy, które wzbudziły żywe zainteresowanie lokalnej społeczności i zostały uznane za interesujące również na łamach krajowej i lokalnej prasy, głównie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (IKC), w którym



Siedziba sądecka „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.
Fot. ze zbiorów autora

stałą rubrykę miał sądecki prawnik i dziennikarz Stanisław Koerbel⁵. Najbardziej interesującym źródłem poznania znajdujących się na sądeckiej wokandzie spraw są reportaże sądowe. Zawierają one dokładny przebieg posiedzenia i rozprawy dopełnionych relacjami świadków, nie-

rzadko wzbogaconych interesującą dokumentacją zdjęciową⁶. Cenne informacje o sprawach można czerpać z archiwaliów sądowych, jak i dokumentacji najbardziej znanych kancelarii adwokackich, obecnie znajdujących się w zasobach Archiwum Narodowego w Krakowie.

Sądownictwo nowosądeckie w okresie międzywojennym

Sądeczanie mieli możliwość wytaczania spraw i występowania przed sądem powszechnym w Nowym Sączu od momentu jego powstania, czyli od 1855 r. Jednak dopiero odzyskanie niepodległości w 1918 r. pozwoliło na budowę w pełni narodowego wymiaru sprawiedliwości⁷. Podstawy prawne, w oparciu o które na obszarze Galicji rozpoczęto tworzenie nowej struktury sądowniczej stanowił dekret w przedmiocie zmian o urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austriackim wydany dnia 8 lutego 1919 r.⁸ Zawarte były

⁴ Nazwę sądów I instancji – dotychczasowych austriackich sądów powiatowych – w okresie międzywojennym zmieniano aż trzykrotnie (w 1928 r. na grodzkie, w 1929 r. na powiatowe, a w 1930 r. z powrotem na sądy grodzkie), natomiast sądów II instancji w 1928 r. (na sądy okręgowe). Zob. Ustawa prawo o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928 r. (Dz.U. z 1928 r. Nr 12, poz. 93); Ustawa z 4 marca 1929 r. w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 lutego 1928 r., zawierającego „Prawo o ustroju sądów powszechnych” (Dz.U. z 1930 r. Nr. 5, poz. 43).

⁵ R. Tabaszewski, *Adwokaci Nowego Sącza do 1945 roku*, Nowy Sącz, s. 80.

⁶ G. Danielewicz, *Pogłos znad Dunajca*, Nowy Sącz 2007, s. 78–83.

⁷ R. Tabaszewski, *Adwokatura i adwokaci Nowego Sącza 1770–1918*, „Rocznik Sądecki” t. XI, 2012, s. 70–72.

⁸ Dz.U. z 1919 r. Nr 15, poz. 200.



Budynek sądu w międzywojniu. Fot. ze zbiorów autora

w nim daleko idące zmiany w dotychczasowej austriackiej ustawie o zasadniczej władzy sędziowskiej⁹. Odtąd sądy wydawały wyroki nie jak do tej pory w imieniu cesarza, ale w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast akt abolicji i prawo stosowania łaski należały do prerogatyw prezydenta¹⁰. Nadzór nad

sądownictwem powszechnym sprawował Sąd Najwyższy w Warszawie, który przejął zakres działania austriackiego Najwyższego Trybunału sądowego i kasacyjnego oraz Trybunału Administracyjnego¹¹. Natomiast dotychczasowe galicyjskie Sądy Krajowe i Obwodowe otrzymały od ustawodawcy polskiego nazwy „Sąd Okręgowy”, natomiast Wyższe Sądy Krajowe nazwy „Sąd Apelacyjny”¹².

W wyniku decyzji Ministra Sprawiedliwości (MS) w II RP dokonano reorganizacji dotychczasowego nowosądeckiego Sądu Obwodowego, który został przemianowany na Sąd Okręgowy w Nowym Sączu (SO) i pod tą nazwą funkcjonował przez cały okres międzywojenny¹³. W zależności od rodzaju sporu pełnił funkcję sądu I bądź II instancji. SO w Nowym Sączu był instancją odwoławczą od wyroków nowosądeckiego Sądu Grodzkiego, będącego sądem pierwszej instancji, i w tylko nielicznych, cięższych przypadkach, pełnił funkcję sądu I instancji. Ze względu na wagę prowadzonych spraw, sędziowie SO w Nowym Sączu orzekali w tzw. senatach, czyli składach trzyosobowych, wyjątkowo możliwe było również jednoosobowe wyrokowanie. W Sądach Grodzkich było to zasadą¹⁴. Z punktu widzenia prestiżu zawodu bardziej pożądane i cenione społecznie było orzekanie przez sędziego w sprawach cywilnych niż karnych, które uznawano jako niewymagające wysokich kwalifikacjach prawniczych.

Jurysdykcja SO w Nowym Sączu rozciągała się na obszary powiatów: Grybów, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ. Zgodnie ze stanem z 1923 r. liczba mieszkańców obszaru podległych SO w Nowym Sączu wynosiła 420 755 osób¹⁵. Sądowi Okręgowemu podlegało dziesięć Sądów Powiatowych, które po

⁹ Dz. P.P. z 1867 r. Nr 44.

¹⁰ Art. 43 ustawy z 17 marca 1921 r., Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1921 r. Nr 44, poz. 267).

¹¹ R. Jastrzębski, *O stu latach Sądu Najwyższego (1917–2017)*, „Palestra” 2017, z. 4, s. 70.

¹² G.M. Kowalski, dz. cyt., s. 485–486.

¹³ Oprócz SO w Nowym Sączu w ramach całej apelacji krakowskiej funkcjonowało pięć sądów okręgowych z siedzibami w Jasle, Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach.

¹⁴ L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej*, Katowice 2011, s. 245.

¹⁵ Tenże, s. 114; Z. Sitnicki, *Podział państwa na województwa*, „Gazeta Sądowa” 1923, nr 9, s. 733.



Areszt w Muszynie. Fot. ze zbiorów autora

ostatecznej zmianie nazewnictwa, od 1931 r., nosiły nazwę Sądów Grodzkich (SG). Były to placówki z siedzibami w Nowym Sączu, Ciężkowicach, Czarnym Dunajcu, Grybowie, Krościenku, Limanowej, Mszanie Dolnej, Muszynie, Nowym Targu, Starym Sączu i Zakopanem. W 1920 r. w obszar SO w Nowym Sączu został powiększony w wyniku przyłączenia do Polski części Spisza i Orawy. Placówki te do tego czasu podlegały jurysdykcji węgierskiej, a w wyniku reformy zostały przydzielone do Sądów Powiatowych w Nowym Targu i Czarnym Dunajcu. Do 1922 r. do

Jabłonki na Orawie i do Łapsz Niżnych na Spiszu przyjeżdżali sędziowie na organizowane tzw. roki sądowe¹⁶.

Z przyczyn ekonomicznych nie wszystkie podlegające SO w Nowym Sączu placówki sądowe zostały utrzymane. W 1922 r. został czasowo zlikwidowany Sąd Powiatowy w Starym Sączu, który po dziesięciu latach intensywnych starań władz miejskich wznowił ponownie swoje działanie¹⁷. Posiadanie własnego sądu stanowiło dla miejscowych władz powód do dumy, a likwidacja placówki oznaczała obniżenie prestiżu, czemu starały się przeciwdziałać również lokalne zrzeszenia, takie jak „Gremium Właścicieli Pensjonatów, Hotelu i Restauracji”. W 1933 r., na skutek zabiegów miejscowej ludności, powołano SG w Zakopanem. Nastąpiło to poprzez wyłączenie z okręgu SG w Nowym Targu następujących gmin: Brzegi, Bukowina, Kościelisko, Murzasichle, Poronin, Zakopane i Zubsuche (Ząb) i włączenie ich do okręgu SG w Zakopanem¹⁸. Władzom Zakopanego i Nowego Targu nie udało się jednak przekonać MS o konieczności utworzenia odrębnego sądu okręgowego w jednym z tych miast, stąd też miejscowa ludność w dalszym ciągu na rozprawy podążała do Nowego Sącza¹⁹. Z kolei w 1934 r. wyłączono z okręgu SO w Nowym Sączu został Sąd w Ciężkowicach na rzecz okręgu SO w Tarnowie²⁰.

¹⁶ L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 81-82; Ustawa z 26 października 1921 r. w przedmiocie przepisów prawnych, obowiązujących na obszarze Spisza i Orawy, należącym do Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1921 r. Nr 89, poz. 657); Rozporządzenie Rady Ministrów z 14 września 1922 r. w przedmiocie organizacji sądownictwa na Spiszu i Orawie i rozciągnięcia na ten obszar mocy obowiązującej niektórych ustaw i rozporządzeń (Dz.U. z 1922 r. Nr 90, poz. 833).

¹⁷ T. Duda, *Stary Sącz w okresie międzywojennym* [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Stary Sącz 2007, s. 335-336.

¹⁸ Zob. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 4 lipca 1933 r. w sprawie utworzenia sądu grodzkiego w Zakopanem, w powiecie nowotarskim, w okręgu SO w Nowym Sączu. (Dz.U. z 1933 r. Nr 50, poz. 393).

¹⁹ W sprawie o uszkodzenie ciała, pokrzywdzona Anna Wilczyńska z Zakopanego musiała w l. 1936-39 przyjeżdżać specjalnie do Nowego Sącza, aby ustalić wysokość i rozmiar szkody i odszkodowanie za rozstrój zdrowia. ANKrNS, zespół 31/61/0: Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, sygn. 1025 (dalsze sprawy jako: ANKrNS 31/61/0, sygn. 1025).

²⁰ Zob. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 września 1934 r. w sprawie zmiany granic okręgów sądów apelacyjnych, w Krakowie, Lublinie i Lwowie, zniesienia SO w Sanoku i zmiany granic sądów okręgowych w Jasle, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach, (Dz.U. z 1934 r. Nr 86, poz. 784).

Wyroki wydawane przez sądecki SO nie zawsze były ostateczne. W zależności od skomplikowania sprawy sądecy pod sądni byli zobligowani do stawiennictwa przed Wyższym Sądem Krajowym w Krakowie (pierwowzór dzisiejszego SA), jako sądu I, II, bądź nawet III instancji²¹. W II RP tytuł urzędowy sędziego miał określać jego każdorazowe stanowisko służbowe, stąd też w dokumentacji można spotkać odpowiednie ich nazwy²². Kierownicy sądów używali tytułów: naczelnik sądu powiatowego, prezes (wiceprezes) SO, zaś prokuratorzy brali nazwę od sądu, przy którym zostali ustanowieni, stąd też w aktach oskarżenia można spotkać następujące nazwy „Prokurator (podprokurator) przy SO, SA i SN”. Z kolei kandydaci przygotowujący się do urzędu sędziowskiego nosili tytuł „aplikantów”, a kandydaci do adwokatury odbywający praktykę sądową „praktykantów”.

Rodzaje spraw przed sądeckimi sądami

Liczbę prowadzonych spraw przed sądami sądeckimi determinowała struktura ludności. Dominowały osoby zamieszkałe poza miastami, głównie pochodzenia chłopskiego, w większości analfabeci²³. Istotnym czynnikiem, który musiały uwzględniać władze centralne przy obsadzie placówek były kwestie narodowościowe. Ponieważ w obrębie jurysdykcji SO w Nowym Sączu zamieszkiwały mniejszości narodowe, władze w Warszawie, realizujące politykę polonizacji sądów, starały się unikać obsadzania vacatów osobami tego pochodzenia. Już w 1919 r. ze składu osobowego SO w Nowym Sączu decyzją MS władze usunęły czeskich kancelistów: Jana Dvořaka i Jana Roziñaka, natomiast przedstawiciela mniejszości łemkowskiej, Bazylego Milanycza, przeniesiono do Mszany Dolnej²⁴. W całym okresie międzywojennym do okręgu SO w Nowym Sączu przydzielano sędziów i pracowników sądowych wyłącznie narodowości polskiej²⁵. Powstałe braki kadrowe w SO w Nowym Sączu, w tym deficyt urzędników sądowych i personelu pomocniczego, słabe warunki lokalowe, ciasnota pomieszczeń i ubóstwo sądeckiego gmachu przy ul. Pijarskiej, w których przyjmowani byli interesanci, powodowało przewlekłość postępowania sądowego²⁶.

Z uwagi na przewidzianą przepisami tzw. właściwość miejscową sądu, najbardziej interesujące Sądeczan sprawy odbywały się przed dwoma sądami: SG i SO

²¹ Zgodnie z wprowadzoną w 1932 r. zasadą wolnopriesiedlności, adwokaci nie byli przypisani do obszaru danej izby i mogli wykonywać zawód na terytorium całej RP.

²² Sędzia powiatowy, sędzia śledczy, sędzia zapasowy, sędzia SO, Apelacyjnego lub Sądu Najwyższego, a w stosunku do osób odbywających aplikację, również: „aplikant” i „kandydat”.

²³ L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 114.

²⁴ Tamże, s. 349.

²⁵ Władze w Warszawie prowadzoną przez siebie politykę kadrową tłumaczyły chęcią walki z tzw. pieniactwem procesowym, polegającym na wszczynaniu jednocześnie wielu spraw i procesowaniu się w sprawach nawet o wyrażnie błahym charakterze, bądź tylko z powodu chęci dokuczenia swojemu interlokutorowi. W opinii MS sędzia niezwiązany ze środowiskiem lokalnym miał być również wolny od nacisków miejscowej ludności, natomiast rękojmi niezależności mieli nie spełniać sędziowie pochodzenia łemkowskiego.

²⁶ Ze skromnymi warunkami lokalowymi, w których obradowano, kontrastowało używanie przez sędziego kosztownych atrybutów jego władzy: biretu i togi sędziowskiej. Społeczność sądecką raziło to, że sędziowie bardziej zwracali uwagę na kwestie formalne, przywiązując wagę do manier i ceremoniału, do którego należał tzw. zwyczajowy posiłek południowy. Do zachowań uznawanych za karygodne należało organizowanie przez sędziów nieuzasadnionych przerw na herbatę i przyjmowanie petentów w salach narad. L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 295, 186.



Więzienie Karno-Sledcze w Nowym Sączu przed II wojną światową. Fot. NAC

w Nowym Sączu. Największe zainteresowanie lokalnej społeczności wzbudzały sprawy karne, zwłaszcza zbrodnie zabójstwa, rozboje, defraudacje i skomplikowane sprawy majątkowe. W mieście na ogół nie zdarzały się wybryki chuligańskie, napady i pobicia. Sporadycznie miały także miejsce rabunki, kradzieże i rozmyślne niszczenie mienia²⁷. Szczególne emocje budziły sprawy polityczne i procesy znanych osób. Po zamachu majowym w 1926 r. do orzekania w tego typu sprawach powoływani byli lojalni wobec nowej władzy sędziowie, przydzielani do spraw przeciwko komunistom, so-

cialistom, a w późniejszym okresie także ludowcom i endekom²⁸. W latach trzydziestych XX w. sądeccy sędziowie, choć formalnie nie angażowali się w politykę, to jednak podlegali nieformalnym naciskom ze strony MS²⁹.

Z analizowanych akt sądowych wyłania się obraz sporu pomiędzy wyrokującymi sędziami a występującymi w danej sprawie adwokatami, prokuratorami, a także pozostałymi uczestnikami procesu. Korespondenci sądowi donosili o przypadkach ostrej polemiki procesowej, w tym o wzajemnych docinkach przedstawicieli zawodów prawniczych. Zdarzały się chlubne wyjątki, do których zaliczyć należy popularnego podprokuratora dr. Zdzisława Barbackiego. Po latach pracy w prokuraturze został mianowany na stanowisko sędziego, ale nie zapomniał o swoich dawnych kolegach z prokuratury, do których odnosił się z należnym respektem i szacunkiem³⁰.



Więzienie karno-sledcze. Fot. NAC

²⁷ S. Grzybowski, dz. cyt., s. 423; sprawa o kradzież przeciwko oskarżonemu Wasylowi Dziadyce z Czyrnej; ANKrNS 31/61/0, sygn. 1025, II K 72/30; sprawa o kradzież przeciwko oskarżonemu Ozjaszowi Oberlanderowi z Zakopanego, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1268, IV Ds. 254/38.

²⁸ „IKC” 1925, nr 143, s. 5.

²⁹ Zgodnie z instrukcją MS, przydzielani do danego składu orzekającego sędziowie musieli przejść głęboki proces weryfikacyjny dotyczący postawy narodowej i politycznej. L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 381, 403.

³⁰ Ruch służbowy, Dz. Urz. Ministerstwa Sprawiedliwości z 1 września 1923 r. Nr 17, s. 475-477.



Prezes Sądu w Nowym Sączu Franciszek Parylewicz. Fot. NAC

Z zachowanej dokumentacji wynika, że wielu sądeckich sędziów było bardzo obłożonych sprawami. W 1926 r., wiceprezes SO, Franciszek Parylewicz, zapytany o konieczność podejmowania szybkich decyzji procesowych, odpowiadał: „Pisałem dwa różne wyroki, wkładałem je do szuflady i na los szczęścia wyciągałem później jeden

z nich”³¹. Zdarzało się, że obciążeni pracą popadali w choroby zawodowe i przekazywali pracę swoim podwładnym. Sędziowie nierzadko pracowali do końca życia i wielu nie doczekało się przejścia w stan spoczynku. Na tzw. emeryturę sędziowską mogli przechodzić dopiero w wieku 70 lat, a więc po przepracowaniu nawet 40-45 lat. Do trudnych i stresujących warunków pracy dochodziło również słabe uposażenie. Dlatego też sędziowie z mniejszych miejscowości, zwłaszcza sędziowie Sądów Powiatowych, często przechodzili w latach trzydziestych XX w. do notariatu i adwokatury³². Sędziowie niechętnie przyjmowali dodatkowe funkcje. W 1919 r. prezes SO długo, z racji na niesprzyjające warunki pracy, poszukiwał kandydata na stanowisko sędziego powiatowego³³.

Zwiększenie liczby sporów sądowych na Sądeckużynie początkowo uzasadniano wzrostem świadomości prawnej społeczeństwa, w tym także rozwojem profesjonalnego systemu świadczenia pomocy prawnej³⁴. Nie zmniejszyły tej liczby kolejne wydawane przez MS rozporządzenia dotyczące wymiaru czasu pracy sędziów i urzędników sądowych, ustalające obowiązek sześciogodzinnego urzędowania w dni powszednie i czterogodzinnego w soboty, likwidujące tradycyjny galicyjski dwurazowy czas pracy z przerwą na obiad³⁵. Dla sędziów obowiązek zwiększonego wymiaru czasu pracy mógł być uciążliwy, ponieważ wielu z nich dojeżdżało do Nowego Sącza z okolicznych miejscowości, m.in. z Chelmcą i Nawojowej³⁶. Obowiązek zameldowania w sąsiedniej niż miejsce pracy miejscowości wynikał z zarządzeń władz apelacji krakowskiej, stojącej na

³¹ Zob. S. Grzybowski, dz. cyt., s. 427.

³² Zdecydowanie w dużo lepszej sytuacji majątkowej byli sędziowie, którzy legitymowali się doświadczeniem w administracji i samorządzie. S. Grzybowski, dz. cyt., s. 429.

³³ L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 176.

³⁴ Nastąpiło to za kadencji sędziego dr. Henryka Bukowskiego, mianowanego prezesem SO w 1925 r.

³⁵ Tamże, s. 177; Pismo Prezesa SO w Nowym Sączu do Prezesa SA w Krakowie z 12 grudnia 1919 r., SAKr, sygn. 188, cyt. za L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 177.

³⁶ Do majątnych należy zaliczyć dr. Witolda Wittinga [Wittinga], współwłaściciela licznych posiadłości w mieście i poza nim, w tym: sądeckiego dworu staroświeckiego oraz Chelmcą Polskiego. S. Grzybowski, dz. cyt., s. 429; *Schematyzm galicyjski za rok 1895*, s. II.

stanowisku, że związki rodzinne z osobami zamieszkałymi w tej samej miejscowości nie są wskazane³⁷.

Procesy w sprawach rabunkowych, kradzieże i defraudacje

Rozboje i napady to pierwszy zakres spraw, który budził szczególne zainteresowanie, zwłaszcza gdy były one dokonywane przez zorganizowane grupy przestępcze³⁸. Do najbardziej znanych należały: grasująca pod Kamionką i Łabową banda Jana Klimka, grupa Stanisława Zająca, a także szajka Józefa Wnęka³⁹. To przeciwko niemu toczył się w 1935 r. proces poszlakowy o rabunek w szynku Kiwy Silbermana w Mochnaczce Wyżnej. W toku toczącego się dochodzenia wykazano, że dokonano tam napadu z włamaniem i skradziono wiele przedmiotów, w tym m.in. charakterystyczną kurtkę i spodnie. Kilka dni później w Krynicy dwaj osobnicy dokonali śmiałego napadu rabunkowego. Przy pomocy kłody owiniętej w kurtkę wybili okno w pokoju, w którym spała Estera Ring i wtargnęli do wnętrza. Jeden z napastników chwycił Ringową za gardło i zaczął ją dusić, a drugi okradł ją na kilkaset złotych. Bandytów spłoszyli sąsiedzi, którzy uratowali kobietę.

W trakcie procesu przeprowadzonego 4 czerwca 1935 r. przed SO w Nowym Sączu prokurator Schreyer wykazał, że kurtka, którą owinięta była kłoda pochodziła właśnie z kradzieży w szynku Silbermana, co jego zdaniem świadczyło, że czynów tych musieli dokonać ci sami sprawcy. Straż Graniczna ujęła bowiem Jana Wnęka w lesie w Witowie, ubranego właśnie w te spodnie, które skradziono Silbermanowi. Miało to stanowić niezbity dowód jego winy. Tezę tę potwierdzili świadkowie, którzy rozpoznali dowody rzeczowe. Pomimo wydawałoby się niezbitych dowodów, oskarżony Wnęk zaprzeczył zarzucanemu mu czynowi. Jego obrońca, Samuel Stern, w mowie obrończej podkreślił, że oskarżony w tym czasie przebywał w innym mieście, zaś charakterystyczne spodnie kupił na jarmarku. Linia obrony okazała się skuteczna. Sędziowie przysięgli większością dwunastu głosów uznali ją za słuszną i uniewinnili Wnęka. Wyrok stanowił sensację. Nie zgodzili się z nim sędziowie zawodowi, którzy wyrok ławy przysięgłych uznali pomyłką, a sprawę przekazali do ponownego rozpoznania⁴⁰.

Szereg spraw toczyło się o nadużycia w gospodarce leśnej, w tym kradzieże leśne, kłusownictwo i nielegalny wypas bydła⁴¹. W 1925 r. SO w Nowym Sączu

³⁷ Tamże, s. 299. W praktyce wielu młodszych sędziów sądeckich, zanim dorobiło się własnego *locum*, przez wiele lat wynajmowało pokoje lub mieszkało u znajomych w Nowym Sączu.

³⁸ Zob. sprawa o napaść z bronią i kradzież na szkodę Wojciecha Pasyka z 1935 r., prowadzona przeciwko oskarżonemu Jakubowi Wiktorowi z Pasierbca, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1213, IIK 181/36.

³⁹ „IKC” 1925, nr 315, s. 6.

⁴⁰ „IKC” 1935, nr 156, s. 12.

⁴¹ Do takich należały m.in.: sprawa o przekroczenie przepisów o prawie łowieckim wytoczona przeciwko Piotrowi Hołowaczowi z Andrzejówki w 1937 r., ANKrNS 31/61/0, sygn. 1253, IIKad 638/37; sprawy o nielegalny wypas bydła przeciwko Franciszkowi Maciacie z Białego Dunajca na dobrach Jerzego Uznańskiego, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1161, II K 46/33; sprawy wytoczone przeciwko Józefowi Kuźmiewi w 1935 r., ANKrNS 31/61/0, sygn. 1162, IIKad49/35; sprawy dotyczące nielegalnego wypasu bydła w lasach państwowych wytoczone przeciwko Józefowi Nowobilskiemu z Białki, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1165, KII21/34; sprawa z 1937 r. o wypas bydła w lesie należącym do Jerzego Uznańskiego, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1222, IIKs 124/38; a także sprawa o wypas bydła w miejscach niedozwolonych wytoczona przeciwko Katarzynie Pogwizd z Czarnego Potoka z 1935 r., ANKrNS 31/61/0, sygn. 1167, IIKad 570/35.



Zygmunt Marek. Fot. NAC

badął, czy pod pozorem walki z kornikiem w lasach podhalańskich nie wycinane są zdrowe drzewa⁴². Z kolei w 1930 r. przeciwko Ferdynandowi Lorenzowi wytoczono sprawę o sprzeniewierzenie 1675 m² drewna na szkodę lasów tatrzańskich⁴³. Oskarżonego uniewinniono dzięki skutecznej obronie dr. Zygmunta Marka i dr. Tadeusza Dąbrowskiego z Czarnego Dunajca⁴⁴. Z kolei w 1932 r. w procesie górali oskarżonych o napad na komisję lustracyjną, badającą lasy czarnodunajeckie, bronili dr Jan Bodel i dr Baar⁴⁵. W 1935 r. mieszkańców Brzegu, Gronia i Bukowiny oskarżono o nielegalny wypas owiec na halach tatrzańskich, stanowiących własność Fundacji Kórnickiej. Oskarżeni nie przyznali się do winy powołując się na to,

że ich przodkowie od wieków korzystali z pradawnych przywilejów królewskich, gwarantujących im prawo do wypasu w tych miejscach. obrońcom udało się wykazać, że oskarżonym mieszkańcom prawa te w dalszym ciągu przysługiwały. Argumenty dotyczące sukcesji prawa do wypasu podzielił również sędzia przewodniczący Ścior, który uniewinnił oskarżonych od zarzucanego im czynu⁴⁶.

Kolejna grupa spraw dotyczyła defraudacji i nadużyć na szkodę Skarbu Państwa⁴⁷. Do jednej z najbardziej bulwersujących należała ta, do której dopuścili się pracownicy Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu. W 1919 r. w pociągu odnaleziono walizkę z kosztownościami, którą złożono w depozycie nowosądeckiego Sądu Grodzkiego. Wartość walizki oszacowano na kilkadziesiąt tysięcy koron⁴⁸. Ponieważ po odbiór pieniędzy przez lata nikt się nie zgłaszał, w kwietniu 1934 r. depozyt podjęli pracownicy sądu: skarbnik Sądu Grodzkiego Jan Śluzar, naczelnik Alfred Hodoly oraz kierownik rachuby Adam Hebenstreit. W tym celu podrobili dokumenty sądowe i kwit zmarłego adwokata Otomara Bogulskiego⁴⁹, który miał rzekomo podjąć depozyt. Jednocześnie zniszczyli wszystkie

⁴² „IKC” 1925, nr 286, s. 8.

⁴³ Por. sprawę o kradzież leśną drewna przeciwko Antoniemu Borkowemu przeciwko Marcinowi Kuligowi z 1935 r., AN-KrNS 31/61/0, sygn. 1176, III 576/35.

⁴⁴ „IKC” 1930, nr 304, s. 7.

⁴⁵ „IKC” 1933, nr 261, s. 17.

⁴⁶ „IKC” 1935, nr 280, s. 8.

⁴⁷ Zob. sprawę o fałszowanie pieniędzy wytoczona przeciwko Władysławowi Porębie, Józefowi Porębie, Julii Porębie z Gaju oraz Wojciechowi Pulitowi z Trzetrzewiny, Janowi Porębie z Cieniawy i Weronice Porębie z Nowego Sącza z 1933-35, ANKrNS 31/61/0, sygn. 115, IIK583/34, a także sprawę o działalność na szkodę Ministerstwa Finansów prowadzona przeciwko Wojciechowi Menetowi oraz Janowi Jurkowi z Nowego Sącza w l. 1933-38, ANKrNS 31/61/0, sygn. sygn. 1157, IIK255/34.

⁴⁸ Nie był to pierwszy przypadek defraudacji w sądeckim sądzie, w 1925 r. w nocy z 1 na 2 lipca miało miejsce włamanie do kasy sądowej, „IKC” 1925, nr 180. Kilka miesięcy wcześniej złodzieje włamali się do Sądu i ukradli dwa zegary ścienne. „IKC” 1925, nr 6, s. 8.

⁴⁹ R. Tabaszewski, *Adwokaci...*, dz. cyt., s. 72-73.

inne dzienniki, księgi i całą dokumentację. Cała sprawa wyszła na jaw dopiero po wizycie komisji kontrolnej sądu apelacyjnego w 1935 r., która oszacowała straty Skarbu Państwa na przeszło 18000 zł.

Proces we wspomnianej sprawie toczył się niecałe pół roku. Wyrok zapadł w czwartek 28 listopada 1935 r. i został ogłoszony przez sędziów: dr. Armatę i dr. Szczerego. Oskarżeni pracownicy sądu: Śluzar, Hodoly i Hebenstreit uznani zostali za winnych przywłaszczenia depozytu nieznanego właściciela obligacji, podrobienia uchwały sądowej i zniszczenia dzienników kasowych. Ponadto oskarżony Śluzar został uznany za winnego przywłaszczenia kwoty 87.703 zł, obracania depozytami dla własnej korzyści oraz dokonywania fałszywych wpisów księgach kasowych. Za powyższe czyny skazani zostali odpowiednio na karę 8 lat i 4 miesięcy i 2,5 roku pozbawienia wolności, pozbawienia praw publicznych i pozbawienia urzędów na okres 10 lat. Za współsprawstwo polegające na przetrzymywaniu skradzionych kosztowności skazany na karę 8 miesięcy więzienia został również dorożkarz Jan Kos.

Wyrok wywołał w mieście głębokie poruszenie. Okazało się również, że nie był to jedyny w tym czasie podjęty depozyt, zaś całkowita suma defraudacji w latach 1930–1934 opiewała na kwotę ponad 105 tys. zł. Stąd też nie dziwi odwołanie od wyroku do sądu wyższej instancji, podjęte przez sądeckich adwokatów: Fryderyka Kurzera, Nuchema Bildera, Jana Baczyńskiego, Józefa Janiaka oraz Stanisława Koerbla. Ze względu na wagę sprawy i na lokalne powiązania sprawców, do sprawy został przydzielony prokurator z Krakowa, dr Klimczyk, dowody były jednoznaczne. Niewiele do sprawy wniósł powołany przez obronę krakowski adwokat Tomasz Aschenbrenner. SA w Krakowie we wtorek 17 marca 1936 r. zatwierdził wyrok sądu I instancji⁵⁰.

Pod koniec lat dwudziestych sędziowie coraz śmielej skazywali oszustów wekslowych⁵¹. Równie surowo traktowano w sprawach, w tym tzw. owoców południowych: cytryn i pomarańczy, a także towarów tekstylnych i futer sobolich z Czech, które przemycano koleją do Krakowa i Nowego Sącza. Te ostatnie odnaleziono m.in. u cieszącego się dotychczas wielkim poważaniem naczelnego rabina Mozeza Halberstama⁵². W sprawach tych bronili dr Wilhelm Goldblatt i Fryderyk Kurzer⁵³. W 1926 r. wyrok skazujący 4 miesiące obostrzonego więzienia został wydany przez SO w przeciwko Jan Bardzie, uczniowi II Gimnazjum, który dokonał włamania do pracowni fizycznej. Straty prokurator wycenił na przeszło 8 tys. zł⁵⁴. Wyrok ten nie odstraszył kolejnych złodziei, którzy pół roku później ukradli z II Gimnazjum pieczęcie urzędowe⁵⁵.

⁵⁰ Wyrok skazujący zatwierdzony został 18 marca przez Sąd Apelacyjny w Krakowie w składzie: s.s.a. dr Podobiński, s.s.a. dr Łaba, s.s.a. dr Kawęcki, zaś oskarżonych bronili adw. Kurzer, adw. Bross, i adw. Aschenbrenner. „IKC” nr 127, 1925, s. 7; „IKC” 1936, nr 79, s. 17.

⁵¹ „IKC” nr 239, 1925, s. 6.

⁵² „IKC” nr 102, 1925, s. 5.

⁵³ „IKC” nr 72, 1936, s. 19.

⁵⁴ „IKC” nr 25, 1926, s. 10.

⁵⁵ „IKC” nr 279, 1926, s. 6.

Sprawy o zbrodnie zabójstwa

W międzywojennym Nowym Sączu procesy w sprawach o zabójstwo nie zdarzały się szczególnie często, stąd też należały do budzących szczególnie zainteresowanie⁵⁶. Do takich zaliczała się sprawa nożownika Stanisława Niewiarowskiego oraz rodziny trucielek⁵⁷. Stanowiły spore wyzwanie dla obrońców, bowiem wyrok uniewinniający przeciwko oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa był wydawany niezmiernie rzadko⁵⁸. Część spraw nie znajdowała swojego finału w sądzie wskutek linczów, samosądów i samobójstw w sądeckim areszcie. Do takich należało niewyjaśnione samobójstwo włamywacza Majchera⁵⁹. Niektórzy, tak jak oskarżony o podwójne zabójstwo sądecki rakarz Piotr Barna, woleli samemu oddać się w ręce policji, niż być ofiarą samosądu nowosądeckiej społeczności. Nie zawsze sprawcy dobrowolnie oddawali się wymiarowi sprawiedliwości. Do rozprawy przeciwko Sieczce-Gąsienicy oskarżonemu o bandytyzm i grabieże sklepów w Nowy Sączu nie doszło z racji niedoświadczenia młodego posterunkowego eskortującego ujętego bandytę do kryminału⁶⁰. Policjant został przez Sieczkę skierowany w odludne miejsce nad rzeką Kamienicą. Tam zaś, pomimo skucia kajdanami, bandyta przeszedł płytką rzekę i zbiegł unikając kary. Posterunkowy, zamiast od razu podjąć pościg, długo błąkał się w nadbrzeżnej wiklinie⁶¹.

Do najbardziej znanych spraw należy również proces wielokrotnego mordercy Jana Dziadonia, skazanego dwukrotnie na karę śmierci za zabójstwo, działalność szpiegowską na rzecz wywiadu sowieckiego oraz udział w grupach dywersyjnych. Dziadoń, oczekując na osądzenie wszystkich występków i zbrodni, uciekł z aresztu i pozostawał na wolności. Dopiero w Nowym Sączu został rozpoznany i aresztowany przez policję⁶². Przed SO w Nowym Sączu od-

⁵⁶ Do takich należała sprawa karna o zabójstwo Agnieszki Garczek, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1141, II K/71/39; sprawa z oskarżenia o zabójstwa ANKrNS 31/61/0, sygn. 1064, KPS 633/37 prowadzona przeciwko Leopoldowi Garczkowi z Chocholowa; sprawa karna o zabójstwo Grzegorza Blicharskiego z Dobrej, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1145, II/RJ782/29; sprawa z oskarżenia Marii Poręby z Mysłkowa przeciwko Władysławowi Górcze z Cieniawy; sprawa przeciwko Emilii Poliwskiej z roztoki o usiłowanie zabójstwa w 1932 r., ANKrNS 31/61/0, sygn. II/Ds2441/32.

⁵⁷ „IKC” nr 319, 1925, s. 6.

⁵⁸ Zob. sprawę przeciwko Janowi Klusie, ps. „Podobny” z Zakopanego oskarżonego w 1936 r. o obrazę i czynną napaść na policjanta, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1212, II K136/36.

⁵⁹ N. Majcher dokonał nieudolnego włamania do mieszkania Franciszka Celewicza, wówczas przełożonego cechu wielkiego w Nowym Sączu. Celewicz, wracając z żoną do swojego mieszkania o 11 w nocy nakrył wychodzących z jego domu włamywaczy. Ci zdążyli jednak uciec ze zabranymi przedmiotami: biżuterią i numizmatami o wartości przeszło 1 tys. zł. Zostali oni ujęci i ujawnili miejsce swoich łupów. „IKC” nr 187, 1925, s. 9. Podobne włamanie miało miejsce do mieszkania prof. Śliwy przy ul. Jagiellońskiej, którego dopuścił się Jan Bugara. „IKC” nr 218, 1925, s. 6. „IKC” nr 188, 1925, s. 8.

⁶⁰ „IKC” nr 55, 1925, s. 6.

⁶¹ Ucieczka była dobrze zorganizowana, a w całe zdarzenie bezpośrednio zaangażowanych było 6 osób w mieście. „IKC” 1925, nr 42, s. 6. Takich ucieczek z więzienia było więcej. 10 listopada 1925 r. z aresztu przy SO zbiegł Wojciech Jureczko, wobec którego został zasądzony wyrok 6 lat pozbawienia wolności. „IKC” nr 315, 1935, s. 6.

⁶² Jan Dziadoń to barwna postać. W 1918 r. służył w Legionach w stopniu chorążego, ale tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dopuścił się aktu dezercji. Został ujęty i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, którą odbywał w zakładzie karnym w Stanisławowie. Po jej odbyciu udał się na kresy, gdzie pojął za żonę córkę właściciela majątku Nowikowszczyzna w powiecie Mołodoczne. Tam, tytułem posagu, otrzymał 250 morgów ornej ziemi. W ten sposób stał się człowiekiem dobrze sytuowanym. Nie poprzestając na tym, zaplanował morderstwo na swojego stryja, aby zagarnąć jego majątek w Bojańczykach koło Wieliczki. W tym celu przyjechał do stryja Franciszka Mierzyńskiego i namawiał go do kupna gospodarstwa na Kresach, obiecując znaczne korzyści z potencjalnej transakcji. Po namowach Dziadonia, Mierzyński, sprzedał swój majątek i udał się z nim na Kresy. Tam został przez Dziadonia zwabiony do lasu, zastrzelony i obrabowany. Ciało zostało ukryte w lesie, zaś morderca udał się do Bojańczyk i na podstawie uzyskanego pełnomocnictwa przejął cały majątek stryja.



Oskarżony Jan Dziadoń.
Fot. ze zbiorów autora

powiadał za zabójstwo handlarza bydła Jonata Selingera. Feralnego dnia oskarżony spotkał się z synem Selingera, Hirschem w Bojanczycach, proponując sprzedaż dwóch krów. Wykorzystał fakt, że tego dnia był szabas, a do transakcji mogło dojść dopiero po zmierzchu. Tuż po sfinalizowaniu umowy, wykorzystując fakt, że było już ciemno, zastrzelił swojego kontrahenta. Następnie zrabował pieniądze i zbiegł do Cieszyna. Tam posłużył się fałszywą przepustką, przedostał się do Czechosłowacji i wstąpił do bandy Muchy-Michalskiego. Dopiero po jej rozbiciu został zatrzymany i osadzony w nowosądeckim areszcie⁶³.

Rozprawa Dziadonia przed SO w Nowym Sączu przebiegała sprawnie. Finał sprawy miał miejsce 4 czerwca 1928 r. Oskarżony zachowywał się spokojnie, szczegółowo przedstawił wszystkie okoliczności związane z dokonaniem przez niego morderstwem. Było to zaskakujące, ponieważ wcześniej Dziadoń symulował obłąkanego psychicznie i był poddany obserwacji przez krakowskich psychiatrów Wachholza i Janowskiego. W celu stwierdzenia jego poczytalności przesłuchano świadków, współwięźniów oraz lekarza sądowego Hochausera. Rozprawie przewodniczył s.s.o. Lesiak, s.s.o. Ehrenpreis oraz s.s.o. dr Smolik. Do sprawy przydzielono wpływowego prokuratora sądeckiego, dr. Zdzisława Barbackiego, obrony zaś podjął się znany adwokat dr Nathan Bilder. Ze względu na szczególny charakter zbrodni, o winie i karze decydowała ława przysięgłych, którzy odpowiadali na zadane przez skład orzekający siedem pytań dotyczących zbrodni zabójstwa, rabunkowego morderstwa, a także trwałej bądź czasowej niepoczytalności w chwili popełnienia przez oskarżonego czynu.

Sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonego odnośnie zabójstwa stosunkiem głosów 9:3, mordu rabunkowego 8:4, jak również wykluczyli (jednomyślnie) niepoczytalność trwałą; podzielili się jednak (6:6) w sprawie przemijającej niepoczytalności Dziadonia⁶⁴. Przeciwno wyrokowi natychmiast zaproponował prokurator, nakazując zatrzymanie oskarżonego, podnosząc także zarzut nieważności postępowania (związku z nieprawomocnością wyroku sąd postanowił przychylić się do wniosku prokuratora i areszt śledczy utrzymał). Wyrok wywołał poruszenie w mieście. Publiczność nie kryła oburzenia z takie-

⁶³ „IKC” nr 159, 1928, s. 8.

⁶⁴ Werdykt ten był zaskakujący. Okazało się bowiem, że sytuacji bezpośredniego rozłożenia głosów nie przewidywała obowiązująca procedura karna. Przepisy nakazywały bowiem uwolnienie oskarżonego w razie równości głosów. Taka zaś sytuacja miała miejsce w omawianym przypadku. Przepisy nakazywały brać pod uwagę głos korzystniejszy dla oskarżonego, co w tym przypadku miało skutkować uwolnieniem oskarżonego.

go obrotu sprawy. Już na drugi dzień przewodniczący ławy przysięgłej zgłosił się uznając, że „zaszła pomyłka podczas liczenia głosów przez sędziów przysięgłych”, co stanowi podstawę do zmiany wyroku⁶⁵. Ostatecznie jednak Dziadoń uniknął kary śmierci, wskutek zmiany kodeksu karnego; został skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności.

Wielowątkowy był również proces o zbrodnię zabójstwa sześciu noworodków, dokonany przez Julię Maślankę i Łukasza Wnęka z podsąddeckiej Łomnicy. Oskarżona co roku rodziła dzieci, jednak ciążę ukrywała, a tuż po urodzeniu dziecka w stajni oddawała je Wnękowi, który dusił dzieci, a ich ciała ukrywał pod dylami. Sprawę przypadkowo wykrył miejscowy celnik, który odwiedzając kobietę ujrzał ją z dzieckiem i wprosił się na obiecane chrzciny. Po dwóch tygodniach, kiedy wrócił do wioski, okazało się, że nikt z miejscowych o uroczystości, ani o żadnym dziecku nic nie wie⁶⁶. Oskarżeni rodzice usłyszeli wyrok skazujący w 1925 r.

Skomplikowana pod względem prawnym była rozpatrywana przez SO sprawa zabójstwa siedmioletniego Wojciecha Lorka przez dziesięcioletniego Jana Dudę z Trzetrzewiny. Chłopcy wzajemnie nie lubili się i stronili od siebie. Jednak pewnego dnia starszy z nich do tego stopnia pobił młodszego, że ten po trzech dniach zmarł. Ponieważ ówczesne przepisy nie przewidywały odpowiedzialności młodocianych sprawców, Jan Duda, z racji na swój wiek, pozostał na wolności⁶⁷.

Zainteresowanie wzbudził również proces o zabójstwo Józefa Sawickiego ze wsi Koczanka, zamordowanego w noc wigilijną 1924 r. Sawicki był znanym w okolicy lowelasem, który z racji na spore zainteresowanie pań miał wielu wrogów wśród mężczyzn. Trudno było zatem jednoznacznie ustalić sprawcę morderstwa. Sąd Okręgowy uznał jednak w wyroku skazującym, że mordercą był Jan Ćwiklik, który chciał wyeliminować swojego konkurenta. W celu zabójstwa Sawickiego pożyczył karabin i naboje od swoich sąsiadów. Feralnego wieczoru podszedł pod okno domu Sawickiego i strzelił do niego trafiając go kulą ścietą, tzw. dum-dam. Kula trafiła prosto w piersi i przeszła serce Sawickiego, który zmarł na miejscu⁶⁸.

Do głośnych zaliczał się również proces Jana Chwasta z Zarzecz, który w 1925 r. zamordował swojego ojca siekierą, a po dokonaniu zbrodni spalił jego zwłoki na stosie przed domem⁶⁹. Z kolei w toczącym się procesie w sprawie o zabójstwo Stanisława Ruchały przez Jakuba Szafarczyka obrońca próbował wykazać, że teść w obronie własnej zabił swojego zięcia, który w sposób natarczywy żądał od niego kolejnej butelki wódki⁷⁰. Okazało się jednak, że zbrodnia

⁶⁵ Sprawa procesu Dziadonia przez sądecki Trybunał była przedmiotem wielu polskich karnistów. Posłużyła jako dowód do przeprowadzenia reformy procedury karnej, w tym likwidacji sądów przysięgłych. Zapewniała ona bowiem sędziemu zawodowemu, w tym wypadku przewodniczącemu Trybunału, udział w głosowaniu ławy przysięgłych. Miało to zapobiec, jeśli nie wykluczyć powstawaniu podobnych pomyłek w przyszłości.

⁶⁶ „IKC” nr 4, 1925, s. 8.

⁶⁷ „IKC” nr 259, 1925, s. 8.

⁶⁸ „IKC” nr 187, 1925, s. 8; „IKC” 1925, nr 339, s. 9.

⁶⁹ „IKC” nr 203, 1925, s. 7; „IKC” 1925, nr 33, s. 9.

⁷⁰ „IKC” nr 226, 1925, s. 7.



Oskarżony Jan Chwast w sprawie o zabójstwo.

Fot. ryciny ze zbiorów autora

była zaplanowana przez rodzinę, zaś sam teść bił nieprzytomnego zięcia kastetem tak długo, aż ten wyzionął ducha⁷¹.

W małych miastach, takich jak przedwojenny Nowy Sącz, w których wszystko o wszystkich wiadano i każdego dobrze znano, interesujące były również sprawy o podłożu obyczajowym. Do takich należał proces szesnastoletniego Franciszka Nowaka ze wsi Stróże, który został oskarżony o zamor-

dowanie kochanka swojej matki. Rodzice Franciszka, Wojciech i Aniela, nie uchodzili za wzór życia małżeńskiego. Ze względu zbyt na dużą różnicę wieku między małżonkami, Nowakowa utrzymywała jawne kontakty pozamałżeńskie z Janem Pietrasem. Ten, wykorzystując bezsilność zniedołężniałego męża, rządził się w mieszkaniu Nowaków. W takich warunkach musiały przebywać dorastające dzieci, które znienawidziły Pietrasa za krzywdy, które wyrządzał rodzinie. Wobec przewagi fizycznej intruza, dzieci musiały jednak cierpliwie znosić liczne upokorzenia i przykrości. Krytycznego dnia – 27 grudnia 1928 r. – Franciszek natknął się na matkę i Pietrasa w zupełnie niedwuznacznej sytuacji. Oburzony chwycił Pietrasa za szyję i próbował wyrzucić z domu. Podczas szarpaniny Pietras zaczął dusić chłopaka i rzucił go na ziemię. Wtedy Franciszek dobył kozika i zadał Pietrasowi szereg ran, m.in. przeciął aortę płucną. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził śmierć przez wykrwawienie.

Młodociany zabójca został aresztowany i osadzony w Nowym Sączu. Na szczęście dla oskarżonego, bronił go adwokat dr Roman Sichrawa, najzdolniejszy wówczas przedstawiciel sądeckiej palestry⁷². W mowie obrończej, kreśląc portret psychologiczny oskarżonego, zwrócił uwagę na szczególne położenie, w jakim znalazł się Franciszek Nowak. Mecenas Sichrawa przekonywał, że oskarżony dokonał zbrodni niejako w obronie własnej. Argumentację tę podzielił Sąd Okręgowy. Dnia 11 maja 1929 r. zapadł wyrok, w którym przewodniczący Trybunału s.s.o. Lesiak uznał wprowadzić winę Nowaka, skazując go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia,



Roman Sichrawa. Fot. NAC

⁷¹ „IKC” nr 227, 1925, s. 16.

⁷² R. K. Tabaszewski, *Sichrawa Roman*, [w:] *Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich*, t. III, z.1, A. Redzik (red.), Naczelna Rada Adwokacka, Warszawa 2018, s. 475-477.

jednak ze względu na wiek oskarżonego oraz szczególną sytuację wymierzoną karę zawiesił. Sąd argumentował, że duże znaczenie miało to, iż Franciszek Nowak dokonał zbrodni niejako w celu obrony honoru rodziny⁷³.

Sprawy o gwałt i na podłożu seksualnym zdarzały się w mieście stosunkowo rzadko⁷⁴. W 1926 r. Nowym Sączem wstrząsnęła wiadomość o tajemniczej śmierci 22-letniego abiturienta gimnazjum, Jana Śliwiaka, zastrzelonego z pistoletu⁷⁵. Do zdarzenia doszło w mieszkaniu aspiranta policji sądeckiej Rożkowskiego, jednocześnie kierownika ekspozytury śledczej i oficera rezerwy, odznaczonego nawet orderem *Virtuti Militari*. W toku dochodzenia ustalono, że młody Śliwiak już od dawna nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, pozostawiając nawet list pożegnalny skierowany do rodziny. Tłumaczył w nim swoją tragiczną decyzję „rozstrojem nerwowym”. Z drugiej jednak strony lekarze badający ciało denata, ustalili, że strzał padł z odległości ok. 50 cm od skroni, co wykluczało możliwość popełnienia samobójstwa⁷⁶.

W trakcie procesu Rożkowskiego przed sądeckim SO wyszło na jaw, że list samobójczy został napisany dla żartu, zaś z zeznań świadków wynikało, że młody Śliwiak nie myślał o samobójstwie i miał dość sprecyzowane plany na przyszłość. Rożkowski został oskarżony przez prokuratora Lesiaka nie tylko o zabójstwo, ale również o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. W wyniku postępowania dowodowego wyszło na jaw, że Śliwiak strzelił sobie w skroń z rewolweru, nie będąc świadomym, że broń jest naładowana (oskarżony tłumaczył to stanem zamroczenia alkoholowego). Smaczku całej sytuacji dodawał fakt, że w mieszkaniu oskarżonego urządzone były zabawy homoseksualne. Wyrok w tej sprawie, całkowicie uwalniający Rożkowskiego od winy i kary, zapadł 10 kwietnia 1926 r.; wydany przez s.s.o. Sobotę, s.s.o. Łobaczewskiego i s.s.o. Wierciaka, dla wielu mieszkańców miasta pozostawał niezrozumiały⁷⁷. Niesłusznie jednak, ponieważ w świetle ówczesnych przepisów, odmiennie niż ma to miejsce obecnie, stan upojenia alkoholowego był uznawany za okoliczność wyłączającą winę i uwalniającą od kary.

W 1932 r. miało miejsce rozstrzygnięcie sprawy prowadzonej przeciwko 27-letniemu Antoniemu Sieji, mierniczemu z Sosnowca. Sieja został oskarżony o zabójstwo swojej narzeczonej Genowefy Stodołkiewicz. Rozprawie odbywającej się przed SO w Nowym Sączu przysłuchiwała się licznie zgromadzona publiczność. Zdaniem oskarżyciela, prokuratora Denkiewicza, w sierpniu 1931 r. Sieja zastrzelił z rewolweru swoją narzeczoną w Zakopanem, po czym próbował popełnić samobójstwo. Został jednakże odratowany, ale stracił wzrok, ponieważ kula przecięła nerw oczny. Ze względu na swoje kalectwo Sieja odpowiadał

⁷³ „IKC” nr 134, 1929, s. 8.

⁷⁴ Sprawa o gwałt przeciwko Janowi Podonińskiemu z Bobowej, VrXJ516/2, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1154; Sprawa przeciwko Janowi Królowi z Roztoki oskarżonemu o dokonywanie czynów nierządnych w stosunku do nieletnich, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1178, IIK329/35.

⁷⁵ „IKC” nr 50, 1926, s. 7.

⁷⁶ „IKC” nr 59, 1926, s. 7.

⁷⁷ „IKC” nr 107, 1926, s. 6.



Proces oskarżonego Antoniego Sieji w Nowym Sączu. Fot. „Tajny Detektyw”

z wolnej stopy. Obrońca oskarżonego, dr Emil Pasionek, podczas rozprawy wykazał, że zamordowana, choć formalnie była jego narzeczoną, to jednak prowadziła rozwiązły tryb życia. Udowodniono, że w feralnym dniu spotkała pewnego aptekarza w sanatorium wojskowym PCK w Zakopanem; tam też *in flagranti* zastał ją oskarżony. Argumentacja ta przekonała Sąd, sam zaś mecenas Pasionek tryumfował. Trybunał (w składzie przewodniczący s.s.o. Piasecki, s.s.o. dr Zdzisław Barbacki, s.s.o. dr Waśko) podzielił bowiem jego opinię, że oskarżony nie dopuścił się zamiaru bezpośredniego, dlatego też został uniewinniony od winy i kary⁷⁸.

Głośne procesy dotyczyły również zbrodni popełnianych przez kobiety. 6 września 1931 r. trybunał sędziów przysięgłych skazał na karę śmierci dwudziestodwuletnią Marię Surówkę, służącą z Rabki, którą oskarżono o „skrytobójcze zamordowanie swojego dwutygodniowego dziecka”. Sędziowie, w składzie: s.s.o. dr Barbacki, jako przewodniczący składu, wiceprezydent s.s.o. dr Sobota oraz s.s.o. dr Rozmysłowski ogłosili wyrok kary śmierci poprzez powieszenie. Obrońca oskarżonej, dr Ascher Beckerman, wniósł wprawdzie kasację do Sądu Najwyższego, ale uczynił to nieskutecznie⁷⁹.



Prokurator Deniewicz w Nowym Sączu.
Fot. ze zbiorów autora

⁷⁸ „IKC” nr 65, 1932, s. 12.

⁷⁹ „IKC” nr 247, 1931, s. 7.

W 1926 r. doszło do rozpoznania kolejnej sprawy o zabójstwo, którego sprawcą również była kobieta. W wsi Rożen, Maria Zielińska siekierą zamordowała swojego byłego kochanka, Mariana Górowskiego, który wcześniej obiecał jej małżeństwo, jednak po zajściu kobiety w ciążę porzucił swoją byłą wybrankę⁸⁰. Również w tej sprawie odwołanie od wyroku było nieskuteczne.

Sprawy dotyczące działalności antypaństwowej

W okresie międzywojennym przed SO w Nowym Sączu toczyło się wiele spraw przeciwko osobom prowadzącym działalność antypaństwową. W latach trzydziestych wytaczano szereg procesów politycznych. Do tej kategorii należy zaliczyć procesy o szpiegostwo, udział w nielegalnych pochodach, rozpowszechnianie ulotek propagandowych bez zezwolenia oraz niezgłoszenie się do poboru⁸¹.

Od 1929 r. prowadzone były procesy przeciwko likwidowanym w powiecie organizacjom komunistycznym⁸². Przed sądem stanęli m.in.: urzędnik Mizes Szus (Moses Schuss), krawiec Szaja Kinderman *false* Beer, student filozofii Artur Rechte Abraham Lichting, robotnik Jakub Aron Erreich, krawcowa Rozalia Beer, robotnik Izak Gryschof, oskarżeni na podstawie § 58 i 59 ustawy karnej⁸³ o zbrodnię zamachu stanu, a także nauczycielki: Rachela Sildiger i Dora Grunfeld, które zostały oskarżone o współwinę w zdradzie głównej na podstawie § 61 ustawy karnej. Pomimo zainteresowania publiczności, sąd obradował przy drzwiach zamkniętych. Prokurator Maciejowski odczytał akt oskarżenia, następnie przesłuchano świadków z Nowego Sącza i okolic. Oskarżonych reprezentowali adwokaci: dr Aleksandrowicz, dr Arnold, dr Bross, dr Łodygowski oraz dr Stern. Pomimo braku jednoznacznych dowodów, trybunał w składzie:

⁸⁰ „IKC” nr 71, 1926, s. 6.

⁸¹ Do takich należały m.in. sprawa przeciwko Izraelowi Engelowi z Konstantynopolu o nielegalne fotografowanie strefy nadgranicznej z 1934, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1182, IIKad545/34; sprawa karna o szpiegostwo przeciwko Berhardowi Bitermanowi z 1919 r. ANKrNS 31/61/0, sygn. 1153, VrVIII 386/19; sprawa karna o zniewagę władz przeciwko Zygmuntowi Drocak z Nowego Sącza, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1144, III Kg 2690/33; sprawa karna o posiadanie ulotek o tematyce antypaństwowej wytoczona przeciwko Rudolfowi Tajnerowi z Nowego Sącza, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1159, IIS19/35; sprawa karna o zlekceważenie Państwa Polskiego z 1936 r. przeciwko oskarżonemu Dymitrowi Rewilakowi, ANKrNS 31/61/0, sygn. II Kad929/36, sygn. 12000.

⁸² Do tej kategorii spraw należy zaliczyć: sprawę karną o działalność komunistyczną i przynależność do komunistycznej organizacji ZMK w l. 1930-1931, gdzie oskarżonym był Tobiasz Katz, Leib Teitelbaum, Mieczysław Anus i Chan Anger, ANKrNS 31/61/0, sygn. VKG1201/30; sprawę przeciwko Racheli Schuss z Nowego Sącza o działalność antypaństwową z 1927 r., ANKrNS 31/61/0, sygn. 1138, VII 126/27; sprawę karną przeciwko Samuelowi Schlacherowowi i innym przeciwko żydowskiemu towarzystwu oświatowemu „Freiheit” z 1929-31, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1139; sprawę przeciwko komunistom z Nowego Sącza w 1920 r.: Samuelowi Geldfandowi, Leibowi Guremu, Falsemu Merkowi, Izraelowi Burnbaumowi, Izidorowi Fremdowi, Adolfowi Lenderbergowi za nielegalną działalność w komunistycznym stronnictwie BUND, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1147, VrVIII1311/2; sprawę o rozpowszechnianie komunistycznych hasel, w tym odezw komunistycznych, przeciwko Samuelowi Spielmanowi oraz Seligdzie Dennerwowi prowadzoną w l. 1927-28, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1148, VrVIII1724/2; sprawę o rozpowszechnianie komunistycznych hasel i manifestów przez Artura Lichtinga ze Starego Sącza, ANKrNS 31/61/0, sygn. 115, VrVIII 1234/2; a także sprawę karną przeciwko Feliksowi Zagańskiemu z Nowego Sącza o rozpowszechnienie hasel i ulotek o tematyce komunistycznej, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1151, VrVIII737/2.

⁸³ Ustawa karna austriacka o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z 27 maja 1852 No 117 Dziennika Praw Państwowych, obowiązująca w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie oraz Sądu kręgowego w Cieszyźnie, Warszawa 1924.

sędzia przewodniczący Sobota, s.s.o. Lesiak i s.s.o. Grzegorzczyk uznał oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów⁸⁴.

Najbardziej interesujące były jednak sprawy o podłożu politycznym podnoszone przeciwko lokalnym prawnikom sądeckim. Część prowadzonych postępowań była pokłosiem procesu brzeskiego⁸⁵. Sporą sensację w mieście stanowił proces adwokata Józefa Łodygowskiego, będącego jednocześnie prezesem i wydawcą antysanacyjnego pisma „Związek Chłopski” oraz Anny Nowackiej, mundantki, czyli kancelistki adwokackiej. Zostali oni oskarżeni o zbrodnię oszustwa na szkodę klientów, a także postawiono przeciwko nim zarzut wyłudzenia pieniędzy oraz nakłaniania do nadużywania władzy urzędowej⁸⁶. Wcześniej Łodygowski został wydalony z adwokatury, a lokalnym działaczom palestry zabroniono utrzymywania z nim jakichkolwiek kontaktów⁸⁷. Kolejnym oskarżonym był w 1932 r. Józef Mokrzycki, znany działacz lokalny, podejrzany i skazany o działalność antypaństwową⁸⁸.

W 1931 r. pod zarzutem agitacji w powiecie zostali postawieni przed sądem: znany sądecki adwokat dr Paulin Hyży i jego ówczesny aplikant, mgr Józef Janiak.⁸⁹

⁸⁵ Zob. sprawa o udział w nielegalnym pochodzie prowadzona przeciwko Janowi Hrycyowi oraz Stanisławowi Wasikowi z 1933 r., ANRNs 31/61/0, 1186, sygn. IIKAd162/34, a także sprawa o nielegalną działalność antypaństwową z 1934 r. prowadzoną przeciwko Stanisławowi Mamakowi ze Sowlina, ANRNs 31/61/0, sygn. 1188, IIKAd10/34.

87 Jak wynika z relacji sądowniej, do mundantki zgłosiła się A. Mordarska, oskarżona o zbrodnie kradzieży, z prośbą o pomoc w załatwieniu sprawy. Mundantka w kancelarii Łodygowskiego zgodziła się przekazać sprawę pod warunkiem zapłaty przez Mordarską kwoty 300 zł tytułem łapówki dla sędziego, który miał sprawę rozstrzygnąć. Sprawa została wyjawiona przez Mordarską, występującą z „reklamacjami”, dopiero gdy okazało się, że pomimo opłacenia sędziego, ten wcale nie wydał dla niej korzystnego wyroku. „JKC” nr 251. 1925. s. 8.

⁸⁹ „IKC” nr 54, 1931, s. 9.

W lutym 1932 r. starostwo powiatowe uzyskało bowiem informację, że „osobnicy chodzą po powiecie i rozsiewają podburzające wieści przeciw rządowi”. Prawnicy zbierali podpisy pod listem protestacyjnym przeciwko aferze brzeskiej. Akcją kierowali osobiście: Paulin Hyży i Józef Janiak. W związku z tym przeprowadzono w ich domach rewizję, która potwierdziła działalność antysanacyjną (znaleziono bowiem matrycę rozpowszechnionych protestów). Prawnicy wraz z 10 chłopami zostali oskarżeni na podstawie § 305 ustawy karnej⁹⁰. 15 kwietnia 1932 r. przed Sądem Grodzkim odbyła się całodzienna rozprawa, którą prowadził sędzia dr Tadeusz Zajączkowski. Wskutek nacisków prokuratury oskarżeni przyznali się do stawianych im zarzutów, a sąd uznał ich za winnych zarzucanych im czynów. Członkowie adwokatury zostali skazani na 3 miesiące kary aresztu w zawieszeniu na 3 lata. Wprawdzie złożona została apelacja od wyroku sporządzona przez adwokata Feliksa Borowczyka, Henryka Dohnalka i Franciszka Długopolskiego, ale okazała się ona nieskuteczna⁹¹.

W późniejszym czasie sędziowie wydawali coraz większą liczbę wyroków w sprawach politycznych. 3 stycznia 1934 r. rozpoczęto proces przeciwko 21 oskarżonym o akcję sabotażową w związku z tzw. „strajkiem rolnym”⁹². Jak donosiła lokalna prasa, „obałamuceni chłopci dokonali akcji sabotażowych przeciwko władzy sanacyjnej, m.in. przecięli linię oraz uszkodzili tor kolejowy”. Akt oskarżenia skierowany został przede wszystkim przeciwko Jakubowi Górnemu, sekretarzowi koła Stronnictwa Ludowego w Glinnem. Zaprzeczał on jakoby był autorem wydania rozkazu: „Dziś atak na Mszanę Dolną o 12 w nocy. Wszyscy pod broń! Zbiórka w Rabie i marsz ku zakrętowi w Mszanie”. Po okazaniu mu kartki ze wspomnianym rozkazem, oskarżony przyznał, że nie będąc jej autorem, przepisał ją na żądanie Franciszka Cieniawskiego, nie zdając sobie sprawy z jej treści⁹³. Dalej przesłuchiwani byli kolejni oskarżeni: Władysław Ciesz i Michał Rydzoń, jako emisariusze, którzy z polecenia Górnego przynieśli w nocy rozkaz ataku na Mszanę Dolną prezesowi Koła SL w Sukacie. Obaj zmienili swoje poprzednie zeznania złożone w trakcie śledztwa i przedstawili wyjaśnienia, że rozkaz wręczył im Cieniawski.

W sprawie „marszu na Mszanę” kolejnym oskarżonym był Stanisław Supta, prezes Koła Stronnictwa Ludowego. Dołączyli do niego pozostali członkowie Zarządu SL: Sebastian Kościelniak i Józef Nawara. Jak wynika z relacji sądowej, wszyscy zaprzeczyli poprzednim zeznaniom złożonym w śledztwie, sta-

⁹⁰ „IKC” nr 106, 1931, s. 6.

⁹¹ Sprawa ta miała dalszy ciąg, mianowicie, w nocy z 14 na 15 maja 1932 r. nieznaną sprawcą włamał się do kancelarii adw. Paula Hyżego w Nowym Sączu, gdzie był przechowywany sztandar Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu i po rozbiciu szafy ukraść sztandar wraz z szarfami. W ten sposób udaremnił uroczyste jego poświęcenie, które władze SL zaplanowały na dzień 21 maja. „IKC” nr 229, 1932, s. 8.

⁹² Sprawę prowadzili sędziowie w składzie s.s.o. Delinger, s.s.o. Lesiak i s.s.o. Seior. Bronili Eugeniusz Dzikiewicz, Emil Pasionek, Teodor Ligęza-Przychocki Ligęza, Fryderyk Kurzer, a także aplikant Józef Janiak.

⁹³ Jak donosił IKC „na pytanie prokuratora co do celu treści kartki, wklęła się w zeznaniach dając nielogiczne odpowiedzi. Stara się pomniejszyć swoją rolę i stanowisko jakie zajmował w Stronnictwie Ludowym, podając że z Zarządkiem Głównym nie stykał się, a jedynie raz rozmawiał z prezesem Witosem. Z innych działaczy wymienia jedynie sędziego Łagunę z którym pozostawał w ścisłym kontakcie”. „IKC” nr 5, 1934, s. 13.

rali zrzucić całą winę na byłego sędziego Łagunę i Franciszka Cieniawskiego, a w konsekwencji odciążyć Jakuba Górnego⁹⁴. Ostatecznie SO skazał oskarżonych na kary bezwzględnego pozbawienia wolności od 4 do 8 lat. Warto zauważyć, że sprawa ta budziła duże zainteresowanie lokalnych i krajowych działaczy partyjnych SL. Obrońcy oskarżonych byli wspierani przez władze krajowe Zarządu SL, a po wyczerpaniu całego toku odwoławczego zwrócili się do Prezydenta RP z prośbą o ułaskawienie. Dzięki temu Ministerstwo Sprawiedliwości na jesieni 1935 r. przekazało informację, że pozostała do odbycia kara została zawieszona („dzięki łasce prezydenta Ignacego Mościckiego opuściło więzienie nowosądeckie 8 skazanych”)⁹⁵.

Pozostałe sprawy

Opinię publiczną interesowała także nowa kategoria spraw dotycząca przestępstw komunikacyjnych⁹⁶. Warto wiedzieć, że 4 października 1928 r. w Nowym Sączu zapadł pierwszy w historii sądownictwa polskiego wyrok w sprawie spowodowania katastrofy w ruchu lądowym. Do feralnego zdarzenia doszło 12 sierpnia pod Łabową. Na głównym trakcie, wiodącym z Nowego Sącza do Krynicy, nieznani sprawcy przełożyli przez gościniec grubą belkę w celu spowodowania katastrofy samochodu⁹⁷. Tak się złożyło, że na belkę najechał samochód kierowany przez sądeckiego lekarza, doktora Mohra. Na szczęście kierujący pojazdem w porę spostrzegł przeszkodę i zahamował, najjeżdżając jedynie na belkę przednimi kołami, łamiąc przy tym jedynie resor pojazdu. Prokurator zakwalifikował zdarzenie jako „zbrodnię gwałtu publicznego” popełnioną w wyniku złośliwego działania w szczególnie niebezpiecznych okolicznościach. W wyniku intensywnego dochodzenia prowadzonego przez starszego posterunkowego Tokarczyka z posterunku w Łabowej, zarzut spowodowania katastrofy usłyszało pięciu oskarżonych mieszkańców Nowej Wsi: Andrzej Płaskoń, Piotr Starzyński, Piotr Wiewiórka, Wasyl Markowicz i Jerzy Markowicz.

Prokurator Zdzisław Barbacki stwierdził, że oskarżeni działali umyślnie i świadomie. W stosunku do braci Markiewiczów postawił poważne zarzuty, ponieważ wiedząc o położeniu przeszkody nie tylko jej nie usunęli, ale również nie zawiadomili policji. Podczas rozprawy oskarżeni nie przyznali się do winy, tłumacząc, że w chwili zaistnienia rzeczonej sytuacji byli nietrzeźwi. Trybunał po przeprowadzeniu postępowania dowodowego ogłosił wyrok, uznając wszystkich oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów. Andrzejowi Płaskoniowi, Piotrowi Starzyńskiemu, Piotrowi Wiewiórce – których broni-

⁹⁴ Podobną taktykę obrony obrała druga grupa oskarżonych, którzy byli wykonawcami zarządzeń oskarżonych. Wszyscy odwołują swoje poprzednie przyznanie się. Większość z nich przyznała się jedynie, że należy do Stronnictwa Ludowego, przy czym oskarżony Stanisław Cielusiak podawał, że przystąpił tylko do partii dlatego, że grożono mu, iż w przeciwnym razie wybiją mu szyby, i że nawet musiał dać 6 zł na sztandar. „IKC” nr 5, 1934, s. 13.

⁹⁵ „IKC” nr 289, 1935, s. 7.

⁹⁶ Zob. sprawa o prowadzenie taksówki bez uprawnień przeciwko Izakowi Harberowi, ANKrNS 31/61/0, sygn. 1174, II Kas 963/35.

⁹⁷ „IKC” nr 282, 1928, s. 6.

li dr Stanisław Ćwikowski i dr Maksymilian Baral – wymierzył karę jednego roku ciężkiego i obostrzonego więzienia, natomiast Wasylowi Markowiczowi i Jerzemu Markowiczowi, których bronił dr Hersz Syrop, karę 3 miesięcy więzienia. Warto zwrócić uwagę, że stosunkowo surowy jak na warunki sądeckie wymiar kar, miał mieć charakter prewencyjny, tzn. miał odstraszać „wyrostków wiejskich” – potencjalnych sprawców katastrof komunikacyjnych⁹⁸.

Ze względu na zawilość i wagę sprawy, sędziowie sądecki przekazywali niekiedy akta sądowi krakowskiemu. Wielokrotnie sądy musiały sanować pomyłki, w których decyzje sądowe były oparte m.in. fałszywych zeznaniach⁹⁹. Do tej grupy należała m.in. sprawa o odbycie kary więzienia za Franciszka Góreckiego z 1936 r. Oskarżonym był Augustyn Zaczek z Popardowej, który zgłosił chęć odbywania kary za swojego kolegę i przez pewien czas nie został rozpoznany w nowosądeckim zakładzie karno-śledczym¹⁰⁰.

Zdarzało się również, że sprawy wykraczały poza apelację krakowską i rozpoznawane były przez naczelne organy sądownicze, takie jak Sąd Najwyższy i Najwyższy Trybunał Administracyjny. Tak było w sprawie odbytych w marcu 1929 r. burzliwych wyborów do Rady Wyznaniowej w Nowym Sączu. Wówczas to, na terenie gminy sądeckiej starły się dwa ugrupowania. Skarga, która została wniesiona przez adwokata Mariańskiego, zawierała zarzuty dotyczące niedokładności, zaniedbań i fałszerstw wyborczych. Pełnomocnik stron, jako rzecznik na rozprawie, uzasadniał wszystkie typy uchybień i przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym żądał unieważnienia aktu wyborczego. Było to na tyle skuteczne, że NTA uchylił orzeczenie wojewody krakowskiego zatwierdzającego akt wyborczy¹⁰¹.

Zakończenie

Sprawność postępowania to jeden z mierników efektywności sądeckiego wymiaru sprawiedliwości w okresie międzywojennym. Na gruncie sądeckim jakość orzeczeń musiała być wysoka, skoro jedynie niewielka liczba spraw kończyła się wniesieniem kasacji¹⁰². Znacznie częściej skazani składali prośby do Prezydenta RP o zastosowanie prawa łaski. Jedną z pierwszych była sprawa Jana Ogórka z Żelaźnikowej, oskarżonego o morderstwo Tomasza Drożdża. Czynu tego miał dokonać za namową małżonki denata. Fakt ten nie zostałby ujawniony, gdyby nie informacje współwięźnia, któremu szczegóły zbrodni zdradził odbywający karę Ogórek. Po wyjściu na jaw nowych okoliczności, prezydent

⁹⁸ „IKC” nr 282, 1928, s. 6. Wyrok był wydany również pod wrażeniem wcześniejszej katastrofy autobusowej w Zakopanym. Z powodu zbyt szybkiej prędkości przeładowany autobus zjechał z drogi i z nasypu z 4,5 m. stoczył się do Białki. 4 osoby poniosły śmierć na miejscu, zaś 9 odniosło poważne obrażenia. Autobusem podróżowało 27 osób, mimo, że był on przystosowany do przewożenia maksymalnie 23. SO w Nowym Sączu w wyroku z 5 stycznia 1925 r. uznał szofera Michała Kuczera za winnego zbyt szybkiej jazdy skazując go na 1 rok pozbawienia wolności, za niewinnego natomiast uznał Jana Orłowskiego, właściciela firmy transportowej. „IKC” nr 9, 1925, s. 10.

⁹⁹ ANKrNS 31/61/0, sygn. 1141, II K 359/39.

¹⁰⁰ ANKrNS 31/61/0, sygn. 1216, II K810/36.

¹⁰¹ „IKC” nr 298, 1932, s. 5.

¹⁰² Zob. sprawa dotycząca Adolfa Chowańca i Antoniego Lelito z Nowego Sącza, ANKrNS 31/61/0, sygn.1219, II K 1544/38.

Stanisław Wojciechowski zamienił Ogórkowi karę dożywotniego więzienia na karę 25 lat pozbawienia wolności¹⁰³.

Przekazywanie spraw do ponownego rozpoznania z równoczesnym zwiększeniem ich ilości pod koniec lat trzydziestych XX w., negatywnie oddziaływało na cały proces wymierzania sprawiedliwości na Sądeczyźnie. Nowy Sącz miał jednak szczęście do pracowitych i wykwalifikowanych sędziów, takich jak: dr Jan Korzonek, Aleksander Machnicki czy dr Władysław Skulski, znanych i cenionych przez doktrynę prawniczą tego okresu, których prace i dorobek możemy podziwiać do dnia dzisiejszego.

¹⁰³ „IKC” 1925, nr 183, s. 10.

SYN ZIEMI SĄDECKIEJ BRONISŁAW PIERACKI. ANTROPOLOGICZNA IDENTYFIKACJA SZCZĄTKÓW GENERAŁA

Abstract: The article presents the figure of the interior minister, deputy prime minister, general Bronisław Pieracki, with particular emphasis on his military career and fight in the Polish Legions. It also contains the opinions of people who from various points of view formulated statements about Pieracki and an attempt to interpret them in the context of available historical sources. The text also presents the results of the anthropological exhumation of the general's mortal remains, which was carried out in September 2018. Bronisław Pieracki was a soldier of the Polish Legions and Polish Army, who in the interwar years pursued a political career, belonging to the "group of colonels" Józef Piłsudski.

Key words: Second Polish Republic, Minister of the Interior, biography, Polish Legions, Polish Army, Piłsudski, Great War, Bronisław Wilhelm Pieracki

Słowa kluczowe: II Rzeczypospolita, minister spraw wewnętrznych, biografistyka Legiony Polskie, Wojsko Polskie, piłsudczycy, Wielka Wojna, Bronisław Wilhelm Pieracki, Sądeckczyzna

Restauracja niepodległości Rzeczypospolitej stała się wielopłaszczyznowym aktem odrodzenia państwowego, które pozostało nietuzinkowym procesem w dziejach ludzkości. Wiekopomne wydarzenia, przełomowe w rozwoju państw, grup etnicznych i narodów, mają różnorodną etymologię, opierającą się na aktywności jednostek wybitnych, przemianach gospodarczych, religijnych, zmaganiach militarnych i innych, znacząco wpływających na historię. Odzyskanie przez Polskę wolności i stworzenie wielonarodowego państwa z trzech w dużej mierze niezależnych od siebie części, które w większości sfer egzystencji różniły się między sobą stało się możliwe dzięki wysiłkowi. To banalne stwierdzenie nabiera cech fenomenu dopiero, gdy zdamy sobie sprawę ze wszystkich płaszczyzn, jakie musiały uzyskać wspólny mianownik w burzliwych czasach przemian związanych z okresem kończącym Wielką Wojnę. Gospodarka, religia, przemysł, wojsko, handel, komunikacja, system monetarny i wiele innych; to jedynie część dziedzin, które musiały sprawnie współegzystować w nowo-

* Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, e-mail: anita.szczepanek@uj.edu.pl

** Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Instytut Historii i Archiwistyki; e-mail: jarema2010@gmail.com

powstałym państwie. Było to możliwe dzięki wypadkowej imponderabiliów egzystencjalnych – wielości jednostek w trzech zaborach, przez dziesięciolecia realizujących dążność do niepodległej wolności. Bronisław Pieracki był jedną z takich postaci i na wybranych zagadnieniach z jego biografii, mających istotny wpływ na kształt pracy narodowowyzwoleńczej i ich późniejszymi konsekwencjami, skupię się w niniejszym artykule.

Początki i kształtowanie

Przyszł na świat 28 maja 1895 r. w Gorlicach w rodzinie inteligenckiej¹. Jego ojciec – Stanisław Jan Pieracki pełnił funkcję naczelnika straży skarbowej i wraz z małżonką, Eugenią Marią z Budziszowskich, dołożyli wszelkich starań by zapewnić synowi i jego rodzeństwu wychowanie patriotyczne². Jest to po części modelowe dla wielkich postaci II RP, ale gdyby dogłębniej zastanowić się nad takim stanem rzeczy, dochodzi się do konkluzji, iż ten powielany schemat wydaje się wręcz nierealny. Jak możemy mówić o „nauczaniu polskości”, gdy pokolenie ojca Pierackiego (1849–1929) jej nie doświadczyło, a dodatkowo pozostawało (w przybliżeniu) trzecim, które podlegało zniewoleniu, indoktrynacji i cenzurze. Z jednej strony okoliczności te skutecznie doprowadzały do wykorzenienia rdzennych wartości narodowych, a z drugiej – paradoksalnie – przyczyniały się do utrwalenia tendencji i myśli przodków, które miały być dławione przez zaborców. Bronisław wychowywał się w tej atmosferze podtrzymywania rodzimych wartości z pokolenia na pokolenie, które w klanie Pierackich stały się tym bardziej pielęgnowane, ponieważ rodzina była zmuszona osiąść w Galicji w obawie przed represjami związanymi z działalnością dziadka Bronisława w powstaniu listopadowym. Zatem należy szczególnie podkreślić, iż nadrzędnym czynnikiem wpływającym na dążenia rodu oraz późniejsze postawy Pierackiego było kultywowane przez pokolenia wychowanie w duchu patriotycznym, religijnym i narodowym, które przełożyło się na tożsame dążenia w zupełnie przeciwnej rzeczywistości³.

W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, Nowy Sącz był ośrodkiem miejskim średniej wielkości, który zamieszkiwało około dwudziestu sześciu tysięcy mieszkańców o zróżnicowanym składzie wyznaniowym i etnicznym, z przewagą Polaków wyznania rzymskokatolickiego. Sądectwo zasilał zaciąg austro-węgierski w ramach 32 pułku piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez” i 20 pułk piechoty, a także skupiali się wokół zakładów kolejowych.

¹ AP w Rzeszowie, Oddz. w Sanoku, Księga urodzonych dla Gorlic, tom VI, s. 167, poz. 99.

² Jeden z najpełniejszych biogramów podaje Jerzy Giza w drugiej sekwencji artykułu *Patriota – żołnierz niezłomny*, opublikowanego na domenie nsi.pl [dostęp: 15 maja 2019 r.].

³ Było to również związane z relacjami rodzinnymi, które zawsze były istotne dla Bronisława Pierackiego. Znajdują się w archiwaliach kartki pocztowe (między innymi do ojca Stanisława), co świadczy o chęci zachowania kontaktu, ale ich wydziwisk wskazuje zawołowaną nostalgię i tęsknotę za bliskimi. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS-4311/II/2/1-5.

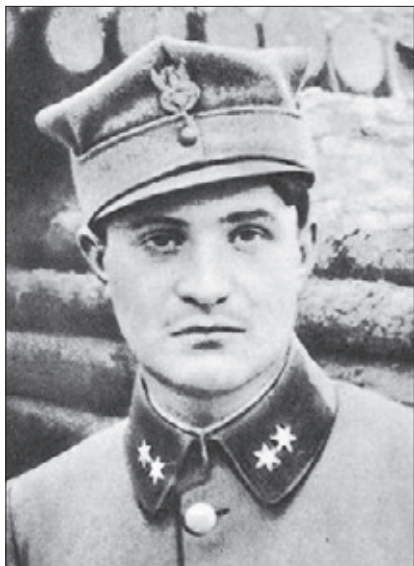
Bronisław Pieracki oprócz gruntownego wychowania patriotycznego, które było nieodzownym elementem wzrastania w jego rodzinie, pobierał nauki w I Gimnazjum Filologicznym w Nowym Sączu. Nie był uczniem ponadprzeciętnym, ale rzetelnie wykonywał obowiązki szkolne, co zwieńczył zdaniem egzaminu maturalnego w 1914 r., podejmując się zaliczenia klasycznej greki i języków: łacińskiego i polskiego. Uchodził za osobę o niesłychanym umyśle, która swoim spokojem i intelektem odnosiła pozytywne wrażenie na innych. Sugeruje to zasadne podwaliny pod rozwój umysłowy i naukowy oraz możliwość osiągania bardzo dobrych not. Jednak późniejszy generał nie chciał realizować się głównie w tej materii. Czas, jaki mógł poświęcić na ewaluację swej ścieżki szkolnej często przekładał na działalność niepodległościową. Jako nastolatek uczestniczył w spotkaniach tajnych organizacji tego rodzaju w Nowym Sączu. Współpracował z „Duchowcami” we wczesnych latach działalności organizacji, zanim ta połączyła się z „Promienistymi” przed wspólnym utworzeniem „Związku Jastrzębiego”. Już w roku 1912, mając zaledwie siedemnaście lat, funkcjonował w nim jako jeden z liderów, co doskonale świadczy o jego ówczesnej dojrzałości i potencjale. Poświęcił się również krzewieniu harcerstwa, także jako instruktor ćwiczeń w 1913 r. Zatem jako osiemnastolatek był osobą, która już na tym etapie kształcenia i rozwoju była dla rówieśników i młodszych wzorem, opiekunem i mentorem; zwłaszcza w sferze patriotyczno-militarnej.

Kończąc w tym samym roku szkolenie oficerskie Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, zwieńczył je stopniem chorążego. Awans sprawił, że był jednym z młodszych żołnierzy z patentem, a jednocześnie wyróżniał się na tle innych, nawet starszych i bardziej doświadczonych działaczy niepodległościowych. W dalszym ciągu kształcił się w kierunku wojskowym, między innymi należąc do Związku Walki Czynnej, realizując kurs instruktorski, odbywający się w nowosądeckiej Szkole Podstawowej nr 1 oraz zapisując się do szkoły drużyniackiej w lipcu 1914. Trzeba stwierdzić, że edukacja, którą Bronisław Pieracki ukończył w tym samym roku, przestała mu w pewnym rozumieniu przeszkadzać, gdyż mógł zintensyfikować kształcenie, szkolenia i ćwiczenia militarne. Tak pragnął się realizować, jakby był zupełnie pewien nastania wolności, powołania Wojska Polskiego i swojej koniecznej przynależności do tych struktur⁴.

Batalie w służbie ojczyzny

Z takim przeświadczeniem, oczywistym stało się, iż niedługo po wybuchu I wojny światowej wyraził swój akces do Legionów Polskich. Nowosądecka grupa, licząca dziewięćdziesięciu sześciu ochotników, złożonych z miejscowych harcerzy i strzelców, wyruszyła pod dowództwem Kazimierza Pierackiego do Krakowa. Najmłodszy z braci został wcielony do utworzonego (głównie ze strzelców) końcem sierpnia Legionu Zachodniego. Dostrzeżono zdolności militarne młodego przecież sądeczanina, ponieważ przydzielono mu funkcję

⁴ Zob. Z. Landau, *Pieracki Bronisław Wilhelm*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 132-134.



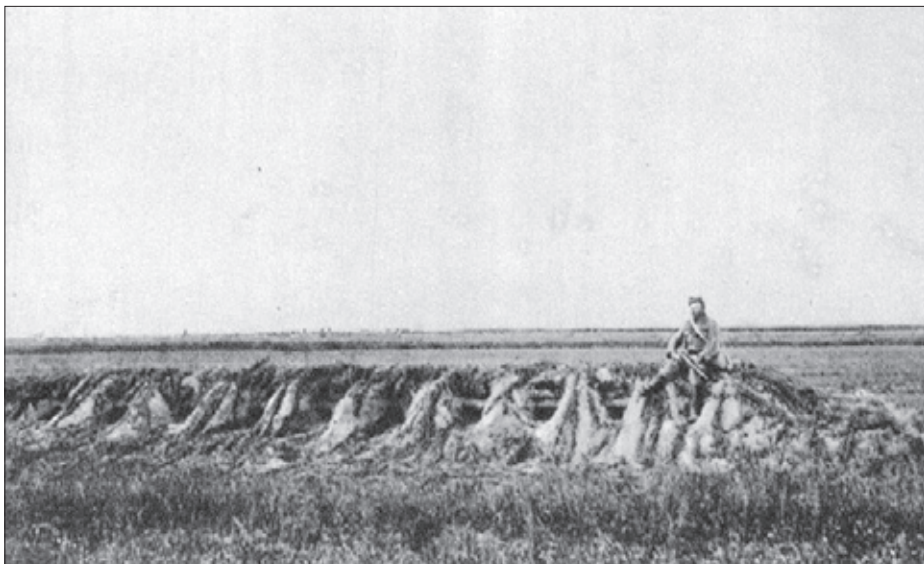
Bronisław Pieracki w legionach, fot. Wacław Lipiński, Eugeniusz Quirini *Album Legionów Polskich*, Warszawa 1933

dowódcy plutonu, by od maja 1915 r. powierzyć dowództwo 7 kompanii w 2 Pułku Piechoty Legionów. Formacja miała zaciąg w liczbie niespełna 5400 żołnierzy, w tym 99 oficerów, który docelowo zredukowano, tworząc cztery bataliony podzielone na cztery kompanie, a te również na cztery plutony. Za datę oficjalnego powołania uznaje się 14 września, choć pułk był regulaminowo zrzeszony już przed tym terminem. Wchodząc w skład II Brygady Legionów, został w październiku 1914 r. oddelegowany do działań operacyjnych na obszarze późniejszych Węgier i Ukrainy.

Bronisław Pieracki wziął udział w szlaku bojowym tamtego okresu, realizując zadania wojskowe w większym i mniejszym stopniu, w zależności od przydziału i potrzeb. Były to następujące potyczki

i bitwy: Zielona (19 X 1914), Mołotkowo (29 X 1914), Pasieczna (30 X 1914), Rafajłowa (23–25 I 1915). Kolejnym jego uczestnictwem w zmaganiach Wielkiej Wojny był rumuński szlak bojowy, w którym 2 Pułk Piechoty Legionów podejmował działania w zmaganiach pod Kirlibabą (18–22 I 1915), Brasą oraz Łopusznem (10 II 1915), Tłumaczem (5 III 1915), Kolorówką (6 III 1915), a także Bortnikami (9 III 1915). Wszystkie te starcia były próbą wojenną Pierackiego, jednak na przełomie marca i kwietnia postanowiono wydzielić z pułku IV batalion, na którego podwalinach stworzono 4 Pułk Piechoty Legionów. Tę jednostkę wcielono do III Brygady Legionów Polskich. Późniejszy generał pełnił funkcję dowódcy 7 kompanii i podlegał zwierzchnictwu pułkownika Bolesława Roi. Kolejny raz warto podkreślić, że jego funkcja była zestawiona z młodym wiekiem. Bronisław był uważany za utalentowanego i bardzo dobrze rokującego oficera. Wymienione wyżej batalie miały okazać się wojenną igraszką, bo 15 lipca 1915 r. oddział sądeckiego legionisty został delegowany na front, by piętnaście dni później brać udział w bitwie pod Jastkowem – prawdziwej i niezwykle krwawej inicjacji bojowej.

Batalia ta zasługuje na osobne słowo, ponieważ stała się poniekąd punktem zwrotnym w całej egzystencji młodego żołnierza. Ponadto jest ona istotna jeszcze z innych względów, mianowicie określa się ją jako pierwsze starcie strony Austro-Węgier z Rosją, w którym polskie formacje uzyskały autonomię w postaci decyzyjności i swobody ruchów militarnych. Józef Piłsudski mógł dokonać swego *reprehendo* jako głównodowodzący swoich oddzia-



Okopy pod Jastkowem zdobyte przez legionistów, fot. *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914–1918*, Warszawa 1936

łów, jak również powierzyć zdecydowaną część komendy dowódcom pułków. Jest jeszcze jedno, dość symboliczne znaczenie tejże bitwy. Otóż wzięli w niej udział między innymi: August Emil Fieldorf, Zygmunt Berling, Władysław Broniewski i Felicjan Sławoj Składkowski; czyli osoby mające wpływ na losy Rzeczypospolitej lub odciskające piętno swej działalności w wielu sferach jej funkcjonowania. Jastkowskie starcie miało miejsce około dwunastu kilometrów na północ od Lublina i odbyło się między 31 lipca a 3 sierpnia 1915 r. Błędem świtem pierwszego dnia starcia. 4 pułk Bronisława Pierackiego formował swe pozycje do mającego nastąpić ataku, jednak oddziały zostały powstrzymane przez niezwykle silny ostrzał z karabinów maszynowych. Zmusiło to legionistów do okopania się, ale w sytuacji niekorzystnego ukształtowania terenu byli narażeni na trafienia z uwagi na znajdowanie się powyżej celujących Rosjan. Już o godzinie ósmej rano, ppłk Bolesław Roja raportował do Komendy Legionów o niemożności zainicjowania ataku⁵. Kolejna ofensywa została zaplanowana na późne popołudnie i zakończyła się z podobnym skutkiem, ponieważ dostrzeżono przegrupowanie wojsk legionowych. W skrótovej formie należy stwierdzić, iż poczynania militarne dnia następnego osiągnęły analogiczny skutek, co dało efekt skrajnego poświęcenia żołnierzy wobec wzmożonego ognia. Trwająca przez pierwsze trzy dni, charakterystyczna dla Wielkiej Wojny pozycyjna wymiana ognia miała zostać przerwana 3 sierpnia. Po zarządzonych wypadach rozpoznawczych i zwiadach, okazało się, że nieprzyjaciół opuścił swe pozycje, co pozwoliło legionistom zająć ro-

⁵ Zob. J. Konefał, *Bitwa Legionów Polskich pod Jastkowem w dniach 31 lipca – 3 sierpnia 1915 r.*, „Rocznik Lubelski”, T. 27/28 (1985–1986), s. 124.

syjskie pozycje i wkroczyć do Jastkowa⁶. Straty 4 pp sięgnęły aż 70 zabitych i około 200 rannych żołnierzy, co w zestawieniu z dziewiętnastoma nieżyjącymi z trzech innych pułków daje wyobrażenie o tragicznym boju⁷. Wśród okaleczonych legionistów znalazł się Bronisław Pieracki, który odniósł poważną ranę, w następujący sposób opisywaną w pośmiertnej publikacji na jego temat:

W szturmie celem wzmocnienia lewego skrzydła brała udział i 7 kompania 2 batalionu. Przechodząc z rezerwy do linii, zaskoczona straszliwym ogniem, nie mogła posunąć się naprzód, wtedy to porucznik Bronisław Pieracki przykładnie wysunął się na czoło, by porwać za sobą ludzi. W tej chwili rany kula w pierś, mimo strasznego bólu, wysiłkiem woli utrzymuje się na nogach, bojąc się, że gdy upadnie, cofną się jego ludzie. Przez dwie godziny sprawuje jeszcze komendę, aż z upływu krwi osłabłszy, upadł na ziemię⁸.

Bez względu na szczegółowe okoliczności zranienia, legionista został trafiony w okolice klatki piersiowej, a kula spenetrowała ciało pomiędzy sercem a obojczykiem, pod nachyleniem wychodzącym w stronę ramienia. Szczęśliwie w tej tragicznej sytuacji z 30 lipca 1915 r.⁹, nie nastąpiło uszkodzenie ciała powodujące zgon, jednak *contusus* skutkowało wyłączeniem Bronisława ze zmagania Wielkiej Wojny na kilka miesięcy. Powracał do zdrowia między innymi w Nowym Sączu w szpitalu Świętego Krzyża, by na pierwszą linię wrócić dopiero początkiem 1916 r. Jest to już jednak zupełnie inny etap zmagania militarnych, w którym Pieracki, jako oficer zdolny, doświadczony i zaprawiony w ogniu, walczył na Wołyniu i objął dowódcze zastępstwo nad II batalionem 4 pułku¹⁰.

Zdaje się, że to wojenne doświadczenie wpłynęło poniekąd na postrzeganie świata i egzystencji przez młodego żołnierza. Z jednej strony w dalszym ciągu angażował się w walkę narodowo-wyzwoleńczą, która ciągle pozostawała nadrzędnym celem życiowym, ale jednocześnie skłaniał się ku kontynuowaniu edukacji, mając na uwadze nadejście czasu wolności i pokoju. Tymczasem służba zaowocowała szybką drogą awansów wojskowych, ponieważ otrzymał stopień podporucznika (5 XI 1914), porucznika (26 V 1915) i wreszcie kapitana (1 XI 1916)¹¹. Natomiast wydarzenia nie pozwoliły na rychły spokój, zarówno w życiu

⁶ Ta sytuacja militarna nastąpiła wskutek związania Rosjan ogniem przez oddziały legionowe na jastkowskim odcinku i została wymuszona przez ciężką sytuację wroga w innych miejscach – skuteczność uderzenia austro-węgierskiej 2 Dywizji Piechoty, co spowodowało rosyjski odwrót.

⁷ Zob. J. Konefał, dz. cyt., s. 124.

⁸ E. Jezierski, *Bronisław Pieracki: generał Brygady, minister Spraw Wewnętrznych, poseł na Sejm, żołnierz, mąż stanu, człowiek*, Warszawa, 1934, s. 20.

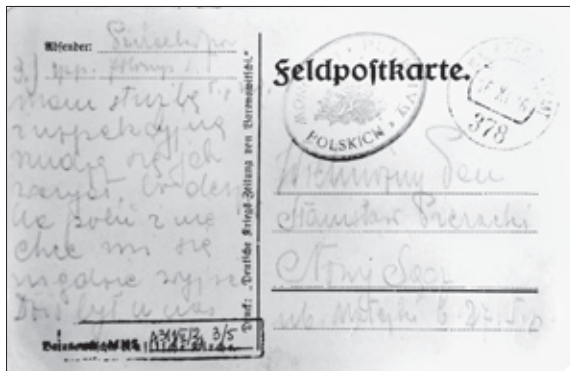
Należy podkreślić, że przytoczone wydawnictwo miało charakter propagandowy w ówczesnym tegoż terminu znaczeniu i jego wydanie spełniało kilka ról związanych z okolicznościami zamachu terrorystycznego przeprowadzonego na ministra. Przywołany cytat ma wydźwięk hagiograficzny, ale jednocześnie przekazuje informację o postawie bojowej Bronisława Pierackiego.

⁹ Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Generałów i Osobistości, sygn. I.480.443.

¹⁰ M. Gawryszczak, *Bronisław Wilhelm Pieracki (1895–1934). Biografia polityczna*, Łódź 2014, s. 21–22.

¹¹ Przytoczone daty przyporządkowano według informacji zawartych w dokumencie: *Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917)*, Warszawa 1917, s. 5. Droga awansu Bronisława Pierackiego potwierdza tezę, że był on żołnierzem utalentowanym, który od samego początku działalności paramilitarnej i wojskowej przejawiał zadatki na oficera.

Pierackiego, jak i w całej Europie. Okoliczności kryzysu przysięgowego, podczas którego znalazł się w grupie niechących jej złożyć skutkowały degradacją i wcieleniem do 16. pułku Obrony Krajowej *Krakau*, C.K. Armii. Pieracki nie chciał służyć zaborcy w żadnej formie, a przewidując nadchodzące wielkie zmiany, dążył do ponownego zakonspirowania się i pracy na rzecz wolności ojczyzny. Wy-



Pocztówka Bronisława Pierackiego do ojca z 16 XI 1916 r., MNS 4311 II 2-3 5

korzystał do tego odniesioną poważną ranę, która stała się *possibilitate* do opuszczenia służby ze względów zdrowotnych. W tym czasie uważał ją już za nieuzasadnioną i trzeba uznać słuszność z jego postawą, ponieważ okres maja 1918 r. wskazywał na bezsens „wspierania” zaborcy. Umiejętnie przedstawiał konsekwencje kontuzji, celem zupełnie legalnego

zwolnienia. Tego czasu powrócił do Lwowa, by ostatecznie osiąść w Krakowie – pragnął kontynuować edukację. Podjął studia w Uniwersytecie Jagiellońskim (Wydział Filozoficzny), ale po semestrze 1916/1917 znów przywoływały go duchy wojenne. 26 września 1918 r. przerwał nauki, podczas których realizował się w filozofii i literaturze – dziedzinach jakie zawsze go pociągały¹².

Po rozmowach w kręgach legionowych, powierzono mu współtworzenie struktur Polskiej Organizacji Wojskowej okręgu nowosądeckiego, której ostatecznie objął komendę. POW miała w tym okresie zadania edukacyjne, propagandowe oraz wojskowe, do czego Bronisław Pieracki miał idealne predyspozycje. Zakonspirowany i ukrywający, zajmował się kierowaniem komórką, rozwijającą się w czasie jego działalności. Kolejno, przejął tożsame zadania w POW we Lwowie¹³. Nadchodząca burza polsko-ukraińska zintensyfikowała konieczność mobilizacji, przez co gen. Bolesław Roja wydał Pierackiemu rozkaz formowania oddziałów, składających się z ludzi pewnych, zaufanych (w największej mierze peowiaków i legionistów). W trakcie obrony Lwowa pełnił zadania szczególne, będąc dowódcą XI odcinka oraz oddziałów w II okręgu i IV odcinka (znajdował się w zasięgu ulicy Gródeckiej i Na Błonie). Zatem zajmował się terenem, na którym usytuowany był między innymi Dworzec Główny, co rodziło ewentualne wzmożone ataki, ale i strategiczną odpowiedzialność¹⁴. Doświadczony już w tym okresie żołnierz pełnił również zadanie oficera łącznikowego V odcinka przy Naczelnej Komendzie obrony miasta. Stwierdzić należy, że podczas obrony Lwowa, Pieracki był zaangażowany przez dowództwo w sposób różnorodny, a to

¹² Archiwum UJ, SII-273.

¹³ Tu podjął studia na kierunku prawniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza.

¹⁴ Zob. *Z historii IV. Odcinka Obrony Lwowa*, „Panteon Polski”, Nr 16, 1925, s. 16.

kolejny wniosek potwierdzający jego kompetencje wojskowe. Dodatkowo, dowodził również jedynymi rezerwami, które pozostawały w odwodzie. Za całokształt służby, a także postawę podczas wyżej opisanych walk w Galicji¹⁵, otrzymał awans na stopień majora (24 XI 1918). Kolejno, odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*¹⁶.

W Wojsku Polskim

W realiach odrodzonej Rzeczypospolitej, a co się z tym wiązało koniecznym formowaniem Wojska Polskiego, Bronisław Pieracki został wcielony do armii od 1 stycznia 1919 r. ze stopniem majora. W Warszawie otrzymał oddelegowanie do Komisji Weryfikacyjnej Legionów Polskich i końcem marca rozpoczął działalność w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Zdolności intelektualne, ale również zapotrzebowanie sprawiły, że 1 kwietnia skierowano go na stanowisko kierownicze w Sekcji Religijno-Wyznaniowej, znajdującej się w strukturze Departamentu I Mobilizacyjno-Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Íście ciekawe zadanie, mające na celu formowanie współegzystencji w armii wyznań niekatolickich, stało się udziałem Pierackiego, który miał realizować się teraz na innym polu¹⁷. Była to jednak praca, polegająca na organizacji, ewidencjonowaniu i inwentaryzowaniu, a jednocześnie stosowaniu przepisów prawa. Działalność, do jakiej miał merytoryczne podstawy, ale zgoła inna od służby wojskowej i poczynañ militarnych.

W początkowej fazie wojny polsko-bolszewickiej, na pełnionym stanowisku w początku czerwca 1919 r. miał stopień podpułkownika i rok później w obliczu narastającego zagrożenia, został wysłany na front. Oddelegowano go do Kwatery Głównej Naczelnego Wodza, gdzie jako zaufany człowiek – reprezentant wojsk kwatermistrzowskich – był oficerem łącznikowym. Kolejnym przystankiem w zmaganiach wojennych stała się służba w Pomorskiej Grupie Operacyjnej, co nastąpiło na wniosek (mającego bardzo dobrą opinię o swoim byłym podwładnym z czasów Wielkiej Wojny) gen. Bolesława Roi. Po wygranej wojnie z bolszewikami, powrócił na piastowane wcześniej stanowisko, by zostać zweryfikowanym w stopniu podpułkownika¹⁸. W czasie pokoju otrzymywał wiele pozytywnych opinii co do swojej pracy i rozwijał się, dzięki czemu został oddelegowany do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie¹⁹. Ukończenie kursu zwińczył uzyskaniem dyplomu oficera Sztabu Generalnego. Następnie został przydzielony do Inspektoratu Armii Nr IV²⁰. Pozostał do dyspozycji Ministra Spraw Wojskowych, ale już 1 grudnia 1924 r. na jego wniosek (gen. dyw. Władysława Sikorskiego), Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski

¹⁵ A Kron, S. Łapiński-Nilski, *Listopad we Lwowie (1918 r.)*, Łapy-Białystok 1993, s. 24-25.

¹⁶ G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, Koszalin 1997, s. 261.

¹⁷ J. Gołota, *Bronisław Pieracki – szkic biograficzny (1919-1934)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIII, red. F. Kiryk, s. 109-110.

¹⁸ *Lista starszeństwa oficerów zawodowych. Załącznik do Dziennika Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 13 z 8 czerwca 1922 r.*, Warszawa 1922, s. 24.

¹⁹ Miało to miejsce w okresie od 1 XI 1923 do 15 X 1924 r. Zob. M. Gawryszczak, dz. cyt., s. 26-27.

²⁰ Zob. Dziennik Personalny MSWojsk, Nr 110 z 15 X 1924 r., s. 611.



Bronisław Pieracki, fot. IKC 1934

mianował go pułkownikiem²¹. Jako zaufany (w tamtym okresie) człowiek generała Sikorskiego, pozostał do dyspozycji ministra i zajmował ponadetatowe stanowisko oficerskie w 4 Pułku Piechoty Legionów. To wtedy stał się personą znaczącą i wpływową w środowisku najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, co zaowocowało ostatecznym utożsamianiem go z nieformalnym towarzystwem, zwanym „grupą pułkowników”, w skład której wchodził między innymi: Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Adam Koc, Leon Kozłowski, Kazimierz Świtalski, Józef Beck, Aleksander Prystor i inni. To czyniło Bronisława Pierackiego jedną z najważniejszych osób w państwie.

Nadrzędnym *modum* jaki wiąże się z szeroko pojmowaną działalnością militarno-wojskową Bronisława Pierackiego jest pozytywne opiniowanie generała. W zasadzie trudno znaleźć relacje, wspomnienia i dokumenty, które rzucałyby choćby cień negatywnego wydźwięku na omawiany wyżej etap działalności ministra²². Między innymi te – ponieważ – oceny stały się przyczynkiem do spodziewanego zwrotu w karierze legionisty, czyli rozpoczęcia działalności administracyjnej i politycznej.

W perspektywie

Przerywając tok powyższych rozważań – gdyż biografia polityczna nie jest przedmiotem niniejszej dysertacji – pragnę zwrócić uwagę na postać Bronisława Pierackiego w percepcji jego współpracowników, oponentów, a także innych osób, z których każda przedstawia subiektywny wariant odbioru. Kusząc się o przytoczenie kilku z nich, wypada pomnieć na okoliczności życia i funkcjonowania w aparacie państwowym II Rzeczypospolitej. Trzeba również wziąć pod uwagę subiektywizm i przemijalność słów oraz wrażeń, które w zależności od sposobu i czasu ich utrwalenia, mogą mieć różną funkcjonalność²³. Generał

²¹ Starszeństwo z 15 VIII 1924 oraz dwunasta lokata w korpusie oficerów zawodowych piechoty. Zob. Dziennik Personalny MSWojsk Nr 131 z 17 XII 1924 r., s. 730.

²² Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Personalne, sygn. 7563 – Pieracki Bronisław, Główna karta ewidencyjna 3 listopada 1928 r., k. 11.; Kolekcja Generałów i Osobistości, sygn. I.480.443. Dostępna dokumentacja, znajdująca się w zasobach Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego pozwala odnaleźć jedynie pozytywne lub bardzo pochlebne notatki, opinie i wskazania dotyczące Bronisława Pierackiego. Z kwerendowanych dokumentów wysuwa się postawa człowieka odważnego i jednocześnie spokojnego, sumiennego oraz skupionego na wyznaczonych zadaniach. Analizując późniejsze wspomnienia, np. Mieczysława Lepeckiego, Felicjana Sławoja Składkowskiego, Kordiana Józefa Zamorskiego, Kazimierza Świtalskiego, należy postawić tezę, iż opinie zwierzchników były uwarunkowane przez charakter i usposobienie Pierackiego, człowieka niezwykle wyważonego i przedkładającego czyni ponad niepotrzebne wypowiedzi.

²³ To ostatnie mogło budzić subiektywnie negatywne wrażenie, via K. J. Zamorski.

²⁴ Por. J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 146-155.



Rząd Aleksandra Prystora. Bronisław Pieracki stoi piąty od lewej, fot. „Gazeta Polska”, 1931

broni Władysław Eugeniusz Sikorski, jeszcze jako minister spraw wojskowych, sporządził na temat Pierackiego następującą opinię:

Oficer o wybitnej inteligencji. Niezwykle bystry. Posiada wielką łatwość opanowywania zagadnień ogólnowojskowych. Poczucie godności własnej, obowiązku i ambicji rozwinęły się u niego w wysokim stopniu. Życiowo wyrobiony, służbę traktuje ideowo. Taktowny. Zajmuje się z pasją sprawami polityczno-państwowymi. Przy zagwarantowanej lojalności może być jego praca w tej dziedzinie pożyteczna dla sprawy. Fizycznie na skutek przeżyć wojennych słaby. Potrzebuje powrotu na jakiś czas do służby liniowej, by być doskonałym oficerem Sztabu Generalnego²⁴.

Tego rodzaju pochlebne stwierdzenia świadczą z jednej strony o obiektywizmie autora, a z drugiej o faktycznie nienagannej postawie i wywiązywaniu się z obowiązków w sekcji Komitetu Politycznego Rady Ministrów (*et alii*). Sikorski był politycznym oponentem w stosunku do piłsudczyków i bywało, że atakowano go bez pardonu. Zwraca on jednak uwagę na cechy wewnętrzne legionisty, obycie oraz łatwość w rozumieniu spraw wojskowych. Przymioty te, przecież z odmiennych sfer funkcjonowania człowieka, zespalają się w pragmatykę wojskowo-polityczną, której afirmacją stał się Pieracki. Możliwe, że tu wypada szukać podwalin ku znalezieniu się w najbliższych kręgach Józefa Piłsudskiego²⁵.

²⁴ J. Gołota, dz. cyt., s. 112.

²⁵ Zob. W. T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1985, s. 116–117.

Zupełnie odmienne opinie zapisywał w swoich dziennikach „granatowy generał”, Kordian Józef Zamorski, który praktycznie przy okazji każdego wpisu dotyczącego Bronisława Pierackiego, kusił się o kąśliwe uwagi na jego temat:

Głupie awantury z [Alojzym] Gluthem-Nowowiejskim, szefem Wydziału Wojsk[owego] M[inisterstwa] S[praw] Wewn[ętrznych], który jest tak wielki, że w ogóle koresponduje z szefem Sztabu [Głównego] w niedopuszczalnym w stosunkach wojskowych tonie, a ponadto informuje fałszywie Sławoja [Składkowskiego]. Ze mną w ogóle gadać nie chce, mimo, że z poprzednim II zastępcą, chorobliwym blagierem, ubierającym się chętnie w cudze piórka, [Bronisławem] Pierackim gadał niemalże codziennie²⁶.

Przytaczam słowa komendanta głównego Policji Państwowej sprzed drugiej wojny światowej, ponieważ jego ścieżka kariery wojskowej jest w wielu punktach styczna do życiorysu sądeczanina. Cytowany, już w 1931 r. został mianowany generałem brygady i można stwierdzić, iż tytułarnie sięgnął więk-



Portret Bronisława Pierackiego, fot. *Genjusz niepodległości*, Lwów 1935, p. 147

szej rangi aniżeli oponent. Zagadnienie sporej niechęci do ministra spraw wewnętrznych ukonstytuowane jest w swoim istym kompleksie Zamorskiego, który do końca swoich dni nie mógł pogodzić się, iż nie było mu dane zakończyć kariery mundurowej w szeregach wojska. To uprzedzenie przeszło nawet w kuriozalną postawę ostrej krytyki „piłsudczyków przez piłsudczyka”. Jednakże uchodził on za osobę szalenie inteligentną i takim jawi się ze swoich długoletnich wpisów²⁷. Biorąc pod uwagę ten szerszy kontekst, jak i późniejszą, powojenną postawę Zamorskiego, a także jego stosunek do zamachu na ministra – z zajadłych treści, które zapisywał, wynurza się postawa zazdrości, wynikająca z pewnego podziwu i szacunku do adwersarza²⁸. *Potest argui*,

iż mamy tu do czynienia ze specyficznym pojedynkiem dwóch wytrawnych intelektualnie graczy, którzy prowadzili korespondencyjne starcie, nie będąc

²⁶ R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski „granatowy” generał*, Lublin 2018, s. 103.

²⁷ Por. Kordian Józef Zamorski. *Dzienniki (1930–1938)*, red. R. Litwiński, M. Sioma, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2011, ss. 578. Poszczególne zapisy autorstwa Zamorskiego, zwłaszcza dotyczące aktualnych ówczesnie spraw politycznych, komentowania kwestii bieżących i oceniania różnego rodzaju sytuacji na szczeblach władzy wskazują, że był on baczny obserwatorek wydarzeń i formułował trafne wnioski. Dodatkowym walorem przytoczonej memuarystyki jest fakt sporządzania jej na potrzeby własne, co jako prawdopodobieństwo graniczące z pewnością wskazują zarówno Robert Litwiński, jak i Marek Sioma.

²⁸ Por. R. Litwiński, dz. cyt., s. 141, 147, 150–152, 155.

do końca pewnymi jego autentyczności. A zapewne w większym stopniu ten stan odnosi się do Pierackiego.

Iście ciekawe wydarzenie wspomina w swej książce Aleksandra Piłsudska, która opisuje dość rzadką przypadłość, będącą dolegliwością Marszałka:

A jak szalenie wrażliwy miał organizm, świadczy to, że pod wpływem emocji i zmartwień dostawał wysokiej temperatury. Tak było, kiedy został zamordowany Bronisław Pieracki. Była to sobota, a w niedzielę mieliśmy wyjechać do Pikieliszek. Wiadomość o jego śmierci przyszła w chwili, gdy mąż po obiedzie wychodził do Inspektoratu. Był spokojny, opanowany, ale wieczorem dostał wysokiej gorączki. Chciałam, abyśmy odłożyli wyjazd, lecz mąż uparł się, że-
bym jechała sama z dziewczynkami, a że on przyjedzie we wtorek po południu, gdy opanuje gorączkę. (...) Miał bardzo wysoką temperaturę, a nawet stracił przytomność, gdy musiał zerwać stosunki przyjacielskie i towarzyskie z jednym ze swoich przyjaciół²⁹.

Brygadier miewał opisany stan w momentach doznawania skrajnie negatywnych emocji w ostatnim etapie swojego życia, jednak miało to charakter wyłącznie incydentalny. Nie zdarzało się bardzo często i w dość dużym uogólnieniu trzeba stwierdzić, że był to skutek bardzo dużego stresu, silnego przeżycia. Zestawiając te okoliczności, rodzi się twierdzenie, że Bronisław Pieracki był postrzegany przez „Dziadka” nie tylko jako osoba z zaufanego otoczenia („grupy pułkowników”), ale wprost persona niebywale bliska. Być może w rozumieniu osobistej znajomości, a może ze względu na sentyment i subiektywizm – bez poufałych kontaktów. Obecny materiał źródłowy jest na chwilę obecną zbyt niskomy, by to jednoznacznie zweryfikować.

Publicysta, Stanisław Cat-Mackiewicz – człowiek, którego wypowiedzi są skarbnicą złotych myśli, ale i niezwykle trafnych analiz³⁰ – określił zamordowanego ministra w następujących słowach:

Był to człowiek twardej ręki, sprężysty administrator, ale mózg mu pulsował i głowę miał otwartą dla każdej argumentacji³¹.

To stwierdzenie w iście sentencyjnym stylu jest nie tyle materiałem do interpretacji, co potwierdzeniem moich tez dotyczących predyspozycji umysłowych Bronisława Pierackiego. Zwracając uwagę na drugi człon tej wypowiedzi, zasadne zdaje się nieco szersze omówienie wspomnianej przez Mackiewicza pozycji otwartości. We wszelkiego rodzaju opracowaniach, Bronisław Pieracki ukazywany jest jako niekwestionowany piłsudczyk, jednoznacznie związany

²⁹ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 270-271.

³⁰ Por. S. Cat-Mackiewicz, *Klucz do Piłsudskiego*, Kraków 2013, s. 115-116. Zapisane myśli Stanisława Cata-Mackiewicza są niejednokrotnie wynikiem dogłębnych obserwacji i analiz, ale w wielu przypadkach jawią się jako tezy, które poniekąd wyprzedzały epokę. Jego publicystyka do dziś pozostaje skarbnicą wiedzy, ale i sposobów postrzegania przemian polityczno-społecznych.

³¹ S. Cat-Mackiewicz, *Polityka Becka*, Paryż 1964, s. 204.

z kręgami władzy, lecz to właśnie jego pragmatyzm i zdolność realnej oceny rzeczywistości, nie przeszkadzały mu planować porozumienia z narodowcami³². Tylko polityk wielkiego umysłu mógł godzić się na tego rodzaju rozwiązania w imię nadrzędnych interesów, związanych z dobrem ojczyzny. Niestety tragiczna śmierć brutalnie przerwała plany „wschodzącej gwiazdy obozu sanacyjnego”³³.

Generał Eugeniusz de Henning-Michaelis w rekomendacji z 3 listopada 1921 r., gdy pełnił funkcję szefa armijnej administracji, sporządził następującą opinię:

Po uzupełnieniu przygotowania fachowego zasadniczo nadaje się na oficera Sztabu Generalnego. Wyróżnia się inteligencją, dużym taktem w stosunku do zwierzchników i podwładnych, których sobie na stałe zjednywa, posiada kompletne wykształcenie uniwersyteckie. Jest pilny, ambitny, energiczny, samodzielny i dobry organizator, posiada dużo inicjatywy. Z powierzonych sobie obowiązków na stanowisku trudnym jako szef wydziału wyznań niekatolickich wywiązuje się zawsze ku memu zupełnemu zadowoleniu. Poza służbą bez zarzutu³⁴.

To kolejne słowa, które wskazują na predyspozycje umysłowe, zdolności percepcyjne, obycie, etc.; wypracowane przecież w trudnym czasie rodzącej się w bólach wolności, która wiązała się z brakiem stabilizacji, zmiennością losów i zwrotów egzystencjalnych. Marcin Gawryszczak, w biografii politycznej generała formułuje tezę, iż niespodziewane morderstwo przerwało prężnie rozwijającą się karierę, która mogła być zwieńczona najwyższymi stanowiskami i honorami³⁵. Przychylam się do tego rodzaju twierdzeń. Potwierdza je w osobistej relacji Wojciech Szczygielski, dla którego Bronisław Pieracki był stryjcznym dziadkiem w linii brata Kazimierza:

To był ostatni raz ich widzenia, krótko przed zamachem. (...) Bronek zwierzył się jej [Danuta Jakubowska z domu Unger – przyp. aut.] wówczas (co może zainteresować historyków), że chce się z polityki zupełnie wycofać; przemawiała przez niego gorzko gdy komentował stosunki w rządzie i w państwie. Nawiasem mówiąc, podobnie miał się wyrazić Franciszek Parylewicz (mąż Wandy, szwagier Bronisława), z którym Bronisław był bardzo zaprzyjaźniony i któremu bezgranicznie ufał. Parylewicz twierdził, że Piłsudski wielokrotnie prosił Bronisława o utworzenie rządu. Bronisław miał jednak konsekwentnie odmawiać przejścia obowiązków premiera, choć powody tego nie są mi znane (...)³⁶.

³² Zob. M. Gawryszczak, dz. cyt. s. 63.

³³ A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986 r., s. 127.

³⁴ J. Gołota, dz. cyt., s. 110.

³⁵ Zob. M. Gawryszczak, dz. cyt. s. 92.

³⁶ Przytoczony fragment stanowi część obszernego materiału korespondencji autora niniejszej publikacji z Wojciechem Szczygielskim, która znajduje się w jego prywatnych zasobach. Tenże cytat pochodzi z listu opatrzonego symbolem BP01. Datuje się na grudzień 2018 r.



Ciało Bronisława Pierackiego w trumnie podczas nabożeństwa w kościele pw. Św. Krzyża w Warszawie, 18 czerwca 1934 r. Fot. NAC

Wypowiedź ta, która została redagowana po latach i jest niewątpliwie efektem zapisania *oral history*, nakłada na badacza zupełnie nową perspektywę interpretacyjną. Z pozoru może się wydawać, że powyższe słowa – w aspekcie wielokrotnej propozycji z ust Marszałka Józefa Piłsudskiego – są nawet sensacyjne, ale gdy zestawimy wspomniane wcześniej predyspozycje z talentem, uczestnictwem w absolutnie ścisłym gronie najwyższych kręgów władzy, pracowitością i ścieżką awansów (cywilnych i wojskowych); okaże się, że owa supozycja wyda się prawdopodobna. Ze słów Wojciecha Szczygielskiego można wysnuć jeszcze jedną teorię – odcinając wielką politykę – iż Bronisław Pieracki nie odczuwał konieczności dzierżenia władzy, co nieustannie wytykali mu oponenci. Przeciwnie, starał się być politykiem kompromisu, wbrew narzucanym stereotypom³⁷.

Bronisław Pieracki – legionista, pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, poseł drugiej i trzeciej kadencji w okresie II Rzeczypospolitej, II zastępca szefa Sztabu Generalnego, minister spraw wewnętrznych i wicepremier; ale nade wszystko człowiek czynu niepodległościowego, który dołożył wielkich starań do rezurekcji wolnego bytu państwa. Jego nagła śmierć z rąk przedstawiciela Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Hryhorija Maciejki – 15 czerwca 1934 r., nie tylko przerwała żywot

³⁷ Por. Przemówienie P. Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego wygłoszone na posiedzeniu 32-em Senatu dnia 3 marca 1932 r., „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, nr 6, 15 marca 1932 r., s. 3.

człowieka, ale zrodziła następstwa polityczne i stała się kolejnym z punktów zwrotnych w historii Polski³⁸. Istotnym zdaje się również, iż nastroje społeczne, żałoba narodowa oraz wszelkie reakcje – i to nie tylko te generowane propagandowo – sugerują potwierdzać, że minister był pozytywnie odbierany przez rodaków, zwłaszcza tych najbliższych z Sądeczyzny³⁹. Obdarzony tytułem honorowego obywatela Miasta Nowego Sącza⁴⁰, otrzymał między innymi następujące odznaczenia i ordery:

- Order Orła Białego (pośmiertnie) 17 czerwca 1934⁴¹,
- Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari⁴²,
- Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski⁴³,
- Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski⁴⁴,
- Krzyż Walecznych (czterokrotnie)⁴⁵,
- Złoty Krzyż Zasługi⁴⁶,
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921⁴⁷,
- Złota Odznaka Honorowa Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej I stopnia⁴⁸,
- Odznaka I Brygady Legionów Polskich „Za wierną służbę”⁴⁹,
- Wielka Wstęga Orderu Feniksa (Grecja)⁵⁰,
- Wielka Wstęga Orderu Krzyża Orła (Estonia)⁵¹,
- Krzyż Komandorski Orderu św. Grzegorza Wielkiego (Watykan)⁵².

Żywoć i późniejsze dziejowe trwanie postaci Bronisława Pierackiego zdają się nie mieć końca poprzez wojenne perypetie związane ze spoczynkiem ciała, wieloletnią batalię rodziny i różnorodnych organizacji o przywrócenie mauzoleum na Starym Cmentarzu aż do ekshumacji z 12 września 2018 r. i ostatniego pogrzebu, który odbył się miesiąc później, 14 października. Należy wyrazić nadzieję, iż były to ostatnie perypetie Bronisława Pierackiego *post mortem*, wynikające ze skutków okupacji i realiów powojennego sowieckiego zniewolenia, a jego dziedzictwo wpisze się jako element długiego trwania w świadomości sądeczan.

³⁸ W. Żeleński, *Zabójstwo Ministra Pierackiego*, Warszawa 1995. Przytoczona publikacja jest najpełniejszą pracą, opisującą okoliczności zabójstwa i śmierci Bronisława Pierackiego, koncentrującą się również na procesie zamachowców i wątkach społeczno-politycznych, związanych z tą tragedią.

³⁹ Por. E. Jezierski, dz. cyt., s. 82-96

⁴⁰ MNS-H/4170 Dyplom Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza dla Bronisława Pierackiego, 9 VII 1931 r., mal. Romuald Reguła.

⁴¹ Zarządzenie w sprawie nadania Orderu Orła Białego. M.P. 1934, nr 138 poz. 185.

⁴² MNS-H/4199.

⁴³ J. Chodera, F. Kiryk, *Słownik biograficzny historii Polski*, Wrocław 2005, s. 1155-1156.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ MNS-H/4201. Przytaczam Krzyż Walecznych nr 46965, nadany Bronisławowi Pierackiemu w 1925 r.

⁴⁶ MNS-H/4207. Złoty Krzyż Zasługi, równoramienny typu kawalerskiego, nadany w 1930 r.

⁴⁷ MNS-H/4209. Nadany w 1930 r., Projektu graficznego kapitana Antoniego Dziedzickiego.

⁴⁸ MNS-H/4205. Nadana w 1934 r.

⁴⁹ MNS-H/4214.

⁵⁰ MNS-H/4189. Nadany w 1932 r.

⁵¹ MNS-H/4193. Nadana w 1930 r.

⁵² „Polska Zbrojna”, 23 VI 1925, s. 4.

Antropologiczna ekshumacja

Ekshumacja szczątków Bronisława Pierackiego urodzonego 28 maja 1895 r. w Gorlicach, syna Stanisława i Marii z domu Budziszowskiej, miała miejsce na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Rejtana (kw. 27), po kolejnym pochówku, który miał miejsce na początku II wojny światowej. Czynności przeprowadzano w dniu 12 września 2018 r. od godziny 7.00.

Celem przeprowadzonej analizy antropologicznej była identyfikacja szczątków w oparciu o zachowane elementy szkieletu oraz ujawnienie śladów ewentualnych obrażeń znajdujących się na badanych szczątkach, a także ustalenie mechanizmu ich powstania.

Po podjęciu trumny z grobu (Ryc. 1) okazało się, że częściowo uległa ona korozji, co szczególnie zaznaczało się na dłuższych bokach i profilowaniach, gdzie widoczne były ubytki. Nie zaobserwowano jednak żadnych celowych, mechanicznych uszkodzeń. Na wieku trumny zachowały się dość duże fragmenty białej materii z wyhaftowanym na czerwonym tle orłem (Ryc. 2). Zarysy haftu pozwalają stwierdzić, że najprawdopodobniej były to pozostałości sukna, którym wieko było przykryte podczas drugiego pogrzebu w Nowym Sączu.



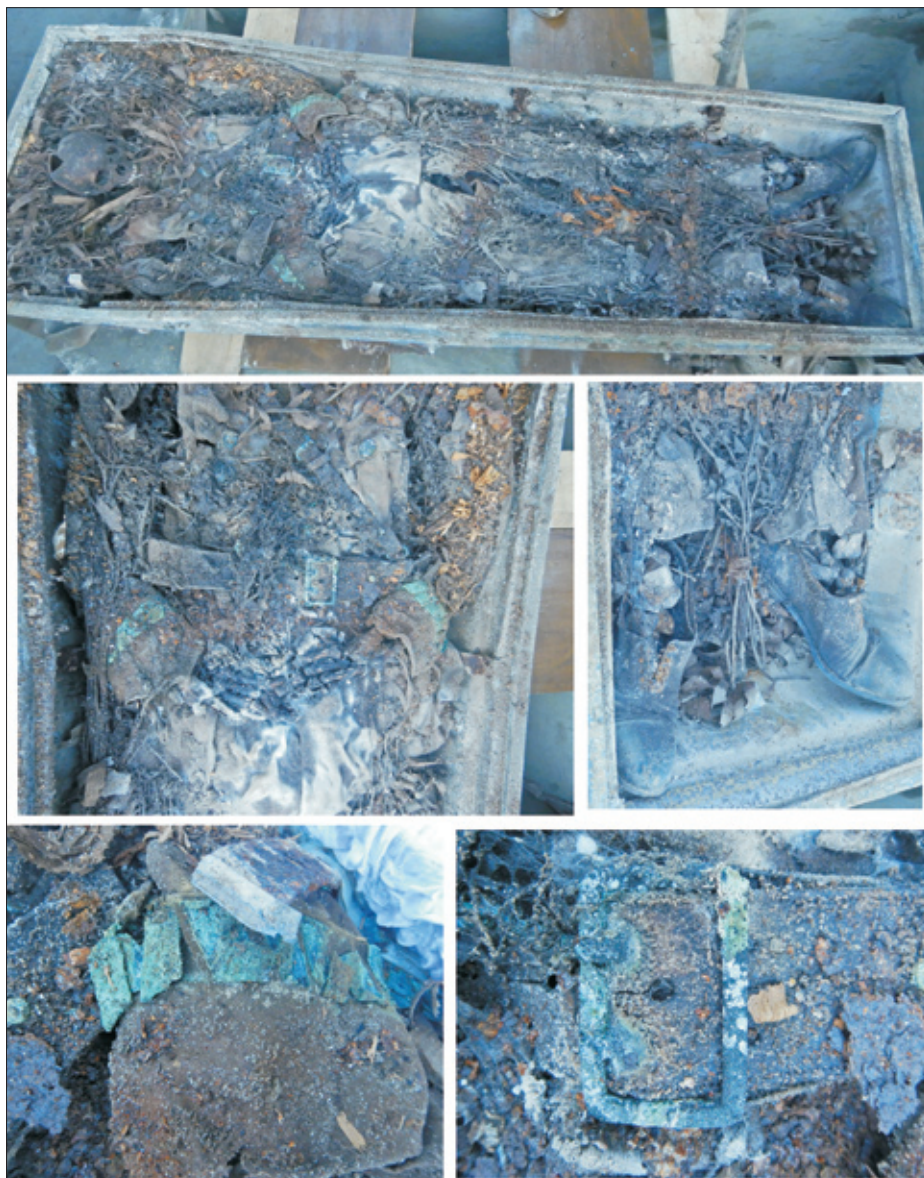
Ryc. 1. Trumna generała Bronisława Pierackiego w trakcie ekshumacji.



Ryc. 2. Trumna generała Bronisława Pierackiego – pozostałości sukna z wyhaftowanym orłem.

Dno trumny było niebezpiecznie uwypuklone, istniało zagrożenie jego destrukcji przy przemieszczaniu, dlatego umieszczono ją na drewnianym pomoście leżącym na folii. Zniszczenia, zwłaszcza jej dolnej partii, uniemożliwiały dalsze użytkowanie w celach funeralnych.

Po otwarciu wieka stwierdzono kompletne, zeszkieletowane szczątki spoczywające w pozycji wyprostowanej na wznak z rękami złożonymi nieco poniżej pasa (Ryc. 3). Dobrze zachowany był zarówno letni mundur galowy z widocznymi na rękawach wężykami generalskimi, jak i obuwie. W okolicy nóg zmarłego złożona była wiązanka kwiatów. Obserwacja wnętrza trumny pozwala stwierdzić, że zwłoki generała po zamknięciu wieka nie były naruszane.



Ryc. 3. Szczątki generała Bronisława Pierackiego po otwarciu wieka trumny.

Szczątki wraz ze wszystkimi elementami na których spoczywały, zostały przeniesione w całości do nowej trumny z zachowaniem ich pierwotnego układu. Ponieważ mundur z dystynkcjami generalskimi pozwolił na jednoznaczną identyfikację zmarłego, obserwacje morfologiczne szkieletu postkranialnego nie były prowadzone, a analizie antropologicznej poddano tylko czaszkę zmarłego (Ryc. 4).



Ryc. 4. Szczątki generała Bronisława Pierackiego – zachowane elementy czaszki: a – *norma frontalis*, b – *norma verticalis*, strzałką oznaczono otwór wylotowy rany postrzałowej, c – powiększenie tylnej części czaszki z widocznym fragmentem otworu wlotowego.

Górna część sklepienia czaszki była znacznie uszkodzona, ponieważ w trakcie zabiegu operacyjnego przeprowadzonego zaraz po zamachu, usunięte zostały ułamki kości czołowej i obydwu ciemieniowych. Na fragmencie kości czołowej, znajdującym się na granicy usuniętej części sklepienia, widoczny był zarys otworu wylotowego⁵³ rany postrzałowej wokół której kości czaszki były popękane (Ryc. 4: b). W tylnej części sklepienia, w okolicy punktu *lambda* widoczne było natomiast nieregularne uszkodzenie (Ryc. 4: c), które może stanowić otwór wlotowy rany postrzałowej. Od brzegu tego ubytku, wzdłuż szwu węglowego, przebiegało pęknięcie kości czaszki. Ekstrakcja kości sklepienia w tym rejonie,

⁵³ Kimmerle, J. P. Baraybar, *Skeletal trauma: identification of injuries resulting from human rights abuse and armed conflict*, „CRC Press”, 2008, s. 340-383.



Ryc. 5. Szczątki generała Bronisława Pierackiego: a – szczeka, b – żuchwa.

uniemożliwia pełną rekonstrukcję otworu, jak również utrudnia jednoznaczne stwierdzenie czy jest to pozostałość po jednym, czy dwóch pociskach, choć ta druga możliwość wydaje się bardziej prawdopodobna.

Pozostała część czaszki była dobrze zachowana, miała średnio masywną budowę, wyraźnie zaznaczone łuki brwiowe i kresy skroniowe; szeroki, średniej długości wyrostek sutkowaty oraz miernie urzeźbioną łuskę kości potylicznej. Obecne części szwu strzałkowego były częściowo obliterowane. Morfologia czaszki wskazuje, że szczątki należały do mężczyzny zmarłego w wieku ok. 40 lat⁵⁴. Ze względu na zaawansowaną ingerencję stomatologiczną i protetyczną uwagę zwraca stan uzębienia zmarłego (ryc. 5).

Na zębach szczęki widoczne były złote lub srebrne korony nazębne, które połączono złotymi mostkami w miejscach, gdzie zęby zostały przyżyciowo utracone. W żuchwie zębodoły wszystkich zębów trzonowych



Trumna ze szczątkami Bronisława Pierackiego w bazylice św. Małgorzaty podczas ponownego pochówku ministra w 2018 r. Fot. ze zbiorów Koalicji Nowosądeckiej

⁵⁴ T. D. White, P. A. Folkens, *The human bone manual*, „Elsevier”, 2005.



Trumna ze szczątkami Bronisława Pierackiego trafia na miejsce spoczynku w mauzoleum na Starym Cmentarzu.
Fot. Urząd Miasta Nowego Sącza

oraz przedtrzonowych strony lewej były obliterowane, pozostałe zęby wykazywały mierny stopień starcia.

Przeprowadzona ekspertyza antropologiczna pozwoliła na identyfikację szczątków śp. generała Bronisława Pierackiego, które zostały ekshumowane 12.09.2018 r. Uszkodzenia kości czaszki oraz obecność otworów wlotowych i wylotowego ran postrzałowych jednoznacznie wskazują na przyczynę zgonu. Stwierdzono także, że szczątki złożone w trumnie stanowiły pierwotny pochówek zmarłego bez wtórnych ingerencji.

ZARYS OŚWIATY W CZARNYM POTOKU OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH PO OBECNE. (CZĘŚĆ II, OŚWIATA DOROSŁYCH, PRZEDSZKOLE)

Abstract: The article presents the development of education in Czarny Potok, including pre-school education and adult education. It presents the impact of church structures on education. The author mentions education in the army, the creation of a library and the exchange of reading materials. Educational activities undertaken over the years were aimed at fighting illiteracy. Agricultural education played an important role in the town's development.

Key words: education, Czarny Potok, kindergarten, adult education, secret teaching, clergy

Słowa kluczowe: edukacja, Czarny Potok, przedszkole, oświata dorosłych, tajne nauczanie, duchowieństwo

Oświata dorosłych to drugi filar czarnopotockiej edukacji. Jako działalność formalna i nieformalna, instytucjonalna i okazjonalna, umożliwiała dorosłym zdobycie i uzupełnianie wiedzy ogólnej, umiejętności praktycznych oraz zawodowych. W Czarnym Potoku – i nie tylko – początkami swoimi sięga czasów powstania parafii.

Kościół poprzez praktyki religijne, rekolekcje, kazania, katechezę przekazywał określoną wiedzę religijną, wzory kultury i zachowań, kształtując u wiernych ich świadomość religijną i kulturalną¹. To nieformalne i okazjonalne kształcenie dorosłych, wzbogacone o nowe środki trwa do dziś². Inną formą najdawniejszej oświaty dorosłych były również niedzielne popisy uczniów szkoły parafialnej, w czasie których zgromadzeni wierni dowiadywali się o przykazaniach boskich i kościelnych, dziejach biblijnych i historii Kościoła. Niejednokrotnie uczyli się pacierza³. Swoistą formą kształcenia dorosłych, o znaczących walorach poznawczych i wychowawczych, były wygłaszane z ambony w latach siedemdziesiątych XIX w. na specjalne zlecenie władz świeckich i kościelnych kazania o korzyściach posyłania dzieci do szkoły a także skutkach zaniechania tego obowiązku⁴. Okazją do poszerzenia wiedzy była również sezonowa emigracja zarobkowa do Prus, Ameryki czy też krajów monarchii austriackiej. Po powrocie z emigracji czy wojska, dzielili się swoją wiedzą i spostrzeżeniami z sąsiadami, rodziną

* Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu

¹ Szerzej zob: F. Kuryk, *Kartki z dziejów Czarnego Potoku w okresie staropolskim*, „Almanach Łącki”, nr 26/2017, s. 6. Dalej: „AE”, także: *Katechizm Kościoła katolickiego*, „Pallottinum” 1994 r., temat 4 i nast., s. 12.

² *Katechizm*, dz. cyt.

³ S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI-XVII wieku*, Lwów 1912, s. 16-17.

⁴ M. Krupa, *Szkola ludowa w Galicji w latach 1772-1790*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, t. 24/1981, s. 65.

i dziećmi, a dostrzegając w bardziej rozwiniętych krajach związek między oświatą a poziomem życia, byli bardziej ofiarni w stosunku do miejscowej szkoły.

Pośrednią formą zdobywania i poszerzania wiedzy przez dorosłych była służba wojskowa, w czasie której poborowi uczestniczyli w kursach nauki czytania i pisania, kursach doksztalających, czasem zawodowych (sanitariusz, pomocnik felczera), a stacjonując w rozsianych po całej Europie garnizonach, poznawali narody, ich historię, kulturę, obyczaje, a nierzadko i język. Inną ważną formą oświaty dorosłych, szczególnie na przełomie XIX i XX w. oraz w okresie międzywojennym było samokształcenie⁵. Możliwości w tym zakresie stwarzało otwarcie w Czarnym Potoku czytelnii. W tej instytucji umiejący czytać mogli wypożyczać bezpłatnie książki i gazety. Inni zbierali się często w czytelnii, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, by posłuchać prezentowanych głośno czytanych przez nauczycielkę Wiktorię Wiśniewską lub ks. Zygmunta Miętusa książek i gazet⁶. Odbywały się też wykłady i odczyty, które wygłaszali prelegenci z Głównego Zarządu Kółek Rolniczych i Towarzystwa Szkoły Ludowej. Samokształceniu sprzyjała również sąsiedzka lub koleżeńska wymiana podręczników, książek, gazet i atlasów a także rozmowy i gawędy w kręgach rodzinno-sąsiedzkich⁷. W okresie międzywojennym formy oświaty dorosłych zostały wzbogacone o działalność oświatowo-polityczną organizacji młodzieżowych oraz partii i stronnictw politycznych, szczególnie ożywioną podczas kolejnych wyborów⁸.

Okupacyjne lata 1939–1945 nie sprzyjały jawnej oświacie dorosłych. Zastąpiło ją tajne nauczanie przede wszystkim w zakresie szkoły średniej. W Czarnym Potoku „najbardziej rozbudowaną i intensywną pracę wychowawczą i oświatową zorganizował mgr Jan Rostocki, który pracował niekiedy ponad 10 godzin na dobę. W połowie lat okupacyjnych miał czynne wszystkie klasy gimnazjalne i licealne, a roczny stan uczącej się młodzieży wynosił 45 osób. Objął również nauczaniem dorosłych, żołnierzy BCh i AK”⁹.

Po 1945 r. likwidacja analfabetyzmu była jednym z najważniejszych zadań w zakresie ogólnokształcącej oświaty dorosłych, formułowanym przez nowe

⁵ Dobrym przykładem jest postać Ludwika Talarczyka, który nie przyjęty do szkoły publicznej w 1913 r. (prawo oświatowe pozwalało na to), dzięki samokształceniu zdobył wiedzę szerszą niż niejeden absolwent szkoły. Jego zapisane wspomnienia, będące interesującym dokumentem o życiu rodzinnej wsi, zawarte w nich obserwacje, wnioski, spostrzeżenia, dygresje są dowodem wielkich możliwości samokształcenia jako formy oświaty dorosłych. Szerzej o Ludwiku Talarczyku zob.: B. Faron, *Powrót do korzeni. Ludwik – fotograf*, część I, „AL” nr 1/2004, s. 36–39, część II, „AL” nr 2/2005, s. 7–12.

⁶ Księgozbiór czytelnii miał książki o imponującej na owe czasy wartości 350 złotych reńskich. Ks. Zygmunt Miętus, po przejściu na emeryturę, prócz rozlicznych zajęć duszpasterskich zajmował się również kształceniem chłopców ze wsi na organistów. U. Perkowska, *W epoce niewoli narodowej 1770–1918*, [w:] *Łącko i Gmina Łącka*, Kraków 2012, s. 188.

⁷ Wspomina o tym w swoich pamiętnikach Ludwik Talarczyk: „dużo przy nim [Janie Rostockim – przyp. J.S.] skorzystałem pod względem oświaty, bo mi chętnie pożyczał książki na jakich się uczyłem[...]”. Cyt. za B. Faron, *Powrót do korzeni. Ludwik – fotograf*, część I, „AL”, „AL” nr 2/2005, s. 8.

⁸ 13 stycznia 1929 r. powstało w Czarnym Potoku, pierwsze w gminie Łącko, Koło Młodzieży Ludowej z prezesem Franciszkiem Błaszczakiem i sekretarzem Stanisławem Górskim. Za: M. Kurzeja-Świątek, *Ziemia Łącka w okresie II Rzeczypospolitej*, „AL”, nr 22/2005, s. 175. Szerzej o międzywojennym życiu politycznym zob.: J. Wnęk, *Okres międzywojenny* [w:] *Łącko...*, s. 189–219.

⁹ Cyt. za: E. Smajdor, *Wierni ojczyźnie*, Nowy Sącz, 1989, s. 54–65; także: J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*, s. 119–120, szerzej: M. Wieczorek, *Tajne nauczanie w Nowym Sączu, powiecie nowosądeckim i gminie Ujanowice powiatu limanowskiego w latach 1939–1945*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, t. III, PAN Oddział w Krakowie, 1962, s. 27–84.

władze. Akcja – początkowo chaotyczna i żywiołowa – od 1947 r. planowa i zorganizowana, zakończona w 1951 r., miała na celu nauczenie analfabetów i półanalfabetów podstawowych umiejętności w zakresie czytania i pisania, rachunków i wiedzy o Polsce¹⁰. Przeprowadzony w 1949 r. przez kierownika szkoły spis ujawnił w Czarnym Potoku trzydziestu analfabetów i półanalfabetów¹¹. Liczba ta wydaje się mocno zaniżona, bowiem ustalona była na podstawie dobrowolnych zgłoszeń i deklaracji, a nie urzędowego badania. Zgodnie z zaleceniami władz, organizację kursów początkowego pisanie i czytania oraz kursów doszkalających w zakresie pełnej siedmioklasowej szkoły podstawowej rozpoczęto już w 1946 r. Trwały one do końca roku szkolnego 1950/51. Zorganizowano kursy o dwuletnim cyklu kształcenia (okres jesienno-zimowy). Ukończyły je 42 osoby¹². W latach następnych osoby nieposiadające wykształcenia, uzupełniały je w szkołach podstawowych dla pracujących w Nowym Sączu i Starym Sączu oraz na kursach organizowanych w zakładach pracy lub na terenie gminy i mogły kontynuować dalsze kształcenie w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Nowym Sączu¹³.

W życiu czarnopotockiej społeczności być może najważniejsze znaczenie miały i nadal posiadają te formy oświaty dorosłych, które pozwalały na zdobycie lub poszerzenie wiedzy i umiejętności praktycznych oraz zawodowych. Ich początki to prelekcje członków Zarządu Głównego Kółek Rolniczych (i nie tylko) z przełomu wieków XIX i XX. Z nich słuchacze, oprócz wiedzy ogólnej (czasami politycznej), dowiadywali się o nowoczesnych formach rolnictwa, nawozach sztucznych, ochronie przed szkodnikami, nowych rodzajach upraw, sposobach dystrybucji płodów rolnych. Kontynuowane w okresie międzywojennym przez instruktorów Izb Rolniczych, wzbogacone lekturą gazet, książek, coraz bardziej powszechnego radia, przenikały do świadomości przede wszystkim młodych i owocowały powolną zmianą odwiecznych metod i form gospodarki wiejskiej. Koło Młodzieży Ludowej organizowało kursy, na których można było zdobyć lub poszerzyć umiejętności praktyczne w zakresie gotowania, szycia, haftu, robienia przetworów. Będąc już na emeryturze Wiktoryę Wiśniewską przez wiele lat odwiedzały dziewczęta, które uczyła szycia, nawet języka niemieckiego, wypożyczała własne książki¹⁴. Podobną dzia-

¹⁰ Szerzej: T. Pasierbiński, *Problemy likwidacji analfabetyzmu w Polsce Ludowej*, Warszawa 1960; M. Fortuna, *Problemy zwalczania analfabetyzmu w województwie krakowskim w pierwszych latach Polski Ludowej (1945–1951)*, „Studia Historyczne”, Rocznik 32 z 1989 r., z. 1, s. 227–233.

¹¹ W 1948 r. na terenie Sądeckizny było 9065 analfabetów. Dane za: *Ziemia Sądecka w latach 1945–1959*, Jednodniówka, nakładem PK FJN, b.d.w., s. 9. W zbiorach autora. W województwie krakowskim zarejestrowano w tym roku 41425 analfabetów. Dane za: M. Fortuna, dz. cyt., s. 129.

¹² Zestawienie własne na podstawie: *Kroniki szkoły i Protokołów RP za lata 1946–1951*, Archiwum Zespołu Szkolno-Przedшкоlnego w Czarnym Potoku.

¹³ O możliwościach kształcenia dorosłych w formach szkolnych na terenie gminy i Sądeckizny zob. szerzej: J. Słowik, *Szkołnictwo i oświata*, [w:] *Łącko...* s. 403–410; tenże, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945–1990*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, red. F. Kirek i Z. Ruta, tom III, Kraków 1996, s. 641–667.

¹⁴ B. Faron, *Wpisane w wiejski pejzaż*, [w:] *Powrót do korzeni: Nowy*, Kraków 2010, s. 74 i nast. Barbara Faron, *Recenzja książki Bolesława Farona „Powrót do korzeni: Nowy”*, „AL”, nr 14/2011, s. 163–165. Wiktoria Wiśniewska (23.12.1867.–18.05.1952.) nauczycielka kierująca w Czarnym Potoku od 31.08.1894 r. do 12.09.1927 r. Jedną z najbardziej zasłużonych dla szkoły i środowiska nauczycielek czarnopotockich, na jej grobie na miejscowym cmentarzu umieszczono epitafium: „Za jej ofiarną pracę wdzięczni uczniowie i uczennice”. Także: J. Pawlik, *Czarny Potok*, Dodatek specjalny do „Sądeczani”, nr 1(37) z 2011 r.

łałość prowadziła Maria Rostocka¹⁵. Inni, terminując, zdobywali kwalifikacje cieśli, stolarza, krawca, szewca, kowala, których wykonywanie łączyli z prowadzeniem gospodarstwa rolnego.

Bujny, wręcz żywiołowy rozwój oświaty dorosłych we wszystkich formach, nastąpił po roku 1945, z kulminacją w latach 1960–1990. Organizowane były rozmaitego rodzaju kursy i zespoły przysposobienia rolniczego. W najbliższym sąsiedztwie w Łącku i Podegrodziu powstały zasadnicze i średnie szkoły rolnicze. Pracując systemem dziennym, a także wieczorowym i zaocznym, umożliwiły łączenie nauki z prowadzeniem gospodarstwa. Nastające w czarnopotockim rolnictwie zmiany, odchodzenie od tradycyjnych form gospodarowania na rzecz nowoczesnego sadownictwa zrodziły potrzebę specjalistycznego przygotowania w szkołach wieczorowych lub zaocznych. Na terenie Sądeckizny nie ma tego typu szkół, dlatego większość sadowników z Czarnego Potoka podejmuje naukę systemem zaocznym w Technikum Ogrodniczym w Tarnowie-Gumniskach¹⁶.

Prawdziwą ofensywą w pozaszkolnej oświacie dorosłych były rolnicze szkolenia zawodowe, organizowane przez służbę rolną – instruktorów spółdzielni branżowych, instytucji naukowych. To na nich tradycyjni rolnicy czarnopotoccy poznawali nowoczesne metody agrotechniki, a wiedzę swoją pogłębiali w zaocznych i wieczorowych szkołach dla pracujących. Pojawiają się nowe, szczególnie efektywne formy oświaty dorosłych. Są nimi wycieczki edukacyjne



Kazimierz Garbacz organizator i wykładowca szkolenia rolniczego. Fot. ze zbiorów autora

i wyjazdy studyjne do przodujących gospodarstw rolniczo-sadowniczych, początkowo na terenie Polski, a później do Włoch, Holandii, Niemiec¹⁷. Wśród szczególnie aktywnych i zasłużonych dla zawodowej oświaty dorosłych instytucji i osób należy wskazać między innymi: inż. Mieczysława Karasia ze Spółdzielni Ogrodniczej „Ziemi Sądeckiej”, prof. dra hab. Eberharda Makosza i prof. dra hab. Adama Szczygła z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Brzeźnie¹⁸, a także Kazimierza Garbacza ze służby rolnej w Łącku.

Działalność oświatową wśród dorosłych poprzez kursy kroju, szycia, gotowania, propagowanie racjonalnych sposobów gospodarstwa domowego prowadzi również powstałe w 1963 r. Koło Gospodyń

¹⁵ B. Faron, *Powrót do korzeni. Profesor. O Janie Rostockim opowieść biograficzna*, „AE” nr 22/2015, s. 13. Tegoż: *Profesor. O Janie Rostockim opowieść biograficzna*, „Rocznik Sądecki”, t. XLIV, z 2016 roku, s. 192.

¹⁶ St. Faron, *Wspomnienia sadownika z Czarnego Potoka*, „AE”, nr 10/2009, s. 43.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

Wiejskich¹⁹. Odczyty, kursy problemowe, prelekcje i spotkania autorskie organizują Koło Związku Młodzieży Wiejskiej (1961) i świetlica wiejska (1958), zaś upowszechnianie prasy Klub Książki i Prasy „Ruch” (1965)²⁰. W szkole działa w sezonie jesienno-zimowym, Uniwersytet dla Rodziców, a pedagogizację rodziców prowadzi również przedszkole.

W powszechnym ruchu uzupełniania wykształcenia i zdobywania dodatkowych kwalifikacji przez dorosłych brali również udział miejscowi nauczyciele. Najczęściej absolwenci seminarium nauczycielskiego lub liceum pedagogicznego, podnosili swoje wykształcenie i uzyskiwali dodatkowe kwalifikacje²¹ poprzez naukę systemem zaocznym lub wieczorowym w studiach nauczycielskich Nowego Sącza (matematyka, fizyka, biologia, chemia, zajęcia praktyczno-techniczne), Tarnowa (wychowanie przedszkolne), Krakowa (historia, język polski, język rosyjski), a nawet odległego Raciborza (wychowanie fizyczne). Po roku 1972, kiedy nauczycielska pragmatyka²² wprowadzała wymóg wykształcenia wyższego, wzrasta liczba nauczycieli podejmujących studia wyższe najczęściej zaoczne lub zdających egzamin kwalifikacyjny dający uprawnienia równoważne studiom wyższym²³.

Spśród czarnopotockich pedagogów, pracujących po 1945 r. do czasów obecnych, prawie wszyscy podjęli trud uzupełniania swojego wykształcenia w systemie oświaty dorosłych – kształcenia zaocznego lub wieczorowego. Początkowo w zakresie studium nauczycielskiego, później studiów wyższych. Spośród nich kształcenie podjęli i z powodzeniem zakończyli między innymi: Józef Kwak²⁴, Antonina Stępniewska, Monika Talar, Anna Pogwizd, Beata Tokarczyk, Józefa Setlak, Jadwiga Zaremba, Władysław Kozik, Irena Piksa, Krystyna Aleksander, Stanisława Sułkowska, Elżbieta Krawczyk, Barbara Kościółek, Anna Ukleja, Marta Cedzidło, Barbara Myjak.

Trzeci filar czarnopotockiej oświaty to przedszkole²⁵, w tradycji miejscowej zwane ochronką, bowiem ta forma opiekuńczo-wychowawcza leży u jego korzeni²⁶.

¹⁹ F. Pulit, *Monografia wsi Czarny Potok, powiat nowosądecki*, Warszawa 1971, s. 48.

²⁰ Tamże, s. 47-48.

²¹ Potocznie (czasami także urzędowe) określenie wykształcenia wyższego niż średnie pedagogiczne, połączonego ze specjalizacją przedmiotową a więc na poziomie studium nauczycielskiego lub studiów wyższych.

²² Art. 9 i 10 Ustawy z dnia 27 kwietnia 1972 r. Karta praw i obowiązków nauczyciela (Dz. U. nr 16/1972, poz. 114 i art. 9, Ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela Dz. U. nr 3/1983, poz. 19).

²³ Zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 21 czerwca 1975 r. w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego równoważnego wyższym studiom zawodowym (Dz. Urz. Nr 8/1975, poz. 81). Nauczyciel, który złożył egzamin kwalifikacyjny nie uzyskiwał wykształcenia wyższego, zawodowego a jedynie, kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania przedmiotów wymagających wyższego wykształcenia zawodowego oraz prawo do uposażenia zasadniczego według stawek przewidzianych dla nauczycieli z wyższym wykształceniem zawodowym.

²⁴ Absolwent liceum pedagogicznego. Pracując – jak wielu innych – ukończył studia wyższe i był wybitnym i lubianym nauczycielem w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu. Autor niniejszego szkicu był jego uczniem.

²⁵ Szerzej zob.: *Przedszkole* [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało, Warszawa 1993, s. 636-641; W. Bobrowska-Nowak, *Historia wychowania przedszkolnego*, Warszawa 1983, wyd. II.

²⁶ Termin „przedszkole” pojawił się oficjalnie w 1919 r. w czasie obrad i uchwale Pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Nauczycielskiego, zwanego również Sejmem Nauczycielskim. Do aktów prawnych dotyczących oświaty po raz pierwszy został oficjalnie wprowadzony w Ustawie z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. nr 38/1932, poz. 389, art. 4). Prototypem przedszkola były ochronki. Pierwsza powstała w Alzacji w 1769 r. Pierwsza w Polsce ochronka została założona w Warszawie w 1839 r. Zakładane i prowadzone przede wszystkim przez organizacje i związki wyznaniowe w celu wychowania i opieki nad ubogimi dziećmi miały status zakładu dobroczynnego.



Donacja ks. Zygmunta Miętusa – stan obecny. Fot. ze zbiorów autora

Początki tej instytucji w Czarnym Potoku sięgają lat dwudziestych ubiegłego wieku. Ksiądz Zygmunt Miętus (1851–1921) – tamtejszy proboszcz – nabył około 1904 r. na tzw. Nawsiu na pograniczu Czarnego Potoku i Olszany, a w zasadzie na terenie tej ostatniej, 5 morgów pola, na którym wybudował drewniany dom i skromne zabudowania gospodarcze²⁷. Zamieszkał w nim jako rezydent po rezygnacji z probostwa w 1910 r. W testamencie sporządzonym 30 listopada 1920 r. zapisał swój majątek (dom, jednomorgowy sad, 4 morgi pola) na ochronkę prowadzoną przez siostry zakonne²⁸. Po śmierci ks. Zygmunta Miętusa, ks. Szymon Piszczkiewicz, ówczesny proboszcz i wykonawca ostatniej woli zmarłego, powiadamia Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP (Starowiejskie) o testamencie i jego zapisach. Zgodnie z wolą donatora, 31 lipca 1922 r. przybywają pierwsze zakonnice: s. Monika Brandys i s. Magdalena Świątniowska. Obejmują darowaną posiadłość i 2 sierpnia 1922 r. otwierają oficjalnie ochronkę²⁹. Po kilku miesiącach dołącza do nich trzecia osoba, s. Helena Tomkiewicz. Ochronka działa nieprzerwanie do czerwca 1962 r.³⁰, od roku 1932 w nowym, bardziej funkcjonalnym budynku, poświęconym 15 listopada 1934 r., który zgromadzenie wybudowało własnym kosztem.

²⁷ F. Pulit, *Z kart historii kościoła p.w. św. Marcina Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, „AŁ”, nr 26/2017, s. 23-24, tamże przypis 53.

²⁸ Informacja pisemna s. Marty Komborskiej z Sekretariatu Zgromadzenia w Starej Wsi. Dalej: Sekretariat Stara. Także: Informacja pisemna s. Władysławy z Sekretariatu Prowincji Tarnowskiej Zgromadzenia.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.



Monika Talar, kierowała przedszkolem w latach 1962–1990. Fot. ze zbiorów autora

Frekwencja dzieci w ochronie i przedszkolu wynosiła w roku 1934 – 45 dzieci, 1936 – 57, 1939 – 45, 1944 – 70, 1947 – 57; a od roku 1950 średnio 25 dzieci³¹. W roku 1938 ochronka odnotowana jest jako przedszkole „Caritasu”³², zaś w roku 1945 jako jedno z dwóch przedszkoli na terenie obecnej gminy Łącko i szesnastu na terenie Sądeckizny³³.

W 1962 r. przedszkole zostało upaństwowione i przejęte przez władze oświatowe, podobnie jak 5 innych prowadzonych na terenie Sądeckizny przez „Caritasu”³⁴ i przeniesione do centrum wsi. Sołtys Michał Duda udostępnił dla niego 2 pomieszczenia w swoim domu na sale zabaw i kuchnię oraz pokój na poddaszu dla nauczycielki i zarazem dyrektorki przedszkola Moniki Talar³⁵.

Bardziej niż skromne – początkowo – wyposażenie przedszkola w sprzęt i środki dydaktyczne (drewniane wózki dla lalek, klocki, kilka ławek) zostało szybko uzupełnione o dostosowane do potrzeb przedszkola meble oraz sprzęt kuchenny. 26 dzieci rozpoczęło zajęcia, ich rodzice wnosili raczej symboliczne opłaty (średnio po 13 złotych za pierwsze dziecko – rok 1962). Zasadnicze koszty prowadzenia przedszkola ponosiły władze oświatowe³⁶.

W latach 1962–2004 placówka funkcjonowała jako jednodziałowe przedszkole wiejskie z 25 miejscami i liczbą dzieci oscylującą w granicach 20–30. W roku 1962 przedszkole było czynne 5 godzin, przez sześć dni w tygodniu z jednym posiłkiem, od 1963 r. – 7 godzin z dwoma posiłkami i od 1978 – 9 godzin z trzema posiłkami³⁷. Początkowo (1962 r.) personel liczył 2 osoby: dyrektorka i jednocześnie nauczycielka Monika Talar i Stanisława Pogwizd – kucharka, intendientka, zaopatrzeniowiec³⁸. Od 1978 r. personel zwiększył się do 5 osób – 2 nauczycieli i 3 osób wykonujących czynności gospodarczo-obługowe³⁹.

Nadal skromne warunki materialne przedszkola – przede wszystkim lokalowe – nie pozwalały na prawidłową i pełną realizację programu wychowa-

³¹ Tamże.

³² F. Pulit, dz. cyt., s. 47. Także I. Pawlik, dz. cyt., s. D15.

³³ J. Słowik, dz. cyt., s. 389; *Rozwój szkolnictwa w regionie sądeckim w latach 1945–1949*, [w:] *Z lat wojny, okupacji i odbudowy*, tom VI, red. M. Anusiewicz, L. Grot, Warszawa 1975, s. 391.

³⁴ J. Słowik, dz. cyt., s. 389, przypis 48; także: *Wspomnienia. Monika Talar była dyrektorką przedszkola*, „AŁ”, nr 26/2017, s. 70.

³⁵ *Wspomnienia...*, dz. cyt. s. 70–71.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 70.

³⁹ Tamże, s. 71.



Przedszkolaki z przedszkola SS Służebniczek, lata 50. XX w. Fot. ze zbiorów autora



Przedszkolaki – lata 60. XX w. Fot. ze zbiorów autora



Przedszkolaki – lata 60. XX w. Fot. ze zbiorów autora



Przedszkolaki – lata 60. XX w. Fot. ze zbiorów autora

nia przedszkolnego. Starania i zabiegi dyrektorki przedszkola Moniki Talar o przeznaczenie na cele przedszkola obiektu „starej” szkoły, niewykorzystywanej od 1959 r., wsparte zaangażowaniem rodziców i życzliwością ówczesnego przewodniczącego GRN w Łącku, Antoniego Arendarczyka, odniosły skutek. Przeprowadzono remont ponad 100-letniego budynku „starej” szkoły do którego w 1965 r. przeniesiono przedszkole z obiektu prywatnego. Wyremontowany obiekt zapewnił całkiem znośne warunki lokalowe (duża sala na zajęcia programowe, kuchnia, magazyn żywności, szatnia i co bardzo ważne mieszkanie dla dyrektorki przedszkola).

Monika Talar, absolwentka liceum w Rabce, kierowała przedszkolem w latach 1962–1990. Pracując, ukończyła zaoczne studium przedszkolne w 1974 r., a w 1982 r. złożyła egzamin kwalifikacyjny równoważny studiom zawodowym⁴⁰. W 1990 r. przeszła na emeryturę po 30 latach pracy pedagogicznej.

Od roku szkolnego 2004/2005 przedszkole znalazło właściwe warunki w nowo wybudowanym obiekcie szkolnym, do którego zostało przeniesione i włączone w skład zespołu szkolno-przedszkolnego. W roku szkolnym 2017/2018 uczęszczało do niego 25 dzieci pod opieką dwóch nauczycielek posiadających pełne wyższe wykształcenie.

Jak wynika z opisu zamieszczonego w poprzednim i obecnym tomie „Rocznika Sadeckiego”, oświata w dziejach Czarnego Potoku obecna jest co najmniej od blisko 500 lat. U początków trzech filarów czarnopotockiej oświaty: szkoły, nauczania dorosłych i przedszkola – w tradycji miejscowej zwanego często ochronką – stoi Kościół. W dwóch pierwszych przypadkach jako instytucja, w trzecim – człowiek Kościoła, nietuzinkowy kapłan, ksiądz proboszcz Zygmunt Miętus.

Szkoła jako instytucja powstała tu stosunkowo wcześniej. Skromna, często nieczynna, uboższa niż sąsiednie w czasach najdawniejszych, walcząca o przetrwanie w dobie narodowej niewoli; dzięki światłym nauczycielom, kapłanom i wiejskim liderom rozwijająca się w okresie późniejszym, rozkwitła materialnie i organizacyjnie w czasach najnowszych. Wspierana formami oświaty dorosłych i wychowania przedszkolnego wywierała zawsze dostrzegalny, czasami przemożny wpływ na środowisko. Przejawiał się on między innymi – prócz programowej nauki szkolnej – w upowszechnianiu wiedzy ogólnej i zawodowej wśród dorosłych, poznawczej żądzy dalszego kształcenia wśród uczniów i absolwentów, których później, często interesujące losy zawodowe i społeczne dobrze świadczą o oświacie Czarnego Potoka i jej ludziach.

⁴⁰ Zob. przypis 23.

MATERIAŁY



Kościół pw. św. Wawrzyńca w Biegonicach, fot. Jarosław Jakubowski

Andrzej Mączyński*

MATERIAŁY ARCHIWALNE DOTYCZĄCE POCZĄTKÓW „ROCZNIKA SĄDECKIEGO”

Wstęp

Od ukazania się I tomu „Rocznika Sądeckiego” minęło 80 lat, a ukazania się II tomu 70 lat. Te rocznice skłaniają do zainteresowania się początkami tego czasopisma. Podstawowym źródłem, umożliwiającym poznanie przebiegu prac, które doprowadziły do wydania tych tomów, są protokoły z zebrań Komitetu Redakcyjnego, skrupulatnie spisywane przez naczelnego redaktora „Rocznika Sądeckiego” doktora Tadeusza Mączyńskiego. Jako cenny dokument życia naukowego społeczności sądeckiej pod koniec okresu międzywojennego i w pierwszych latach powojennych, w tym wysiłków zmierzających do ożywienia badań historii regionalnej, zasługują one na opublikowanie.



Okładka „Rocznika Sądeckiego” z 1939 r.,
fot. ze zbiorów redakcji



Okładka „Rocznika Sądeckiego” z 1949 r.,
fot. wersja PDF z SBC

Rękopiśmienne teksty tych protokołów zawarte są w zeszycie formatu A-4, będącym w posiadaniu spadkobierców redaktora. Na czarnej tekturowej okładce tego zeszytu przyklejona jest etykieta z wydrukowanym napisem „Księga protokołów” i umieszczonym poniżej odciskiem podłużnej pieczętki: „Redakcja Rocznika Sądeckiego”. Protokoły, w liczbie 18, zapisane zostały na stronach od 3 do 56 tego zeszytu. Dwie strony (33 i 34), oddzielające protokół z dnia

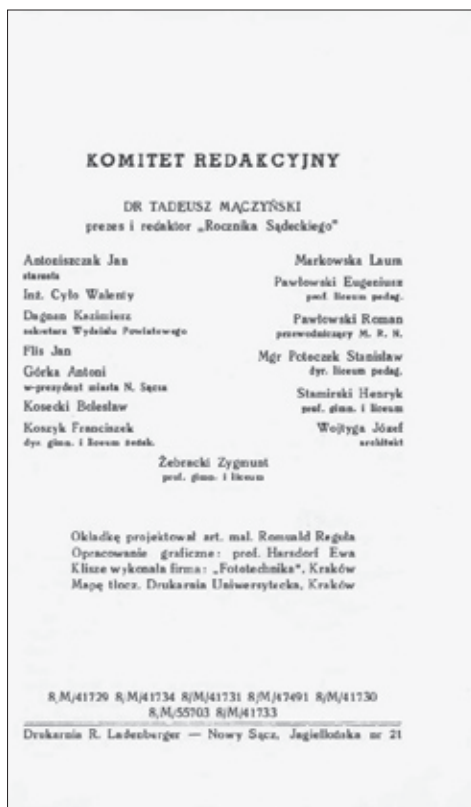
* Polska Akademia Umiejętności, e-mail: andrzej.maczynski@pau.krakow.pl

22 czerwca 1939 r. od protokołu z dnia 11 sierpnia 1945 r., jak również strony od 57 do końca zeszytu, pozostały niezapisane. Każdy protokół zaopatrzony jest numerem w postaci cyfry rzymskiej (od I do XI) lub arabskiej (od 12 do 18). Karty zapisywane są dwustronnie, ale każdy protokół zaczyna się od nowej strony. Pismo jest czytelne, poprawki (skreślenia i uzupełnienia) – nieliczne. W tekście protokołów nr II i nr 12 pozostawione zostały niewielkie luki (dotyczące daty lub liczby). Na końcu każdego protokołu umieszczony jest podpis redaktora, dodany później (czego dowodzi odmienny odcień atramentu). Wyjątkowo protokół nr 15 został podpisany przez 10 spośród 12 osób obecnych na tym posiedzeniu.

Z tekstu protokołu nr V kilka wierszy zostało wyciętych. Pierwszy z nich określał temat jakiejś planowanej publikacji, dalsze przypuszczalnie także dotyczyły tej kwestii. Tekst znajdujący się na drugiej stronie wyciętych pasków papieru został przepisany w odpowiednich miejscach. Kiedy i dlaczego wycięto te fragmenty tekstu – nie wiadomo. Można przypuszczać, że stało się to w okresie powojennym, może po tym, gdy w styczniu 1950 r. nakład II tomu został skonfiskowany.

Przygotowując obecnie do druku tekst protokołów nie wprowadzono do nich żadnych zmian, aby w pełni zachować ich wartość dokumentacyjną. W szczególności zachowano pisownię nazwy „Sądcezyzna”, odpowiadającą ówczesnej normie językowej. Nie sprostowano też niezgodności między zapisem zawartym w protokole z 8 czerwca 1938 r., gdzie we wniosku ks. Jędrzeja Cierniaka dotyczącym składu tzw. komisji trzech wymieniono nazwisko „Markiewicz”, podczas gdy z protokołu z zebrania tej komisji w dniu 27 czerwca 1938 r. (i z Przedmowy do I t. „Rocznika, s. XI) wynika, że członkiem tej komisji nie był Jan Markiewicz, ale instruktor TSL major Stanisław Marcinek (który zresztą nie uczestniczył w późniejszych zebraniach). Wyjaśnić jeszcze może warto, że miejsce zebrań Komitetu Redakcyjnego, oznaczone w nagłówkach protokołów z okresu przedwojennego jako „Dom Oświatowy TSL na plantach”, to tzw. dworek (ul. Jagiellońska 35), zapisany miastu przez Józefa Wieniawę Zubrzyckiego, będący wówczas siedzibą Biblioteki Miejskiej, a Gimnazjum Kupieckie mieściło się we wzniesionym w 1935 r. budynku przy ul. Grodzkiej 34, dziś siedzibie Zespołu Szkół Ekonomicznych.

Na pierwszych stronach Księgi protokołów zrelacjonowano działalność Komisji Kulturalno-Oświatowej, powołanej w dniu 5 października 1937 r. z inicjatywy sądeckiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego, któremu władze miasta powierzyły zarządzanie Biblioteką Miejską im. Józefa Szujskiego. Interesującą formą tej działalności były wieczory dyskusyjne, organizowane w okresie od listopada 1937 do maja 1938 r. Wydaje się, że tekst przedstawiający działalność Komisji w tym okresie został napisany dopiero po tym, gdy Komisja na zebraniu w dniu 9 września 1938 r. zaakceptowała plan stworzenia regionalnego czasopisma naukowego pod tytułem „Rocznik Sądecki”.



Komitet Redakcyjny „Rocznika Sądeckiego” z 1949 r.,
fot. wersja PDF z SBC

Wcześniej plan ten został przedstawiony przez Tadeusza Mączyńskiego w dniu 27 czerwca 1938 r. podczas zebrania grupy trzech członków Komisji wyznaczonych w celu ustalenia listy książek, które powinny być zakupione do Biblioteki. Dalsze protokoły spisywane były bezpośrednio po zebraniach, na podstawie notatek powstałych podczas zebrania. Część tych notatek zachowała się, podobnie jak niektóre zaproszenia (miały one formę listu obiegowego, na którym adresaci potwierdzali podpisem otrzymanie informacji o zebraniu).

Tadeusz Mączyński, inicjator wydawania „Rocznika”, zainteresował się historią Ziemi Sądeckiej zapewne dopiero wtedy, gdy po ukończeniu studiów historycznych na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (a wcześniej ekonomicznych w krakowskiej Akademii Handlowej) we wrześniu 1928 r. przeniósł się do Nowego Sącza podejmując pracę jako nauczyciel w utworzonej w 1926 r.

Prywatnej Średniej Szkole Handlowej (popularnie zwanej „handlówką”), przekształconej w 1936 r. w Gimnazjum Kupieckie. Na seminarium profesora Władysława Konopczyńskiego, najwybitniejszego wówczas znawcy historii nowożytnej, przygotował rozprawę doktorską, której przedmiotem było życie i działalność historyka i pisarza politycznego Kazimierza Zawadzkiego (1647–1691), przedstawiciela znaczącego rodu szlachty pomorskiej herbu Rogala. Rozprawa opublikowana została w tomie 35. „Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu” i w osobnej odbitce w 1928 r. Autor dedykował ją pamięci ks. Stanisława Kujota, prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu i autora „Dziejów Prus Królewskich”. Zasadne wydaje się przypuszczenie, że kontakt z tym utworzonym w 1875 r. Towarzystwem, które oprócz „Roczników” wydawało jeszcze dwa inne wydawnictwa ciągłe, mianowicie „Fontes” oraz „Zapiski”, unaocnił młodemu historykowi potrzebę badań dziejów poszczególnych regionów i rolę, jaką w takich badaniach może spełniać lokalne towarzystwo naukowe. Jako krakowianin wiedział niewątpliwie o działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i znał wydawany przez to Towarzystwo „Rocznik Krakowski”.

Po zamieszkaniu w Nowym Sączu zorientował się, że badania nad przeszłością Sądeczynny, świetnie zapoczątkowane w ubiegłym wieku przez Szczęsnego Morawskiego i księdza Jana Sygańskiego, nie są kontynuowane na odpowiednim poziomie, co więcej – ich podjęcie utrudnia brak edycji źródeł a nawet kompletnej bibliografii prac poświęconych tej problematyce. W porozumieniu z promotorem rozprawy doktorskiej podjął już w 1929 r. próbę utworzenia w Nowym Sączu oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, który mógłby stać się instytucjonalnym oparciem dla badań w zakresie historii regionalnej. Jednak z powodu braku odpowiedniej liczby chętnych nie udało się zrealizować tego zamiaru. Nie powiodła się też podjęta w 1937 r. próba skłonienia Metodycznego Ośrodka Historii w Nowym Sączu do zajęcia się wydawaniem materiałów do dziejów regionu. Dopiero powołanie Komisji Kulturalno-Oświatowej, mającej zająć się takim ukierunkowaniem działalności Biblioteki Miejskiej w Nowym Sączu (będącej w posiadaniu księgozbioru wybitnego historyka, literata i polityka Józefa Szujskiego), aby miała ona charakter nie tylko wypożyczalni książek, ale biblioteki naukowej, stworzyło okazję do ponownego przedstawienia tego pomysłu. W składzie Komisji oprócz przyszłego naczelnego redaktora znalazło się jeszcze kilka osób o szerszych horyzontach, doceniających znaczenie badań naukowych dotyczących regionu. Mimo początkowo zgłaszanych wątpliwości Komisja zaakceptowała inicjatywę publikowania „Rocznika Sądeckiego”. W ciągu zaledwie kilku miesięcy udało się nie tylko wydać tom I, obejmujące prace z dziedziny historii i geografii oraz kronikę kulturalną, ale także zgromadzić artykuły, które miały wypełnić II tom „Rocznika”, mający ukazać się w styczniu 1940 r.

W przedmowie otwierającej tom I „Rocznika Sądeckiego” redaktor naczelny przypomniał dotychczasowe usiłowania stworzenia w Nowym Sączu organizacji zajmującej się działalnością naukową (w tym podjętą przed I wojną światową inicjatywę dr. Jarosława Wita Opatrnego), przedstawił zwięźle przebieg prac nad wydaniem I tomu „Rocznika”, a następnie zarysował program systematycznie prowadzonej pracy naukowej – badawczej i wydawniczej – nad regionem sądeckim i terytoriami historycznie z nim związanymi. Zgodnie z tym szeroko zakrojonym planem, praca powinna być prowadzona w dwóch kierunkach. Pierwszy z nich to wydawnictwo źródeł do historii Nowego Sącza i innych miast regionu oraz do historii stosunków wiejskich. W tym celu powinno się gromadzić w Bibliotece Miejskiej archiwalia i materiały historyczne oraz przygotować ich poprawną edycję. Drugi kierunek to systematyczne coroczne publikowanie prac dotyczących przeszłości regionu, poprzedzone zestawieniem pełnej bibliografii i dokonaniem oceny stanu dotychczasowych badań w celu ustalenia zagadnień, których opracowanie jest najpilniejsze. „Rocznik Sądecki”, publikujący rezultaty tej pracy w postaci monografii, artykułów i przyczynków, byłby stale pogłębianym i uzupełnianym źródłem wiedzy o regionie. Praca w tych dwóch kierunkach miała z czasem pozwolić na wydanie pełnej i wszechstronnej syn-

tezy dziejów miasta i regionu, opracowanej z zastosowaniem nowoczesnych metod pracy historycznej. Miałaby ona znaczenie przekraczające ramy lokalne, przyczyniając się do ukształtowania nowego spojrzenia na rolę miast jako czynnika kształtującego gospodarkę i kulturę narodową.

Zakres prowadzonych prac nie powinien jednak ograniczać się tylko do historii, ale objąć także inne dziedziny nauki, w tym geografię, historię literatury i sztuki, językoznawstwo (dialektologię), etnografię, ekonomię, socjologię, nauki przyrodnicze, balneologię. Każdy tom „Rocznika Sądeckiego” powinien jednak mieć jednolity tematycznie charakter. Dlatego redaktor przedstawił propozycję stworzenia nowego, odrębnego czasopisma naukowego, publikującego prace z innych dziedzin niż historia. Dla urzeczywistnienia tych założeń konieczne jest stworzenie odpowiednich struktur organizacyjnych. Wchodziło w grę powstanie w Nowym Sączu oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego albo powołanie do życia regionalnej organizacji naukowej, bądź to zajmującej się jedynie badaniami historycznymi (np. Towarzystwo Miłośników Przeszłości i Zabytków Sądeczyzny), bądź to mającej szerszy zakres badawczy (np. Towarzystwo Przyjaciół Nauk). I to jednak miało być tylko etapem na drodze prowadzącej do stworzenia w Nowym Sączu Karpackiego (lub Podhalańskiego) Instytutu Naukowego, na wzór takich instytucji jak Instytut Śląski lub Instytut Bałtycki.

Wybuch wojny uniemożliwił zrealizowanie tych planów. Szczęśliwie dzięki staraniom redaktora udało się ocalić cały nakład I tomu „Rocznika Sądeckiego”. Tom II, po pokonaniu ogromnych trudności, wydano dopiero pod koniec 1949 r., uzyskawszy zgodę właściwych organów najpierw na druk, a następnie na rozpowszechnianie tego tomu. Mimo to po kilku tygodniach nakład tego tomu został skonfiskowany i zniszczony. Zachowały się tylko nieliczne egzemplarze, w tym obowiązkowy wysłany do Biblioteki Jagiellońskiej oraz poszczególne autorskie i te, które zostały nabyte w czasie, gdy tom był dostępny w handlu księgarskim.

Dalsza działalność Komitetu Redakcyjnego była w tej sytuacji niemożliwa. Niewątpliwie był to bardzo ciężki cios dla redaktora naczelnego. Być może konsekwencją związanych z tym przeżyć było pojawienie się symptomów ciężkiej choroby, która spowodowała jego przedwczesną śmierć.

Księga protokołów, Redakcja „Rocznika Sądeckiego”

Myśl utworzenia ośrodka kulturalno-umysłowego przy Miejskiej Bibliotece im. J. Szujskiego powstała jeszcze przed wojną. Warunki jednak tak się ułożyły, że jeszcze po wojnie minęło wiele lat, zanim można było przystąpić do realizacji tych zamierzeń. Stało się to dopiero po objęciu przez Koło T.S.L. im. Wyspiańskiego Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego w zarząd i administrację a właściwie dopiero wówczas, gdy księżnica ta znalazła odpowiednie pomieszczenie w domu zapisanym na ten cel.

I.

5 października 1937

Dom Oświatowy T.S.L. na plantach.

Pierwsza konferencja w sprawie utworzenia ośrodka życia kulturalnego i umysłowego w oparciu o księgozbiór Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego odbyła się z inicjatywy Koła T.S.L. dnia 5 października 1937 wieczór. Zaproszono na nią ponad 50 osób, przeważnie delegatów gromad nauczycielskich zakładów naukowych i pojedyncze osoby, interesujące się w mieście kulturą i oświatą oraz specjalnymi zagadnieniami. Na konferencji tej omówiono szczegółowo sprawy podane w porządku dziennym, a mianowicie:

- 1) Stan Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego i jej potrzeby
- 2) Czytelnia czasopism
- 3) Wieczory dyskusyjne
- 4) Wybór Komisji kulturalno-oświatowej.

Przewodniczył prezes Koła T.S.L. inż. Cyło, referowali p. p. Jan Markiewicz i mjr St. Marcinek. Po dwugodzinnej dyskusji ustalono, że:

- a) Miejska Biblioteka im. Szujskiego dostępna będzie dla wszystkich na warunkach uzgodnionych z Zarządem miasta N. Sącza jako właścicielem księżnicy.
- b) Czytelnia czasopism sprowadzona będzie na rachunek Koła T.S.L. na podstawie regulaminu, zatwierdzonego przez Zarząd Koła
- c) Wieczory dyskusyjne odbywać się będą w okresie jesienno-zimowym na tematy aktualne z dziedziny kultury, zagadnień społecznych, gospodarczych i światowych. Tematy omawiane na wieczorach dyskusyjnych nie mogą kwestionować panującej religii ani mieć tendencji antypaństwowych czy antynarodowych polskich.
- d) Wybrano Komisję w składzie następującym:
 - 1) Ks. prałat dr J. Cierniak, 2) wiceprezydent miasta mgr Józef Krupa,
 - 3) dyr. dr Jan Krupa, 4) inż. Walenty Cyło, 5) Jan Markiewicz, 6) mgr prof. Tadeusz Słowikowski, 7) prof. Lenkiewicz, 8) prof. Kazimierz Gólachowski, 9) prof. Zofia Oleksówna, 10) dr Tadeusz Mączyński, 11) architekt Józef Wojtyga, 12) Józef Stanuch, 13) prof. Eugeniusz Pawłowski, 14) mjr St. Marcinek, 15) prof. J. Gorecki, 16) mjr Wiancki Józef.

Otwarcie czytelnia czasopism nastąpiło w dniu 2 listopada 1937 roku.

Dr T. Mączyński

II.

Na pierwszym swym zebraniu – w Domu Oświatowym T.S.L. na plantach – wieczorem – dnia [luka] Komisja Kulturalno-Oświatowa się ukon-

stytuowała, wybrałszy swym prezesem dra Tadeusza Mączyńskiego. Następnie omawiano sprawę Wieczorów dyskusyjnych i w rezultacie postanowiono urządzić pierwszy Wieczór w dniu 20 listopada 1937. Na referenta uchwalono poprosić dyr. T.S.L. z Krakowa, p. Fr. Urbańczyka.

Wykaz Wieczorów Dyskusyjnych

20 listopada 1937

1. Referent: dyr. Fr. Urbańczyk z Krakowa: Dysproporcje współczesnej kultury
obecnych 60 osób
2. 18 grudnia 1937. Zagajał dyr. dr Jan Krupa: Ideologia dawnej i dzisiejszej szkoły
obecnych 73 osób
3. 14 stycznia 1938. Zagajał: sędzia dr Edward Kłos: Honor i jego obrona
obecnych 67 osób.
4. 28 stycznia 1938. Zagajał: Ks. prałat dr J. Cierniak: Encyklika Piusa XI Quadragesimo anno na tle dążeń ustrojowych
obecnych 63 osób.
5. 11 lutego 1938. Zagajał: dyr. dr Jan Krupa: Państwo totalne i wojna totalna
obecnych 84 osób.
6. 25 lutego 1938. Zagajał: prof. Tadeusz Słowikowski: Idea jagiellońska próbą pogodzenia narodu i państwa
obecnych 54 osób.
7. 11 marca 1938. Zagajał: inż. W. Cyło: Problem żydowski w dzisiejszej Polsce.
obecnych 91 osób.
8. 25 marca 1938. Zagajał: instr. oświatowy T.S.L. mjr St. Marcinek: Problem oświaty pozaszkolnej w Polsce współczesnej
obecnych 40 osób.
9. 8 kwietnia 1938. Zagajał: St. I. Witkiewicz: O teatrze artystycznym
obecnych 38 osób.
10. 30 kwietnia 1938. Zagajał: prof. Eug. Pawłowski: Drogi rozwoju kultury ludowej w Polsce
obecnych 28 osób.
11. 13 maja 1938. Zagajał: mgr J. Gałaś: Położenie gospodarcze i polityczne wsi polskiej
obecnych 22 osób.

Wieczory dyskusyjne przyjęły się i cieszyły się uznaniem. Referaty były zwięzłym zagajeniami rozważanymi i pogłębianymi przez dyskusję, zawsze bardzo ożywioną i interesującą.

Dr T. Mączyński

Wskutek coraz słabszej frekwencji w miesiącach wiosennych postanowiono akcję Wieczorów Dyskusyjnych przerwać do jesieni – a tymczasem Komisja postanowiła zająć się bliżej i dokładniej sprawą Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego. Poświęcono jej następne zebrania, które prezes Komisji zwołał na dzień

III.

8 czerwca 1938 – środa – godzina 19 (= 7 wieczór)

Dom Oświatowy T.S.L. na plantach.

Na porządku dziennym:

- 1) Sprawa zakupna nowych dzieł dla M. Biblioteki im. J. Szujskiego
- 2) Wnioski

Obecni:

- 1) Prezes Dr Mączyński, 2) Inż. Cyło, 3) Ks. dr Cierniak, 4) Mjr Marcinek,
- 5) Prof. Pawłowski, 6) Markiewicz, 7) Markowska, 8) Stanuch

W dyskusji ks. dr Cierniak domaga się wydzielenia książek na indeksie i przechowywania ich w osobnej szafie.

Inż. Cyło proponuje nie zapuszczać się w specjalności, prowadzić rzeczy aktualne, społeczne, a zwłaszcza regionalne.

Markiewicz proponuje rozwinąć dział dla młodzieży, jako głównego odbiorcy książek. Odpowiada ks. dr Cierniakowi, że książki zabronione dla młodzieży prowadzi się osobno. Mjr Marcinek proponuje uzgodnić z Dyrekcjami Szkół potrzeby lektur dla młodzieży i ten dział uzupełniać stale, nadto proponuje dbać o dział historyczny i o publicystykę. Proponuje przykładowo zakupić dzieła: Składkowskiego, Grabskiego, Wańkowicza, Cara i i.

Prof. Pawłowski proponuje zakupić dla Biblioteki dzieła następujące:

Rafacz: Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego

Mileski: Gospodarcze kierunki rozwoju Podhala

Kubijowicza: Gospodarstwa pasterskie w Karpatach Zachodnich

Pieniążek: Podhale w obrazach

Bystroń: Kultura ludowa

Bystroń: Dzieje obyczajów w dawnej Polsce

Nitsch – Małecki: Atlas językowy Polsk. Podkarpacia

O Łemkowszczyźnie (praca zbiorowa pod redakcją Walerego Goetla (Kraków 1935)

Na wniosek ks. dr. Cierniaka wybrano komisję trzech: Mączyński, Cyło, Markiewicz, którzy przy udziale p. Markowskiej – jako kierowniczkę Biblioteki – mają decydować o zakupie nowych dzieł dla Biblioteki.

Dr T. Mączyński

IV.

27 czerwiec 1938 – poniedziałek – godzina 19.30 (=7.30 wieczór)
Dom Oświatowy T.S.L. na plantach.

W tym terminie odbyło się zebranie Komisji trzech.

Obecni: Dr Tadeusz Mączyński
Inż. Walenty Cyło
Mjr Stanisław Marcinek

Dr Mączyński Tadeusz przedstawił – w oparciu o uchwały Komisji Kultu-
ralno-Oświatowej z dnia 8/VI 1938 – plan powiększenia księgozbioru Miejskiej
Biblioteki im. J. Szujskiego a nadto projekt uczynienia z niej ośrodka i placówki
regionalnych badań naukowych. W szczególności zaprojektował:

- 1) Zaprenumerować Kwartalnik Historyczny i uzupełnić jego brakujące
roczniki (pewne roczniki ma ofiarować T.N.S.W.)
- 2) Skompletować od początku sprawozdania gimnazjów – ewent. i in-
nych szkół – z terenu Sądeczyny i całego Podhala (=N. Sącz, St. Sącz,
N. Targ, Rabka, Zakopane i i.)
- 3) Skompletować od początku inne wydawnictwa z terenu Sądeczyny
i całego Podhala, np.: sprawozdania różnych organizacji jak T.N.S.W.,
T.S.L., Rada Powiatowa i i.
- 4) Zapoczątkować niezwłocznie stałe wydawanie regionalnego wydaw-
nictwa naukowego, ukazującego się regularnie w odstępach rocznych,
które proponuje nazwać „Rocznik Sądecki”. Tom I powinien ukazać się
wiosną 1939 roku. Do tomu I zaproponował – przykładowo – następu-
jące rozprawy historyczne i historyczno-literackie oraz ewent. gwarowe,
językowe:
 1. Artykuł wstępny, krótki, od Redakcji
 2. Dzieje Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego w N. Sączu
 3. Dzieje I Państw. Gimnazjum w N. Sączu
 4. Sądeczyna w literaturze pięknej (autor mgr Smajdor)
 5. Ratusz w Nowym Sączu
 6. Kościół parafialny w Limanowej
 7. Jakąś rozprawę z dziejów gospodarczych Sądeczyny (np. przyczyn-
ki do dziejów przemysłu drzewnego, naftowego, historia zakładów
w Kamienicy lub i.)
- 5) Zapoczątkować – w razie realizacji projektu „Rocznika Sądeckiego”
– wzajemną wymianę swoich wydawnictw ze wszystkimi wydawnic-
twami naukowymi w Polsce, jak np. z Polską Akademią Umiejętności,
Polskim Towarzystwem Historycznym, Towarzystwem Naukowym
w Toruniu, Towarzystwem Miłośników Przeszłości i Zabytków w Kra-
kowie i innymi. W ten sposób skończy się z tą przydługą beczynnością

IV.

27 czerwiec 1938 - poniedziałek - godzina 19³⁰ (= 7³⁰ wieczór)
 Dom Piskatorki T. S. L. na plantach.

W tym terminie odbyło się zebranie Komisji trock.

Obecni: A^{le} Tadeusz Mączyński

Ing. Walenty Utyś

Mjr Stanisław Marcinke

A^{le} Mączyński Tadeusz przedstawił - sprawozdanie o uchwale Komisji Kultury - Oświatowej z dnia 8/VI 1938. - plan powiększenia kręgozbiornu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego a mianowicie projekt rozbudowy z niej ośrodka i placówki regionalnych badań naukowych. W szczególności zaprojektował:

- 1) zaplanować kwartalnik historyczny i osiągnięcia jego brakujące rozdziały: pewne rozdziały ma opracować J. N. S. W.
- 2) skompletować ośrodek sprawozdania gimnazjów - ewent. i innych szkół - z terenów Łódzkiego i całego Półkalia (= N. Łódź, H. Łódź, N. Łódź, Raków, Zakopane i t.)
- 3) skompletować ośrodek sprawozdania inne wydawnictwa z terenów Łódzkiego i całego Półkalia, np.: sprawozdania różnych organizacji jak np. J. N. S. W.; T. S. L.; Rada Piskatorki i t.
- 4) zaplanować miesięcznik stałe wydawnictwo regionalnego wydawnictwa naukowego, ukazującego się regularnie w odstępach rocznych, które propozycje nazwać "Rocznik Łódzki". Tom I powinien ukazać się wiosną 1939 roku. Do tomu zaproponował - przykładać - następujące rozprawy historyczne i historyczno-literackie oraz ewent. gwarowe, językowe:
 - 1) Artykuł wstępny, krótki, o Redakcji.
 - 2) Dzieje Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego w N. Łódzi.
 - 3) Dzieje T. Piskatorki im. J. Szujskiego w N. Łódzi.
 - 4) Łódź i literatura przetrwała (autor mgr Smajdor)

w dziedzinie badań nad przeszłością Sądeczyny, wejdzie się z wszystkimi pokrewnymi instytucjami naukowymi w kontakt a Miejska Biblioteka powiększać będzie stale swoje zbiory biblioteczne.

Nad projektami dra Mączyńskiego wywiązała się żywa dyskusja, po której, zaakceptowano wszystkie projekty dra Mączyńskiego; – na zapytanie mjra Marcinka oświadczył dr Mączyński, że podejmuje się z tą chwilą pracy redaktora „Rocznika Sądeckiego” a inż. Cyło obiecał rozpocząć starania, celem zapewnienia „Rocznikowi” koniecznych funduszków i finansowego wsparcia. Nadto inż. Cyło zgłosił do I tomu „Rocznika” rozprawę na temat „Dzieje inwestycji miasta Nowego Sącza” a na autora monografii ratusza nowosądeckiego proponował inż. arch. Zenona Remiego. Postanowiono do pracy nad przygotowaniem treści do I tomu Rocznika wciągnąć prof. Romualda Regułę i p. Romana Szkaradka.

Dr T. Mączyński

V.

Protokół

z zebrania Komisji Kulturalno-Oświatowej, które odbyło się w piątek, dnia 9 września 1938 r., o godz. 18-ej w Domu Oświatowym T.S.L na plantach z następującym porządkiem obrad:

- 1) Sprawozdanie z ostatnich nabytków Biblioteki (p. Markowska)
- 2) Przygotowanie wydawnictwa „Rocznik Sądecki” tom I za rok 1939
- 3) Interpelacje i wolne wnioski

Obecni:

- 1) Dr Mączyński, 2) Inż. Cyło, 3) ks. dr Cierniak, 4) prof. Golachowski, 5) Markiewicz, 6) prof. Oleksówna Zofia, 7) prof. Pawłowski E., 8) prof. Reguła R., 9) prof. Smajdor Edward, 10) arch. Wojtyga J. 11) Laura Markowska

Inż. Remi Zenon usprawiedliwił swą nieobecność i zadeklarował swój współudział w pracach nad „Rocznikiem Sądeckim”.

Ad. 1. Pani Markowska przedłożyła sprawozdanie z ostatnich nabytków M. Biblioteki im. Szujskiego. Ze sprawozdania tego wynikało, że uchwały Komisji Kulturalno-Oświatowej z dn. 8/VI. oraz uchwały Komisji trzech z dn. 27/VI nie zostały właściwie zrealizowane, co zmusiło Dra Mączyńskiego do złożenia oświadczenia, że Komisja K. - O. usunie się od dalszych prac nad Miejską Biblioteką Publiczną, jeżeli jej uchwały nie będą respektowane, względnie tak wolno i opieszale w życie wprowadzane.

Następnie dr Mączyński zawiadomił, że na podstawie jego porozumienia z dyr. Muzeum i Biblioteki w Kórniku k. Poznania drem Bodniakiem może Miejska

Biblioteka uzyskać w formie daru wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej i że należy wnieść w tej sprawie prośbę do Kórnika.

Ad. 2. Dr Mączyński zawiadomił obecnych o uchwałach Komisji trzech z dnia 27/VI. w sprawie podjęcia prac nad wydawnictwem „Rocznika Sądeckiego”. Wg przedłożonego na kartkach przez dr Mączyńskiego projektu na treść I tomu „Rocznika” mają się złożyć następujące rozprawy i artykuły:

1. Słowo wstępne	od Redakcji
2. Dzieje Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego	p. L. Markowska
3. Muzeum Ziemi Sądeckiej	p. R. Szkaradek
4. Artystyczna Ocena Zabytków Muzeum	prof. R. Reguła
5. Inwestycje miasta Nowego Sącza	inż. W. Cyło
6. Ratusz nowosądecki	inż. Z. Remi
7. Ziemia Sądecka w literaturze pięknej	prof. E. Smajdor
8. Artykuł z dziedziny etnografii	prof. E. Pawłowski
9. Historia I-go Gimnazjum w N. Sączu	prof. Słowikowski
nadto ewentualnie	
10. Monografia kościoła paraf. w Limanowej	ks. Łazarski
11. Artykuł dowolny	mgr. W. Bazieli
12. Artykuł o Spiszu	dr Łukasik Stan.
13. [jeden wiersz tekstu wycięty]???	
14. Bibliografia prac o Sądeczyźnie ???	

W dyskusji – jaka się nad tym projektem wywiązała – zabrał głos pierwszy prof. Reguła, zarzucając, że nie widzi w przedłożonym projekcie zwartego i przejrzystego planu ani wyraźnej linii przewodniej. Chciałby mieć opracowania z dziedziny sztuki ludowej, przemysłu ludowego, grodziska, a zwłaszcza zagadnienia współczesne.

[dwa wiersze tekstu wycięte]

Prof. Golachowski proponuje umieszczać w „Roczniku” sprawozdania z działalności miejscowych Towarzystw kulturalnych i oświatowych.

Prof. Oleksówną dziwi zamieszczenie w „R. S.” monografii o kościele w Limanowej.

Arch. Wojtyga sądzi, że dyskusja co do treści, „Rocznika” jest przedwczesna, skoro nie wiadomo, czy w ogóle dojdzie do realizacji projektu dra Mączyńskiego. Zresztą obawia się o brak treści dla „Rocznika”.

Wszyscy powątpiewają w możliwość podjęcia wydawnictwa i zapytują o sprawy finansowe „Rocznika”.

Sprawę finansową wyświećla częściowo inż. Cyło w ten sposób, że należy się postarać o subwencję w Zarządzie Miasta Nowego Sącza oraz w Radzie Powiatowej.

Wyjaśnienia inż. Cyły uzupełnił dr Mączyński, oświadczając, że oprócz tego redakcja „Rocznika” liczy na subwencje: z Ministerstwa W.R. i O.P., z Funduszu Kultury Narodowej i z Rady Regionalnej Ziemi Sądeckiej.

Z kolei prof. Smajdor zapoznał obecnych z przygotowań do swej pracy.

Po dalszych wyjaśnieniach dra Mączyńskiego, który odpowiadał kolejno na wszystkie zapytania, wątpliwości i zarzuty, postanowiono przystąpić niezwłocznie do prac na wydaniem I tomu „Rocznika Sądeckiego”, za rok 1939, a w szczególności uchwalono, że:

- 1) artykuł o Muzeum Ziemi Sądeckiej napisze prof. Reguła (wraz z Artystyczną oceną zabytków Muzeum)
- 2) po monografię I-go Gimnazjum w N. Sączu Redakcja ma zwrócić się do b. dyrektora tegoż Gimnazjum p. Pelczara w Krakowie

Redakcja porozumie się co do odpowiednich artykułów z p.p.

- 1) mgr Bazieliem Wiktorem w Katowicach,
- 2) drem Stanisławem Łukasikiem w Krakowie,
- 3) prof. Janem Flisem w Warszawie,
- 4) ks. Łazarskim w Limanowej

[dwa wiersze tekstu wycięte]

Wreszcie dr Mączyński zawiadomił, że wszyscy autorzy prac dla I tomu „Rocznika” otrzymają wkrótce do wypełnienia odpowiednie kwestionariusze, na podstawie których redakcja zorientuje się co do dalszych prac nad przygotowaniem I-go tomu do druku. Pierwszy tom Rocznika powinien wyjść z druku w lutym 1939 roku.-

Dr T. Mączyński

VI.

Protokół

z zebrania Komisji Kulturalno-Oświatowej, które odbyło się we wtorek, dnia 25 października 1938 r. o godzinie 19-tej w Domu Oświatowym T.S.L. na planach z następującym porządkiem obrad:

1. Przygotowanie wydawnictwa „Rocznik Sądecki” tom I za r. 1939. (Dotychczasowe wyniki i plan dalszej pracy.)
2. Sprawa „Wieczorów Dyskusyjnych”
3. Interpelacje i wolne wnioski.-

Obecni:

1. Dr Mączyński T. 2) Inż. W. Cyło 3. ks. dr Cierniak 4. prof. Golachowski 5. mgr Krupa Józef viceprezydent miasta, 6. Markiewicz J. 7. prof. Oleksówna Zofia 8. prof. Pawłowski 9. prof. Reguła R. 10. Markowska Laura 11. inż. Wojtyga (Prof. Smajdor Edward przeniósł się do Cieszyna na posadę – w pracach nad „Rocznikiem” bierze nadal udział.) 12. prof. Słowikowski Tadeusz 13. Stanuch Józef

Dr Mączyński składa sprawozdanie z postępu prac przygotowawczych nad I tomem „Rocznika”. Na podstawie nadesłanych na kwestionariuszu odpowiedzi autorów – na treść I tomu „Rocznika” mają się złożyć następujące prace:

1. Słowo wstępne od redakcji
2. Bazylich Wiktor: Życie kulturalne i obyczajowe w Starym Sączu w XVII wieku (fotogr. 15) (str. 50)
3. inż. Cyło Walenty: Najważniejsze inwestycje zdrowotne i przemysłowe miasta Nowego Sącza (str. 8, fotografii 4)
4. Flis Jan (Warszawa): Antropogeograficzny region Sądeckizny + mapki (???)
5. Markowska Laura: Słowo o Bibliotece Miejskiej im. J. Szujskiego + fotogr. 2 (str. 16)
6. Pawłowski Eugeniusz: Gwary Sądeckizny. I. Gwara podegrodzka. Foneetyka (może) i Fleksja i Słownik (str. 20)
7. (Pawłowski Eugeniusz) Golachowski Kazimierz: Kronika kulturalne str. 4
8. Reguła Romuald: Muzeum Ziemi Sądeckiej, str. 20 + 10 fotogr.
9. mgr Słowikowski: Pierwsze Państwowe Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza, szkic historyczny, str. 30, fotogr. 3
10. Smajdor Edward: Sądeczanie i Sądeczyna w literaturze pięknej, str. 25
Razem stron około 200 + fotografii 34.

Nadto w rezerwie rozprawy:

- a) dra Stanisława Łukasika, Kraków, o Spiszu
- b) doc. dra Kmiotowicza, Lwów, o populacji w Sądeczynie
- c) ks. prałata Łazarskiego, Limanowa, o kościele parafialnym w Limanowej
- d) ewent. ten sam temat w opracowaniu p. Górszczyka.

Dyr. Pelczar, do którego Redakcja się zwróciła o monografię I Gimnazjum, odmówił pismem z 24.IX.1938 r. temat ten podjął się opracować prof. mgr Słowikowski Tadeusz. Pan Bazylich pismem z 20/IX. przyrzekł swą współpracę. Nadto Pan Bazylich kartką z 16.X. zaproponował zaprosić do współpracy doc. Kmiotowicza, który wykańcza pracę o populacji w Sądeczynie. Postanowiono zwrócić się z odpowiednią propozycją do doc. Kmiotowicza.

Dr Łukasik Stanisław z Krakowa mógłby „napisać studium o najstarszych nazwach miejscowych Spisza i terenów przyległych z uwzględnieniem tła historycznego” – ale w terminie późniejszym. Postanowiono wobec tego tę odłożyć ewent. do II-go tomu. Pan Flis Jan z Warszawy podjął się opracowania zagadnienia granic regionu Sądeczyny.

U ks. prałata Łazarskiego w Limanowej był dr Mączyński osobiście. Ks. Łazarski nie podjął się napisania monografii kościoła parafialnego w Limanowej z powodu podeszłego wieku, wręczył jednak dr Mączyńskiemu maszynopis objętości 20 str. przedstawiający pewien materiał do napisania takiej monografii. Maszynopis ten nie nadaje się do druku. Pan Markiewicz zaproponował na autora tej monografii p. Górszczyka, nauczyciela z Limanowej, z którym Redakcja

porozumi się ewentualnie, w razie braku materiału innego do Rocznika.

Z kolei przystąpiono do omawiania strony finansowej. Pan viceprezydent miasta Nowego Sącza mgr Krupa polecił zwrócić się do Zarządu miasta z podaniem o subwencję.

Postanowiono zwrócić się: do miejscowych i krakowskich drukarni o ofertę na druk „Rocznika” a następnie z prośbą o subwencję do Ministerstwa W.R. i O.P. oraz do Funduszu Kultury Narodowej w Warszawie.

Ze względu na opóźnioną porę punkt 2 porządku obrad: „Sprawa wieczorów dyskusyjnych” nie weszła pod obrady. Odłożono go do następnego zebrania Komisji.-

Dr T. Mączyński

VII.

Protokół

z zebrania Komisji Kulturalno-Oświatowej, które odbyło się we czwartek, dnia 22 grudnia 1938 r. o godzinie 19-tej w Domu Oświatowym T.S.L. na plantach z następującym porządkiem obrad:

1. Przygotowanie wydawnictwa „Rocznik Sądecki” tom I r. 1939. (Dotychczasowe wyniki i powzięcie ostatecznych decyzji.)
2. Interpelacje i wolne wnioski.

Obecni:

1. Dr Mączyński 2. Inż. W. Cyło 3. prof. Golachowski 4. Dyr. Dr Jan Krupa 5. Jan Markiewicz 6. Prof. Pawłowski (wyszedł wkrótce) 7. Prof. Reguła 8. Markowska Laura 9. Stanuch Józef 10. Inż. Wojtyła

Dr Mączyński składa sprawozdanie z postępu prac przygotowawczych nad I tomem „Rocznika”. Wniesiono podania z prośbą o subwencje do następujących władz i instytucji:

Dn. 12/XI.	p. a.	Fundusz Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego o zł. 2000-
14/XI.	„	Ministerstwa W.R. i O.P. o zł. 1000-
3/XII.	„	Związku Ziemi Górskich o zł. 600-
12/XII	„	Rady Regionalnej Ziemi Sądeckiej o zł -- (bez sumy)
21/XII.	„	Nowosądecka Rada Powiatowa o zł. 800-
21/XII.	„	Rada Miejska Miasta N. Sącza o zł. 1000-

Ministerstwo W.R. i O.P. zawiadomiło pismem z 2/XII, że prośba o subwencję została przekazana Funduszowi Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego w Warszawie, a ten pismem z 7/XII odmówił subwencji. Związek Ziemi Górskich nie dał jeszcze odpowiedzi. Istnieje nadzieja uzyskania pewnej kwoty

z Rady Regionalnej, która w styczniu będzie rozpatrywała nasze podanie. Podania pozostałe wręczyli osobiście p. Prezydentowi Nowakowskiemu i p. staroście Adamskiemu dr Mączyński i inż. Cyło. Prezydent Nowakowski przyrzekł wstawić zł 1000 do budżetu miasta na r. 1939/40, a p. Starosta ustosunkował się jeszcze przychylniej i przyrzekł zaraz po świętach wypłacić pewną subwencję.

Wobec tego, że T.S.L. - a może i Miejska Biblioteka im. Szujskiego – przyrzekły pomoc materialną, uznano podstawy finansowe za realne i postanowiono ostatecznie „Rocznik” wydać a druk rozpocząć w połowie stycznia 1939. Pan inż. Cyło osobiście interweniował w sprawie subwencji u dyr. Banku Polskiego p. Scheuera, ale bez poważniejszego rezultatu.

Z kolei rozpatrzono oferty nadesłane przez drukarnie:

- 1) Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 4/XI.1938
- 2) „ W. L. Anczyca i Spółki, Kraków 9/XII.1938
- 3) „ Narodowa, Kraków 10/XII.1938
- 4) „ K. Sieradzka, Nowy Sącz, 16/XII.1938
- 5) „ Katolicka Alojzego Mółki, Nowy Sącz, 17/XII.1938

Za najodpowiedniejszą uznano ofertę Mółki i tam postanowiono drukować I tom „Rocznika”. Wybrano potem papier wg przedłożonych próbek. Firmować I tom „Rocznika” będzie Miejska Biblioteka im. J. Szujskiego w Nowym Sączu. Stronę graficzną podjął się opracować prof. Reguła. Postanowiono jeszcze umieścić dedykację z racji odzyskania polskich ziem Spisza, Pienin i Orawy; tekst tej dedykacji podjął się ułożyć prof. Pawłowski. Właściwe rozprawy poprzedzi krótki artykuł wstępny redaktora dra Mączyńskiego, którego kartki oznaczone będą cyframi rzymskimi.

Przystąpiono do ułożenia porządku kolejnego, w jakim będą drukowane rozprawy. Zdecydowano umieścić jako pierwszą geograficzną pracę p. Flisa, następnie rozprawy historyczne, potem literacką Smajdora, Reguły i Pawłowskiego, a jako ostatnią „Kronikę” w opracowaniu prof. Golachowskiego. W związku z tym zawiadomił dr Mączyński, że doc. Kmietowicz, do którego zwrócono się z prośbą o współpracę 29/X. – zawiadomił 3/XI. o swej współpracy i że nadesłał już maszynopis swej rozprawy pt. „Powstanie na Podhalu w r. 1846” oraz 30 fotografii do niej.

Zdecydowano, że autorzy otrzymają po 15 egz. odbitek bezpłatnie.

Wybrano ściślejszy Komitet w składzie: dr Mączyński, inż. Cyło, prof. Pawłowski i Reguła, który ma zająć się dalszymi szczegółami, zwłaszcza stroną graficzną wydawnictwa, wyborem fotografii do druku, stroną handlową przedsięwzięcia i innymi sprawami.

Postanowiono prosić p. posła Łobodzińskiego o interwencję w Związku Ziemi Górskich i w Funduszu Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego w sprawie pomocy finansowej dla „Rocznika”.

Inż. Wojtyga poruszył sprawę artykułu o pracach niepodległościowych w N. Sączu przed wojną, a to w związku z przypadającą w lecie 1939 r. 25. rocz-

nicą wymarszu pierwszych oddziałów strzeleckich z N. Sącza. Pracę tę miał w r. 1937 przygotować dr Mączyński, wspólnie z prof. Goreckim wydelegowanym w tym celu przez Sekcję historyków T.N.S.W. Ponieważ sprawa dotychczas nie została ruszoną przez Komitet Historyczno-Niepodległościowy, który to miał przeprowadzić, a dr Mączyński w międzyczasie wystąpił z inicjatywą „Rocznika” i prowadzi jego redakcję, przeto obecnie nie może on podjąć się opracowania tego tematu. Wtedy dyr. dr Jan Krupa oświadczył samorzutnie gotowość opracowania tego tematu pod warunkiem, że otrzyma odpowiednie materiały i źródła. Inż. Wojtyga przyjął to oświadczenie z wdzięcznością, przyrzekł sfinansować druk tej pracy, ponieważ miasto N. Sącz przyznało na ten cel subwencję i obiecał dostarczyć wszelkich materiałów i źródeł, jakie są na miejscu w Nowym Sączu. Wobec tego Komitet Redakcyjny „Rocznika” postanowił pracę dyr. dra Krupy umieścić w I tomie „Rocznika”, o ile dyr. dr Krupa opracuje ją na czas a inż. Wojtyga sfinansuje z ramienia Komitetu Historyczno-Niepodległościowego.

Dr T. Mączyński

VIII.

Protokół

z zebrania ścisłego Komitetu Redakcyjnego, które odbyło się w piątek, dnia 20 stycznia 1939 r. o godzinie 19-tej w Gimnazjum Kupieckim.

Obecni:

1. T. Mączyński, 2. Inż. W. Cyło, 3. Prof. Pawłowski, 4. Prof. Reguła

Dr Mączyński zdaje sprawę z postępu prac nad wydaniem I tomu „Rocznika”. Obecnie jest już w druku jako pierwsza – rozprawa p. Flisa pt. „Sądeczyna i jej granice”, rozprawa ta posiada 5 mapek. Rozprawa jest krótka; po niej, jako druga, drukowana będzie praca p. Wiktora Bazieliha pt. „Życie społeczne i kulturalne Starego Sącza w XVII wieku”, której maszynopis jest już w posiadaniu dra Mączyńskiego. Prof. Reguła z redaktorem byli w drukarni, gdzie prof. Reguła wydał odpowiednie dyspozycje i polecenia co do czcionek, inicjałów, rozmieszczenia tytułów i innych szczegółów, dotyczących strony zewnętrznej i graficznej.

Zastanawiano się dalej nad układem początkowych stron i nad okładką. Co do tych spraw to prof. Reguła ma przygotować konkretne projekty. Przeglądnięto fotografie dostarczone przez doc. Kmietowicza i p. Bazieliha i ogólnie zakwalifikowano niektóre z nich do druku, z tym, że ostateczna decyzja zapadnie po zorientowaniu się w możliwościach finansowych.

Dr Mączyński poinformował, że podjął już 19/I. z Rady Powiatowej tyt. zaliczki na subwencję zł 200 i wypłacił ją drukarni A. Mółki. W związku z tym omówiono sprawę manipulacji kasowej, którą to sprawę pozostawiono dr Mą-

czyńskiemu do przeprowadzenia. Możliwe, że trzeba będzie otworzyć konto w P.K.O.

Zastanawiano się również nad planem rozsprzedaży nakładu „Rocznika”. Zdecydowano drukować 500 egzemplarzy I tomu „Rocznika”, oprócz egzemplarzy odbitek autorskich. Postanowiono przygotować imienny wykaz instytucji i osób, którym należy wysłać bezpłatne egzemplarze „Rocznika”. -

Ponieważ w trakcie obrad prof. Pawłowski zwrócił uwagę na pewne szczególności w rozprawie doc. Kmietowicza, które mogłyby wywołać zastrzeżenia wzgl. narazić Komitet Redakcyjny na przykrość lub zadrażnienia, postanowiono, że dr Mączyński wspólnie z prof. Pawłowskim przeczytają dokładnie tę pracę i ewent. porozumią się z jej autorem co do pewnych zmian lub poprawek tekstu.

Zastanawiano się również nad wyborem kliszarni, której można by powierzyć wykonanie klisz do druku. Rozpatrzono ofertę firmy „Zorza” z Krakowa z dn. 16/I.1939 i postanowiono zażądać oferty od firmy „Foto-Chemigrafia Leon Primke” Poznań.

Nazwę „Komisja Kulturalno-Oświatowa” postanowiono zmienić – w zastosowaniu do „Rocznika Sądeckiego” - na „Komitet Redakcyjny Rocznika Sądeckiego”.

Dr T. Mączyński

IX.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się we środę, dnia 5 kwietnia 1939 r. o godzinie 19.30 w Domu Oświatowym T.S.L. na plantach z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawa I tomu „Rocznika Sądeckiego” (Dotychczasowe wyniki i tok dalszych prac. Sprawa dalszych artykułów, szata zewnętrzna i sprawy finansowe)
2. Interpelacje i wolne wnioski.

Obecni:

1.Dr Mączyński 2.Inż. Cyło 3.Prof. Reguła 4. Dyr. dr Krupa Jan 5.Inż. Wojtyga 6.Prof. Pawłowski 7.Jan Markiewicz 8.Stanuch Józef 9.Markowska Laura 10.ks. dr Cierniak

Dr Mączyński złożył sprawozdanie z postępu prac nad I tomem „Rocznika”. Wydrukowano już następujące prace: 1) Flis: Sądeczyzna i jej granice 2) Bazielich: Stosunki społeczne i kulturalne Starego Sącza w XVII w. 3) Słowikowski: Fragmenty z dziejów I Państwowego Gimnazjum im. J. Długosza w N. Sączu, a w druku jest rozprawa dyr. dr Krupy p.t. Zarys prac niepodległościowych

w N. Sączu. Do kasy wpłynęły dalsze subwencje, a mianowicie: z Miasta N. Sącza zł 500, z Rady Regionalnej zł 200, i z Komitetu Histor. Niepodległościowego (inż. Wojtyga) zł 200 czyli razem z poprzednią zł 1100. - Wydatkowano: drukarni Mólki zł 840, mapki, klisze, prace językoznawcze i inne wydatki zł 176,58, pozostało w kasie gotówką zł 83,42. Spodziewane są wpływy: z Komitetu Histor.-Niepodl. (inż. Wojtyga) zł 200 i z Rady Powiatowej. Inne subwencje, dalsze, przyznane są na następny rok budżetowy, czyli na wydanie II tomu „Rocznika”. Dlatego należy się liczyć z trudnościami finansowymi przy finalizowaniu I tomu.

Następnie redaktor dr Mączyński przedstawił trudności w druku, wynikające z technicznych trudności w drukarni Mólki, która drukuje bardzo powoli, tak, że wyjście z druku I tomu „Rocznika” opóźnia się, a pozostało do druku jeszcze kilka rozpraw, a w szczególności: prof. Pawłowskiego, Reguły, Smajdora i doc. Kmietowicza. Rozprawa prof. Pawłowskiego p.t. „Gwary podegrodzkie”, wymagająca czonek dialektycznych musi być drukowana w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, z którą w tej sprawie porozumiewał się dr Mączyński i prof. Pawłowski. Druk tej rozprawy będzie kosztował około 800 zł. Praca prof. Reguły p.t.: Sztuka ludowa w Sądeckim będzie również bardzo kosztowna, wymagać bowiem będzie wielu klisz i to wielobarwnych. Nad tym wywiązała się dyskusja. Ze względu 1) na brak pieniędzy, 2) żeby nie opóźniać wyjścia z druku I tomu „Rocznika” i 3) aby nie powiększać zbytnio jego rozmiarów – rozprawa dyr. dra Krupy zamiast początkowych 80 stron rozrosła się do 127 stron – postanowiono na wniosek inż. Cyły po skończeniu druku rozprawy dyr. dra Krupy wydrukować jeszcze tylko pracę p. Markowskiej L. o Biblioteczce Szujskiego (z poprawkami), Kronikę w opracowaniu prof. Golańskiego i wstęp dra Mączyńskiego, co da razem minimum 300 stron druku – a resztę prac przeznaczono do tomu II.-

Prof. Pawłowski zreferował sprawę rozprawy doc. Kmietowicza i zaproponował, aby jej w ogóle nie drukować, gdyż może wywołać pewne zadrażnienia, mimo że jej autor poczynił zaproponowane przez Komitet redakcyjny zmiany w tekście. Rozwinęła się nad tym dyskusja, w której zdanie prof. Pawłowskiego poparli m.i. ks. dr Cierniak, dyr. dr Krupa, prof. Reguła i Stanuch. Postanowiono ostatecznie pracy nie drukować w ogóle a zredagowanie odpowiedniego wytłumaczenia się przed autorem powierzono trzem osobom, mianowicie: dr. Mączyńskiemu, prof. Pawłowskiemu i dyr. Krupie. Projekt dr Mączyńskiego, aby pracę tę drukować w tomie II – nie utrzymał się.

Prof. Reguła proponuje, aby wobec tego, że I tom otrzymał charakter geograficzno-historyczny, nadać II tomowi charakter etnograficzno-(kulturalno)-literacki a w tomie III opracować muzykę i pieśniarstwo Sądeckiej i aby ten plan ogłosić w I tomie. Popiera ten projekt również prof. Pawłowski. Decyzji ostatecznej jednak nie powzięto. Dr Mączyński zawiadomił przy tym, że p. Szkaradek Roman zgłosił na jego ręce rozprawę p.t. „Obrońcy Nowego Sącza”

a nad to zgłosił chęć współpracy z „Rocznikiem” prof. Asanka Japoł z Krakowa i p. Mieczysław Cholewa.

Pan Markiewicz przypomniał, że monografię kościoła w Limanowej mógłby opracować p. Górszczyk, z którym on już o tym mówił, teraz powinna Redakcja porozumieć się z p. Górszczykiem.

W końcu powrócono jeszcze do spraw finansowych i starano się uzyskać od inż. Wojtygi dalsze kwoty tyt. zwrotu kosztów za 500 egzemplarzy odbitek rozprawy dyr. Krupy, które zamówił dla siebie Komitet Histor.-Niepodległościowy. Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie uzgodniona.

Szatę zewnętrzną i opracowanie graficzne omówił krótko prof. Reguła oświadczając, że ma już gotowe szkice projektów, które przedłoży na najbliższym zebraniu ścisłego Komitetu Redakcyjnego. -

Dr T. Mączyński

X.

Protokół

z zebrania ścisłego Komitetu Redakcyjnego, które odbyło się w sobotę, dnia 29 kwietnia 1939 r. o godzinie 19-tej w Gimnazjum Kupieckim.

Obecni:

1. Dr Mączyński 2. Inż. Cyło 3. Prof. Pawłowski 4. Prof. Golachowski

Prof. Golachowski odczytał tekst ułożonej przez siebie do I tomu Rocznika „Kroniki Kulturalnej” – który po dyskusji przyjęto z uwzględnieniem pewnych zmian, uzupełnień i dodatków, do czego materiału ma prof. Golachowskiemu dostarczyć prof. E. Pawłowski. Sprawozdanie kasowe za pierwszy rok działalności ogłosi się w tomie drugim.

Następnie miano rozpatrzyć projekty względnie szkice okładki do I tomu Rocznika, które miał opracować i przedłożyć prof. R. Reguła, punkt ten niestety odpadł z porządku dziennego wskutek nieprzybycia prof. Reguły.

Przyjęto tekst dedykacji przygotowany i przedłożony przez prof. Pawłowskiego.

Potem omówiono sprawę druku fotografii, postanawiając drukować je u Mółki pod warunkiem, że druk wykonany zostanie artystycznie i bez zarzutu, gdyby jednak drukarnia Mółki nie potrafiła należycie wykonać druku fotografii, to postanowiono drukować je poza Sączem, np. w drukarni Jelenia w Tarnowie lub też w Krakowie.

Do artykułu prof. Słowikowskiego przeznaczono trzy fotografie, wybrane z pięciu przedłożonych przez autora.

Dr Mączyński poruszył z kolei sprawę finansów, ponieważ fundusze są już na wyczerpaniu a do druku pozostało jeszcze około 5 arkuszy. W związku

z tym inż. Cyło ma porozumieć się ze starostą w sprawie wypłaty dalszej raty na poczet przyobiecanej przez Wydział Powiatowy subwencji.

Omówiono następnie z grubsza stronę handlową rozsprzedaży I tomu Rocznika, redakcja ma porozumieć się z firmami księgarskimi (Pisz w Sączu, Gebethner i Wolff w Krakowie) co do warunków przejęcia części nakładu do rozsprzedaży, a z nowosądecką Komunalną Kasą Oszczędności w sprawie warunków prowadzenia rachunku bieżącego. Zastanawiano się w związku z tym również nad ewentualnością otwarcia konta w P.K.O.

Wreszcie omówiono sprawę druku w I tomie Rocznika krótkiego artykułu gwaroźnawczego prof. Pawłowskiego z tym, że umieści się go w miarę możliwości finansowych i o ile nie spowoduje to zwłoki w wyjście Rocznika z druku.

Zdecydowano, że I tom Rocznika musi się ukazać na półkach księgarskich z początkiem czerwca 1939 r.-

Dr T. Mączyński

XI.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się we czwartek, dnia 22 czerwca 1939 r. o godzinie 19.30 w Domu Oświatowym T.S.L. na plantach z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej pracy,
2. Organizacja sprzedaży I tomu „Rocznika Sądeckiego”,
3. Przygotowanie II tomu „Rocznika Sądeckiego”,
4. Interpelacje i wolne wnioski.

Obecni:

1. Dr Mączyński
2. Ks. dr Cierniak
3. Prof. Reguła
4. Prof. Pawłowski
5. Prof. Słowikowski
6. Prof. Gorecki
7. Inż. Wojtyga
8. Inż. Cyło
9. Markiewicz Jan
10. Prof. Oleksówna
11. Markowska Laura
- 12.-

Redaktor dr Mączyński złożył sprawozdanie z dotychczasowej pracy, zakończonej wydaniem I tomu Rocznika Sądeckiego, którego druk ukończono 14 czerwca 1939 r. Poruszył tutaj sprawy administracyjno-personalne, w szczególności w związku rozszerzeniem się prac i agend wskazał na potrzebę dokładniejszego podziału obowiązków przez powołanie osobnego sekretarza i kasjera. Na życzenie Komitetu zgodził się jednak nadal pełnić te obowiązki. Zawiadomił również o otwarciu konta w Komunalnej Kasie Oszczędności w Nowym Sączu oraz o wydrukowaniu papieru firmowego.

Następnie zastanawiano się nad organizacją sprzedaży nakładu I tomu „Rocznika Sądeckiego”. Według projektów: prof. Pawłowskiego miano powie-

rzyć tę sprawę Gebethnerowi i Wolffowi w Warszawie a ks. dr Cierniaka i księgarzni św. Wojciecha w Poznaniu. Ułożenie listy osób, którym się prześle egzemplarze recenzyjne i gratisowe, powierzono redaktorowi i prof. Pawłowskiemu. Ze względu jednak na wakacyjne wyjazdy członków Komitetu Redakcyjnego akcję sprzedaży miano na szerszą skalę podjąć z początkiem września 1939 r.

Z kolei przedłożył dr Mączyński swój projekt dalszej organizacji prac naukowych, a to w oparciu o swą Przedmowę, ogłoszoną w I tomie Rocznika Sądeckiego. W szczególności zaproponował, aby powołać do życia nowe wydawnictwo naukowe, w którym będą publikowane wszystkie rozprawy i prace z wyjątkiem historycznych i geograficznych, dla których wyłącznie przeznacza „Rocznik Sądecki”. Redakcję nowego wydawnictwa, dla którego proponuje regionalną nazwę „Parzenica”, projektuje powierzyć prof. Pawłowskiemu Eugeniuszowi.

Wydawnictwo to miałoby być zupełnie odrębne i samodzielne, miałoby swój odrębny Komitet Redakcyjny, utworzony przez zespół dotychczasowego Komitetu Redakcyjnego i ewentualnie kooptację dalszych osób. W pierwszym roku pracy korzystałoby z poparcia finansowego „Rocznika Sądeckiego”. W tym wydawnictwie projektuje Mączyński ogłosić prace prof.: E. Pawłowskiego: Gwara podegrodzka, R. Reguły: Sztuka ludowa Sądeckizny i E. Smajdora: Sądecyzna i sądeczanie w literaturze pięknej – zapowiedziane już w I tomie Rocznika Sądeckiego.

Dla II tomu „Rocznika Sądeckiego” proponuje następujące rozprawy:

1. Jan Flis, Warszawa: Rozprawa na temat osadnictwa Sądecyzny
2. Mgr Wiktor Bazieli: Rozprawa o najstarszych rodzinach mieszczańskich Starego Sącza
3. Prof. Tadeusz Słowikowski: Temat nie ustalony (albo z dziejów szkolnictwa w Sączu lub o farze nowosądeckiej)
4. Prof. Szymon (?) Kopytko: Rzecz o Spiszu (z lat 1918-9, ewentualnie!)
5. Prof. Gorecki Jan: Bibliografia prac o Sądecyzynie
6. Prof. Pawłowski Eugeniusz: Rozprawa na temat pochodzenia nazwy Sącza i innych nazw sądeckich (ewent.?) lub opracowanie materiałów pozostałych do po ś.p. sędzi Paszkowskim (Paszkiewicz?) dotyczących przeszłości miasteczka Dobra (ewent.?)
7. Górszczyk: Monografia kościoła w Limanowej (ewent.?)
8. Szkaradek Roman: Obrońcy Nowego Sącza (ewent.?)
9. dr Mączyński Tadeusz: Wylewy Dunajca na przestrzeni ostatnich 3 wieków (na podstawie kroniki kościoła w Zbyszycach i i. oraz materiałów z Państw. Zarządu Wodnego w N. Sączu. Temat nieustalony.)

Nadto można by się porozumieć jeszcze w sprawie współpracy z p. Reinfusem Romanem z Gorlic i dyr. drem Krupą Janem.

Projekt dra Mączyńskiego wywarł bardzo namiętą i miejscami burzliwą dyskusję, w której m.in. inż. Cyło, Wojtyga i Górecki opowiedzieli się za

wnioskiem redaktora, Reguła, Pawłowski, Oleksówna i Markowska przeciw, ks. dr Cierniak i Markiewicz zajęli stanowisko kompromisowe. Chodziło jednak głównie o to, czy prace Pawłowskiego i Reguły – ze względu na ich wysokie koszty druku – mają się ukazać – i ewent. w całości w II t. „Rocznika Sądeckiego”, czy też druk ich odłożyć na później, do nowego wydawnictwa względnie uzależnić go od ewentualnych subwencji Pol. Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jagiell. i Funduszu Kultury Narodowej. Wobec przedłużającej się dyskusji i niemożności uwzględnienia poglądów – prof. Reguła zgodził się odłożyć druk swej pracy do dalszych tomów – polecono prof. Pawłowskiemu E. starać się o subwencję na druk swej pracy w senacie Uniwersytetu Jagiellońskiego a redakcji zwrócić się w tej samej sprawie do Funduszu Kultury Narodowej. (Rozprawa gwaroźnawcza Pawłowskiego musi być drukowana w Krakowie, ma mieć około 5 arkuszy druku a koszt druku wyniesie około 1200 zł.) Zasadniczą dyskusję w sprawie projektu dra Mączyńskiego odłożono do września 1939 r.

Poprzednio jeszcze uchwalono, że każdy współpracownik I t. „Rocznika Sądeckiego” otrzymuje 1 egz. Rocznika gratis i ma prawo nabyć jeszcze 4 egzemplarze po zaniżonej cenie zł 4 za sztukę.

Dr T. Mączyński

12.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się w sobotę, dnia 11 sierpnia 1945 r. w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego przy ul. św. Ducha 2 o godz. 17 (=5-ej) z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie z działalności za czas okupacji
2. Plan pracy nad 2 tomem „Rocznika Sądeckiego”
3. Zapytania i wolne wnioski.

Obecni: Dr Mączyński Tadeusz, Ks. dr Cierniak Jędrzej, inż. Cyło Walenty, Markiewicz Jan, Markowska Laura, prof. Pawłowski Eugeniusz, prof. Reguła Romuald. Nieobecni – mimo podpisania zaproszenia: prof. Gołachowski Kazimierz i Józef Wojtyga.

Ad. 1. Redaktor dr Mączyński powitał obecnych, zaznaczając, że jest to pierwsze zebranie po usunięciu okupanta niemieckiego z Sądeczyny. Poprzednie zebranie Komitetu odbyło się jeszcze przed wybuchem wojny dnia 22 czerwca 1939 r. Zwrócił uwagę, że Komitet jest mocno zdekompletowany; ubyli z Komitetu: 1. Dr Jan Krupa, który dotychczas nie wrócił do kraju, 2. mgr Tadeusz Słowikowski, który pracuje jako profesor w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, 3. mgr Józef Krupa, b. wiceprezydent m. Nowego Sącza, który powrócił do N. Sącza

12.

Protokół

Zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sąddeckiego”, które odbyło się w sobotę, dnia 11 sierpnia 1945 r. w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Śnińskiego przy ul. św. Mucha R o godzinie 17 (= 5-ej.) z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie z działalności za czas okupacji
2. Plan pracy nad 2 tomem „Rocznika Sąddeckiego”
3. Zapytania i wolne wnioski.

Obecni: A Mączyński Tadeusz, 1 ks. dr Hieronim Jedrej, inż. Cyto Henryk, Markiewicz Jan, Markowska Laura, prof. Pawłowski Eugeniusz, prof. Rejzla Romuald. Nieobecni - mimo podpisania zaproszenia: prof. Golachowski Kazimierz i Józef Wojtyła.

Redaktor dr Mączyński przedstawił obecnych, zaznaczając, że jest to pierwsze zebranie po uiszczeniu okupanta niemieckiego ze Sąddeckim. Poprzednie zebranie Komitetu odbyło się jeszcze przed wybuchem wojny, dnia 22 czerwca 1939 r. Zarówno usłyszał, że Komitet jest mocno zdekompletowany; usłyszał z Komitetu: 1. A Jan Krupa, który dotyczył nie mógł do kraju 2. mgr Tadeusz Stankowski, który pracuje jako profesor w gimnazjum św. Jacka w Krakowie 3. mgr Józef Krupa, b. wiceprezydent m. Nowego Sącza, który powrócił do N. Sącza jako kapitan wojsk polskich i komendant Rejonowej Komendy Uzupetnień (R.K.U.), ale skłócił zmart na granicę 4. Zofia Oleksówna, która przebywa na terenie naszego powiatu 5. Józef Szański, który zginął z ręki niemieckich w obozie koncentracyjnym. Należą więc kooptować nowych członków. Komitet - wobec rozprzeczania przez Niemców wszelkich organizacji - nie mógł rozwinąć żadnej

jako kapitan wojsk polskich i komendant Rejonowej Komendy Uzupełnień (R.K.U.), ale wkrótce zmarł na gruźlicę, 4. Zofia Oleksówna, która przebywa na terenie naszego powiatu, 5. Józef Stanuch, który zginął z rąk niemieckich w obozie koncentracyjnym. Należy więc kooptować nowych członków. Komitet – wobec rozwiązania przez Niemców wszystkich organizacji – nie mógł rozwinąć żadnej akcji. Redaktor całą energię zwrócił w tym kierunku, aby ocalić nakład I tomu Rocznika, co mu się istotnie udało. Szereg egzemplarzy wręczył względnie wysłał on wybitnym historykom okazującym zainteresowanie naszym regionem. 10 egzemplarzy wziął na przechowanie prof. Reguła, [luka] egzemplarzy przechował p. Wojtyga, cała reszta znajduje się w przechowaniu u redaktora, który zapytuje, czy nie należałoby obecnie zająć się sprzedażą pozostałych egzemplarzy. Za uzyskane pieniądze należałoby zakupić papier na druk II tomu. Redaktor informował się w jedynej pozostałej drukarni w N. Sączu Ladenbergera co do kosztów papieru i druku, uzyskał tam nieobowiązujący kosztorys: sam druk 500 egzemplarzy „Rocznika” objętości około 300 stron kosztowałby około zł 45000 – doszłyby do tego koszty papieru – około 360 kg papieru druk formatu 61x81 – klisz cynkowych itp.

Ad 2. Gdyby się udało spieniężyć nakład I tomu, nabyć papier na tom II i zapewnić dalsze fundusze na jego druk, należałoby się zastanowić nad materiałem, który miałby się ukazać w tomie II. Czy drukowałoby się tam prace: 1) dotyczące wyłącznie dziejów okupacji niemieckiej w Sądeczyźnie, 2) czy wyłącznie czasów poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej 3) czy materiał, który uda się Komitetowi otrzymać, bez względu na chronologię tematów. Dyskusja była ożywiona i wykazała różnice zdań. Postanowiono wstrzymać się jeszcze ze sprzedażą zachowanego nakładu I tomu i uchwalono kooptować do Komitetu prof. Stanisława Gołęba i prof. Stanisława Potoczka. Postanowiono też wydać do społeczeństwa apel w sprawie zabezpieczenia, zbiórki i oddawania do Biblioteki Szujskiego wszelkich materiałów odnoszących się do dziejów okupacji niemieckiej (wspomnienia, pamiątki, odezwy, ogłoszenie, ulotki, egzemplarze prasy „nielegalnej”, materiał fotograficzny itp.).

Dr T. Mączyński

13.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się w piątek, dnia 9 maja 1947 r., w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego na plantach o godzinie 19-tej (= 7-ej) z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawa kooptowania nowych członków do Komitetu
2. Organizacja sprzedaży zachowanego nakładu I tomu „Rocznika”

3. Przygotowanie materiałów do II tomu „Rocznika”
4. Wnioski i zapytania.

Obecni: Dr Mączyński, prof. Gołachowski, p. Markowska, prof. Pawłowski E., p. Wojtyga, prof. Gołąb.

Ad 1. Przed rozpoczęciem obrad złożył prof. Gołachowski Kazimierz oświadczenie, że ponieważ uczestniczył dotąd w pracach Komitetu w charakterze prezesa T.N.S.W. (Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych), a Towarzystwo nie zostało reaktywowane, wobec tego uważa, że mandat jego wygaś i nie uważa się za członka Komitetu. Rezygnacji jego nie przyjęto do wiadomości, względnie dla formalności powołano go nadal do Komitetu.

Redaktor zwrócił następnie uwagę, że z Komitetu ubył jeszcze jeden członek, mianowicie prof. Reguła Romuald, który przeniósł się na stałe do Krakowa. Wobec tego z Komitetu ubył łącznie 6 (sześć) osób; należy więc do Komitetu powołać nowych członków, zwłaszcza przedstawiciela miasta i powiatu. Po dyskusji postanowiono zaprosić do Komitetu jednego przedstawiciela Prezydium Miasta i jednego z Powiatowej Rady Narodowej. W tym celu ma się udać Redaktor do prezydenta miasta Wilczyńskiego Józefa i prezesa Powiatowej Rady Narodowej Jana Antoniszczaka i sprawę zdać na posiedzeniu następnym.

Ad 2. Po dyskusji uchwalono oddać rozsprzedaż pozostałego nakładu I tomu „Rocznika” Spółdzielczej Księgarni „Źródło”, Nowy Sącz ul. Jagiellońska 13, po cenie zł 400 za 1 egzemplarz, od której to ceny „Źródło” otrzyma swą prowizję 10%.

Ad 3. Rozwinęła się ożywiona dyskusja, co drukować w II tomie „Rocznika”. Ostatecznie zdecydowali się: p. Wojtyga napisać pamiętnik z pobytu w więzieniu w N. Sączu i Tarnowie i wykorzystać dane dostarczone ze Związku byłych więźniów politycznych, prof. Gołąb dać przyczynki do dziejów Rożnowa, prof. Pawłowski artykuł na temat etymologii nazwy Sącz i i. Dzieje szkolnictwa powszechnego za okupacji prof. Smajdor Edward, Dzieje szkolnictwa średniego za okupacji prof. Pawłowski, Dzieje szkolnictwa zawodowego za okupacji prof. dr Mączyński, Dzieje tajnego nauczania mógłby opracować dyr. Kwieciński, z którym, trzeba się jeszcze porozumieć. Pan Fyda Edward: Materiały etnograficzne. P. Dagnan recenzję pracy dra Krupy: Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu wzgl. nowe opracowania tego tematu. Prof. Potoczek przygotowuje Kronikę kulturalną od roku 1939. Prof. Pawłowski da ewent. krótkie artykuły językoznawcze. Prof. Smajdor przygotowuje pracę: Sąddeczyzna i sądeczanie w literaturze pięknej. Główny nacisk położy się na artykuły z dziejów okupacji. Na tym zebranie zakończono o godzinie 21.

Dr T. Mączyński

14.

Protokół

z zebrania Komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się w sobotę, dnia 30 sierpnia 1947 r., w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego na Platach o godzinie 19-tej z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania
2. Przygotowanie tomu II Rocznika Sądeckiego
3. Wnioski i zapytania.

Obecni: dr Mączyński, inż. Cyło, dyr. Potoczek Stanisław, p. Markowska, p. Flis Jan (jako gość).

Zamiast zapowiedzianego porządku obrad – redaktor dr Mączyński poinformował, że v. prezydent Miasta delegowany przez miasto do Komitetu Redakcyjnego, ob. Antoni Górka, oświadczył, że nie będzie mógł współpracować z komitetem, ze względu na obecność w nim prof. Golachowskiego Kazimierza i prof. Gołęba Stanisława. Redaktor zawiadomił też, że ob. Antoniszczak Jan (od 1.VIII. starosta nowosądecki) przyjął godność członka Komitetu Redakcyjnego i przyrzekł pomoc finansową oraz przydział potrzebnej do wydania II tomu „Rocznika” ilości papieru.

Po tem oświadczeniu zabrał głos inż. Cyło, zwracając uwagę, że w Komitecie powinni zasiadać i mieć w nim głos decydujący przedstawiciele miasta i powiatu, jako władz, które będą finansować wydawnictwo tomu II. W związku z tym postawił wniosek, aby dotychczasowy – t.j. przeważnie przedwojenny, silnie zdekompletowany Komitet Redakcyjny uznał się za rozwiązany i aby upoważnić dotychczasowego redaktora, dra Mączyńskiego, do zakomunikowania tej uchwały ob. Staroście Antoniszczakowi i ob. v. prezydentowi Górcie oraz do porozumienia się z nimi w sprawie osobowego składu nowego Komitetu redakcyjnego. Wniosek inż. Cyły uchwalono jednogłośnie. Na tym zebranie zakończono.

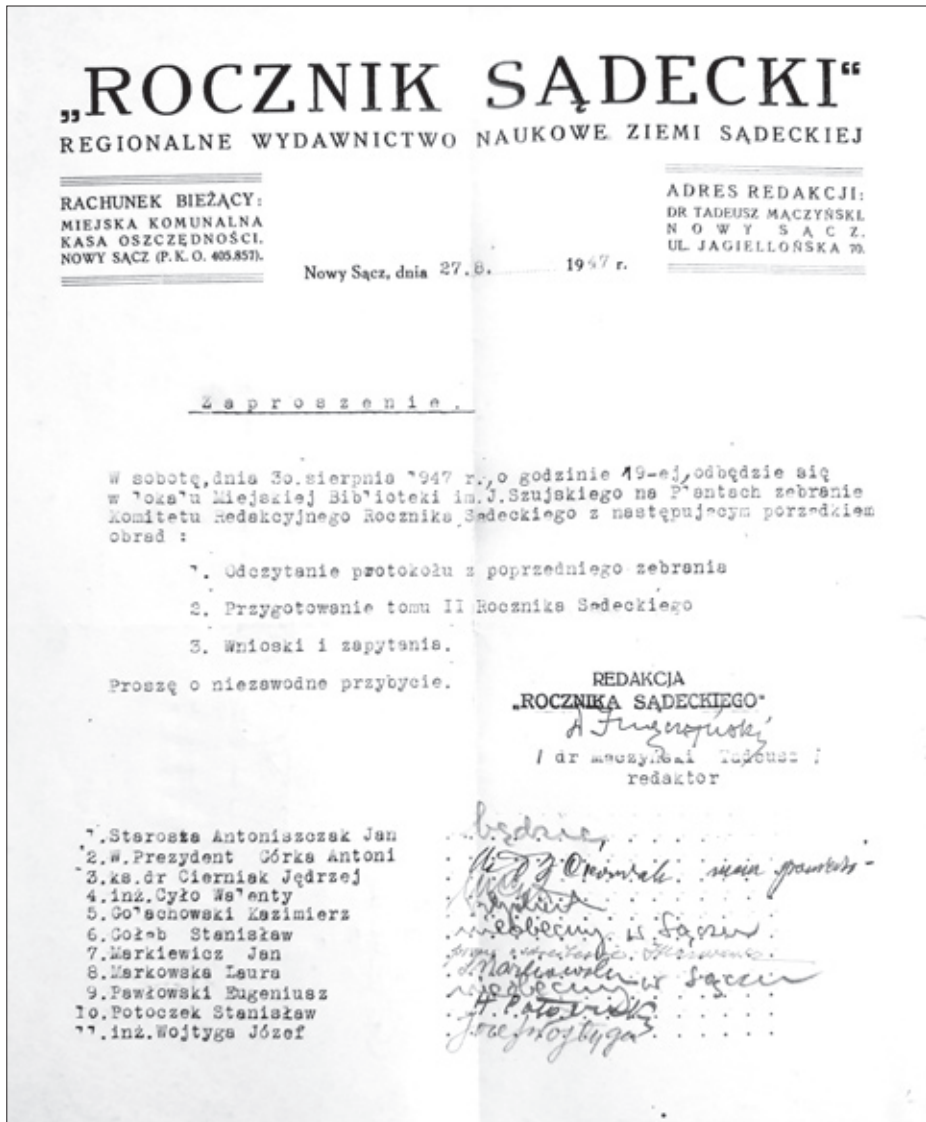
Dr T. Mączyński

15.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się we wtorek, dnia 9 września 1947 r., w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego na Plantach o godzinie 18-ej z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie redaktora
2. Przygotowanie tomu II „Rocznika Sądeckiego”
3. Wnioski i zapytania.



Zaproszenie na zebranie Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” z 27 sierpnia 1947 roku.
Fot. Andrzej Mączyński

Obecni: 1) redaktor dr Mączyński, 2) starosta Jan Antoniszczak, 3) v. prezydent miasta Antoni Górka (nadszedł później) 4) przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Bolesław Kosecki 5) Dagnan Kazimierz 6) inż. Cyło Walenty, 7) prof. Flis Jan, 8) prof. Eugeniusz Pawłowski, 9) Markowska Laura, 10) prof. Żebracki Zygmunt, 11) Wojtyga Józef
Nieobecni: 1) dyr. Koszyk, 2) ob. Pawłowski Roman, 3) dyr. Potoczek Stanisław.

Ad 1. Redaktor dr Mączyński zawiadomił, że w środę, dnia 3 września 1947 r. w gabinecie v. prezydenta miasta w Ratuszu odbyła się konferencja, w której wzięli udział: starosta Jan Antoniszczak, v. prezydent Górka Antoni i redaktor Mączyński. Na konferencji tej powołano do życia nowy Komitet Redakcyjny w następującym składzie:

1. Dr Mączyński Tadeusz, redaktor RS
2. Antoniszczak Jan, starosta
3. Górka Antoni, v. prezydent miasta,
4. inż. Cyło Walenty,
5. Dagnan Kazimierz
6. prof. Flis Jan
7. Kosecki Bolesław, przewodniczący M.R.N.
8. dyr. Koszyk Franciszek
9. Markowska Laura
10. prof. Pawłowski Eugeniusz
11. Pawłowski Roman
12. dyr. Potoczek Stanisław
13. Wojtyga Józef
14. prof. Żebracki Zygmunt

Następnie na wniosek prof. Flisa powołano do Komitetu

15. inż. Zbigniewa Wzorka a na wniosek prof. Pawłowskiego jeszcze
16. prof. Stamińskiego Henryka.

Ad 2. Plan sfinansowania II tomu Rocznika wygląda następująco:

- a) starosta Antoniszczak zadeklarował na rok 1947 z funduszu Wydziału Powiatowego w gotówce zł 60.000 oraz papier w ilości kg 500 (papier drzewny, nadto pewną ilość papieru na druk ilustracji i mapek oraz kartonu na okładki) oraz dalsze dotacje z budżetu na roku 1948.
- b) Ob. v. prezydent Górka oraz prezes Kosecki deklarują imieniem miasta na rok 1948 subwencję zł 150-200.000
- c) Z rozsprzedaży resztek nakładu I tomu uzyska się około zł 70.000
- d) Postanowiono zwrócić się do ministra oświaty, ob. Skrzyszewskiego z prośbą o pomoc finansową na pokrycie kosztów wydawnictwa.

W związku z rozsprzedażą I tomu postanowiono utrzymać w sprzedaży księgarskiej cenę dotychczasową t.j. zł 400 za 1 egzemplarz, a dla nauczycielstwa zł 300, zaś w sprawie kolportażu porozumieć się ze spółdzielnią „Czytelnik”.

Powyższy plan finansowy uznano za realny i pozwalający na przystąpienie do dalszych prac przygotowawczych nad II tomem „Rocznika”.

Wobec tego redaktor przedłożył następujący wykaz prac, które mogłyby ukazać się w tomie II:

1. Wstęp (tj. sprawozdanie kasowe, dzieje I tomu za okupacji)
 2. Cykl prac dotyczących dziejów Sądeczyny za okupacji:
 - a) Ofiary terroru niemieckiego w powiecie (imienny spis z datami śmierci itp. danymi)
 - b) Wojtyga Józef: Wspomnienia z więzień w N. Sączu i Tarnowie
 - c) Opracowanie walk poszczególnych grup partyzanckich oraz wyzwolenia N. Sącza spod okupacji niemieckiej
 - d) Kubiszowa Zofia: Dzieje Towarzystwa polsko-ewangelickiego
 - e) Kwieciński – Mączyński i i.: Dzieje szkolnictwa Sądeczyny w latach okupacji
 - f) Markowska Laura: Biblioteka im. J. Szujskiego w latach okupacji
 - g) Stanisław Potoczek: Kronika kulturalna od r. 1939 do 1948.
 3. Barycz Henryk: Z dziejów roku 1848 w Sądeczynie – 2 ark.
 4. Dagnan Kazimierz: Powiat nowosądecki w cyfrach i faktach
 5. Pawłowski Eugeniusz: Etymologia nazwy: Sącz i innych nazw
 6. Smajdor Edward: Sądeczyna i sądeczanie w literaturze pięknej
 7. ewentualnie jakaś praca prof. Łempickiego Stanisława
 8. Flis Jan: Rzeźba Sądeczyny
 9. Materiały – nowy dział „Rocznika”:
 - a) Barycz Henryk: Korespondencja Szczęsnego Morawskiego (około 30 listów np. z W. Polem, ks. Sygańskim i i.) 1,1/2 ark.
 - b) Tyrowicz Marian: Fragmenty z rękopisu pamiętnika Marcelego Drohojowskiego odnoszące się do r. 1848.
 - c) ewent. wybór sądeckich pieśni ludowych – jako Materiały etnograficzne – w opracowaniu ob. Fydy Edwarda
 10. Wspomnienia – nekrologi – nowy dział „Rocznika”:
 - a) Dagnan K. – o generale Kustroniu
 - b) Pawłowski Eug.: o Bolesławie Barbackim
 - c) Barycz Henryk: o Długopolskim i Przychockim
 11. Recenzje – nowy dział „Rocznika”
 - a) mgr Bazieli Wiktor: o rozprawie Kesselringa o N. Sączu
 - b) Dagnan Kaz.: o pracy dyr. Krupy: Zarys pracy niepodległościowej ... ogłoszonej w I tomie „Rocznika”.
- Wykaz tych prac zasadniczo zaakceptowano i polecono redaktorowi porozumieć się z autorami. Nadto na wniosek v. prezydenta Górki podjął się opracować:
12. inż. Cyło Walenty: Rozwój miasta za prezydentury Barbackiego, Sichrawy i Nowakowskiego.
Zaś ob. Dagnan Kazimierz zwrócił uwagę na konieczność opracowania i ogłoszenia:
 13. Bibliografii sądeckiej – którą by się stale kontynuowało i nowe pozycje ogłaszało w dalszych tematach „Rocznika”.

Następnie polecono redaktorowi porozumieć się w sprawie warunków druku z drukarnią: Ladenbergera w N. Sączu oraz „Ars” w Krynicy. Na tym zebranie zakończono o godzinie 20-ej.-

Dr T. Mączyński
Jan Flis
St.Potoczek
Antoniszczak
Kosecki
L. Markowska
Stamirski Henryk
Józef Wojtyga
Żebracki
A. Górka

16.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się we wtorek, dnia 13 stycznia 1948 r., w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego na Plantach, o godzinie 18-ej z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania
2. Sprawozdanie redaktora z postępu prac
3. Przygotowanie tomu II „Rocznika Sądeckiego”
4. Wnioski i zapytania.

Obecni: 1) redaktor dr Mączyński, 2) starosta Jan Antoniszczak, 3) w-prezydent miasta Górka Antoni, 4) Dagnan Kazimierz, 5) Flis Jan, 6) Kosecki Bolesław, 7) dyr. Koszyk Franciszek, 8) Markowska Laura, 9) dyr. Potoczek Stanisław, 10) Stamirski Henryk, 11) Wojtyga Józef, 12) Żebracki Zygmunt, Nieobecni: 1) inż. Cyło Walenty, 2) Pawłowski Eugeniusz, 3) Pawłowski Roman, 4) inż. Wzorek Zbigniew

Ad 1. Przeczytany przez redaktora dr Mączyńskiego protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez dyskusji i podpisano.

Ad. 2. Następnie redaktor złożył sprawozdanie z postępu prac.

24.10.47. wysłano do ministra Skrzyszewskiego prośbę o subwencję i 29.11.47. otrzymano odpowiedź, że ministerstwo: „będzie mogło udzielić subwencji po zapoznaniu się z treścią II tomu „Rocznika” i po stwierdzeniu, że jego strona ideowo-polityczna nie będzie budzić zastrzeżeń”.

Rozsprzedaż I tomu „Rocznika”, którą komisowo przeprowadza spółdzielnia „Źródło”, idzie słabo.

18.12.47. Wydział Powiatowy w Nowym Sączu zawiadomił o przyznaniu subwencji na wydanie II tomu „Rocznika” w kwocie zł 45.000 – kwotę powyższą przekazał Wydział Powiat. na otwarte w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Nowym Sączu konto „Rocznika” Nr 116. Ponadto Wydział Powiatowy pokryje koszty zakupu papieru na druk wydawnictwa. Równocześnie przekazał Wydział Powiat. do Banku G. Sp. kwotę zł 14.000 – za 40 egz. I tomu „Rocznika”, tak że na koncie znajduje się obecnie zł 59.400.

Drukarnia „Ars” w Krynicy nie podejmie się druku II tomu Rocznika, kosztorys drukarni Ladenbergera w N. Sączu wynosi 350-400 tysięcy zł za 20 arkuszy druku, 500 egzemplarzy łącznie z zbroszowaniem.

Ad 3. Następnie redaktor przedłożył szczegółowy spis prac przewidywanych do druku w II tomie. Poszczególni członkowie otrzymali ten spis na kartkach, rozwinęła się więc zaraz ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy członkowie komitetu. W rezultacie tej dyskusji postanowiono następujący – choć jeszcze nie ostateczny – układ treści II tomu:

1. dr Mączyński Tadeusz: Wstęp

Dział I - Rozprawy:

2. Flis Jan: Rzeźba Sądeczyzny

Dr Barycz Henryk: Z dziejów roku 1848 w Sądeczyźnie

3. Klimczak Jan: Powiat nowosądecki w cyfrach i faktach

4. inż. Wzorek Zbigniew: Studia demograficzne

5. inż. Cyło Walenty: Nowy Sącz w okresie ostatnich 50-ciu lat

6. Smajdor Edward: Sądeczyzna i sądeczanie w literaturze pięknej

7. Kwieciński Ignacy: Z dziejów tajnego nauczania w powiatach sądeckim i limanowskim

8. Markowska Laura: Miejska Biblioteka w latach okupacji

9. Stamirski Henryk: J. Szujski i jego kontakty z Sądeczyzną

10. Dagnan Kazimierz: Z historii ruchu niepodległościowego.

Dział II. Materiały:

11. Wojtyga Józef: Imienny spis zweryfikowanych ofiar pomordowanych przez Niemców – Seria I

12. dr Barycz Wiktor: Korespondencja Szczęsnego Morawskiego

Dział III. Recenzje:

13. Bazieli Wiktor: recenzja rozprawy R. Kesselringa o N. Sączu

Dział IV. Kronika:

14. dyr. Potoczek Stanisław: Kronika kulturalna za lata 1939-1947

Dział V. Nekrologi:

Na wniosek w-prezydenta Górki postanowiono umieścić szereg krótkich notatek biograficznych o wybitnych i zasłużonych działaczach robotniczych

i ludowych. Na podstawie materiałów w P.P.S. podjęli się tego opracowania dyr. Koszyk i Potoczek. W szczególności mają tu być wspomnienia i życiorysy: Bielata, Mydlarskiego, dra Marka, Barbackiego Bolesława, Długopolskiego i jeszcze wielu innych; ewent. w dalszych tomach „Rocznika” będzie się ten dział kontynuować. Zgłoszonej pracy sędziego Kmiecika Tomasza p.t.: „Przeżycia więzienia politycznego” nie przyjęto do druku, gdyż przedstawia tylko fragment wypadków z pierwszych miesięcy okupacji N. Sącza przez Niemców, a nie całość dziejów okupacji. -Ostateczny porządek druku poszczególnych rozpraw ustali się na następnym zebraniu.

Postanowiono do Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy przesłać w najbliższym czasie przez Starostwo pierwsze dostarczone przez autorów prace – aby jak najprędzej można rozpocząć druk wydawnictwa – resztę prześle się w drugiej racie. Recenzowaniem i oceną poszczególnych prac zajmą się wszyscy członkowie Komitetu.

Następnie w. prezydent Górka imieniem miasta przyrzekł wypłatę subwencji. W miesiącach: marcu, kwietniu i maju po 50 tysięcy zł. Z kolei upoważniono redaktora do wypłaty prof. drowi Baryczowi Henrykowi zł 12.000 – za jego studium o roku 1848 w Sądecczyźnie – po jego nadesłaniu.-

Ad 4. Wniosków i zapytań żadnych nie było. Wobec tego redaktor zamknął zebranie o godzinie 20³⁰.

Dr T. Mączyński

17.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się w sobotę, dnia 22 maja 1948 r. w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego na Plantach, o godzinie 19-iej z następującym porządkiem obrad:

1. odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania
2. sprawozdanie redaktora z postępu prac
3. plan pracy na przyszłość – sprawy finansowe
4. wnioski i zapytania.

Obecni: 1) redaktor dr Mączyński, 2) starosta Jan Antoniszczak (wyszedł w połowie zebrania), 3) inż. Cyło Walenty, 4) Flis Jan, 5) Pawłowski Eugeniusz, 6) Stamirski Henryk

Nieobecni: 1) w. prezydent Górka Antoni, 2) Kosecki Bolesław, 3) Dagnan Kazimierz, 4) Markowska Laura, 5) dyr. Koszyk Franciszek, 6) dyr. Potoczek Stanisław, 7) Pawłowski Roman, 8) Wojtyga Józef, 9) Żebracki Zygmunt, 10) inż. Wzorek Zbigniew (Kraków).

Ad. 1. Przeczytany przez redaktora dr Mączyńskiego protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez dyskusji.

Ad. 2. Następnie redaktor złożył sprawozdanie z postępu prac.

Przy piśmie z 21.2.48 przesłano do Starostwa 5 prac przeznaczonych do druku t. II. „Rocznika” z prośbą o przesłanie ich do Wojewódzkiego Urzędu Cenzury w Krakowie. Oto tytuły tych prac:

1. Flis Jan: Jak powstała rzeźba Sądeczyny
2. Smajdor Edw.: Sądeczyna w polskiej literaturze pięknej
3. Kwieciński Jan: Z dziejów tajnego nauczania w pow. sądeckim i limanowskim
4. Markowska L.: Podczas okupacji niemieckiej (Karta z Kroniki Biblioteki im. J. Szujskiego w Nowym Sączu)
5. Bazelich W.: Recenzja pracy dra Rudolfa Kesselringa p.t.: „Neu Sandez und das Neu Sandezer Land”.

Dnia 23.2.48. – pismem L.K.W.I/25/48 – zażądało starostwo złożenia dodatkowego jeszcze po 6 egz. z każdej z prac. Spowodowało to konieczność przepisywania tych prac, co kosztowało sporo pieniędzy i zajęło trochę czasu, tak, że dopiero 31.3.48 złożono w Starostwie po 6 egz. tych prac oraz dołączono jeszcze nowe prace w 7 egzemplarzach a mianowicie pracę p.t.:

Stamirski Henryk: Józef Szujski i jego kontakty z Sądeczyną.

Po uzyskaniu z cenzury pozwolenia na skład tych prac (z drobnym skreśleniem w pracy Smajdora Edwarda) rozpoczęto ich druk w następującej kolejności:

1. Flis Jan: Jak powstała rzeźba Sądeczyny
2. Smajdor Edward: Sądeczyna w polskiej literaturze pięknej.

Ad 3. Dalszy druk i jego tempo uzależniony będzie od dopływu pieniędzy. Niestety, sprawa ta budzi pewne troski u redaktora, tym bardziej, że z przyobiecanej przez w. prezydenta Górkę subwencji nie otrzymano dotychczas nic i nic pewnego nie wiadomo, czy, wzgl. kiedy się coś z Zarządu Miasta otrzyma. Również nie wiadomo, czy, wzgl. kiedy otrzymamy studium o roku 1848 w Sądeczyźnie. Autor, prof. Barycz, zawiadamia, że praca się rozrasta i bardzo wolno posuwa naprzód. Prawdopodobnie nie będzie gotowa na czas.

Zastanawiano się – nie wiążąco – nad porządkiem druku dalszych prac. Redaktor nie otrzymał dotychczas jeszcze pozostałych prac, które trzeba będzie jeszcze przesłać do cenzury. Wobec tego porządek druku będzie raczej sprawą przypadku niż logicznego i przemyślanego układu. Jako praca trzecia pójdzie: albo artykuł dyr. Kwiecińskiego, albo Stamirskiego lub wreszcie niedawno zgłoszona przez prof. U.J. Ziobrowskiego Stef. p.t.: Sady okolic Łącka – z mapą.

Na tym zakończono zebranie o godzinie 20³⁰.

Dr T. Mączyński

18.

Protokół

z zebrania Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, które odbyło się we środę, dnia 30 listopada 1949 r. w lokalu Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego na Plantach, o godzinie 18-ej z następującym porządkiem obrad:

1. odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania
2. sprawozdanie redaktora z prac związanych z wydaniem II-ego tomu „Rocznika”
3. sprawy finansowe i kolportaż II-ego tomu „Rocznika”
4. wnioski i zapytania.

Obecni: 1) redaktor dr Mączyński, 2) Pawłowski Roman przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, 3) prof. Pawłowski Eugeniusz, 4) Dagnan Kazimierz, 5) inż. Cyło Walenty, 6) prof. Stamirski Henryk, 7) Markowska Laura, 8) Wojtyga Józef

Nieobecni: 1) Antoniszczak Jan (przeniesiony od roku na stanowisko starosty do Żywca), 2) Górka Antoni w-prezydent miasta, 3) Flis Jan (od września 1948 w Krakowie), 4) dyr. Koszyk Franciszek (zmarły w przeddzień), 5) dyr. Potoczek Stanisław, 6) Kosecki Bolesław, 7) prof. Żebracki Zygmunt, 8) inż. Wzorek Zbigniew (Kraków).

Ad 1. Ze względu na oszczędność czasu zrezygnowano z odczytania protokołu z poprzedniego zebrania.

Ad 2. Dr Mączyński złożył sprawozdanie za okres od ostatniego zebrania tzn. od 22 maja 1948 r.

Druk tomu II-ego trwał bardzo długo – z wielu względów. 2-ego lipca 1948 złożono w starostwie nowosądeckim do cenzury 7 prac przygotowanych do druku w tomie 2-im, a mianowicie:

- 1) Barycz Henryk: Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852-1897
- 2) Barycz Henryk: Edmund Długopolski (wspomnienie pośmiertne)
- 3) Cyło Walenty: Nowy Sącz w okresie ostatnich 50-ciu lat (1895-1945)
- 4) Dagnan Kazimierz: Perspektywy rozwoju ruchu letniskowego, uzdrowskiego i turystycznego w powiecie nowosądeckim
- 5) Grabiec Jan: Skorowidz powiatu nowosądeckiego
- 6) Młyniec Witold: Z mojego pamiętnika
- 7) Stamirski Henryk: Józef Szujski i jego kontakty z Sądeczyną.

Pomimo wielu urgencji nie zdołano uzyskać w cenzurze wojewódzkiej załatwienia tej sprawy przez wiele miesięcy. Dopiero dzięki długotrwałym zabie-

gom prof. dra Barycza Henryka udało się tę sprawę ruszyć z martwego punktu i ostatecznie 11 kwietnia 1949 r. uzyskano z powrotem powyższe prace z pozwoleniem na ich składanie i druk – z pewnymi opuszczeniami (w pracy Barycza o Szcz. Morawskim i Cyły o Nowym Sączu) oraz po przeredagowaniu pewnych miejsc w pamiętniku Młyńca (dotyczy on sprawy wysadzenia w powietrze zamku nowosądeckiego). Ze względu na upływ czasu a przez to nieaktualność danych statystycznych ob. Dagnan wycofał swój artykuł. Zrezygnowano też z druku pamiętnika Młyńca i skorowidza Grabca. Do druku zakwalifikowano pozostałe cztery prace. Ale sprawę tę skomplikował brak pieniędzy. Pracę p. Markowskiej wydrukować się udało dzięki temu, że uzyskała ona zgodę ob. w-prezydenta Górki Antoniego na udzielenie Komitetowi Redakcyjnemu pożyczki na ten cel zł 40 000 a to mianowicie z funduszków Miejskiej Biblioteki. Na druk pracy inż. Cyły uzyskano z tego samego źródła dalszą pożyczkę w kwocie zł 20.000. (28.3.49 otrzymano zł 40.000 – 12.5.49 zł 20.000).

Na druk obu prac prof. Barycza Henryka udzieliła subwencji Spółdzielnia Ogrodniczo-Warzywnicza Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu – a to dzięki życzliwemu stanowisku jej dyrektora, ob. Maciuszka – w wysokości 58.000 (dnia 8.7.49), która nadto w formie przedpłaty na 24 egzemplarze t. II Rocznika przekazała 2.9.49 jeszcze kwotę zł 24.000 – w ten sposób udało się wydrukować ostatecznie tom II „Rocznika”, do którego dołączono jeszcze recenzję Bazieliha o pracy Rudolfa Kesselringa.

Dnia 4 lutego 49. złożono dodatkowo do cenzury w starostwie w Nowym Sączu ułożony przez Józefa Wojtygę „Spis nazwisk osób, które straciły życie z rąk niemieckich na terenie powiatu nowosądeckiego”. Mimo zatwierdzenia przez cenzurę zrezygnować musiano z druku tego spisu – z braku funduszków. Druk prowadziła drukarnia R. Landenbergera w Nowym Sączu.

Dnia 2.5.49. przedłożono do cenzury w starostwie w Nowym Sączu: 1) „Mapę rozmieszczenia sadów w kotlinie Łącka i okolicy” 2) 7 fotografii – wydrukowanych potem w II tomie „Rocznika” i uzyskano w Wojewódzkim Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i widowisk w Krakowie zezwolenie na ich druk.

Wreszcie prace zbroszurowania całego nakładu oddano intrologatorni Spółdzielczej Księgarni „Źródło” w Nowym Sączu. Przedmowę napisał ob. Pawłowski Roman, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, ponieważ ob. Górka Antoni nie mógł jej napisać z braku czasu.

Natychmiast po zbroszurowaniu pierwszych egzemplarzy przedłożono je dnia 16.11.49 w Starostwie w Nowym Sączu i uzyskano pozwolenie na rozpowszechnianie nakładu.

Ad 3. Koszty związane z wydaniem tomu II „Rocznika” przedstawiają się w przybliżeniu w ten sposób

druk 24 arkuszy: à zł 13.500 zł	324.000
papier (zakupiony dodatkowo, gdyż przydzielony przez wydział Powiatowy nie wystarczył)	45.000

druk klisz	17.000
druk odbitek autorskich	21.000
okładki (papier i druk)	6.000
broszurowanie (po zł 100 od sztuki)	55.000
razem	zł 468.000
koszty klisz	10.000
koszty przepisywania dla cenzury	9.000
około razem	487.000

Otrzymano:

1) Wydział Powiatowy (subwencja)	zł 45.000 - 25.12.47
- „-“	zł 40.000 - 26.10.48
- „-“	<u>zł 35.000 - 18.05.49</u>
	zł 120.000

2) Spółdzielnia Ogrodniczo-Warzywnicza Ziemi Sądeckiej N. Sącz	58.000 - 8/7.49
	<u>24.000 - 2/9.49</u>
	zł 202.000

3) Biblioteka Miejska N. Sącz pożyczka	60.000

4) Sprzedaż I tomu „Rocznika”	<u>39.965</u>
	zł 301.965

Zarząd miasta Nowego Sącza – mimo wieloletnich obietnic – niestety nic nie dał. Nie otrzymano też nic z Ministerstwa Oświaty. Sytuacja jest więc ciężka. Koszt własny jednego egzemplarza wynosi około zł 900 (autorzy i redaktor pracowali honorowo, nie honorowano z braku pieniędzy ani jednej pracy). Prof. dr Ziobrowski dostarczył bezpłatnie mapę do swej rozprawy, mapę tę drukowała Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mimo to ustalono cenę księgarską w sprzedaży na zł 750. Powierzono komisową sprzedaż spółdzielczej księgarni „Źródło” i „Księgarni Podhalańskiej” Alszerowa i Ska w Nowym Sączu za prowizję zł 100 od sztuki. Autorom prac wydrukowanych przyznano po 1 egzemplarzu „Rocznika” i po 15 szt. odbitek ich prac bezpłatnie. Nadto bezpłatnie przyznano po 1 egzemplarzu prof. Stanisławowi Gołębowskiemu, Nowy Sącz oraz prof. Romualdowi Regule w Krakowie. Uchwalono przesłać egzemplarze gratisowe: Ministrowi Oświaty dr. Stanisławowi Skrzyszewskiemu, Kuratorium Krakowskiemu, staroście Antoniszczakowi Janowi. Zresztą przyznano redaktorowi wolną rękę w przyznaniu egzemplarzy gratisowych innym jeszcze osobom według jego uznania. Egzemplarze recenzyjne postanowio-

no przesłać p.a. 1) „Odrodzenia”, 2) „Kuźnica”, 3) „Odra”, 4) Dziennik Polski, 5) Wojew. Wydział Kultury i Sztuki, 6) „Wierchy”.

Organizację kolportażu powierzono redaktorowi. Nadto Miejska Rada Narodowa zareklamuje „Rocznik” do wybitnych Sądeczian poza Sączem będących.

Ad 4. Zastanawiano się nad dalszym losem „Rocznika”. W szczególności ob. Dagnan przedstawił swój projekt. Mianowicie wobec trudności finansowych, z jakimi będzie miał do czynienia stale „Rocznik”, oparty wyłącznie o subwencje, projektuje on, aby „Rocznik” uczynić oficjalnym organem, przeznaczonym do drukowania w nim i publikowania urzędowych sprawozdań, kronik, planów finansowych, danych statystycznych itp. materiałów. Wtedy koszty druku z natury rzeczy pokrywałyby te władze i instytucje, które publikowałyby swoje materiały. Oprócz tej części oficjalnej „Rocznik” obejmowałby w każdym tomie część drugą o dotychczasowym charakterze; tu drukowałoby się różne prace o charakterze naukowym. Dokładne rozpatrzenie tego projektu względnie i dyskusję nad dalszym losem „Rocznika” odłożono do następnego zebrania Komitetu.

Na tym zebraniu zakończono o godz. 20³⁰.

Dr T. Mączyński

KS. ANDRZEJ NIEMIEC – SĄDECKI DUCHOWNY I SPOŁECZNIK

Abstract: Father Andrzej Niemiec, was a clergyman and social worker who, through his activities, raised the standard of living of the inhabitants of the parishes in which he worked. He raised the existential standard by establishing interest groups and choirs; eliminating crime and the problem of alcoholism. He was always devoted to his parishioners and throughout the service during the difficult partitions he tried to help those under his care in all spheres of existence.

Key words: priest Andrzej Niemiec, Catholic clergy, church history, 19th century, parish history, parish in Biegonice, social work, Diocese of Tarnów

Słowa kluczowe: ks. Andrzej Niemiec, duchowieństwo katolickie, historia kościoła, XIX w., dzieje parafialne, parafia w Biegonicach, praca społeczna, Diecezja Tarnowska

Wśród wybitnych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego na terenie Sądeckizny na przełomie XIX i XX w. należy wskazać ks. Alojzego Góralika (proboszcza parafii św. Małgorzaty i dziekana nowosądeckiego), czy ks. Jakuba de Jordan Rozwadowskiego (proboszcza parafii św. Elżbiety w Starym Sączu i dziekana starsądeckiego). Wśród dziesiątek innych duchownych ziemi sądeckiej na uwagę bez wątpienia zasługuje ks. Andrzej Niemiec, który nie doczekał się dotąd nawet poprawnego biogramu w ogłaszanych co jakiś czas publikacjach¹. Ba! Jego dokonania jako proboszcza są pomijane lub przypisywane innym postaciom². Nikt także dotąd nie zebrał i nie przeanalizował rozproszonego materiału źródłowego i nie ukazał tej znaczącej w duszpasterstwie diecezji tarnowskiej, a ważnej dla Sądeckizny, postaci.

* IV Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie, e-mail: dyrektor4lo@op.pl

¹ A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. 3: K-P, Tarnów 2001, s. 245, [dalej:] SBKDT; K. Plebanek, *Szynwałd. 650-lecie dziejów wsi i parafii*, Szynwałd 1994, s. 379. W obu tych biogramach podano błędne daty urodzenia i inne imiona rodziców. W pracy *Niepokalana, Dziewicza Matka Odkupiciela. Początki i rozwój kultu maryjnego w Tuchowie w okresie benedyktynów, jezuitów i księży diecezjalnych*, Tuchów 2010, s. 188–189 podano, że ks. Niemiec urodził się 2 lutego 1848 r. i błędne imiona rodziców. Niepoprawną datę urodzin podano również w: *Niemiec Andrzej*, [w:] J. Leśniak, *Nowa Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2017, s. 485, [dalej:] NES. Poprawną datę urodzenia, ale błędne imiona rodziców podaje: B. Potoniec, *Ślady powstania styczniowego na Sądecku*, Nowy Sącz 2016, s. 87–88. Błędny rok urodzenia ks. Niemca (1844) zwierają: *Schematismus universi venerabilis cleri dioeceseos tarnoviensis tam secularis quam regularis pro Anno Domini 1886*, Tarnoviae 1886, s. XXXIV, [dalej:] SchDT i rok; SchDT 1888, s. 165; SchDT 1892, s. 154. Z kolei w ogóle nie zawiera biogramu ks. Niemca opracowanie: S. Stańczyk, *Pamięć o nich nie zaginie. Wspomnienia o zmarłych kapłanach i siostrach zakonnych z Szynwałdu*, Szynwałd 1994. Nie wspomina o nim również publikacja *Szynwałd – tak było. Historia Szynwałdu na starych fotografiach i dokumentach*, [red.] A. Maślak, Szynwałd 2007. Nie przywołuje w ogóle ks. Niemca analizujący bardzo dokładnie dokonania duchownych pochodzących z rodzin chłopskich w poszczególnych dziedzinach aktywności: E. Wojtusiak, *Duchowieństwo ludowe w diecezji tarnowskiej 1868–1918*, [w:] *Nasza Przyszłość*, t. 41, 1974, s. 78–134.

² W cennym skądinąd opracowaniu ks. Łabuz o duchowieństwie diecezji tarnowskiej na przełomie XIX i XX w. ks. Niemiec występuje pod imieniem Antoni z podaniem jego stanowisk w administracji kościelnej, zresztą z błędami w dacie, zob. M. Łabuz, *Duchowieństwo diecezji tarnowskiej w latach 1886–1918*, Tarnów 2007, s. 377.



Ks. Andrzej Niemiec. Fot. ze zbiorów autora

Urodził się w Szynwałdzie, niewielkiej wsi leżącej ok. 12 km na południowy wschód od Tarnowa. Wiadomo, że jego rodzice, Jan Niemiec i Helena Johimówna pobraли się w kościele parafialnym w Szynwałdzie 4 marca 1833 r. Małżeństwo doczekało się liczego potomstwa. Kolejno rodziłi się: Marianna (17 grudnia 1833), Katarzyna (28 października 1837), Andrzej (2 października 1840), Filip (29 marca 1843), Zofia (20 kwietnia 1844), Barbara (14 września 1847) i Julianna (4 kwietnia 1851)³.

Nic nie wiemy o jego szkolnych latach, choć musiał ukończyć kilka klas ówczesnej szkoły parafialnej. W parafialnym dzienniku korespondencji pod rokiem 1859 zanotowano, iż ówczesny proboszcz

w Szynwałdzie, ks. Tomasz Stański, wydał specjalne zaświadczenie („Litterae Metricae”) czterem młodym mieszkańcom parafii zamierzającym podjąć naukę w gimnazjum. Byli to: Wojciech Gębica (ur. 1844), Tomasz Mazur (1844), Józef Niedzielski (1847), Andrzej Niemiec (1840)⁴. Oznacza to, że ich poziom wykształcenia musiał być niemały, by mogli kontynuować naukę w gimnazjum.

Niewiele też wiadomo o jego nauce w tarnowskim gimnazjum. Jeśli założyć, że nie zwlekał z podjęciem nauki, to należy przyjąć, że został przyjęty w poczet uczniów tarnowskiego gimnazjum już w roku szkolnym 1859/1860. Wydaje się, że nie miał problemów z nauką, sam zapisał po latach, że gimnazjum ukończył w 1868 r. z postępem dobrym⁵.

Zestawiając daty 1859 i 1868 otrzymujemy dziewięć lat jego ewentualnej nauki w gimnazjum. Jeśli jednak uczył się dobrze, to chyba nie musiał powtarzać roku, a więc i skończyłby szkołę planowo. Można stąd wnioskować o potencjalnej przerwie w nauce przez mniej więcej jeden rok. Ten zaś wniosek może znaleźć podparcie właściwie w niepotwierdzonej informacji o udziale Andrzeja Niemca w powstaniu styczniowym. Sugestię taką można znaleźć na odwrocie jednego z niewielu zdjęć z przełomu XIX i XX w., znajdujących się w zasobach archiwum parafialnego w Biegonicach. Zdjęcie przedstawia grupę młodych duchownych, zapewne wyświęconych w 1872 r. wraz z ks. Niemcem. Nieznana ręka, w nieokreślonym czasie zapisała ołówkiem następujący tekst: „X. Niemiec

³ APSz, Liber naturom Annus 1833-1853, [rkps], s. 3, 39, 73, 102, 119, 133, 179. Poprawny rok urodzenia ks. Niemca podaje choćby: SchDT 1872, s. 240.

⁴ K. Plebanek, dz. cyt., s. 72-73 – w tym miejscu autor podał poprawny rok urodzenia ks. Niemca.

⁵ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Akta personalne, Ks. Niemiec Andrzej, [sygn. PNI/16], Tabela qualificationis [11 maja 1893], [dalej:] ADT, AP, PNI/16 i tytułu dokumentu.



Ks. Andrzej Niemiec z rocznikiem święceń 1872. Fot. ze zbiorów autora

– powstaniec 1863 – zraniony, nauczyciel, ksiądz”. Mimo starannej kwerendy w dostępnej literaturze przedmiotu⁶ i wielu materiałach archiwalnych wiadomości o udziale ks. Niemca w powstaniu styczniowym nie udało się potwierdzić⁷. Nie musi to jednak oznaczać, że w powstaniu nie brał udziału. Jeden z jego kolegów, Tomasz Mazur w powstaniu uczestniczył⁸.

Wiadomo, że po ukończeniu gimnazjum, w 1868 r., Andrzej Niemiec wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie, zaś święcenia kapłańskie przyjął w tarnowskiej katedrze 13 lipca 1872 r. z rąk biskupa tarnowskiego, Józefa Alojzego Pukalskiego. Z tej racji zadeklarował, że odprawi 40 mszy św. czytanych za fundatorów Seminarium Duchownego w Tarnowie⁹. Zaraz potem krótko sprawował administraturę w swojej rodzinnej parafii.

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Niemca była parafia w Radomyślu, gdzie przebywał od 1 września 1872 do 15 lutego 1874 r., pozostając wikariuszem i katechetą w szkole męskiej w miasteczku i w szkole ludowej w jednej z miejscowości należącej do parafii. Za pracę dydaktyczną miał dwukrotnie uzyskać pochwałę od krajowego radcy szkolnego, Stanisława Olszewskiego. Po latach zanotował, że w Radomyślu i okolicach w 1873 r. panowała prawie

⁶ Zob. np. A. Kunisz, *Udział ziemi tarnowskiej w powstaniu styczniowym*, Kraków 1990; W. Pachowicz, *Duchowieństwo diecezji tarnowskiej wobec powstania styczniowego*, [w:] „Rocznik Tarnowski”, 1997/98, s. 39-97; G. Kubacki, *Wsie gminy Skrzyszów w okresie zaboru austriackiego*, [w:] A. Niedojadlo, G. Kubacki, *Dzieje gminy Skrzyszów i okolic w zarysie*, Skrzyszów-Tuchów 2009, s. 147-191.

⁷ Ks. Niemca określają jako powstańca styczniowego: J. Leśniak, NES, s. 485; tenże, *Biegonice w służbie św. Floriana*, Nowy Sącz 2014, s. 130; W. Witowski, *Biegonice. Zarys dziejów parafii św. Wawrzyńca*, Nowy Sącz 2014, s. 104-105; B. Potoniec, *Ślady ...*, dz. cyt., s. 88. Ks. Witowski powołuje się na J. Marczyka, pozostali na niego i na siebie nawzajem.

⁸ M. Micińska, *Galicjanie – zesłańcy po powstaniu styczniowym. Zesłanie w głąb Cesarstwa Rosyjskiego – Działalność księdza Ludwika Ruczki – Powroty*, Warszawa 2004, s. 495-496. Zob. także: T. Ostrowski, *Walka o wolność i pochód na Syberię. Opowiadanie wierszem*, Kraków 1889.

⁹ ADT, AP, PNI/16, *Reversales [...] die 13. Julii 1872*.

przez osiem miesięcy cholera. Z narażaniem życia „po całych dniach i nocach zaopatrywał chorych, grzebał umarłych, urządził dom dla chorych, roznosił po wsiach i zadawał chorym lekarstwa, zachęcał do ratunku i szybkiej pomocy nieszczęśliwym”. Sam również zachorował, ale po wyzdrowieniu dalej ratował innych aż do zakończenia zarazy¹⁰.

W roku 1874 otrzymał przeniesienie do parafii Cmolas w dekanacie mieleckim. Placówka obejmowała pięć miejscowości, licząc łącznie 4677 katolików¹¹. Pracował tu od 15 lutego 1874 do 28 lutego 1875 r. Podkreślał, że „proboszcz leżał obłożnie chory, a podpisany sam całą czynność parafialną załatwiał, a oprócz tego także i religii w szkołach udzielał”¹².

Stąd został przeniesiony do Mielca. Wraz z miejscowościami Biesiadka, Cyranka, Poręby, Rzędzianowice, Trzciana, Wojsław ze Smoczka oraz Złotniki – parafia liczyła 5678 katolików¹³. Pracował tu aż dziesięć lat. Miał nauczać religii w szkole głównej i w trzech szkołach gminnych. Ponadto przez dwa lata uczył religii i języka niemieckiego w istniejącym w Mielcu konwikcie żeńskim. Uczył wreszcie religii, czytania i pisanie w więzieniu powiatowym, a „będąc muzycznym udzielał we wszystkich szkołach śpiewu na dwa i cztery głosy”. Gromadził młodzież rzemieślniczą w niedziele i święta, jak również w niektóre dni powszednie i głosił nauki zachęcające do moralności, czy zamiłowania do pracy. Starania te władza uznała za olbrzymie, skoro kilkakrotnie miał otrzymać za nie pisemną i ustną pochwałę. Został także członkiem Rady Szkolnej Miejscowej, nadzorującej szkoły na terenie miasta. W jej skład wchodził reprezentant kościoła, szkoły, obszaru dworskiego i przedstawiciel Wydziału Powiatowego. Przez prawie cały ten okres był radnym miejskim, zabiegając o wybrukowanie ulic, wybudowanie wodociągu, czy zabezpieczenia miasta w odpowiednią ilość przyborów pożarniczych. Był kapłanem straży ogniowej, biorąc kilkanaście razy czynny udział w gaszeniu pożarów. Nauczył strażaków sygnałów pożarowych, a realizując często odczyty „praktycznie przyczynił się do podniesienia tej organizacji”. Pracował wreszcie jako kapłan więzienny i sekretarz towarzystwa zaliczkowego. Chciano go wybrać do Rady Państwa, ale odmówił oświadczając, że wyboru nie przyjmie¹⁴.

Stosunkowo niewiele wiemy o jego właściwej pracy duszpasterskiej. Zapisał wprawdzie, że „pilnie pracował przy licznej parafii”, ale tylko pośrednio da się to potwierdzić. Wiadomo, że w 1882 r. wraz z proboszczem sprawili kanony na wielki ołtarz za 10 złr¹⁵, choć w innym piśmie tenże proboszcz mówi wyraźnie o „skutecznej pracy w Mielcu” swojego wikariusza¹⁶.

¹⁰ ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893.

¹¹ SchDT 1875, s. 31.

¹² ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893.

¹³ SchDT 1876, s. 34.

¹⁴ ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893.

¹⁵ ADT, Akta lokalne Mielec, [sygn. LM X], Wykaz rzeczy sprawionych i podjętych reparacji przy kościele i plebanii w Mielcu od roku 1882 z 26 czerwca 1884.

¹⁶ ADT, Akta lokalne Gawłuszowice, [sygn. ALGs I], Pismo urzędu dekanalnego w Mielcu nr 16 z 7 lutego 1885.

W początkach 1885 r. rozważano przeniesienie go do Starego Wiśnicza, ale ostatecznie trafił do Gawłuszowic¹⁷. Zamyśły te nie były tajemnicą, skoro zarówno parafianie, jak i rada miejska w Mielcu wystąpili do biskupa z prośbą o pozostawienie go w parafii. W korespondencji zwrotnej konsystorz wyrażał radość z faktu takich prośb, ale jednocześnie grzecznie odpowiadał, że wyznaczono już nowego duchownego¹⁸. Ostatecznie 3 marca 1885 r. ks. Niemiec opuścił Mielec i udał się do Gawłuszowic¹⁹.

Tu z kolei i dziewięciu innych miejscowościach z przysiółkami mieszkało łącznie 4408 katolików²⁰. Ks. Niemiec, wspominając swoją pracę w tej parafii, określił proboszcza jako starego, co z kolei powodowało, że sam musiał pracować w kościele i w szkole. Tu także podjął działalność społeczną – założył kółko rolnicze i sklep chrześcijański, co miało odciągnąć wiernych od korzystania z karczmy prowadzonej przez żydowskie rodziny. Namawiał również mieszkańców do ubezpieczania się, „sam trzymał przez cały rok agenturę towarzystwa assekuracyjnego Krakowskiego”²¹. Krótki jego pobyt w tej parafii nie został odnotowany w inny sposób w aktach kościelnych. Wiadomo natomiast, że 27 stycznia 1886 r. wyjechał z Gawłuszowic do Bolesławia²².

Parafia ta była jeszcze większa niż poprzednia. Leżała w trudnym terenie, często niszczonego przez wylewy Wisły i jej dopływów. Oprócz samego Bolesławia do parafii należało jeszcze piętnaście innych miejscowości, obejmując łącznie ponad 7500 katolików²³; pracowało zaś tylko dwóch księży. Już we wrześniu 1885 r. proboszcz prosił konsystorz o mianowanie drugiego wikariusza, argumentując to liczebnością parafii i koniecznością prowadzenia lekcji religii w pięciu szkołach w odległych od siebie miejscowościach parafii²⁴. Ks. Niemiec objął parafię w Bolesławiu 28 stycznia 1886 r.²⁵

Wiadomo, że chory na ischias proboszcz właściwie nie pracował. Wikariusze więc wykonywali także jego obowiązki. Ks. Niemiec nauczał religii w trzech szkołach, udzielał śpiewu w tychże oraz w kościele, kierował znajdującym się w parafii sklepem chrześcijańskim, a od pewnego czasu miał również zastępować proboszcza w kancelarii parafialnej²⁶. Już w sierpniu został skierowany do Odporyszowa.

Ta pierwotnie odrębna parafia z czasem została włączona do sąsiedniej parafii w Żabnie, funkcjonując w czasach ks. Niemca jako filia. Istniał w Odporyszowie kościół murowany ze słynącym łaskami obrazem Matki Bożej, do której

¹⁷ ADT, AP, PNI/16, Pismo Urzędu dekanalnego Mieleckiego nr 474 z 9 lutego 1885.

¹⁸ ADT, AP, PNI/16, Pisma konsystorza biskupiego w Tarnowie nr 458 i nr 459 z 13 lutego 1885.

¹⁹ ADT, Akta lokalne Mielec, [sygn. LM X], Pismo urzędu dziekańskiego mieleckiego Nr 25 z 5 marca 1885.

²⁰ SchDT 1885, s. 13.

²¹ ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893. Chodzi tu o powstałe w 1861 r. w Krakowie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń.

²² ADT, Akta lokalne Gawłuszowice, [sygn. LGs I], Pismo konsystorza do Namiestnictwa z 18 lutego 1886 r.

²³ SchDT 1886, s. XXXIV.

²⁴ ADT, Akta lokalne Bolesław, [sygn. LB XVI], Pismo z 28 września 1885.

²⁵ Tamże, Kopia pisma konsystorza do Namiestnictwa z 17 lutego 1886. ADT, AP, PNI/16, Pismo urzędu dziekańskiego dąbrowskiego z 30 stycznia 1886 r. nie podaje daty dziennej rozpoczęcia posługi w tej parafii.

²⁶ ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893 r.

z odległych nawet miejscowości przybywali pielgrzymi. W samym Odporyszowie mieszkało 604 katolików, ale do okręgu kościelnego należało jeszcze sześć miejscowości i 1620 katolików²⁷.

Ks. Niemiec przybył do Odporyszowa w bardzo trudnym momencie sporów tamtejszego Komitetu Kościelnego z proboszczem w Żabnie, ks. Ignacym Maciejowskim, obejmując w Odporyszowie funkcję wikariusza-ekspozyta²⁸. Według własnej relacji, podjął ją 5 sierpnia 1886 r., zaś już 4 marca roku 1887 przybył do Siedlisk Bogusz²⁹. Jego pobyt w Odporyszowie nie był więc długi, ale na pewno zapisał się w pamięci parafian, którzy słysząc o planach jego przeniesienia na inną placówkę skierowali do konsystorza biskupiego dość egzaltowane w treści pismo, które jednak daje pewien obraz pracy ks. Niemca w tym miejscu. Wiadomo, że nauczał dzieci w Odporyszowie trzy razy w tygodniu, a ponadto w każdy piątek w Sieradzu. „Z każdym łagodnie postępuje, [...] Wszystkie niesnaski, narzekania i skargi ustały”. Przekonał wielu do składania ofiar na potrzeby kościoła, dzięki czemu „zrestaurował dom filialny, który upadkiem groził”, w samym zaś kościele dbał o paramenty liturgiczne, dając choćby do ozłocenia kielich. Mieszkańcy doceniali, że „nie szuka pieniędzy ani sławy, bo żyje tak powszednim chlebem jak z nas każdy”³⁰. O jego zaangażowaniu w sprawy tego kościoła może świadczyć także pismo, jakie dziewięć miesięcy po jego odejściu do następnej parafii wierni z Odporyszowa skierowali do biskupa: „Kościół odporyszowski jest tak opuszczony, że gdyby nie księża ekspozyci x. Niemiec i x. Sikora [jego następca – dopisek mój, MS], toby już dawno upadł [...]”³¹.

Kolejna placówka ks. Niemca to również rozległa i stosunkowo ludna parafia Siedliska Bogusz. W samych Siedliskach mieszkało wówczas 1021 katolików, a w siedmiu innych miejscowościach należących do parafii kolejnych 3668. W całej parafii znajdowały się dwie szkoły – w Siedliskach i Grudnej³². Praca duszpasterska nie była łatwa głównie z powodu pamięci o wydarzeniach 1846 r., w których licznie wzięli udział parafianie kierowani przez pochodzącego ze Smarżowej Jakuba Szele.

Wikariusze zmieniali się dość często. Ks. Niemiec przybył do Siedlisk 4 marca 1887 r. Źródła nie zawierają zbyt wielu informacji o jego posłudze w tej parafii. Sam zapisał, że „[...] dotąd też tu panuje dzikość i pijaństwo”, ale tak usilnie pracował, że „moralność znacznie się podniosła, lud uznał uczciwą pracę i podpisanego ze łzami żegnał”³³. Pracował w tej parafii nieco ponad dwa lata i z końcem marca 1889 r. został przeniesiony na kolejną placówkę do Machowej jako wikariusz eksponowany.

²⁷ SchDT 1887, s. 81.

²⁸ O posłudze ks. Niemca w tym miejscu nie wspomina: S. Kołodziej, *Parafia Odporyszów. Zarys dziejów*, [brak miejsca wyd.] 1995.

²⁹ ADT, AP, PNI/16, Pismo urzędu dziekańskiego z 6 marca 1887.

³⁰ ADT, Akta lokalne Odporyszów, [sygn. LO V], Pismo do konsystorza biskupiego w Tarnowie [ok. 26 lutego 1887].

³¹ Tamże, Pismo do konsystorza biskupiego z dnia 6 grudnia 1887.

³² SchDT 1888, s. 165.

³³ ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893.

Miejscowość ta należała do parafii w Łękach Dolnych w dekanacie pilźnieńskim. Kilka lat później ks. Niemiec wskazywał w piśmie do Namiestnictwa we Lwowie na pewne okoliczności swej pracy w Machowej, „gdzie lud zepsuty, oddany kradzieży i pijaństwu tak dalece, że władze musiały tamże utworzyć posterunek żandarmerii”. Z jego relacji wynika również, że chętnie do nauki dzieci – z racji braku szkoły – gromadził w jednym z prywatnych domów i uczył czytania i pisanie. W kościele uczył śpiewu, „gdyż lud zupełnie śpiewać nie umiał”. Głosił kazania i nauki, dzięki czemu miały ustać kradzieże. Wystawił budynek plebanii i budynki gospodarskie, doprowadził do urządzenia nowego cmentarza. Utworzył Arcybractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa, dla którego uzyskał aprobatę biskupa tarnowskiego³⁴. Podjął działania służące renowacji kościoła w Machowej i zabiegał o datki na ten cel u samego cesarza, w starostwie powiatowym i innych urzędach³⁵. Już jednak w połowie listopada 1889 r. otrzymał pismo o przeniesieniu go do Pogórskiej Woli³⁶.

Jej ludność często dopuszczała się rozbojów i kradzieży, szczególnie na drodze cesarskiej (Kraków–Lwów) i na obszarze wsi³⁷. Ks. Niemiec pracował w tej miejscowości zapewne od 15 listopada 1889 r., a funkcję wikariusza eksponowanego pełnił do marca roku następnego. W tym czasie Bolesław Wilkoszewski podarował na rzecz kościoła dwie parcele, na których wzniesiono murowaną plebanie i dom dla organisty. Rodzina Wilkoszewskich zakupiła też do kościoła nieco nowych sprzętów: poduszkę na ołtarz, szarfę do dzwonka, nowy konfesjonał, „tuwalnię podbitą atłasem ze złotymi frędzlami”. Ks. Niemiec zaś osobiście sprawił korporały i puryfikaterze, stulę do chrztu, zasłony na ołtarze z białymi krzyżami na wielki post, obrus na ołtarz. Uruchomił również pozostającą w depozycie sądowym wraz z procentami kwotę 52 złr legowaną testamentem przez Katarzynę Michoń i kupił fioletową kapę i nowy konfesjonał³⁸. Właściwie prowadził kancelarię parafialną odsyłając do konsystorza biskupiego kopie ksiąg metrykalnych za rok 1889³⁹. „Pracując energicznie i konsekwentnie różnymi metodami zwalczał rozboje i kradzieże”⁴⁰, a przewodnicząc radzie szkolnej miejscowej doprowadził do wyremontowania szkoły⁴¹.

Zapewne 23 marca 1891 r. wyjechał z Pogórskiej Woli do Tuchowa⁴², gdzie w dniu następnym⁴³ podjął posługę komendarza pobenedyktyńskiego kościoła z cudownym obrazem Matki Bożej w Tuchowie. Obraz był obiektem licznych pielgrzymek. Przypadający w początkach lipca wielki odpust gromadził tysią-

³⁴ ADT, Akta lokalne Machowa, [sygn. LM I], Pismo ks. Niemca L. 19 z 30 czerwca 1889.

³⁵ Tamże, Pismo ks. Niemca L. 42 z 30 września 1889.

³⁶ Tamże, Pismo konsystorza biskupiego w Tarnowie z 12 listopada 1889.

³⁷ W. Tchoń, *Karty z dziejów Pogórskiej Woli*, Tarnów 2015, s. 189.

³⁸ ADT, Akta lokalne Pogórska Wola, [sygn. LP XVII], Wykaz sprawionych rzeczy przy kościele filialnym w Pogórskiej Woli z 5 stycznia 1891.

³⁹ Tamże, Pismo ks. A. Niemca L. 12 z 30 stycznia 1890.

⁴⁰ W. Tchoń, *Karty z dziejów Pogórskiej Woli*, Tarnów 2015, s. 189.

⁴¹ ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893.

⁴² ADT, Akta lokalne Pogórska Wola, [sygn. LP XVII], Pismo ks. K. Fąferki L. 28 z 9 kwietnia 1891.

⁴³ ADT, Akta lokalne Tuchów, [sygn. LT XXV], Pismo KB w Tarnowie z 7 kwietnia 1891.

ce pątników. Stąd też ks. Niemiec prosił konsystorz biskupi o pomoc młodych duchownych z Tarnowa, którzy mogli by służyć w konfesjonale⁴⁴, zabiegał też o pozwolenie „korzystania z władzy błogosławienia dewocjonaliów z odpustami i przyjmowania do szkaplerza karmelitańskiego”⁴⁵. Pracował w szkole w Burzynie, ucząc tam śpiewu i religii, przy kościele zaś zorganizował chór czterogłosowy, „któremu znawcy zaszczytne uznanie oddali”⁴⁶. Starał się u różnych osób o wsparcie na rzecz kościoła. Otrzymał srebrny kielich z napisem Helena księżniczka Sanguszkówna ofiaruje Matce Boskiej cudami słynącej w Tuchowie na intencję brata Eustachego Sanguszki 1891⁴⁷.

Tu po raz pierwszy objawił swoje zainteresowania intelektualne gromadząc dokumenty o sanktuarium i pisząc książeczkę *Obraz cudowny Najśw. Panny Maryi w kościele tuchowskim*, wydaną w Krakowie w 1892 r. Rękopis tekstu przesłał w czerwcu do kurii „[...] z pokorną prośbą o łaskawą aprobatę do ogłoszenia dziełka drukiem”. Jednocześnie informował, że pozyskane w ten sposób środki finansowe przeznaczy na wybudowanie ogrodzenia wokół kościoła. Na piśmie tym zachowała się adnotacja ks. Jana Bernackiego, kanonika kapituły katedralnej w Tarnowie: „Przeczytałem załączony manuskrypt i nie znalazłem w nim nic przeciwnego wierze lub dobremu obyczajom – 12 czerwca 1892”⁴⁸. Dziełko to zawiera opis cudów i łask Matki Bożej poświadczonych wobec specjalnej komisji w 1641 r., a także innych z lat późniejszych oraz pewne – nie zawsze ścisłe – informacje z historii kościoła i obrazu⁴⁹. Wyjechał z Tuchowa 29 kwietnia 1893 r. i dzień później przybył na kolejną swoją placówkę, do Kamionki Małej⁵⁰.

We wsi, z drewnianym kościołem św. Katarzyny Panny i Męczennicy, funkcjonowała filia parafii w Ujanowicach. Działała tu jedna szkoła, zaś z posługi w kościele korzystało 953 katolików⁵¹. Ks. Niemiec rozwinął w Kamionce sprawdzone już wcześniej umiejętności pracy z parafianami. Jak w wielu innych miejscach wprowadził naukę śpiewu kościelnego, kółko rolnicze, sklepik chrześcijański, założył Apostolstwo Najśłodszego Serca Pana Jezusa i nabożeństwo do Serca Jezusowego, różaniec, wprowadził nabożeństwo majowe. Często posługiwał w konfesjonale, a sami parafianie dostrzegali, że „ustaje zupełnie zgubne pijaństwo, procesa i niezgody a nastają spokój, trzeźwość i pracowitość”⁵². Starał się odciągnąć ludność chrześcijańską od korzystania z karczmy należącej do żydowskiego kupca, który zdesperowany skarżył się na to do biskupa tarnowskiego⁵³. Dziekan ujanowicki docenił jego pracę kancelaryjną

⁴⁴ Tamże, Pismo z 30 czerwca 1891.

⁴⁵ Tamże, Pismo ks. Niemca [brak daty] (ok. 12 stycznia 1892).

⁴⁶ Tamże, Pismo ks. Niemca do Wysokiego ck. Namiestnictwa z 30 kwietnia 1893.

⁴⁷ W. Szoldorski, *Historia kościoła i cudownego obrazu Najświętszej Panny w Tuchowie. Materiały i źródła*, Cieszyń 1920, s. 121.

⁴⁸ ADT, AP, PNI/16, Pismo ks. Niemca do Konsystorza Biskupiego w Tarnowie z 10 czerwca 1892 r.

⁴⁹ W. Szoldorski, dz. cyt., s. 121.

⁵⁰ Tamże, Pismo konsystorza biskupiego z 7 maja 1893; ADT, Akta lokalne Kamionka, [sygn. LK IV], Pismo urzędu dziekańskiego w Ujanowicach z 3 maja 1893.

⁵¹ SchDT 1894, s. 79.

⁵² ADT, Akta lokalne Kamionka, [sygn. LK IV], Pismo zwierzchności gminnej w Kamionce Małej z 18 czerwca 1894.

⁵³ Tamże, Pismo [bez daty] (ok. 28 maja 1894).

i jako rządcy majątku kościelnego pisząc do kurii w Tarnowie, że ks. Niemiec „pozostawił inwentarz kościelny i plebański w należyтым stanie”⁵⁴. I tu jednak jego pobyt nie trwał zbyt długo, gdyż 25 października 1894 r. opuścił Kamionkę i wyjechał do Biegonic⁵⁵.

Można zauważyć, że zanim objął probostwo w Biegonicach, pracował wcześniej, stosunkowo szybko zmieniając placówki, łącznie w jedenastu parafiach. W ówczesnej diecezji tarnowskiej wyraźne były braki kadrowe. Stąd częste zmiany duszpasterzy, stąd poszukiwania sprawdzonych i aktywnych osób, które obejmowały wymagające placówki.

Także do Biegonic kuria szukała solidnego duszpasterza i dobrego gospodarza. Niestety tej parafii były od pewnego czasu zmiany duszpasterzy. Od śmierci długoletniego proboszcza ks. Jana Pallara w 1873 r., do roku 1894, do objęcia urzędu przez ks. Niemca, przewinęło się ich przez parafię łącznie dziewięciu. Nie służyło to ani stabilizacji pracy duszpasterskiej, co w zmieniających się realiach społecznych i ekonomicznych miało fundamentalne znaczenie, ani sytuacji materialnej parafii i majątku kościelnego.

Ks. Niemiec szybko podjął energiczne działania w celu właściwego zagospodarowania rozległych ciągle jeszcze dóbr plebańskich. Zwrócił się do władz cywilnych o zabezpieczenie granic swoich gruntów⁵⁶, skarżył się c.k. prokuratorowi skarbu we Lwowie, że wójt biegonicki, Franciszek Janik, naruszył ogród plebański⁵⁷, od dyrekcji ck kolei państwowej żądał usunięcia kamiennego słupa z gruntu plebańskiego⁵⁸, wystąpił także do c.k. ewidencji katastru w Nowym Sączu o oznaczenie granicy lasu plebańskiego⁵⁹ i polecił nasadzić młode drzewa⁶⁰. Dziekan starsądecki zauważał w 1899 r., że ks. Niemiec „grunta zaniedbane uprawił”, a popierając prośbę biegonickiego proboszcza w sprawie zwolnienia z egzaminu konkursowego, dodał, że „kapłan ten najgorliwszy pod każdym względem na uwzględnienie najlaskawsze zasługuje”⁶¹.

W bardzo złym stanie znajdowały się zabudowania gospodarskie probostwa. W 1898 r. wymieniono zbutwiałą konstrukcję dachu obory⁶². Parafianie naprawili dachy na spichlerzu, stajni, stodole i chlewach, jak również kuchnię gospodarczą i ocembrowali studnię⁶³. Proboszcz z własnych pieniędzy sfinansował budowę mostu na strumieniu, odrestaurował kanał i most nad nim w podwórzku plebańskim, które też ogrodził⁶⁴.

W 1894 r. konsystorz pisał do Namiestnictwa we Lwowie, że plebania w Biegonicach „to istna rudera i śmiało powiedzieć można, że drugiej tak nędz-

⁵⁴ Tamże, Pismo urzędu dziekańskiego w Ujanowicach z 25 października 1894.

⁵⁵ Tamże, Pismo urzędu dziekańskiego w Ujanowicach z 3 listopada 1894.

⁵⁶ APB, Protokół podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 73/1895, [sygn. XXV].

⁵⁷ Tamże, L. 42/1896.

⁵⁸ Tamże, L. 43/1896.

⁵⁹ Tamże, L. 55/1899.

⁶⁰ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starsądecki, [sygn. XIV/2], Protokół wizytacji dziekańskiej z 9 sierpnia 1898 r.

⁶¹ ADT, AP, PNI/16, Pismo urzędu dziekańskiego starsądeckiego z 1 sierpnia 1899.

⁶² APB, Kosztorys na budowę parafialno-konkurencyjne w Biegonicach z 17 marca 1898, [sygn. IV/20].

⁶³ APB, Liber Memorabilium in parochia Biegonice, [rkps], [sygn. XXII/2].

⁶⁴ Tamże.

nej w całej diecezji tarnowskiej nie znajdzie”⁶⁵, zaś ks. Niemiec podjął szybko budowę nowej. Wystawiona w 1896 r., oddana do użytku 7 października⁶⁶, murowana, jednopoziomowa, ze strychem plebania służyła kolejnym proboszczom w Biegonicach przez prawie 90 lat.

Ks. Niemiec podjął też działania w celu poszerzenia i ogrodzenia cmentarza, co sfinalizowano odpowiednim wpisem w księgach wieczystych 28 maja 1902 r.⁶⁷ Już w marcu 1898 r. podjęto przygotowania do budowy nowego ogrodzenia wokół cmentarza w Biegonicach. Konieczny do wykonania okazał się również mostek nad fosą wzdłuż krajowego gościńca, ułatwiający dojście do cmentarza⁶⁸.

Widząc zły stan kościoła parafialnego, ks. Niemiec planował początkowo jego gruntowny remont, ostatecznie jednak skupił całą swoją energię na budowie nowego⁶⁹. Zaproponował to komitetowi parafialnemu w październiku 1900 r. Ówcześni członkowie komitetu – Józef Gargas, Wawrzyniec Rzęsikowski i Józef Wójcik – wypowiedzieli się przeciw koncepcji proboszcza. Ten nie zrezygno-



Poprzedni kościół parafialny (Currenta nr 2, rok 1986).

⁶⁵ ADT, Akta lokalne Nowy Sącz Biegonice, [sygn. LN XX], Pismo konsystorza biskupiego L. 57 z 5 stycznia 1894.

⁶⁶ Tamże, Pismo ks. Niemca L. 96 z 7 października 1896 r. Błędną informację o wybudowaniu plebanii w latach trzydziestych XX wieku podał: J. Leśniak, *Biegonice w służbie ...*, dz. cyt., s. 190. Pomija na ogół taką informację: M. Łabuz, *Duchowieństwo ...*, dz. cyt., s. 599.

⁶⁷ APB, Parafia rzymsko-katolicka pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Nowym Sączu Biegonicach. Cmentarz, zestawienie – spis nieruchomości ziemskich i budynków, [oprac. na podstawie informacji w księgach wieczystych, 2016], [sygn. V/38].

⁶⁸ APB, Kosztorys na budowę parafialno-konkurencyjne w Biegonicach z 17 marca 1898, [sygn. IV/20].

⁶⁹ Wg: M. Łabuz, *Duchowieństwo ...*, dz. cyt., s. 586, budowniczym kościoła w Biegonicach był ks. Alojzy Góralik, ówczesny proboszcz w Nowym Sączu.

wał jednak z pomysłu i wkrótce wrócił do sprawy budowy nowego kościoła, a 20 kwietnia 1902 r. komitet parafialny – już w innym składzie – podjął jednomyślną uchwałę o zaniechaniu remontu starego kościoła i budowie nowego, murowanego z cegły⁷⁰. W przeciągu sześciu miesięcy udało się pozyskać plany i kosztorys budowy. Komitet zlecił to architektowi z Krakowa, Józefowi Taborskiemu⁷¹.

Na przełomie XIX i XX w., mimo coraz bardziej realnych planów budowy nowego kościoła, ks. Niemiec nie zaniedbywał wyposażania starego, wychodząc z założenia, że wszelkie cenniejsze paramenty kościelne i tak przeniesie do nowego. Dbał więc systematycznie o szaty liturgiczne, które zdobywał z różnych źródeł. „Panny klaryski darowały ze swego kościoła kapę fioletową”, ze składek parafian zakupiono ornat żałobny⁷², a Arcybractwo Adoracji Najświętszego Sakramentu z Tarnowa „darowało białą kapę”⁷³. Już w 1895 r. zakupił kolejny biały ornat. Drugi biały ornat, „własnoręcznie wykonany przez panie z Tarnowa”⁷⁴, pozyskał w 1899 r. Z kolei w 1901 r. Rada Bractwa przekazała parafii białą kapę⁷⁵. Dwa lata później Arcybractwo podarowało parafii dwie kolejne kapy – czarną⁷⁶ i czerwoną⁷⁷, a w 1905 jeszcze ornat czerwony⁷⁸. W tym okresie wyposażenie kościoła powiększyło się również o kilka stuł. Jedną z nich, bez określenia koloru, zakupiono w 1895 r., zaś fioletową stułę „do spowiedzi” ks. Niemiec zakupił rok później. Ufundował dwie czerwone pelerynki dla ministrantów w 1896 r., zakupił manipularz (1895), tuwalnię oraz podkładkę pod monstrancję (1896)⁷⁹, oprawił dwa mszały⁸⁰, sfinansował oprawę dzwonka do zakrystii „w ramy żelazne”⁸¹, zakupił do kościoła obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa (1895)⁸², sfinansował naprawę miecha do organów⁸³, sprawił do zakrystii nową szafę (1902)⁸⁴, wreszcie z własnych środków kazał wprawić 22 szyby wybite przez grad w kościele i na plebanii w dniu 31 lipca 1896 r.⁸⁵

⁷⁰ APB, Protokół podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 94/1902, [sygn. XXV].

⁷¹ APB, Protokół komitetu parafialnego w Biegonicach z 20 kwietnia 1902 r., [sygn. XXIV/36]. Rezygnując w tym miejscu z wyjaśnień dotyczących domniemanego autorstwa planu kościoła Jana Sasa-Zubrzyckiego, odsyłam zainteresowanych do monografii parafii w Biegonicach, która ukazała się w marcu 2019.

⁷² ADT, Akta lokalne Nowy Sącz Biegonice, [sygn. LN XX], Wykaz sprawionych rzeczy przy kościele parafialnym w Biegonicach od 4 lipca 1895 do 10 sierpnia 1896.

⁷³ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszadzicki, [sygn. XIV/2], Wykaz sprawionych rzeczy do kościoła w Biegonicach od 26 listopada 1901 do 11 sierpnia 1902.

⁷⁴ APB, Pismo Rady Bractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu w Tarnowie z 31 października 1899, [sygn. XX/5].

⁷⁵ APB, Pismo Wydziału Arcybractwa Adoracji z 21 listopada 1901, [sygn. XX/9].

⁷⁶ APB, Pismo ks. Niemca L. 116 z 14 września 1902, [sygn. XX/14]; także, Pismo Wydziału Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu w Tarnowie z 9 października 1902, [sygn. XX/15].

⁷⁷ APB, Protokół podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 131/1903, [sygn. XXV].

⁷⁸ APB, Pismo ks. Niemca L. 62 z 30 czerwca 1905, [sygn. XX/17].

⁷⁹ APB, *Expens kościelna 1840-1908*.

⁸⁰ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszadzicki, [sygn. XIV/2], Wykaz sprawionych rzeczy do kościoła w Biegonicach od 22 sierpnia 1897 do 26 sierpnia 1898.

⁸¹ ADT, Akta lokalne Nowy Sącz Biegonice, [sygn. LN XX], Wykaz sprawionych rzeczy przy kościele parafialnym w Biegonicach od 4 lipca 1895 do 10 sierpnia 1896.

⁸² APB, *Expens kościelna 1840-1908*.

⁸³ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszadzicki, [sygn. XIV/2], Wykaz sprawionych rzeczy do kościoła w Biegonicach od 22 sierpnia 1897 do 26 sierpnia 1898.

⁸⁴ APB, *Expens kościelna 1840-1908*; zob. także: ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszadzicki, [sygn. XIV/2], Wykaz sprawionych rzeczy do kościoła w Biegonicach od 26 listopada 1901 do 11 sierpnia 1902.

⁸⁵ ADT, Akta lokalne Nowy Sącz Biegonice, [sygn. LN XX], Wykaz sprawionych rzeczy przy kościele parafialnym w Biegonicach od 4 lipca 1895 do 10 sierpnia 1896.

Proboszcz Niemiec dbał o rozbudzenie życia religijnego wśród parafian. Zorganizował misje św., które miały miejsce 3–8 grudnia 1898 r.⁸⁶ Prowadzili je dwaj redemptoryści: ojciec Bernard Łubieński, rektor z Mościsk, i ojciec Teofil Passur, superior z Tuchowa. Do sakramentu pokuty przystąpiło 1002 osoby, co warte jest podkreślenia, gdyż ogólna liczba mieszkańców parafii ledwie sięgała 800 osób. Trzeba założyć, że z nabożeństw w kościele parafialnym skorzystała jeszcze pewna liczba mieszkańców z innych parafii, być może z Żeleźnikowej, Dąbrówki, czy Starego Sącza. Proboszcz podał również, że „[...] cała parafia przystąpiła do żywego różańca, do szkaplerza i Bractwa Najświętszego Sakramentu większa część parafii”⁸⁷. niespełna rok później, w dniach 25–29 listopada 1899 r., miała miejsce renowacja zeszłorocznych misji. Parafialne ćwiczenia prowadzili ojcowie Bohosiewicz i Passur. „Do Bractwa Różańca św. jak i do Apostolstwa Serca Jezusa prawie cała parafia przystąpiła jeszcze podczas misji w zeszłym roku odbytej. Śluby wstrzemięźliwości również na renowacji odnowione zostały”⁸⁸.

Ks. Niemiec był szczególnie dumny z działającego w parafii od 3 stycznia 1899 r. Arcybractwa Najświętszego Sakramentu, w skład którego wchodziło wówczas już 125 mieszkańców parafii, a jego zelatorem był proboszcz, ks. Niemiec⁸⁹. Na osiem parafii w dekanacie (Barcice, Biegonice, Muszyna, Nawojowa, Piwniczna, Stary Sącz, Tylicz i Żeleźnikowa) prowadzenie adoracji wykazało pięć parafii. Z całego dekanatu na potrzeby Bractwa wpłacono 156 koron, w tym z Biegonic połowę tej kwoty – 78 koron⁹⁰.

Drugim powstałym wówczas stowarzyszeniem, choć o mniejszym oddziaływaniu duszpasterskim, było Towarzystwo św. Wojciecha dla podniesienia śpiewu kościelnego. Nie był chyba przypadkowy dobór duchownych opiekujących się w poszczególnych dekanatach Towarzystwem św. Wojciecha. Ks. Niemiec, utalentowany muzycznie, co wcześniej kilkakrotnie udowodnił, będąc proboszczem w Biegonicach, pełnił funkcję prefekta Towarzystwa św. Wojciecha dla dekanatu starsądeckiego⁹¹.

Niedługo po objęciu parafii ks. Niemiec podjął inicjatywę ustawienia krzyża w pobliżu granicy Łazów i Żeleźnikowej. Miało to związek z odpustem w Żeleźnikowej, w dniu św. Michała Archanioła, w 1896 r. W niedzielę poprzedzającą w parafii tej urządzono odpust. W Biegonicach rano była tylko prymaria, aby mieszkańcy mogli wziąć udział w święcie sąsiedniej parafii. W sam dzień św. Michała, 29 września, wierni obu parafii spotkali się w kościele w Żeleźnikowej, a następnie w procesji odprowadzili poświęcony krzyż na miejsce, gdzie został ustawiony⁹². Drugi krzyż w jego czasach ustawiono w ostatni dzień XIX wieku, 31 grudnia 1900 r. Uroczystość rozpoczęła się o 14.30 poświęceniem

⁸⁶ APB, Protokół podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 101/1898, [sygn. XXV].

⁸⁷ APB, LM, t. 1; zob. również: APB, Rękopisy różne, Ordo divinorum ab a. 1896, [rkps], [brak pag.], [sygn. XIV/2].

⁸⁸ ADT, Akta lokalne Nowy Sącz Biegonice, [sygn. LN XX], Pismo ks. Niemca L. 129 z 2 grudnia 1899.

⁸⁹ APB, Pismo Rady Bractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu w Tarnowie z 30 stycznia 1899, [sygn. XX/1].

⁹⁰ APB, Pismo ks. Niemca L. 33 z 26 lutego 1902, [sygn. XX/12].

⁹¹ APB, Pismo Rady Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie z 16 maja 1903, [sygn. XVII/1].

⁹² APB, Rękopisy różne, Ordo divinorum ab a. 1896, [sygn. XIV/2].

krzyża z wizerunkiem Chrystusa. Zebrani w kościele mieszkańcy w uroczystej procesji wyruszyli na wybrane przez ks. Niemca miejsce. Krzyż ustawiono na tzw. Wierchach. Następnie w kościele, do rana, trwały stosowne modlitwy na pożegnanie starego i powitanie nowego wieku⁹³. Według miejscowych przekazów krzyż ten, niekonserwowany, spróchniał zapewne przed 1926 r.⁹⁴, wg innych – przetrwał do drugiej wojny światowej⁹⁵.

Uporządkował zaniedbane archiwum parafialne. Skrupulatnie prowadził nie tylko konieczne księgi ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych, ale też dziennik korespondencji, który jest kopalnią informacji o jego czynnościach, jak i życiu parafii, oraz wykaz czynności duszpasterskich obejmujący tematy głoszonych kazań i katechez, liczbę osób przyjmujących komunię św., liczbę namaszczonek, wizytacje w szkole powszechnej, notujące ewentualnie ważniejsze wydarzenia, w tym choćby przebieg obchodów dnia patrona parafii, św. Wawrzyńca.

Podjął się zebrania materiałów historycznych związanych z parafią. Jak sam wspominał, udało się mu „dostać do wielu poważnych źródeł, jak do Archiwum klasztornej klarysek w Starym Sączu, do aktów grodzkich miejskich w Starym i Nowym Sączu, archiwum diecezjalnego i biblioteki seminaryjnej w Tarnowie, biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, bogatych zbiorów hr. Tarnowskich w Dzikowie i hr. Raczyńskich w Zawadzie k. Dębicy, archiwum diecezjalnego w Krakowie, aktów galicyjskich we Wiedniu (za pośrednictwem hr. Tarnowskiego) i niektórych innych. Dzięki uczynności wielu osobistości udało [...] się zebrać wiele materiału interesującego i ciekawych dokumentów, aktów i poczynić wiele wypisków z rękopisów ogłoszonych lub nie, które na uwiecznienie mojego przedsięwzięcia dać mogą poważne, obszerne dzieło”⁹⁶. Wydaje się przy tym, że większość jego pracy przepadła, przetrwało jedynie to, co zapisał starannie na sześciu stronach. Trudno też sobie wyobrazić skalę, wielkość i szczegółowość wspomnianych przez niego „wypisków”, można jednak domniemywać, że były dokładne. Zachowany fragment to „najogólniejszy historyczny rzut oka na dotychczasową przeszłość Biegonic o charakterze kronikarskim uwzględniając luźno niektóre ważniejsze daty i wydarzenia”⁹⁷.

Władze kościelne musiały uznać dorobek ks. Niemca, skoro z czasem obejmował różne funkcje w administracji kościelnej. Już 15 sierpnia 1895 r., został powołany na stanowisko notariusza dekanatu starsądeckiego⁹⁸. Z kolei 16 maja 1905 r. został powołany na stanowisko wicedziekana dekanatu starsądeckiego⁹⁹. Już wtedy pewnie przejął niektóre czynności dziekana od ks. Jakuba Rozwadowskiego, któremu wiek i stan zdrowia nie pozwalał na sprawne funkcjonowanie. Po jego rezygnacji z urzędu dziekańskiego, bp L. Wałęga powołał

⁹³ Tamże.

⁹⁴ APB, Relacja Michaliny Marczyk w sprawie krzyży na terenie parafii Biegonic, [sygn. XXVIII/12].

⁹⁵ J. Leśniak, *Biegonic w służbie ...*, dz. cyt., s. 122.

⁹⁶ APB, A. Niemiec, *Historia parafii w Biegonicach*, [rkps], [sygn. XIV/3], [dalej:] A. Niemiec, *Historia*.

⁹⁷ Tamże, s. 1-2.

⁹⁸ ADT, AP, PNI/16, Iuramentum [...] die 15. Augusti 1895.

⁹⁹ ADT, AP, PNI/16, Iuramentum [...] die 16 Maji 1905. Zob. także: APB, Protokół podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 47/1905, [sygn. XXV].

na to stanowisko ks. Niemca. Dokument wystawiono w konsystorzu biskupim w Tarnowie w sierpniu 1906 r.¹⁰⁰, zaś uroczyste ślubowanie w związku z objęciem urzędu nastąpiło we wrześniu¹⁰¹. Przez kilka miesięcy, na przełomie 1901 i 1902 r., administrował w sąsiedniej Żeleźnikowej¹⁰². We wrześniu 1904 roku został mianowany inspektorem biskupim do szkół elementarnych w dekanacie starosądeckim¹⁰³, a wkrótce komisarzem biskupim do spraw małżeńskich i dyscypliny kleru¹⁰⁴. Był dekanalnym zelatorem Arcybractwa nieustannej adoracji Najświętszego Sakramentu ku wspieraniu ubogich kościołów i prefektem dekanalnym bractwa św. Wojciecha. Pomagał w duszpasterstwie w innych parafiach dekanatu, wspierał także inicjatywy diecezjalne. Wiadomo, że wpłacił 100 koron na Małe Seminarium Duchowne w Tarnowie, oczko w głowie biskupa Leona Wałęgi¹⁰⁵.

Biskupi tarnowscy doceniali również jego pracę przyznając mu stosowane w tym czasie wyróżnienia diecezjalne. We wrześniu 1899 r. otrzymał tzw. *Ec* (*Expositorium canonicale*), nadawane księżom za szczególne zasługi w pracy duszpasterskiej np. za sumienność, gorliwość, zapał w pracy katechetycznej, wyjątkową troskę o dobro duchowe parafian itp., zaś w 1903 r. *RM* (*Rokietą i mantolet*), związane z prawem do noszenia rokiety, czyli rodzaju komży o wąskich rękawach, podbitej kolorowym (zwykle czerwonym) materiałem oraz mantoletu, czyli sięgającego kolan płaszcza koloru fioletowego. Zwłaszcza to drugie wyróżnienie świadczyło o wysokiej pozycji ks. Niemca wśród duchowieństwa.

Jednym z najważniejszych działań ks. Niemca poza pracą duszpasterską w parafii i strukturach administracyjnych diecezji tarnowskiej było uczestnictwo w pracach Wydziału (dzisiaj można by powiedzieć Zarządu) Rady Powiatowej w Nowym Sączu. Został do niej wybrany w roku 1896 i pozostawał jej członkiem do roku 1906, ale jego aktywność da się opisać na podstawie zachowanych protokołów z obrad Wydziału i Rady z lat 1899–1906.

Jego aktywność jako radnego powiatowego jest godna podkreślenia. Można ją stwierdzić analizując listy uczestników poszczególnych posiedzeń. W latach 1899–1906 (do czasu opuszczenia Rady przez ks. Niemca) Rada zbierała się mniej więcej co pół roku. Łącznie na 15 zwołanych posiedzeń Rady Powiatu ks. Niemiec przybył na wszystkie.

Posiedzenia Wydziału odbywały się częściej, choć nie widać w tym wypadku większej rytmiczności. Ks. Niemiec obecny był na 81 posiedzeniach ze 101, z których protokoły zachowały się. Władze kościelne również doceniały

¹⁰⁰ ADT, AP, PNI/16, Pismo Konsystorza Biskupiego w Tarnowie z 22 sierpnia 1906. Zob. także: APB, Protokół podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 102/1906; tamże, L. 15/1907.

¹⁰¹ ADT, AP, PNI/16, Inrumentum [...] die 21. Septembris 1906.

¹⁰² APB, Protokół podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 105/1902; ADT, AP, PNI/16], Pismo urzędu dziekańskiego starosądeckiego z 17 marca 1902 r.; SchDT 1902, s. 133. Niektóre publikacje wskazują, że ks. Niemiec pełnił te obowiązki wyłącznie w 1902 r. – zob. np. *Jende Paweł* [w:] SBKDT, t. 2, s. 306 (tam informacja, że wcześniejszy proboszcz żeleźnikowski ustąpił ze stanowiska w 1902 r.), czy J. Leśniak, NES, s. 643 (tam podobna informacja).

¹⁰³ Tamże, L. 119/1904; SchDT 1905, s. 153 określił go jako „komisarza biskupiego ds. doktryny religijnej w szkołach dekanatu”.

¹⁰⁴ SchDT 1907, s. 166.

¹⁰⁵ ADT, AP, PNI/16, Potwierdzenie z 4 listopada 1903.

jego obecność w tym gremium, co wybrzmiewa z pisma ówczesnego dziekana starosądeckiego, ks. Jakuba Rozwadowskiego: „zajmuje stanowisko w powiecie jako członek Rady Powiatowej, broniąc na każdym kroku spraw kościelnych i szkolnych”¹⁰⁶.

Najwięcej wystąpień ks. Niemca podczas posiedzenia Rady Powiatowej dotyczyło kwestii oświatowych i opieki społecznej. W czerwcu 1901 r. referował cztery wnioski o udzielenie przez Radę subwencji finansowej – dla Zarządu Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej (40 koron), na wniosek kierownika parku dla młodzieży nowosądeckiej (50), dla Wydziału Towarzystwa Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu (100) i dla Zarządu Towarzystwa Zakładu bł. Kunegundy w Nowym Sączu przygotowującego budowę szkoły gospodarskiej dla dziewcząt (200)¹⁰⁷. Podczas podobnego posiedzenia w roku następnym ks. Niemiec referował łącznie dziesięć podobnych wniosków. W latach następnych z jego inicjatywy udzielono wsparcia gminie w Porębie Małej w zakresie remontu budynku szkolnego, gminie Tropie-Wiatrowice w zakresie budowy szkoły, Radzie Szkolnej Miejscowej w Złockiem i zwierzchności gminnej w Szczawniku w zakresie budowy szkoły w Szczawniku, Towarzystwu Pomocy Koleżeńskiej Uczniów Gimnazjum w Nowym Sączu, Towarzystwu Przyjaciół Muzyki „Harmonia” w Nowym Sączu, Towarzystwu „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowym¹⁰⁸, Stowarzyszeniu „Pomoc przemysłowa” w Nowym Sączu, Kołu Towarzystwa Oświaty Ludowej w Nowym Sączu, Komitetowi Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, Komisji Złotowej II Okręgu sokolstwa polskiego w Nowym Sączu¹⁰⁹, wreszcie gminom Michalczowa i Łęka ad Kąty w zakresie budowy szkoły prowadzonej przez zakonnice¹¹⁰.

Ks. Niemiec wykazywał również aktywność podczas posiedzeń Wydziału. Pierwsze odnotowane jego wystąpienie miało miejsce 13 czerwca 1899 r., ostatnie zaś w maju 1906 r.¹¹¹ Jako przedstawiciel władz powiatu brał udział w wydarzeniach o charakterze religijnym. W 1901 r. stolicę biskupią w Tarnowie objął ks. Leon Wałęga, którego uroczysty ingres do katedry odbył się 12 maja. Wydział Rady Powiatu w Nowym Sączu wydelegował czterech swoich członków, w tym ks. Niemca, do wyjazdu do stolicy diecezji i powitaniu biskupa w imieniu mieszkańców powiatu¹¹². Innym razem delegacja Wydziału udała się do Tuchowa, gdzie 2 października 1904 r. miała miejsce koronacja cudownego obrazu Matki Bożej. Choć nie mówi o tym protokół z posiedzenia, wiemy skądinąd¹¹³, że ks. Niemiec brał udział w tej uroczystości.

Kilkakrotnie Wydział delegował ks. Niemca do wykonania różnych czynności urzędowych „w terenie”. W maju 1899 r. wybrano go do zaopiniowania ko-

¹⁰⁶ ADT, AB, PNI/16, Pismo urzędu dziekańskiego starosądeckiego z 1 sierpnia 1899.

¹⁰⁷ Tamże, t. 17, R – 7 czerwca.

¹⁰⁸ Tamże, t. 20, R – 19 maja.

¹⁰⁹ Tamże, t. 21, R – 26 maja.

¹¹⁰ Tamże, t. 22, R – 26 stycznia.

¹¹¹ Tamże, t. 22, W – 4 maja.

¹¹² Tamże, t. 17, W – 11 czerwca.

¹¹³ APB, Ordo divinorum ab a. 1896, [rkps], [sygn. XIV/2].

nieczności wykonania prac regulacyjnych w korycie Popradu (nie wiemy tylko na jakim odcinku)¹¹⁴. W grudniu 1900 r. złożył sprawozdanie z odbioru robót wykonanych przy drodze gminnej I klasy Nowy Sącz – Librantowa – Korzena¹¹⁵. W 1901 r. został delegowany do oceny prac na drodze gminnej Chełmiec – Kłęzany – Chomranice, na drodze z Piątkowej do Mogilna i wreszcie na długiej trasie Nowy Sącz – Piwniczna – Muszynek¹¹⁶. Podobne zadania wykonywał w roku 1902 oceniając prace prowadzone na drodze w Homrzychach i Kłodnem oraz Znamierowice-Witkówka¹¹⁷.

Innym ciałem społecznym do którego należał ks. Niemiec, było Towarzystwo Zakładu Błogosławionej Kunegundy, zabiegające o utworzenie szkoły rolniczej dla dziewcząt¹¹⁸. Ks. Niemiec został członkiem władz Towarzystwa podczas walnego zgromadzenia członków, które odbyło się w Nowym Sączu 26 listopada 1896 r., obejmując funkcję sekretarza¹¹⁹. Z protokołów Zarządu wiadomo, że rozważano początkowo zakupienie gruntu z budynkami na terenie Biegonic i urządzenie tu szkoły. Proste czynności administracyjne – zaprowadzenie oddzielnych spisów poszczególnych kategorii członków zapewne zlecono ks. Niemcowi. Postanowiono wyjednać u władz samorządowych pewnych funduszy na potrzeby Towarzystwa, zabiegać u ksieni klarysek o pozwolenie na zbiórkę datków podczas odpustu związanego z osobą bł. Kunegundy, a także wydrukować odezwy do społeczeństwa i legitymacje dla członków. Starania o wsparcie finansowe władz wydawały się o tyle łatwiejsze, że członkami Rady Powiatowej byli i Stanisław Potoczek, i ks. Niemiec. Dopiero jednak w styczniu 1904 r. – już po wycofaniu się z prac w Towarzystwie – ks. Niemiec poza porządkiem obrad Rady postawił wniosek, by środki pochodzące z funduszu karnego znajdującego się w depozycie Rady przeznaczyć na budowę „Zakładu wychowawczego dziewcząt wiejskich na porządne gospodynie pod wezwaniem bł. Kunegundy”. Rada wniosek odrzuciła¹²⁰. Owszem, kilkakrotnie wcześniej i później asygnowała znaczne nawet kwoty na potrzeby Towarzystwa, ale żadna z tych inicjatyw nie pochodziła od ks. Niemca.

Stricte polityczną organizacją był natomiast Związek Stronnictwa Chłopskiego, pierwsza właściwie partia polityczna założona na ziemiach polskich na potrzeby walki o poprawę prawnej w pierwszej kolejności sytuacji chłopów. ZSCh powstał w roku 1892 na zjeździe w Nowym Sączu¹²¹. Przywódcą Związku przez cały czas pozostawał Stanisław Potoczek. Jego program, przyjęty 3 lipca

¹¹⁴ ANK/ONS, RP, t. 15, W – 12 maja.

¹¹⁵ Tamże, t. 16, W – 21 grudnia 1900.

¹¹⁶ Tamże, t. 17, W – 1 października i 8 listopada.

¹¹⁷ Tamże, t. 18, W – 1 października i 14 listopada.

¹¹⁸ J. Potoczek, *Z dziejów powstania Szkoły Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu (1892-1914)*, „R.S.”, t. XIII, 1972, s. 312.

¹¹⁹ Tamże, s. 315. Zaangażowanie ks. Niemca w tym Towarzystwie zauważa: J. Hampel, *Działalność Związku Stronnictwa Chłopskiego (1893–1908)*, t. XXII, 1994, s. 65. Nie wspomina natomiast osoby ks. Niemca opisując okoliczności powstania tej szkoły: J. Wnęk, *Pod berłem Habsburgów 1770–1918*, [w:] *Podegrodzie i gmina podegrodzka*, [red.] F. Kiryk, Kraków 2014, s. 299, czy Z. Chrzastowska, S. Chrzastowski, *Oświata w Podegrodziu*, „R.S.”, t. XIII, 1972–1973, s. 293–306.

¹²⁰ ANK/ONS, RP, t. 20, R – 15 stycznia 1904.

¹²¹ J. Potoczek, *Kalendarium historii ruchu chłopskiego Sądeckiego w latach 1848–1918*, „R.S.”, t. XII, 1971, s. 179, s. 180.

1893 r. w Nowym Sączu wprost nawiązywał do Pisma Świętego¹²². Ks. Niemiec był członkiem partii od 1895 r.¹²³ Zauważono, że spośród 27 duchownych należących do tej organizacji „we władzach Związku aktywniejszą rolę od 1896 r. odgrywał w zasadzie tylko ks. Jędrzej Niemiec z Biegonic”¹²⁴. Wiadomo, że podczas III walnego zgromadzenia członków ZSCh, 20 lipca 1895 r., wybrano nowy Zarząd, którego prezesem został Stanisław Potoczek, zaś członkami Józef Chrzanowski, Tomasz Ciągło, Józef Maciuszek, Jan Marszałkowicz, Piotr Michalik, ks. Andrzej Niemiec, Józef Wójcik¹²⁵. Pozostał w Zarządzie partii aż do swojej śmierci, do maja 1908 r.¹²⁶

Jego pozycja musiała być w środowisku wiejskim mocna, skoro właśnie z kurii chłopskiej został wybrany, 19 października 1896 r., do Rady Powiatowej¹²⁷. W maju 1897 r. w Radzie miały miejsce wybory prezesa i jego zastępcy. Radni chłopscy zgłosili na to drugie stanowisko właśnie ks. Niemca¹²⁸, choć funkcji tej nie objął. W wyborach do Rady Powiatowej w 1905 r. ks. Niemiec nie został już przez partię wystawiony, ale z powodów proceduralnych Rada i Wydział pracowały aż do kwietnia 1906 r.¹²⁹, stąd obecność ks. Niemca w tych gremiach potwierdzają jeszcze protokoły z posiedzeń.

W jakimś okresie czasu ks. Niemiec był również członkiem Rady Szkolnej Powiatowej, a w lutym 1896 r. został mianowany delegatem tejże w miejscowej radzie szkolnej w Biegonicach¹³⁰. Pracował także w komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla okręgu powiatowego w Nowym Sączu¹³¹. Nie można jednak głębiej ocenić jego działalności w tym zakresie z powodu braku źródeł. Wiadomo też, że w Biegonicach promował działalność kółka rolniczego, patronował wreszcie istnieniu czytelnicy ludowej¹³².

Śmierć księdza Niemca pewnie nie zaskoczyła parafian, ani dekanalnego duchowieństwa. Ciężko chory już od wielu miesięcy właściwie nie wypełniał obowiązków administracyjnych, co widać choćby po nagle przerwanych w 1907 r. wpisach w solidnie dotąd prowadzonym dzienniku podawczym, czy innej dokumentacji parafialnej. Ks. Niemiec zmarł na plebanii w Biegonicach 3 maja 1908 r., pogrzeb zaś odbył się dwa dni później. Nie wiemy wiele o uroczy-

¹²² Zob. T. Chrobak, *Doktryna religijna w programie Związku Stronnictwa Chłopskiego i w myśli programowej Stronnictwa Ludowych*, „R.S.”, t. XXII, 1994, s. 71.

¹²³ *Spis członków Związku Stronnictwa Chłopskiego*, [oprac.] J. Salkowski, [w:] *Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego*, t. 26, Warszawa 1986, s. 167. Nie wspominają osoby ks. Niemca: S. Antoń, *Dzieje ruchu ludowego Sędzicki w latach 1870-1919*, „R.S.”, t. VIII, 1967, s. 65-113; S. Kołodziej, *Duchowieństwo diecezji tarnowskiej wobec ruchu ludowego*, Tarnów 2009; ani: J. Hebda, *Chłopi tarnowscy w Związku Stronnictwa Chłopskiego*, „R.S.”, t. XXII, 1994, s. 77-89. Autor zauważa jednak, że w 1894 r. do organizacji tej wstąpił ks. Aleksander Siemieniński, proboszcz w Szywnaldzie, rodzinnej miejscowości ks. Niemca. Można sobie tylko wyobrazić, że obaj duchowni kontaktowali się w sprawach kościelnych, pewnie ks. Niemiec bywał w Szywnaldzie przy różnych okazjach, wyraźnie też bliski był im program polityczny Związku.

¹²⁴ J. Hampel, *Działalność Związku Stronnictwa Chłopskiego (1893-1908)*, t. XXII, 1994, s. 56.

¹²⁵ J. Potoczek, *Kalendarium ...*, dz. cyt., s. 185.

¹²⁶ Tamże, s. 199, s. 213.

¹²⁷ Tamże, s. 189. Zob. także: J. Potoczek, *Chłopi sędzicki a reprezentacja powiatowa (1890-1914)*, „R.S.”, t. X/XI, 1969/1970, s. 318, s. 319.

¹²⁸ Tamże, s. 319, s. 320.

¹²⁹ Tamże, s. 325-326.

¹³⁰ APB, Protokoły podawczy od 1895 r., [brak pag.], L. 27/1896, [sygn. XXV].

¹³¹ Tamże, L. 22/1900.

¹³² ADT, Wizytacje dziekańskie, Dekanat starsędzicki, [sygn. XIV/2], Protokoły wizytacji dziekańskiej z 10 sierpnia 1896.

stościach pogrzebowych. Nowy kościół w parafii nie został jeszcze ukończony, a pewnie stan robót budowlanych nie pozwolił na wystawienie w nim trumny. Nie wiemy więc, czy egzekwie miały miejsce w Żeleźnikowej, której proboszcz, ks. Stańczykiewicz, objął w Biegonicach administraturę, czy może w Dąbrowce, gdzie stary kościółek św. Rocha od lat służył za świątynię pogrzebową. Wiadomo natomiast, że w obecności piętnastu duchownych ceremoniom przewodniczył ks. Alojzy Góralik. Ciało ks. Niemca złożono na cmentarzu parafialnym przy dzisiejszej ul. Węgierskiej.

Na plebanii w Biegonicach zawisł portret ks. Andrzeja Niemca, który szczęśliwie ocalał, choć sam budynek już nie istnieje. Kościół parafialny jest natomiast widocznym do dzisiaj dziełem, które stało się swoistym ukoronowaniem jego owocnej działalności jako duchownego i społecznika.

RODZINA KACZÓW – Z DZIEJÓW MŁYNARSTWA STAROSĄDECKIEGO

Abstract: The Kacz family operated for 200 years in Piaski, Stary Sącz, organizing a local water mill and sawmill, which became a local economic center. For generations, the following generations developed this activity and resisted problems related to political changes, wars and natural disasters. It was only the beginning of the communist period in Poland that effectively put an end to the milling traditions of this family.

Key words: milling, Stary Sącz, Cyganowice, the Kacz family, occupation, sawmill, enfranchisement, industrial farm

Słowa kluczowe: młynarstwo, Stary Sącz, Cyganowice, rodzina Kaczów, okupacja, tartak, uwłaszczenie, gospodarstwo przemysłowe



Helena i Roman Kczowie z córką. Fot. ze zbiorów autorów

Na wschód od Starego Sącza, naprzeciwko stacji kolejowej, stały budynki młyna wodnego, tartaku parowego oraz domy mieszkalne z zabudowaniami gospodarczymi. Znakomity temat dla malarzy. W pamięci potomków zapisały się jako „Piaski”. Dzieło życia jednego człowieka: Romana Kacza, które po śmierci kontynuowała jego żona Helena. Kaczowie nie byli zwykłymi robotnikami, ani rzemieślnikami. Posiadali duże warsztaty pracy: młyny oraz tartaki. Byli wiodącymi przedsiębiorcami w regionie.

Już w końcu XVIII w. Ignacy Kacz zarządzał największym młynem latyfundium klasztornego. Bycie fachowcem dawało przybyszowi wysoki status społeczny na Sądecku, a także ogromne możliwości robienia interesów. Potrafili to wykorzy-

* e-mail: lechkantoch@gmail.com

stać jego potomkowie. Stąd się wzięło powiedzenie: „Każdy Kacz ma swój młyn i lub tracz”.

Tak było aż do czasów Polski Ludowej, kiedy to majątek Kaczów został upaństwowiony. Członków rodziny mieszkających na Piaskach odsądzono wtedy od czci i wiary, zarzucając im „obcość klasową”. Tego rodzaju los spotkał córkę Romana Kacza – Jadwigę, a także jego wnuki Lecha Kańtocha i Ewę Kańtoch.

*

Po przyłączenia Galicji do monarchii Habsburgów większość z 5117 istniejących w 1776 r. młynów była na poziomie technicznym z wieku XVI. Stagnację powodowały przywileje dominialne (posiadanie młyna lub tartaku było przywilejem szlacheckim). Właściciel dóbr wydierżawiał młyn za czynsz młynarzowi, zwykle z obowiązkiem napraw. Jednocześnie był on zobowiązany wypasać pewną liczbę wieprzów od jednego koła w swoim chlewie. W krajach zachodnich młynarstwo zawdzięczało swój rozwój miastom. Działo się tak pomimo tego, że ustrój cechowy przeszkadzał rozwojowi przemysłu. Na Zachodzie zaznaczył się już jednak proces likwidacji przywilejów cechowych.

W Austrii władze w Wiedniu podjęły w 1789 r. nieśmiałą reformę młynarstwa, znosząc przymus młynowy. Od tej chwili każdy mógł zmielić zboże, gdzie chciał, bez opłacania się dworowi. Pięć lat później weszła w życie powszechna ordynacja młynarska, wprowadzająca wolność przemysłu młynarskiego. Od tej pory każdy właściciel ziemski mógł uzyskać pozwolenie na założenie młyna. Młyn można było prowadzić na własny rachunek, albo go wydierżawić lub odsprzedać. W dalszym ciągu kierownikiem młyna mógł zostać wyłącznie wyuczony młynarz.

W takich to okolicznościach w 1779 r. przybył do Nowego Sącza protoplasta rodu Kaczów – Ignacy¹. Jak mówi rodzinna legenda, zdemobilizowany żołnierz pruski, który po zawarciu w Cieszynie pokoju między Austrią a Prusami miał przyjechać do Nowego Sącza na białym koniu. W nowym miejscu porzucił mundur wojskowy i przywdział miejską kapotę. Wkrótce podjął pracę w młynie. Pochodzenie z Poznańskiego dawało gwarancję fachowości. Najlepszym tego dowodem był fakt, że wkrótce powierzono mu odrestaurowanie młyna kameralnego na Kamieńcu w Starym Sączu, gdzie został wkrótce młynarzem lub jego dzierżawcą.

Stan kawalerski porzucił, biorąc sobie za żonę Barbarę Turyczyn². Konsekwencją tego kroku było zamieszkanie na stałe Starym Sączu, gdzie w 1784 r. przyszedł na świat jego pierwszy syn Wawrzyniec, a następnie piątka dzieci. 29 czerwca 1795 r. młode małżeństwo kupiło od Wincentego Dunina Rzechowskiego pusty plac przy ulicy Przedfarnej, na którym wzniesli dom murowany,

¹ Pamiętnik Rodziny Kaczów, rękopis niepaginowany, bez tytułu, 40 stron, został napisany w latach 1910–1920 przez Jana Kacza.

² W. Bazieliuch, *Młyny i młynarze, tracze i tracznicy*, Nowy Sącz 2017, s. 68.

sprzedany kilka lat później za 500 tynfów, później pole za 550 tynfów. Pieniądze ze sprzedaży przeznaczyli na budowę młyna w Cyganowicach. Był to młyn o jednym kamieniu, zbudowany na własnym kawałku gruntu, nad Popradem, prawdopodobnie na tzw. Łęgu plebańskim. Otrzymał numer spisowy 396. Jeśli w 1784 r. stały młyny Pacha i Serafina (źródła nie wspominają o żadnej katastrofie), to młyn zbudowany przez Ignacego Kacza był trzecim zakładem tego typu w Cyganowicach.

W 1805 r., na mocy decyzji magistratu, Ignacy i Barbara Kaczowie stali się współwłaścicielami młyna w Cyganowicach pod numerem 414. Drugą połowę, jako „pan dziedziczny”, posiadał Maciej Fiutowski, brat starosądeckiego proboszcza, a ojciec Marcina, porucznika lekkokonnej gwardii przybocznej Napoleona I. Pieniądze ze sprzedaży domu przy ul. Przedfarnej Ignacy Kacz wspólnie z Maciejem Fiutowskim przeznaczył na budowę lub reparację kolejnego młyna. Młyn cyganowicki wraz z traczem położony był na tzw. Świniej Krzywdzie. Z zachowanych dokumentów wynika, że był to czwarty młyn wzniesiony w Cyganowicach.

Na wypadek ewentualnych sporów, na prośbę Macieja Fiutowskiego, 27 kwietnia 1810 r. dokonano oszacowania majątku. Komisja składająca się z rzemieślników murarskich, stolarskich, garncarskich, szklarskich, dwóch młynarzy, syndyka miejskiego, sekretarza magistrackiego oraz budowniczego kameralnego wyceniła wydatki poniesione na zbudowanie młyna i tracza oraz przeprowadzenie młynówki i upustów³. Dwa miesiące później Fiutowski i Kacz zawarli ugodę dotyczącą eksploatacji młyna i tracza. Fiutowski występował jako pryncypał i dotychczasowy właściciel całego zakładu, Kacz nazywany był „magistrem”, „młynarzem” bądź „tracznikiem”. Można przypuszczać, że Maciej Fiutowski, który w aktach miejskich tytułowany był „szlachcicem”, nabył plac i koncesję dla siebie, a Ignacego dopuścił do spółki. Cała umowa była więc niczym innym jak kontraktem kupna-sprzedaży koncesji i połowy zakładu⁴.

Dwa lata po zawarciu kontraktu z Fiutowskim, Ignacy i Barbara Kaczowie z „przyczyn nieustannie trwającej słabości”, całe swoje mienie, a w szczególności młyn, który wyposażony był w dwa kamienie i koło podsiębierne oraz pomieszczenia mieszkalne (pod numerem spisowym 414) zdali synowi Józefowi. Jednocześnie nałożyli na niego obowiązek spłacenia rodzeństwa: Wawrzyńca, Walentego, Marianny z Kaczów Ćwikowskiej i Petroneli (115 złotych 44 krajcarów każdemu) oraz poniesienia kosztów pogrzebów rodziców. Sukcesja miała nastąpić po śmierci ojca⁵. Tymczasem spowodowana długotrwałymi ulewami wielka powódź w 1813 r. zniszczyła wszystko, co znalazło się na drodze żywiołu. Nocą mętne nurty Popradu porwały młyn, tracz, zabudowania mieszkalne oraz ich budowniczego – protoplastę rodu Kaczów wraz z synową.

³ Dokument z dnia 27 IV 1810 r. w zbiorach rodziny Kaczów. Zob. także W. Bazieli, dz. cyt., s. 25.

⁴ Tamże, poz. 126.

⁵ Liber instrumentorum tom IV, poz. 127.

Owdowiały przedwcześnie Józef Kacz długo szukał zwłok najbliższych. Udało mu się odnaleźć tylko ciało żony. Ignacego nigdy nie odszukano. Tegoż roku powołano go do wojska austriackiego, skąd pod koniec 1814 r., po zawarciu pokoju paryskiego, został zwolniony. Po powrocie osiadł w Rytrze, gdzie wydzierżawił tracz kameralny. W 1817 r. pojął za żonę Teresę Pawlikowską z Cyganowic. Tracz dzierżawił przez pięć lat, a otrzymawszy od starych Pawlikowskich „połowinę”⁶ pola w Cyganowicach, za pozwoleniem z magistratu z 3 września 1822 r. wybudował na nim „dla wygody publicznej” niewielki młyn i dom pod numerem 463 (powyżej młyna zabranego przez wspomnianą powódź w roku 1813). Działo się to już po wojnach napoleońskich, które znacząco zubożyły kasę miejską.

W listopadzie 1833 r. burmistrz Menger, Niemiec austriacki, dopatrywał się, że w Cyganowicach stoi młyn, który nie płaci czynszu do kasy miejskiej. Wysłał wtedy do Józefa Kacza pismo, informując, że młyn został zbudowany bez zezwolenia władz. Zażądał także uregulowania zaległych spraw urzędowych i uiszczenia czynszu rocznego.

Józef Kacz nie uległ żądaniom burmistrza; oświadczył do protokołu, że młyn zbudował przed 11 laty na podstawie pisemnego zezwolenia magistratu i zgody całej gminy Cyganowice. Podkreślając swoje racje, dodawał, że podatek dochodowy płacił nieprzerwanie od 1823 r., lecz czynszu płacić nie będzie, gdyż młyn stoi na jego własnym gruncie. Przypominał, że magistrat w niczym nie pomógł zarówno przy budowie młyna, jak i przy naprawie jazów. Swoją wypowiedź zakończył stwierdzeniem, iż w umowie nie ma wzmianki o jakimkolwiek czynszu, tym bardziej że sam magistrat zaznaczył, iż od innych opłat został zwolniony.

Historię połaci nadrzeczej, zwanej w Starym Sączu „Piaskami”, zapoczątkował Walenty Kacz. Był tracznikiem tartaku kameralnego w Rytrze, ożenionym z Marią Pawlikówną, siostrą Józefa, tamtejszego młynarza kameralnego; na zakupionym od Kazimierza i Andrzeja Słowikowskich gruncie zapragnął wybudować młyn. O koncesję wystąpił 28 sierpnia 1823 r., a nie przewidując żadnych przeszkód⁷, rychło rozpoczął roboty. Początkowo wszystko szło gładko, czego dowodem potwierdzenie przez komisję 17 września potrzeby postawienia drugiego młyna. Pomimo pozytywnej opinii, Radoschay, naczelnik kameralnego urzędu gospodarczego, wyraził sprzeciw. W piśmie z dnia 21 grudnia 1828 r. wysunął zarzut, że młynówka nowego młyna odbierze wodę młynowi kameralnemu, położonemu pół kilometra niżej i zażądał wstrzymania prac.

Młyn kameralny stanowił przedsiębiorstwo skonfiskowane niegdyś przez władze austriackie klasztorowi Klarysek. Kamera prowadziła go pod własnym

⁶ W 1799 r. wspomniane pole otrzymali od proboszcza starosądeckiego, ks. Marcina Fiutowskiego jako wynagrodzenie za opiekę nad nim w chorobie.

⁷ W Archiwum rodzinnym Kaczów na Piaskach znajduje się teczka zachowanych dokumentów z lat czterdziestych XIX w. przysłanych przez lokalne władze do odbiorców budujących młyny na Piaskach. Są one pisane ręcznie, po niemiecku, brak jest pism z lat dwudziestych i trzydziestych XIX w. W Bazielich prawdopodobnie korzystał z innego zbioru, który był w posiadaniu Antoniego Kacza w Cyganowicach. Pierwszy z datą 16 IX 1842, w sumie jest ich kilkanaście, dotyczą różnych spraw związanych z młynem dolnym na Piaskach (nr 321).

zarządem, a czasami wydzierżawiała. Tak było w okresie od 1 listopada 1827 r. do 31 października 1830 r., gdy kamera wydzierżawiła młyn spółce mieszczań: Janowi Skrudzińskiemu, Andrzejowi Skaradkowi oraz Andrzejowi Holdmanowi (urzędnikowi kamery) za 190 zł czynszu rocznie. Później, na kolejne 3 lata, za 239 zł czynszu rocznie, wydzierżawił go Klemens Głowacki, urzędnik miejskowego magistratu⁸.

Na żądanie kamery magistrat wstrzymał budowę młyna Walentego Kacza z dniem 30 grudnia 1828 r. Po nadejściu wiosny cyrkuł zarządził wizję lokalną, która szczegółowo obejrzała ruinę młyna miejskiego. Można domniemywać, że w czasie wizji padły jakieś słowa zachęty, ponieważ Walenty Kacz wkrótce wznowił budowę młyna. Po kilku tygodniach nakazano ponownie wstrzymać roboty. Tym razem prace utknęły na dobre. Pod koniec czerwca 1830 r. Walenty Kacz raz jeszcze wniósł prośbę o zgodę na budowę. Nie mając podstaw formalnych do odmowy, sprawę zaczęto przewlekać w nadziei, że petent sam się zniechęci i zaniecha inwestycji.

Przykładem zwłoki była przeciągająca się korespondencja. Z zachowanych dokumentów wynika, że na pismo Walentego Kacza z 30 czerwca 1830 r. magistrat udzielił odpowiedzi dopiero 21 listopada 1833 r., wzywając go do stawienia się w urzędzie w dniu 4 grudnia 1833 r.⁹ Wezwany odpowiedział do protokołu, że młyn nie jest wykończony, a jego budowa napotyka na rozmaite trudności. Oświadczył również, że wszystkie komisje zapoznały się z zaistniałą sytuacją i planem budowy, który został zaakceptowany. W tym samym czasie trwała niespieszna korespondencja pomiędzy magistratem a cyrkułem, w której stawiano pytanie, jaki czynsz od Kaczów pobierać. W odpowiedzi na pismo z 5 maja 1834 r., 14 września wyjaśniono, że młyn nie jest w żadnym regale, lecz zwykłym zakładem przemysłowym, a zatem obowiązany jest płacić jedynie podatek, bez czynszu, chyba że stoi na obcym gruncie.

Spory Walentego Kacza znalazły potwierdzenie w tekście *Młyny i młynarze, tracje i traczownicy* Wiktora Bazielicha, który napisał, że „Kacze nie należeli do ludzi łatwo rezygnujących ze swoich zamierzeń. Tak więc Walenty, któremu niszczał materiał zgromadzony na rozpoczętą budowę, nie dawał za wygraną i nękał magistrat przypomnieniami”¹⁰. Sprawy ruszyły nieco z miejsca w 1835 r.¹¹, kiedy 20 marca spalił się kameralny młyn i tracz starsosądecki, a urząd kameralny go nie odbudował. Właścicielowi – Janowi Myślakowi – ponownie odmówiono pozwolenia budowy młyna na pogorzelisku. Tym razem na drodze do odbudowy stanął ówczesny prefekt starsosądeckiej kamery Navratil¹².

Musiało upłynąć jeszcze kilka lat, aby Walenty Kacz w wyniku decyzji z dnia 30 lipca 1844 r. i 14 sierpnia 1846 r. uzyskał koncesję na budowę młyna. Współ-

⁸ Ojciec ks. Michała Głowackiego, wikarego w Poroninie, uczestnika powstania chochołowskiego w 1846 r. Liber Instructum, Tom V, poz. 556 i 586.

⁹ Dokument nr 1056 z 1833 r. w zbiorach rodziny Kaczów. Zob. także W. Bazielich, dz. cyt., s. 31.

¹⁰ W. Bazielich, dz. cyt., s. 27.

¹¹ Dokument nr 2679 z 1834 r. w zbiorze rodziny Kaczów

¹² Dokumenty nr 191/34, 1022/35 i 2318/41 w zbiorach rodziny Kaczów.

nie z Pawlikowskim wybudował młyn na Piaskach, zwany „górnym”. W tym samym czasie o budowę młyna „dolnego” na Piaskach (nr 321) zabiegał Walenty Gliński – teść Stanisława Kacza, na podstawie zezwolenia magistratu z dnia 16 września 1842 r. W 1844 r., pomimo problemów z wodą, młyn „górny” na Piaskach został uruchomiony (cztery lata później objął go Stanisław Kacz). W 1848 r. ruszył młyn „dolny” Stanisława Kacza na Piaskach. W 1867 r. miała miejsce wielka powódź, po której młyn „dolny” został rozbudowany i unowocześniony. Nie był to młyn epoki feudalnej, ale wyposażony w nowoczesne urządzenia, w pełni odpowiadający wymogom nowych czasów.

W latach osiemdziesiątych XIX w. Kaczowie posiadali w okolicach Starego Sącza cztery młyny „amerykańskie”. Młyn Stanisława Kacza, ojca Romana, kierowany od 1848 r., a przebudowany i zmodernizowany w 1867 r. – był w powiecie drugim po młynie Norberta Stanulewicz, usytuowanym na prawym brzegu Popradu pod Winną Górą w Biegonicach.

W 1897 r. miała miejsce ponowna reparacja i modernizacja młyna „dolnego”, dokonana wspólnie przez Stanisława i jego syna Romana¹³. Przejęcie przez tego ostatniego majątku było niezwykle ważnym wydarzeniem. Był on człowiekiem niezwykle dynamicznym i bardzo przedsiębiorczym. To on wprowadził na Piaski nowinki techniczne: dynamo do oświetlania młyna, tartaku oraz placu składowego drewna, budynków mieszkalnych i gospodarczych. Do historii odeszły wtedy lampy naftowe, które w tym czasie oświetlały jeszcze Stary Sącz.

W 1900 r. Roman Kacz ożenił się z Heleną z Kaczów. Jako że byli stryjczynym rodzeństwem (ich ojcowie byli rodzonymi braćmi) na ich ślub zgodę musiał wydać biskup tarnowski¹⁴. Pięć lat po ślubie pożar pochłonął stary drewniany dom mieszkalny i młyn. Rok później odbudowany dom murowany stanął na Piaskach pod numerem 3. Nieco później powstał młyn wyposażony w walce oraz cylindry do odsiewania mąki. Równolegle podjęto odbudowę tartaku, którego siłą napędową była maszyna parowa. Tartak, wyposażony w dwa traki, dwie cyrkularki – podłużną i poprzeczną, powstał równocześnie do rozbudowanych pomieszczeń gospodarczych, stodoły, stajni oraz magazynu. Podążając za nowinkami technicznymi, Roman Kacz jako pierwszy w Starym Sączu zainstalował telefon. Korespondencja urzędowa wysyłana na papierze firmowym posiadała na kopertach nadruk: „Roman Kacz, młyn handlowy i tartak parowy w Starym Sączu (Piaski), telefon nr 13”.

Powierzchnia jednej kondygnacji budynku wynosiła 193,05 m²; cztery kondygnacje miały 772,2 m² powierzchni użytkowej (kubatura 2364,2 m³). Poszczególne kondygnacje, tj. podpiwniczenie, parter, I i II piętro, wyposażone były w nowoczesne maszyny. W górnej części budynek był ściągnięty ankrami w celu zabezpieczenia przed pęknięciami mogącymi nastąpić przy pracy odsiewaczy

¹³ W. Bazielić, dz. cyt., s. 49.

¹⁴ Rodzina Kaczów, 1826-1994, rękopis, spisany przez Jadwigę Kacz i Barbarę Kacz-Zuziak w latach dziewięćdziesiątych XX w. s. 5.



Piaski 3. Dom mieszkalny i młyn. Fot. ze zbiorów autorów

płaskich¹⁵. Po drugim i trzecim pożarze młyna i tartaku w roku 1921 i 1923, Roman Kacz podjął się odbudowy spalonych obiektów. Czy były to podpalenia, próżno szukać u Wiktora Bazieliha; sprawa do dzisiaj pozostaje zagadką. Jako ostatni powstał na Piaskach w latach 1923–1924 dom mieszkalny (nr 4), posiadający 13 pomieszczeń.

Roman Kacz skierował cały wysiłek na odbudowę tartaku (zalegająca na placu duża ilość drewna do przetarcia nie mogła się zmarnować). O tym, że był powszechnie poważanym przedsiębiorcą, świadczy choćby przypominana w rodzinie wypowiedź Żydów ze Starego Sącza. Po pożarze w 1921 r. jeden z izraelitów miał powiedzieć: „Panie Kacz, gdzie woda była, tam woda będzie i interes też będzie. My Pana szanujemy”. Aby dokonać odbudowy Roman Kacz zmuszony był zaciągnąć dużą jak na owe czasy pożyczkę. W sumie było to 20 tys. zł (po reformie Grabskiego, po kursie 1 dolar = 5,25 zł). Część pożyczki udzielili krewni, część sądeccy przedsiębiorcy (Michaliczka, Sylwester Comber i Józef Comber) oraz banki w Nowym Sączu. Z uwagi na wielkość pożyczki, jej całkowita spłata nastąpiła dopiero podczas okupacji w 1945 r.

Przedsiębiorczość i dynamika Romana Kacza były powszechnie znane w okolicy. Do współpracy zapraszał go burmistrz Starego Sącza dr Edward Szay-

¹⁵ Kazimierz Zwoliński, Ekspertyza techniczna i wycena szacunkowa młyna w Starym Sączu przy ulicy Piaski 3, listopad 1990, s. 10, w zbiorach rodziny Kaczów.

er (ojciec słynnej śpiewaczki Ady Sari). Do współdziałania jednak nie doszło. Najpierw z braku czasu, później z powodu przedwczesnej śmierci przedsiębiorcy, który zmarł na zapalenie płuc 27 kwietnia 1924 r. w wieku 51 lat. Przy wsparciu rodziny prowadzenie interesu przejęła żona Romana – Helena, która wcześniej zajmowała się wyłącznie wychowywaniem dzieci i prowadzeniem gospodarstwa. Po śmierci męża spadł na nią obowiązek wychowania pięciorga dzieci (troje zmarło w dzieciństwie) oraz prowadzenia dwóch przedsiębiorstw i gospodarstwa rolno-hodowlanego. Tym wszystkim zajmowała się aż do 1950 r., kiedy cały majątek zostanie upaństwowiony.

Fakt, że Helena i Roman Kaczowie pochodzili z wielodzietnych rodzin (oboje mieli po jedenaścioro rodzeństwa) skłaniał do utrzymywania serdecznych kontaktów z krewnymi. Podczas I wojny światowej, na Piaski zawitała rodzina z Przemyśla – Konstancja Kasprówicz z dziećmi (przybyli w obawie przed ofensywą rosyjską, która dotarła do Limanowej). Na Piaskach osiadła również siostra Romana Kacza, Bronisława Adamska, nauczycielka z Jastrzębia, która po wcześniejszym przejściu na emeryturę pomagała Helenie w jej rozlicznych obowiązkach, najpierw w gospodarstwie, później także w młynie.

Po śmierci Romana Kacza – Jan Kacz, najstarszy brat Heleny, długoletni pracownik bankowy i magistracki w Starym Sączu został wyznaczony sądownie na opiekuna nieletnich dzieci zmarłego. Był życzliwym doradcą, załatwiał sprawy podatkowe, pisał odwołania i prośby o zmniejszenie obciążeń. To on prawdopodobnie spisał „Pamiętnik Rodziny Kaczów”. Był człowiekiem o szerokich zainteresowaniach, niezwykle czytany, pasjonującym się szczególnie starożytnością. Aby ugruntować swoją wiedzę w tym zakresie, odbył z żoną podróż do Włoch, co w ówczesnej Polsce, zwłaszcza w przypadku prowincjusza, było rzadkością. Wiadomo również, że grywał na fisharmonii, a swoje obowiązki opiekuna młodszych krewniaków traktował z sercem. Często zabierał ich na wycieczki w pobliskie góry (Makowica, Radziejowa, Przehyba), uczulał na piękno Beskidu Sądeckiego.

Helena Kacz prowadziła obydwa przedsiębiorstwa z pomocą Bronisławy i brata Antoniego. Do pomocy wciągano również najstarszą córkę – Stanisławę, która ukończyła w Krakowie szkołę handlową. Pracowała w tartaku aż do czasu wyjścia za mąż za Romana Zimę w 1927 r. Była niezwykle utalentowana muzycznie. Jej gra na fortepianie umilała życie mieszkańcom Piasków. Niestety, naukę muzyki musiała przerwać z powodu problemów finansowych, co jej nauczycielka z Nowego Sącza skwitowała krótko: „Szkoda – bo to bardzo utalentowana uczennica”.

Pozostała część rodzeństwa kończyła szkoły już po śmierci ojca. Jadwiga i Maria przez dwa lata były w konwiktie Sióstr Klarysek w Starym Sączu. Później mieszkały wspólnie z młodszym rodzeństwem – Barbarą i Mieczysławem – w wynajętym mieszkaniu w Starym Sączu (u p. Chmurzyny). Obie chodzi-

ły do Seminarium Nauczycielskiego Sióstr Klarysek, które ukończyły w latach 1927-1929. Barbara i Mieczysław uczęszczali w Nowym Sączu do gimnazjum humanistycznego. Najpierw mieszkali u p. Gryglaszewskiej, a później dojeżdżali pociągiem. Naukę ukończyli w latach 1935–1937. Po maturze Barbara studiowała w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie, co ze strony matki wymagało wielu wyrzeczeń. Mieczysław odbył w 1938 r. służbę wojskową w artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim.

Państwo polskie borykało się w tym czasie z ogromnymi trudnościami gospodarczymi. Z tego powodu rozważano nawet czasowe zamknięcie tartaku. W tej sytuacji Roman Zima rozpoczął starania o pracę w przemyśle węglowym. Ostatecznie zatrudnił się w kopalni „Mysłowice”; na Śląsku mieszkał z rodziną do wybuchu wojny 1939 r. Maria po długich staraniach otrzymała pracę nauczycielki w Koziegłowach koło Częstochowy (najczęściej proponowano pracę na Polesiu lub Wołyniu). Tam poznała Władysława Kańtocha, kierownika szkoły podstawowej, za którego wyszła za mąż 26 grudnia 1938 r. Ślub odbył się w kaplicy w Cyganowicach¹⁶.

W 1939 r. na wakacje na Piaski zjechała niemal cała rodzina. Podczas słonecznego lata często mówiono o nadchodzącej wojnie z Niemcami. Naturalnie wyłącznie w tonacji patriotycznej, w rodzaju: „nie oddamy ani guzika”. Szokiem była podana 1 września przez Polskie Radio wiadomość: „Niemcy przekroczyli granicę”. Pięć dni później agresor dotarł na Piaski... Mężczyźni zaczęli uciekać na Wschód. Rozpoczęła się chaotyczna wędrówka: Mieczysław Kacz był w wojsku; na Śląsk wywędrował Roman Zima; w kierunku Lwowa wyruszyli Władek Kańtoch i młynarz Wincenty Zajac. Na przełomie października i listopada wszyscy powrócili na Piaski. Dom na Piaskach zaludnił się na nowo. Sprowadzili się również Zimowie z czwórką dzieci, Kańtochowie z dwójką, Mieczysław oraz liczna rodzina Chwalibogów. W domu nr 3, przy młynie, pozostała Helena Kaczowa, Wiesława, Barbara, młynarz Zajac oraz dwie służące.

Utrzymanie tak wielu osób zapewniały dwa przedsiębiorstwa: młyn i tartak oraz pięciohektarowe gospodarstwo rolne wraz z pastwiskiem i żywy inwentarz. Nad całością czuwała Helena Kaczowa. Swoim autorytetem potrafiła utrzymać zgodę w dużej rodzinie. W związku z szerokim zakresem prac nastąpił podział czynności: Roman Zima z Mieczysławem Kaczem sprawowali nadzór nad tartakiem; odpowiadali za odbiór drewna do przetarcia oraz wszelkie rozliczenia i ubezpieczenie. Urodzony w Bielsku Roman, przy udziale Barbary, załatwiał korespondencję; Władysław Kańtoch zajmował się młynem, w którym mielono zboże dostarczone przez władze niemieckie, od rolników oraz pochodzące z zakupu. Przy wydawaniu gotowych produktów konieczna była pomoc wszystkich członków rodziny.

¹⁶ Kaplicę ufundowali w 1880 r. Józef i Teresa Kaczowie. W późniejszych czasach, także w dwudziestoleciu międzywojennym, odbywały się w niej nabożeństwa z okazji ślubów i zjazdów rodzinnych.

Wojna spowodowała wielkie zapotrzebowanie na produkty mączne. Koniunkturę wykorzystano do powiększenia zapasu ziarna. Za transport odpowiadał Mietek, początkowo jeżdżąc furmankami, a później autem ciężarowym. W celu unowocześnienia młyna z inicjatywy Władysława Kańtocha zostały zakupione sita płaskie (plauziektry). Wymagało to wzmocnienia konstrukcji młyna solidnym obelkowaniem, do którego zatrudniono sześciu wykwalifikowanych stolarzy. Dzięki temu radykalnie zwiększyła się wydajność młyna. Wszystkich prac doglądał osobiście pomysłodawca. Zajmował się również utrzymaniem dopływu młynówki wprost ze zbudowanego na Popradzie jazu; zadaniem niełatwym, jako że Poprad był rzeką bardzo kapryśną. Jadwiga, jako zaznajomiona przez matkę z pracami w polu i gospodarstwie, pracowała też w młynie odbierając od rolników zboże oraz wydając mąkę, kaszę, grysik i inne produkty. Stanisława i Maria, jako młode matki, większość czasu spędzały z małymi dziećmi. Cztery siostry dyżurowały na zmianę w kuchni przy sporządzaniu codziennych posiłków dla dwudziestu osób.

Zajęta przez Niemców Sądecczyzna stała się terenem działań rozbudowanego ruchu oporu. Młodzi ludzie w obawie przed wywózką na roboty do Niemiec znaleźli schronienie w lesie. Inni utrzymywali się z pracy dorywczej w polskich przedsiębiorstwach, stąd też kilku kolegów Mieczysława Kacza pracowało w tartaku. Tak było w przypadku Zygmunta Bielawskiego, Lecha Chwaliboga oraz Jerzego Kacza.

Mieczysław Kacz codziennie rano przed rozpoczęciem pracy robił krótkie odprawy, w czasie których wypytywał przychodzących pracowników, co się dzieje w okolicy. Dzięki temu wiedział kogo aresztowano, gdzie stacjonowała partyzantka i co dzieje się w szerszym świecie¹⁷. Większość młodych ludzi, niepewnych dnia i godziny, poszła do partyzantki, zorganizowanej w górach przez Juliana Zubka, ps. „Tatar”. Około 30 proc. partyzantów wymienionych w książce Juliana Zubka, to jego szkolni i gimnazjalni koledzy ze Starego i Nowego Sącza. Z nimi utrzymywał najczęstsze kontakty, co potwierdził Mieczysław Kacz pisząc:

Pewnej niedzieli, po powrocie z kościoła, bystra pomoc domowa imieniem Weronika prosi mnie na bok i tajemniczo mówi: Panie Mieciu, w mundurze niemieckim ze swastyką i paroma belkami przyszedł do Pana Niemiec, który powiedział, że zna dobrze Pana i wie gdzie jest klucz i będzie czekał na Pana w pokoju. Wchodzę do pokoju i widzę: Otto Hildebrand z Dąbrówki Niemieckiej. Przypominam sobie, był pod koniec wakacji 1939 r. z Oswaldem Dekertem, kolegą gimnazjalnym, z którym na studiach w Krakowie umawiał się dwa razy w tygodniu, by rozmawiać tylko po niemiecku. Kupił mi wtedy niemiecką książeczkę do modlenia się, bym w kościele też uczył się niemieckiego. Ci dwaj koledzy z Dąbrówki Niemieckiej dyskretnie namawiali mnie do współpracy z tajną organizacją niemiecką. Grzecznie im odmówiłem. [...].

¹⁷ Pamiętnik rodziny Kaczów.

Z Hildebrandem [w tym czasie żołnierzem w oddziale partyzanckim Armii Krajowej pod dowództwem Juliana Zubka ps. „Tatar”] miałem dłuższą rozmowę, wypiliśmy kilka wódek. Podał on mi kilka nazwisk partyzantów, którzy się na Piaskach zatrzymywali. Zjedliśmy też obiad, który Weroncia przyniosła i na pożegnanie powiedział mi, że idzie rozbroić patrol niemiecki, bo partyzantom potrzebna jest broń i mundury niemieckie.

Dla sprawdzenia jego prawdomówności wysłałem za nim bystrego parobka Franka Pomerskiego, by dyskretnie obserwował Niemca, czy rzeczywiście rozbroił patrol. Hildebrand przeszedł most na Popradzie, podszedł do niemieckiego dwuosobowego patrolu i w czasie krótkiej rozmowy zażądał, by oddać broń, ściągnąć mundury i buty. Po czym zabrał te rzeczy i poszedł na Myślec.

Spektakularną akcją partyzantów Juliana Zubka „Tatara” było opanowanie młyna 22 sierpnia 1944 r. i zabranie niemal całego niemieckiego przemiału. Wysłany na miejsce patrol partyzantów miał rozbroić dwóch pilnujących młyna strażników niemieckich. Wbrew założeniom nie obyło się bez strzelaniny.

W relacji Juliana Zubka zdarzenie to mało następujący przebieg:

W dniu 22 sierpnia wysłałem patrol pod dowództwem „Hansa” [Jan Szewczyk] do młyna powierniczego Kaczów na Piaskach pod Starym Sączem celem zbadania, czy możliwe jest zdobycie przemielonego zboża dla oddziału. Na miejscu po tej rozmowie z pracującym w młynie synem właścicielki Mieczysławem zorientowano się, że opanowanie tego obiektu, pilnowanego przez dwóch żołnierzy, nie będzie przedstawiało żadnego problemu. [...]. Jeszcze tego dnia wieczorem „Michał” [Edward Siemiradzki] wyszedł z plutonem w celu opanowania młyna na Piaskach i zabrania produktów zbożowych. Po drodze w Popowicach zorganizował podwoły do transportu tej żywności, w czym wielką pomoc okazali mieszkańcy wsi Józef Marczyk, Wojciech Jurecki i Eugeniusz Jasiński. Wbrew założeniom „Hansa” i Mietka Kacza opanowanie młyna nie obyło się bez strzelaniny. „Czarny” [Otto Hildebrandt], mówiący płynnie po niemiecku, wyskoczył wraz z innymi na pięterko, gdzie w pokoiku przebywali strażnicy. Z korytarza wezwał żołnierzy do złożenia broni, lecz oni zatarasowali drzwi od pokoju i wcale nie zamierzali się poddać. Jeden z nich, dla odmiany znający język polski, krzyczał przez drzwi:

- Bierzcie, co chcecie, ja się nie poddam, bo nie chcę iść na front.

Targ trwał dłuższą chwilę, a gdy zniecierpliwiony „Tajny” [Tadeusz Janik] zaczął dobywać się do pokoju. Niemiec strzelił z karabinu. Pocisk przebił drzwi i przestrzelił orzelka na hełmie „Tajnego”, nie czyniąc mu jednak krzywdy. Na komendę „Michała” chłopcy zaczęli kroić w okna pokoju, w którym bronili się Niemcy, strzelający do otaczających młyn partyzantów. Dopiero gdy do wychylonego z okna wermachtowca strzelił „Wicek” [Tadeusz Czech] stojący pod ścianą i ranił go w rękę – wachta złożyła broń. Mówiący po polsku, o nazwisku Kowalski, pochodził z Mazur.

- Teraz jestem kryty, broniłem się i jestem ranny¹⁸.

¹⁸ J. Zubek „Tatar”, *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1988, s. 99-100.

Kowalski się rozplakał i na kolanach przyrzekł, że absolutnie nic nie powie. Mietek mu zawierzył i tak partyzanci załadowali wory mąki, kaszy i grysiku.

Nad ranem o strzelaninie powiadomiona została lokalna placówka gestapo. Zabudowania zostały otoczone, a Roman Zima, Władysław Kańtoch i oczywiście Mieczysław Kacz zostali przesłuchani. Przyjęto wersję Kowalskiego i cała sprawa zakończyła się stosunkowo szczęśliwie.

Noc wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej (18/19 stycznia 1945) Zimowie i Kańtochowie spędzili u przyjaciół w Popowicach. Pamiętam dobrze przejście frontu, huk wysadzanych obiektów dworca kolejowego w Starym Sączu, liczne pożary. Piaski na szczęście ocalały. Gwarne podczas okupacji po wojnie zaczęły pustoszeć. Zimowie (6 osób) wyjechali do Gdańska, gdzie Roman dostał pracę. Barbara i Mieczysław wyjechali do Krakowa, by kończyć studia handlowe. Na Piaskach pozostała matka – Helena Kaczowa wraz z Wiesławą oraz Maria (zwaną przez rodzinę Maryną) z mężem Władysławem Kańtochem z i dwójką dzieci – Leszkiem i Ewą.



Powódź w 1947 r. Z lewej Helena Kaczowa. W pontonie Ewa, Maria i Lech Kańtochowie oraz Jadwiga Kacz.
Fot. ze zbiorów autorów

Młyn i tartak prowadzony był przez właścicieli jeszcze przez 5 lat – do 1950 r. Sam tartak, z uwagi na rabunkową wycinkę lasów w czasie okupacji, był czynny jedynie przez krótki czas. Po wydaniu przez Ministerstwo Leśnictwa zakazu wycinki drzew, maszyny stanęły. Ograniczając inicjatywę i dążąc do przejęcia prywatnych majątków, władze Polski Ludowej nakładały na rentowne przedsiębiorstwa wysokie podatki. Na nic się zdało ostrzeżenie Władysława Kańtocha przez znajomego pracownika Urzędu Skarbowego. Po nałożeniu tzw. „domiaru”,

w 1950 r. przedsiębiorstwa na Piaskach zostały zamknięte. Kilka lat później z tartaku wymontowano sprzęt i maszyny. Majątek, tj. młyn, tartak oraz dom pod numerem 3 został znacjonalizowany. Wydarzenia te niewątpliwie przyspieszyły śmierć Heleny Kaczowej, która zmarła 13 listopada 1953 r. Nie dane jej było spędzić ostatnich dni życia w domu, w którym mieszkała przez 47 lat. Jej miejsce zajął p. Ogorzałek, dyrektor Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu. W pamięci mieszkańców Piasków zapisał się powiedzeniem: „Naszego jazu woda nie zabierze”. Wbrew temu stwierdzeniu stało się to już wiosną 1954 r. Zniszczony jaz już nigdy nie został odbudowany, a młyn elektryczny zastąpił młyn wodny. W ten sposób zakończyła się historia ostatniego młyna wodnego na Piaskach.

W celu przejęcia majątku władze posłużyły się dekretem z dnia 16 października 1918 r. w przedmiocie przymusowego Zarządu Państwowego. Na tej podstawie wydano Zarządzenie Ministra Przemysłu Drobного i Rzemiosła z dnia 19 listopada 1952 r., wprowadzając zarząd przymusowy. Zarządzenie objęło młyn, tartak, maszynownię i dom. Stan ten trwał do 1958 r. Pierwszym przymusowym zarządcą został Rejonowy Zarząd Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu podległy zarządowi w Krakowie. W orzeczeniu z dnia 19 czerwca 1962 r. Komitet Drobnej Wytwórczości zakończył zarząd przymusowy, stwierdzając przejście młyna wodnego Heleny Kacz na własność państwa. 26 maja 1971 r. fakt ten potwierdzono wpisem do hipoteki. Drugim administratorem, do dnia 31 grudnia 1976 r., był browar w Grybowie. Trzecim i ostatnim, od 1 stycznia 1977 do 1991 r., Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Starym Sączu.

Spadkobiercy Romana i Heleny Kaczów nigdy nie pogodzili się z zaborem majątku. Pierwsze próby odzyskania podjęto już po październiku 1956 r. Mieszkańcy Piasków musieli się jednak pogodzić z zaistniałym realiami, czyli przejściem młyna i tartaku przez państwo i szukać pracy. Jedynym źródłem utrzymania stało się pole oraz dochody z inwentarza – krowa, kury, świnie, a dla Kańtochów pszczoły. Władek wystarał się o pracę w Lasach Państwowych (spław drewna Dunajcem), Jadwiga Kacz najczęściej otrzymywała odpowiedzi: „klasowo obca”, więc pracy dla niej nie było.

Po październiku 1956 r. podjęto pierwsze próby odzyskania części majątku. Najbardziej aktywnym w tej sprawie był Władysław Kańtoch, który po długich staraniach i osobistej interwencji w urzędach w Warszawie odzyskał dom Piaski 3, tartak oraz trak, zamontowany w tym czasie w Myślenicach. Dom Piaski 3 oraz magazyn wynajęto p. Piotrowskiemu z Nowego Sącza, który po kilku latach został dzierżawcą tartaku, a następnie jego właścicielem.

Czas płynął, a sił ubywało. 23 sierpnia 1984 r. choroba zabrała Marię Kańtochową. To nasunęło myśl, by druga córka Romana Kacza, Jadwiga i mąż jej zmarłej siostry Władysław, przenieśli się do większego miasta. Dom Piaski 4, zabudowania gospodarcze oraz 3,5 hektarowe gospodarstwo zakupił Adam Zagórowski 8 sierpnia 1987 r. Niespełna dwa miesiące później Jadwiga Kacz i Władysław Kańtoch wyprowadzili się do Gliwic. Rok wcześniej, po długich

staraniach, Ewa i Jan Kotowiczowie znaleźli tam dla nich małe mieszkanie w bloku.

Niemal do końca Polski Ludowej próby odzyskania młyna kończyły się fiaskiem. W ostatnim okresie PRL młyn był zarządzany przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopską” w Starym Sączu. Zmiany polityczne 1989 r. pozwoliły na ponowne podjęcie starań o odzyskanie własności młyna prawowitym spadkobiercom Romana i Heleny Kaczów. Pierwsze kontakty z ludźmi Gminnej Spółdzielni w Starym Sączu, za namową kierownika młyna Stefana Smagi, podjęła jeszcze Jadwiga Kacz. Nieco później, w Krakowie w mieszkaniu Mieczysława Kacza, odbyło się spotkanie przedstawicieli rodziny. W jego trakcie Jan Kotowicz nakreślił plan działania. Pomysłodawcą przekazania sprawy w ręce adwokata był Zbigniew Zima. Po rozeznaniu sprawy dnia 12 czerwca 1990 r. postanowiono oddać prowadzenie sprawy zwrotu młyna mgr. Romanowi Porwiszowi. Kontaktów z adwokatem oraz dostarczaniem niezbędnych dokumentów zajęła się Barbara Zuziak (z domu Kacz). Pierwsze wystąpienie adwokata do wojewody miało miejsce 24 września 1990 r. W załatwianiu spraw zaangażowani byli też żona Mieczysława Kacza, Janina i jego zięć Radosław Górski.

Równolegle do działań w Krakowie, mieszkający w Warszawie Lech Kańtoch (syn Marii i Władysława Kańtochów), podjął rozmowy w instytucjach centralnych. Najważniejszym dla załatwienia sprawy okazało się spotkanie z ministrem ds. prywatyzacji w kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy, Jerzym Grohmanem, w początkach 1991 r. Minister – po otrzymaniu dokumentów – obiecał swą pomoc w rozwiązaniu sprawy i niedługo potem (30 IV 1991) Ministerstwo Rynku Wewnętrznego poinformowało o zwrocie właścicielom upaństwowionego młyna. Trzy miesiące później, Spółdzielnia Rolnik zakończyła swą działalność. Notarialna sprzedaż młyna nastąpiła 19 marca 1992 r., a otrzymana ze sprzedaży kwota została zgodnie podzielona pomiędzy pięcioro rodzeństwa. Tak oto zakończyła się młynarska historia rodziny Kaczów, zapoczątkowana w 1779 r. przez Ignacego Kacza. Po ponad 200 latach aktywnej bytności na Sądecczyźnie po rodzinie Kaczów pozostały tylko wspomnienia.

POCZĄTKI KOLARSTWA W NOWYM SĄCZU

Abstract: Cycling began in the Sądecka region at the end of the 19th century, when the first riders who started practicing this sport on equipment reminiscent of modern examples. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, whose branch was located in Nowy Sącz, stood behind the beginnings of cycling and sport in the region. The organization of trips and rallies on bicycles and lonely trips were the prototype of contemporary events related to this sport and gave birth to today's interest in cycling.

Key words: cycling races, bicycles, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oddział w Nowym Sączu, bicycle rallies, sądecki sport, sport history

Słowa kluczowe: wyścigi kolarskie, rowery, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oddział w Nowym Sączu, rajdy rowerowe, sądecki sport, historia sportu

Początki cyklistyki w Nowym Sączu i na Sądecku wiążą się z działalnością Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Zadaniem „Sokoła”, organizacji utworzonej w 1867 r. we Lwowie z inicjatywy uczestników powstania styczniowego, był rozwój kultury fizycznej, prowadzenie działalności kulturalnej i patriotycznej, a później również paramilitarnej, prowadzonej z myślą o niepodległej Polsce. Szybka rozbudowa organizacyjna „Sokoła” doprowadziła w latach osiemdziesiątych XIX w. do powstawania w Galicji komórek Towarzystwa zwanych „gniazdami”, wśród których ważne miejsce zajmowało założone 25 maja 1887 r. gniazdo nowosądeckie, kierowane w pierwszym okresie swojego istnienia przez prezesa Lucjana Lipińskiego, burmistrza miasta w latach 1894–1899.

W Nowym Sączu działalność kolarską rozpoczęto w 1888 r., zaczynając od zakupu welocypedu, który niebawem wyparł bicykl, ale powołanie Wydziału/Oddziału Kolarskiego nastąpiło później, w maju 1894 r. Założycielami Wydziału Kolarskiego byli druhowie: Teofil Kurnikowski (nadinspektor kolei), dr Juliusz Chodacki (adwokat), Józef Fiałkowski (kupiec i właściciel sklepu rowerowego w kamienicach Rynek 5 i 6), Roman Pisz (księgarz i drukarz) i Józef Rossmann (właściciel zakładu metalowego). Z informacji prasowej z 1897 r. wynika, że władze Oddziału Kolarzy Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu tworzyli wówczas: Teofil Kurnikowski – przewodniczący, Jan Iwaniszów – sekretarz, Józef Fiałkowski – skarbnik. 11 maja 1900 r. odbyło się zebranie, na którym prezesem wybrano Romana Piszę, zastępcą dr. Romana Sichrawę, kapitanem jazdy Józefa Kostańskiego, sekretarzem Jana Iwaniszowa, skarbnikiem Józefa Fiałkowskiego. W późniejszym czasie prezesami Wydziału Kolarskiego byli: dr Roman Sichrawa, dr Emil Pasionek, Stanisław Mika oraz

* Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, e-mail: lmigrala@nowysacz.pl

Wilhelm Dubowski. W roku założenia klubu przynależało do niego 14 cyklistów; w 1889 r. liczba ćwiczących kolarzy wzrosła do 15, później osiągnęła poziom ponad 20 osób (wyjątkiem był rok 1911, gdy liczba członków wzrosła do 50)¹.

Przynależność do Wydziału Kolarskiego poświadczona była legitymacją opatrzoną stemplem w kwocie 50 centów. Jego członkowie mieli prawo do noszenia specjalnego ubioru („mundur szary jako jedyny na kurz i błoto”) oraz odznaki emaliowanej z herbem miasta przypinanej na czapce. Przynależność do Wydziału dawała określone ulgi. Przede wszystkim upoważniała do zniżek za posiłki w restauracjach kolejowych w Tanowie, Stróżach, Nowym Sączu (wg taryfy przysługującej urzędnikom kolejowym), Jaśle (wg taryfy ulgowej przysługującej mieszkańcom miasta) oraz w restauracji w Muszynie w wysokości 25 proc. przy potrawach i 30 proc. przy napojach. Wycieczki ogłaszane były plakatami w sklepie Wiktora Oleksego. Zamiejscowym cyklistom, o ile zdecydowali się nocować w Nowym Sączu, Wydział polecał Hotel Krakowski (nocleg 90 centów, trzy posiłki 50 centów), Hotel Imperial Józefa Altschülera („pokój z usługą 90 centów”) oraz trzyosobowy pokój w budynku „Sokoła” w suterrenach od ulicy w cenie 40 centów².

Wydaje się, że uprawiający cyklistykę cieszyli się w Nowym Sączu pewną sympatią, a na pewno budzili ciekawość, na co wskazuje wiersz, jaki został zamieszczony w „Sądeczanie”.

*Nie ma błotka już na drogach,
Zielonością drzewa nęcą,
Więc cykliści silni w nogach
Pedałami ciągle kręcą*

*Wszędzie pełne nimi są wsie,
Każda dróżka, ścieżka polna,
Nawet wązka miedza w owsie
I ta od nich nie jest wolna*

*Bo zasadę tę niebrzydką
Mają co, co pedał krzywią:
Niech się czasem naszą łydką
I psy wiejskie też pożywią!³*

¹ O.K.S. Nowosądeckiego, „Koło” nr 13, 1 IX 1895; K. Golachowski, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Sączu 1887–1937, wyd. II poprawione z posłowiem Józefa Bieńka, Nowy Sącz 1997, s. 80, 82; W. Nadolski, Wychowanie fizyczne i sport na ziemi sądeckiej w latach 1867–1918, Nowy Sącz 2007, s. 117; A. Kurek, Zarys działalności oddziałów kolarskich towarzystw gimnastycznych „Sokół” w Galicji w XX wieku, [w:] 130 lat sokolstwa polskiego, Kraków 1997, s. 66; tenże, Galicyjskie stowarzyszenia kolarskie 1886–1914, Kraków 2011, s. 110–112.

² O.K.S. Nowosądeckiego, „Koło” nr 13, 1 IX 1895.

³ „Sądeczanie”. Dodatek do „Mieszczanina” nr 15, R. I, s. 8.

Jednym z pierwszych przejawów działalności Wydziału Kolarskiego było przyjęcie w Nowym Sączu kolarzy „Sokoła” tarnowskiego, którzy w sierpniu 1895 r. odbywali wycieczkę do Szczawnicy. Do tarnowian dołączyło dziesięciu sądeczan, tworząc grupę osiemnastoosobową. W Szczawnicy doznali serdecznego przyjęcia, o czym prasa pisała następująco:

W Szczawnicy powitało nas grono kuracjuszy na czele z p. Włodzimierzem Zborowskim inspektorem kolei państwowej, bawiącym tam chwilowo na kuracji. Powitano nas serdecznie, a p. Zborowski, który uproszony poprzednio listownie przez Sądeczan zajął się szczerze wyrobieniem rozmaitych ułatwień, swoją wielką uprzejmością pozyskał nasze serca. [...]. Po zwiedzeniu zakładu udaliśmy się do restauracji na Miedziusiu, gdzie przy miłej a wesołej pogawędce spóźniliśmy obiad [...]. O godzinie 1. w południe podążyliśmy pieszo w Pieniny w celu oglądania Czerwonego Klasztoru. [...]. Ponieważ Czerwony Klasztor leży po węgierskiej stronie, oczekiwała nas tam nieodstępna muzyka cygańska. [...]. Muzyka i włościanie odprowadzili nas do brzegów Dunajca. [...]. Wylądowawszy w Szczawnicy podążyliśmy na Miedziusie na wieczerzę, a pożywiwszy się rozdzieliliśmy się na kilka partii; jedni zostali w Szczawnicy na noc, drudzy wyjechali wcześniej – inni znów pozostali w Łącku, a pięciu druhów z waszym sprawozdawcą na czele podążyło przy blasku księżyca do Nowego Sącza, stamtąd zaś kolejاً do Tarnowa⁴.

W czerwcu 1897 r. cykliści sądecy zorganizowali najczęściej wspominaną wycieczkę, wzmiankowaną przez prasę miejscową i opisaną obszernie w piśmie „Koło”, wychodzącym we Lwowie pod redakcją Kazimierza Hemerlinga. Autor relacji wycieczkowej, dr Hołyński, opisywał ambitną wyprawę rowerową w następujących słowach:

Dowiedziawszy się z programu nadesłanego do „Koła”, o zamierzonej na Zielone Świąta wycieczce Oddziału kolarzy nowosądeckiego Sokoła do Bardio-wa na Węgry, odnieśliśmy się wraz z szanownym redaktorem Waszego pisma [Kazimierzem Hemerlingiem] do zarządu oddziału z propozycją, że chcielibyśmy we dwójkę wziąć udział w tej wycieczce, na co otrzymaliśmy w nader ciepłych słowach telegraficzne zaproszenie. [...]. Przywitani na dworcu przez prezesa i członków oddziału, dowiedzieliśmy się, że jedna partia wycieczkowiczów wybiera się tym samym pociągami do Muszyny, by przez Krynice, Tylicz dostać się do granicy węgierskiej. [...]. Było nas pięciu [prezes oddziału Kurnikowski, dr Ligęza, Pierzchański, Kazimierz Hemerling i dr Hołyński]. Po niecałogodzinnej przejażdżce, dobrym gościńcem wolno się wznoszącym, przy pięknej pogodzie stanęliśmy w zakładzie kąpielowym w Krynicy [...]. Rano o godzinie 6. po zwiedzeniu zakładu wyruszyliśmy drogą prowadzącą do granicy węgierskiej. Droga ta wznosząca się pod górę jest na przestrzeni 2 lub 3 kilometrów dość dobrą, dalej jednak znajduje się w opłakanym stanie. Po-przerzynana potokami górskimi, zavalona dużymi kamieniami odłamami skał,

⁴ B. Mokrański, „Koło” nr 13, 1 IX 1895.



„Pismo fachowe poświęcone sportowi kołowemu”, 1885-1886.
Skan z zasobów autora

robi wrażenie zwykłego górskiego terenu, aniżeli drogi. Wyobrazić sobie trudno jak tamtędy ludzie mogą jeździć wozami. Prowadzenie koła nawet jest z trudnościami połączone. Dopiero przed Tyliczem można było niewielki kawałek drogi jechać i tak idąc i jadąc dostaliśmy się do miejsca, gdzie droga łączy się z gościńcem prowadzącym do granicy. Około godziny 8. rano byliśmy przy słupie granicznym i tam była wyznaczona schadzka z resztą towarzyszy, którzy o czwartej rano mieli wyjechać z Nowego Sącza gościńcem przez Nawojową. Umieściwszy nasze maszyny w cieniu szpilkowego lasu, oddaliśmy się błogiemu spoczynkowi, krzepiąc się winem i przekąską, którymi nie wahał się objuczyć swej maszyny serdeczny druh, prezes

p. Kurnikowski. Po jakimś czasie zaczęli nadciągać towarzysze, bądź grupami bądź pojedynczo dając o sobie znać trąbką lub dzwonkiem, rozbrzmiewającymi się echem po lesie. Około 11. byliśmy w komplecie, tj. oprócz nas pięciu przybyli kapitanowie druhowie Rozmanit [powinno być Józef Rossmanith – przyp. L.M.], Hnet [powinno być Tadeusz Huet – przyp. L.M.], Langer [powinno być Andrzej Langier – przyp. L.M.], a z nim pp. [Stanisław] Szim, dr [Emil] Pasionek, [Franciszek] Szczerbowski, Sztuber [powinno być Stuber – przyp. L.M.], [Michał] Szyrajew, [Józef] Fiałkowski, [Roman] Pisz, porucznik Wodziczka i rusznikarz wojskowy Frolich [powinno być Ernest Fröhlich – przyp. L.M.], który jako człowiek blisko siedemdziesięcioletni, mając 43 lat służby wojskowej po za sobą, nauczył się w zeszłym roku jeździć na kole, a tak w jeździe się rozsmakował, że wziął udział w tej na jego wiek dość uciążliwej wycieczce i przez cały czas jazdy, jak też i później dzielnie się z nami trzymał⁵.

Dalszy ciąg wycieczki opisywał autor w kolejnym numerze „Koła”, nie szczędząc słów pochwały i podzięków za gościnne przyjęcie w Bardiowie.

⁵ Hołyński, Wycieczka z Nowego Sącza do Bardyjowa na Węgry [cz. I], „Koło” nr 12, 15 VI 1897.

We wiosce odległej 5 km. od Bardiowa spotykamy tłum w świątecznych strojach narodowych i przekonujemy się, że powodem tego zbiegowiska byli trzej cykliści Węgrzy, którzy z Bardiowa wyjechali naprzeciw nas. Przywitawszy się serdecznie dowiedzieliśmy się od nich, że jesteśmy oczekiwani na granicy miasta przez całe towarzystwo bardiowskie. Oczyszcziliśmy zatem w pobliskiej karczmie nasze szatki i dwójkami w należytym szeregu prowadzeni przez gościnnych Węgrów zajechaliśmy przed granicę Bardiowa powitani głośnym „eljen” przez liczne towarzystwo z p. Aranyim senatorem (naszym asesorem) miasta i redaktorem miejscowej gazety na czele. Po wymienieniu powitalnych mów między panem Aranyim a prezesem p. Kurnikowskim zabrzmiały z obu stron głośne okrzyki, którym towarzyszyła kapela cygańska umyślnie dla nas sprowadzona. Poprzedzani muzyką wjechaliśmy pomału do miasta, a przejechawszy wolno koło ratusza zajechaliśmy do przeznaczonego dla nas hotelu, gdzie był przygotowany obiad. Tu przywitaliśmy się z żonami naszych kapitanów, panią Rozmanitową [powinno być Rossmanithową – przyp. L.M.] i Langerową [powinno być Langierową – przyp. L.M.], które przedtem podwodami do Bardiowa przyjechały i zasiedliły do zastawionego stołu. Z jakim apetytem jedliśmy węgierski porkolt [pörkölt] i inne specjały, jak zapijaliśmy węgierskim winem, o tym tylko strudzony kolarz może mieć pojęcie. Po południu zwiedziliśmy miasto, ratusz, katedrę i inne osobliwości oprowadzani przez p. Aranyiego [...]. Wieczór po kolacji nastąpiła zabawa na dobre. Oprócz naszych pań, przybyło kilka pań Węgierek, pousuwano stoły i tańczono do późna w noc. Czardasz i mazur łączyły się w jedno. W poniedziałek rano pojechaliśmy celem zwiedzenia zakładu kąpielowego, odległego o jakie 6 km. od miasta. Od gościńca w odległości 3 km. od Bardiowa prowadzi do zakładu znakomita, szczególnie dla cyklistów wprost cudowna droga asfaltowa, po której jazda jest istną rozkoszą. Droga ta została zbudowaną przy sposobności pobytu ces. Elżbiety w r. 1895. Orzeźwieni kąpielą w bardiowskich wodach, zwiedziliśmy zakład. [...]. Po obiedzie pożegnaliśmy się z druhami nowosądeckimi, którzy ruszyli z powrotem przez Zborów, Magurę, Ropę do Gorlic, a stąd do Nowego Sącza, ja zaś z Waszym redaktorem puściliśmy się we dwójkę na kołach w dalszą drogę na Węgry, a to przez Preszów, Obiszowce, Poprad do Szmeksu [obecnie Smokowiec]. Z listu druha Kurnikowskiego dowiaduje się, że całe towarzystwo przebyło drogę z Bardiowa do Gorlic szczęśliwie, a przywitani późnym wieczorem przez p. Krynickiego z drugim jeszcze towarzyszem pod Gorlicami, zaproszeni zostali przez nich na wypoczynek i przekąskę do gmachu gorlickiego Sokoła. Przyjęci serdecznie przez gościnnych gospodarzy i powitani szczerymi słowami druha Galińskiego przepędzili nasi wycieczkowcy kilka przyjemnych chwil w gronie gorlickich druhów, zaciągawszy w ten sposób dług wzajemności wobec serdecznych i zawsze życzliwych Gorliczan”⁶.

Na początku sierpnia 1899 r. kilkudziesięciu sądeckich i gorlickich druhów na rowerach odwiedziło Muszynę, gdzie byli podejmowani przez miejsco-

⁶ Hołyński, *Wycieczka z Nowego Sącza do Bardyjowa na Węgry* [cz. II], „Koło” nr 13, 1 VII 1897.

we gniazdo „Sokoła” śniadaniem przygotowanym na boisku gimnastycznym⁷. Dwa tygodnie później, 15 sierpnia, odbyli wyścig na trasie Muszyna – Krynica, w którym wzięło udział zaledwie trzech cyklistów. Zawody te zrelacjonował tygodnik „Pogoń”.

Przygotowania były ogromne – nagrody dla zwycięzców bardzo piękne i kosztowne, niestety jednak mimo wielkiego zainteresowania się gości krynickich, doznała – zwłaszcza płec piękna, niemałego zawodu. Zamiast spodziewanego zastępu kilkudziesięciu zwolenników sportu kołowego, ku którym już naprzód wyrwały się serca nadobnych kuracjuszek, ukazał się w chwili największego napięcia po 25 minutach jazdy jeden cyklista, w cztery minuty po nim drugi, a w 36-tej minucie oczekiwania trzeci i... ostatni jeździec. Całkiem naturalnie, że pierwszy zwycięzca wziął pierwszą, drugi drugą, a trzeci trzecią nagrodę; więc p. Mańkowskiemu z Przemyśla dostał się złoty zegarek wartości 50 złr., p. Trieblingowi z Nowego Sącza piękne etui podróżne wartości 20 złr., a p. Domiczkowi z Muszyny dukat złoty austriacki, jako osobliwość chyba w czasach panowania złotej waluty, bo nie przypuszczam, aby miało stanowić rodzaj „napiwku” za odbyta drogę. Do biegu drugiego, t. zw. jazdy powolnej, stanęli ci sami trzej cykliści; p. Mańkowski jednak jako jeździec ognisty, o czym świadczyła pierś jego, udekorowana mnóstwem orderów, po kilku nadaremnych próbach ustąpił z placu, w ten sposób p. Triebling jako pierwszą [nagrodę] wziął 10 butelek wina, a p. Domiczek 100 cygar⁸.

W chwili utworzenia sekcji cyklistów „każdy – jak napisał Kazimierz Gola-chowski – posiadał maszynę pneumatyczną (rower o dętych gumach)”⁹. Nawet po upływie wielu lat nie sposób nie przyznać, iż cyklistom nowosądeckim nie zbywało na fantazji i determinacji godnej prawdziwych pionierów sportu kolarskiego. Do twierdzenia takiego upoważniają wyczyny miejscowych „sokołów”, z których na plan pierwszy wybija się osiągnięcie druha Stanisława Miki, polegające na przejechaniu na rowerze trasy z Nowego Sącza do Warszawy i z powrotem. Dużym osiągnięciem kolarzy było zorganizowanie w 1900 r. pierwszych w Nowym Sączu wyścigów kolarskich (Nowy Sącz – Tęboborze); w 1902 r. kolejnych tego rodzaju zawodów na trasie Nowy Sącz – Nawojowa, a przede wszystkim w 1903 r. sztafety kolarskiej z Krakowa przez Niepołomice, Brzesko, Czychów do Nowego Sącza, w części złożonej z nowosądeczan (Wilhelm Dubowski, N. Heitzman, Józef Kostański, inż. Zenon Adam Remi, Józef Zbozień), która dystans 110 km przebyła w 3 godz. 20 minut, z średnią prędkością 33 km/godz.¹⁰

W 1900 r. wycieczki rowerowe po Sądecczyźnie organizowano regularnie. Na początku maja klub kolarzy rozpoczął „sezon kołowy” wycieczką do Starego Sącza, w której wzięło udział 26 osób, zapowiadając kolejną, na dzień 6 maja do

⁷ Bohdana [Aniela Piszowa], *Z nad Popradu, 10 sierpnia*, „Pogoń” nr 33, 1899.

⁸ Duklan [Józef Pisz], *Krynica 17 sierpnia*, „Pogoń” nr 34, 1899.

⁹ K. Golachowski, dz. cyt., s. 79-80; W. Nadolski, dz. cyt., s. 121.

¹⁰ K. Golachowski, dz. cyt., s. 81-82.



Uczestnicy sztafety Nowy Sącz – Kraków. Fot. ze zbiorów autora

Tęgoborza¹¹. 27 maja zorganizowano wyjazd „w odwiedzinę do druhów limanowskich”¹². Wcześniej nieco, 11 maja, zapowiedziano zorganizowanie w dniu 1 lipca wycieczki do Łącka oraz wyścigów na pięciu dystansach, jak również postanowiono urządzić szkołę jazdy na rowerach dla panów i pań oraz przyznać trzy odznaki honorowe tym członkom, którzy wezmą udział w największej liczbie wycieczek¹³.

15 sierpnia 1900 r. sekcja rowerowa nowosądeckiego „Sokoła” urządziła wycieczkę do Krynicy, uatrakcyjnioną dwoma wyścigami.

O 4 godz. po południu odbyły się na boisku w parku ćwiczenia gimnastyczne wolne i na przyrządach wobec licznie zgromadzonej publiczności. Druhowie znakomicie wywiązali się z zadania, to też każdą produkcję przyjmowano burzą oklasków, a kierownikowi ćwiczeń p. [Andrzejowi] Langierowi wręczono wspaniały bukiet. Po ćwiczeniach odbył się rej kolarzy [rodzaj kadryla na rowerach], umiejętnie prowadzony przez p. Kostańskiego, kapitana jazdy, w przerwie produkował się sztuczną jazdą na rowerze dziesięcioletni cyklista Noldzio Aleksander, uczeń wspomnianego p. Kostańskiego. Następne wyścigi cyklistów dały również nader pomyślny rezultat. W biegu pierwszym długości 10 km (z deptaku w stronę Muszyny) wziął pierwszą nagrodę (medal złoty) p. Triebing, jadący na rowerze marki „Regent”, na którym przed dwoma miesiącami zdobył w N. Sączu szarfę mistrzostwa jazdy i również pierwszą nagrodę; drugą

¹¹ Klub kolarzy w Nowym Sączu, „Głos Podtatrzański” nr 2, 6 V 1900, s. 2.

¹² Oddział kolarzy, „Głos Podtatrzański” nr 5, 27 V 1900, s. 5.

¹³ Oddział kolarzy, „Głos Podtatrzański” nr 3, 13 V 1900, s. 3.

(medal srebrny) wziął p. Kostański kapitan jazdy, trzecią p. Zając. W biegu drugim (z utrudzeniami) otrzymał pierwszą nagrodę również p. Triebeling, druga p. Zając. Po wyścigach udali się druhowie nowosądeckcy do Muszyny, gdzie w sali „Sokoła” odbyła się zabawa z tańcami i przeciągnęła się do rana¹⁴.

Nowy Sącz bywał niekiedy miejscem etapowym długich wypraw rowerowych. Jedną z nich, z Lwowa przez Budapeszt do Nowego Sącza, odbył w 1911 r. znany lwowski miłośnik turystyki rowerowej Rudolf Wacek. Opis tej niezwyklej wyprawy, ukazującej dawniejsze warunki uprawiania turystyki rowerowej oraz budzącą podziw determinację osób uprawiającej cyklistykę, warto przytoczyć niemal w całości.

Od dawna nęciła mnie myśl odbycia wycieczki rowerem przez nieznaną dotychczas naszym cyklistom drogi w Karpatach wschodnich – do słynnego przełomu Dunaju koło Orsowy [Orszowa]. Stąd miałem zamiar dostać się do Budapesztu zaś znowu kołem przez liczne pasma Karpat zachodnich do Nowego Sącza. Chcąc urzeczywistnić ten zamiar, skorzystałem z wolnego czasu wakacyjnego i dnia 12 sierpnia b.r. spakowałem do worka turystycznego najniezbędniejsze rzeczy przybory do roweru, bieliznę, aparat fotograficzny i nieco prowiantów, i puściłem się w drogę. Była to sobota: dzień jasny, słoneczny, pogoda zapowiadała się stała.

Ze Lwowa wyruszyłem o godz. 6 rano pociągami przez Stanisławów do Delatyna, skąd już dalszą drogę odbywałem na kole. Z Delatyna przez Jaremcze, Mikuliczyn, ciągle w górę Prutu, dotarłem do Tatarowa. Nie rozpisuję się nad pięknoscią tej okolicy: znana jest ona dobrze naszym letnikom i turystom. [...].

Z Tatarowa skręciłem na prawo, opuściłem brzeg Prutu, a po 13 km. uciążliwej drogi w górę, stanąłem na przełęczy Jabłonickiej, zwanej także wąwozem Tatarskim (931 m.). Jest to jedyny przesmyk łączący Galicję Wschodnią z Węgrami. Z przełęczy tej przepiękny roztacza się widok, stojąc twarzą zwróconą do Węgier, mamy po lewej ręce potężne pasmo Czarnohorskie, w dali ku wschodowi widnieje wspaniałe Howerla, bliżej niższy zaledwie o 36 m Pietros, po prawej zaś podziwiać można skaliste Gorgany, najmniej poznane i najmniej dostępne pasmo w Karpatach. Z przełęczy tej po raz pierwszy zobaczyłem w dali połoniny. Widok tych niezmierzonych wyżyn, ogołoconych z drzew, ale porośniętych bujnymi trawami, nuży zarówno wzrok, jak i umysł; budzi jakąś nieokreśloną tęsknotę, która jest szczególnym rysem w charakterze Hucułów i odbiła się też i w ich życiu, w zwyczajach i przesądach, w ich poezji.

Niespokojny, zamiłowany w swobodzie, lekceważący życie, rujnujący się na wesela i zabawy a systematycznie rozpijany przez szynkarzy Hucuł z lekkim sercem wyzbywa się ojcowizny, degeneruje się i możliwe, że nadejdzie czas, kiedy ten rycerski góral zniknie z połonin, a miejsce jego zajmie inna, bardziej przedsiębiorcza rasa...

Po dłuższym odpoczynku puszczam się w dalszą drogę. Bardzo niebezpieczna na serpentyna prowadzi w dół do Jasienia (Körösmező). Tutaj spotykam się

¹⁴ *Sokoli w Krynicy*, „Podhalanin”, 19 VIII 1900, s. 1.

z Cisą Czarną i wzdłuż jej brzegu dojeżdżam do Burkutu, uroczej miejscowości kąpielowej, taniej, lecz pozbawionej wszelkich wygód. Większość letników to Polacy, dlatego zatrzymałem się tu na nocleg.

Nazajutrz jadąc ciągle brzegiem Cisy Czarnej, stanąłem w południe w Sygiecie [Syhot], stolicy Marmaroszu. Przestrzeń od przełęczy Jabłonickiej do Sygietu (86 km.) zaliczam do najpiękniejszych i najwdzięczniejszych dla cyklistów. Gościniec doskonały, tuż obok tor kolejowy, Cisy nie opuszcza się nawet na chwilę, zbocza pokryte lasami i rozległymi połoninami; lud grzeczny, udzielający chętnie informacji, a porozumieć się łatwo, gdyż siedziby huculskie sięgają aż Sygietu. Zapadłość Marmaroszu to eldorado dla myśliwych; tu odbywają się najpiękniejsze polowania na niedźwiedzie, wilki i jelenie, tu posiadają swe zamki myśliwskie książęta austriaccy i magnateria węgierska; z przyległymi częściami Galicji i Bukowiny jest to najpiękniejszy kompleks leśny na obszarze monarchii.

Przenocowawszy w Sygiecie, wyjechałem w poniedziałek rano w dalszą drogę wprost na południe ku stolicy Siedmiogrodu, Koloszarowi [Kluż-Napoka]. Niestety jednak widzieć jej nie było mi sądzonym! Po dwunastokilometrowej, zupełnie równej drodze, wśród pól pokrytych tytoniem, winem i kukurydzą, zacząłem się wdzierać w góry Rodniańskie, stanowiące północną krawędź wyżyny siedmiogrodzkiej; miałem już za sobą 24 km. uciążliwej drogi i dobijałem do przełęczy Rotundulskiej (1257 m.), gdy nagle trzasła mi oś pod silnym naciskiem nogi, i odpadła wraz z lewym pedałem. Znalazłem się w fatalnym położeniu: sam jeden bezradny, wśród gór i lasów, i to pod wieczór! Po chwili namysłu, zaciągnąłem mego okaleczonego rumaka do lasu, ściągnąłem worek z pleców, wydobyłem mapy i zacząłem je studiować przede mną 40 km. do stacji kolejowej Fölső Banya, za mną Sygiety w odległości 36 km. Wybrałem powrót do Sygietu – z góry jadę na kole z obwisłą lewą nogą, prawą hamując, po równinie zaś lub pod górę idę. Nie wytrenowany jednak w chodzie, uczuwam zmęczenie i głód daje mi się we znaki. O północy dopiero kończę ten nieszczęsny powrót do Sygietu, a posiliwszy się w hotelu „Panonia”, usnąłem snem kamiennym. Rano obszedłem wszystkich mechaników, lecz nadaremnie. Wszyscy, jakby się umówili, wysyłają mnie do Budapesztu. Usłuchałem rady: wsiadłem na pociąg i przez Huszt [Chust], gdzie Cisa wąską i malowniczą bramą uchodzi na niziny dolnych Węgier, przez Szatmar, Debreczyn, Szolnok, po 15-godzinnej jeździe, przebywszy 450 km., znalazłem się w stolicy Węgier. Nazajutrz, tj. 16. sierpnia oddałem zaraz rower do naprawy filii „Pucha”, a sam korzystając z wolnego czasu, udałem się statkiem po Dunaju, na wyspę Małgorzaty, gdzie zwiedziłem doskonale korty tenisowe, boisko footballowe i olbrzymią salę gimnastyczną. Wszystkie to własność klubów sportowych Magyar Athletikai Clubu. Pieczę na tym ma miasto, gdyż ono za darmo klubom terenu udziela i materialnie wspiera. Czyż więc możemy się dziwić, że tam sport wyżej stoi, że większe jest zainteresowanie się publiczności, że mecze ściągają dziesiątki tysięcy widzów. A u nas? Kluby rodzą się jak grzyby, ale wiodą żywot suchotniczy i giną niepostrzeżenie, inne znów żyją, lecz w deficytach, płacąc cudzym za boiska, a miasto – miasto daje tereny i koncesje na atrakcje „parku Luna”!...

Te myśli nasunęły mi się wśród obcych, gdy patrzyłem i zazdrościłem ich rozwojowi. Poza wyspą św. Małgorzaty, Budapesztu nie zwiedzałem; poznałem

go dokładnie przed 4 laty: wybrałem się wtedy ze Lwowa na tym samym rowerze przez przełęcz Stryjską (o wiele piękniejszą niż Jabłonicka), Munkacz i Miskolcz. Teraz więc nie zatrzymywałem się tutaj dłużej, lecz natychmiast po naprawie maszyny puściłem się w dalszą drogę wprost na północ, mając na celu Nowy Sącz. Wycieczki do Orsowy zaniechałem, równiny bowiem węgierskie nie przedstawiają dla mnie żadnego uroku: oku brak oparcia, ciągle łany zboża lub kukurydzy, lasów prawie żadnych, rzeki brudne, leniwe i bagniste – to wszystko nuży i zniechęca, choćby najbardziej zapalonego turystę.

Z Budapesztu wyruszyłem 16 sierpnia we środę popołudniu na północ do Wacowa [Vác]. Droga (34 km.) prowadziła wśród równin na lewym brzegu Dunaju, wśród spalonych od słońca lasów akacjowych. W Wacowie zrobiłem kilka zdjęć fotograficznych, mianowicie starej katedry i łuku tryumfalnego, wystawionego na cześć Marii Teresy i Józefa [...]. Dziś kto wie, czy stawialiby Węgrzy łuki tryumfalne?...

Za Wacowem miałem już przed sobą Karpaty. Na widok gór, prawie u mych stóp się wznoszących, ogarnęło mnie radosne uczucie. Lubię to wspinanie się na pochyłości górskie, to pokonywanie trudności terenowych: nie uczuвам zmęczenia, nie uczuвам ciężaru na plecach; rower wydaje mi się doskonałym oparciem. A nagroda tych trudów, to balsamiczne powietrze, to kryształowej czystości woda, to kąpiele w potokach górskich a zwłaszcza rozległe i przepiękne widoki, kształtujące smak estetyczny i uczące kochać te nasze Karpaty!

Pierwsze pasmo Karpat, na które zacząłem się wdzierać za Wacowem, to grzbiet Czowaniowski; z niego ostatnie spojrzenie rzuciłem na Waców, piękny Dunaj – zwłaszcza jego liczne ramiona i wyspy i na skryty w dali w chmurach dymu Budapeszt.

Słońce zwolna chyliło się ku zachodowi nacisnąłem pedały i późnym wieczorem stanąłem w górskiej, nędznej wiosce Ratság. Po noclegu u chłopca, Węgra, posiliwszy się garnuszkiem mleka i plackiem kukurydzianym, przejechałem drogą górzystą, to z góry, to do góry, przez miasto Ballasa Gyarmat, brzegiem brudnej Ipoli, przez miasteczko Losoncz, stanąłem na nocleg w Rymowskiej Sobocie (Rima Szombat). Droga niezbyt interesująca (120 km.), teren podobny do terenu między Lwowem a Mikołajowem. Po drodze słyszałem już mowę słowacką, widziałem napisy „korczma”, gdzieś w lasach spotykałem nędzne szałaszy Cyganów. W Rima Szombat, gdzie zastałem wiele wojska, zdążającego do Koszyc na manewry, z trudem udało mi się ulokować na noc. Zaspokoiliśmy dorywczo głód i pragnienie, udałem się piechotą za miasto, gdzie użyłem doskonałej a orzeźwiającej kąpieli w Rymie. Nazajutrz, tj. w piątek 18 sierpnia, pokrzepiwszy się litrem gorącego mleka, podążyłem w górę rzeki Rymy do słynnego z obfitości rudy żelaznej Tysolcza. Miałem przed sobą do przebycia potężne pasmo Uhrońskie, najbogatsze w kruszce. Po gościńcu, wijącym się w kierunku północno-wschodnim, po 14 km. jazdy w ciężkim, górskim terenie, znalazłem się w górniczej osadzie w Muraniu. Tu na olbrzymiej wysokości i niedostępnej zboczach wznoszą się ruiny zamku Murańskiego, starego gniazda rycerskiego, pięknego zabytku czasów średniowiecznych, z którym łączy się nie jedna karta dziejów węgierskich. Z historią tego zamku zapoznałem się zaraz w Muraniu. Uprzejmy Madiar, właściciel gospody, w której odpoczywałem,

z dumą mi opowiedział, iż u nich dziecko w 3-ej normalnej [klasie] zna tę historię na pamięć, a wskazując mi palcem na wyniosłe mury, wiszące wprost nad miasteczkiem, dodał: raz jeden były one w rękach wroga, i kobieta nas wtedy zdradziła. I opowiedział mi długą historię wiarołomstwa Marii Szczeci, która w XVII w. oddała ten zamek Weselenyemu, wodzowi armii cesarskiej.

Dalszą drogę z Murania do Vöröskő a nawet dalej do Popradu zachowałem w pamięci jako najpiękniejszą z Budapesztu do Nowego Sącza: dziesięciokilometrowe wyjście (o jeździe z powodu silnych serpentyn nie ma mowy) i prowadzenie koła sownicie wynagradza cudny widok na stromo spadający, imponującej wysokości stok górski, ciągnący się równolegle z gościńcem aż do samego szczytu po przeciwnej stronie wąwozu, na dnie którego pieni się i huczy dziki zawalony głazami potok; wypływa on przy gościńcu z pomiędzy olbrzymich słupów gnejsowych. W ścianie tej górskiej widać z daleka otwory i pieczary, w których, jak twierdzą tutejsi Słowacy, spoczywają skarby po zbójnikach. Obróciwszy się wstecz, śladem co dopiero przebytej drogi, widzi się w dali na tej samej ścianie, na jej urwistym końcu zamek Murański: dookoła lasy jodłowe i bukowe, gdzieś w czerwieniu od malin zręby. Całość sprawia wrażenie potężne, wzroku trudno od tego oderwać – nie powstydzilyby się tej ściany nasze Tatry! Z przełęcz Murańskiej po 15 km. jazdy w dół stanąłem w Vöröskő, a po dwugodzinnym odpoczynku udałem się w dalszą drogę do Popradu. Za Vöröskő rozpocząłem się znowu wdzierać serpentynami na górę, doskonały jednak stan gościńca, daleko odsłaniające się widoki górskie, a zwłaszcza uczucie, że za chwilę ukażą się Tatry, sprawiają, że uciążliwości terenu nie odczuwa się zbyt.

Osiągnąłem nareszcie wierzchołek i Tatry jednak skryte we mgłę; na prawo pasmo Hnileckie, na lewo potężne Tatry Niżne, za mną dopiero co przebyty wał gór Uhrońskich, przede mną kręty wąwóz biegnie ku dolinie spisko-liptowskiej. Na przestrzeni między Vöröskő a Popradem ściany wąwozu tak bardzo zbliżają się do siebie, że dnie jego pomieścić się zdoła zaledwie potok i gościniec. Prostopadłe ściany tego wąwozu przypominały mi żywo dolinę Kościeliską. Ale oto ściany wąwozu urywają się nagle i oczom turysty ukazuje się rozległa, lesista dolina sięgająca hen aż do Popradu, dokąd już późnym wieczorem dotarłem. Mnóstwo turystów, hotele wszystkie zajęte, że schronienia długo szukać musiałem, posiliwszy się w końcu wybornymi pstrągami, syt wrażeń smacznie zasnąłem.

Nazajutrz już o 5 wyruszyłem w dalszą podróż, na ostatni etap jazdy na kole. Drogę miałem łatwą, ciągle w dół rzeki Popradu przez Kieżmark (14 km.) do Lubowli (34 km.), Tatry z daleka tylko mi się zarysowały potężnymi konturami. Patrząc na nie, wspominałem na wycieczkę, którą przed trzema laty odbyłem na tym samym rowerze dookoła Tatr: Zakopane wówczas obrałem za punkt wyjazdu na wschód a przyjazdu z zachodu. Koło Lubowli deszcz zaczął padać ulewny, tak że całą godzinę przesiadzić musiałem pod stertą. Był to pierwszy i ostatni deszcz podczas całej mej tygodniowej wycieczki. Za Lubowlą wjechałem w pasmo Spiskiej Magury, od południa i wschodu zamkniętej Popradem. Za Lubowlą zwróciły moją uwagę ładnie utrzymane, a nawet zamieszkane ruiny zamku hr. Zamoyskich; gościniec pnie się w górę na przestrzeni 11 km. U szczytu otwiera się prześliczny widok ku zachodowi: zbocza gór nagie, szare, z licznymi sterczącymi skalicami, z których jedna znajduje się na samym szczycie.

Poniżej nie zżęte jeszcze łany owsa, gdzieś tam białe plamy: to setki pasących się gęsi. Po gwałtownym zjeździe na przestrzeni 5-ciu km. dotarłem do Mniszka a stąd do Piwnicznej, gdzie przekroczyłem granicę. Granicy nie zauważyłem, tylko napisy „tu panuje pryszczycza” – „wyszynk trunkuf A. Goldberg” upewniły mnie że już jestem w Galicji. Smutne, ale prawdziwe! Z Piwnicznej, drogą równą, nad Popradem przez Stary Sącz stanąłem u celu mej podróży, w Nowym Sączu, o godz. 4 po południu, skąd kolejną podążyłem do Lwowa.

Tak więc w czasie mej wycieczki zatoczyłem olbrzymie koło, wewnątrz którego znalazły się Karpaty galicyjskie na przestrzeni prawie 350 km., od przełęczy Jabłonickiej do przełęczy lubowelsko-sądeckiej. Karpaty zaś zachodnie przejechałem od Wacowa do Sącza (jest to szerokość 325 km.), w czym kilkanaście przełęczy, z których najwyższa Murańska 1240 m. Zdjęć fotograficznych mam 42 i to same piękne z górskich okolic. Korzyść odniosłem z wycieczki ogromną – pomijając zahartowanie się i wytrenowanie, zakres moich wiadomości geograficznych powiększył się znacznie – choćby najlepsze dzieło kute na pamięć nie da mi tego, co dała mi ta naoczna obserwacja – i to tanim nabytą kosztem 80 K, tyle bowiem mej wycieczka kosztowała.

Nieraz kładłem się spać znużony – z przyjemnością jednak marzyłem o jutrze, o nowych przeszkodach. Człowiek wprost rozmiłowuje się w górskiej przyrodzie, jest „bliżej Boga a dalej od ludzi”. I jakże tu nie kochać się w takich wycieczkach, jakże nie być zapalonym turystą-kolarzem?

Kolej zostawiam dla wygodników, automobil dla zamożnych, dla mnie mój „Puch” jest i pozostanie – dopóki zdrowia i sił starczy, najwygodniejszym a zarazem najtańszym środkiem komunikacyjnym¹⁵.

Stosunkowo dokładne informacje na temat nowosądeckiego Oddziału Kolarzy zawierają sprawozdania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu za rok 1911 i rok 1912. Podają one m.in. skład Zarządu Oddziału Kolarzy. W 1911 r.: Wilhelm Dubowski – przewodniczący, Władysław Mazur – zastępca przewodniczącego, Michał Wawryk – sekretarz, Józef Fiałkowski – skarbnik, Józef Kostański – kapitan jazdy, Franciszek Iżycki – zastępca, Łucjan Górka – gospodarz. W 1912 r.: Wilhelm Dubowski – przewodniczący, Wojciech Jan-czy – zastępca przewodniczącego, Michał Wawryk – sekretarz, Józef Fiałkowski – skarbnik, Józef Kostański – kapitan jazdy, Franciszek Iżycki – zastępca, Jan Gruber – gospodarz.

W 1911 r. Oddział zorganizował 10 wycieczek rowerowych, w których brało udział od 5 do 9 osób: 14 maja do Zbyszyc i Tęgoborzy (7 osób, 30 km), 21 maja do Rytra (8 osób, 34 km), 28 maja do Przyszowej i Kaniny (9 osób, 42 km), 4 czerwca do Starego Sącza (7 osób, 18 km), 11 czerwca do Zakliczyna (5 osób, 72 km), 18 czerwca do Nawojowej (5 osób, 18 km), 25 czerwca do Jazowska (8 osób, 42 km), 29 czerwca do Grybowa (4 osoby, 42 km), 2 lipca do Grybowa (5 osób, 42 km), 6 sierpnia do Krynicy (9 osób, 68 km). Ponadto 9 września zor-

¹⁵ R. Wacek, *Dookoła Karpat na rowerze*, „Wędrowiec” (5 XI 1911), dwutygodnik ilustrowany poświęcony turystyce i sportowi w kraju i za granicą, wychodzący we Lwowie.

ganizowano w Nowym Sączu korso w czasie festynu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, 15 października wyścig dookoła Nowego Sącza na zakończenie sezonu, w którym wzięły udział trzy osoby.

W 1912 r. Oddział Kolarzy liczył 24 członków. Odbył 13 wycieczek o łącznej długości 797 km (brało w nich udział od 3 do 19 osób), z których na szczególną uwagę zasługiwały dwie: do Zakopanego, prowadzona przez Serafina, oraz do Krakowa przez Okocim, a z powrotem przez Myślenice, prowadzona przez Józefa Kostańskiego¹⁶.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” było najważniejszym w Nowym Sączu miejscem tworzenia zrębów sportu i turystyki rowerowej. Poza „Sokołem” uprawiano kolarstwo w powstałym w 1903 r. Klubie Kolarskim „Polonia”. Pierwszym prezesem „Polonii” był Edmund Triebling, członkami natomiast: Marian Fetter, Filipowicz, Płachciński, Turek¹⁷. O klubie tym wiadomo niewiele. Enigmatyczną informację o nim zamieściła pod koniec 1903 r. prasa, pisząc, że: „Duszą [...] klubu cyklistów «Polonia» jest inicjatywy pełen prezes p. sędzieja Habel”¹⁸.

Do czasu wybuchu I wojny światowej zorganizowana działalność cyklistów uwidoczniła się nie tylko w wycieczkach i wyścigach, ale również w pokazach jazdy na rowerze. „Wyćwiczono bardzo dobrze rej kolarzy (rodzaj kadryla na rowerach) układu dha [Józefa] Kostańskiego. Był to punkt popisowy oddziału na różnych zlotach, festynach sokolich, tak w Nowym jak i Starym Sączu, Krynicy i innych miejscowościach”¹⁹. Rej kolarzy w strojach sokolich (28 druhów) prezentowano m.in. podczas Drugiego Zlotu II Okręgu, który odbył się w Nowym Sączu w dniach 11–12 czerwca 1905 r. w obecności delegata Warszawy – Antoniego Fertnera, wiceprezesa Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów²⁰.

W początkowym trzydziestoleciu działalności kolarskiej w Nowym Sączu wyróżnić można dwa okresy dość znacznej aktywności organizacyjnej, podzielone kilkuletnim regresem. Pierwszy okres pomyślnego rozwoju przypada na lata 1894–1903, kiedy w czasie prezesur Teofila Kurnikowskiego i Romana Pisha dość regularnie odbywały się wyścigi kolarskie, wycieczki rowerowe, a sądecy cykliści uczestniczyli w różnego rodzaju zawodach poza terenem Sądeczyny. Drugi okres pomyślnej działalności przypada na lata 1911–1912 i wiąże się z osobą prezesa Wilhelma Dubanowskiego. Pomiędzy tymi okresami, w latach 1904–1910, o działalności i wyczynach nowosądeckich cyklistów słyszymy niewiele. Podobnie w roku 1913 i 1914, kiedy to w związku ze zbliżającą się I wojną światową Oddział Kolarzy uległ rozproszeniu.

¹⁶ *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół w Nowym Sączu za rok 1911*, Nowy Sącz 1912, s. 7; *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu za rok 1912*, Nowy Sącz 1913, s. 10.

¹⁷ A. Kurek, *Galiczyjskie stowarzyszenia...*, s. 112.

¹⁸ „Słowo Polskie” nr 459, 1903, s. 9. Krótką wzmiankę na temat „Polonii” zamieścił również lokalny dwutygodnik „Mieszczanin”, informując na początku 1904 r., że „[...] klub kolarzy «Polonia» nie tylko w sezonie letnim, lecz i obecnie skoro lodem ściągnięta natura nie dozwala uprawiania sportu kołowego, okazał swa żywotność zapowiedzią zabaw w tym karnawale. Bal maskowy dany dnia 23 b.m., dzięki zabiegom ruchliwego komitetu pod energicznym przewodnictwem klubu, zapowiada się jak najlepiej”. Zob. „Mieszczanin” nr 2, 15 I 1904 r.

¹⁹ K. Gołachowski, dz. cyt., s. 82.

²⁰ Tamże, s. 45–46.

DZIAŁALNOŚĆ HENRYKA SUCHANKA W NOWYM SĄCZU W LATACH 1906–1920

Abstract: Henryk Suchanek was an active social worker who, apart from his professional work in Polish railways, carried out charitable local tasks. He supported the development of education through sport as part of the functioning of the Gymnastic Society “Sokół”. He contributed to the development of regional tourism as one of the founders of the Tatra Society “Beskid” and setting out mountain trails.

Key words: Henryk Suchanek, railway, biography, Galicja, Gymnastic Society “Sokół”, tourism, upbringing, social work, Railway Workshops in Nowy Sącz

Słowa kluczowe: Henryk Suchanek, kolejarstwo, biografistyka, Galicja, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, turystyka, wychowanie, praca społeczna, Warsztaty Kolejowe w Nowym Sączu



Inż. Henryk J. A. Suchanek. Fot. ze zbiorów J. Gیزی

Jedną z aktywniejszych osób w Nowym Sączu pod koniec epoki autonomicznej i na początku okresu międzywojennego był inż. Henryk Jan Antoni Suchanek. Przybył do Nowego Sącza w 1906 r. do pracy w miejscowych C.K. Warsztatach Kolejowych, gdzie po kilku latach został naczelnikiem. Pełnił kilka ważnych funkcji, m.in. delegata Rady Szkolnej Krajowej i Wydziału Krajowego (galicyjskiego), instytucji zajmujących się rozwojem szkół przemysłowych i handlowych. W 1912 r. powołano go na stanowisko drugiego wiceprezesa miejscowego oddziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W maju 1913 r. został wybrany na stanowisko wiceprezesa miejscowego Towarzystwa Śpiewackiego „Lutnia”. W przełomowym dla Polski i Nowego Sącza listopadzie 1918 r. sprawował początkowo funkcję zastępcy przewodniczącego, a następnie przewodniczącego Powiatowej Komisji Likwidacyjnej, która po prawie półtorawiekowej niewoli przejęła władzę w mieście i powiecie¹. W 1920 r., tuż przed opuszczeniem Nowego Sącza, oprócz

* Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Zakład Pedagogiki Dorosłych UJ; e-mail: aleksander.tadeusz@gmail.com

¹ Nowy Sącz i Ziemia Sądecka oderwane zostały od państwa polskiego na dwa lata przed I rozbiorem Polski, tj. już w 1770 r. Zob. A. Direky, *Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w roku 1770*, Druk braci Piotrowskich, Włocławek (na karcie tytułowej: Zygmunt Pomarański i Spółka) 1921, s. 36-42.

stanowiska naczelnika Warsztatów Kolejowych piastował urząd prezesa miejscowego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”, pierwszego wiceprezesa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz eksperta sądowego do spraw wywłaszczeń nieruchomości.

Henryk Jan Antoni Suchanek urodził się 8 czerwca 1871 r. w Budapeszcie². Był synem Antoniego Suchanka i Emmy z domu Nychey. Według ustnego przekazu rodzinnego, ojciec Henryka był powstańcem styczniowym, który w obawie przed represjami carskimi wyemigrował z Królestwa Kongresowego na Węgry. Tam – w Budapeszcie – podjął pracę zarobkową, po czym ożenił się z rodowitą Węgierką (wspomnianą Emmą Nychey). Wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego rodzice Henryka zamieszkali w Stanisławowie, gdzie ojciec podjął pracę w miejscowej Kasie Oszczędności³. Jako jej urzędnik doszedł do stanowiska rachmistrza (kasjera); uzyskał tytuł Radcy Cesarskiego w sprawach kas oszczędności; pełnił także funkcję asesora miejscowego Sądu Handlowego. W 1910 r. rodzice Henryka przenieśli się do Sokala, gdzie ojciec nadal pracował jako rachmistrz w Kasie Oszczędności.

Niewiele wiadomo o rodzeństwie Henryka. Pewnym jest, że miał trzech braci. Jan był nauczycielem w C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Tarnopolu, a następnie (od 1909 r.) profesorem w C.K. I Szkoły Realnej w Krakowie; Franciszek pracował jako urzędnik kolejowy w Krakowie; Władysław był pastorem, dał się poznać jako gorliwy katecheta w szkołach ewangelickich w Krakowie i okolicy. Według przekazu rodzinnego czwarty z braci – Rudolf – „pozostał” w Wiedniu⁴, ale utrzymywał kontakt z rodziną. Jeszcze trudniej stwierdzić, jaki był związek rodziców Henryka Suchanka z Adolfem Suchankiem – lekarzem w Stanisławowie w latach siedemdziesiątych XIX w.; lata życia wskazują, że mógł być bratem Antoniego, a więc stryjem interesującego nas Henryka.

★

Henryk Suchanek ukończył II Gimnazjum (niemieckojęzyczne) we Lwowie⁵, po czym odbył studia w lwowskiej Wyższej Szkole Technicznej⁶ (specjalność mechanika, zwłaszcza maszyny – „Maschinen”). Kończąc studia w 1893 r. uzyskał stopień inżyniera; posiadał biegłą znajomość języka niemieckiego⁷, rozumiał francuski i słowacki oraz – jak się można domyśleć – węgierski.

² Archiwum Narodowe w Krakowie – Oddział w Spytkowicach nr 29/425/8698 Dienst und Standem – Ausweis [...] Suchanek Heinrich.

³ Schematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1904, Lwów 1904, s. 800.

⁴ Jak przekazuje ustna tradycja rodzinna tuż po wybuchu II wojny światowej do mieszkającego w Warszawie inż. Henryka J. A. Suchanka dotarł jeden z braci mieszkających w Austrii i namawiał go do zmiany narodowości obiecując płynące z tego korzyści. Głęboko patriotycznie usposobiony Henryk J. A. – mimo trudnej okupacyjnej sytuacji – nie uległ tej namowie.

⁵ *Jahresbericht des k. k. zweiten Obergymnasiums in Lemberg für das Schuljahr, 1884*, s. 66 (kl. IV B). Tak samo za rok 1886 (kl. VI B).

⁶ W 1921 r. zmieniła nazwę na „Politechnika Lwowska”.

⁷ Bez znajomości języka niemieckiego nie można było pracować w kolejnictwie, które (mimo polonizacji szkolnictwa, administracji sądownictwa) nie zostało spolonizowane i – podobnie jak w armii – obowiązywał w nim język niemiecki.

7 sierpnia 1893 r. młody inż. Henryk J. A. Suchanek rozpoczął pracę zawodową w austriackich, scentralizowanych kolejach państwowych (Staatsbahnen) jako inżynier asystent: początkowo w Wiedniu, gdzie w toku pracy, a być może i dodatkowych studiów technicznych pogłębił znajomość budowy parowozów, turbin parowych i silników spalinowych, stając się cenionym fachowcem. Następnie (od 27 lipca 1894 r. do końca 1897 r.) pracował w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu, początkowo na stanowisku inżyniera asystenta⁸, a następnie inżyniera adiunkta. Warsztaty te, założone w 1876 r. na potrzeby usługowe i remontowe zbudowanej wtedy linii kolejowej Tarnów – Leluchów, łączącej Galicję z Węgrami, zajmowały się głównie naprawą lokomotyw i wagonów.

Od stycznia 1897 r. (być może z powodu planowanego ożenku) inż. Henryk Suchanek przeniósł się do pracy w Rzeszowie. Pracował tam początkowo jako inżynier adiunkt w ogrzewalni kolejowej, podległej C.K. Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie⁹. 24 sierpnia 1897 r. zawarł związek małżeński z Zofią Anną Kamińską (urodzoną 14 V 1878 r.), córką inżyniera budowlanego ze Lwowa, Ludwika Kamińskiego i Leopoldyny (z domu Fabry) – z wykształcenia nauczycielką muzyki (pianistka).

W Rzeszowie Zofia i Henryk Suchankowie zamieszkali (jako lokatorzy) w wielorodzinnej kamienicy (I piętro) Jana Panka przy ul. Krakowskiej 15. Po założeniu rodziny Suchanek zmienił pracę; zatrudnił się w zarządzie rzeszowskiej filii Fabryki Maszyn „PERKUM” Ferdynanda Pietscha we Lwowie. Firma miała biuro techniczne, odlewnię żelaza i metali kolorowych, kuźnię, kotłarnię, w której wyrabiano kotły parowe, a także zakład tokarski, ślusarnię i stolarnię. W filii w Rzeszowie zatrudnionych było około 60 pracowników.

W tym czasie Zofii i Henrykowi Suchankom urodziły się pierwsze dzieci: Ludwika (28 IV 1899)¹⁰ i Antoni (27 IV 1901)¹¹. W późniejszym czasie (1903–1906) Henryk Suchanek mieszkał i pracował w Przemyślu, piastując stanowisko zastępcy naczelnika miejscowego warsztatu naprawy i konserwacji środków transportu kolejowego. W nowym miejscu zamieszkania Zofii i Henrykowi Suchankom urodziła się (8 I 1905 r.) córka Zofia Honorata¹². Z dniem 18 sierpnia 1906 r. Suchanek ponownie skierowany został do pracy w C.K. Warsztatach

⁸ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1895*, Lwów 1895, s. 563.

⁹ Tamże, s. 678.

¹⁰ Po wyjściu za mąż za por. Zdzisława Halskiego z 1. psp dała początek rodzinie, która po II wojnie światowej zamieszkała we Wrocławiu.

¹¹ Antoni (1901–1982) Po ukończeniu niższego gimnazjum (1917) w Nowym Sączu i studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczeń Józefa Mehoffera i Teodora Axentowicza (1923) zajął się intensywnie twórczością malarską o tematyce morskiej. Zamieszkał w Gdyni Orłowie przy ul. Przebendowskich 5. Obecnie przypomina o tym jego pomnik (odsłonięty w 2005 r.) na nadmorskim skwerze (jego imienia). Potomkowie Antoniego Suchanka mieszkają w Gdańsku. Zob. W. Zmorzyński, *Antoni Suchanek. Malarstwo, rysunek*, Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”, Gdańsk 2003.

¹² W 1926 r. ukończyła w Warszawie naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielek Rzemiosł, po czym – ucząc się prywatnie u prof. M. Łupkowskiej – uzyskała kwalifikacje artysty śpiewaka. W 1929 r. wyszła za mąż za znanego śpiewaka (tenor w Operze Warszawskiej) i reżysera operowego francuskiego pochodzenia Wiktora Bregy (1903–1976). Wraz z nim prowadziła w latach trzydziestych działalność koncertową we Francji i Szwajcarii. Po II wojnie światowej nauczała śpiewu w szkołach artystycznych w Warszawie, w tym także w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina (1966–1978). Zmarła w 1991 r. w Warszawie. Starszy syn Wiktor Aleksander (młodszy Marek zmarł w 1960 r.) pracował w Polskim Radio (Program II) jako autor audycji muzycznych i prezenter muzyki.

Kolejowych w Nowym Sączu, gdzie (początkowo jako „Befordienst” z IV klasą uposażenia) po uzyskaniu tytułu zawodowego radcy i starszego radcy (specjalisty) produkcji oraz naprawy kolejowych środków transportu (parowozy, wagony) – w krótkim czasie został naczelnikiem zakładów¹³. W tym czasie mieszkał z rodziną na terenie Warsztatów Kolejowych w jednym z budynków administracyjno-socjalnych.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, pod koniec swego pobytu w Nowym Sączu, Henryk Suchanek nadal sprawował stanowisko naczelnika zakładów¹⁴. Warsztaty Kolejowe w chwili ponownego przybycia Suchanka do Nowego Sącza zatrudniały około tysiąc pracowników. Pod jego kierownictwem zwiększyły zatrudnienie, rozszerzając zakres wykonywanych prac remontowych i konserwacyjnych. W czasie I wojny światowej rozpoczęto budowę pociągów pancernych dla potrzeb armii austriackiej; działalność tę zintensyfikowano na rzecz Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920¹⁵, a następnie z chwilą wybuchu III Powstania Śląskiego. Zarządzający Warsztatami Kolejowymi Henryk Suchanek dał się poznać jako wybitny specjalista w zakresie budowy i remontu lokomotyw, o czym świadczy fakt, że za dobrą jakość i efektywność swojej pracy otrzymywał wysokie oceny i pochwały, najpierw ze strony swoich austriackich, a po odzyskaniu niepodległości polskich zwierzchników kolejowych.

Obok pracy zawodowej Henryk Suchanek rozwinął w Nowym Sączu rozległą działalność edukacyjną, związkową, polityczną, sportową, artystyczną i turystyczną. W 1908 r. został obrany w znających go kręgach lwowskich delegatem¹⁶ Rady Szkolnej Krajowej i Wydziału Krajowego (władze samorządowe Galicji) do Wydziału Miejscowego (sądeckiego) zajmującego się rozwojem szkół przemysłowych i handlowych w powiecie nowosądeckim. Ze względu na zaniedbanie szkolnictwa zawodowego na terenie ówczesnej Sądeckizny (nie licząc nauki zawodu w rzemiośle od 1894 r. istniała w powiecie tylko jedna placówka kształcenia zawodowego – Krajowy Warsztat Szewski w Starym Sączu kierowany przez Józefa Pieczarkowskiego)¹⁷ w instytucji tej pokładano duże nadzieje na zmianę sytuacji w tym zakresie kształcenia młodzieży¹⁸.

Po wybuchu I wojny światowej Henryk Suchanek uczestniczył w różnego rodzaju akcjach charytatywnych, np. w zorganizowaniu w 1914 r. w budynku sądeckiego dworca kolejowego herbaciarni Czerwonego Krzyża utworzonej z myślą o rannych żołnierzach i uchodźcach z Galicji Wschodniej oraz aprowizacyjnych, których celem była poprawa dystrybucji artykułów spożywczych

¹³ Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskim na rok 1907, Lwów 1907, s. 796.

¹⁴ Warsztaty podlegały C.K. Dyrekcji Kolei Państwowej w Krakowie. W latach międzywojennych zwano je „Głównymi”.

¹⁵ J. Leśniak, *Nowa Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2017, s. 894.

¹⁶ Wraz z sądeckim nauczycielem gimnazjalnym dr. Stanisławem Rzepińskim – przez pewien czas dyrektorem I Gimnazjum w Nowym Sączu oraz współzałożycielem i kierownikiem Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Sączu.

¹⁷ Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskim na rok 1914, Lwów 1914, s. 933.

¹⁸ Początki jego dostrzec można było na terenie Warsztatów Kolejowych, gdzie zatrudnieni pracownicy uczyli się zawodu w toku pracy.

przeznaczonych dla rodzin pracowników kolejowych (warsztaty i kolejowe służby komunikacyjne). W tym czasie – w 1919 r. – założył również wspólnie z Feliksem Bulsiewiczem Polski Związek Kolejowców, pierwszy w Nowym Sączu (w odrodzonej Polsce) związek zawodowy pracowników kolejowych. W ramach PZK jego założyciele i kierownicy (Henryk Suchanek i Feliks Bulsiewicz) zainicjowali skoordynowanie i zintensyfikowanie działalności socjalnej na rzecz rodzin kolejarskich (wyniki tej działalności uległy ograniczeniu z powodu przeniesienia Henryka Suchanka w roku następnym do pracy w Warszawie).

Aktywność polityczna Henryka Suchanka wyraziła się w uczestnictwie w wydarzeniach związanych ze zrzuceniem w 1918 r. w Nowym Sączu jarzma niewoli austriackiej i utworzeniem nowej władzy samorządowej w łączności z odradzającym się państwem polskim. W dniu 18 lutego 1918 r., gdy miejscowy Komitet Obywatelski zorganizował na nowosądeckim rynku tłumny wiec protestacyjny („morze głów”) skierowany przeciw niekorzystnej dla Polski decyzji Traktatu Brzeskiego odnośnie przyszłej polskiej granicy na wschodzie, Henryk Suchanek wraz z wielu znanymi w mieście i powiecie osobami protestował czynnie przeciw takiemu rozwiązaniu¹⁹. W listopadzie tego samego roku, gdy w Nowym Sączu powstała Tymczasowa Powiatowa Komisja Likwidacyjna (1 XI), której celem było utrwalenie rządów polskich oraz utrzymanie w mieście i powiecie porządku, Henryk Suchanek nie tylko powołany został do jej składu, ale obdarzony zaufaniem pełnił ważną funkcję wiceprzewodniczącego w nowo powołanym organie władzy lokalnej. TPKL składała się z 20 znanych w mieście i powiecie osób (pierwszym jej przewodniczącym został dr Władysław Barbacki – burmistrz Nowego Sącza)²⁰, lojalnie współdziałając z Polską Komisją Likwidacyjną w Krakowie na czele z Wincentym Witosem. Gdy Władysław Barbacki po kilku dniach (6 XI) ustąpił z funkcji przewodniczącego TPKL, na stanowisko to powołano (14 XI) Henryka Suchanka, który swoje urzędowanie i nadzór nad sprawami miasta i powiatu nowosądeckiego przekazał w dniu 28 listopada 1918 r. komisarzowi rządowemu Franciszkowi Piątkowskiemu.

O szerokim angażowaniu Henryka Suchanka w życie miasta i powiatu w czasie odbudowy państwowości polskiej świadczy też powołanie go w 1920 r. przez Sąd Wojewódzki w Krakowie na eksperta („znawcę”) spraw o wywłaszczenie. Odbudowa administracji i gospodarki krajowej pociągała za sobą liczne decyzje wywłaszczeniowe władz administracyjnych, wskutek czego konieczna była wycena wartości gruntów celem wypłacenia odszkodowań. Eksperci wytypowani zostali z grona specjalistów z różnych branż. Henryk Suchanek wraz z Karolem Kohutem – właścicielem odlewni żelaza w Nawojowej – zostali powołani z grupy „fabrykantów”. O rezultatach działalności Henryka Suchanka na tym polu aktywności nie da się wiele powiedzieć, ale zapewne nie były one duże, skoro niedługo po powołaniu został przeniesiony do Warszawy.

¹⁹ Ł. Połomski, *Strajk sądeczan w obronie granic Polski*, „Dziennik Polski” 6 III 2019, s. 2.

²⁰ J. Leśniak, dz. cyt., s. 629.

O wiele bardziej intensywna i długotrwała była jego działalność na niwie sportowej i wychowawczej, uwidoczniła aktywnością przejawianą w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Organizowało ono w Nowym Sączu rozległą działalność sportową i gimnastyczną, osiągając w tym zakresie znaczne sukcesy mierzone dużą ilością członków i różnorodnością form działalności sportowej oraz wychowawczo-patriotycznej, co było niewątpliwie posiewem zaangażowania wielu znaczących w mieście ludzi, reprezentantów wymiaru sprawiedliwości, nauczycieli gimnazjalnych, urzędników, gimnazjalistów. „Sokół” organizował zajęcia i imprezy sportowe (pokazy gimnastyczne, sztafety kolarskie), wycieczki krajoznawcze, wieczornice patriotyczne i zloty. Towarzystwo wzniosło w Nowym Sączu własny gmach (siedzibę), wybudowało stadion sportowy, ufundowało pomniki Władysława Jagiełły i Adama Mickiewicza, założyło bibliotekę, organizowało imprezy patriotyczne i kulturalne. Przedstawiciele sądeckiego gniazda sokolego brali udział we wszystkich galicyjskich zjazdach sokolich. Henryk Suchanek po osiedleniu się w Nowym Sączu stosunkowo szybko „wszedł” w kręgi miejscowej społeczności sokolej i zajął w niej znaczące miejsce. Już w 1912 r. wybrano go drugim wiceprezesem Oddziału Towarzystwa (funkcję tę pełnił bez przerwy do 1918 r.). Po reorganizacji oddziału – w warunkach niepodległego już państwa polskiego – został pierwszym wiceprezesem sądeckiego „Sokoła” (1919). Funkcję tę pełnił do momentu wyjazdu z Nowego Sącza²¹.

Henryk Suchanek nie szczędził czasu i wysiłku na polu organizowania w Nowym Sączu życia artystycznego. Za jego czasów miejscowy nauczyciel i współpracownik w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” – Piotr Kosiński – założył w Nowym Sączu Towarzystwo Śpiewacze (1910) oraz chór mieszany o nazwie „Lutnia”. W skład chóru pod dyrygenturą Piotra Kosińskiego wchodził przedstawiciele sądeckiej inteligencji – głównie przedstawiciele wolnych zawodów i nauczyciele gimnazjalni. „Lutnia” proponowała bogaty i różnorodny program śpiewaczy. Nic też dziwnego, że występowała na uroczystościach nie tylko w Nowym Sączu, ale i w innych miejscowościach Małopolski. Gdy w maju 1913 r. wybierano nowy zarząd „Lutni”, jego prezesem uczyniono hrabiego Adama Zbigniewa Leona Stadnickiego z Nawojowej, zaś funkcję wiceprezesa powierzono Henrykowi Suchankowi. Przyjął ją z ochotą i wywiązywał się z niej z dużą sumiennością, na co niewątpliwie miała wpływ jego żona Zofia, pełniąca niejednokrotnie rolę akompaniarki (fortepian) na próbach i występach chóru²². Zaangażowanie hrabiego Adama Stadnickiego w sprawy polityczne odrodzonego państwa, jak i wyjazd inż. Henryka Suchanka z Nowego Sącza, a także przeniesienie się kilku członków „Lutni” do innych miast, stały się przyczyną zawieszenia działalności Towarzystwa Śpiewaczego w Nowym Sączu i zaprzestania działalności utrzymywanego przez nie chóru.

²¹ K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Sączu 1887–1939*, Nowy Sącz 1997, wyd. II, s. 203–205.

²² T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1990, s. 131, 163.

Równie intensywna była aktywność inż. Henryka Suchanka w dziedzinie turystyki. Był współzałożycielem powołanego do życia w 1906 r. w Nowym Sączu Towarzystwa Turystycznego „Beskid”, przemianowanego w roku następnym na Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”. Henryk Suchanek od początku jego założenia stał się jego aktywnym i ofiarnym działaczem. Dzięki własnej inicjatywie już w 1910 r. członkowie „Beskidu”, a było ich początkowo 97, oznakowali („wytrasowali”) w rejonie Piwnicznej i Przehyby cztery ważne szlaki turystyczne. Zaangażowanie i dokonania w tym zakresie aktywności społecznej spowodowały, że 19 czerwca 1913 r. Henryk Suchanek został wybrany na stanowisko prezesa nowosądeckiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”²³. Był trzecim w kolejności prezesem tej organizacji po hrabim Auguście Fryderyku Brezie (1859–1908), właścicielu dóbr ziemskich w Witowicach Dolnych i Michale Töpferze (1863–1927), urzędniku skarbowym, który w 1913 r. przeniósł się do Lwowa.

Henryk Suchanek okazał się być energicznym prezesem swojego oddziału. Skupiwszy wokół siebie kilku aktywnych ludzi, oddanych sprawie organizacji turystyki, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zdołał „wytrasować” sześć szlaków turystycznych, głównie w Paśmie Jaworzyny Krynickiej²⁴. Jako ostatni przed wybuchem I wojny światowej wyznakowano w 1913 r. (na wniosek Henryka Suchanka) szlak turystyczny z Krynicy na Jaworzynę Krynicką. Stosunkowo szybkie wyznaczenie tego szlaku (inicjatywę gorąco popierał Kazimierz Sosnowski, wybitny propagator polskiej turystyki górskiej i autor znakomitych przewodników) było możliwe dzięki pozyskaniu przez Zarząd „Beskidu” pomocy finansowej z Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk Oddział z Krynicy. Tworząc nowe szlaki nie zapominano o systematycznym odnawianiu znaków orientacyjnych na wcześniej „wytrasowanych” drogach turystycznych, o czym świadczyła renowacja znaków w rejonie Piwnicznej i Przehyby.

W trosce o stworzenie jak najlepszych warunków do rozwoju turystyki kierowany przez Henryka Suchanka Zarząd Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” już w 1913 r. podjął starania „na kolei” o korzystniejsze dla turystów opracowanie rozkładu jazdy pociągu. Zgłoszone przez działaczy „Beskidu” postulaty zostały przyjęte; wskutek wdrożonej korekty znacznie wzrósł w Beskidzie Sądeckim ruch wycieczkowy, zarówno w zakresie turystyki pieszej jak i narciarskiej.

W czasie I wojny światowej aktywność kierowanego przez Henryka Suchanka Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” wyraźnie osłabła. Trudności i zagrożenia wojenne uniemożliwiły uprawianie turystyki. Nie osłabiły one jednak aktywności organizatorskiej Henryka Suchanka w zakresie utrzymania infrastruktury turystycznej w odpowiednim stanie. Prezes „Beskidu” samo-

²³ Szczegółową charakterystykę działalności i osiągnięć Henryka Suchanka w pracy w Oddziale Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” zawiera z pasją napisana książka sądeckiego historyka L. Migrały, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid” do Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu 1906-2006*, Nowy Sącz 2006, *passim*.

²⁴ Tamże, s. 23-39.

dzielnie prowadził biuro, osobiście dbał o zagrożony dorobek nowosądeckiego Oddziału PTT, a ponadto wraz z synem Antonim współdziałał z Kazimierzem Sosnowskim w wytyczeniu trasy turystycznej z Suchej Beskidzkiej do Zawoi²⁵.

Po odzyskaniu niepodległości jesienią 1918 r. usposobiony patriotycznie Henryk Suchanek obmyślał strategię wskrzeszenia działalności oddziału w nowych realiach niepodległego państwa polskiego, oszacował wojenne straty materialne (niewielkie) i organizacyjne (duże, wyrażone np. obniżeniem się liczby członków do 46), o czym poinformował w sprawozdaniu z 24 kwietnia 1919 r. Jednocześnie prosił adresata dokumentu „o użyczenie tak pomocy materialnej jak i moralnej” przy wznowieniu aktywności. Poszukując możliwości odbudowy działalności turystycznej, jako delegat oddziału na Zjeździe Delegatów Turystycznych, Krajoznawczych i Narciarskich w Krakowie (11–12 X 1919) „przedłożył postulaty programowe reprezentowanego przez siebie środowiska, określające głównie kierunki działań turystycznych”. Zakładały one wytyczanie nowych szlaków, budowę schronisk górskich (jednego na Przehybie, drugiego na Pisanej Hali lub Łabowskiej Hali), wzniesienie hoteli w Krościenku, Piwnicznej, Muszynie i Nowym Sączu²⁶. Postulaty te realizowali w latach późniejszych jego następcy. Działalność Henryka Suchanka nad odbudową sądeckiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego została przerwana przeniesieniem go w 1920 r. do Warszawy.

Inż. Henryk Suchanek wywarł niemały wpływ na rozwój społeczny, cywilizacyjny, kulturalny i artystyczny Nowego Sącza w trudnym, a zarazem ważnym dla tego miasta i naszego kraju okresie historycznym.

Duże zaangażowanie w życiu społecznym Nowego Sącza przejawiała żona Henryka Suchanka – Zofia, która przez wiele lat współpracowała jako akompaniator ze wspomnianym chórem Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”. W 1914 r., tuż po wybuchu wojny, gdy przez Nowy Sącz jako miasto frontowe przejeżdżały liczne eszelony, zaangażowała się w działalność herbaciarni Czerwonego Krzyża, funkcjonującej na dworcu kolejowym w Nowym Sączu. Miała znaczący udział w efektywnej pracy tej instytucji (polegała ona na wydawaniu bezpłatnych posiłków rannym żołnierzom austriackim, legionistom i uchodźcom z Galicji Wschodniej), w której pracowały żony sądeckich kolejarzy, oficerów i miejscowe nauczycielki²⁷.

W 1920 r. inż. Henryk Suchanek został przeniesiony do Warszawy, do pracy w Ministerstwie Komunikacji, początkowo na stanowisko podsekretarza stanu, a następnie dyrektora departamentu w tym ministerstwie. Zamieszkał przy ul. Wileńskiej 59 (budynek przeznaczony dla pracowników kolejowych)²⁸, później przy ul. Inżynierskiej 9²⁹. Po opuszczeniu lokali kolejowych zamieszkał przy ul. Okólnik 5.

²⁵ Tamże, s. 56.

²⁶ Tamże, s. 62–63.

²⁷ T. Aleksander, dz. cyt., s. 154.

²⁸ *Spis abonentów Warszawskiej Sieci Telefonów. Rok 1935/36.*

²⁹ Tamże.

Z powodu braku źródeł trudno dzisiaj stwierdzić, czym dokładnie Henryk Suchanek zajmował się na nowym stanowisku pracy. Ogólnie wiadomo, że tworzeniem jednolitej sieci połączeń kolejowych w związku z funkcjonowaniem na obszarze odbudowanego państwa polskiego trzech odmiennych systemów kolejowych państw zaborczych. Zintegrowanie nieprzystających do siebie elementów i tworzenie z nich jednolitego systemu komunikacyjnego niewątpliwie stanowiło główne zadanie Henryka Suchanka w czasie pracy w Ministerstwie. Nie wiemy jednak, jakie stosował środki i jakie osiągnął rezultaty.

W Ministerstwie pracował najprawdopodobniej do 1926 r. Jesienią 1926 r., po osiągnięciu 55 roku życia był już na emeryturze. Działal jeszcze przez jakiś czas w Związku Polskich Inżynierów Kolejowych. Związek powstał w Warszawie w 1919 r. Organizacja skupiała około 500 inżynierów; miała swoje koła w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Wilnie, Radomiu i innych miastach. Dowodem jego doskonałej znajomości współczesnego kolejnictwa był referat „Organizacja kolei państwowych austriackich i niemieckich a zamierzenia organizacyjne w Polsce”, wygłoszony na odbywającym się w Warszawie 2–4 października 1926 r. VI dorocznym Zjeździe Związku Polskich Inżynierów Kolejowych. Henryk Suchanek przedstawił w nim proces rozwoju kolejnictwa, wskazał na gospodarcze znaczenie kolei w tych krajach oraz zapoznał słuchaczy z wielu szczegółami organizacyjnymi i technicznymi. Z treści referatu wypływały jednoznaczne sugestie co do strategii doskonalenia kolejnictwa w naszym kraju.

Po przejściu na emeryturę Henryk Suchanek zajął się także publikowaniem swoich poglądów na kolejnictwo i wyników opracowanego przez siebie pomysłu racjonalizatorskiego, jakim był „hamulec przestawny systemu Suchanek” (nazwany – jak widać – od jego nazwiska). Publikował je na łamach, wydawanego od 1 września 1924 r. „Inżyniera Kolejowego”, pisma (miesięcznik), poświęconego sprawom kolejnictwa i komunikacji, które było organem Związku Polskich Inżynierów Kolejowych. Redakcja „Inżyniera Kolejowego” mieściła się w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich 1/3. Pismo redagował Aleksander Pawłowski.

Współpracę z „Inżynierem Kolejowym” rozpoczął Henryk Suchanek w 1926 r., publikując w numerze październikowym obszerne opracowanie o rozwoju, stanie, dochodach kolei austriackiej³⁰. W numerze następnym opublikował wspomniany już referat z VI Zjazdu Związku Polskich Inżynierów Kolejowych³¹. W numerze grudniowym 1926 r. redakcja „Inżyniera Kolejowego” wydrukowała skierowany do niej list inż. Henryka Suchanka, w którym przypominał myśl sprzed czterech lat zorganizowania w naszym kraju muzeum kolejnictwa polskiego. Wskazywał że „oddaliśmy” się od początków polskiego kolejnictwa i w związku z tym wiele unikatów z przeszłości kolei

³⁰ H. Suchanek, *O gospodarczym położeniu austriackich kolei związkowych*, „Inżynier Kolejowy” nr 10 (26), 1926, s. 281–283.

³¹ H. Suchanek, *Organizacja kolei państwowych austriackich i niemieckich a zamierzenia organizacyjne w Polsce*, „Inżynier Kolejowy”, nr 11 (27), 1926, s. 312–317.

polskich bezpowrotnie ginie lub trafia do muzeów zagranicznych w Wiedniu (model mostu kolejowego z Grybowa wykonany w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu) czy Norymberdze (obrazy o tematyce kolejowej z Poznania, Śląska i Pomorza). Namawiał do podjęcia tej inicjatywy ministra komunikacji, związki kolejowe (w tym Związek Polskich Inżynierów Kolejowych), kolejarzy i ich rodziny. Wymieniał to, co w tym muzeum winno się znaleźć: wytwory pracy kolejarzy, dokumenty, akty prawne dotyczące kolejnictwa i pracowników³².

W czerwcu 1927 r. Henryk Suchanek skierował do redakcji „Inżyniera Kolejowego” kolejny list, tym razem w sprawie rezygnacji z podawania w pismach urzędowych kolei tytułów zawodowych pracowników tej branży (inżynier), czego redakcja nie poparła³³. W miesiąc później opublikował tekst o potrzebie uregulowania cen towarów (węgiel, drewno i inne) kupowanych za granicą i przewożonych koleją do naszego kraju³⁴.

Najdłużej przygotowywane opracowanie Henryka Suchanka opublikowane na łamach „Inżyniera Kolejowego”, z grudnia 1927 r., nosi tytuł: *Hamulec przestawny systemu „Suchanek”*. Tekst ten ma charakter opracowania technicznego i jest wynikiem kilkuletnich prób, jakie podejmował autor opracowując nowy rodzaj hamulca przeznaczonego do zastosowania w wagonach osobowych. Na początku tego interesującego tekstu Henryk Suchanek przypominał, że każde z państw zaborczych posiadało inny system hamowania w pociągach osobowych. Świadomość tego faktu skłoniła go już na początku 1919 r. do poszukiwania dróg, które umożliwiłyby usunięcie trudności wy-



Tablica nagrobna Suchanków (Powązki Warszawa).
Fot. ze zbiorów autora

nikających z tej odmienności. Próby w tym kierunku rozpoczął już w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu. Pomagał mu w tym inż. Hugo Langer, kierownik biura technicznego Warsztatów. Na bazie dwucylindrowego hamul-

³² H. Suchanek, *List do Szanownej Redakcji „Inżyniera Kolejowego”*, „Inżynier Kolejowy” nr 12 (28), 1926, s. 349-350.

³³ H. Suchanek, *List otwarty w sprawie tytułu inżyniera*, „Inżynier Kolejowy” nr 6 (34), 1927, s. 176.

³⁴ H. Suchanek, *O wynikach organizacji służby zasobów na zasadach kupieckich*, „Inżynier Kolejowy” nr 7 (35), 1927, s. 185-188.

ca próżniowego Hardy'ego skonstruowali hamulec wysokoprężny działający za pomocą jednego cylindra. Nad prototypem pracowali dwa lata, tworząc nowy typ hamulca przestawnego (typu „Suchanek”). Wynalazek testowano na trasie Warszawa – Nasielsk. Stworzone rozwiązanie okazało się być niezawodnym (co nie znaczy, że nie miało oponentów). Autorzy zainteresowali wynalazkiem trzy zagraniczne firmy z Anglii, Austrii i Niemiec. Szczególnie zainteresowała się nim firma „Knorr – Bremse A.G.” z Berlina. Niebawem – do 1922 – wyposażono w nowy hamulec wszystkie wagony osobowe używane w byłej Galicji, a następnie na trasach Warszawa – Zakopane i Warszawa – Lublin – Lwów³⁵.

Bardzo mało wiemy o życiu i działalności Henryka Suchanka w latach trzydziestych XX w. Mieszkał wtedy nadal w Warszawie, wiodąc żywot emeryta kolejowego i obserwując usamodzielnianie się najmłodszych dzieci: Zofii Honoraty, która jako uzdolniona wokalistka koncertowała 9 lipca 1927 r. gościnnie w Nowym Sączu (sala ratusza) podczas akademii poświęconej Janowi Kasprowiczowi³⁶ oraz Henryka Michała Tadeusza (ur. 1 X 1910)³⁷. Zapadł jednak na zdrowiu (cierpiał na raka gardła). Zmarł w Warszawie 7 listopada 1940 r. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim (kw. 145, rząd 6, grób nr 14). Czternaście lat później, 5 kwietnia 1954 r. zmarła jego żona Zofia, pochowana w tym samym grobie co mąż.

³⁵ H. Suchanek, *Hamulec przestawny systemu „Suchanek”*, „Inżynier Kolejowy” nr 12 (40), 1927, s. 372-375.

³⁶ T. Aleksander, dz. cyt., s. 375.

³⁷ Henryk Michał Tadeusz Suchanek ukończył w Warszawie Gimnazjum im. Adama Mickiewicza (1930), a następnie studia na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (1937), gdzie zatrudniono go też na stanowisku młodszego asystenta (1938/1939). W październiku 1938 r. zawarł związek małżeński z Marią Dąbrowską. W czasie okupacji aresztowany przez Niemców za działalność konspiracyjną i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie zmarł w nieznanych okolicznościach. Nieletni syn i żona Maria zmarli wkrótce po zakończeniu II wojny światowej.

SZTANDARY 1. PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Abstract: Banners are the most important signs of military organizational units, which have become not only a recognizable element, but also a carrier of value. The article presents the history of the banners of the 1st Podhale Rifle Regiment along with their etymology and technical development. The text also contains a detailed description of the banner of 1 PSP and the fate of the pennant in September 1939.

Keywords: banner 1 PSP, military history, Sącz garrison, military signs, World War II,

Słowa kluczowe: sztandar 1 PSP, historia wojskowości, sądecki garnizon, znaki wojskowe, II wojna światowa,

Od wczesnego średniowiecza w tradycji wojskowej sił zbrojnych ogromną rolę odgrywał szczególny rodzaj weksyliów – znaków bojowo-rozpoznawczych. Znany już w starożytności znak wojskowy zwany w armii rzymskiej *signum militare*, w okresie średniowiecza przyjął kształt i nazwę chorągwi (*vexillum*) a w czasach nowożytnych sztandaru. Był on widomym symbolem wierności początkowo feudalnemu władcy, a później państwu i narodowi. Stanowił jednak przede wszystkim znak szczególny jednostki wojskowej, element jej tradycji i przedmiot dumy. Był rodzajem świętości dla wszystkich jej żołnierzy i przedmiotem ich szczególnej troski aż do obowiązku oddania życia w jego obronie.

1 Pułk Strzelców Podhalańskich w swojej dwudziestoletniej historii posiadał dwa sztandary. Pierwszym była dawna chorągiew powstańców styczniowych używana w latach 1918–1928. Drugi sztandar wg przepisowego wzoru z 1927 r. był używany w pułku w latach 1928–1939. Każdy z tych znaków pułkowych posiadał w swej historii momenty powszechnie znane. Ale ich dzieje zawierają też tajemnice dotychczas niewyjaśnione i takie, które już zapewne nigdy wyjaśnione nie zostaną.

Powracając triumfalnie z frontu włoskiego do Nowego Sącza 19 listopada 1918 r., oddziały byłego 20. pp armii C.K. były owacyjnie witane przez mieszkańców miasta¹. Ale już kilka dni wcześniej, 15 listopada do Nowego Sącza przybył batalion zapasowy 20. pp, który był wykonawcą antyaustriackiego przewrotu wojskowego w Tarnowie. Sądeczanie entuzjastycznie witający batalion w dn. 17 listopada w czasie uroczystości na rynku wręczyli mu przechowywaną pieczę-

* Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, e-mail: jacekpaluch@op.pl

¹ Niektóre źródła i relacje wspomnieniowe podają datę 18 listopada.



Plk/gen. Kazimierz Horoszkiewicz, dowódca pułku w l. 1919-22. Fot. ze zbiorów autora

orla z koroną. Orzeł jest w typie godła Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zbliżonym do wizerunku z pieczęci Rządu Tymczasowego z 1863 r. W odróżnieniu jednak od swego wzorca posiada otwartą „kazimierzowską” koronę. Na rewersie (stronie lewej, tylnej) znajduje się prostokątny oleodruk przedstawienia MB Częstochowskiej w złotej ramce opatrzony na czterech rogach wizerunkami lilii maryjnych. Przed lub po wręczeniu pułkowi chorągiew osadzono na drzewcu zakończonym metalowym grotem charakterystycznym dla sztandarów wojskowych z roku 1918. Jest to prostokątna „puszka” na której umieszczono orła zbliżonego do przedstawienia z awersu chorągwi. Poniżej grotu zamocowane są dwie białe jedwabne wstęgi z wyhaftowanymi srebrnymi nićmi napisami: „OFICEROWIE I p. STRZEL. PODHALAŃSKICH 1918” i „NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD”. W tym samym miejscu przyczepione są dwa srebrne sznury zakończone chwostami.

Chorągiew towarzyszyła pułkowi i jego poszczególnym pododdziałom w ciężkich bojach o wywalczenie i obronę granic odrodzonego państwa, wszę-

wicie historyczną chorągiew powstańców styczniowych z 1863 r. Ten akt był wyrazem ciągłości etosu walk o niepodległość i uznanie dla bojowników największego w naszej historii powstania narodowego. Chorągiew ta przez 10 lat stanowiła znak pułkowy sądeckiej jednostki podhalańskiej i do 1928 r. była jej oficjalnym sztandarem.

Wobec znikomych źródeł pisanych i fotograficznych o samej uroczystości wręczenia chorągwi i jej pochodzeniu niewiele wiadomo. Natomiast jej wygląd jest dokładnie znany. Wykonana z czerwonego jedwabiu, o ciemnoamarantowym odcieniu ma wymiary 120 x 100 cm. Dookoła płat obszyty jest srebrną taśmą o szerokości ok. 5 cm. Na awersie (zwanym stroną prawą, główną lub przednią), znajduje się haftowany srebrną nicią wizerunek



Afisz Powiatowej Komisji Likwidacyjnej na uroczystość powitania 20. pp. Fot. ze zbiorów MONS

dzie tam gdzie pułk walczył. Były to walki na Spiszu, Orawie, Śląsku Cieszyńskim, na froncie ukraińskim i w bojach wojny polsko-bolszewickiej. Wzruszający opis reakcji kijowskich Polaków po zdobyciu miasta a dotyczący sztandaru podhalańczyków



Gen. Józef Haller z wizytą w 1. psp, Kamionka Strumiłowa, 20 maja 1919, front polsko-ukraiński. Fot. ze zbiorów T. Datty

podaje w swej książce oficer pułku, kpt. Bober „wielka była radość żołnierzy, lecz większa polskiej ludności Kijowa, która na drugi dzień podczas defilady wojska spieszyła tłumnie podziwiać polskich żołnierzy. Polacy klękali przed chorągwią 1-go pułku strzelców podhalańskich, na której

widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej”². Trwające dwa lata ustawiczne walki zakończyły się jesienią 1920 r. Wówczas to okryty sławą pułk podhalański i jego chorągiew powróciły do Nowego Sącza.

Towarzyszyła żołnierzom w codziennym garnizonowym życiu przez kolejne 10 lat. Powiewała dumnie w czasie wizytacji i odwiedzin wybitnych dowódców

WP i dygnitarzy państwowych. Uświetniała również wszystkie uroczystości w których pułk lub jego poszczególne pododdziały uczestniczyły. Poza miastem garnizonowym pododdziały reprezentacyjne wraz z orkiestrą pułkową i poczem sztandarowym brały udział w obchodach



Defilada na Kreszczatiku w Kijowie 9 maja 1920. Fot. ze zbiorów autora

świąt państwowych, uroczystościach powiatowych, wojewódzkich, regionalnych i ogólnokrajowych.

W 1927 r. w związku z nowymi zarządzeniami dotyczącymi barw, godeł, chorągwi i pieczęci, wydano przepisy precyzujące i ujednolicające wygląd sztan-

² R. Bober, *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Strzelców Podhalańskich*, Warszawa 1929, s. 18.



Marszałek Józef Piłsudski przed frontem kompanii honorowej 1. psp w koszarach 30 stycznia 1928. Fot. ze zbiorów NAC

darów wojskowych. Jeśli użytkowane dotychczas były zgodne z wcześniejszymi przepisami, mogły nadal pozostać znakami pułkowymi. Ale wszystkie inne o zupełnie innym rysunku i symbolice, czyli takie jak chorągiew 1 psp musiały być zastąpione przez nowe wg. ściśle określonego wzoru. Ze względu na wspomniane przepisy i znaczny stopień zużycia, dotychczasowa chorągiew, mająca już niewątpliwie wartość zabytku historycznego, po wręczeniu pułkowi nowego sztandaru została oficjalnie przekazana 5 listopada 1928 do Muzeum Wojska w Warszawie. Przesłany wraz z chorągwią dokument, poza stwierdzeniem faktu przekazania, zawiera notatkę dotyczącą jej pochodzenia. Mówi ona, że wg informacji przechowującego ją proboszcza kolegiaty pw. Św. Małgorzaty ks. infułata Alojzego Góralika, była to chorągiew sądeckich powstańców styczniowych. Poza tą informacją o pochodzeniu nic więcej nie wiadomo. Była więc zapewne reliktem znaku wówczas już nieznanego oddziału powstańczego lub – co bardziej prawdopodobne – raczej chorągwią symboliczną eksponowaną lub przechowywaną w sądeckiej farze jako szczególny rodzaj wotum. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przetrwała zawieruchę wojenną i nadal spoczywa w magazynach obecnego Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Szkoda tylko, że w magazynach a nie na ekspozycji stałej i szkoda również, że nie w Nowym Sączu, gdzie jak się wydaje powinno być jej miejsce. Chorągiew jest w bardzo dobrym stanie zachowania.

W tym miejscu godzi się wyjaśnić spotykane gdzieś informacje jako-by płachta chorągwi miała 70 przestrzelin karabinowych z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Miały one być dokładnie opisane co do miejsca i czasu przestrzelenia. Ale dokument przekazania nie zawiera takiego opisu (a powinien go niewątpliwie posiadać). Stan płatów chorągwi nie ujawnia jakichkolwiek tego typu

śladów. Zapewne tych przestrzelin nigdy nie było. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by podhalańczycy szli do ataku na bolszewickie pozycje z rozwiniętą chorągwią w pierwszych szeregach, jak bywało to w bitwach średniowiecznych czy napoleońskich. Jak we wszystkich walczących aktywnie jednostkach, chorągiew przebywała zapewne w dobrze chronionym miejscu przy dowództwie pułku. Gdyby było tak jak głosi ta opowieść, na pewno nie omieszczałby o tym wspomnieć bardzo skłonny przecież do patriotycznych uniesień kpt. Roman Bober w swoim szkicu dziejów pułkowych spisany przeciwieństwie tuż po odesłaniu chorągwi do Warszawy³. Wydaje się więc, że jest to piękna, ale jedynie legenda.

Jak wspomniano wcześniej, 13 grudnia 1927 roku ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej „O godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach”⁴. Precyzowało ono kolorystykę, kształt, wymiary i rysunek awersu i rewersu oraz drzewca i grotu sztandarów jednostek wojskowych. Wszystkie inne pułki podhalańskie posiadały już swoje sztandary wykonane w latach wcześniejszych i dopuszczone do dalszego użytku. Jedynie 1. psp był zobowiązany sporządzić sztandar wg nowego wzoru.

Z początkiem 1928 r. nastąpiło zatwierdzenie projektu graficznego sztandaru przez Ministerstwo Spraw Wojskowych⁵. Nie jest znany autor tego projektu, ale analiza porównawcza niektórych jego elementów wykazuje największe podobieństwo do sztandaru 3. psp z Bielska. Wykonawczyniami płatu sztandarowego były SS. Felicjanki, ale nie z Nowego Sącza. Te bowiem zajmowały się głównie

dziećmi opóźnionymi rozwojowo i nigdy tego typu prac hafciarskich nie wykonywały⁶. Jest wysoce prawdopodobne, że sztandar został wyhaftowany wg dostarczonego wzoru przez SS. Felicjanki z domu zakonnego w Czechowicach-Dziedzicach, należącego do tej samej prowincji zakonu. Miały one bowiem doświadczenie w wykonaniu sztandarów dla 3. i 4. psp. Zostały prawdopodobnie polecane dowództwu 1. psp. Prowadzone prace kwerendalne w archiwum Prowincji Południowej

ROZCHODY.		
Lp.	Przedmiot :	Pojedynczo: Zł.gr.
1.	Wapiński J.W. w Warszawie - za ozdobienie drzewca sztandaru dla 1.p.S.P.	2253.50
2.	Rechowicz Jan Nowy Sącz - za opracowanie sztandaru na drzewcu	14.--
3.	Delegacja Komitetu sztandarowego -koszta podróży do Warszawy w sprawach poświęcenia sztandaru i zaproszenia Prezydenta na uroczystość poświęcenia	1750.--
4.	SS.Felicjanki w Nowym Sączu za materję i za wykonanie sztandaru wedle wzoru Min.Spraw Wojsk.	5000.--
5.	Tow.bud."Poprad" za gablotkę na sztandar	238.80

Fragment Zestawienia dochodów i wydatków połączonych ze sprawieniem i poświęceniem sztandaru dla 1. Pułku Strzelców Podhalańskich – oraz pobytu Pana Prezydenta w Nowym Sączu w r. 1928.

Ze zbiorów Arch. Narod. w Krakowie o/Nowy Sącz, sygn. AMNS II 165 s. 5.

³ Tamże.

⁴ Dziennik Ustaw, 1927 nr 115 poz. 980.

⁵ Dzienniku Rozkazów MSWojsk. z 1928 r., nr 31, poz. 340.

⁶ Wg ustnej relacji siostry Bogumiły, archiwistki domu zakonnego SS. Felicjanek w Nowym Sączu.

SS. Felicjanek w Krakowie nie doprowadziły do odnalezienia dokumentacji tych prac. Siostra Alina Płoszczyca, przełożona prowincjonalna Sióstr Felicjanek w informacji ustnej potwierdziła jednak, że Felicjanki z Czechowic-Dziedzic specjalizowały się w haftowaniu ornatów, ubiorów liturgicznych, sztandarów dla jednostek wojskowych, związków zawodowych, stowarzyszeń kościelnych i organizacji społecznych z terenu Górnego Śląska i całej Małopolski. Bezpośredni dowód na taką identyfikację wykonawczyń sztandaru odnalazł autor w księgach kasowych Miasta Nowego Sącza. Odpowiedni zapis w zestawieniu kosztów sztandarowych podaje, że opłatę za materiał i wyszycie płatów sztandarowych przekazano na rzecz SS. Felicjanek⁷. Dokument ten definitywnie obala dotychczasowe, wielokrotnie powielane informacje, że wykonawczyniami sztandaru były SS. Niepokalanki z Białego Klasztoru. Miały one jednak swój udział w samej uroczystości wręczenia sztandaru. W ich klasztorze nocował przybyły na uroczystość bp polowy WP Stanisław Gall, siostry wypożyczyły swoje dywany dla dekoracji podium dla Prezydenta RP, a ich wychowanki wchodziły w skład delegacji szkół sądeckich na uroczystość.

Dla poprowadzenia prac przygotowawczych do ufundowania sztandaru oraz sfinansowania i zorganizowania uroczystości jego poświęcenia, latem 1928 r. utworzono wieloosobowy Komitet Sztandarowy. Zasiadli w nim przedstawiciele władz miejskich i starościńskich, politycy i znane osobistości z powiatów fundujących sztandar. W zbiorce z datków osób prywatnych, subwencji miejskich i kredytu magistrackiego uzyskano nieco ponad 33 tys. zł. Koszty samego sztandaru, jego grotu wykonanego przez zakład jubilerski J.W. Wapińskiego w Warszawie⁸, drzewca i specjalnej gabloty to ok. 8 tys. zł. Wszystkie wydatki związane z uroczystością sięgnęły kwoty 40 tys. zł.⁹ Nie wiadomo z jakich środków pokryto powstały niedobór. Kilka-naście zachowanych w Archiwum Miasta dokumentów ukazuje ogrom prac przygotowawczych i rozmach organizacyjny planowanej uroczystości. Emocjonalny stosunek do tego wydarzenia znajdujemy w słowach jednego z takich dokumentów: „Królewskie wolne miasto Nowy Sącz i należące do jego okręgu powiaty, miasteczka, właściciele dóbr i większe zakłady przemysłowe, postanowiły ufundować dla Swego I-go Pułku Strzelców Podhalańskich sztandar pułkowy. Ozdobny sztandar jest już gotowy i jako dzień uroczystego poświęcenia i wręczenia tego sztandaru, wyznaczony został dzień 21 października 1928. Na uroczystość tą zaproszeni będą Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Dr Ignacy Mościcki, Marszałek Polski, Józef Piłsudski i wysocy Dostojnicy z całej Polski. Pragniemy bowiem, aby to wielkie święto wypadło godnie i dla naszego bohaterskiego Pułku i dla całego Podhala”¹⁰.

⁷ Arch. Narod. w Krakowie o/Nowy Sącz, syg. AMNS II 165, s. 5.

⁸ Arch. Narod. w Krakowie o/Nowy Sącz, syg. AMNS II 165, s. 5.

⁹ Arch. Narod. w Krakowie o/Nowy Sącz, syg. AMNS II 165, s. 4-5.

¹⁰ *Odezwa o wpłatę datków* podpisana przez członków Komitetu Sztandarowego: Burmistrza m. Nowego Sącza dra Romana Sichrawę, gen dyw. Wacława Przeździeckiego, starostę nowosądeckiego dra Wawrzyńca Typrowicza, posła na Sejm Hr. Adama Stadnickiego, D-cę 1 P.S.P. płka Witolda Warthę. Arch. Narod. w Krakowie o/Nowy Sącz, syg. AMNS II 165 s. 71-72.

Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru można odtworzyć na podstawie zachowanych protokołów, wspomnień uczestników, relacji prasowych i serii wykonanych zdjęć. Trwała ona dwa dni. Rozpoczęła ją w sobotę 20 października msza żałobna w kościele garnizonowym



Powitanie Prezydenta RP na ul. Krakowskiej. Fot. ze zbiorów NAC

(kaplicy szkolnej) o godz. 9.00. Odprawił ją ks. kapelan Jakub Stec. Poświęcona była pamięci wszystkich żołnierzy pułku poległych w walkach o granice odrodzonego państwa. Wieczorem o 19. na sądeckim rynku odbył się uroczysty capstrzyk,



Władysław Koziołówna wręcza prezydentowi bukiet polnych kwiatów. Fot. ze zbiorów NAC

a po nim Apel Poległych. Uroczysta wieczornica odbyła się na terenie koszar 1. psp. Rano 21 października uroczystości rozpoczęła wykonana przez orkiestrę pułkową pobudka na ulicach miasta. Wszystkie domy w rynku i na głównych ulicach zostały pięknie udekorowane. O godz. 11. przed bramą triumfalną z pięknymi elementami góralskimi w okolicach wylotu ulicy Piotra Skargi, przedstawiciele miasta i pułku powitali przybyłego prezydenta Mościckiego, któremu towarzyszyło liczne grono dostojników cywilnych i wojskowych¹¹. Jedno ze zdjęć z momentu powitania prezydenta, przedstawiającego go jak całuje dziewczynkę z kwiatami, udało się autorowi spersonalizować dzięki zapisom z Kroniki Szkoły udostępnionym przez s. Salomeę archiwistkę klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu.

Warto może przytoczyć zawarty tam fragment opisu tej sytuacji:

O godzinie 11 przybył P. Prezydent w towarzystwie licznych dostojników. Przy bramie tryumfalnej wygłosił powitalną mowę dr Sichrawa prezes mia-

¹¹ Władze cywilne reprezentowali obok gospodarzy: Ludwik Darowski wojewoda krakowski, Kazimierz Duch w-ce wojewoda krakowski, dr Wawrzyniec Typrowicz starosta nowosądecki. Liczne było grono zaproszonych wojskowych: prezydentowi towarzyszył jego adiutant rtm. Kazimierz Jurgielewicz a Gabinet Wojskowy Prezydenta reprezentował płk kaw. Jan Głogowski. Poza tym licznie uczestniczyła generacja: gen. Gustaw Orlicz-Dreszer przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego, gen Stanisław Wróblewski d-ca Okręgu Korpusu V w Krakowie, gen. Wacław Przeździecki d-ca 21 Dywizji Piechoty Górskiej oraz pułkownik Tadeusz Malinowski z-ca d-cy 21 DPGór. i mjr żand. Roman Stadnicki d-ca 5 dywizjonu żandarmerii polowej i szef żandarmerii V Okręgu Korpusu w Krakowie

sta. Potem witały P. Prezydenta licznie zebrane delegacje, harcerstwo i szkoły. W imieniu harcerzy przemawiała jedna z naszej delegacji, uczennica IV klasy Władysława Koziółówna. Wręczyła oryginalny i piękny bukiet w guście harcerskim z białych i czerwonych jagód jesiennych oraz wrzosów. Zbiór flory podhalańskiej, okolic namiotów harcerskich oraz naszego ogrodu. P. Prezydent wyraził swoje zadowolenie składając serdeczny ojcowski pocałunek na głowie dziewczęcia¹².

Wzdłuż zgromadzonych na wschodniej pierzei Rynku ok. 30 delegacji przedstawicieli powiatów, urzędów, stowarzyszeń, organizacji politycznych i społecznych, duchownych różnych wyznań (w tym rabina społeczności żydowskiej), cechów rzemieślniczych i zakładów przemysłowych, prezydent i zaproszeni goście przeszli na płytę rynku¹³. Następnie odbyła się uroczysta msza św. polowa, którą odprawił biskup polowy WP Stanisław Gall w asystencji bp. Edwarda Konara, ks. gen. Niezgody i prałata kolegiaty św. Małgorzaty ks. Romana Mazura. Po mszy został poświęcony nowy sztandar. Znamienitsi goście i darczyńcy wbili w drzewce ufundowane gwoździe honorowe. Jako pierwsi uczynili to Prezydent Mościcki i delegowany przez marsz. Piłsudskiego gen. Gustaw Orlicz-Dreszer.



Prezydent RP i pododdziały 1. psp w czasie mszy św.
Fot. ze zbiorów NAC

Z rąk prezydenta przejął poświęcony sztandar dowódca pułku płk dypl. Witold Wartha¹⁴. Następnie odbyła się przysięga pułku na nowy sztandar, a po niej prezydent przeszedł przed frontem kompanii honorowej 1. psp ubranej w peleryny podhalańskie i hełmy z piórami. Oficjalne uroczystości zakończyła defilada przed prezydentem stojącym na trybunie honorowej

na wysokości tzw. Dyrekcji Skarbu. Poza pododdziałami pułku sądeckiego w defiladzie wzięły udział bataliony „Strzelca” i „Przysposobienia Wojskowego”, Kompania Wysokogórska z Zakopanego i ubrana w stroje góralskie kompania

¹² Wg *Kronika Szkoły Powszechnej*, s. 63.

¹³ Arch. Narod. w Krakowie o/Nowy Sącz, sygn. AMNS II 165, s. 33-34.

¹⁴ Płk/płk dypl. Witold Wartha, był dowódcą 1. psp w okresie 31 marca 1927–22 grudnia 1929. Uznawano go za wybitnego organizatora i szkoleniowca. Był bardzo lubiany przez oficerów i żołnierzy pułku. Przeniesiony na kolejne wysokie stanowiska w Inspektoracie Armii w Warszawie, w charakterze przedstawiciela tej instytucji często towarzyszył w oficjalnych wystąpieniach Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Zawsze występował w mundurze podhalańskim w pelerynie i kapeluszu z piórem. Również w takim stroju 18 maja 1935 pełnił asystę podczas pogrzebu Marszałka w Krakowie.



Pierwszy sztandar 1. psp – ze zbiorów MWP, dzięki uprzejmości J. Gizy



Awers i rewers sztandaru pułkowego 1. psp. Rekonstrukcja autorstwa J. Palucha



Prezentacja nowego sztandaru 1. psp. Fot. ze zbiorów MONS

nowotarskiego Przy-sposobienia Wojsko-wego z Czarnego Du-najca. O 14. odbyło się przyjęcie na cześć prezydenta w Kasynie Oficerskim, a dla żoł-nierzy na dziedzińcu koszar przygotowa-no obiad żołnierski. Ostatnim akordem dwudniowych uro-czystości był o godz. 20. raut w salach Ra-

tusza wydany na cześć Ignacego Mościckiego, który ok. 22. opuścił miasto.

Sztandar – jak powiedziano – był zgodny z przepisami podanymi w rozpo-rządzeniu Prezydenta RP z 13 grudnia 1927 r. Płat sztandarowy był kwadratem o boku liczącym sto centymetrów. Wykonany był z białej tkaniny jedwabnej. Centralnie z obu stron naszyty był czerwony krzyż kawalerski. Pozostałe białe fragmenty tkaniny tworzyły w narożach wydłużone pięcioboki sięgające ostrym kątem rogów płatu. Wszystkie złote lub srebrne hafty wykonano bajorkiem¹⁵.

Na awersie w centrum znajdował się złoty wieniec laurowy z wyhaftowanym po-środku srebrnym or-łem wzoru 1927. Po-dobne, lecz mniejsze wieńce znajdowały się na skraju czte-rech białych pól na-rożnych. Wewnątrz nich były haftowane srebrem trójgałęzio-we gałązki jedliny, na których spoczywała centralnie prawoskrętna swastyka ze złotą cyfrą „1”. Ponad gałązkami schodkowo wyhaftowane były złotą nicią litery „P. S. P.” Na rewersie w centrum znajdował się wieniec taki sam jak na awersie z wyhaftowanym złotym trzyczęściowym napisem „HONOR I OJCZYŻNA”. Na białych narożnych polach były kontury czterech tarcz herbowych. Wewnątrz nich znajdowały się wyha-



Defilada oddziałów wojskowych i org. paramilitarnych przed Prezydentem RP. Fot. ze zbiorów NAC

których spoczywała centralnie prawoskrętna swastyka ze złotą cyfrą „1”. Ponad gałązkami schodkowo wyhaftowane były złotą nicią litery „P. S. P.” Na rewersie w centrum znajdował się wieniec taki sam jak na awersie z wyhaftowanym złotym trzyczęściowym napisem „HONOR I OJCZYŻNA”. Na białych narożnych polach były kontury czterech tarcz herbowych. Wewnątrz nich znajdowały się wyha-

¹⁵ Bajorek to złota lub srebrna nić do haftu ozdobnego, zwykle skręcona w spiralę. W Polsce bajorka używa się m.in. do haftowania sztandarów wojskowych i cywilnych oraz oznak stopni wojskowych, policyjnych i innych służb mundurowych. Słowo pochodzi zapewne od włoskiego *bagliore* – „blask”, bo nić imituje błyszczący szlachetny metal.

ftowane herby miast fundatorów sztandaru i jednocześnie powiatów będących obszarem rekrutacyjnym pułku. W lewym górnym rogu był to herb Limanowej, w prawym górnym Nowego Sącza, lewym dolnym Gorlic, a prawym dolnym Nowego Targu. Ciekawostką jest, że do wyobrażenia herbów miast powiatowych na sztandarze użyto wzorów zaczerpniętych z pieczęci miejskich a nie oficjalnych herbów miejskich. Wizerunki te, szczególnie w przypadku Limanowej, Gorlic i Nowego Targu, znacznie się od siebie różniły. Na czerwonych ramionach krzyża kawalerskiego znajdowały się wyhaftowane złotym bajorkiem miejsca i daty walk pułku w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Od drzewca – „KIJÓW 7.V.1920”, od góry – „BRZEŚĆ nad BUGIEM 5.VIII.1920”, z prawej – „BIAŁYSTOK 4.IX.1920”, od dołu – „GRODNO 26.IX.1920”. Płachta sztandaru była z trzech stron obszyta pięciocentymetrową złotą taśmą z frędzlami i przytwierdzona do drzewca 21 ozdobnymi gwoździami. Drzewce miało długość 2,5 metra, średnicę 3,5 cm i składane było z dwóch części łączonych poniżej płata stalową skuwką, a na dole – często opieranym o ziemię – znajdował się stalowy „trzewik”. Na szczycie drzewca, 15 cm powyżej mocowania płachty znajdował się wykonany z brązu, srebrzony i oksydowany grot sztandaru. Była to prostokątna „puszka” i orzeł przepisowego wzoru. Puszka od czołowej strony miała wypukłą cyfrę „1” położoną na swastyce i gałązkach jedliny. Orzeł miał uniesione skrzydła, głowę wygiętą i zwróconą w prawo oraz zamkniętą koronę typu „książęcego” z krzyżykiem. Co ciekawe, zarówno orzeł sztandarowy jak i orzełek na czapce wojskowej, to wizerunki nie mające wiele wspólnego z rysunkiem orła będącego godłem państwowym. Były one historycznymi nawiązaniem do orłów wojskowych z okresu Księstwa Warszawskiego i Powstania Listopadowego. Odrodzone po 1918 r. Wojsko Polskie odwoływało się bowiem do tradycji największych XIX-wiecznych zrywów niepodległościowych – szczególnie Powstania Listopadowego i Styczniowego.

Szczegółowe przepisy regulowały użycie sztandaru, jego miejsce w formacji uczestniczącej w uroczystościach oraz skład pocztu sztandarowego. W defiladzie sztandar był niesiony na czele kolumn marszowych, tuż za oficerem prowadzącym. W stacjonarnych momentach umieszczano go przed frontem lub po prawej stronie stojących pododdziałów. Poczet sztandarowy stanowili zwykle najmłodszy podporucznik pułku, chorąży i dwóch sierżantów. Na terenie koszar sztandar był przechowywany w specjalnej gablocie w gabinecie dowódcy, a później w muzeum pułkowym.

Pokojoy byt pułkowego sztandaru obfitował w wiele wydarzeń związanych z wewnętrznym ceremoniałem pułkowym. Były to w szczególności przysięgi nowego rocznika, ceremonie wręczenia broni, obchody święta pułkowego, wizyty oficjalnych gości czy wizytacje zwierzchnich władz wojskowych. Sztandar towarzyszył żołnierzom w oficjalnych wyjazdach poza teren garnizonu, był również na ćwiczeniach, manewrach pułkowych i dywizyjnych. Ale również często sztandar widywali mieszkańcy Sącza i całego regionu podhalańskiego



Poczet sztandarowy w czasie wizyty Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Śmigłego-Rydza na Święcie Pułkowym 4 października 1936. Fot. ze zbiorów autora

w czasie licznych uroczystości państwowych, politycznych, sportowych i kulturalnych. 1. psp mocno zrośnięty ze społecznością lokalną bardzo często uświetniał te uroczystości. Sztandar towarzyszył też w smutnych pożegnaniach żałobnych i ostatniej drodze żołnierzy pułku, obywateli dla niego zasłużonych i wybitnych postaci życia politycznego i społecznego Podhala.

Końcem sierpnia 1939 r., sztandar „poszedł na wojnę” razem z pułkiem. Przebywał zwykle w sztabie jednostki. Chronił go specjalny oddział strzelców w liczbie 12, którzy odpowiadali za jego bezpieczeństwo. Organizacyjnie oddział podlegał adiutantowi dowódcy pułku, kpt. Józefowi Nikorowiczowi. Spotyka się też informacje, że opiekę nad sztandarem sprawował kierowca d-cy pułku,

sierż. Andrzej Leśniak. Po tragicznych wydarzeniach w Krośnie w nocy z 9 na 10 września, dotychczasowy d-ca pułku płk dypl. Alfred Krajewski przekazał dowództwo majorowi Marianowi Serafiniukowi. W akcie przekazania powierzano nowemu d-cy również pieczę nad pułkowym sztandarem. Po ciężkim boju pod Birczą, mjr Serafiniuk czynił usilne starania zmierzające do uchronienia sztandaru od coraz bardziej realnego niebezpieczeństwa. Próbował przekazać go do sztabu 24. Dywizji Piechoty, w ramach której walczył teraz pułk lub do dowództwa Grupy Operacyjnej „Południowa” dowodzonej przez gen. Kazimierza Orlik-Łukoskiego. Nie został on przyjęty ani w dywizji ani w siedzibie dowództwa GO¹⁶. Wobec coraz większego zagrożenia jednostki, w czasie postoju w folwarku w Dziewięzycach (na płd-wsch. od Przemyśla), 14 września mjr Serafiniuk zdecydował się na odesłanie sztandaru



Przysięga żołnierzy wyznania mojżeszowego. Fot. ze zbiorów MONS

¹⁶ Decyzję odmowną wydał mjr dypl. Edmund Różycki, szef sztabu 24. DP, której aktualnie resztki pułku podlegały. Sztab GO „Południowa” prośbę mjr Serafiniuka w ogóle zignorował.



Ostatni dowódca pułku mjr Marian Serafiniuk.
Fot. ze zbiorów autora

pułkowego do Ośrodka Zapasowego 21. Dywizji Piechoty Górskiej w Brzeżanach, na półd-wsch. od Lwowa. Do tego zadania wyznaczył specjalną grupę pod dowództwem ppor. rez. Andrzeja Giełczyńskiego i dał polecenie odwiezienia sztandaru do OZ w Brzeżanach. Ppor. rez. Giełczyński, uważany za jednego z najbardziej dynamicznych oficerów, gwarantował właściwy przebieg misji. Aby nie zwracać uwagi na przewożony sztandar grupę eskortową wyposażono tylko w lekką bryczkę z dobrymi końmi i minimalną obsadę: d-cę ppor. rez. Giełczyńskiego, podoficera i jednego strzelca – woźnicę. Trasa oddziału miała przebiegać w kierunku północnym do rejonu Żółkwi, by ominąć oblegany już Lwów i wówczas skręcić na południe w kierunku Brzeżan. Okoliczności odesłania sztandaru

opisali w protokole z 11 listopada 1939 r. oficerowie 1. psp osadzeni w oflagu IIB Arnswalde (Choszczno)¹⁷.

I tu urywa się ślad po sztandarze pułkowym. Dalsze jego losy są nieznane. Przez lata uważano, że sztandar do OZ w Brzeżanach nigdy nie dotarł. Żołnierze Ośrodka ewakuowani do Rumunii i na Węgry wyraźnie potwierdzali ten fakt. Gdyby sztandar do Brzeżan dotarł, z pewnością zostałby przewieziony za granicę. Ppor. Giełczyński znalazł się na katyńskiej liście zbrodni NKWD. Dostał się więc do niewoli sowieckiej i zginął bestialsko zamordowany. Żadnych informacji o sztandarze ze zrozumiałych względów nie mógł przekazać. Towarzyszący mu żołnierze zaginęli. Wszelkie późniejsze informacje i relacje nie znajdują potwierdzenia w materiałach źródłowych i są bardziej domniemaniami niż faktami. Warto jednak te mniej lub bardziej prawdopodobne opowieści przytoczyć i poddać analizie.

Grupę eskortową i sztandar widziano podobno 15 września w Sądowej Wiszni. Tak w swojej relacji podaje kpt. Roman Zaziemski¹⁸. Kapitan jest jednak jedynym, który o tym wspomina. Inne relacje mówią, że sztandar dotarł jednak do Brzeżan i został stamtąd ewakuowany na Węgry i zdeponowany na jakiejś plebanii, ale nie zapamiętano ani jej nazwy ani nazwiska księdza. Tak stwierdzał jeszcze w 1959 r. sam mjr Serafiniuk, ale tylko na podstawie ustnych wypowiedzi niektórych swoich podwładnych. Spisana przez St. Korusiewicza relacja anonimowego żołnierza 1. psp podaje, że był on w prowizorycznym sowieckim obozie jenieckim w okolicach Tłumacza. Tam w czasie propagandowej „agit-

¹⁷ Protokół w posiadaniu autora.

¹⁸ R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich w latach 1918-1939*, Nowy Sącz 1990

ki” prowadzący ją enkawudzysta spalił jako symbol burżuazyjnej Polski zdobyty polski sztandar wojskowy. Wspominający twierdził, że spalony sztandar „był naszym podhalańskim, lub innym szalenie do niego podobnym”. Relacja ciekawa i mieszcząca się w pełni w praktyce sowieckiego barbarzyństwa wobec symboli znienawidzonej białej Polski¹⁹.

Powszechnie jednak sądzono, że sztandar został ukryty, zakopany lub spalony przez eskortę w momencie zagrożenia, a wiedza o tym, gdzie to nastąpiło nie została utrwalona. Wysoce prawdopodobne było, że mogło się to stać w czasie ciężkich walk w rejonie Jaworowa. Grupa eskortowa mogła bowiem przypadkowo wkroczyć na teren zaciętej bitwy pod Jaworowem w dniach 15/16 września. Tak na ogół twierdzili jeszcze w latach osiemdziesiątych znani autorowi oficerowie 1. psp. Prowadzone po wojnie nieoficjalne poszukiwania, realizowane w trakcie „turystycznych” wycieczek do ZSRR i na sowiecką Ukrainę w rejonie dawnego województwa stanisławowskiego, zakończyły się niepowodzeniem. Na ślad sztandaru nie natrafiono, a wyjaśnienie jego losów wydawało się z upływem lat coraz mniej prawdopodobne. Utrata sztandaru to fakt bolesny dla każdego żołnierza i oficera jednostki wojskowej. Jedynym pocieszeniem dla rozgoryczonych żołnierzy było to, że sztandar nie dostał się ani w ręce Niemców ani Sowietów. Niewątpliwie, ówcześni sojusznicy taką zdobyczą by się pochwaili. W takiej świadomości żyli żołnierze 1. psp w powojennej Polsce i z taką świadomością odchodzili na wieczną wartę. Wydawało się, że po latach nie możemy już w sprawie zaginionego sztandaru nic wyjaśnić lub odkryć. Tak było do niedawna.

Rok 2015 przyniósł bowiem miłośnikom historii sądeckiego pułku dwie sensacyjne wiadomości. Pierwsza z nich mówiła o odnalezieniu na terenie Niemiec prawie kompletnej głowicy polskiego sztandaru wojskowego. Zdjęcia głowicy ukazały się w Internecie. Polscy pasjonaci historii wojskowości dość szybko zidentyfikowali go jako grot sztandaru 1. psp i zasypali „znalazcę” ofertami odkupienia. Ten jednak, zapewne przestraszony nagłym zainteresowaniem wielu internautów z Polski, nie podjął prób nawiązania z nimi kontaktu i zamilkł. Rozgorzała też w środowisku kolekcjonerów dyskusja czy to oryginalny grot sztandaru 1. psp czy tylko jego kopia? Autor niniejszej pracy na podstawie analizy nielicznych zdjęć głowicy, jest w grupie tych, którzy uważają, że jest to autentyczny grot sztandaru 1. psp. Co bardzo bolesne, sprawą nie zainteresowały się żadne „czynniki oficjalne”. Jako zabytku o charakterze ogólnonarodowym starania o jego odzyskanie powinny z urzędu podjąć takie instytucje jak Muzeum Wojska Polskiego, specjalne wydziały Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Zespół Restytucji Dóbr Kultury) oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mają one bowiem ustawowy obowiązek poszukiwania, ujawniania i odzyskiwania utraconych dzieł sztuki i dóbr kultury narodowej. Wydawało się wówczas, że cenny ten zabytek spocznie w szufladzie lub gablocie jakiegoś prywatnego kolekcjonera. Ale, jak się okazało wkrótce nie był to koniec sprawy grotu pułkowego sztandaru.

¹⁹ Relacja w posiadaniu autora.

Niemal równocześnie w regionalnym miesięczniku ukazał się artykuł Jerzego Gیزی o sztandarach pułku²⁰. Znalazła się w nim sensacyjna informacja o dalszych losach drugiego sztandaru po wysłaniu go 14 września w kierunku Brzeżan. Bazując na pracy prof. Kazimiery Jaworskiej z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu autor odtworzył domniemany szlak wędrówki sztandaru, „przedłużając” niejako jego historię o kolejne 15 lat²¹. Według autora, ppor. Giełczyński miał jednak dotrzeć do Brzeżan i tu – wobec odejścia obsady OZ 21. DPG – zdeponować sztandar u miejscowego proboszcza ks. Adama Łańcuckiego. Ów proboszcz był kapłanem WP oraz osobą szczególnie angażującą się w działalność społeczną, oświatową i harcerską. Osobiście znał się również z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Wraz z innymi



Głowica sztandaru 1. psp.
Fot. portal odkrywca.pl

weksyliami w liczbie 12 sztandar miał przetrwać w ukryciu zarówno okupację niemiecką jak i dwie sowieckie, na dodatek w nieprzyjawnym środowisku, penetrowanym mocno przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA. Po wojnie w akcji rugowania Polaków z Kresów Wschodnich, całą polską ludność Brzeżan wraz z ich duchownymi przesiedlono na tzw. Ziemie Odzyskane. Wszystkie sztandary z miejscowego kościoła ukryte przez proboszcza wśród sprzętów liturgicznych dotarły wraz z brzeżańskimi repatriantami do wyznaczonego im nowego miejsca osiedlenia – Chojnowa (Haynau) w powiecie legnickim ówczesnego województwa wrocławskiego (obecnie woj. dolnośląskie). Tutaj 20 czerwca 1946 roku sztandary miały być niesione w procesji Bożego

Ciała. Ta manifestacja religijno-patriotyczna naraziła proboszcza chojnowskiej parafii na krótkotrwałe aresztowanie. Później jego przedwojenna przeszłość i wymagane oskarżenia o działalność antypaństwową skutkowały ponownymi aresztowaniami a nawet procesem i wyrokiem śmierci. Wyrok zniosła amnestia z 1947 r., ale podupadły na zdrowiu ks. Łańcucki do śmierci był narażony na permanentną inwigilację UB i grona donosicieli. W atmosferze ciągłego zagrożenia, prawdopodobnie w 1954 r. z inicjatywy działaczy parafialnych, chcących w ten sposób chronić swojego proboszcza, wszystkie sztandary przywiezione z Brzeżan miały zostać spalone. Jeśli wśród nich

²⁰ J. Giza, *Sztandar 1. Pułku Strzelców Podhalańskich i jego dzieje*, „Sądcezanin” nr 3 (92), rok IX, maj 2016.

²¹ K. Jaworska, *Życie i działalność duszpasterska ks. Adama, Szczepana Łańcuckiego w latach 1945–1961*, *Perspectiva, Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne*, Rok III, 2004, Nr 1.

był sztandar 1. psp, to dopiero wówczas, 15 lat po wojnie, a nie we wrześniu 1939 r. jego los się dopełnił!²²

Jeśli... Tak właśnie pisze Jerzy Giza, traktując to słusznie jako hipotezę. Nie ma bowiem żadnego materialnego dowodu, czy dokumentu, który stwierdzałby, że pośród przechowywanych a później zniszczonych, znajdował się na pewno sztandar 1. psp²³. Paradoksalnie jednak grot z Niemiec w znacznym stopniu uwiarygodnia taką identyfikację interesującego nas sztandaru. Jako element metalowy, srebrzony i o pięknym kształcie ocalał zapewne i potem, jak wiele polskich pamiątek historycznych, sobie tylko wiadomymi drogami dotarł do Niemiec. Mimo bardzo dużego prawdopodobieństwa prawdziwości tej wersji losów sztandaru należy stwierdzić, że sztandar fizycznie nie istnieje i nadal musi być uważany za zaginiony.

Zupełnie niedawno, w maju bieżącego roku, wspomniany wcześniej grot sztandaru objawił się w katalogu domu aukcyjnego „Hermann Historica” z Monachium. Tym razem Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych podjęły intensywne działania zmierzające do zablokowania aukcji i odzyskania grotu. Wprowadzie aukcja się odbyła, ale nie została sfinalizowana, bo grot zarekwirowała bawarska policja. Należy mieć nadzieję, że czynione starania doprowadzą do odzyskania tego cennego zabytku polskiej i sądeckiej historii wojskowej.

Dwa tak różne i tak samo dla historii pułku zasłużone ich znaki szacowane nadal skrywają więc swoje tajemnice. I to tajemnice biegunowo różne. W przypadku pierwszej chorągwi pułkowej jest nią jej pochodzenie, a w wypadku sztandaru z 1928 r. tajemnica skrywa jego wrześniowe, a być może również powojenne losy.

Niezależnie od tego, co wiemy – a raczej, czego nie wiemy – o losach drugiego pułkowego sztandaru, piszący te słowa podjął się wykonania rekonstrukcji jego graficznego wyglądu²⁴. Praca napotkała na podstawową trudność – brak wyraźnych zdjęć płatów awersu i rewersu. Autorowi nieznane było żadne zdjęcie pokazujące pełne płyty. Większość tych, do których udało się dotrzeć, to fotografia pofałdowanego sztandaru w pionie, skutecznie zasłaniające niektóre jego elementy. Dotyczy to przede wszystkim inicjałów pułku na awersie i herbu

²² Tragicznym zrządzeniem losu sztandar byłby więc cały czas w kraju a nie tam gdzie go szukano! Niewyjaśnionym pozostanie pytanie dlaczego przez tych kilkanaście lat nikt nie próbował przekazać sztandaru do Nowego Sącza, w ręce licznie tu mieszkających żołnierzy i oficerów b. 1 psp. Jedynym wytłumaczeniem może być czas w którym opisane wydarzenia miały miejsce – okres nocy stalinowskiej, w której wszelkie odniesienia do przedwojennej „sanacyjnej” przeszłości były brutalnie wypalane z serc i umysłów Polaków. Los depozytariusza sztandaru i jego parafian może być tu doskonałym przykładem.

²³ W korespondencji z autorem, prof. Jaworska, wymienia dokładnie za pracą Brzeżańczyka i działacza parafii chojnieńskiej, Zbigniewa Rusińskiego-Roli (Z. Rusiński-Rola, *Epitafium poświęcone księdzu kanonikowi Adamowi Szczepanowi Łańcuckiemu*, Rybnik 1955), wszystkie sztandary przyjęte w depozyt przez ks. Łańcuckiego. Miały to być: trzy wojskowe, trzy harcerskie, straża pożarnej, „Sokoła”, Przysposobienia Wojskowego, „Strzelca”, Związku Młodzieży Katolickiej i Gimnazjum im. Edwarda Rydza-Śmigłego. Owe „trzy wojskowe” wymienione są tylko co do ilości, niestety bez podania z jakich jednostek pochodziły. Czy znajdował się wśród nich sztandar 1 psp, tego ustalić się nie da.

²⁴ W opracowaniu rekonstrukcji sztandaru wykorzystano niektóre elementy wzoru graficznego zawartego w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej „O godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach” z 13 grudnia 1927 r., dostępnym w ISAP Kancelarii Sejmu RP: <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/home.xsp>

Nowego Sącza na rewersie. Na zdjęciach są za to dobrze widoczne: krój liter w dewizie „Honor i Ojczyzna”, oraz litery i cyfry napisów „Kijów” i „Białystok”. Dość wyraźne są również herby Gorlic i Limanowej. Natomiast ogólny zarys herbu Nowego Targu wydaje się mocno zbliżony do bogato ornamentowanego herbu miasta z wizerunkiem św. Katarzyny Aleksandryjskiej z 1801 r. Ale wewnątrz okrągłego kartusza znajduje się tylko 1/3 figury św. Katarzyny a nie jej cała postać, nie ma też obłoków i białego orła u stóp świętej. Herb Nowego Sącza oparto na znanym powszechnie przedstawieniu z tytułowej strony książki ks. Jana Sygańskiego T.J., *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, wydanej w Nowym Sączu w 1982 r. Jest wysoce prawdopodobne, że to on był wzorcem dla wizerunku miasta na sztandarze. Do końca lat dwudziestych XX w., taki wizerunek był uważany za oficjalny herb miasta. W rekonstrukcji odwzorowano niemal dokładnie zarys murów i baszt. Natomiast dolna część wizerunku z bramą, rycerzem i dolnym kartuszem ma charakter jedynie hipotetyczny. Sam kolor murów jest niejasny. Może być zarówno czerwony, jak i szary. Autor przyjął barwę ceglastoczerwoną.

O ile podstawowe wymiary i obowiązkowe elementy graficzne są znane i zgodne z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej „O godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach”, to wiele drobnych elementów zostało odtworzonych jako mniej lub bardziej prawdopodobne. Nie mógł w decydującym stopniu pomóc autorowi jedyny z pozoru dokładny szkic z fundamentalnego dzieła historycznego o dziejach wszystkich polskich pułków piechoty²⁵. Mimo staranności w wykonaniu przedstawionych tam wizerunków sztandarów w odniesieniu do sądeckiego, grafik pozwolił sobie na dużą swobodę. Na rysunku tym dewiza „Honor i ojczyzna” jest niewątpliwie niezgodna zarówno z przepisami jak i wyglądem rzeczywistym. Herb Nowego Sącza jest widoczny tylko w jego górnej połowie, a inicjały pułkowe na awersie są narysowane schematycznie i niedbale. Autor rekonstrukcji starał się więc wypośrodkować między owym szkicem, dostępnymi zdjęciami, opisami i przekazami ustnymi o wyglądzie sztandaru.

Prezentowana próba rekonstrukcji jest więc wypadkową wszystkich tych przedstawień i informacji. Wydaje się mocno zbliżona do oryginału. Jest ponadto jedyną dotychczas opracowaną w kolorze. Ale zgodna z nim w sposób absolutny na pewno nie jest. Gdyby natrafiono na dokładniejsze zdjęcia lub projekt, który był podstawą zatwierdzenia wzoru i materiałem bazowym dla wykonawczyń haftów, sytuacja byłaby diametralnie korzystniejsza. Autor rekonstrukcji nie rości sobie prawa do nieomyślności, dlatego z całą stanowczością podkreśla, że jest to tylko próba rekonstrukcji, jedna z kilku dotychczas wykonanych.

²⁵ B. Prugar-Ketling (red.), *Księga chwały piechoty*. Warszawa 1937–1939.

BIOGRAMY



Baszta Kowalska, fot. Jarosław Jakubowski

JADWIGA WOLANIN (1924–2017)



Jadwiga Wolanin, fot. ze zbiorów autora

Jadwiga Wolanin, z domu Stramka, urodziła się w 1924 r. w Nowym Sączu. Była siostrą bohaterskiego kuriera Romana Stramki, który 69 razy przemierzył tam i z powrotem trasę z Nowego Sącza do Budapesztu, jako kurier ZWZ-AK, łącznik pomiędzy okupowanym krajem a emigracyjnymi władzami polskimi we Francji i w Wielkiej Brytanii. Transportował pocztę i dokumenty, przeprowadzając ludzi przez „zieloną granicę” na Węgry.

Jadwiga Stramka, podobnie jak i jej siostry, od początku wojny wspomagała konspiracyjną działalność brata. Do zadań kilkunastoletnich dziewczyn należało między innymi „przejmowanie” osób przyjeżdżających pociągiem do Nowego Sącza i pilotowanie ich do domu Stramków na Gorzkowie, gdzie oczekiwali na przewodników. Niekiedy, by dostać się na Słowację i dalej na Węgry, musieli odczekać nawet

dwa tygodnie. Osoby te wysiadały na stacji kolejowej w Kamionce Wielkiej lub Jamnicy, aby zmniejszyć ryzyko narażenia się na kontrolę dokumentów na dworcu kolejowym w Nowym Sączu. Następnie, poruszając się w bezpiecznej odległości za dziewczętami, wędrując jakby oddzielnie, docierali do budynku przy ul. Gorzkowskiej 28. W ten sposób trafił do domu Stramków i przebywał w nim przez pewien czas syn Stanisława Mikołajczyka – Marian, przeprowadzony następnie przez Romana Stramkę na Węgry. Jego kilkudniowy pobyt Jadwiga Wolanin zapamiętała bardzo dobrze. O swojej ucieczce z kraju przez Nowy Sącz syn polskiego premiera przypomniał w wywiadzie prasowym udzielonym przy okazji swojego pierwszego przyjazdu po upadku komunizmu do Polski w 1991 r.

Gdy w domu przebywał brat-kurier lub ktoś z ludzi oczekujących na niego, do zadań Jadwigi Stramki i jej siostr należało obserwowanie drogi na wypadek zbliżania się Niemców. Było to konieczne, ponieważ gestapo domyślało się, że w domu Stramków znajduje się punkt etapowy dla uciekających na zachód i melina kurierska, w związku z tym przy Gorzkowskiej 28 przeprowadziło aż 13 rewizji, w tym jedną pod osobistym nadzorem Heinricha Hamanna – kata Sądeckizny, osławionego bezwzględny terror zaprowadzonym przezeń w latach 1940–1943. Jadwiga Stramka doskonale zapamiętała „wizytę” szefa gestapo, zakończoną szczęśliwie, bo „tylko” kilkumiesięcznym aresztowaniem matki i starszej siostry Zofii.

Pod koniec okupacji, w 1944 r., Jadwiga Stramka wspomagała braci Świerczków (Kazimierza i Władysława), kurierów wywodzących się z Gorzkowa. Ukrywającym się

* Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, e-mail: zbw@poczta.onet.pl

w rejonie tzw. Skalek na Kunowie, dostarczała żywności, a dwa dni po ich wyśledzeniu i zamordowaniu przez Niemców, z grupą kilkorga młodych osób, z narażeniem życia, odkopała ciała zabitych kolegów, pochowanych przez oprawców w leju po bombie nad starym kamieniołomem, w celu stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość, że zabici to nie kto inny tylko bracia Świerczkowie.

Jadwiga Stramka zdała w 1948 r. maturę w Liceum SS. Niepokalanek w Nowym Sączu, a następnie ukończyła szkołę pielęgniarstwa w Gdańsku. Po kilkuletnim pobycie na Wybrzeżu, powróciła do rodzinnego miasta i przez wiele lat pracowała z poświęceniem w sądeckiej służbie zdrowia, dokonując w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych szczepień dzieci przeciwko chorobom zakaźnym, które niejednokrotnie odbywały się w bardzo trudnych warunkach. Pracę pielęgniarstwa, którą wykonywała przez całe zawodowe życie traktowała jak swoją misję. Czepek pielęgniarstwa ze szkoły w Gdańsku przechowywała wraz z przedwojennym krzyżem harcerskim – niczym relikwie – do końca życia.

Brat Roman, który wciągnął ją do pracy konspiracyjnej, „zaraził” ją też pasją do sportu. Uprawiała narciarstwo biegowe, lekkoatletykę i kolarstwo, była zawodniczką AZS Zakopane i następnie LKS Ryto. Zdobyła II miejsce na Akademickich Mistrzostwach Polski w biegu narciarskim na 8 km w 1952 r., III miejsce na Narciarskich Mistrzostwach Polski w 1955 r. w biegu sztafetowym 3 x 5 km, I miejsce na Mistrzostwach Polski Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych na 5 km w 1960 r, i w składzie sztafety LKS Ryto w 1963 r. Po zakończeniu kariery sportowej pracowała w sporcie społecznie, jako sędzia narciarski uczestniczyła corocznie w przygotowaniu spartakiad dla dzieci – Memoriału Romana Stramki. Za wkład w rozwój narciarstwa, została uhonorowana przez Polski Związek Narciarski medalem 85-lecia PZN. Rada Powiatu Nowosądeckiego przyznała jej w 2008 r. odznakę honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”. Jadwiga Stramka-Wolanin należała z pewnością do charakterystycznych postaci naszego miasta. Wielu sądeczan zapamiętało ją zapewne jako panią poruszającą się zawsze na rowerze wyścigowym z nieodłącznym plecakiem.

Jako świadek II wojny światowej i okupacji, krzewiła rzetelną wiedzę historyczną, podbudowaną gorącym patriotyzmem – na licznych spotkaniach z młodzieżą. Szczególnie serdeczny kontakt utrzymywała z dziećmi i młodzieżą oraz gronem pedagogicznym ze Szkoły Podstawowej nr 17 im. Kurierów Sądeckich. Rozpowszechniała tradycje harcerskie, które były jej bliskie od czasów przedwojennych.

Jadwiga Wolanin świadomie nie przyjęła członkostwa w żadnej organizacji kombatanckiej, pomimo licznych zaproszeń. Była zdania, że prawo do tego mają wyłącznie ci, którzy walczyli o Polskę z bronią w ręku, narażając życie na „pierwszej linii” walki o wolną Polskę. W 1974 r. została odznaczona przez Radę Państwa, Krzyżem Partyzanckim. Zmarła 3 grudnia 2017 r., w swoim domu przy ul. Gorzkowskiej 28. Została pochowana obok ukochanego brata Romana na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich w Nowym Sączu.

JÓZEF GOŚCIEJ (1932-2017)



Józef Gościej, fot. ze zbiorów autorki

„Kochamy wciąż za mało i stale za późno” – tymi słowami, zaczerpniętymi z wiersza Jana Twardowskiego, pani Stefania rozpoczęła wspomnienia o swoim nieodżałowanym mężu, publikowane w gazetce parafialnej. Gdy odchodzi ktoś, kto tak aktywnie, prawie przez 85 lat swojego wielobarwnego życia, działał jako pedagog, bibliotekarz, społecznik, niepowtarzalny pasjonat spraw, których podejmował się i konsekwentnie je realizował – zostaje po nim ogromna pustka, odczuwalna każdego dnia, szczególnie przez rodzinę i najbliższych.

Urodził się 18 marca 1932 r. jako syn Franciszka i Agnieszki z domu Pindel w Łętowni koło Jordanowa, w wielodzietnej chłopskiej rodzinie – miał trzy siostry i czterech braci. Był najmłodszy z rodzeństwa. Naukę w szkole podstawowej rozpoczął z dwuletnim

opóźnieniem, spowodowanym trwającą wojną. Jego starszy brat Antoni zginął wracając z przymusowej pracy, ojciec zmarł w niemieckim obozie, a dom rodzinny został spalony przez okupanta.

Zamiłowanie do nauki, a zwłaszcza czytania książek, rozbudził w młodym uczniu szkoły w Łętowni emerytowany nauczyciel łaciny. W 1952 r. ukończył z wyróżnieniem Liceum Ogólnokształcące w Jordanowie. Wspominał mi, że prawie zawsze dziesięciokilometrową drogę do szkoły pokonywał rowerem lub pieszo, nawet w zimie.

W latach 1952–1956 studiował na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, między innymi pod kierunkiem Stanisława Pigonia i Zenona Klemensiewicza. Pracę magisterską obronił u profesora Juliusza Kleinera z wynikiem bardzo dobrym, co napawało go dumą i było przez niego podkreślane. Podczas wakacji pracował z młodzieżą, aby zarobić na dalsze lata studiów. Na kursie wychowawców poznał młodszą o trzy lata Stefanię Dzikównę, studentkę Wydziału Filologii Rosyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, z którą zawarł ślub w 1958 r. Osiedlili się w Marcinkowicach.

Zaraz po obronie pracy magisterskiej otrzymał nakaz pracy w Technikum Rolniczym w Czernichowie. W 1957 r. został przeniesiony do Technikum Rolniczego w Marcinkowicach. Pracował w tej szkole czterdzieści dwa lata do przejścia na emeryturę w 1998 r. Jednak, aż do końca życia, nie przestał być aktywnym nauczycielem i społecznikiem.

Opiekował się założonym przez siebie kołem polonistów i kołem recytatorskim oraz prowadził szkolną bibliotekę. Zapraszał na spotkania (w roli prelegentów) znane osoby

* Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze „Beskid”, e-mail: anna.toton@op.pl

z dziedziny kultury. Organizował także wystawy, przedstawienia, konkursy i eliminacje do konkursów wyższych szczebli. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku rozwinął u młodzieży zapał do etnograficznych penetracji najbliższych regionów Sądeckizny i Limanowszczyzny. Organizował Szkolne Muzeum Historyczne, które zostało przeniesione do dawnego dworu rodziny Morawskich. Uroczystość tę połączono z obchodami 40-lecia szkoły, które miały miejsce w 1986 r. Od tego momentu traktował muzeum jako porywającą życiową pasję.

Pieczołowicie były przez niego zbierane również dokumenty dotyczące legionistów i ulubionej postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego, który dwukrotnie przebywał w dworze Morawskich. Dzięki staraniom kustosa, w ścianę dworu (11 listopada 1988 r.) została wmurowana tablica upamiętniająca Marszałka i legionistów.

Z okazji jubileuszów bitwy pod Marcinkowicami ukazały się dwie jego publikacje (w 1994 r. i w 2004 r.) pt. *Legioniści w Marcinkowicach*. Upowszechnił coroczne uroczyste obchody Święta Niepodległości w dniu 11 listopada, a w grudniu rocznice wspomnianej bitwy. Odbływały się na wyremontowanym przez ówczesne władze pobliskim cmentarzu na Pasterniku, gdzie znajdują się groby poległych legionistów. Z czasem do eksponatów muzealnych doszła dokumentacja akcji ratowania emisariusza Jana Karskiego, ukrytego po ucieczce z sądeckiego szpitala w dworskiej gajówce u Feliksa Widła.

Józef Gościej udokumentował również fakt dwukrotnego pobytu w dworze w Marcinkowicach Józefa Piłsudskiego, a także Edwarda Rydza Śmigłego, Kazimierza Sosnkowskiego, Tadeusza Kasprzyckiego i Juliusza Kadena Bandrowskiego.

Był autorem około dwustu publikacji prasowych. Od artykułów w miejscowej prasie parafialnej, przez publikacje w „Almanachu Sądeckim”, „Echu Limanowskim”, „Biuletynie SUTW”, a także w ogólnopolskich kwartalnikach: „Młodzież, Kultura, Wieś” i „Polski Uniwersytet Ludowy.” Pod jego redakcją powstały zbiorowe prace na jubileusz 40-lecia, 50-lecia, 70-lecia szkoły. Pisał też na początku swojej pracy w „Biuletynie Pedagogicznym” – dla Ośrodka Metodycznego przy Ministerstwie Rolnictwa w Pszczelinie – na temat regionalizmu w nauczaniu języka polskiego. W 2008 r. miał zaszczyt oprowadzać po muzeum ostatniego prezydenta Polski na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, który zwiedzał je wraz z małżonką. Brał aktywny udział w obchodach 100-lecia urodzin Jana Karskiego, organizowanych w Nowym Sączu i Marcinkowicach.

Państwo Gościejowie doczekali się dzieci, które starannie wychowali i wykształcili. Córka Agnieszka jest absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie mieszka w USA. Syn Juliusz – absolwent krakowskiego AGH, pracuje w jednym z sądeckich zakładów. Mają też dwoje wnucząt – Katarzynę i Jakuba.

BARTŁOMIEJ POPIELA (1938-2017)



Bartłomiej Popiela, fot. ze zbiorów autorki

Był znaną postacią nowosądeckiej oświaty. Młodzieńcze lata i dorosłe życie zawodowe związał z II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, jako uczeń, nauczyciel, dyrektor i emeryt.

Urodził się 13 sierpnia 1938 r. w Kamionce Wielkiej, w powiecie nowosądeckim, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej Józefa i Katarzyny z domu Poręba. W rodzinnej miejscowości ukończył Szkołę Podstawową. Naukę kontynuował wraz ze swoim bratem – bliźniakiem Andrzejem (przyszłym lekarzem chirurgiem we Wrocławiu) w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, gdzie w 1957 r. zdał egzamin dojrzałości. Wychowawcą klasy, do której uczęszczał, był rusycysta Jan Micelski.

Młodzi Popielowie dojeżdżali do szkoły pociągiem, a w klasie maturalnej zamieszkali w Nowym Sączu u p. Cetnarowskich przy ul. Grodzkiej. Jak wspomina ich kolega z klasy Bolesław Cetnarowski, syn gospodarzy – Bartek był spokojnym, pilnym i wytrwałym chłopcem. Zawsze solidny w nauce – stawiany przez rodziców za wzór ucznia. Przyjaźń Bolka i Bartka przetrwała lata. Razem mieszkali w akademiku we Wrocławiu, gdzie zaczęli studia na Wydziale Rolnym Wyższej Szkoły Rolniczej. Po zakończeniu I roku zmienili zainteresowania, Bartłomiej Popiela rozpoczął studia na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukończył studia z wynikiem bardzo dobrym w lipcu 1963 r., uzyskując tytuł magistra biologii po obronie pracy na temat: *Białka rozpuszczalne w kwasie sulfosalicylowym i trójklorooctowym w surowicy różnych gromad kręgowców*.

Pracę zawodową rozpoczął 1 października w 1963 r. w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Mimo ukończenia biologii do „swojej” szkoły wrócił jako nauczyciel chemii. Taka była potrzeba i tak już zostało. Tej dziedzinie nauki – ku zadowoleniu uczniów – poświęcił zawodowe życie. W krótkim czasie, będąc dobrym organizatorem, awansował i od 1 marca 1968 r. do 31 sierpnia 1969 r. pełnił obowiązki zastępcy dyrektora, a następnie, po nagłej śmierci dyrektora Antoniego Bulandy – od 21 października 1969 r. do 31 sierpnia 1979 r. był dyrektorem „Zielonej Budy”, jak nazywano II Liceum.

Za swoją pracę był doceniany przez władze oświatowe, co znajdowało wyraz w opiniach kierowanych pod jego adresem. We wniosku Mieczysława Pacholarza, inspektora szkolnego w Nowym Sączu z 15 czerwca 1972 r. o zatwierdzenie Bartłomieja Popieli na kolejną kadencję dyrektorowania w II Liceum Ogólnokształcącym, czytamy o rzetelności

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

pracy i wysokich osiągnięciach dydaktyczno-wychowawczych. Kandydatura Popieli na dyrektora Liceum Konopnickiej zyskała akceptację Kuratora Okręgu Szkolnego w Krakowie. Do 1974 r. pracował także jako nauczyciel kontraktowy w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących, które mieściło się w budynku liceum przy ul. Żeromskiego 16.

W 1977 r. ukończył Studium Podyplomowe dla Kadry Kierowniczej – organizacja i zarządzanie. 1 września 1978 r. decyzją Kuratorium Oświaty i Wychowania jako nauczyciel dyplomowany otrzymał tytuł profesora szkoły średniej.

W wyniku zmian organizacyjnych w placówce, którą kierował, i utworzenia Zespołu Szkół Ogólnokształcących, od początku roku szkolnego 1979/1980 został zastępcą nowego dyrektora Adama Słowika. Po rezygnacji z tej funkcji i odwołania go ze stanowiska z dniem 15 grudnia 1980 r. powrócił jako nauczyciel i uczył chemii w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej do 31 sierpnia 2003 r. Był mocno zaangażowany w remont szkoły, przeprowadzony w latach 1974–1979. Leszek Bolanowski, nauczyciel języka polskiego w „Drugiej Budzie” uważał lata siedemdziesiąte za dekadę Bartłomieja Popieli, która „ekspłodowała artystycznymi talentami, umysłowymi gigantami i niepokornymi indywiduami”¹.

Jako nauczyciel chemii, Bartłomiej Popiela uzyskiwał wysokie wyniki nauczania. Był pedagogiem wymagającym, ale i tolerancyjnym. Potrafił dostosować metody i formy pracy do możliwości percepcyjnych uczniów. W latach osiemdziesiątych przygotowywał młodzież do udziału w olimpiadzie chemicznej. Jego uczniowie zajmowali czołowe lokaty na szczelbu okręgowym, a w roku szkolnym 1984/1985 Leonard Górowski został laureatem szczelbu centralnego. Nieodłącznym atrybutem wizerunku Popieli – nauczyciela chemii – był zbiór zadań Pazdry, z którym rzadko się rozstawał. Posiadał uprawnienia kierownika wycieczek szkolnych. Na mocy prawa oświatowego 21 września 2000 r. otrzymał nadany przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza stopień nauczyciela mianowanego.

Zawsze wiele czasu poświęcał na działalność społeczną w szkole i w środowisku. Od 1964 r. należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1968–1975 był kierownikiem krakowskiej filii Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu w Nowym Sączu, a od 1972 r. do 1979 r. Kierownikiem Punktu Konsultacyjnego Krakowskiej Akademii Ekonomicznej w Nowym Sączu. Był długoletnim działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego, do którego wstąpił w 1968 r. Na przełomie lat 1980/1981 należał do NSZZ „Solidarność”. Powrócił do „starego” związku zawodowego i od 1982 r. pełnił przez kilka lat funkcję prezesa ogniska ZNP w II Liceum Ogólnokształcącym. W październiku 1985 r. został wybrany w skład Plenum Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych, a w listopadzie 1987 r. wszedł do Rady i Komitetu Wykonawczego WPZZ.

Pracował w Komisji Kontrolno-Rewizyjnej Komitetu Zakładowego PZPR „Oświata” w Nowym Sączu i w Komisji ds. Dzieci i Młodzieży przy Powiatowym Komitecie Frontu Jedności Narodu. W wyborach samorządowych w październiku 2002 r. startował z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej do Rady Miasta Nowego Sącza, uzyskując 44 głosy.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej został odznaczony: Srebrną Tarczą Herbowa Nowego Sącza (1972), Srebrną Odznaką „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej” (1974), Złotą Odznaką „Zasłużony w rozwoju Sądeckizny” (1974), odznaką Zasłużony

¹ Leszek Bolanowski, *Baśnie i Legendy Drugiej Budy*, Nowy Sącz 2003, s. 93.

działacz Frontu Jedności Narodu (1977), Srebrnym Medalem Zasługi dla Obronności Kraju (1980), Złotym Krzyżem Zasługi (1983), Medalem 40-lecia Polski Ludowej (1984), Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego” (1985), Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1988).

W 1964 r. zawarł związek małżeński z Ireną, z domu Kosowską. Po objęciu funkcji dyrektora zamieszkał w budynku szkolnym przy ul. Żeromskiego 16, w lokalu zajmowanym wcześniej przez dyrektora Antoniego Bulandę. Państwo Popielowie mieli dwie córki: Małgorzatę i Izabelę, absolwentki Liceum Konopnickiej. Do II Liceum uczęszczali także: zięć Paweł, wnuczki: Agnieszka i Angelika oraz wnuk Konrad i Daniel.

Emeryt Popiela opiekował się mającą kłopoty z poruszaniem się żoną. Czytał książki historyczne. Na spacerach czy zakupach chętnie wdawał się w pogawędkę i dyskusje na tematy społeczno-polityczne ze znajomymi i byłymi uczniami.

Nie uskarżał się na brak zdrowia. Ale po jednym ze spacerów zasłabł i miał rozległy zawał. Nie pomogła intensywna reanimacja. Przez kilka tygodni w sądeckim szpitalu trwała bezskuteczna walka o jego życie. Bartłomiej Popiela zmarł 25 marca 2017 r. Został pochowany w rodzinnym grobowcu żony na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich w Nowym Sączu (kwatery nr 58, rząd 1, miejsce 46). Mszę św. pogrzebową odprawili w dniu 29 marca 2017 r. w kościele pw. Świętego Kazimierza w Nowym Sączu katecheta II LO, ks. Janusz Faltyn i ks. Wiesław Wysowski z sądeckiej parafii pod wezwaniem Świętego Jana Pawła II, siostrzeniec dyrektora, który prowadził również uroczystości pogrzebowe.

W ostatniej drodze zmarłego, obok rodziny towarzyszyła mu rzesza sądeczan, związanych z administracją oświatową, uczniów, nauczycieli, współpracowników i władz miasta. W imieniu społeczności szkolnej Bartłomieja Popiele, długoletniego nauczyciela i dyrektora „Drugiej Budy”, pożegnała dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej, Dorota Smaga. Przypomniała jego zasługi dla rozwoju placówki i pracę na rzecz nowosądeckiej oświaty. Wzruszająco i serdecznie pożegnał dziadka wnuk dyrektora Popieli Daniel Bereziński. Nad trumną pochylił się sztandar liceum i Urzędu Miasta Nowego Sącza.

WACŁAW KAWIORSKI (1951-2017)



Wacław Kawiorski, fot. ze zbiorów autora

wiorskiego stało wiele osób. Bronili go również niektórzy księża. Wskazywano wtedy na jego ogromne zasługi, m.in. organizację licznych wystaw o tematyce sakralnej, rozbudowę Parku Etnograficznego w Nowym Sączu, inicjację budowy Miasteczka Galicyjskiego, budowę Muzeum Nikifora w Krynicy-Zdroju i wiele innych przedsięwzięć, dzięki którym Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zyskało w kraju ogromną popularność.

Wacław Kawiorski urodził się 3 lutego 1951 r. w Nowym Sączu. Sądectanin z dziada pradziada. Rodzice byli nauczycielami. Jak opowiadał red. Henrykowi Szewczykowi z „Gazety Krakowskiej” we wrześniu 2006 r., jego ojciec walczył w Armii Krajowej. W rodzinie nie było żadnych tradycji lewicowych. Kawiorski ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza, a następnie Wydział Historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako 24-letni student wstąpił do PZPR. Po ukończeniu studiów wrócił do Nowego Sącza i rozpoczął życie zawodowe jako nauczyciel historii w Zespole Szkół Budowlanych. Odszedł z KW PZPR, jak twierdził na własną prośbę; 1 stycznia 1983 r. rozpoczął nową kartę w swoim życiu zawodowym. W kolejnym roku ukończył Podyplomowe Studium Muzeologiczne. Do muzeum wkroczył mocnym akcentem, mianowicie wystawą pt. „Łemkowie w Dawnej Synagodze. Luty-maj 1984”. W późniejszych latach znowu doszło do kontrowersji związanych z otwarciem Muzeum Nikifora w Krynicy-Zdroju w 1995 r. Otóż Zjednoczenie Łemków z siedzibą w Gorlicach złożyło pozew do Sądu Rejonowego w Gorlicach o ustalenie prawdziwego imienia i nazwiska genialnego malarza prymitywisty. Za przygotowanie projektu „Romanówka”, realizowanego przez wicedyrektora Romana Kucię, dyrektor Kawiorski został laureatem nagrody I stopnia Ministra Kultury i Sztuki w 1995 r.

W 2008 r. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu obchodziło swoje 70-lecie. Przez ten okres jego działalności – z przerwą na czas wojny – najdłuższym stażem dyrektorowania mógł się pochwalić jedynie Wacław Kawiorski. Objął kierownictwo placówki 1 lutego 1983 r. i podał się do dymisji 31 grudnia 2006 r. Jej powodem były naciski ze strony pracowników po ujawnieniu rok wcześniej dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej o jego działalności w stanie wojennym zwłaszcza w 1982 r. Działalność, która ani sławy, ani chluby mu nie przyniosła. Pracował wtedy jako kierownik Wydziału Informacji w Komitecie Wojewódzkim PZPR i przysyłał do Komitetu Centralnego PZPR cotygodniowe informacje o działalności kleru. Ale te fakty poznano szerzej dopiero w 2005 r. Mimo to w obronie dyrektora Ka-

* „Dobry Tygodnik Sądecki”

W czasach, kiedy Muzeum Okręgowym kierował Kawiorski (1983–2006) placówka składała się z 10 oddziałów od Szczawnicy po Szymbark. To m.in. było przyczyną, że w 1989 r. zainicjował powstanie Związku Muzeów Małopolski z siedzibą w Nowym Sączu. Obok muzealnych zainteresowań przewodził oddziałowi Polskiego Towarzystwa Historycznego w latach 1985–1988. W latach 1988–2010 był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. W 1992 r. nawiązał bardzo bliskie kontakty z muzeami słowackimi, przede wszystkim Muzeum Lubowlańskim w Starej Lubowli i był jednym z inicjatorów i redaktorem naczelnym I tomu „Zeszytów Sądecko-Spiskich”.

Jednakże prawdziwym oczkiem w głowie i teraz po latach można powiedzieć dziełem jego życia była koncepcja Miasteczka Galicyjskiego w sąsiedztwie Sądeckiego Parku Etnograficznego, o którym Wacław Kawiorski z emocjami w wywiadach mówił, jako aktywnym Centrum Kulturalno-Turystycznym prezentującym obraz XIX-wiecznej, małomiasteczkowej zabudowy w dawnej Galicji – prowincji Austro-Węgier. Dzięki jego zaangażowaniu, rozbudowę ukończono w 2010 r. i zamknęła się w łącznej kwocie 32 milionów złotych.

W listopadzie 2005 r. w Zakopanem odbyła się konferencja pt. „Drogi do Niepodległości. Polska, Podhale, Zakopane 1945–1985”, zorganizowana przez Urząd Miejski w Zakopanem i krakowski oddział IPN. Jeden z referatów wygłosił wtedy Władysław Skalski, były poseł Ogólnopolskiego Komitetu Porozumiewawczego. Skalski omówił 30 teleksów byłego KW PZPR przesłanych w 1982 r. do KC PZPR na temat działalności kleru w województwie nowosądeckim. W wydanej po konferencji książce przedstawiono meldunki, w tym trzy podpisane przez Wacława Kawiorskiego. Być może było ich więcej. Po nagłośnieniu tej sprawy przez „Gazetę Krakowską” we wrześniu 2006 r. redaktor Szewczyk rzetelnie przedstawił rozmowę z dyr. Kawiorskim i na jego pytanie, czy nie wstyd panu za te donosy na księży, Kawiorski odpowiedział, że jedynie przekazywał meldunki, które rzetelnie formułował. Broniąc się na łamach „Gazety Krakowskiej” podawał sukcesy muzeum, którym kierował. Wspominał o licznych wystawach o „Solidarności”, o dziesiątkach wystaw poświęconych sztuce. Spora grupa pracowników przypomniała sobie o tym, że byli poddani mobbingowi, że są sfrustrowani postawą dyr. Kawiorskiego: nieliczeniem się z pracownikami, autorytarnym rządzeniem w muzeum, chociaż to ludzie pracują na jego sukces. Poszły pisma o odwołanie go ze stanowiska do Marszałka Województwa, do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zażądano odejścia uznając, że utracił autorytet niezbędny do kierowania najważniejszą placówką kultury w regionie. Dyrektor nie wytrzymał presji i złożył na ręce marszałka województwa podanie o odwołanie go ze stanowiska z dniem 31 grudnia 2006 r.

Długoletni dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, jeden z najbardziej zasłużonych ludzi dla tej placówki, zmarł po dłuższej chorobie 6 listopada 2017 r.

STANISŁAW MORYTO (1947-2018)



Stanisław Moryto, fot. ze zbiorów autorki

Stanisław Moryto urodził się 8 maja 1947 w małej miejscowości Łącko koło Nowego Sącza. Jego edukacja muzyczna, a później i osobowość artystyczna zostały ukształtowane przede wszystkim przez tradycje rodzinne. Szczególny wpływ na rozwój jego zainteresowań muzycznych miał ojciec – Tadeusz Moryto (1914–1969), absolwent szkoły organistowskiej w Przemyślu, od 1940 r. działający w Łącku jako organista przy kościele parafialnym. Ojciec był nie tylko pierwszym nauczycielem muzyki swego syna Stanisława – udzielał mu lekcji gry na fortepianie i organach, a także uczył podstaw teorii harmonii i sztuki improwizacji – ale stał się wzorcem wszechstronnej działalności artystycznej mającej na celu szerzenie wśród społeczeństwa zamiłowania do aktywnego muzykowania.

Regularną edukację muzyczną Stanisław Moryto rozpoczął w podstawowej szkole muzycznej w Nowym Sączu, następnie kontynuował ją w Państwowym Liceum Muzycznym w Warszawie. Po ukończeniu szkoły średniej zdecydował się (w 1966 r.) podjąć studia muzyczne w stołecznej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, w klasie organów profesora Feliksa Rączkowskiego, które zakończył uzyskaniem dyplomu w 1971 r. Niedługo potem, bo w 1974 r., uzyskał drugi dyplom w klasie kompozycji Tadeusza Paciorkiewicza.

Stanisław Moryto wyróżnił się także na tle działalności społecznych, jako niezwykle aktywny społecznik. Już podczas studiów, jako 26-latek, zaangażował się w życie akademickie i działalność społeczną w ramach Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej (Jeunesses Musicales International, sekcja polska), któremu przewodniczył w latach 1973–1981.

Przez kilkanaście lat związany był z Ludowym, a od 1992 r. Polskim, Instytutem Muzycznym. Funkcję prezesa pełnił przez osiemnaście lat (od 1981 do 1997 r.). Za sprawą inicjatyw Stanisława Moryto poszerzono zakres prac wydawniczych, doprowadzając do wydania tabulatur organowych z XVI i XVII w. (krakowskiej, warszawskiej i gdańskiej). Ważne miejsce zajęły także publikacje pedagogiczne oraz zeszyty naukowe poświęcone polskiej muzyce ludowej i organowej. Kompozytor podjął się współpracy z czterdziestoma ośmioma krajowymi stowarzyszeniami kulturalnymi; celem organizacji festiwali, koncertów i konkursów, ożywiając tym samym życie artystyczne ośrodków do tej pory tego pozbawionych. Zainicjował szereg badań naukowych, sesji i sympozjów poświęconych muzyce organowej, gitarowej, folklorystycznej oraz edukacji muzycznej. W mię-

* Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, e-mail: agnieszka.lakner@gmail.com

dzyczasie organizował wraz z Marianem Borkowskim, Laboratorium Muzyki Współczesnej oraz Legnickie Conversatorium Organowe (od 1985 r.). Muzykę organową – zwłaszcza polską – Stanisław Moryto konsekwentnie promował także jako wykonawca na koncertach organizowanych w kraju i za granicą, aktywnie koncertując właściwie już od czasów uczniowskich. Jego grę krytycy oceniali bardzo wysoko. Ponadto rozpoczął serię wydawnictw współczesnej muzyki polskiej w serii *Pierwodruki muzyczne kompozytorów polskich*.

Z Uniwersytetem Muzycznym im. Fryderyka Chopina, Stanisław Moryto związał się na wiele lat, początkowo jako nauczyciel teorii muzyki (harmonia, czytanie partytur, kontrapunkt), a następnie kompozycji. Od 2005 r. z powodzeniem pełnił funkcję rektora UMFC i przez kilkadziesiąt lat wpływał na przemiany zachodzące w strukturze organizacyjnej uczelni. Poza nauką kompozycji uczył swoich podopiecznych bycia muzykami i artystami. Bardzo ważne miejsce w jego spotkaniach ze studentami zajmowały rozmowy o muzyce, w których powtarzał, że to ona jest najważniejsza, a nie to jak wygląda na papierze, co powiedzą krytycy, czy koledzy kompozytorzy. Tak, jak twórczość Rachmaninowa czy Pucciniego – początkowo odrzucona przez krytykę czasów obu kompozytorów, dziś cieszy się niezwykłą popularnością.

Zainteresowania twórcze Moryty były zróżnicowane; komponował zarówno utwory instrumentalne, jak i wokально-instrumentalne i wokalne a cappella, świeckie i religijne. Komponując od lat siedemdziesiątych, stworzył dziesiątki utworów. Jego twórczość ewoluowała: żyjąc w okresie dominacji awangardy i Warszawskiej Jesieni, zainteresował się sonorystyką, stąd liczne eksperymenty polegające na zestawianiu ciekawych brzmień. Sam również, za pomocą Legnickiego Conversatorium Organowego, zachęcał innych kompozytorów do poszukiwań nowych efektów brzmieniowych. W późniejszym etapie twórczości Moryto przejawiał zainteresowanie muzyką wokально-instrumentalną i tekstami religijnymi – zwłaszcza zaczerpniętymi z *Liber Usualis*, które opracowywał dla rozmaitych zespołów, podążając wiernie za przekazem słownym. W ostatnich latach życia interesowały kompozytora głównie większe religijne formy wokально-instrumentalne: *Te Deum*, *Gorzkie żale*, *Stabat Mater*, msze.

W swej twórczości chętnie czerpał z tradycji minionych epok średniowiecza i renesansu. Język muzyczny Stanisława Moryto odznacza się prostotą wypowiedzi i dbałością o wyrazistość tekstu w oparciu o harmonikę funkcyjną dur-moll. Jego utwory religijne wyrastają wprost ze słów liturgii i modlitwy.

Stanisław Moryto był człowiekiem bardzo bezpośrednim, łatwo nawiązującym kontakty, przyjaźnie jednak już z pewnym dystansem. Człowiek wielkiego formatu, który wprowadzał ludzi w stan głębokich przemyśleń, a czytając wiele książek filozoficznych, liczne swoje sentencje w przemówieniach opierał na cytatach wielkich filozofów.

Zmarł 5 czerwca 2018 roku w wieku 71 lat po długiej i ciężkiej chorobie.



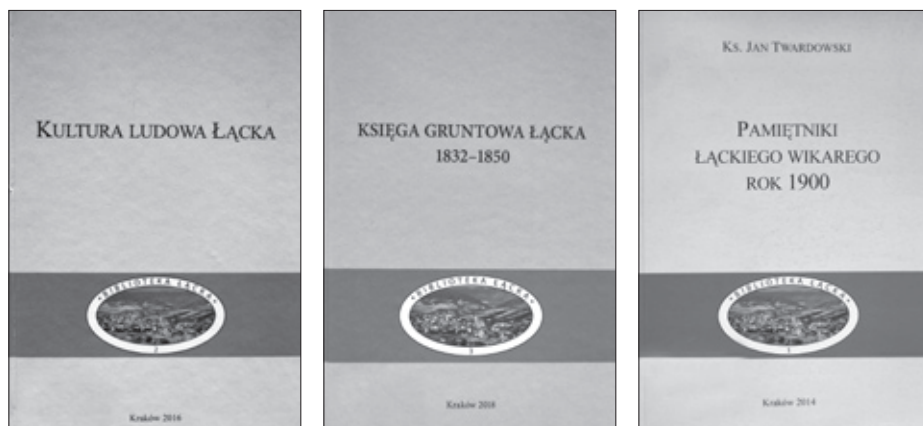
***MIASTO KRÓLEWSKIE
NOWY SĄCZ***

RECENZJE



Linia kolejowa nr 96, na wysokości os. Nawojowska w Nowym Sączu, fot. Jarosław Jakubowski

Biblioteka Łącka. Wrażenia po lekturze czterech tomów**



W ostatnich latach nastąpiło ożywienie w badaniach nad dziejami Sądeckizny. To przede wszystkim wynik rosnącego zainteresowania przeszłością małej ojczyzny oraz docierania do nowych, niebadanych wcześniej źródeł. Przeprowadzone przez historyków kwerendy w archiwach ujawniły wartościowy materiał historyczny, który rzuca nowe światło na życie codzienne sądeczan w ubiegłych dziesięcioleciach. Te poszukiwania archiwalne są wyraźnym sygnałem, iż czasochłonne penetracje stwarzają wielkie szanse na odnalezienie nieprzebadanych dotąd materiałów. Szczególnie docenić trzeba starania badaczy mające na celu ogłaszanie drukiem źródeł historycznych w celu udostępnienia ich szerszemu kręgowi czytelników zainteresowanych przeszłością regionu. Tej czasochłonnej i żmudnej pracy podjął się przed kilkanaście laty profesor Julian Dybiec, autor cennych poznawczo rozpraw z historii nauki i oświaty, a także twórca publikacji o Sądeckiznie i pomysłodawca oraz redaktor monumentalnej monografii *Łącko i gmina Łącko* (2012). Przygotowane i wydane przez niego krytyczne edycje źródeł są znakomitym uzupełnieniem i poszerzeniem informacji zawartych we wspomnianej monografii. Zostały one ogłoszone w zainicjowanej przez profesora serii *Biblioteka Łącka*.

Jego pierwszy tom, wydany w 2014 r., zawiera wspomnienia łąckiego wikarego ks. Jana Twardowskiego. Rękopis znajduje się w krakowskiej Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. Autor pracował w Łącku w latach 1899–1900. Jego sylwetkę i dokonania dobrze ukazała w obszernym wstępie do omawianego dzieła Paulina Krzywda, seminarzystka profesora Dybca z czasów jego pracy w Zakładzie Historii Oświaty i Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pamiętniki ks. Twardowskiego można uznać, obok książki *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama*, autorstwa Antoniego Kurzei, za najznakomitsze źródło dziejów Łącka

* Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, e-mail: j.wnęk@interia.pl

** J. Twardowski, *Pamiętniki łąckiego wikarego: rok 1900*, red. tomu J. Dybiec, Bikstudio, Kraków 2014, ss. 95; *Kultura ludowa Łącka*, red. tomu J. Dybiec, Bikstudio, Kraków 2016, ss. 351; *Księga gruntowa Łącka: 1832-1850*, opracował i wydał J. Dybiec, Kraków 2018; M. S. Przybyła, *Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny: archeologiczne odkrycia na Górze Zyndrama w Maszkowicach*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, ss. 269.

i okolic z czasów przełomu XIX i XX w. Duchowny był bowiem bystrym obserwatorem stosunków społecznych, panujących w ówczesnej, rozległej parafii łackiej i zawarł w swych zapisach szczegółową charakterystykę codzienności lokalnej społeczności. We współczesnych czytelnikach tych wspomnień, ciekawość mogą budzić opisy działalności kaznodziejskiej i społeczno-gospodarczej owianego legendą ks. Jana Piaskowego, który piętnował zabobony i pijaństwo, a przy tym popularyzował nowoczesne zasady gospodarowania i higieny. Na podstawie lektury omawianego dzieła, możemy powziąć wyobrażenie m.in. o budownictwie domów na ziemi łackiej przed 120 laty, o stanie sanitarnym wsi, funkcjonowaniu szkoły, uroczystościach rodzinnych, i obyczajach ludu.

Tom drugi *Biblioteki Łackiej* ukazał się w Krakowie w 2016 r. i zawiera materiały źródłowe dotyczące kultury ludowej Łącka (okres od roku 1831 do 2016). Został on podzielony na takie części jak: „Obrzędy religijne”, „Przesady i zwyczaje doroczne”, „Tradycje, podania, historia”, „Opowieści ludowe, gadki” i „Stroje ludowe”. Jak zaznacza we wstępie prof. Dybiec, to dzieło „nie rości sobie pretensji do miana studium etnograficznego. Ma ono stanowić swego rodzaju antologię, czyli zbiór tych wszystkich materiałów zarówno drukowanych, jak i niepublikowanych, które dokumentują różnorodne dziedziny folkloru i pewne fragmenty kultury materialnej (stroje)”¹ W tym opracowaniu, liczącym niemal 350 stron, znalazły się utwory m.in. Żegoty Paulego i Franciszka Ćwikowskiego, opisujące dawne wesela w Łącku, czy pisma Romana Zawilińskiego, Eugeniusza Janoty, Bronisława Gustawicza oraz Seweryna Udzieli, traktujące o zwyczajach i przesądach mocno zakorzenionych w ludzie.

Sporą wartość poznawczą posiadają opisy Oskara Flatta dotyczące kultury religijnej, a także Jana Ćwikowskiego ukazujące stroje ludowe w parafii Łącko. Szczególną doniosłość dla lepszego poznania łackiego folkloru mają skrupulatnie zebrane i opracowane pieśni oraz przyspiewki. Są to utwory obecnie już częściowo zapomniane. Ich opublikowanie przywróci pamięć o nich i być może da impuls do wzbogacenia i wydawniejszej popularyzacji wspomnianej kultury. Mocno dziwi fakt, że do czasu przygotowania przez profesora Dybca dzieła o kulturze ludowej regionu, nikt z licznej rzeszy łackowian nie podjął starań w kierunku zebrania ogromnego materiału z tej tematyki i ogłoszenia go drukiem. Jest to tym bardziej zaskakujące, że tradycja ludowa towarzyszyła tym mieszkańcom od zawsze, a organizacja Święta Kwitnącej Jabłoni rozślawiała jej elementy w skali ogólnopolskiej.

Kolejny, trzeci tom *Biblioteki Łackiej* przynosi miłośnikom jej ziemi i osobom zainteresowanym dziejami administracji lokalnej wiele interesujących wiadomości. *Księga gruntowa Łącka z lat 1832–1850*, oprócz testamentów i umów kupna oraz sprzedaży, zawiera dokumenty dotyczące zamian, darowizn, pożyczek i kontraktów przedślubnych. Obszerny wstęp do omawianej sekwencji napisał profesor Uniwersytetu Warszawskiego Adam Redzik, który jako specjalista z historii prawa dokonał fachowej charakterystyki legislacji wiejskiej z końca XVIII w. i pierwszej połowy wieku XIX. Przypomniał istotę reform cesarza Józefa II i zasady funkcjonowania samorządu, administracji i sądownictwa, następnie przeprowadził analizę zawartości.

Dokument jest bez wątpienia źródłem o wielkim znaczeniu w badaniach nad dziejami wsi obecnej gminy Łącko. Wobec posuchy źródłowej z okresu zaborów, omawiana księga stwarza nowe możliwości chociaż częściowej rekonstrukcji stosunków praw-

¹ *Kultura ludowa Łącka*, dz. cyt., s. 11–16.

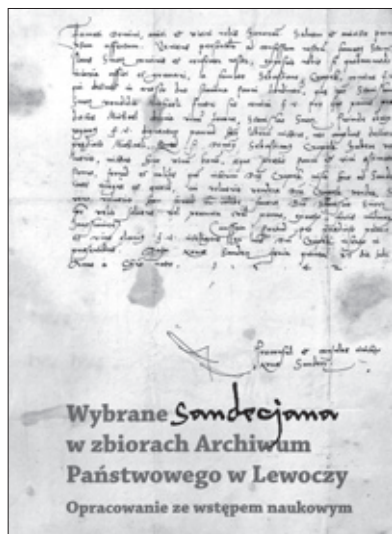
nych w zakresie własności, użytkowania i obrotu gruntami chłopskimi, a także głębszego poznania skomplikowanych stosunków gospodarczych i społecznych tej warstwy. W formie aneksu zostały dołączone plany katastralne z roku 1847: Czerńca, Łącka, Maszkowic i Szczereża.

Ostatni, czwarty tom Biblioteki Łąckiej nosi tytuł *Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny. Archeologiczne odkrycia na Górze Zyndrama w Maszkowicach*. Ta praca została wydana przez Księgarnię Akademicką w Krakowie w 2018 r. Autorem dzieła jest Marcin Przybyła, adiunkt w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, badacz epoki brązu, kierownik prowadzonych od 2010 r. badań wykopaliskowych na Górze Zyndrama w Maszkowicach. W książce liczącej 270 stron omawia on wyniki tych żmudnych i czasochłonnnych badań, w które byli zaangażowani również studenci archeologii w najstarszej polskiej uczelni – prace wykopaliskowe w Maszkowicach były dla nich ćwiczeniami terenowymi. Autor opisuje najstarsze osiedle odkryte na Górze Zyndrama. Datuje je na ok. 1750–1500 lat p.n.e. i podkreśla, że mur tam odkryty „to jeden z kilku najstarszych w Europie – poza wybrzeżami morza Śródziemnego – przykładów dojrzałości architektury kamiennej. Zarazem jest to jedyny w Polsce przypadek tego rodzaju budowli z czasów prehistorycznych – o ponad dwa i pół tysiąca lat starszy niż kamienne kościoły i rezydencje państwa Piastów!”². Omawiana książka nie daje ostatecznych odpowiedzi w zakresie badanej problematyki. Być może przyniosą je badania, które mają być prowadzone w Maszkowicach w następnych latach. Są one finansowane przez Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Narodowe Centrum Nauki.

Wydane cztery tomy Biblioteki Łąckiej zawierają różnorodne i niezwykle interesujące treści. Rozpoczęta przez profesora Dybca inicjatywa publikowania prac o ziemi łąckiej przyniosła już bogate owoce. Jest bezsporne, że współcześnie żadna gmina wiejska w Sądecczyźnie nie posiada tak bogatych kompendiów wiedzy nie tylko o swojej przeszłości, ale i teraźniejszości. Należy żywić nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości ukażą się kolejne tomy Biblioteki Łąckiej, które zgodnie z zapowiedzią profesora Dybca mają zawierać krytyczną edycję poezji pochodzącego z Zagorzyna Jana Myjaka-Myjkowskiego oraz katastru galicyjskiego z przełomu XVIII i XIX w.

² M. S. Przybyła, dz. cyt., s. 11.

Wybrane sandecjana w zbiorach Archiwum Państwowego w Lewoczy **– podróż w czasie na dawne sądeckie podgranicze****



W 2018 r., nagrodą „Sądectyczna” im. Szczęsnego Morawskiego, uhonorowana została praca *Wybrane sandecjana w zbiorach Archiwum Państwowego w Lewoczy*. Jest to wydawnictwo źródłowe, przygotowane przez zespół autorów – pracowników i współpracowników – Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Powstało ono w ramach projektu „Polonica w zasobach Archiwum Państwowego w Lewoczy”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zarazem stanowi kolejne już wspólne dzieło muzealników sądeckich i spiskich.

Współpraca Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i muzeum w Starej Lubowli trwa od wielu lat, a jej owocem są wspólne projekty badawcze, konferencje, imprezy, wystawy, wydawnictwa. Tym razem, głównym realizatorem projektu było muzeum nowosądeckie, natomiast do współpracy z nim, obok lubowlańskiego, dołączyło jeszcze muzeum w Spiskiej Nowej Wsi. Publikację przygotowywał zespół Autorów polskich i słowackich.

Nad całokształtem projektu czuwała – jako jego koordynator – Beata Wierzbicka, kierownik Działu Historyczno-Archeologicznego nowosądeckiego Muzeum. Redakcją naukową i korektą wydawnictwa zajęło się dwoje badaczy krakowskich: dr hab. Ewa Danowska (długoletnia pracowniczka Biblioteki Naukowej PAN i PAU w Krakowie) oraz ks. prof. dr hab. Józef Marecki (kierownik katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie). Z kolei prof. dr hab. Ryszard Grzesik (pracownik Polskiej Akademii Nauk, Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Sławistyki PAN) zajmował się korektą edycji łacińskiej i tłumaczeń na język polski. On również, a wraz z nim dwaj słowaccy muzealnicy, od dawna już współpracujący z nowosądeckim muzeum (m.in. przy „Zeszytach Sądecko-Spiskich”) – Miroslav Števík (aktualnie pracujący w muzeum w Spiskiej Nowej Wsi) i Peter Žarnovský (historyk z muzeum zamkowego w Starej Lubowni) – zajęli się konsultacją naukową. Autorami wstępu, nagłówek, przypisów, indeksów i bibliografii są Beata Wierzbicka i dr Piotr Wierzbicki. Edycją dokumentów w języku łacińskim i ich tłumaczeniami zajmowali się; Katarzyna Gara, Robert Sochań, Miroslav Števík, Zuzanna Pavlisová i Małgorzata Walczak.

Grono osób, które brały udział przy tworzeniu publikacji jest zatem niemałe, co przy stosunkowo niewielkich rozmiarach książki może wydawać się zastanawiające. Kiedy

* Fundacja Sądecka, e-mail: slwroblewski@gmail.com

** *Wybrane sandecjana w zbiorach Archiwum Państwowego w Lewoczy. Opracowanie ze wstępem naukowym*, oprac. zbiorowe pod kier. B. Wierzbickiej, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2017, ss. 68, indeksy osobowy i geograficzny.

jednak otworzymy kolejne jej strony i zagłębimy się w lekturę, okoliczność ta okazuje się być w pełni uzasadniona. Już bowiem sama opracowywana materia jest niełatwa badawczo, a ujęcie tematu przez Autorów nadzwyczaj ambitne i wymagające żmudnej pracy specjalistów różnych naukowych dyscyplin.

Wybrane sandecjana w zbiorach Archiwum Państwowego w Lewoczy to wydawnictwo prezentujące kilkanaście XVI-wiecznych dokumentów dotyczących spraw z zakresu stosunków sęddecko-spiskich, znajdujących się w archiwum lewockim. Wyboru materiałów do publikacji dokonali jej Autorzy, gdyż archiwaliów odnoszących się do spraw Nowego Sącza i Sąddeckizny jest w Lewoczy znacznie więcej. Zachowane do dziś w tamtejszym archiwum liczne polonica – w tym i sandecjana – stanowią pamiątkę wielowiekowych ożywionych kontaktów pomiędzy Spiszem a Sąddeckizną i w ogóle Małopolską.

Nowosąddecki muzealnicy przeprowadzili w Archiwum Państwowym w Lewoczy szczegółową kwerendę źródłową, poszukując – jak sami podają we wstępie – „nowych, mało znanych dokumentów sąddeckich”¹. Natrafili na nie w jednym z działów w zespole akt Archiwum Miasta Lewoca (Magistrat mesta Levoča 1302–1922, dział XIV). Wcześniej, w latach 2015–2016 zajmowali się opracowaniem innych zespołów, poszukując akt dot. starostwa spiskiego i Sąddeckizny.

Wyniki swoich wcześniejszych badań również skrótkowo przedstawiają w recenzowanej publikacji, dając przy tym wykaz archiwaliów, objętych wówczas kwerendą. Pewnym mankamentem dla czytelnika może być brak jasnej informacji, czy i gdzie uzyskać można dostęp do wyników badań pierwszych etapów projektu. Autorzy odwołują się w przypisach do artykułów zawierających opis projektu oraz do opracowania wyników kwerendy autorstwa Piotra Wierzbickiego (w formie roboczej). W zasadzie nie podają jednak, czy i na jakich zasadach możliwe jest skorzystanie z nich lub czy może zostały one gdziekolwiek opublikowane (domyślamy się, że nie), bądź też czy w planie jest ich publikacja.

Ogólniejsza krytyczna uwaga mogąca nasunąć się czytelnikowi, którą także w tym miejscu można zgłosić, odnosi się do samej idei publikacji. Postawić możemy bowiem zasadnicze pytanie, jaki sens ma edycja tak w sumie skromnego wyboru archiwaliów, jeżeli – jak widać – stanowią one tylko niewielką część znacznie większej liczby materiałów, które również można byłoby wydać drukiem. Jest to pytanie tym bardziej zasadne, że – jak dowiadujemy się ze wstępu – i one zostały już opracowane oraz przetłumaczone na język polski. W sumie akt tych jest niemal dwie setki. Na pewno wartość merytoryczna publikacji, w której znalazłby się bogatszy zbiór materiałów, byłaby większa. Niemniej oczywiście i w obecnym kształcie uznać należy prezentowane wydawnictwo za niezwykle wartościową pozycję.

Autorzy dokonali edycji prezentowanych archiwaliów wraz z ich przekładem na język polski i słowacki oraz skrótem angielskim. Taki podwójny przekład to nowatorski i korzystny zabieg. Dzięki niemu zdecydowanie zwiększa się krąg potencjalnych czytelników – tak z Polski, jak i Słowacji – o osoby spoza ścisłego grona fachowców (dla których oryginalna łacina dokumentów nie stanowi większej przeszkody). Oczywiście pierwotną, łacińską wersję publikowanych aktów również w wydawnictwie zamieszczono. Generalnie, edycji dokonano z dużym pietyzmem, teksty opatrzone profesjonalnymi opisami i aparatem naukowym odpowiednim dla wydawnictw źródłowych.

Prezentowane materiały to zasadniczo listy – burmistrza i rajców sąddeckich, starostów i podstarościch sąddeckich oraz – jeden – opata nowosąddeckich norbertanów,

¹ Tamże, s. 5.

kierowane do mieszczan lewockich. Zakres chronologiczny, z jakiego pochodzą to lata 1542–1596. Dotyczą głównie spraw handlowych, dłużnych i spadkowych, aczkolwiek przy okazji dają szerszy wgląd w dawne życie gospodarcze, stosunki społeczne i obyczajowe polsko-węgierskiego pogranicza.

Opublikowane archiwalia przynoszą nieraz nowe informacje na temat występujących w nich, a skądinąd znanych historykom rodzin czy osób (czy przynajmniej przesuwają daty ich występowania w źródłach), jak np. piastujący urząd podstarościch sądeckich Marcin Belina, Jan Gaboński, Piotr Biechowski, czy też sądeckie rodziny mieszczańskie – Smoczowie, Stroszy i inni.

Wśród interesujących z ogólniejszej perspektywy dokumentów, wskazać można list burmistrza i rajców sądeckich do mieszczan lewockich z 25 lipca 1585 r., w którym sądeczanie zawiadamiają swoich adresatów o zbliżającym się od Moraw, Śląska, Olkusza i Krakowa „morowym powietrzu” i proszą, by władze Lewoczy nie wpuszczały do swego miasta, z powodu zagrożenia epidemią, Morawian, Ślązaków i wszelkich nieznanym wędrowców. Jak pośrednio przyznają autorzy listu, kieruje nimi troska o sądeckich „współobywateli”, którzy w różnych sprawach udają się do Lewoczy i tam mogą ulec zarażeniu.

Na uwagę zasługuje ponadto np. list z 3 lutego 1596 r. (ostatni na liście opublikowanych), w którym starosta sądecki i spiski Sebastian Lubomirski zwraca się do władz Lewoczy, by te ukróciły działalność niejakiego Krzysztofa Lanka, który mając wspomóc mieszkańców Podhala przeciw zbójowi, „przekłętemu mordercy” Hatale, sam zaczął ich nękać niesprawiedliwymi umowami i wymuszać pieniądze.

W liście tym przy okazji padają ze strony Lubomirskiego znamienne słowa, które trafnie charakteryzują ówczesną pozycję mieszczan w Rzeczypospolitej (jak też zwracają uwagę sami Autorzy wydawnictwa). Otóż starosta z rozbijającą nas dziś szczerością prosi lewockie władze miejskie, aby „nakazały wspomnianemu Krzysztofowi, by dłużej już uczciwych obywateli nie nękał, i by ich pozostawił w spokoju – ponieważ u nas mieszczanie nie rządzą się swoim prawem, lecz zobowiązani są natychmiast wykonać, cokolwiek zlecił i przykazał pan lub jakiś ustanowiony urzędnik”².

Te i inne, przełożone na piękną, elegancką polszczyznę dokumenty, wprost zapraszają do zagłębienia się w lekturę – nie tylko historyków profesjonalistów, ale i amatorów miłośników historii. Samo już więc wydobyć i opublikować treści nawet tych kilkunastu przykładów spośród wielkiej liczby wiekowych akt, spoczywających gdzieś w przepastnych lewockich magazynach archiwalnych jest wartościowym dokonaniem, z racji na tę choćby okoliczność, iż raczej ograniczona liczba potencjalnie zainteresowanych nimi osób trafi kiedykolwiek do archiwum w Lewoczy.

Niewątpliwie opisywana publikacja zasługuje na uznanie. Dzięki żmudnej pracy zespołu badaczy polskich i słowackich możemy spojrzeć dziś w te dawno minione barwne czasy – zagłębiając się w lekturę – przenieść się na chwilę na nasze sądecko-spiskie pogranicze przed kilkuset laty.

Z racji zaś na fakt, że przedstawione w wydawnictwie materiały stanowią w zasadzie tylko pewną próbkę tego, co możemy – w odniesieniu do Nowego Sącza i Sądecczyzny – odnaleźć w lewockim archiwum, pozostaje wyrazić nadzieję na rychłe opublikowanie wyników badań z lat 2015–2016, które na razie czekają by ujrzeć światło dzienne, gdzieś zapewne na twardych dyskach komputerów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

² Tamże, s. 36.

Słów kilka na temat publikacji Jadwigi Marzec o malarce Grażynie Kulig**



W 2018 r. ukazała się niebanalna książka biograficzna opisująca losy sądeckiej malarki Grażyny Kulig. Przeszłość z kobiecą sygnaturą w naturalny sposób kieruje uwagę badacza na kobiecą memu-arystykę. Dialektyczność życia kobiety pozwala zastosować wielowymiarową perspektywę, w której jej rola nie ogranicza się tylko do bycia żoną i matką, co najlepiej widać w historii życia Grażyny Kulig. Urodzona 30 marca 1937 r. w Wielkopolsce, po ciężkich doświadczeniach życiowych, od 1958 r. nierozdzielnie związała się z Nowym Sączem, a od 1964 r. z sądeckim Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Dla historyka biografie są niemałym wyzwaniem. Wynika to z kilku czynników. Najistotniejszy to krytyka wewnętrzna źródła, w tym przypadku wspomnień, z których najważniejszy to problem z pamięcią. Jeżeli nie spisujemy swoich wspomnień na bieżąco, tylko odtwarzamy je po

czasie – niekiedy odległym – możemy wpasć w pułapkę. Zasadzka polega na pamięci epizodycznej, która pozwala emocjom brać górę nad faktami. Po wtóre, zdarzenia, których jesteśmy naocznym świadkiem w dzieciństwie, inaczej interpretujemy jako dorosłe osoby. Poglądy i opinie, które wyrażamy mają charakter subiektywny, mimo że staramy się je obiektywizować. Niemniej jednak wspomnienia jako takie są wartością samą w sobie. Atutami recenzowanej pozycji są niewątpliwie zdjęcia z archiwum rodzinnego, wycinki z gazet, potwierdzające wydarzenia i osiągnięcia malarki.

W wymownym tytule budzi wątpliwość zwrot „historia prawdziwa”; sformułowanie o charakterze tautologicznym, bowiem historia z zasady powinna być prawdziwa.

Rozumiejąc ryzyko związane z charakterystyką biografii, przejdźmy do szczegółowej analizy. Książka zawiera pięć rozdziałów¹ opisujących życie Grażyny Kulig. W sposób ogólnie przyjęty, chronologicznie, zostały przedstawione losy bohaterki od najwcześniejszego dzieciństwa powiązanego z przeżyciami dziadków i rodziców, adolescencja, po lata dorosłe sądeckiej malarki.

Los obdarzył ją zarówno urodą, jak i pokorą wobec zmiennych kolei losu. Wielu ludzi nie podołałoby wyzwaniom życiowym, z którymi spotkała się Grażyna Kulig. Ze wspomnień spisanych przez Jadwigę Marzec dowiadujemy się, że rodzice przyszłej sądeckiej artystki – Eugenia Blewońska (z domu Zarębska) oraz Józef Blewoński – wiedli szczęśliwe życie, pobrali się w 1936 r. Wkrótce, rok później, urodziła im się Grażyna. W 1941 r. przyszła na świat młodsza córka Aldona.

Pierwszy wstrząs w życiu malarki wywołało aresztowanie przez gestapo w 1942 r. ojca, straconego przez Niemców w 1943 r. Pięćdziesiąt lat później na pamiątkę doko-

* Urząd Miasta Nowego Sącza, pszafraniec@nowysacz.pl

** J. Marzec, *Marzenia nie liczą lat*, Nowy Sącz 2017, wyd. Flexergis, s. 199.

¹ Rozdziały kolejno: Łzy, Smak dorosłości, Na krawędzi, Skrzydła i Kropla.

nanej przez Niemców egzekucji odsłonięto w Kole (na ścianie kościoła farnego) tablicę pamiątkową poświęconą czterem członkom kolskiej Komendy Obwodowej Związku Walki Zbrojnej², w tym Józefowi Blewońskiemu.

Kolejne dramatyczne wydarzenie miało miejsce w czerwcu 1949 r., kiedy to w wieku 47 lat umarła Eugenia – matka bohaterki książki. Po śmierci mamy, siostry zostały umieszczone w sierocińcu siostr benedyktynek; później pomieszkiwały u cioci Janiny w Łodzi.

Smutne doświadczenia życiowe przebyte w młodym wieku uległy zatarciu wraz z ukończeniem przez Grażynę Kulig Technikum Przemysłu Drobного i Rzemiosła w Łodzi. Przeprowadzka do Krakowa i podjęcie pracy w Spółdzielni Kaletniczej zdaje się być jednym ze szczęśliwszych okresów w życiu malarki. Stała się wówczas artystką w pełnym tego słowa znaczeniu. Odwiedzała Dom Kultury w Pałacu pod Baranami, uczęszczała na wernisaże i wystawy muzealne. W tym okresie poznała Mieczysława Kulię. Wspominając powiedziała: „Tak, byłam tego pewna, że jest dla mnie jak przystań, w której nareszcie będę mogła odpocząć. Nie będę musiała borykać się z życiem, walczyć”³.

Szybki ślub, przeprowadzka do Nowego Sącza, dwójka dzieci, trzecie w drodze. Wydawać się mogło, że to co złe minęło; limit nieszczęść wyczerpał się definitywnie. Była szczęśliwa, ale jej szczęście nie trwało długo. Trzy lata po ślubie została wdową – niedowierzając temu co się stało wyznała: „Niemożliwe, aby historia tak się powtarzała. Niemożliwe, że moje dzieci powtórzą mój los, że zostaną sierotami, a ja jestem wdową jak moja matka”⁴.

Jadwiga Marzec zostawia Grażynie Kulig wiele miejsca na szczerą wypowiedź. Czytając wyznania sądeckiej artystki, niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że ktoś jakby w sposób zamierzony przeplatał jej życie doznaniem szczęścia i straty, w rytmie: klęska – zwycięstwo – klęska – zwycięstwo. Ale oprócz pewnego fatalizmu jest to również historia kobiety, która nigdy się nie poddała. Weszła w rolę kierownika zakładu tapicerskiego. Zdobyła tytuł mistrza w profesji tapicera. Ukończyła kurs dla instruktorów nauki, dzięki czemu mogła przyjmować uczniów na praktyki. W pojedynkę wychowała trójkę dzieci, wybudowała dom, rozwijała swoje pasje. Sama prowadziła Nyse, która służyła do przewożenia dużych foteli, a w okresie urlopu pełniła funkcję samochodu kempingowego. Trudno sobie wyobrazić, ile przeszkód musiała pokonać, ile problemów rozwiązać. Dziś, spełniając się zawodowo „kobieta-matka” nie dziwi. Trzeba jednak pamiętać, że to wszystko, z czym zmagala się Grażyna Kulig działo się w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, w czasach siermiężnej Polski w okresie rządów Władysława Gomułki.

Końcowa część książki zawiera barwne reprodukcje ważniejszych obrazów Grażyny Kulig, w tym pracę dyplomową wykonaną na potrzeby studiów w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu pt. *Pamiętnik* – poliptyk ukazujący morze i kamienny brzeg podmyty przez zmienne fale, wyboiste i spokojne. Ten etap życia artystka podsumowała następująco: „Mówimy [...], że «czas płynie», życie płynie. [...] na obrazie przedstawiam upływ mojego życia od wczesnego dzieciństwa do chwili obecnej, do ukończenia studiów”⁵.

² Na pamiątkowej tablicy widnieje napis: „Zginęli w walce o niepodległą Polskę Józef Blewoński Lucjan Burski Roman Grabowski Jan Lewandowski Przywódcy Kolskiej Organizacji Związku Walki Zbrojnej Straceni przez Niemców 16 IV 1943 r. we Wrocławiu”. Zob. „Rocznik Kolski” nr 1, *Kalendarium wydarzeń w Kole za lata 1990–2000*, 2008, s. 51.

³ Cyt., s. 57.

⁴ Cyt., s. 69.

⁵ Cyt., s. 165.

Oksiążce *Szkieownik Stanisława Wyspiańskiego z naukowo-artystycznej wycieczki w Sądeckie, Gorlickie i Grybowskie z roku 1889: ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego***



Autorzy publikacji wielokrotnie już podejmowali temat naukowo-artystycznych wycieczek Władysława Łuszczkiewicza ze studentami Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, które odbywały się w latach 1888–1893. Podczas kwerendy prowadzonej w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2002 r., Autorzy natrafili na szkicowniki pochodzące ze wspomnianych wycieczek, przez lata uważane przez badaczy za zaginione. Uzyskanie po latach dostępu do zespołu szkicowników skłoniło Tadeusza Łopatkiewicza do napisania kilku artykułów poświęconych wycieczkom Łuszczkiewicza, rzucających nowe światło na ich organizację i przebieg oraz zawierających niepublikowane dotychczas rysunki uczestników, m.in.: Wyspiańskiego, Mehoffera i Stefana Matejki. W 2018 r. Autorzy zapoczątkowali serię wydawniczą zatytułowaną *Szkieownicy uczniów krakowskiej Szkoły sztuk Pięknych*

z naukowo-artystycznych wycieczek Władysława Łuszczkiewicza (1888–1891), będącą w zasadzie katalogiem wszystkich odnalezionych szkicowników z poszczególnych wyjazdów. Niniejsze wydawnictwo jest drugim z kolei, po *Szkieowniku Stanisława Wyspiańskiego z naukowo-artystycznej wycieczki w Opoczyńskie z roku 1888: ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego* tomem tego cyklu. Składać się on będzie z pięciu zeszytów, w których opublikowane i opisane zostaną szkicowniki: Wyspiańskiego, Mehoffera i Stefana Matejki, zarysowane w czasie wyjazdu na Sądecki oraz w okolicę Gorlic i Grybowa.

Książka składa się z dwóch części: tekstowej oraz ilustracyjnej. Pierwsza z nich, oprócz wstępu omawiającego założenia drugiego tomu wydawnictwa, zawiera także stan badań i przegląd literatury na temat wycieczek organizowanych przez Łuszczkiewicza i powstałych tam szkicowników. Autorzy wielokrotnie w krytyczny sposób odnoszą się do ustaleń i stanu wiedzy w dotychczasowych badaniach, wskazując na liczne nieprecyzyjne, a często również nieprawdziwe stwierdzenia i opinie. W trzecim rozdziale części opisowej, dotyczącym samej wycieczki, Łopatkiewiczowie starają się, na podstawie materiałów archiwalnych oraz dostępnych publikacji, szczegółowo zrelacjonować sprawy organizacyjne wyjazdu oraz odtworzyć jego przebieg dzień po dniu i ustalić skład oso-

* Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, e-mail: synagoga@muzeum.pl

** P. Łopatkiewicz, T. Łopatkiewicz, *Szkieownik Stanisława Wyspiańskiego z naukowo-artystycznej wycieczki w Sądeckie, Gorlickie i Grybowskie z roku 1889: ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, ss. 307

bowy. Przedstawiają przyczyny podjęcia wycieczki przez Łuszczkiewicza, rolę Stanisława Tomkowicza w całym przedsięwzięciu oraz dalsze losy szkicowników. Polemizując z tezami wcześniejszych badaczy na temat wycieczki i zeszytów, w przekonujący sposób przedstawiają swój punkt widzenia i argumenty oparte na wnikliwej analizie materiału badawczego, co stanowi duży atut książki. Ważnym zagadnieniem podjętym przez Autorów jest kwestia znaczenia „sądeckiej” wycieczki dla dokumentacji i badań nad zabytkami regionu, a także dla podjętej wkrótce za jej przyczyną, akcji muzealizacji zabytków. Do tworzącej się wówczas kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie pozyskano sporo cennych, średniowiecznych eksponatów odkrytych *in situ* przez uczestników wyjazdu, co zapewne w wielu przypadkach uratowało je przed zniszczeniem. Kolejny, krótki rozdział, będący zarazem wstępem do części ilustracyjnej publikacji, odnosi się tylko do szkicownika Stanisława Wyspiańskiego. Autorzy opisują kiedy i w jaki sposób trafił on do zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, podają parametry, dane techniczne zeszytu oraz metodykę opracowania not katalogowych.

Uzupełnieniem części tekstowej jest znajdujący się na końcu wydawnictwa aneks zawierający przedrukowane dokumenty dotyczące organizacji wycieczki, jej program oraz korespondencję między Władysławem Łuszczkiewiczem a Stanisławem Tomkowiczem.

Warto zwrócić uwagę na interesujący i wygodny dla czytelnika zabieg zastosowany w części tekstowej wydawnictwa, polegający na czerwonej numeracji przypisów. Znacznie poprawia on ich czytelność, a także ułatwia czytającemu odnalezienie w tekście odpowiedniego numeru po przeczytaniu dolnego przypisu i szybki powrót do dalszej treści książki.

Część ilustracyjną publikacji stanowi katalog zeskanowanych wszystkich, stu dzieściu stron szkicownika Wyspiańskiego z okładkami włącznie, w formacie bardzo zbliżonym do oryginalnego. Autorzy szczegółowo opisują każdą jego stronę, posługując się umieszczonym na sąsiedniej kartce schematycznym rysunkiem stronicy szkicownika z naniesionymi na nim czerwonymi cyframi odnoszącymi się do tekstów lub rysunków znajdujących się w danym miejscu. Obok, przy każdej z liczb występują objaśnienia Autorów, przedruki odręcznych napisów oraz pisane mniejszą czcionką komentarze do rysunków, które bez wątpienia są bardzo istotnym elementem książki. Opracowanie komentarzy wymagało podjęcia licznych badań, kwerend i wyjazdów. Dzięki temu udało się zidentyfikować rysowane obiekty i opracować krótkie rysy historyczne odwiedzanych kościołów, niektórych elementów ich wyposażenia i innych przedstawionych zabytków, z podaniem najważniejszej literatury na ich temat. Przede wszystkim jednak, Autorom udało się ustalić czy dany obiekt się zachował, w jakim jest stanie, czy nadal znajduje się na miejscu, a jeśli nie, to gdzie obecnie jest przechowywany (o ile było to możliwe).

Poza wspomnianymi powyżej względami naukowymi i badawczymi, ogromną wartością książki są same rysunki Wyspiańskiego, których w całym szkicowniku jest trzysta sześćdziesiąt trzy. Wykonane niekiedy w pośpiechu, innym razem powoli, dokładnie, z dbałością o szczegóły, mają nie tylko niezwykłą wartość artystyczną, ale również poznawczą. Przedstawiają zabytki oraz ich detale, często zwymiarowane, z odpisami inskrypcji. Rysunki te stanowią niejednokrotnie ich jedyne źródło ikonograficzne jakie posiadamy, ponieważ znaczna część przedstawionych obiektów zaginęła, została zniszczona, przebudowana lub z innego powodu nie dotrwała do naszych czasów.

Na końcu książki znajdziemy bogaty wykaz bibliografii podzielonej na źródła rękopiśmienne, wydawnictwa ciągłe i wielotomowe oraz pozostałą literaturę przedmiotu. Bardzo pomocne dla czytelnika są zamieszczone w dalszej części indeksy: geograficzny oraz nazw i nazwisk.

Książka Piotra i Tadeusza Łopatkiewiczów jest niezwykle ważną lekturą nie tylko dla historyków i historyków sztuki, ale również pozycją obowiązkową dla wszystkich osób interesujących się przeszłością Sądecczyzny i jej zabytkami. Ukazany przez Autorów dorobek wycieczki Łuszczkiewiczza i powstały w czasie jej trwania materiał rysunkowy jest obecnie o tyle dla nas cenny, że duża część obiektów utrwalonych przez uczestników została bezpowrotnie utracona. Pomimo, że ma ona charakter naukowy, a Autorzy posługują się językiem i narzędziami właściwymi tego rodzaju publikacjom, przeciętny odbiorca przeczyta ją z przyjemnością i dużym zainteresowaniem.

Recenzja książki pt. *20 lat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu 1998–2018*, Nowy Sącz 2018**



Niewątpliwie wydarzeniem naukowym, kulturalnym i dokumentacyjnym Nowego Sącza w 2018 r. było opublikowanie starannie przygotowanej książki pt. *20 lat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu 1998–2018*. Publikacja jest obficie ilustrowaną monografią jednej z trzech szkół wyższych istniejących aktualnie w Nowym Sączu. Powstała z materiału zebranego, w toku analizy dokumentacji z dwóch dekad funkcjonowania oraz wspomnień tworzących ją i pracujących w niej pracowników naukowych i administracyjnych.

Publikacja ma charakter pracy zbiorowej przygotowanej przez Komitet Redakcyjny, któremu przewodniczyła wieloletnia prorektor, dr hab. Zdzisława Załona. Natomiast autorami tekstów – wymieniając w kolejności zamieszczonych opracowań są: Halina Kociubińska – dyrek-

tor Biura Rektora i pełnomocnik do spraw studiów podyplomowych; dotychczasowi rektorzy (Andrzej Bałanda, Zbigniew Ślipek i Mariusz Cygar) – Autorzy części wspomnieniowej, dr Zofia Muzyczka – przez wiele lat prorektor do spraw studenckich, red. Rita Pagacz-Moczarska z Uniwersytetu Jagiellońskiego (wywiad z rektorem A. Bałandą); szefowie sądeckich instancji samorządowych oraz kierownicy uczelnianych instytucji i inni.

Treść publikacji jest rozległa i w pełni obrazuje warunki powstania, dotychczasowy postęp organizacyjny i bieżące funkcjonowanie wszystkich ogniw Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. W pierwszym, doskonale napisanym obszernym rozdziale, Halina Kociubińska ukazuje okoliczności rozwoju państwowych wyższych szkół zawodowych w naszym kraju. W rozdziałach następnych piszący je Autorzy scharakteryzowali zabiegi władz sądeckich o powołanie w Nowym Sączu Wyższej Szkoły Zawodowej na bazie wcześniej działających w tym mieście kolegiów (języków obcych i nauczycielskiego), rozkwit jednostki (nie tylko w oparciu o treść stosownych aktów prawnych, ale także na podstawie relacji rektorów), funkcjonowanie poszczególnych organów kolegialnych uczelni (senatu, konwentu) w kolejnych kadencjach od 1998 do 2018 r. oraz opinie osób wybitnych (z tytułem doktorów honoris causa) i kierowników lokalnych instancji samorządowych.

Warto przypomnieć, że w okresie szczytowego rozrostu (infrastruktura, kadra, instytuty, kierunki studiów) omawianej uczelni, tj. w roku akademickim 2012/2013,

* Wszechnica Polska w Warszawie, e-mail: aleksander.tadeusz@gmail.com

** *20 lat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu 1998–2018* (pr. zbior. pod red. Zdzisławy Załony). Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2018, ss. 323 + 2 nlb.

w sześciu instytutach na czternastu kierunkach (w tym 5 magisterskich) studiów (30 specjalności) kształciło się w niej ogółem 3429 słuchaczy studiów stacjonarnych i 1069 niestacjonarnych¹. PWSZ została też sensownie włączona – zgodnie z zaleceniami Procesu Bolońskiego – w ogólnokrajowy i europejski (punkty ICTS, Erasmus) obszar szkolnictwa wyższego. Dużą dynamiką cechowało się także realizowane w uczelni kształcenie na studiach podyplomowych. Za osiągnięcia w rozwoju (infrastruktura, proces dydaktyczny, wysokie efekty kształcenia), oryginalność i inwencyjność, przyznano liczne nagrody i wyróżnienia.

W dalszej części monografii, Autorzy scharakteryzowali działalność poszczególnych jednostek: Instytutu Ekonomicznego, Instytutu Języków Obcych, Instytutu Kultury Fizycznej, Instytutu Pedagogicznego, Instytutu Technicznego oraz Instytutu Zdrowia. Opis pracy każdego z nich został dokonany według porządku: załączek (w przypadku Instytutu Języków Obcych było to wcześniejsze Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych. Instytut Pedagogiczny „wyrósł” z działającego od lat w Nowym Sączu Kolegium Nauczycielskiego, z kolei Instytut Zdrowia utworzony został na „bazie” doświadczeń działającego w tym mieście od 1948 r. Liceum Medycznego), siedziba, rozbudowa infrastruktury, pomnażanie zasobów naukowych i dydaktycznych, tworzenie nowych zakładów, wzrost ilości oraz doskonalenie kadry naukowej i dydaktycznej, rozwój kształcenia na studiach stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych, działalność naukowa wyrażona w realizowanych badaniach, publikacjach, organizowanych konferencjach i seminariach naukowych (także z udziałem gości zagranicznych).

W środkowej części monografii² opisane zostały tak ważne ogniwa uczelni jak: praca biblioteki, działalność wydawnicza, dom studenta, Akademickie Biuro Karier, funkcjonalność obiektów (infrastruktury), działalność naukowa oraz pozyskiwanie na nią funduszy. W tej samej części szczegółowo scharakteryzowana została współpraca z lokalnym, krajowym i międzynarodowym środowiskiem naukowym, rozwój kadry (w roku akademickim 2017/2018 – ogółem 423 pracowników, w tym 278 to pracownicy naukowo-dydaktyczni). Na uwagę zasługują także biogramy zmarłych nauczycieli akademickich zamieszczone na ostatnich stronach tej części monografii.

W końcowej sekwencji książki znalazły się rozdziały, w których Autorzy szczegółowo opisali życie studentów (praca Uczelnianej Rady Samorządu, aktywność studenckich kół naukowych, działalność kulturalna i sportowa), rozległą pracę na polu popularyzacji nauki w środowisku sądeckim (m.in. „Festiwal nauki” wykłady otwarte, patronat naukowy nad Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku i in.). Na końcu książki znalazło się „Kalendarium 20-lecia Uczelni”, w którym, rok po roku, scharakteryzowany został rozwój ilościowy i jakościowy od chwili jej powstania do jubileuszu 20-lecia w 2018 r. oraz aneks zawierający wykaz wszystkich pracowników (695 naukowo-dydaktycznych oraz 233 administracyjnych).

Wartość tej interesującej i starannie pod względem merytorycznym przygotowanej publikacji wyrażnie „podnosi” bogata ikonografia. Zdjęć w omawianej publikacji jest bardzo dużo. Pochodzą one zarówno ze zbiorów prywatnych osób pracujących w uczelni, jak i zasobów archiwalnych wielu instytucji współpracujących lub utrzymujących kontakt z PWSZ. Fotografie ukazują wymienione w publikacji osoby, obrazują omawiane w niej wydarzenia, zjawiska i procesy. Ukazano na nich sylwetki rektorów i władze

¹ 20 lat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, dz. cyt., s. 90.

² Tamże, s. 130-141.

kolektywne, inauguracje poszczególnych lat akademickich, absolwentów odbierających dyplomy ukończenia studiów, obiekty uczelni, elementy codziennej pracy naukowej i dydaktycznej w instytutach, uroczystości i imprezy naukowe i artystyczne.

Można bez cienia przesady stwierdzić, że omawiana publikacja aspiruje do miana wzorcowej jeśli chodzi o połączenie słowa pisanego z reprodukcją fotograficzną jako źródłami informacji o charakteryzowanych w niej zagadnieniach. Połączenie obu tych elementów znacznie ułatwia czytanie pracy oraz sprzyja wysokiemu poziomowi recepcji jej treści.

Wydawnictwo jest doskonałym i wiarygodnym źródłem informacji o rozwoju i działalności Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w pierwszych 20 latach jej istnienia. Uczelni, która stwarza sądeckiej młodzieży – głównie niezamożnej, tej która nie zdecydowałaby się na naukę w większych aglomeracjach – możliwość studiowania w pobliżu miejsca zamieszkania, a następnie stopniowe wchodzenie jej w krajowy i europejski obszar szkolnictwa wyższego. Ukazano w niej nie tylko rozwój i działalność uczelni, ale także (przez efektywną współpracę z wieloma instytucjami) wrośnięcie w środowisko lokalne i regionalne Sądeckizny oraz ogólną strukturę szkolnictwa wyższego w wymiarze międzynarodowym.

KALENDARIUM I WSPOMNIENIA



PIŁSUDSKI



Pomnik Józefa Piłsudskiego, fot. Jarosław Jakubowski

KALENDARIUM 2018 ROKU



Pokłon Trzech Króli, fot. *Urząd Miasta Nowego Sącza*



Ks. Józef Babicz Sędzeczaninem Roku,
fot. *sadeczanin.info*



Plakat Marzu Niezłomnych 2018,
fot. *MW Nowy Sącz*



Wizyta Prezydenta RP Andrzeja Dudy,
fot. *Urząd Miasta Nowego Sącza*

1 stycznia

- Przy największych przebojach Krzysztofa Krawczyka, sądeczanie przywitali 2018 rok.
- Pierwszym, nowym mieszkańcem miasta stał się Sylwester Kwiek, który urodził się w szpitalu w Nowym Sączu. Jest piątym potomkiem Klaudii i Ryszarda Kwieków.

4 stycznia

- W konwencji koncertu noworocznego, odbył się jubileusz 25-lecia Sądeckiej Orkiestry Symfonicznej.

6 stycznia

- Szósty Nowosądecki Pokłon Trzech Króli.

24 stycznia

- Uczniowie nowosądeckich szkół średnich zatańczyli na płycie Rynku symbolicznego „Poloneza”, jako preludium mającej rozpocząć się za sto dni matury.

13 lutego

- Po raz 18 odbył się integracyjny bal karnawałowy dla dzieci. Organizatorem było Stowarzyszenie „Beskidzkie Węzi” (pod hasłem „Radość Wasza – Radość Nasza”).

24 lutego

- „Sędzeczaninem Roku 2017” został ksiądz prałat Józef Babicz. Jest on proboszczem parafii w Marcinkowicach. Prestiżowy plebiscyt został zorganizowany przez Fundację Sądecką.

27 lutego

- Maria Giza-Podgórska – córka generała Józefa Gیزی, została odznaczona Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”.

1 marca

- W Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych przeszedł ulicami miasta tradycyjny marsz, który upamiętnił uczestników zbrojnego podziemia niepodległościowego okresu drugiej konspiracji. Wydarzenie zorganizowało stowarzyszenie GRH Żandarmeria.

2 marca

- Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda złożył wizytę w Nowym Sączu, która miała miejsce na okoliczność jubileuszu 200-lecia, I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza
- Hala MOSiR gościła kilkuset sądeczan, którzy przybyli na zorganizowane spotkanie z Prezydentem RP.

10 marca

- Z okazji dwustu lat istnienia w I Gimnazjum i I LO im. Jana Długosza miał miejsce uroczysty Festiwal Młodych Talentów, którego wieloletnim dyrektorem artystycznym była Barbara Porzucek.

29 marca

- Sąddecka Biblioteka Publiczna została nagrodzona w plebiscycie „Mistrz Promocji Czytelnictwa 2017”, przeprowadzonym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

6 kwietnia

- Oddano do użytku powstały w 20 miesięcy budynek Sądu Rejonowego w Nowym Sączu.

21 kwietnia

- Uczniowie Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu zdobyli tytuł mistrzowski w okręgu małopolskim w VI Wojewódzkim Przeglądzie Musztry Klas Mundurowych.

26 kwietnia

- Otwarcie nowej siedziby Muzeum Okręgowego przy ulicy Jagiellońskiej 56.

28 kwietnia

- Pomnik przyjaźni polsko-węgierskiej został odsłonięty na osiedlu Kaduk.

2 maja

- W miasteczku Galicyjskim odbył się Rodzinny Festyn Patriotyczny, zorganizowany przez Fundację Żyć Aktywnie i Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu przy wsparciu Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu.



Most im. Józefa Piłsudskiego przed rozbiórką,
fot. Sylwester Adamczyk

7 maja

- Zamknięto most im. Józefa Piłsudskiego na Dunajcu, co rozpoczęło inwestycję polegającą na budowie nowej przeprawy.

15 maja

- Z okazji dwudziestopięciolecia nadania imienia Orłąt Lwowskich, Szkoła Podstawowa nr 16 została obdarzona nowym sztandarem

16 maja

- Dyrekcja i samorząd szkolny I LO, zasadzili na sądeckich Plantach Dąb Wolności, który został przekazany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę.

3-4 czerwca

- Z okazji rocznicy przeprowadzenia akcji „Burza”, Muzeum Armii Krajowej w Krakowie zaprezentowało na sądeckim Rynku wystawę „Śladem AK i akcji Burza 44”.

6 czerwca

- Uroczystość z okazji 175-lecia Szkoły Podstawowej nr 2 im. Świętej Jadwigi Królowej.

14 czerwca

- MPK obchodziło 70-lecie działalności.

15 czerwca

- Szkoła Podstawowa nr 21 im. Świętego Jana Pawła II obchodziła 20-lecie funkcjonowania.
- 20-lecie działalności Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

6 lipca

- Wydawnictwo „Promyczek” we współpracy z Pałacem Młodzieży zorganizowało piętnastą edycję Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Skowroneczek”.

7-8 lipca

- Odbyła się kolejna edycja Imienin Miasta

11 lipca

- Z inicjatywy sądeckich struktur Młodzieży Wszechpolskiej, ulicami miasta przeszedł Marsz Wołyński, upamiętniający Polaków pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów.

21-22 lipca

- Na Placu Kolegiackim miała miejsce dziesiąta edycja Jarmarku Świętej Małgorzaty.

1 sierpnia



74. Rocznica wybuchu
Powstania Warszawskiego,
fot. Sylwester Adamczyk

- O godzinie 17:00 sądeczanie uczcili 74. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Społeczne obchody zorganizował Tomasz Baliczek, prezes Klubu „Gazety Polskiej” w Nowym Sączu.

15 sierpnia

- W Miasteczku Galicyjskim odbył się Patriotyczny Piknik Rodzinny z okazji Święta Wojska Polskiego, zorganizowany przez fundację Żyć Aktywnie. Na tłumnie w tym roku zgromadzonych sądeczan czekało wiele atrakcji, wśród których były: żywa lekcja historii zaprezentowana przez Komisję Wojskowości Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu, prezentacja sprzętu wojskowego 1. Batalionu Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa im. Józefa Kustronia, zawody strażackie, występ Zespołu Pieśni i Tańca Świniarsko oraz wiele innych. W ratuszu Miasteczka Galicyjskiego, wykład pt. „Nowy Sącz na drodze do niepodległości 1918” wygłosił Jarosław Jakubowski z nowosądeckiego PTH.



Grupa rekonstrukcyjna podczas pikniku patriotycznego, fot. Sylwester Adamczyk



Piknik patriotyczny, fot. Sylwester Adamczyk

1 września

- W pierwszą rocznicę śmierci Daniela Weimera odsłonięto tablicę jego pamięci, którą umiejscowiono na stadionie MKS Sandecja Nowy Sącz.

3 września

- Miejska inauguracja roku szkolnego 2018/2019 odbyła się w najmłodszej placówce oświatowej w mieście, działającym drugi rok IV Liceum Ogólnokształcącym Sportowym im. św. Kingi, gdzie na okoliczność rocznicy odzyskania niepodległości zaprezentowano jubileuszowy program „Stulecie sportu sądeckiego w hołdzie Niepodległej”, przygotowany pod opieką merytoryczną Moniki Fikiel-Szkarłat.



Miejskie rozpoczęcie roku szkolnego 2018-2019, 3 września 2018, fot. Urząd Miasta Nowego Sącza

3-7 września

- 13. Forum Ekonomiczne Młodych Liderów zagościło w Nowym Sączu.

8 września

- Uroczyste Narodowe Czytanie – z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości, przypomniało sądeczanom *Przedwiośnie*, Stefana Żeromskiego.

12 września

- Pod przewodnictwem dr Anity Szczepanek, przeprowadzono ekshumację doczesnych szczątków generała Bronisława Pierackiego, co stało się preludium do przeniesienia ciała ministra na pierwotne miejsce pochówku (mauzoleum na Starym Cmentarzu).

30 września

- Niespełna 400 osób wzięło udział w kolejnej edycji „Sądeckiej Dychy”, biegu który łączy Nowy Sącz ze Starym Sączem.

5 października

- Zespół Szkół Samochodowych zorganizował zawody koszykówki ulicznej, w dwudziestej drugiej konwencji „Sportu przeciw przemocy”.

12 października

- Funkcjonujące przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczy Stowarzyszenie „Tęcza” ufundowało placówce oświatowej nowy sztandar.

12 listopada

- Na gali plebiscytu Gazety Krakowskiej, Hipokrates 2018, w kategorii „Małopolski Stomatolog Roku 2018”, nagrodę czytelników odebrał sądecki stomatolog Jerzy Susuł.

13 października

- W restauracji Impresja w godzinach wieczornych odbyło się spotkanie poprzedzające uroczystości z 14 października, tj. ponowny pochówek generała Bronisława Pierackiego. Spotkanie miało charakter zamknięty i zostało zorganizowane dla potomków rodziny zamordowanego ministra, którzy – rozsiani po całym świecie – zostali zaproszeni na uroczystości pogrzebowe. Wzięli w nim udział między innymi: Maria Muszyńska i Wojciech Szczygierski (rodzina zmarłego), Jarosław Jakubowski (Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu).



Pogrzeb Bronisława Pierackiego,
fot. Urząd Miasta Nowego Sącza



Pogrzeb Bronisława Pierackiego,
fot. Urząd Miasta Nowego Sącza



Jubileusz 200-lecia I LO,
fot. Urząd Miasta Nowego Sącza



Prezydent Andrzej Duda w I LO,
fot. Sylwester Adamczyk

14 października

- Na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu odbył się ponowny pochówek doczesnych szczątków ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego. Uroczystość miała charakter patriotyczno-wojskowy. Kondukt pogrzebowy przeszedł z Bazyliki pw. Świętej Małgorzaty na Stary Cmentarz i zgromadził tłumy mieszkańców miasta, chcących oddać cześć wybitnemu sądeczaninowi.

28 października

- Po wieloletnich staraniach, na okoliczność setnej rocznicy odzyskania niepodległości oddano sądeczanom pomnik Józefa Piłsudskiego. Monument przedstawiający Marszałka konno został zaprojektowany przez Stanisława Szwechowicza, natomiast wykonano go w Podłężu w pracowni Piotra Piszczkiewicza. Inicjatorem przedsięwzięcia było Stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota.

31 października

- Dokonano odsłonięcia tablic upamiętniających żołnierzy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (poległych w latach 1918-1920), które po zaginięciu w okresie okupacji, zostały odtworzone i umieszczone na murach Baszty Kowalskiej Zamku Królewskiego.

3 listopada

- I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza obchodziło dwieście lat istnienia. Patronat nad uroczystością objęła para prezydencka: Andrzej Duda i Agata Kornhauser-Duda.

4 listopada

- W drugiej turze wyborów na prezydenta Nowego Sącza zwyciężył Ludomir Handzel, kandydat Komitetu Wyborczego Wyborców Koalicja Nowosądecka Ludomira Handzla, uzyskując miążdzącą przewagę nad kontrkandydatką (21078 głosów – 58,35%) i będzie kierował miastem w nowej, pięcioletniej kadencji. Iwona Mularczyk (Komitet Wyborczy PiS) zdobyła 15046 głosów – 41,65%. W Nowym Sączu do lokali wyborczych przystąpiło 55,72% uprawnionych do głosowania.

8 listopada

- Z okazji 726. rocznicy lokacji Nowego Sącza miała miejsce prezentacja albumu „La Capella Sistina”. Wydawnictwo prezentujące sztukę zdobiacą Kaplicę Sykstyńską przekazał prezes firmy Newag, Zbigniew Konieczek.

11 listopada

- Miejskie uroczystości związane ze stuleciem odzyskania przez Polskę niepodległości miały miejsce pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego oraz mauzoleum Bronisława



Przekazanie albumu „La Capella Sistina” na 726. urodziny Nowego Sącza, fot. Urząd Miasta Nowego Sącza



Plakat pikniku patriotycznego Polska Jest Nasza, fot. Fundacja Żyj Aktywnie



Uroczystości związane ze stuleciem niepodległości, fot. Urząd Miasta Nowego Sącza



wa Pierackiego na Starym Cmentarzu, gdzie sądeczanie i przedstawiciele władz złożyli wiązanki i wysłuchali okolicznościowego programu. Ponadto, w Miasteczku Galicyjskim odbył się uroczysty Piknik Patriotyczny z okazji Święta Niepodległości. Przybyli mogli zobaczyć wjazd Marszałka Józefa Piłsudskiego do miasta w asyście ułanów. Symbolicznego przekazania kluczy do miasta dokonał prezydent-elekt Ludomir Handzel. Uczestnicy podziwiali m.in. wystawy rękodzieła i pokaz musztry konnej, natomiast zainteresowani wysłuchali w ratuszu miasteczka wykładu, pt. „Józef Piłsudski na sądeckich szlakach niepodległości 1914–1918”, wygłoszonego przez Jarosława Jakubowskiego z sądeckiego PTH oraz prelekcji przybliżającej losy pierwszej wojny światowej Zbigniewa Wolanina.

15 listopada

- Sześćdziesięciolecie Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Powstała w celu zapewnienia warunków lokalowych dla pracowników związanych ze środowiskiem kolejarskim, współcześnie skupia ponad trzydzieści tysięcy mieszkańców, prężnie się rozwijając.

20 listopada

- Ogłoszono informację o wyróżnieniu Kościoła Matki Bożej Niepokalanej, który w maju 2019 r. stanie się sanktuarium. Wierni z całego świata pielgrzymują do parafii MBN już od ostatniej dekady XX w., by oddać cześć św. Rucie z Cascii.

22 listopada

- Ryszard Nowak oddał symboliczny klucz do miasta w ręce nowego prezydenta, Ludomira Handzla, który wygrał jesienne wybory samorządowe.



Uroczystość objęcia urzędu prezydenta przez Ludomira Handzla, fot. Urząd Miasta Nowego Sącza

24 listopada

- Filip Mordarski z klubu STP został niekwestionowanym zwycięzcą Otwartych Mistrzostw Województwa Małopolskiego. Pływak tryumfował w każdym starcie, ustanawiając cztery rekordy okręgowe oraz poprawiając rekord Polski (100 m w stylu motylkowym). Uczeń sądeckiej Szkoły Podstawowej nr 8 z Oddziałami Integracyjnymi im. Władysława Jagiełły jest największym sądeckim prosektem pływackim ostatnich lat. Trenerem zawodnika jest Jacek Michałowski.

8 grudnia

- Odsłonięto tablicę upamiętniającą żołnierzy podziemia niepodległościowego okresu drugiej konspiracji z oddziału „Żandarmeria AK” i „Grot”. Wmurowano ją we wschodnią ścianę Dworca PKP. Przypomina między innymi o wydarzeniach z 13 lutego 1946 roku, kiedy to partyzanci przeprowadzili akcję rozbrowienia placówki Służby Ochrony Kolei. Uroczystość uświetnił Prezydent Ludomir Handzel, który w przemówieniu podkreślił ogromną rolę postaw patriotycznych w trudnych czasach stalinizmu.

12 grudnia

- Na zaproszenie Prezydenta Ludomira Handzela, Miejski Ośrodek Kultury odwiedzili sądecki seniorzy, którzy uczestniczyli w spotkaniu świątecznym z włodarzem miasta.



Spotkanie opłatkowe na sądeckim Rynku, fot. Urząd Miasta Nowego Sącza

13 grudnia

- Proboszcz parafii, ks. Czesław Paszyński odprawił eucharystię w kościele Matki Bożej Niepokalanej, która rozpoczęła uczczenie 37. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Po nabożeństwie, uczestnicy udali się pod pomnik Solidarności, by złożyć wiązanki.

16 grudnia

- Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel zorganizował na sądeckim Rynku spotkanie przedświąteczne, podczas którego złożył wszystkim życzenia i dzielił się opłatkiem z mieszkańcami. Spotkanie przebiegające w atmosferze biesiady i świętowania zgromadziło tłumy sądeczan. Błogosławieństwa bożonarodzeniowe udzielił proboszcz parafii św. Małgorzaty, ks. Jerzy Jurkiewicz.

18 grudnia

- Na drodze zarządzenia, Prezydent Ludomir Handzel zdecydował o zaprzestaniu użytkowania logotypu dłoni jako transparentnego dla oficjalnej użyteczności miasta. Wracając do wielowiekowej i pięknej tradycji, Miasto Nowy Sącz będzie na powrót posługiwać się herbem przedstawiającym Świętą Małgorzatę.

21 grudnia

- Ludomir Handzel, Prezydent Miasta Nowego Sącza wprowadził innowację w kontaktach z mieszkańcami i rozpoczął przeprowadzanie oficjalnych transmisji w ramach „spotkań on-line”. Podczas pierwszej edycji, mieszkańcy mieli możliwość zadawania pytań oraz dyskusji z włodarzem miasta.



Decyzja Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla w sprawie użyteczności herbu miasta., fot. Urząd Miasta Nowego Sącza

31 grudnia

- Sądeczanie pożegnali mijający rok przy rytmach największych przebojów Urszuli, która jednocześnie obchodziła trzydziestopięciolecie działalności artystycznej. Przed symbolicznym odliczaniem, Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel, wspólnie z ks. Jerzym Jurkiewiczem, złożyli uczestnikom imprezy i wszystkim mieszkańcom życzenia noworoczne.



Ludomir Handzel Prezydent Miasta Nowego Sącza składa sądeczanom życzenia noworoczne, fot. *Urząd Miasta Nowego Sącza*

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 2016-2018

2016

Sąddecki Oddział PTH działał pod kierunkiem Zarządu, na czele którego stał prezes mgr inż. Leszek Zakrzewski. Zarząd odbył cztery posiedzenia. Oddział liczył 47 członków.

W 2016 r. do PTH wstąpili: Robert Boruch, Henryk Dobrzański, Andrzej Fąfara, Jarosław Jakubowski, Arkadiusz Klimczak, Kacper Szewczyk, Mariusz Szewczyk i Andrzej Śmierciak. Skreślono osiem osób, które nie opłacały składek członkowskich lub nie wykazywały żadnej aktywności, dwie zrezygnowały z członkostwa, jedna zmarła.



Rekonstruktorzy GRH „Gorlice 1915” podczas promocji polskiego tłumaczenia książki Ferenca Juliera *Bitwa pod Limanową 1914 z 1937 r.*, w siedzibie Karpackiego Oddziału Wsparcia Straży Granicznej.
Fot. L. Zakrzewski

W styczniu nastąpiła zmiana adresu Oddziału ze względu na ograniczony dostęp do pomieszczeń Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy ulicy ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3, z którego Oddział korzystał od 2000 r. Zarząd złożył podziękowania Stowarzyszeniu za długoletnią życzliwość na tym polu. Nowy adres: ul. Elizy Orzeszkowej 1, 33-300 Nowy Sącz.

Oddział podpisał 23 lutego porozumienie z Dyrekcją Archiwum Narodowego w Krakowie o współpracy w zakresie wykorzystywania i popularyzacji dziedzictwa historycznego, zgromadzonego w zasobie Archiwum oraz wsparcia działalności Towarzystwa. Złożył do Urzędu Miasta Nowego Sącza memoriał do władz miasta pt. „Propozycje Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu dotyczące przywrócenia i wyeksponowania historycznych wydarzeń i osób w przestrzeni publicznej miasta Nowego Sącza”.

W 2016 r. Oddział PTH był współorganizatorem konferencji naukowej „140-lecie kolei w Nowym Sączu” (15 października w nowosądeckim ratuszu) i sesji historyczno-edukacyjnej w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu „1050 rocznica Chrztu Polski” (18 listopada).

11 listopada współorganizował 20. Sąddeckie Patriotyczne Śpiewanie „Witaj Jutrzenko Niepodległości”. Wydaną został okolicznościowy śpiewnik zawierający utwory z przedwojennego Lwowa i pieśni legionowe.

Szczególną aktywnością w działalności statutowej i organizacyjnej Oddziału wykazywał się prezes Leszek Zakrzewski.

Jan Ruchała był inicjatorem i organizatorem działań upamiętniających Żołnierzy Wyklętych, spotkań młodzieży z kpt. Stefanem Kuligiem i kpt. Józefem Stojkiem w Gimnazjum w Tęgorozie (11 lutego), II Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu (24 lutego), Zespole Szkół im. gen. Józefa Giza w Wielogłowie (18 kwietnia). Z jego inspiracji ukazało się opracowanie autorstwa Jerzego Piechowicza pt. *Sądeczanom walczącym o niepodległość*, wydane ze środków Fundacji im. Gizów przy Zespole Szkół w Wielogłowie.

Dariusz Batkowski zorganizował wycieczkę historyczną połączoną ze zwiedzaniem obiektów Browaru „Carlsberg” w Okocimiu (21 sierpnia).

Stanisław Korusiewicz i Bogdan Potoniec prowadzili kwerendy w Archiwum Narodowym w Krakowie, Spytkowicach i Nowym Sączu, gromadząc materiały do regionalnych opracowań.

Nauczyciele – członkowie PTH – przygotowywali młodzież do udziału w Olimpiadzie Historycznej i konkursie historycznym „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”.

Prelekcje

Kontynuowano spotkania w cyklu „Bóg, Honor, Ojczyzna” organizowane w sali widowiskowej przy kościele kolejowym w Nowym Sączu. Prelekcje wygłosili: Leszek Zakrzewski – „Sądecy Wyklęci – kpt. Stefan Kulig i kpt. Józef Stojek” (8 marca); „Portrety kurierów sądeckich – Freisler” (5 kwietnia); „Stramka” (13 października); „Kurierzy na szlakach Beskidu Sądeckiego” (6 grudnia); Wiesław Piprek, przewodnik z Oddziału PTTK „Beskid” Nowy Sącz – „Nowy Sącz na starych kartach pocztowych 1890–1939” (5 stycznia); „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie – polska nekropolia narodowa” 11 listopada); Tomasz Kosecki – „Leopold Kwiatkowski” (10 maja); Piotr Kazana – „Klemens Gucwa „Góral” (7 czerwca).

Warto również odnotować inne prelekcje wygłoszone przez członków PTH: Grzegorza Olszewskiego o historii wsi Jazowsko (Jazowsko, 19 lutego), Tomasza Koseckiego i Leszka Zakrzewskiego „Portrety kurierów sądeckich” na sesji 18 marca w Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu oraz Leszka Zakrzewskiego, „Parowozy unikalnej konstrukcji z początków kolei Tarnów–Dębica” podczas sesji naukowej 26 listopada z okazji 160-lecia kolei w Tarnowie.

Wydawnictwa Oddziału

Wydana przez PTH w 2015 r. praca zbiorowa pod redakcją Grzegorza Olszewskiego *Nowy Sącz i Sądeczyzna w czasie I wojny światowej* otrzymała jedną z dwóch równorzędnych Honorowych Nagród im. Szczęsnego Morawskiego „Sądeczyzna” w kategorii prac zbiorowych. Wręczenie wyróżnień odbyło się 1 lipca 2016 r. w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu.



Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu podczas promocji książek Bogdana Potonia i Pawła Terebki w ratuszu Miasteczka Galicyjskiego 10 grudnia 2016 r. Od lewej: P. Terebka, A. Opalska, B. Potoniec, M. Kruczek, L. Zakrzewski i G. Olszewski. Fot. B. Potoniec

Dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego z programu „Mecenat Małopolski” Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, było wydawcą dwóch publikacji: Bogdan Potoniec, *Ślady powstania styczniowego na Sądeckim* i Paweł Terebka, *Komisja Wojskowości Oddziału PTH w Nowym Sączu 2010–2015*. Promocja książek odbyła się 10 grudnia w ratuszu Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu. Autorzy zapoznali licznie zebranych miłośników historii Sądeckiej z pracami nad przygotowywaniem publikacji. W spotkaniu uczestniczył Robert Kowalski, prezes PTH w Nowym Targu promując wydawnictwa swojego Oddziału.

Komisja Wojskowości

Komisja Wojskowości Oddziału PTH z przewodniczącym mgr. Pawłem Terebką na czele liczyła 14 członków. Brali oni udział w pokazach i rekonstrukcjach historycznych: przejeździe kolei retro z Nowego Sącza do Chabówki (29 maja, 17 października, 11 listopada); rekonstrukcji działań partyzanckich w czasie II wojny światowej na Ziemi Grybowskiej (4-5 czerwca); Festynie Patriotycznej „Polska jest nasza” (15 sierpnia i 11 listopada w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu); inscenizacji obrony Nowego Sącza „Wrzesień 1939” (4 września); XI edycji imprezy „Pola Chwały” w Niepołomicach (24–25 września); rekonstrukcji poświęconej 35. rocznicy stanu wojennego zorganizowanej w Bobowej i Gorlicach (11 grudnia). Ubrani w militarne stroje stanowili oprawę historyczną imprez i uroczystości patriotycznych. Podejmowali przedsięwzięcia edukacyjne i wychowawcze, np.: obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, zajęcia prowadzone przez Pawła Terebkę w październiku 2016 r. w ramach projektu „Porozmawiajmy o patriotyzmie” dla młodzieży z terenu gminy Korzena.

Grupa współpracuje z bratnimi organizacjami z Gorlic, Łabowej i Słopnic.

2017

Pracami Oddziału PTH w Nowym Sączu kierował Zarząd wybrany na Walnym Zebraniu Członków 23 lutego 2017 r. w następującym składzie: mgr inż. Leszek Zakrzewski (prezes), mgr Bogdan Potoniec (wiceprezes), dr Maria Kruczek (sekretarz), mgr Aleksandra Opalska (skarbnik), członkowie: mgr Henryk Dobrzański, mgr Grzegorz Olszewski, Mariusz Szewczyk, mgr Paweł Terebka. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Adam Borek (przewodniczący), Dariusz Batkowski, mgr Marek Batkowski, mgr Jarosław Jakubowski. W ciągu roku odbyły się dwa posiedzenia Zarządu.

Oddział na koniec roku liczył 45 członków. Największą grupę stanowili nauczyciele. W tym roku nie przyjęto nowych członków. Zgodnie ze Statutem PTH skreślono dwie osoby (Annę Leśniak, Leszka Migrałę).

Leszek Zakrzewski został powołany do Komitetu Obrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie i brał czynny udział w jego posiedzeniach. W uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość ojczyzny, 10 grudnia na uroczystości 150. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego w archikatedrze na Wawelu, decyzją szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jerzy Giza i kierowana przez niego szkoła oraz Leszek Zakrzewski (prezes sądeckiego PTH) zostali uhonorowani medalem Pro Patria.

Niestrudzeni Kacper i Mariusz Szewcykowie uczestniczyli przez cały rok w wielu spotkaniach i uroczystościach o charakterze patriotycznym i obchodach ważnych rocznic historycznych.

Stanisław Korusiewicz i Bogdan Potoniec prowadzili kwerendy do przygotowywanych publikacji w Archiwum Narodowym w Nowym Sączu, Spytkowicach i Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie.

Odczyty i prelekcje

Podobnie jak w latach poprzednich organizowano – we współpracy z Biurem Radia Maryja i Duszpasterstwem Ludzi Pracy przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu i Instytutem Pamięci Narodowej o/Kraków – spotkania w cyklu „Bóg, Honor, Ojczyzna”. W sali widowiskowej przy kościele kolejowym w Nowym Sączu prelekcje wygłosili: Leszek Zakrzewski, „Początki kolei w Nowym Sączu” (10 stycznia); Tomasz Kosecki, „Początki sądeckiego lotnictwa” (14 lutego); ks. Stanisław Pietrzak – były Kustosz Sanktuarium śś. Pustelników Świerada i Benedykta w Tropiu, „Początki chrześcijaństwa na Sądeckim” (14 marca) z projekcją filmu z IPN-u *W drodze do Ojczyzny*; Leszek Zakrzewski, „Pustelnicy w Pieninach” (4 kwietnia) z emisją filmu z IPN-u *Ksiądz Stanisław Domański*, Wiesław Piprek, prezes Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, „Zamki i dwory kresowe – świadkowie historii” (9 maja); Jarosław Jakubowski: „Stanisław Piszczek ps. Okrzeja – niezłomny bojownik wolności” (6 czerwca) z projekcją filmu dokumentalnego „Łupaszko”, „Marian Mordarski ps. „Ojciec”, „Śmiga” – dowódca oddziału partyzanckiego AK Grot” (10 października) z wyświetleniem filmu dokumentalnego *Szlakiem Brygady Świętokrzyskiej NSZ*, „Przehyba 1955 – ostatnia walka partyzancka w Beskidzie Sądeckim” (5 grudnia) z projekcją filmu z IPN-u „Łupaszka – dowódca „Hubala”.

Członkowie PTH wygłaszali referaty i brali udział w konferencjach organizowanych przez jednostki, z którymi współpracuje sądecki Oddział. Leszek Zakrzewski podczas sesji organizowanych przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji RP Oddział w Krakowie wystąpił z referatami połączonymi z prezentacjami: „Początki Kolei w Suchej Beskidzkiej” (17 czerwca, Sucha Beskidzka), „Parowozy z początków Kolei Krakowsko-Górnośląskiej” (19 października, Kraków). Grzegorz Olszewski na konferencji „Piwniczna i Sądeckczyzna w czasie II wojny światowej” zorganizowanej staraniem Towarzystwa Miłośników Piwnicznej, wygłosił referat „Znad Popradu do KL Auschwitz. Mieszkańcy Piwnicznej i okolic w obozach koncentracyjnych” (15 grudnia, Piwniczna).

Wydawnictwa i promocje

Bogdan Potoniec za pracę *Ślady powstania styczniowego na Sądeckczyźnie*, wydaną przez Oddział PTH w Nowym Sączu w 2016 r., otrzymał Honorową Nagrodę im. Szczęsnego Morawskiego „Sądeckczyzna”. Uroczystości wręczenia X jubileuszowej nagrody odbyły się 30 czerwca w ratuszu Miasteczka Galicyjskiego. Laureat, decyzją starostwa nowosądeckiego, został uhonorowany odznaką „Złote Jabłko Sądeckie”. „Srebrnym Jabłkiem Sądeckim” nagrodzono również prezesa, Leszka Zakrzewskiego. Równorzędną nagrodę „Sądeckczyzna” otrzymał Sławomir Wróblewski za książkę *Rycerstwo ziemi sądeckiej w średniowieczu*. Autor tej pracy wyróżniony został „Srebrnym Jabłkiem Sądeckim”.



Laureaci X edycji Honorowej Nagrody im. Szczęsnego Morawskiego „Sądeckczyzna” za najlepsze książki dotyczące Sądeckczyzny – B. Potoniec i S. Wróblewski. Ratusz Miasteczka Galicyjskiego 30 czerwca 2017 r. Fot. L. Zakrzewski

Oddział PTH w Nowym Sączu był współorganizatorem promocji wydawnictwa opracowanego przez Tomasza Podgórskiego *Gen. Józef Giza. Pamiętnik*. W spotkaniu 1 lipca w Karpackim Oddziale Straży Granicznej im. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, wśród licznie zgromadzonych gości, obecni byli m.in. rodzina Generała Gizy, Konsul Generalna Węgier dr hab. Adrienne Körmendy, weteran Żołnierzy Wyklętych PPAN kpt. Stefan Kulig.

W 2017 r. została wydana przez Polskie Towarzystwo Historyczne praca zbiorowa pod redakcją Leszka Zakrzewskiego, autorstwa członków Oddziału (Grzegorza Olszewskiego, Bogdana Potonia, Pawła Terebki, Leszka Zakrzewskiego i Piotra Kazany, pt. *Bierna obrona ludności cywilnej Nowego Sącza – zarys dziejów*. Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego. Promocja książki odbyła się 9 grudnia w pomieszczeniach dawnego schronu w Nowym Sączu, Al. Batorego 55.

14 grudnia ukazał się sądecki kalendarz patriotyczny na 2018 rok zatytułowany „Dziedzictwo”. Prezentuje wybrane, najważniejsze postaci Sądeckczyzny, które swoją niezłomną postawą przyczyniły się do walki o wolną i niepodległą Polskę. Zawiera kalendarium wyselekcjonowanych dat, istotnych dla historii Sądeckczyzny oraz dziejów Polski. Opracowanie merytoryczne kalendarza zostało przygotowane przez Jarosława Jakubowskiego i Leszka Zakrzewskiego z Polskiego Towarzystwa Historycznego. Pracami organizacyjnymi przy wydawnictwie zajmował się Tomasz Baliczek z Klubu „Gazety Polskiej”.



Promocja książki Tomasza Podgórskiego *Gen. Józef Giza. Pamiętnik wojenny* w siedzibie Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Od lewej płk SG S. Laciuga – Komendant KOSG, T. Podgórski, dr hab. Adrienne Körmeny – Konsul Generalna Węgier, M. Giza-Podgórska – córka generała i J. Giza. Fot. L. Zakrzewski

Komisja Wojskowości

Członkowie Komisji Wojskowości, której prowadzi ppr. rez. mgr Paweł Terebka wykazali się bardzo dużą aktywnością, uczestnicząc w różnego rodzaju pokazach i rekonstrukcjach oraz jako grupy towarzyszące imprezom organizowanym przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. KW ściśle współpracuje z bratnimi organizacjami: Grupą Rekonstrukcji Historycznych „Gorlice 1915”, Stowarzyszeniem Miłośników Historii-GRH1PSP z Łabowej, GRH1PSP-AK ze Słopnic i Grupą Rekonstrukcji Historycznych „Żandarmeria”.

Ważniejsze wydarzenia z ich udziałem, to:

- rekonstrukcja w Czaczowie, wg scenariusza Pawła Terebki, upamiętniająca obławę KBW-UB i MO 28 lutego 1949 r. na Oddział PPAN „Żandarmeria” (26 lutego), projekt zrealizowany dzięki dotacji ze Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu,
- pokaz historyczny dla młodzieży w Żłockiem (4 maja),
- „Kolej na majówkę” na trasie Nowy Sącz – Chabówka (28 maja), współdziałanie z Nowosądeckim Stowarzyszeniem Miłośników Kolei,
- XIII „Małopolski Piknik Lotniczy” w Krakowie (24–25 czerwca),
- promocja książki *Gen. Józef Giza. Pamiętnik wojenny* (1 lipca),
- Rodzinny Festyn Patriotyczny „Polska jest nasza” w Miasteczku Galicyjskim w Święto Wojska Polskiego (15 sierpnia),
- XII edycja imprezy „Pola Chwały” w Niepołomicach (22–24 września),
- XXV Bieg Legionisty 2017 w Marcinkowicach (29 października),
- pokazy historyczne i militarne dla uczniów w Czachowie (10 listopada),
- przejazd „Pociągu Wolności” relacji Nowy Sącz – Chabówka (11 listopada),
- Festyn Patriotyczny „Polska jest nasza” w Miasteczku Galicyjskim w Święto Niepodległości (11 listopada),
- wystawa i pokaz broni w Jazowsku (18 listopada).

W historycznych strojach prezentowali się: Adam Borek z synami, Dariusz Batkowski, Marek Batkowski, Robert Boruch, Edward Janur, Arkadiusz Klimczak, Andrzej Śmierciak i Paweł Terebka.

Inne działania statutowe

Podjęto współpracę z Fundacją Wspierania Węzi Lokalnych z Tarnowa w ramach projektu „Pierwsi Niepodlegli”, dotyczącego uczczenia 100-lecia odzyskania niepodległości. Jerzy Giza na sesji historycznej w Tarnowie 22 marca, w swoim wystąpieniu przedstawił problematykę zrywu niepodległościowego w 1918 r. w Nowym Sączu. Współpraca była kontynuowana przy realizacji przez Fundację filmu *Pierwsi Niepodlegli*. We wnętrzach

Urzędu Pocztowego Miasteczka Galicyjskiego Jerzy Giza i Leszek Zakrzewski opowiadali o działalności niepodległościowej w Nowym Sączu i regionie, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń z jesieni 1918 r.

8 marca dr Maria Kruczek reprezentowała nowosądecki Oddział PTH na zebraniu Zarządu Głównego i prezesów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie.

Dr Maria Kruczek brała udział w pracach komisji gminnego konkursu pt. „Konstytucja 3 maja w formie lapbooka”, organizowanego w Szkole Podstawowej w Rdzistowie pod patronatem Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli (25 kwietnia).

Oddział po raz siedemnasty był współorganizatorem konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”. W pracach komisji konkursowych, ocenie prac przygotowanych przez uczniów i ich prezentacjach uczestniczyły m.in.: mgr Anna Berowska, mgr Dorota Damian, dr Maria Kruczek, mgr Aleksandra Opalska i mgr Beata Wierzbicka. Finał zmagania młodzieży odbył się w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu 5 czerwca. Przewodniczącą jury była Anna Widel – kierownik działu edukacji nowosądeckiego muzeum.

Leszek Zakrzewski i Jerzy Giza czynili starania w sprawie przywrócenia gen. Bronisława Pierackiego na pierwotne miejsce pochówku na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu. Prowadzili rozmowy i korespondencję na ten temat z Wojciechem Piechem, wiceprezydentem miasta, dr. Filipem Musiałem – dyrektorem Oddziału IPN w Krakowie i posłem Piotrem Naimskim.

Tomasz Kosecki był inicjatorem i organizatorem uroczystości upamiętniającej z imienia i nazwiska ofiary II wojny światowej z terenu parafii Tęgoborze. Projekt graficzny tablicy pamiątkowej, która została umieszczona w miejscowym kościele, wykonał Leszek Zakrzewski. Uroczystości odbyły się 17 września.

Dariusz Batkowski zorganizował 19 września wycieczkę historyczną do zamku w Niedzicy.

11 listopada sądecki Oddział PTH współorganizował w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie „Witaj Jutrzenko Niepodległości”. Na tę okazję, przy wsparciu drukarni Flexergis przygotowano okolicznościowe śpiewniki z wyborem tekstów dokonanych przez Leszka Zakrzewskiego. Śpiewy prowadził Jan Kłosowski przy akompaniamencie Tomasza Wolaka.

3 listopada 2017 r. w wieku 66 lat zmarł Wacław Kawiorski dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (1983–2006), członek PTH w latach 1976–2005, prezes sądeckiego Oddziału 1985–1988, członek komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” 1988–2010.

2018

Pracami Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, do którego należało 45 osób, kierował prezes Leszek Zakrzewski. Zarząd Oddziału odbył trzy posiedzenia. Działania statutowe środowiska historyków sądeckich w 2018 r. skupiały się na inicjatywach upamiętniających 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę, dążenia patriotyczne sądeczan i ich wkład w walkę o wolność.

Wydane publikacje książkowe i inne działania Jerzego Gizy oraz dra Tomasza Podgórskiego utrwalają pamięć historyczną dążeń niepodległościowych sądeczan z czasów Wielkiej Wojny 1914–1918 i 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. W uznaniu szczególnych zasług na tym polu zostali oni wyróżnieni Honorowymi Odznakami Karpakowskiego Oddziału Straży Granicznej im. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Jerzego Gizę uhonorowano podczas VI Zjazdu Sądeczan w Starym Sączu 3 czerwca „Krzyżem Sądeckim” przyznany przez Społeczno-Kulturalne Towarzystwo „Sądeczanin”. Laudację wygłosiła Monika Fikiel-Szkarłat.

13 kwietnia na uroczystości w Karpackim Oddziale Straży Granicznej z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę oraz setnej rocznicy powstania 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, Grzegorz Olszewski, dr Tomasz Podgórski i Bogdan Potoniec odebrali przyznane im przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych medale „Pro Patria”.

Leszek Zakrzewski wszedł do komitetu honorowego zawiązanego w celu podjęcia działań na rzecz lokalizacji jednostki wojskowej w Nowym Sączu, odwołującej się do tradycji 1 Pułku Strzelców Podhalańskich.

19 czerwca uczestniczył w posiedzeniu sekcji „Kultura, tożsamość narodowa, polityka historyczna” Narodowej Rady Rozwoju w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Przedstawił prezentację pt. „Problem usuwania sowieckich pomników z przestrzeni publicznej na przykładzie Nowego Sącza”.

Prowadził elektroniczną korespondencję z placówkami i instytucjami współpracującymi z Polskim Towarzystwem Historycznym i udzielał informacji merytorycznych zainteresowanym historią regionu i inicjatywami PTH. Bogdan Potoniec aktualizował stronę internetową Oddziału.

Członkowie PTH brali udział w uroczystościach miejskich, realizowanych w ramach obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości: przywrócenia szczątków gen. Bronisława Pierackiego do odtworzonego mauzoleum na Starym Cmentarzu, wmurowania w budynek Miejskiego Ośrodka Kultury tablicy „Czynu Niepodległościowego Sądeczan”, odsłonięcia pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego na miejscu dawnego pomnika sowieckiego przy Alejach Wolności, odsłonięcia na murach Baszty Kowalskiej od-



Odznaczenie medalami „Pro Patria”: B. Potońca, G. Olszewskiego i T. Podgórskiego w koszarach Karpackiego Oddziału Straży Granicznej podczas uroczystości z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości oraz setnej rocznicy powstania 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Fot. ze zb. B. Potońca

tworzonych przedwojennych tablic, poświęconych poległym w latach 1918–1919 żołnierzom 1 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Prelekcje historyczne

Od 9 stycznia odbywały się wykłady historyczne „Bóg, Honor, Ojczyzna”, towarzyszące obchodom 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Wystąpienia historyków sądeckich skupiały się wokół problematyki „Październik 1918. Nowy Sącz wybija się na niepodległość”. Na 32 spotkaniu w sali widowiskowej przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu prelekcję pt. „Nowy Sącz na drodze do niepodległości” wygłosił Leszek Zakrzewski. Był on również autorem następnych wykładów: „Konfederacja barska” (13 lutego), „Nowy Sącz podczas I wojny światowej” (13 marca).

Kolejnymi prelegentami byli: Lukasz Poremba – „I wojna światowa w Beskidzie Sądeckim” (10 kwietnia), Bogdan Potoniec – „Cmentarze z I wojny światowej na Sądeckczyźnie – świadkowie historii” (15 maja), Piotr Dziża z Fundacji Wspierania Więzi Lokalnych i Festiwalu Niepodległości w Tarnowie – „Pierwsi Niepodlegli” (12 czerwca) – w drugiej części spotkania zaprezentowano krótkometrażowe filmy dokumentalne, poświęcone zapomnianym postaciom, które swoim zaangażowaniem w przewroty niepodległościowe w październiku 1918 r. w Tarnowie i w Nowym Sączu wywalczyły nam wolność: Wojciech Piasecki, Józef Giza, Jan Uryga, Jan Kicka, Leszek Zakrzewski – „Rok 1918” (9 października), Jacek Paluch – „1 Pułk Strzelców Podhalańskich w walce o granice 1918–1920” (1 grudnia).

Wykłady z prezentacjami multimedialnymi gromadziły liczne grono zainteresowanych historią nie tylko z Nowego Sącza. Podobnie jak w latach ubiegłych spotkania organizowane były przez PTH we współpracy z Biurem Radia Maryja, Duszpasterstwem Ludzi Pracy przy parafii kolejowej w Nowym Sączu i Instytutem Pamięci Narodowej o/Kraków, który udostępnił do emisji filmy z „filmoteki bezpieki”. Historyczne spotkania uświetniali muzycznie swoimi wystąpieniami Tomasz Wolak i Jan Kłoskowski.

Historycy sądecki wygłaszali również prelekcje związane z upamiętnieniem dążeń niepodległościowych i historią regionu na spotkaniach organizowanych przez: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej-Zdroju – Paweł Terebka „O kurierach Sądeckich” (3 marca); Parafię św. Jana Pawła II w Nowym Sączu – Leszek Zakrzewski „Nowy Sącz na drodze do niepodległości” (16 kwietnia); Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Starym Sączu – Leszek Zakrzewski „Święta Kinga w historii i legendzie” (21 lipca); Ochotniczą Straż Pożarną w Tęgoborzu – Tomasz Kosecki „Przez wieki do niepodległości-histeryczny spacer po Tęgoborzu” (29 lipca); Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu – Jarosław Jakubowski „Nowy Sącz na drodze do niepodległości”; Leszek Zakrzewski „Nowy Sącz na drodze do niepodległości” (14 października); Stowarzyszenie Inżynierów

i Techników Komunikacji RP Oddział w Krakowie – Leszek Zakrzewski „Pociągi pancerne z Nowego Sącza” oraz „Kolejarze sądecki w pracy niepodległościowej 1914–1918” (19 października); Bibliotekę Publiczną w Krynicy-Zdroju, Stowarzyszenie Miłośników Krynicy i PTH – Jarosław Jakubowski „Krynizanie dla Niepodległej” (26 października); Stowarzyszenie Miłośników Krynicy, Gminny Komitet 100-lecia Odzyskania Niepodległości w Tęgoborzu – Tomasz Kosecki „Nowy Sącz na drodze do niepodległości” (11 listopada); Bibliotekę Publiczną w Muszynie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej i PTH – Jarosław Jakubowski „Krynizanie dla Niepodległej” (16 listopada); Szkołę Podstawową nr 11 w Nowym Sączu – Leszek Zakrzewski „Nowy Sącz na drodze do niepodległości” (16 listopada).

Wydawnictwa i promocje

Książka wydana przez sądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w 2017 r. pt. *Bierna obrona ludności cywilnej Nowego Sącza – zarys dziejów i opracowanie Tomasza Podgórskiego Generał Józef Giza. Pamiętnik wojenny*, zostały nominowane do VI edycji Nagrody Literackiej im. ks. prof. Bolesława Kumora. Podczas uroczystej gali zorganizowanej 24 lutego w nowosądeckim „Sokole” wyróżniono: Grzegorza Olszewskiego, Tomasza Podgórskiego i Leszka Zakrzewskiego.

9 października podczas 38 spotkania z cyklu „Bóg, Honor, Ojczyzna”, Oddział promował wydany staniem historyków sądeckich, dzięki finansowemu wsparciu Starostwa Powiatowego, reprint książki z 1917 roku pt. *Legioniści w Nowym Sączu. Pamiątka wydana z okazji pobytu żołnierzy polskich w Nowym Sączu w latach 1914–17* (ISBN 978-83-65332-05-9). Wydawnictwo wpisane zostało w działania upamiętniające 100-lecie odzyskania niepodległości.

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu razem z Karpackim Oddziałem Straży Granicznej, 15 grudnia był organizatorem promocji książki Jerzego Giza *Legioniści z nowosądeckich gimnazjów czasu Wielkiej Wojny 1914–1918 i Tomasza Podgórskiego Generał Józef Giza w listach i dokumentach*. W czasie uroczystości autorzy książek za kultywowanie tradycji i przybliżanie dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, otrzymali z rąk komendanta Straży Granicznej płk. Stanisława Łaciugi Odznaki Honorowe Karpackiego Oddziału Straży Granicznej im. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Leszek Zakrzewski otrzymał patent Strażnika Pamięci Narodowej nr 3, za kultywowanie tradycji żołnierskich 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, zapisanych złotymi zgłoskami w księdze chwały oręza polskiego.

Wystawę historycznego uzbrojenia i wyposażenia oraz mundurów zaprezentował Wiesław Piorunik i Stanisław Szambelan z Towarzystwa Miłośników 1 PSP.

W 2018 r. sądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego był wydawcą książki Stanisława Korusiewicza pt. *Apel podhalański. Słownik biograficzny żołnierzy zmobilizowanych przez 1 Pułk Strzelców Podhalańskich w sierpniu i wrześniu 1939 r.* (ISBN 978-83-65332-06-6). Publikację zredagował i przygotował zespół z PTH w składzie: Jerzy Giza, Grzegorz Olszewski, Tomasz Podgórski, Bogdana Potoniec, Paweł Terebka i Leszek Zakrzewski. Książka ukazała się dzięki wsparciu Województwa Małopolskiego, Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu i Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Promocja wydawnictwa odbyła się 29 grudnia w historycznych pomieszczeniach dawnego schronu w Nowym Sączu, Al. Batorego 55. W związku z dużym zainteresowaniem społecznym zaplanowano uroczystą promocję książki w Muzeum na początku 2019 r.

Na 24. Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie w dniu 11 listopada zostały opracowane przez Leszka Zakrzewskiego a wydrukowane przez drukarnię Flexergis i parafię kolejową śpiewniki *100 przebojów na 100-lecie odzyskania niepodległości*.

Komisja Wojskowości

Członkowie Komisji Wojskowości uczestniczyli w następujących wydarzeniach:

- inscenizacji historycznej przed dworcem kolejowym w Nowym Sączu i na terenie pobliskiego parku przygotowanej przez Grupę Rekonstrukcji Historycznych 1 Pułku Strzelców Podhalańskich z Łabowej, nawiązującej do akcji oddziału „Żandarmeria” AK (25 lutego),
- Nocy Muzeów w siedzibie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 56 (19 maja),
- pierwszej edycji Festiwalu Czasu Wolnego na płycie sądeckiego Rynku (20 maja),
- pikniku historyczno-militarnym „Wojna w Niskowej 1945 czyli przełamanie niemieckiej linii obrony OKH Stellung A2 w styczniu 1945 r. na linii Chelmea”, organizowanym 29 lipca przez Stowarzyszenie Aktywni Razem z Chelmea i Wójta Gminy wg koncepcji i scenariusza inscenizacji historycznej przygotowanej przez Pawła Terebkę,
- obchodach rocznicy wybuchu powstania warszawskiego (1 sierpnia, Jaworzno),
- pikniku patriotycznym zorganizowanym z okazji Dnia Wojska Polskiego w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu (15 sierpnia),
- warsztatach w ramach projektu „Śladami sądeckich społeczników w drodze do niepodległości” w Szkole Podstawowej nr 3 w Nowym Sączu (21 września),
- pikniku patriotycznym przygotowanym przez Siostry Niepokalanki w Nowym Sączu (22 września),



Fragment inscenizacji walk na polu w pobliżu niemieckiego schronu Regelbau 668 w Niskowej 29 lipca 2018 r.
Fot. L. Zakrzewski

- inscenizacji z okresu II wojny światowej – rozbitcie zmechanizowanego patrolu niemieckiego (23 września, Zabrzeż),
- warsztatach, żywej lekcji historii prowadzonych przez Pawła Terebkę w Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna z udziałem „żołnierza wyklętego” kpt. Stefana Kuliga (24 września),
- „Pola Chwały” w Niepołomicach pod patronatem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego (29–30 września),
- inscenizacji historycznej w Lipnicy Wielkiej, gmina Korzenna „Potyczka Legionów Józefa Piłsudskiego z rosyjskimi kozakami” podczas otwarcia wyremontowanego dworu w ramach gminnych obchodów 100-lecia niepodległości (30 września),
- obchodach 100-lecia odzyskania niepodległości w Biadolinach Radłowskich i promocji książki Marka Tomaszewskiego pt. *Wielka Wojna w Tarnowie 1914–1918* (28 października),
- zorganizowaniu okolicznościowej wystawy historycznej pamiątek militarnych w Szkole Podstawowej w Zalesiu i wygłoszeniu prelekcji o Sądecczyźnie w czasie I wojny światowej (29 października),
- przejeździe „Pociągiem Wolności” relacji Nowy Sącz–Chabówka (11 listopada),
- festynie patriotycznym „Polska jest nasza” w Miasteczku Galicyjskim – nawiązanie do wydarzeń związanych z J. Piłsudskim, które miały miejsce w grudniu 2014 r. (11 listopada),
- rekonstrukcji wprowadzenia stanu wojennego (16 grudnia, rynek w Bobowej).

Najbardziej aktywnymi rekonstruktorami byli: Paweł Terebka (szef Komisji Wojskowości), Andrzej Śmierciak (uczestnik rekonstrukcji 30 wydarzeń historycznych w różnych miejscach woj. małopolskiego, Śląska i w Bardejowie na Słowacji), Adam Borek, Arkadiusz Klimczak, Edward Janur, Dariusz i Marek Batkowscy, Robert Boruch. Współpracowali z nimi sympatycy Polskiego Towarzystwa Historycznego: Monika Janur, Wiesław Piorunik, Stanisław Szambelan i Artur Wojtyra.

Inne działania statutowe

7 czerwca w Domu Gotyckim odbyło się Walne Nadzwyczajne Zebranie Członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu w celu wyboru delegatów na Walne Zgromadzenie PTH. Reprezentantami sądeckiego środowiska historyków zostali wybrani: Grzegorz Olszewski, Paweł Terebka i Leszek Zakrzewski.

Oddział PTH był współorganizatorem 18 edycji konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”. W pracach komisji konkursowych z ramienia PTH brali udział: mgr Anna Berowska, mgr Jarosław Jakubowski, dr Maria Kruczek i mgr Beata Wierzbicka (także z Muzeum – głównego organizatora). Do konkursu młodzież przygotowywali m.in. mgr Dorota Damian i mgr Jerzy Horowski. Finał rywali-

zacji odbył się 11 czerwca w Domu Gotyckim, a wręczenie nagród zwycięzcom 19 czerwca w nowosądeckim Ratuszu. W kategorii szkół podstawowych i gimnazjów pierwsze miejsce zajął Bartosz Mółka (Szkola Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu) i Miłosz Załubski (Szkola Podstawowa nr 8 w Nowym Sączu), szkół średnich – Konrad Biel (I Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu).

Honorową nagrodę im. Szczęsnego Morawskiego „Sądeczczyzna” za rok 2017 Kapituła, w której pracach uczestniczył Leszek Zakrzewski, prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu – współorganizatora projektu, przyznała pracy zbiorowej pt. *Wybrane Sandecjana w zbiorach Archiwum Państwowego w Lewoczy. Opracowanie ze wstępem naukowym*. Koordynatorem przedsięwzięcia była Beata Wierzbicka, a realizatorem i wydawcą książki Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Muzeum na Zamku w Starej Lubowli oraz Muzeum Spiszu w Spiskiej Nowej Wsi. Uroczystość wręczenia nagrody miała miejsce 6 lipca w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu. Starosta nowosądecki Marek Pławiak uhonorował Beatę Wierzbicką złotą odznaką „Jabłko Sądeckie”. Dr Piotr Wierzbicki, współautor opracowania, otrzymał srebrne „Jabłko Sądeckie”.

Sądecki Oddział PTH sprawował patronat nad Drugą Sądecką Watrą Archeologiczną, organizowaną przez Towarzystwo Karpackie 28 lipca w Maszkowicach koło Łącka, na terenie prowadzonych pod kierunkiem dr. hab. Marcina Przybyły z Instytutu Archeologii UJ prac wykopaliskowych na Górze Zyndrama.

Na Walnym Zgromadzeniu Delegatów PTH 15 września w Białymstoku prezesem Zarządu Głównego na kolejną kadencję został wybrany prof. dr hab. Krzysztof Mikulski z Torunia, a wiceprezesem Zofia Kozłowska z Warszawy. Funkcję jednego z czterech wiceprezesów powierzono prof. dr hab. Andrzejowi Chwalbie z UJ. Zgromadzenie poprzedzone zostało dwudniową, międzynarodową konferencją naukową na Uniwersytecie w Białymstoku „100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Rok 1918 z perspektywy polskiej, litewskiej i ukraińskiej”.

11 listopada PTH zorganizowało w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie „100 przebojów na 100-lecie odzyskania niepodległości”. Patriotycznym „chórem” zebranych (nie tylko) mieszkańców Nowego Sącza, dyrygował prezes Leszek Zakrzewski przy akompaniamencie Tomasza Wolaka, pierwszego organisty parafii kolejowej.

25 listopada w telewizji kablowej „Vectra” w Nowym Sączu wystąpił Jan Ruchała. Przypomniął prace albumowe adwokata Jerzego Piechowicza, żołnierza Września 1939 r. i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, poświęcone bohaterom walczącym o Polskę, spoczywającym na sądeckich cmentarzach i upamiętnionym tablicami. Zaapelował do władz Nowego Sącza o pomoc w wydaniu całości opracowań.

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE



WIERNAKU TWĄ GOŚCIE WIELOKROTNE
WŁADYSLAW JAGIELLO PODROMCA KRZYŻAKÓW
POD GRUNWALDEM PODEJMUJĄC TĄ WIELE
DOŁOŻENIA DOBRA NARODU POSTANOWIŁ
GRUNWALDU TABLICE TĄ
WIELE W BOK BOK BOK BOK BOK BOK
1579

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2018 ROK*

Materiały do bibliografii Sądeckizny... opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2018 r. oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 31 stycznia 2019 r.

DZIAŁ OGÓLNY

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

1. KRUPCZYŃSKI Andrzej: Jezioro Rożnowskie : gmina Gródek nad Dunajcem / Marek Nowakowski. - Nowy Sącz : [Wydaw. i Drukarnia Nova Sandec], 2016. - [76] s. ; 31 cm

Binczarowa

KNYHA Bilcarevy / pid red. Petra Trochanovskoho zob. poz. 110.

Łącko

2. KALENDARIUM [22.11.2017-12.05.2018] / oprac. Anna Kawik // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 216-220 ; Kalendarium [05.04-01.12. 2018] // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 217-227

3. POCZTÓWKI ze zbiorów TMZŁ // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 135-144

Łososina Dolna

4. DZIEDZICTWO kulturowe łososińskiej ziemi / [red. Monika Sowa, Lidia Adamczyk, Łukasz Hajduk]. - Łososina Dolna : Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna, 2018. - 96 s. ; 31 cm

Nowy Sącz

5. ALEKSANDER, Tadeusz: [Nowa Encyklopedia Sądecka - recenzja] // *Rocznik Andragogiczny*. - [T.] 25 (2018), s. 319-327

6. „MOJE ukochane miasto Nowy Sącz : Międzyszkolny konkurs fotograficzny : zorganizowany przez Szkołę Podstawową nr 20 [...] w Nowym Sączu z okazji 100. jubileuszu odzyskania przez Polskę Niepodległości / [projekt i zdjęcie M. Górak]. - [Nowy Sącz : SP nr 20, 2018]. - [54] s. ; 31 cm

Piwniczna-Zdrój

7. PALUCHOWA Barbara, Dar pamięci II : dawni ludzie, rodziny, dawne domy. - Piwniczna-Zdrój : Stow. Na Rzecz Osób Przewlekłe Chorych i Dzieci Niepełnosprawnych Nasz Dom, 2018. - 394 s. ; 24 cm

* Z uwagi na specyfikę publikacji oraz zasady i schematy używane przez Autorkę, zastosowano oryginalny zapis bez ingerencji edytorskiej, przyp. red.

8. W KALEJDOSKOPIE dziejów i krajobrazów : Piwniczna 1348-2018 / [red. Andrzej Talar, Wanda Łomnicka-Dulak]. - Piwniczna-Zdrój : [Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój], 2018. - 197 s. ; 31 cm

Rytro

9. RYTRO na starych fotografiach / [koncepcja wyd. i red. Justyna Sitek-Harabin i Paweł Gawlak ; teksty Władysław Wnętrzak et al.]. - Nowy Sącz : MCK "Sokół", cop. 2018. - 199 s. ; 31 cm.

Stary Sącz

10. ADAMCZYK, Sylwester: Stary Sącz : dziedzictwo świętych = the heritage of the saints / Jakub Adamczyk ; tekst Leszek Zakrzewski. - Nowy Sącz : Wydaw. "W Sączu", 2018. - 203 s. ; 32 cm

Biografie. Sylwetki. Wspomnienia

11. BUCYK, Krzysztof: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 151-154

- zdjęcia ze zbiorów rodziny Bucyków od lat 30. do 70. XX w.

12. DZIEDZIC-TOTOŃ, Anna: Mojemu Miastu. Cz. 2. - Nowy Sącz : [Flexergis], 2018. - 230 s. ; 24 cm

- zawiera biografie: Waleria i Jan Dziedzic, Ludmiła Maria Remi, Wanda Strazyńska-Skrzeszewska, Stefan Jarosz, Janina Habela-Juin, Henryk Dobrzański, rodzina Butscherów, Maria Butscher-Długopolska, Władysław Stefaniszyn i rodzina Stefaniszynów, Józef Bieniek, mjr Jerzy Erazm Michał Iszkowski, Karol Moszycki, Henryk Zgłobicki, Marian Mółka, Jakub Wierny.

GIZA, Jerzy: Legioniści z nowosądeckich gimnazjów czasu Wielkiej Wojny 1914-1918 zob. poz. 103.

13. JELIŃSKA-PORĘBA, Jadwiga: Wielcy bohaterowie w małej gminie / [rys historyczny Sławomir Wróblewski]. - Korzenna : [Gminna Biblioteka Publiczna], 2018. - 108 s. ; 30 cm

- wspomnienia wojenne mieszkańców gminy Korzenna.

KORUSIEWICZ, Stanisław: Apel podhalański : słownik biograficzny żołnierzy zmobilizowanych przez 1 Pułk Strzelców Podhalańskich w sierpniu i wrześniu 1939 r. zob. poz. 111.

MIERZWA, Janusz: Słownik biograficzny starostów Drugiej Rzeczypospolitej. T. 1 zob. poz. 119.

14. PROCYK, Maria: Stąd nasz ród : opowieści z życia mieszkańców Sądecczyzny z lat 1900-2005 / Barbara Waligóra. - [Bielsko-Biała] : Stow. Twórców Kultury „Podbeskidzie”, [2010]. - 323 s. ; 30 cm

15. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 155-158 ; Nr 29 (2018), s. 89-92

- archiwalne zdjęcia mieszkańców oraz żołnierzy (w nr 29) pochodzących z Łącka i okolic.

Zob. też poz. 103, 111, 119.

Adamczyk Władysław

16. MYJAK, Stanisław: Władysław Adamczyk (1948-2016) // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 187-188

- działacz sportowy, sędzia piłkarski.

Aleksander Tadeusz

17. ALEKSANDER, Tadeusz: „Czuję się jak eksponat...” / z Profesorem [...] rozm. Zofia Szarota // *Rocznik Andragogiczny*. - [T.] 25 (2018), s. 11-37

Arkadio

18. ARKADIO [Arkadiusz Zbozień]: Zaczynij żyć z pasją! : od bylejakości do życia pełnią. – Kraków : Społeczny Instytut Wydawniczy Znak : Wydaw. RTCK, 2018. – 212 s. ; 21 cm

Chwalibóg Henryk Marcin (1873-1918)

19. CHWALIBÓG, Krzysztof: Cichy bohater roku 1918 // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 75

- pierwszy lekarz działający w Łącku.

20. ŚLIWIŃSKA, Magdalena: Obchody 100 lecia śmierci dr. Henryka Marcina Chwaliboga w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 67-70

Ćwikowski Franciszek

21. KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Franciszek Ćwikowski (1907-1975) – adwokat, publicysta i działacz społeczny // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 5-38

Faron Bolesław

22. OGONOWSKA, Agnieszka: Pejzaże humanistyczne prof. Bolesława Farona // *Konспект* (Kraków). - 2017, nr 2, s. 65-69

Giza Józef (1887-1965)

23. PODGÓRSKI, Tomasz: Generał Józef Giza w listach i dokumentach. - Kraków : Familiarum Giza-Podgórski Sumptibus ; Nowy Sącz : Flexergis, 2018. - 188 s. ; 31 cm

Gucwa, Józef (1923-2004)

24. GUCWA, Józef [ps. "Wilk", "Michał", "Szumny"]. Z leśnych koszar do kapłaństwa. – Nowy Sącz : Józef Gućwa : Wyd. i Drukarnia Nova Sandec, 2018. – 119 s. ; 21 cm.

- poprzednie wyd.: Tarnów, 1992

Iszkowski Jerzy (1914-1962)

25. ISZKOWSKI, Jerzy: Odwrót : romantyzm lotnictwa, na tyłach kampanii wrześniowej, Eskadra 22, droga wiodła przez Rumunię, lotnictwo polskie we Francji / [oprac. Waław Iszkowski, Małgorzata Kalinowska-Iszkowska]. – Warszawa : Waław Iszkowski, 2018. – 300 s. ; 25 cm. – (Życie będzie bieęło dalej aż kark skręci ; t. 2)

ISZKOWSKI Jerzy: Dywizjon 304 : Bomber Command, Coastal Command, polskie skrzydła nad Atlantykiem. – [...]. – 442 s. ; 25 cm. – (Życie [...]; t. 3)

ISZKOWSKI, Jerzy: Powrót : cichociemny. – [...]. – 176 s. ; 25 cm. – (Życie [...]; t. 4)

26. ISZKOWSKI, Waław: Mjr pilot Jerzy Iszkowski : biografia Jerzego Iszkowskiego, kpt. naw. Stanisław Wójcik, kpt. pil. Antoni Sym, komentarz do wspomnień Jerzego. – Warszawa : Waław Iszkowski, 2018. – 276 s. ; 25 cm. – (Życie [...]; t. 1)

Janczyk Dawid

27. JANCZYK, Dawid: Moja spowiedź / Piotr Dobrowolski. - Kraków : Wydaw. SQN, 2018. - 329 s. ; 21 cm

- piłkarz urodzony w Nowym Sączu (1987 r.), wychowanek Sandecji.

Kluska Roman

28. KLUSKA, Roman: Byłem kuszony wiele razy / rozm. Robert Mazurek // *Dziennik Gazeta Prawna*. - 2018, nr 213, s. A35-A36

- rozmowa z przedsiębiorcą, twórcą i byłym prezesem spółki Optimus.

Kogut Stanisław

29. BARTUŚ, Zbigniew: Senator Kogut, czyli jak zebrać środki na zbożny cel, a przy okazji wykarmić krewnych i znajomych // *Polska (Metropolia Warszawska)*. - 2018, nr 12, s. 08-09

30. BARTUŚ, Zbigniew: Stanisław Kogut : chciał być święty, a został wyklęty // *Polska (Metropolia Warszawska)*. - 2018, nr 2, s. 10-11

31. CIEŚLA, Wojciech: Anioł Stróż // *Newsweek Polska*. - 2018, nr 4, s. 30-33

32. CZUCHNOWSKI, Wojciech: To śledczy mają na Koguta / Bartłomiej Kuraś // *Gazeta Wyborcza*. - 2018, nr 21, s. 7

33. DĄBROWSKA, Anna: Kogut wśród wilków // *Polityka*. - 2018, nr 6, s. 25-27

34. KURAŚ, Bartłomiej: Wszystkie wojny senatora Koguta // *Gazeta Wyborcza*. - 2017, nr 296, s. 10

35. ZAWADKA, Grażyna: Senator miał się dopuścić korupcji // *Rzeczpospolita*. - 2017, nr 295, s. A7

Kulig Joanna

36. KULIG, Joanna: Lepiej wypadam na żywo / rozm. Bożena Chodyniecka // *Przegląd*. - 2016, nr 2, s. 40-44

37. MACIEJEWSKI, Łukasz: Aktorki : odkrycia. - Kraków : Znak Litera Nova – Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2017. - 587 s. ; 22 cm

38. NIEMCZYŃSKA, Małgorzata I.: Zapala wokół siebie światła // *Gazeta Wyborcza*. - 2018, nr 174, *dod. Wyborcza na Połowę Lata*, s. 14-16

39. PASTERNAK, Karolina: Nie płaczę na pstryk // *Newsweek Polska*. - 2016, nr 12, s. 97-99

40. TOMCZUK, Jacek: Twarda góralka // *Newsweek Polska*. - 2018, nr 22, s. 88-91

Leszczyc-Przywara Stanisław (1922-1944)

41. GUCWA, Józef. Stanisław Leszczyc-Przywara ps. "Szary". – Nowy Sącz : Józef Gucwa : Wydaw. i Drukarnia Nova Sandec, 2018. – 69 s., [24] s. tabl. ; 21 cm
- poprzednie wyd. Tarnów-Nowy Sącz, 2004.

Leśniak Jerzy

42. KOŁCZ, Bogusław: Zakochany w Sączu : Jerzy Leśniak (1957-2017). – Nowy Sącz : Wydaw. Goldruk Wojciech Golachowski, 2018. – 174 s. ; 25 cm

Makosz Eberhard

43. PROF. dr hab. Eberhard Makosz (1932-2018) // *Hasło Ogrodnicze*. - 2018, nr 6, s. 6-7

44. PROFESOR Eberhard Makosz (1932-2018) / Redakcja // *Sad Nowoczesny*. - 2018, nr 7, s. 5-8

- prof. nauk rolniczych, sadownik, długoletni pracownik Sądowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeźnej.

Moryto Stanisław

45. LAKNER, Agnieszka: Artystyczna osobowość Stanisława Moryto // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 123-125 [przedruk z: *Kwartalnik Młodych Muzykologów* 2011, nr 12]

46. MORYTO, Stanisław: Wywiad / rozm. Agnieszka Lakner // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 125-128 [przedruk z: *Kwartalnik Młodych Muzykologów* 2011, nr 12]

47. WNEK, Marcin: Stanisław Moryto (1947-2018) // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 107-122

- kompozytor, organista, rektor Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie.

Myjak Maria (1922-2018)

48. WNEK, Marcin: Maria Myjak z domu Kurzeja // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 102-106

- członkini chóru łąckiego i Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy”.

Skąpski Antoni (1813-1915)

49. SKĄPSKI, Rafał: Ziemia łącka w życiu Antoniego Skąpskiego // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 44-74

Skąpski Rafał

50. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Podążanie za pradziadkiem // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 39-43
- prawnik, były wiceminister kultury, wydawca, prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek.

Sosnowski Kazimierz

51. SZELIGA, Anna: Kazimierz Sosnowski (1875-1954). – Kraków : Oficyna Wydawnicza "Wierchy". COTG PTTK, 2017. – 359 s. ; 24 cm. – (Pro Memoria)

Szaflarska Danuta (1915-2017)

52. KUBISIOWSKA, Katarzyna: Dziewczyna na huśtawce // *Tygodnik Powszechny*. - 2018, nr 8, s. 64-69

53. MICHALIK, Gabriel: Danuta Szaflarska : jej czas. – Warszawa : Agora, 2018. – 365 s. ; 22 cm

54. MICHALIK, Gabriel: I jak tu umrzeć, skoro wszystko się zaczyna : Danuta Szaflarska // *Gazeta Wyborcza*. - 2018, nr 127, dod. *Duży Format*, nr 21, s. 18-19

55. NIEMOJEWSKA, Agnieszka: Uśmiech Szaflarskiej // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 92, dod. *Rzecz o Historii*, s. J6-J7

56. TOMASZEWSKI, Tadeusz: Wracając do Wilna. - Warszawa : Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, cop. 2018. - 426 s. ; 21 cm. - Na okł.: Danuta Szaflarska, Emil Karewicz, Barbara Skarga [...]

Szlęk Jan (1903-1990)

57. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Jan Szlęk // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 213-215
- rolnik, członek Batalionów Chłopskich, w latach powojennych sołtys Czerńca.

Zaremba Jacek

58. ZAREMBA, Maciej: Jacek Zaremba (1948-2017) // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 26 (2017), s. 260-26
- dziennikarz nowosądeckiej prasy.

Zyguliński, Michał

59. CZOSNYKA, Mieczysław: Ks. dr Michał Zygułiński (1864-1912) : ksiądz i społecznik // *Rocznik Tarnowski*. - R. 21 (2016), s. 31-48
- właściciel Żegiestowa-Zdroju od 1906 r.

Św. Andrzej Świerad 326 ; Wiktor Bazieliuch 148 ; Bronek z Obidzy 256, 258-259, 265 ; Józefa Chwalibóg 98 ; Julian Dybiec 136 ; Alicja Gałęziowska 215 ; Józef Gościej 226 ;

Walenty Hodbod 205 ; Kazimierz Duch 106, 119 ; Bolesław Faron 136 ; Władysław Graban 264 ; ks. Władysław Gurgacz 334 ; św. Kinga 101-102, 319, 326-328 ; Wojciech Kudyba 261, 266 ; Grażyna Kulig 316 ; ks. prof. Bolesław Kumor 332 ; Małgorzata Lebda 254, 262-263 ; Wincenty Lenartowicz 196 ; Józef Lizoń 315 ; Stanisław Majewski 136 ; bł. Marcelina Darowska 326 ; Franciszek Maurer 136 ; Stanisław Moryto 136 ; Arkadiusz Mularczyk 191 ; Iwona Mularczyk 198-201 ; ks. Jan Myjak 335-336 ; Józef Myjak 136 ; Nikifor 281 ; ks. Tomasz Pociłowski 196 ; Zbigniew Rdzawski 136 ; św. Rita 337 ; Wojciech Sarnecki 324 ; Maria Sosin 349, 352 ; bł. Stanisław Papczyński 197, 331, 333 ; Józef August Schultes 207 ; Wojciech Świętek 309 ; Teodor Talowski 287 ; Piotr Trochanowski 257 ; Kazimierz Twardowski 323 ; Andrzej Wasiak 133 ; Adam Wroński 314 ; Piotr Wydzga 100 ; Stanisław Wyspiański 299 ; Zelkowie (rodzina) 166, 179 ; Adam Ziemiannin 252.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

60. BESTYŃSKI, Zbigniew: Badania geofizyczne i klasyfikacje geotechniczne w ocenie stateczności karpaccich zboczy fliszowych / Grzegorz Pacanowski, Edmund Sieński // *Przegląd Geologiczny*. - 2017, nr 10, [cz.] 2, s. 717-724

61. CHAU, Nguyen Dinh. Zmienność czasowa stężenia naturalnych izotopów promieniotwórczych w wybranych wodach leczniczych Karpat polskich / Lucyna Rajchel, Nowak Jakub // *Przegląd Geologiczny*. - 2017, nr 11, [cz.] 1, s. 1031-1034

- m.in. wody z ujęć Słotwinka, Zuber I i Zuber II.

62. KICIŃSKA, Alicja: Establishing geochemical background [...] = Wyznaczanie tła geochemicznego dla pierwiastków występujących w glebach oraz jego zastosowanie w ocenie zanieczyszczenia gleb, na przykładzie Beskidu Sądeckiego / Katarzyna Turek // *Geoinformatica Polonica*. - T. 16 (2017), s. 87-99

63. KLAMERUS-IWAN, Anna: Terenowy pomiar opadu deszczu pod koroną pojedynczego drzewa / Wiktor Szymański // *Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich*. - 2017, nr 1, [cz.] 1, s. 71-83

- badania na terenie Leśnego Zakładu Doświadczalnego w Krynicy-Zdroju.

64. KOTOWICZ, Tomasz: Zmienność parametrów eksploatacyjnych i fizykochemicznych wód leczniczych ujęcia Zubrzyk w warunkach współoddziaływania otworów / Agnieszka Operacz // *Przegląd Geologiczny*. - 2017, nr 11, [cz.] 1, s. 983-988

65. RADECKI-PAWLIK, Artur: Rozkład prędkości oraz naprężeń stycznych w komorach przepławki typu wielkokomorowego / Karol Plesiński, Bartosz Radecki-Pawlik // *Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus*. - 2017, [vol.] 16, [nr] 1, s. 149-159

- na przykładzie przepławki skonstruowanej na potoku Wierchomlanka w Wierchomli.

66. RYCIO, Edyta: Geologiczne uwarunkowania rozwoju osuwisk w rejonie Krynicy-Zdroju // *Przegląd Geologiczny*. - 2018, nr 5, s. 262, 294-302

67. WYBRANE zagadnienia z bioekonomii / [red. tematyczny Małgorzata Krzywonos]. - Wrocław : Wydaw. Uniwersytetu Ekonomicznego, 2017. - 267 s. ; 24 cm. - (Prace Naukowe UE we Wrocławiu ; nr 494)

- zawiera m.in.: Ewa Wysowska, Alicja Kicińska, Grzegorz Nikiel: Metodyczne podejście do konieczności ustanawiania stref ochronnych ujęć wód podziemnych na przykładzie ujęcia w Starym Sączu, s. 234-254.

68. WYZWANIA gospodarki leśnej na terenie RDLP w Krakowie na początku XXI wieku / pod red. Leona Jagody [et al.]. - Kraków : Wydaw. Uniwersytetu Rolniczego, 2016. - 279 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Stanisław Małek, Marek Kruczek, Krzysztof Urban: Wpływ bezpośredniego sąsiedztwa nartostrad nr I, II i IV stacji narciarskiej Jaworzyna Krynicka SA na wybrane cechy drzewostanu w latach 1995-2015, s. 143-175.

69. ZDECHLIK, Robert: Ocena zasobów ujęcia wód podziemnych w Świniarsku k. Nowego Sącza z wykorzystaniem modelowania numerycznego / Waldemar Morański // *Przegląd Geologiczny*. - 2017, nr 11, [cz.] 2, s. 1411-1415

Zob. też poz. 97, 173, 291.

Turystyka

70. BEDNARSKA, Marlena: Zmiana pokoleniowa na rynku pracy w turystyce / Aleksandra Grobelna // *Studia Oeconomica Posnaniensia*. - 2017, vol. 5, nr 4, s. 104-125

- m.in. w powiecie nowosądeckim.

71. BOREK, Edward: Między Turbaczem a Lackową : przewodnik skiturowy / Edward Borek. - Kraków : COTG PTTK, 2017. - 121 s. : mapy ; 23x13 cm

72. BOREK, Edward: Sądecko-Spiskie wycieczki rowerowe : opisy, zdjęcia, profile wesołościowe tras / [oprac. tekstu Andrzej Zarych]. - Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, 2018. - 192 s. ; 23x13 cm + Mapa

- też wersja w j. słowackim.

73. DOROCKI, Sławomir: Wykorzystanie i stan infrastruktury narciarskiej w gminie Krynica-Zdrój w świetle badań ankietowych : wyniki badań pilotażowych // *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Geographica*. - [T.] 10 (2016), s. 206-222

74. DROST, Dagobert. Beskidzka Droga św. Jakuba. T. 1, Prolog. Odcinek I i II: Litmanowa – Eliaszkówka -Wadowice : przewodnik pielgrzyma / Stanisława Więzik. - [Wrocław : Stowarzyszenie Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce, 2015]. - 112 s. : mapy ; 21 cm

75. HANULA, Agata: Główny Szlak Beskidzki : przewodnik turystyczny / [red. map Mariusz Maryniak]. - Wyd. 5. - Kraków : Wydaw. Kartograficzne „Compass”, 2018. - 65 s. : mapy ; 20 cm

- poprzednie wydania: Wyd. 3. - 2015 ; Wyd. 4. - 2017.

76. JARCZEWSKI, Andrzej: Beskid Sądecki // *Rynek Turystyczny*. - 2017, nr 12, s. 42-45
77. KUBISA, Sławomir: Ziemia grybowska : Beskid Niski, Pogórze : przewodnik po okrężnym szlaku rowerowym. - Komorów : Appen Karpaty, 2017. - 100 s. : mapy ; 21 cm. - Opis wg okładki
78. ŁOBOZ, Władysław: Oddział PTT „Beskid” im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu [sprawozdanie] // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 26 (2017), s. 341-345
79. MIRAJ, Krzysztof: Zorganizowany spływ turystyczny na Popradzie w Beskidzie Sądeckim // *Prace Pienińskie*. - T. 27 (2017), s. 275-279
80. REMISZEWSKI, Ryszard M.: Jubileuszowe [30.] spotkanie ludzi gór na Jaworzynie Krynickiej // *Prace Pienińskie*. - T. 27 (2017), s. 370-372
81. SALA, Bartłomiej Grzegorz: Śladami I Brygady Legionów Polskich przez Beskidy, Podtatarze i Pieniny : przewodnik. - Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, 2018. - 431 s. ; 24 cm
82. SĄDECKIE : zimowe beskidzkie serce Małopolski // *Poznaj Świat*. - 2017, nr 2, s. 46-53
83. STEMPIEŃ-SAŁEK, Marzena: Płaszczowiny, wulkany i wody mineralne Beskidu Sądeckiego // *Przyroda Polska*. - 2017, nr 12, s. 34-35
84. WASILEWSKI, Michał: Drobiazgi w historii, historia w drobiazgach : pamiątki falerystyczne ratownictwa górskiego w Polsce. - Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy”. COTG PTTK, 2018. - 393 s. ; 28 cm
- m.in. odznaki, medale i proporzycy związane z działalnością Grupy Krynickiej GOPR.
85. ZAGDAŃSKA, Joanna: Domy turystyczno-zdrowotne środowisk kolejarskich II Rzeczypospolitej Polskiej budowane i utrzymywane w systemie dobrowolnych opodatkowań // *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych w Warszawie. Turystyka i Rekreacja*. - 2018, z. 1, s. 57-78
- m.in. Dom Wypoczynkowy zwany „Barwiczówką” w Krynicy.

Zob. też poz. 51, 58, 175, 206, 208-210, 244.

Mapy

86. BESKID Sądecki : mapa turystyczna : 1:50 000 / red. Zespół Compass. - Wyd. 12. - Kraków : Wydaw. Compass, 2018. - 1 mapa wielobarwna ; 68x98 cm, złoż. 24x13 cm

87. BESKID Sądecki : mapa turystyczna : 1:50 000 / oprac. kartograficzne Marcin Szymczak ; red. Krzysztof Radwański ; aktualizacja Maciej Walicki. - Warszawa : ExpressMap Polska, 2018. - 1 mapa wielobarwna, laminowana ; 47x101 cm, złoż. 24x12 cm. - (Comfort! Map)

88. KRYNICA-ZDRÓJ : plan miasta i okolice : mapa turystyczna : 1:17 500 / red. Grzegorz Ruśkiewicz na podst. tekstu Stanisława Wintera. - Wyd. 3. - Kraków : Wydaw. „Compass”, 2018. - 1 mapa wielobarwna ; 68x48 cm, złoż. 24x12 cm

89. POGÓRZE Rożnowskie : mapa turystyczna : 1:50 000 / red. Piotr Banaszkiewicz, Grzegorz Ruśkiewicz ; opis krajoznawczy Agata Hanula. - Wyd. 4. - Kraków : Wydaw. Kartograficzne „Compass”, 2016. - 1 mapa wielobarwna ; 68x48 cm, złoż. 24x12 cm

90. RODZINNY Rajd Rowerowy - Korzenna / oprac. Lokalna Grupa Działania Dunajec-Biała ; Compass. - 1 : 20 000. - Zakliczyn : LGD Dunajec-Biała, 2017. - 1 mapa wielobarwna ; 42x29,5 cm, złoż. 15x14 cm

Zob. też poz. 71-72, 74-75, 77, 110.

STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

91. CYMANOW, Piotr: Ekonomiczno-społeczne następstwa migracji na obszarach górskich na przykładzie Karpat polskich. - Warszawa : Difin, 2018. - 282 s. ; 23 cm

92. DUBIEL-DMYTRYSZYN, Sebastian: Rusini, Łemkowie, Ukraińcy : w kręgu rusińskiej tożsamości etnicznej w Karpatach. - Krosno : RuthenicArt, 2018. - 189 s. ; 20 cm

93. KROH, Antoni: Za tamtą górą : wspomnienia łemkowskie. - Warszawa, 2016

- rec. Ireneusz Dańko: Pamiętajcie o Łemkach! // *Nowa Europa Wschodnia*. - 2017, nr 3/4, s. 180-183
- rec. Jacek Kolbuszewski: O zwiedzaniu rodzinnej wsi i o innych sprawach łemkowskich // *Góry, Literatura, Kultura*. - T. 11 (2017), s. 519-526
- rec. Tomasz Kowalik: Kroh przypomina nieobecnych // *Prace Pienińskie*. - T. 26 (2016), s. 456-458.

94. MISIAK, Małgorzata: Między Popradem a Oslawą : tożsamość kulturowo-językowa Łemków w ujęciu etnolingwistycznym. - Wrocław : Wydaw. „Profil”, 2018. - 272 s. ; 24 cm

- rec. Jan Miodek: W świecie Łemków // *Odra*. - 2018, nr 10, s. 113-114

Zob. też poz. 112-113.

Statystyka

OCENA Aktywności Gmin Subregionu Sądeckiego w 2017 r. zob. poz. 172.

95. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2016 = Statistical Yearbook [...]. - R. 17 (2016) / red. Dział Opracowań Regionalnych w Małopolskim Ośrodku Badań Regionalnych pod kier. Małgorzaty Piwowarczyk. - Kraków : Urząd Statystyczny 2016. - Rocz.

ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2017. - R. 18 (2017). - Kraków : US, 2017

ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2018. - R. 19 (2018). - Kraków : US, 2018

96. WOJEWÓDZTWO małopolskie : podregiony, powiaty, gminy 2016 = Małopolskie voivodship [...]. - [R. 13] (2016) / red. Dział Opracowań Regionalnych w Małopolskim Ośrodku Badań Regionalnych pod kier. Małgorzaty Piwowarczyk. - Kraków : Urząd Statystyczny 2016. - Rocz.

WOJEWÓDZTWO małopolskie : podregiony [...] 2017. - [R. 14] (2017). - Kraków : US, 2017

WOJEWÓDZTWO małopolskie : podregiony, [...] 2018. - [R. 15] (2018). - Kraków : US, 2018

HISTORIA

97. ADAMCZYK, Mieczysław J.: Karpaty Polskie : przyroda, człowiek – karty z przeszłości. - Nowy Targ : Związek Euroregion „Tatry”, 2017. - 384 s. ; 25 cm

98. CHWALIBÓG, Józefa: Fragment drogi do Niepodległej w relacji śp. Józefy [...], żony doktora Henryka Marcina Chwaliboga / [oprac.] Krzysztof Chwalibóg // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 65-66

- apel do mieszkanki Łącka i Czerńca z 1916 r. o pomoc dla legionistów.

99. ELITY i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej / pod red. Martyny Grądzkiej-Rejak i Aleksandry Namysło. - Kraków ; Katowice ; Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2017. - 565 s. ; 25 cm

- zawiera m.in.: Łukasz Połomski: Elity nowosądeckich Żydów wobec Zagłady, s. 69-82.

100. FARON, Barbara: Jak Piotr Wydźga w Łącku złoto kopał // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 80-85

101. FARON, Barbara: Panie sądeckie: Święta Kinga i jej siostrzenice // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 5-18

102. FARON, Barbara: Święte i tygrysy : Piastówny i żony Piastów 1138-1320. – Kraków : Wydaw. Astra, 2018. – 359 s. ; 25 cm
- m.in. rozdz.: Kinga Arpadówna (1234-1292), s. 235-253.
103. GIZA, Jerzy: Legioniści z nowosądeckich gimnazjów czasu Wielkiej Wojny 1914-1918. - Nowy Sącz : Kraków : [b.w.], 2018. - 229 ; 25 cm
104. HANDEL w średniowieczu w miastach południowo-wschodniej Polski, wschodniej Słowacji, północno-wschodnich Węgier i zachodniej Ukrainy w świetle badań archeologicznych i historycznych / [red. Jan Gancarski]. - Krosno : Muzeum Podkarpackie, 2016. - 269 s. ; 24 cm
- zawiera m.in. art.: Leszek Poniewozik: Małopolskie parafie miejskie i ich rola na polsko-węgierskim pograniczu, s. 9-48 [m.in. Grybów, Muszyna, Piwniczna].
105. HETMAŃCZYK, Janusz: Hallerczycy z okolic Łącka // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 93-101
106. IN servitute scientiarum : biografistyka, Galicja, Druga Rzeczpospolita / pod red. Antoniego Maziarza. - Opole : Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego, 2017. - 233 s. ; 24 cm
- zawiera m.in.: Mierzwa Janusz: Kazimierza Ducha droga z wojska do administracji : niebanalne exemplum polityki personalnej władz Polski pomajowej, s. 159-174.
107. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Działalność kurierów na Ziemi Łąckiej w latach II wojny światowej // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 72-74
108. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: XI Doroczna Honorowa Nagroda „Sądeckczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 187-188
109. KASPRZYCKI, Marcin: „Kamionka to robota władz a szczególnie służby bezpieczeństwa”. Rola komunistycznej policji politycznej w działaniach dezintegracyjnych wobec Kościoła katolickiego na przykładzie parafii w Kamionce Wielkiej // *Zeszyty Historyczne WiN-u*. - Nr 46 (2017), s. 145-167
110. KNYHA Bilcarevy / pid red. Petra Trochanovskoho. - Krenycja ; Gorlyci ; Bilcareva : cop. Petro Trochanivskij ; cop. Ruska Bursa ; cop. Community Biltsarevians, 2017. - 580 s. : mapy ; 31 cm
111. KORUSIEWICZ, Stanisław: Apel podhalański : słownik biograficzny żołnierzy zmobilizowanych przez 1 Pułk Strzelców Podhalańskich w sierpniu i wrześniu 1939 r. - Nowy Sącz : PTH. Oddział, 2018. - 720 s. ; 24 cm
112. KRYCIŃSKI, Stanisław: Łemkowszczyzna : czas wojny i pokoju. – Rzeszów : Wydaw. Libra PL, 2018. – 332 s. ; 23 cm
113. KRYCIŃSKI, Stanisław: Łemkowszczyzna nieutracona. – Rzeszów : Wydaw. Libra PL, 2018. – 277 s. ; 23 cm

114. KRZEMIŃSKA, Agnieszka: Kamienna propaganda // *Polityka*. - 2017, nr 36, s. 66-68

- wykopaliska archeologiczne w Maszkowicach.

115. KSIĘGA gruntowa Łącka / oprac. i wydał Julian Dybiec ; wstęp Adam Redzik. - Kraków : Julian Dybiec, 2018. - 299 s. ; 24 cm. - (Biblioteka Łącka ; 3)

116. KULASIK, Rozalia: II Sądecka Watra Archeologiczna. Wieczorne spotkanie w Domu Sądeckim w Zabrzeży // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 34-36

- impreza popularyzująca wykopaliska na Górze Zyndrama w Maszkowicach.

117. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: IV Zjazd Karpacki : w 80. rocznicę Święta Gór w Nowym Sączu, 28-30 września 2018. - [Nowy Sącz : MCK Sokół, 2018]. - 42 s. ; 20 cm

- zawiera tekst: Maria Kurzeja-Świątek: Przedwojenne Święta Gór i Zjazdy Górskie 1935-1938.

118. LEGIONIŚCI w Nowym Sączu : pamiątka wydana z okazji pobytu żołnierzy polskich w Nowym Sączu w latach 1914-17 / pod red. Tadeusza Zubrzyckiego i Pawła Lundy. - Nowy Sącz : PTH. Oddział, [2018]. - 96 s. ; 21 cm. - Reprint, oryginał: Nowy Sącz : Drukarnia R. Pizsa, 1917

119. MIERZWA, Janusz: Słownik biograficzny starostów Drugiej Rzeczypospolitej. T. 1. - Łomianki : Wydaw. LTW, 2018. - 527 s. ; 24 cm

- m.in. biografy: Karol Adamski, Franciszek Bohdanowicz, Tadeusz Wiktor Celewicz, Kazimierz Józef Duch, Juliusz Wincenty Apolinary Dunikowski, Maciej Łach, Juliusz Marossanyi, Jan Romuald Mossoczy, Tadeusz Stanisław Mieczysław Oborski, Stanisław Ludwik Olszewski, Stanisław Skibicki, Bolesław Skwarczyński, Julian Kazimierz Styczyński, Wawrzyniec Typrowicz.

120. „MÓJ Region – Moja Duma, Moje Miasto – Moja Duma” : historia regionu widziana oczami młodego człowieka... - Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2016. - 124 s. ; 30 cm

121. OD Bachorza do Światowida ze Zbrucza : tworzenie się słowiańskiej Europy w ujęciu źródłoznawczym / [red. Barbara Chudzińska, Michał Wojenka, Marcin Wołoszyn]. - Kraków : [Uniwersytet Jagielloński. Instytut Archeologii] ; Rzeszów : [Uniwersytet Rzeszowski. Instytut Archeologii] : Wydaw. Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2016. - XXV, 834 s. ; 30 cm

- zawiera m.in.: Barbara Chudzińska: Czy król Maciej Korwin pijał z muszyńskich kamionek? : pozostałości kamionkowych naczyń z zamku w Muszynie, 649-661 ; Radosław Liwoch: Węgierska buława z Librantowej, s. 675-679.

PALUCH, Jacek: 1 Pułk Strzelców Podhalańskich : zarys dziejów i trwałość pamięci zob. poz. 203.

PALUCHOWA Barbara, Dar pamięci II : dawni ludzie, rodziny, dawne domy zob. poz. 7.

122. PASONŃ, Anna: II Sądecka Watra Archeologiczna // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 24-33

- impreza popularyzująca wykopaliska na Górze Zyndrama w Maszkowicach.

123. PIASECKI, Waldemar: Jan Karski : jedno życie : kompletna opowieść. T. 2, (1939-1945) : Inferno. – Warszawa : Centrum Europejskie Natolin ; Kraków : Insignis Media, 2017. – 1267 s., [192] k. tabl. ; 22 cm

124. PIOTROWSKI, Remigiusz: Zamach na II RP : elity na celowniku. – Warszawa : Wydaw. Naukowe PWN, 2018. – 365 s. ; 22 cm

- m.in. zamach na gen. Bronisława Pierackiego.

125. POŁOMSKI, Łukasz: Między zacofaniem a nowoczesnością : społeczeństwo Nowego Sącza w latach 1867-1939. - Rzeszów : Libra PL, 2018. - 551 s. ; 25 cm

126. PRZYBYŁA, Marcin S.: Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny : archeologiczne odkrycia na Górze Zyndrama w Maszkowicach. – Kraków : Księgarnia Akademicka, 2018. – 269 s. ; 24 cm. – (Biblioteka Łącka ; 4)

127. ROCZNIK Sądecki / rada nauk., przewodniczący Feliks Kiryk ; red. Jerzy Leśniak, Leszek Migrała. - T. 46 (2018). - Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz, 2018. - 503 s. ; 23 cm. - Rocz.

128. RZEMIENIECKI, Konrad: Inwentarze browarów we wsiach Chełmiec i Gołkowice w dobrach klarysek starosądeckich z 1737 i 1741 roku // *Czasopismo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich*. - Z. 28 (2017), s. 53-60

129. RZEMIENIECKI, Konrad: Inwentarze sołectw w Mokrej Wsi i Drzykowej z 1708 i 1722 roku // *Czasopismo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich*. - Z. 26/27(2016), s. 47-55

130. STAN i potrzeby badań archeologicznych w Karpatach / [red. Jan Gancarski]. – Krosno : Muzeum Podkarpackie, 2017. – 751 s. ; 24 cm

131. STRZYŻ, Piotr: Firearms in military activities in the borderland of Bohemia, Silesia and Lesser Poland in the times of Matthias Corvinus // *Fasciculi Archaeologiae Historicae*. - Fasc. 30 (2017), s. 143-151

- m.in. Muszyna.

132. TRAJDOS, Tadeusz M.: Bogusza w świetle wizytacji XVIII wieku // *Plaj*. - T. 54 (2017), s. 132-152

133. ZACŁONA, Michał: Wspomnienie o Doktorze Andrzej Wasiaku (17 lipca 1939 - 16 stycznia 2004) // *Rocznik Muzeum Częstochowskiego*. - T. 17 (2017), s. 15-30

Zob. też poz. 7-9, 13, 81, 148, 205, 207-208, 210, 222, 224, 242, 244-245, 253, 260, 271, 300-301, 304, 307, 314, 321, 332, 334, 340-341.

ETNOGRAFIA

134. BIENIEK, Małgorzata: Zachowane w pamięci [rynek w Łącku] // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 202-205

135. HAFT lachowski wzornik / [koncepcja i red. Joanna Hołda]. - [Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2018]. - [60] s. ; 21x21 cm

136. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Kultura Górali Łąckich // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 88-118

137. KOWALIK, Tomasz: Kuba pije nie tylko do Jakuba // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 168-184
- tradycje śliwowicy łąckiej.

138. KROH, Antoni: Fenomen paszyński / fot. Piotr Drożdżik. - [Klęczany : Stow. Razem dla Kultury, 2018]. - [122] s. ; 31 cm

139. LIS Dawid: Cztery pory roku dawnej wsi / Jacek Szczepaniak. - [Łącko : Tow. Miłośników Ziemi Łąckiej ; Urząd Gminy Łącko, 2018]. - [160] s. ; 18x24 cm
- życie codzienne i zwyczaje wsi inspirowane tradycjami regionu łąckiego.

ŁOMNICKA-DULAK, Wanda: Nadpopradzka dawność : gwara i kultura Górali z okolic Piwnicznej zob. poz. 248.

140. MASZ takie piękne korzenie! : przegląd twórczości ludowej i zespołów regionalnych z Sądeckizny / [pod kier. Tomasza Kowalskiego]. - Nowy Sącz ; Chełmiec : Fundacja Sądecka, 2018. - 30 cm

141. MELODIE z Łososińskiej ziemi płynące / [red. Monika Sowa, Dominik Dziedzic ; oprac. tekstów Renata Kucharzyk et al.]. - [Łososina Dolna : Centrum Kultury i Promocji Gminy, 2018]. - 43 s. ; 21 cm

PALUCHOWA Barbara, Dar pamięci II : dawni ludzie, rodziny, dawne domy zob. poz. 7.

142. PIEŚNI ludowe : Lachów Sądeckich, Lachów Szczyrzyckich, Lachów Limanowskich, Podgórzan, Podgórzan Sądeckich, Górali Nadpopradzkich, Górali Sądeckich od Łącka i Kamienicy, Górali Zagórzańskich / wybór, wstęp i oprac. Jadwiga Adamczyk. - Wyd. 2 popr. i uzupełn. - Nowy Sącz : MCK Sokół, 2018. - 151 s. ; 25 cm

143. PIEŚNI ludowe z Sądeckizny / zapis i interpretacja na trąbkę Jan Szabla, wstęp i oprac. Aleksandra Szurmiak-Bogucka. - Wyd. 2 popr. - Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2018. - 120 s. : nuty ; 25 cm

144. POPRADOWA nuta : górale nadpopradzcy : pieśni śpiewane w XIX i XX wieku / [kom. red. Piotr Kulig, Monika Kurzeja, Wanda Łomnicka-Dulak, Dariusz Rzeźnik]. – Piwniczna-Zdrój : Stow. Górali Nadpopradzkich, 2018. – 394 s. ; 24 cm

145. TRADYCYJNE rzemiosło i przemysł wiejski Karpat Polskich – perspektywy badawcze, rekonstrukcje, reinterpretacje / pod red. Marcina Brockiego. – Rabka-Zdrój : Muzeum im. Władysława Orkana, 2017. – 220 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Magdalena Kroh: Prezentacja rzemiosła w Sądeckim Parku Etnograficznym, s. 181-195 ; Joanna Hołda: Rzemiosło i drobna wytwórczość w kulturze zachodniej Galicji – o pracy nad filmem, s. 197-207 ; Wojciech Śliwiński: Projektowana prezentacja architektury i funkcjonowania zabytkowych obiektów dawnej techniki wiejskiej w Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu, s. 209-220.

146. UBIORY mieszczańskie ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu / [aut. tekstów Maria Molenda, Edyta Ross-Pazdyk]. – [Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2018]. – 147 s. ; 21 cm

147. ZIEMIA Biecka : lud polski w powiatach gorlickim i grybowskim : praca zbiorowa napisana w latach 1889-1895 [...] / pod red. Seweryna Udzieli. – Wyd. 2. – Nowy Sącz : MCK "Sokół", 2018. – 428 s. ; 25 cm

Zob. też poz. 4, 8-9, 93, 117, 227, 248.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

148. BAZIELICH, Wiktor: Młyny i młynarze, tracze i traczynicy / [wybór i oprac. Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Starym Sączu ; wstęp Julian Dybiec]. – Nowy Sącz : Flexergis ; Stary Sącz : PiMG Biblioteka Publiczna, 2017. – 68 s. ; 21 cm

- historyczne młyny i tartaki starosądeckie.

149. BOLIGŁOWA, Elżbieta: The influence of the crop farming [...] = Wpływ systemu gospodarowania na zdrowotność pszenżyta jarego w warunkach górskich Beskidu Niskiego / Katarzyna Gleń-Karolczyk, Kazimierz Klima // *Journal of Research and Applications in Agricultural Engineering*. – Vol. 63, [nr] 2 (2018), s. 23-28

- badania w Czyrnej w l. 2013-2014.

150. BOLIGŁOWA, Elżbieta: The influence of the crop farming system [...] = Wpływ systemu gospodarowania na zdrowotność jęczmienia jarego w warunkach górskich Beskidu Niskiego / Kazimierz Klima // *Journal of Research and Applications in Agricultural Engineering*. – Vol. 62, nr 3 (2017), s. 62-67

- badania w Czyrnej.

151. DOKŁADNOŚĆ określania świeżej masy strzał jodły na podstawie przeliczników wagowo-objętościowych / Stanisław Grabczyński [et al.] // *Sylwan*. – 2018, nr 4, s. 277-287

- badania w Beskidzie Sądeckim.

152. DOMAGAŁA-ŚWIĄTKIEWICZ, Iwona: Effects of plastic mulches and high tunnel raspberry production systems on soil physicochemical quality indicators / Piotr Siwek // *International Agrophysics*. - Vol. 32, nr 1 (2018), s. 39-47

- badania prowadzone w Sadowniczym Zakładzie Doświadczalnym w Brzeznej w latach 2011-2013.

153. DONIMIRSKI, Jan: Okna, lody, premier Cyrankiewicz : biznes po sądecku // *Gazeta Wyborcza*. - 2018, nr 83, dod. *Mój Biznes*, nr 15, s. 2-3

154. DYNAMIKA zmian miąższości górskich drzewostanów mieszanych zagospodarowanych rębiami złożonymi / Stanisław Zięba [et al.] // *Acta Agraria et Silvicultura. Seria Leśna*. - Vol. 55 (2017), s. 37-49

- badania w Beskidzie Sądeckim w l. 1975-2011.

155. FIGURSKI, Paweł: Świat patrzy przez polskie okna // *Gazeta Wyborcza*. - 2018, nr 260, s. 11

- Ryszard Florek i firma Fakro.

156. FLOREK, Ryszard: Globalny rynek okien dachowych – kulisy [m.in. Fakro] / rozm. Michał Niewiadomski // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 202, s. A22-A23

157. FRYŻLEWICZ, Franciszek: Stan i perspektywy rozwoju owczarstwa w województwie nowosądeckim : wybrane problemy owczarstwa górskiego w latach 80. XX w. / [oprac. Stanisław Watycha] // *Almanach Nowotarski*. - Nr 22 (2018), s. 169-178

158. GURGUL, Małgorzata: Jubileusz 55-lecia Koła łowieckiego „Jarząbek” w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 160-163

159. KACORZYK, Piotr: Wartość gospodarcza okrywy roślinnej gleby w aspekcie nawożenia oraz zdolności retencyjnej płytkiej gleby górskiej. - Kraków : Wydaw. Uniwersytetu Rolniczego, 2018. - 130 s. ; 24 cm. - (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie ; nr 539. Rozprawy Naukowe ; z. 416)

- Beskid Sądecki.

160. KANIA, Józef: Dodawanie wartości w łańcuchach dostaw żywności - studium przypadku [gmina Łącko] / Wiesław Musiał // *Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu*. - T. 19, z. 6 (2017), s. 105-110

161. KANIA, Józef: Istota kreacji wartości dodanej w rolnictwie i na obszarach wiejskich / Wiesław Musiał // *Scientific Journal Warsaw University of Life Sciences - SGGW. Problems of World Agriculture*. - Vol. 18, z. 2 (2018), s. 117-129

- na przykładzie Sądeckiej Grupy Producentów Owoców i Warzyw „Owoc Łącki”.

162. KASPERCZYK, Mirosław: Zawartość glinu (AL) w wodach przemieszczających się przez profil glebowy w zależności od nawożenia // *Zeszyty Naukowe PWSZ (Sanok)*. - Nr 7 (2011), s. 13-17

- m.in. badania w Czarnym Potoku (Krynica-Zdrój).

163. KLIMA, Kazimierz: Oddziaływanie gęstości siewu na konkurencję zbóż jarych // *Zeszyty Naukowe PWSZ (Sanok)*. - Nr 7 (2011), s. 19-25
- badania w Czynnej w l. 2004-2006.
164. MARKETING w 25-leciu gospodarki rynkowej w Polsce / red. naukowa Anna Czubała, Piotr Hadrian, Jan W. Wiktor. - Warszawa : Polskie Wydaw. Ekonomiczne, 2014. - 722 s. ; 25 cm
- zawiera m.in.: Agata Niemczyk, Donata Adler, Michał Załona: Gminy w czasie kryzysu gospodarczego XXI w. w świetle podejmowanych działań marketingowych, s. 505-513 [dot. gmin powiatu nowosądeckiego]
165. MATOGA, Barbara: Potomstwo wiekowej śliwy[gospodarstwo Małków w Tęgoborzy] // *Sad Nowoczesny*. - 2017, nr 12, s. 42-43
166. MATOGA, Barbara: Sadownik od urodzenia[gospodarstwo Zelków we Wronowicach] // *Sad Nowoczesny*. - 2018, nr 8, s. 34-36
167. MATOGA, Barbara: Stuletnia spółdzielnia wciąż jest pełna życia [Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Sąddeckiej w Nowym Sączu] // *Sad Nowoczesny*. - 2018, nr 1, s. 66-67.
168. MATOGA, Barbara: Unia doceniła „górską zieloną nutkę” // *Sad Nowoczesny*. - 2018, nr 12, s. 26-28
- certyfikaty europejskie dla sądeckich jabłek.
169. MIASTA województwa małopolskiego : zmiany, wyzwania i perspektywy rozwoju / [Andrzej Binda et al.]. - Kraków : Departament Polityki Regionalnej. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, 2018. - 320 s. ; 30 cm
170. MRÓZ, Zuzanna: Kronika 110-lecia Spółdzielni Ogrodniczej „Ziemi Sąddeckiej” w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Sąddeckiej”, 2017. - 296 s. ; 31 cm
171. NEWAG 140 lat : Ludzie. Kolej. Wydarzenia / [teksty, red. Bożena Baran et al.]. - Nowy Sącz : Wydaw. Dobry, 2016. - 124 s. ; 23x28 cm
172. OCENA Aktywności Gmin Subregionu Sąddeckiego w 2017 r. / Fundacja Sądecka, Instytut Ekonomiczny PWSZ w Nowym Sączu ; Marek Reichel [et al.]. - Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2018. - 83 s., [21] s. tabl. ; 24 cm
173. RAJCHEL, Lucyna: Rozlewnie wód podziemnych w województwie małopolskim // *Przegląd Geologiczny*. - 2017, nr 11, [cz.] 1, s. 1009-1013
174. RAZEM dla starosądecko-podegrodzkiej ziemi : biuletyn podsumowujący działalność Stowarzyszenia LGD „Brama Beskidu”. - [Mostki] : Promo-Studio, 2015. - 62 s. ; 21 cm

175. ROLA przedsiębiorczości w aktywizacji gospodarczej / pod red. Zbigniewa Ziolo i Tomasza Rachwała. - Warszawa : Nowa Era ; Kraków : Zakład Przedsiębiorczości i Gospodarki Przestrzennej IG AP, 2007. - 336 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Sławomir Dorocki: Stacja Narciarska „Wierchomla” - lokalny ośrodek aktywizacji gospodarczej, s. 81-87.

176. [SIEDEMDZIESIĄT pięć] 75 lat Elektrowni Rożnów / [tekst i red. Zygmunt Paruch, Marek Nowak, Marek Nowakowski. - Nowy Sącz : Wydaw. i Drukarnia Nova San-dec, 2017. - 76 s. ; 22x24 cm

177. SŁOJEWSKA, Anna: Bruksela bierze stronę Veluxu. Fakro będzie walczyć // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 139, s. A19

178. ŚWIGOST, Agnieszka: Odnowa wsi w województwie małopolskim : aktorzy i kierunki działań / Agnieszka Mucha, Łukasz Sykała // *Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna*. - Nr 39 (2017), s. 201-216

- m.in. w powiecie nowosądeckim.

179. ZELEK, Grzegorz: Od czterech pokoleń : historia mojego gospodarstwa [gospodarstwo Zelków we Wronowicach] // *Sad Nowoczesny*. - 2018, nr 5, s. 12-13.

Zob. też poz. 28, 67, 70, 91, 115, 128-129.

Forum Ekonomiczne (Krynica-Zdrój)

180. CHRABOTA, Bogusław: Krynica, na chwilę przed burzą // *Rzeczpospolita. Plus Minus*. - 2018, nr 209, s. 2

181. JABŁOŃSKI, Paweł: Forum Ekonomiczne to miejsce debaty o biznesie i polityce // *Forbes*. - 2018, nr 9, s. 108-111

182. JABŁOŃSKI, Paweł: Gdzie polityka spotyka biznes // *Forbes*. - 2018, nr 10, s. 230-233

183. KOLANKO, Michał: Polityka wyjechała w Beskid Sądecki // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 206, s. A9

184. LUBIN, Andrzej: Wszystkie drogi prowadzą do Krynicy // *Wprost*. - 2018, nr 35, s. 46-47

185. (MW, SK): Forum wspólnych wartości i mostów // *Gazeta Bankowa*. - 2018, nr 10, s. 94-97

186. PAWLAK, Maciej: Biznes i polityka w górskim kurorcie // *Gazeta Polska*. - 2018, nr 38, s. 60-61

187. WOŚKO, Maciej: O Polsce w Europie // *Sieci*. - 2018, nr 37, s. 80-82

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

188. ADAMCZYK, Lucyna: Marsz z okazji 100-lecia niepodległości w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 79-84

189. FARON, Krystyna: My też tam byliśmy / Henryk Dybiec ; rozm. Rozalia Kulasik // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 189-191

- rozmowa z delegatami Łąckiego Klubu Seniora na X Forum III Wieku w Krynicy-Zdroju.

190. KULASIK, Rozalia: Życie zaczyna się po sześćdziesiątce // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 179-186

- realizacja projektu „Aktywny Senior 60+” w gminie Łącko.

191. MULARCZYK, Arkadiusz: Prezydent wspiera reformy PiS / rozm. Jacek Nizinkiewicz // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 175, s. A6

- rozmowa z posłem A. Mularczykiem na temat jego działalności politycznej.

192. NIEMCZYK, Agata: Wizerunek miasta w ocenie mieszkańców i jego determinanty // *Marketing i Zarządzanie*. - 2018, nr 2, s. 115-127

- m.in. na przykładzie Nowego Sącza.

193. WOŁONTARIAT seniorów i dla seniorów - potrzeby, bariery, praktyka : materiały pokonferencyjne / pod red. Wiesławy Borczyk. - Nowy Sącz : Ogólnopolska Federacja SUTW, 2017. - 64 s. ; 21 cm.

- materiały z konferencji, 8 września 2017 r., Krynica Zdrój.

194. WSPARCIE młodzieży i dorosłych z zaburzeniami ze spektrum autyzmu : teoria i praktyka / red. nauk. Katarzyna Patyk, Maria Panasiuk. - Sopot : Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 2017. - 440 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Jan Reszkiewicz: Przygotowanie zawodowe osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu na przykładzie działalności fundacji MADA - Warsztat Terapii Zajęciowej, s. 252-269.

Zob. też poz. 30-36.

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

195. DARDZIŃSKI, Marcin: Karpacki Oddział Straży Granicznej im. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich / [Antoni Kroh ; red. Marcin Dardziński et al.]. - [Nowy Sącz : KOSG, 2018]. - 119 s. ; 22x30 cm

196. GROMAŁA, Stanisław: Myślę, że to było tak... // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2009), s. 228-230

- dot. starań o nadanie praw miejskich Łącku na przełomie XIX/XX w.

197. KOWALIK, Tomasz: Święty Stanisław połączył dwie gminy // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 195-199
- umowa o współpracy partnerskiej między Podegrodziem a Górą Kalwarią.
198. KURAŚ, Bartłomiej: Nowy Sącz wybiera: albo Iwona, albo kłopoty // *Gazeta Wyborcza*. - 2018, nr 227, s. 16-17
- dot. wyborów samorządowych w 2018 r.
199. MULARCZYK, Iwona: Mieszkańcy mają dość pustych obietnic / rozm. Paweł Tu-
nia // *Gazeta Polska*. - 2018, nr 44, s. 16
- rozmowa z kandydatką na prezydenta Nowego Sącza w wyborach samorządo-
wych 2018 r.
200. MULARCZYK, Iwona: Sam Jarosław Kaczyński złożył mi propozycję / rozm. Jacek
Nizinkiewicz // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 194, s. A7
201. TASJER, Zygmunt: Nowosądecka wyborcza story // *Dziennik Trybuna*. - 2018,
nr 166/167, s. 3-5
- wybory samorządowe 2018 r. w Nowym Sączu.

202. WYNIKI wyborów samorządowych w gminie Łącko i powiecie nowosądeckim
// *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 215-216

Zob. też poz. 29-35.

WOJSKO

203. PALUCH, Jacek: 1 Pułk Strzelców Podhalańskich : zarys dziejów i trwałość pamię-
ci. - Nowy Sącz : [Flexergis], 2018. - 424 s. ; 24 cm
204. SULICH, Paweł: 21 Dywizja Piechoty Górskiej. - Warszawa : Edipresse Polska,
2017. - 92 s. ; 25 cm. - (Wielka księga piechoty polskiej 1918-1939 ; t. 21)
- zawiera m.in.: 1 Pułk Strzelców Podhalańskich, Nowy Sącz.

Zob. też poz. 23-26, 41, 103, 105, 111, 118, 131.

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

205. BILEK, Maciej: Walenty Hodbod (1900-1951) zarządca apteki w Mielcu, właściciel
apteki w Grybowie : w 115. rocznicę urodzin / Krzysztof Haptaś // *Rocznik Mielecki*.
- T. 18/19 (2015/2016), s. 157-164
206. KAROLCZUK, Monika: Polska uzdrowiska : przewodnik. - Kraków : Wydaw. AA,
2018. - 160 s. ; 25 cm
- m.in. Piwniczna-Zdrój, Żegiestów-Zdrój, Krynica-Zdrój, Muszyna, s. 123-137.

207. KUCZERA, Zenon: Drżący duch w głębi grobu // *Alma Mater*. - Nr 198 (2017/2018), s. 104-107

- Józef August Schultes; wizytacja uzdrowiska w Krynicy w 1806 r.

208. REŚKO, Danuta: Krynica w Karpatach galicyjskich położona... // *Aura*. - 2018, nr 1, s. 3-7

209. SPOŁECZNE gospodarowanie / [red. Grażyna Wrzeszcz-Kamińska, Magdalena Rąftowicz-Filipkiewicz]. - Wrocław : Wydaw. Uniwersytetu Ekonomicznego, 2016. - 152 s. ; 24 cm. - (Prace Naukowe UE we Wrocławiu ; nr 455)

- zawiera m.in.: Eleonora Gonda-Soroczyńska: Wielofunkcyjność górskich uzdrowisk polskich na przykładzie Krynicy-Zdroju, s. 140-152.

210. ZARYCH, Andrzej: Jedziemy do wód : 225 lat uzdrowiska Krynica-Żegiestów SA // *Aura*. - 2018, nr 1, s. 8-12

Zob. też poz. 19-20, 59, 97.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Nauka

211. [DWADZIEŚCIA] 20 lat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu 1998-2018 / oprac. Tamara Bolanowska-Bobrek, Halina Kociubińska, Anna Polek. - Nowy Sącz : Wydaw. Naukowe PWSZ, 2018. - 232 s. ; 31 cm

212. [DWADZIEŚCIA] 20 lat istnienia Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych w Polsce / pod red. Anny Pachowicz. - Tarnów : Wydaw. PWSZ, cop. 2018. - 241 s. ; 28 cm

- m.in. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu.

Szkolnictwo i oświata

213. ALMANACH Muszyny 2018 : Fundusz Stypendialny Almanachu Muszyny / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk. - [Muszyna : Stow. Przyjaciół Almanachu Muszyny, 2018]. - 80 s. ; 25 cm. - (Biblioteka Almanachu Muszyny 2018)

- zawiera też teksty: Izabela Łabuś: Powiatowy Zespół Szkół w Muszynie ; Mieczysław Smyda: Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Nowym Sączu. Filia w Krynicy-Zdroju ; Ryszard Mosur : „Muszynianka” [Spółdzielnia Pracy] ; Witold Kaliński: Z perspektywy jurora.

214. BUKOWIEC, Elżbieta: Opis i analiza przypadku edukacyjnego : utworzenie Biblioterapeutycznego Centrum Kulturalno-Oświatowego Zespołu Szkół w Rożnowie // *Biblioterapeuta*. - 2017, nr 3, s. 31-34

215. GAŁĘZIOWSKA, Alicja: Moje „czwartaki” / z [...], nauczycielką języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 3 w Nowym Sączu [...] rozm. Halina Drachal // *Głos Nauczycielski*. - 2018, nr 6, s. 14
216. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: XVIII konkurs pn. „Łącko – moja mała ojczyzna” 2018 // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 200-201
217. MOJE przedszkole językowo-sportowe w Nowym Sączu : wierszyki przedszkolaka : XX-lecie Przedszkola / teksty i ilustracje dzieci z przedszkola NPJS i ich rodziny. - [Nowy Sącz : Niepubliczne Przedszkole Językowo-Sportowe, 2016. - 43 s. ; 25 cm
218. NIE jestem sam, ja książkę mam! : zbiór wierszy uczestników III edycji Międzyszkolnego Konkursu Poezji Dziecięcej / Szkoła Podstawowa nr 18 im. Karola Szymanowskiego w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : SP nr 18, 2017. - 40 s. ; 30 cm
219. O „DWÓJCE” wierszem i wspomnieniem / wybór tekstów, oprac., red. Agnieszka Czełusniak, Małgorzata Szczepaniak, Małgorzata Szczurek. - Nowy Sącz : [SP nr 2], 2018. - 56 s. ; 22 cm. - Tytuł na okładce: 175-lecie istnienia Szkoły Podstawowej Nr 2 w Nowym Sączu 1843-2018
220. [PIĘĆDZIESIĄT] 50 lat Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej nr 4 w Nowym Sączu : 1967-2017 / [zespół red. Mariola Sorota, Elżbieta Sury, Elżbieta Bargieł]. - [Nowy Sącz : ZSZS nr 4, 2017]. - 55 s. ; 21 cm
221. [SIEDEMDZIESIĄT] 70 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu 1948-2018. - [Nowy Sącz : Flexergis ; Stary Sącz : LO im. M. C. Skłodowskiej, 2018]. - 127 s. ; 24 cm
222. SŁOWIK, Józef: Kalendarium dziejów oświaty w Czarnym Potoku // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 145-150
223. STROFY dla Niepodległej : zbiór wierszy uczestników IV edycji Międzyszkolnego Konkursu Poezji Dziecięcej / Szkoła Podstawowa nr 18 im. Karola Szymanowskiego w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : SP nr 18, 2018. - 60 s. ; 30 cm
224. W MIEŚCIE Nowym Sączu, na Długosza przy Plantach... : I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818-2018 / pod red. Jakuba Marcina Bulzaka. - Nowy Sącz : I Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Jana Długosza, 2018. - 592 s. ; 24 cm
225. WCZORA i dzisiaj... : absolwenci rocznika 1963 Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu wspominają... / [kolegium red. Maria Kudłacz - s. Macieja, Barbara Łaskoś-Kubica, Adam Mazur]. - Muszyna : Tow. Miłośników Ziemi Muszyńskiej, 2018. - 127 s. ; 20 cm

226. WOJTAS-CIBORSKA, Elżbieta: Dzieło Józefa Gościeja - marcinkowskiego profesora szkół średnich // *Polski Uniwersytet Ludowy : młodzież, kultura, wieś*. - R. 33, nr 1/2 (2017), s. 138-145

Zob. też poz. 103, 280.

Życie kulturalne

227. [CZWARTY] IV Kongres Kultury Regionów : Uwodzenie : Nowy Sącz, 16-19/10/2018. - [Nowy Sącz : MCK Sokół, 2018]. - 31 s. ; 20 cm. - Opis wg okładki

228. DŁUGOSZ, Andrzej: 70-lecie działalności Towarzystwa Miłośników Starego Sącza : 1948-2018. - Stary Sącz : [Tow. Miłośników Starego Sącza], 2018. - 40 s. ; 18 cm

229. DUDA, Rozalia: Walne Zgromadzenie Członków T[owarzystwa] M[iłośników] Z[iemi] Ł[ąckiej] // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 205-214

230. KANTOR, Ryszard: O folklorze dziecięcym i o tym, jak go reprezentować... : rozmowy w Nowym Sączu // *Małopolska : regiony, regionalizmy, małe ojczyzny*. - [T.] 20 (2018), s. 385-388

- konferencja „Folklor Dziecięcy – Między Tradycją a Współczesnością (Nowy Sącz, 23-24 lipca 2018 r.).

231. KULASIK, Rozalia: IV Kongres Kultury Regionów // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 198-200

- Nowy Sącz, 16-19.10. 2018 r.

232. SMÓLCZYŃSKA, Marta: 40-lecie GOK Podegrodzie, 2016. - 50 s. ; 20 cm

233. SMÓLCZYŃSKA, Marta: „Pójdziemy bracia w drogę z wieczora...” : 20 lat Ogólnopolskich Spotkań Dziecięcych i Młodzieżowych Grup Kolędniczych Pastuszkowego Kolędowania // *Małopolska : regiony, regionalizmy, małe ojczyzny*. - [T.] 20 (2018), s. 115-137

234. WALASEK, Maciej: Nomina Rosae Ogród Kultury Dawnej. - Nowy Sącz : Nomina Rosae, 2017. - [44] s. ; 21x21 cm. - Opis wg okładki

235. WĄCHAŁA-GAWEŁEK, Bernadetta: Łącko kulturą kwitnące – Gminny Dzień Działacza Kultury w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 164-167

Muzea. Pomniki

236. GMACH Główny : przewodnik : Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu / [koncepcja, red. Maria Marcinowska ; teksty Maria Marcinowska et. al.]. - [Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2018]. - 71 s. ; 25 cm

237. KONSTANTY, Leszek: Tablice pamięci 1 Pułku Strzelców Podhalańskich // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 85-88

238. KRUK, Ryszard: Muzea a organizacje pozarządowe, w tym kolekcjonerzy : dylematy współpracy // *Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu*. - T. 8 (2017), s. 36-47
- działalność kolekcjonerska Stowarzyszenia Przyjaciół Almanachu Muszyny.

Zob. też poz. 145-146, 226.

Sport

239. CWENAR, Marek: GLKS Zyndram [Łącko] wczoraj i dziś : 70 lat historii. - [Łącko : Gmina Łącko, 2018]. - 104 s. ; 25 cm

240. [DZIEWIĄTY] 9. Tauron Festiwal Biegowy // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 212, dod. 9. *Tauron Festiwal Biegowy*, s. Q1-Q24

241. KLIMAS, Bartosz: Sport otwiera drzwi do świata // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 210, s. [A33?]
- 9. Tauron Festiwal Biegowy w Krynicy-Zdroju.

242. NEMEC, Marcel: Działalność żydowskich organizacji sportowych Makkabi w Preszowie i Nowym Sączu w okresie międzywojennym / Magdalena Żmuda-Pałka // *Studia Żydowskie*. - 2016, nr 6, s. 57-68

243. RAWA, Krzysztof: Kiepusa też by pobiegł // *Rzeczpospolita*. - 2018, nr 208, s. A35
- 9. Tauron Festiwal Biegowy w Krynicy-Zdroju.

244. SPORT i olimpizm w edukacji dzieci i młodzieży - polskie tradycje i nowoczesne tendencje / red. naukowa Jerzy Nowocień, Krzysztof Zuchora. - Warszawa : Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego, 2016. - 452 s. ; 24 cm
- zawiera m.in.: Robert Krasowski, Waldemar Nadolski: Geneza narciarstwa w Krynicy, s. 419-431.

245. SZYSZKA, Edward: 90 wydarzeń na 90-lecie Krynickiego Towarzystwa Hokejowego. - Krynica-Zdrój : [Edward Szyszka], 2018. - 240, [15] s. ; 30 cm

Zob. też poz. 27, 116.

JĘZYKOZNAWSTWO

246. BEDNARCZUK, Leszek: Początki i pogranicza polszczyzny. - Kraków : Wydaw. Lexis, 2018. - 212 s. ; 24 cm
- m.in. Muszyna – Tylicz i Sąddeckizna.

247. LEŚNIAK, Ewa: Nazwy stopni pokrewieństwa w gwarze najstarszych mieszkańców Przyszowej // *Małopolska : regiony, regionalizmy, małe ojczyzny*. - [T.] 20 (2018), s. 307-319
- gwara podegrodzka.

248. ŁOMNICKA-DULAK, Wanda: Nadpopradzka dawność : gwara i kultura Górali z okolic Piwnicznej. - Piwniczna-Zdrój : Nowy Sącz : MCK Sokół, 2018. - 394 s., [50] s. tabl. ; 24 cm

MISIAK, Małgorzata: Między Popradem a Osławą zob. poz. 94.

249. SŁOWNIK gwar małopolskich. T. 1, A-Ó / pod red. Jadwigi Wronicz. - Wyd. 2. - Kraków : Instytut Języka Polskiego PAN, 2018. - 205 s. ; 24 cm
T. 2, P-Ż. - Wyd. 2. - Kraków : Instytut Języka Polskiego PAN, 2018. - 178 s. ; 24 cm

250. SŁOWNIK gwar małopolskich. T. 2, P-Ż / pod red. Jadwigi Wronicz. - Kraków : Instytut Języka Polskiego PAN, 2017. - 178 s. ; 24 cm

251. TURČYN, Jevhenija: Slovník sela Tylyč na Lemkivščyni. - L'viv : Ukrainc'ka Akademyja Drukarstva, 2011. - 383 s. ; 21 cm

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

252. BARAN, Józef. Krótka historia długiej przyjaźni z obywatelem ziemskim Adamem Ziemianinem // *Twórczość*. - 2018, nr 7/8, s. 242-245

253. BUDREWICZ, Tadeusz: Od Galicji po Amerykę : literackim tropem XIX-wiecznych podróży / Magdalena Sadlik. - Kraków : Wydaw. Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2018. - 341 s. ; 24 cm. - (Prace Monograficzne / UP w Krakowie ; nr 822)
- zawiera m.in. rozdz.: Magdalena Sadlik: Galicyjska „perła zdrojowisk” 1850-1914, s. 68-88.

254. BURNATOWSKI, Jan: Zbliżenia : notatki na marginesie poezji Małgorzaty Lebdy // *LiryDram*. - 2018, nr 19, s. 44-47

255. FARON, Barbara: Kalejdoskop wrażeń. Recenzja „Pokłosia” prof. Bolesława Farona // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 176-178

256. FARON, Bolesław: Nowe wiersze Bronka z Obidzy // *Wyspa*. - 2018, nr 3, s. 106-107
- rec. tomiku wierszy: To ja, złodziej / Bronek z Obidzy. - Kraków 2017.

257. FARON, Bolesław: Piotr Trochanowski (Petro Murianka) // *Hybryda*. - Nr 32 (2018), s. 70-72

258. FARON, Bolesław: Poezja to błędzenie we mgle // *Hybryda*. - Nr 33 (2018), s. 43-46
- rec. tomiku wierszy: To ja, złodziej / Bronek z Obidzy. - Kraków 2017.
259. FIUT, Ignacy S.: Bronek z Obidzy, czyli kto? // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 173-175
260. KROH, Antoni: Dziewczę z Sącza wiecznie żywe // *Płaj*. - T. 55 (2018), s. 159-163
- „Dziewczę z Sącza” Mieczysława Romanowskiego.
261. KUDYBA, Wojciech: „Chcę, abyśmy grali na sześciu oktawach” / rozm. Wacław Holewiński // *Topos*. - 2018, nr 5, s. 139-145
- rozmowa o książce W. Kudyby „Imigranci wracają do domu”.
262. LEBDA, Małgorzata: Po to jestem, żeby mówić też za nich, nimi, ale poprzez siebie / rozm. Jerzy Borowczyk i Krzysztof Skibski // *Czas Kultury*. - 2017, nr 3, s. 146-154
263. LEKOWSKA, Daria: Sprawy ziemi : (eko)poetyka Małgorzaty Lebdy // *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka*. - [T.] 33 (2018), s. 185-201
264. MISIAK, Małgorzata: ”Na kołpaku gór” : rzecz o łemkowskiej tożsamości / Małgorzata Misiak // *Góry, Literatura, Kultura*. - T. 11 (2017), s. 291-304
- m.in. w świetle tomu wierszy Władysława Grabana „Na kołpaku gór”.
265. SETLAK, Marzena: Spotkanie poetyckie z Bronkiem z Obidzy w Starym Sączu // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 144-146
266. STANISŁAWSKI, Wojciech: Czytanie jako sport ekstremalny : dobranoc, Marku // *Sieci*. - 2018, nr 24, s. 64-65
- rec. książki: Imigranci wracają do domu / Wojciech Kudyba. - Warszawa, 2018.

Teksty

267. BAJKI i legendy obszaru LGD Korona Sądecka. - [Chełmiec : LGD „Korona Sądecka, 2018]. - 48 s. ; 21 cm
268. BRONEK z Obidzy: Wiersze // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 147-153
- m.in. wiersze: Drewniana wieś ; Droga jak wiersz.
269. DOMAGALSKI, Dariusz: Aksamitny dotyk nocy. - Wyd. 2. - Poznań : Dom Wydawniczy Rebis, 2017. - 319 s. ; 20 cm. - (Cykl krzyżacki / Dariusz Domagalski ; t. 2)
- fragm. książki dot. spotkania króla Władysława Jagiełły z księciem Witoldem na zamku sądeckim. - poprz. wydanie: Lublin : Fabryka Słów, 2009.
270. HARNY, Marek: Sny wojenne. - Warszawa : Prószyński Media, 2018. - 518 s. ; 21 cm
- akcja powieści osadzona w Nowym Sączu w latach okupacji niemieckiej i w l. 60. XX w.

271. HONWEDZI i huzarzy na polskiej ziemi : polowe i inne historie 1914-1915 / [pomysł, koncepcja, scenariusz János Tischler, Gáspár Keresztes ; adaptacja tekstów, red. komiksów Antal Bayer ; aut. komiksów József Sváb (rys.) et al.]. - [Warszawa : Węgierski Instytut Kultury, ca 2014]. - 58 s. ; 29 cm
- m.in. Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów.
272. KALIŃSKI, Witold: Skrzaty wierchomlańskie // *Fraza*. - 2017, nr 3/4, s. 207-213
273. KAPLICZKI, figury i krzyże przydrożne w Małopolsce w rysunkach Katarzyny Mentel i w wierszach współczesnych poetów polskich / oprac. koncepcji merytorycznej Janina Kwiek-Osiowska. - Nowy Sącz : Kraków : MCK Sokół w Nowym Sączu, 2018. - 163 s. ; 26 cm
274. KOLEBIE się ziemi kołyska : almanach : „Sen o Karpatach” : XV edycja Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego / [red. Maria Lebdowiczowa]. - Piwniczna Zdrój ; [Krynica Zdrój : Fundacja Instytut Zubera], 2018. - 75 s. ; 21 cm. - Na stronie tytułowej i okł.: Wrzosowisko XX
275. KUDYBA, Wojciech: Imigranci wracają do domu. - Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 2018. - 181 s. ; 21 cm. - (Polska Proza Współczesna)
276. KURZEJA, Piotr: O tym, co boli [wiersz] // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 159
277. MARZEC, Jadwiga: Niezwykły tydzień Frani. - Wyd. 2. - Nowy Sącz : Ipress Studio, 2018. - 130 s. ; 20 cm
278. MAŚLEJ, Aleksander: Moja Łemkowszczyzna : tryptyk. - Wyd. 2 popr. - Warszawa : Tyrsa, 2018. - 116 s. ; 24 cm
- popr. wydanie: Warszawa 2007. - Zawiera min.: Uhryn : święci z ikonostasu patrzą prosto w oczy, s. 11-23.
279. NA szlakach poezji : almanach Sądeckiego Klubu Literackiego / [red. i wstęp Joanna Babiarska ; słowo krytyczne Wojciech Kudyba]. - Kraków : Wydaw. Signo, 2018. - 97 s. ; 21 cm
280. NOWY Sącz moje miasto, moja miłość : perełki Sądeckich w twórczości plastycznej, literackiej i fotograficznej dzieci i młodzieży nowosądeckich szkół. - Nowy Sącz : Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orłąt Lwowskich, 2017. - 24 s. ; 30 cm
281. POEZJA polska = Pol'ska poezija / na język łemkowski przełożył Petro Murianka. - Krynica-Zdrój : [Urząd Miejski], 2018. - 232 s. ; 18 s.
- m.in. wiersze: Waclaw Potocki „Inwentarz podgórszych majątności”, Jerzy Harasymowicz „Elegia łemkowska”, „Złockie niebo cerkiewne”, „Drowniak Netyfor”, „Na cmentarz łemkowski”, Barbara Paluchowa „Nikifor”, „Malorze z bożej łaski” i inne.

282. SETLAK, Marzena: Wiersze // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 154-155
- m.in. wiersz: [tyle twarzy już minęło, Stanisławie].
283. SKRIJKA, Petro: Akcja „Wisła” w innym świetle = Akciã „Vîsla” v ñšomu svîtlî.
- Krosno : Oficyna Wydawnicza RuthenicArt, 2017. - 177 s. ; 21 cm
284. WNEK, Marcin: Wiersze : Pro patria mortis ; Bez batuty // *Almanach Łącki*.
- Nr 29 (2018), s. 156-158
285. WYBIERALSKA, Aneta: Sanatoryjny romans z inspiracją. - Gdynia : Wydaw. Nova Res, cop., 2017. - 432 s. ; 21 cm
- powieść obyczajowa, której akcja toczy się w Krynicy-Zdroju.
- Zob. też poz. 217, 311, 223.

SZTUKA

Architektura. Zabytki

286. BAŁA, Sonia: O nieznanym rysunku architektonicznym z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie : przyczynek do badań nad dekoracją maswerkową w kościele Klarysek w Starym Sączu // *Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie*. - T. 10 (2017), s. 77-102
287. BYSTRZAK Tadeusz: Teodor Marian Talowski. - Kraków, 2017 (Drukarnia Sklepiarz). - 423 s. ; 31 cm
- projekty kościołów NSPJ i św. Kazimierza w Nowym Sączu.
288. CHRONOWSKA, Agnieszka: Szlak przydrożnych kapliczek Korony Sądeckiej / [Bartłomiej Perkosz]. - [Kłęczany : Stow. Promocji i Rozwoju Gminy Chełmiec], 2018. - 94 s. ; 21 cm
- kapliczki w gminach: Chełmiec, Kamionka Wielka, miasto i gmina Grybów.
289. DOMAŃSKA-SMOLEŃ, Magdalena: Małopolskie kapliczki i krzyże : symbol wiary, moc tradycji, zapis historii / [Agnieszka Nigbor-Chmura, Paulina Szymczewska]. - Kraków : Polska Press. Oddział, 2018. - 100 s. ; 30 cm. - (Biblioteka Gazety Krakowskiej)
- m.in. rozdz.: Gmina Kamionka Wielka : śladami historii, s. 48-49.
290. DURAK, Piotr: Świątynie wygnane : niszczone cerkwie greckokatolickie w Polsce. T. 2. - Krosno : RuthenicArt, 2017. - 229 s. ; 30 cm
- m.in. cerkiew św. Michała Archanioła w Żegiestowie i cerkiew Opieki Bugurodzicy w Łabowej.
291. FORCZEK-BRATANIEC Urszula : Enklawa przyrodnicza w Starym Sączu / założenia autorskie Wojciech Świątek // *Architektura. Murator*. - 2018, nr 10, s. 054-060

292. HAJOK, Dawid: Biblioteka miejska w Starym Sączu / założenia autorskie Wojciech Świątek // *Architektura. Murator*. - 2018, nr 11, s. 076-079
293. JANCZYKOWSKI, Jan: Ruiny zamków Małopolski – ochrona i udostępnianie [m.in. Muszyna i Ryto] // *Wiadomości Konserwatorskie*. - Nr 54 (2018), s. 92-110
294. KRÓL, Witold: Ziemia sądecka – konserwacja zabytków architektury // *Renowacje i Zabytki*. - 2013, nr 1, s. 118-128
295. KULIG, Jacek: O organach historycznych Małopolski [m.in. pozytyw ze Starego Sącza] // *Małopolska : regiony, regionalizmy, małe ojczyzny*. - [T.] 20 (2018), s. 191-226
296. KUTAŚ, Paweł: Powroźnik : cerkiew pw. św. Jakuba Młodszego Apostoła. - Zakrzów : Wydaw. Promo, 2017. - Wyd. 3. - 22 s. ; 17 cm. - (Zabytki Małopolski ; 7)
297. LASKOWSKI, Andrzej: Korpus witraży z lat 1800-1945 w kościołach rzymskokatolickich metropolii krakowskiej i przemyskiej. T. 4, Diecezja tarnowska. Cz. 1 / wskazówki i uzup. Wojciech Bałus, Tomasz Szybisty. - Kraków : Imedius Agencja Reklamowa, 2017. - 429 s. ; 30 cm
- witraże w kościołach w Białej Niżnej, Kąclowej, Łacku, Nowym Sączu, Siedlcach, Mystkowie, Nawojowej, Paszynie, Piwnicznej-Zdroju, Żegiestowie-Zdroju.
298. LASKOWSKI, Andrzej: Korpus witraży z lat 1800-1945 w kościołach rzymskokatolickich metropolii krakowskiej i przemyskiej. T. 4, Diecezja tarnowska. Cz. 2 / wskazówki i uzup. Wojciech Bałus, Tomasz Szybisty. - Kraków : Imedius Agencja Reklamowa, 2017. - 446 s. ; 30 cm
- witraże w kościołach w Barcicach, Nowym Sączu-Biegonicach, Podegrodziu, Starym Sączu, Żeleźnikowej.
299. ŁOPATKIEWICZ, Piotr: Szkicownik Stanisława Wyspiańskiego z naukowo-artystycznej wycieczki w Sądeckie, Gorlickie i Grybowskie z roku 1889. Z. 1 / Tadeusz Łopatkiewicz. - Kraków : Muzeum Narodowe : Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2018. - 307 s. ; 32 cm. - (Szkicowniki uczniów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych z naukowo-artystycznych wycieczek Władysława Łuszczkiewicza (1888-1891) ; t. 2)
300. MALIK, Rafał: Grybów : charakterystyka rozplanowania miasta lokacyjnego w oparciu o wyniki badań nad wielkością i kształtem działki siedliskowej // *Wiadomości Konserwatorskie*. - Nr 50 (2017), s. 64-73
301. MALIK, Rafał. Muszyna : charakterystyka rozplanowania miasta lokacyjnego w oparciu o wyniki badań nad wielkością i kształtem działki siedliskowej // *Wiadomości Konserwatorskie*. - Nr 51 (2017), s. 30-41
302. MENIO, Krystyna: Rewitalizacja miast południowo-wschodniej Małopolski [m.in. Nowy Sącz i Stary Sącz] // *Renowacje i Zabytki*. - 2013, nr 1, s. 106-117

303. NARTOWSKA, Justyna: Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego // *Małopolska : regiony, regionalizmy, małe ojczyzny*. - [T.] 20 (2018), s. 389-398
- m.in. założenie dworskie w Zbyszycach oraz kościół Narodzenia NMP w Krużlowej Wyżnej.
304. NASZ Sącz miniony... - [Nowy Sącz : Adam Gocek, 2018]. - 43 s. ; 16x23 cm
- zbiór archiwalnych pocztówek i zdjęć Nowego Sącza.
305. OLESIAK, Jacek: Wybrane realizacje konserwatorskie w Starym i Nowym Sączu z zastosowaniem technologii Remmers [klasztor klarysek i budynek LO im. Jana Długosza]// *Renowacje i Zabytki*. - 2013, nr 1, s. 165-167
306. PETELENZ, Małgorzata: U progu biznesu : All seasons hotel : koncepcja dla firmy Wiśniowski // *Przestrzeń, Urbanistyka, Architektura : PUA*. - 2017, [nr] 2, s. 217-231
307. RAIŃSKA, Marzanna: Sokolnie galicyjskie : historia i stan obecny. - Nowy Sącz : MCK Sokół, 2018. - 474 s. ; 29 cm
308. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Budownictwo sakralne na obszarze zamieszkałym przez Górali Sądeckich // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 37-64
309. ŚWIĄTEK, Wojciech: Zawód architekt Wojciech Świątek / rozm. Maja Mozga-Górecka // *Architektura. Murator*. - 2018, nr 10, s. 108
- rozmowa m.in. o projekcie enklawy przyrodniczej Bobrowisko i platformy widowiskowej w Woli Kroguleckiej.

Zob. też poz. 4, 132, 236, 273.

Plastyka. Muzyka. Teatr

310. ALBUM Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej : 60 lat Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. - [Nowy Sącz : Karpacki Oddział SG, 2017]. - [10] s. ; 31 cm. - Opis wg okładki + 2 płyty CD: Płyta jubileuszowa 60-lecia Orkiestry Reprezentacyjnej SG ; Płyta Zespołu Estradowego Orkiestry Reprezentacyjnej SG
311. JAGIELSKI, Wacław: "Nowy Sącz: miasto, które pokochałem...". - Nowy Sącz : Flexergis, 2018. - 240 s. ; 21x25 cm
- album malarstwa i wybór wierszy W. Jagielskiego.
312. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Małopolska Akademia Talentów [Łącko, 1-8 lipca 2018 r.] // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 192-194

KROH, Antoni. Fenomen paszyński zob. poz. 138.

313. KUDELSKA, Marta: "Antonisz - interpretacje" // *Szum*. - 2018, nr 20, s. 149-151
- wystawa BWA Sokół, Nowy Sącz, 10 listopada - 17 grudnia 2017 r.

314. LORENC, Anna: Adam Wroński : zapomniany dyrygent orkiestr wojskowych, teatralnych i rozrywkowych // *Musica Galiciana*. - T. 14 (2014), s. 160-169
- A. Wroński (1851-1915), m.in. dyrygent Orkiestry Zdrojowej w Krynicy-Zdroju.
315. LIZOŃ, Józef. Józef Lizoń - rzeźba. – Podegrodzie : Gmina Podegrodzie, 2018. – 124 s. ; 31 cm
316. MARZEC, Jadwiga: Marzenia nie liczą lat : historia prawdziwa sądeckiej malarki Grażyny Kulig. – Nowy Sącz : Flexergis, 2018. – 199 s. ; 23 cm
317. MIGRAŁA, Leszek: 40 lat Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego : 1978-2018. - [Krynica-Zdrój : KTF, 2018]. - 68 s. ; 30 cm
318. MIŁEK, Ryszard: Ryszard Miłek : energia pasteli = The Energy of Pastels / [teksty Jolanta Antecka et al.]. - Nowy Sącz : [Drukarnia Goldruk], 2017. -125 s. ; 30 cm
319. ORATORIUM o Świętej Kindze : Najważniejsza jest miłość. - [Stary Sącz : Gmina Stary Sącz, 2017]. - [48] s. ; 14 x15 cm + Płyta CD: Oratorium o Świętej Kindze / muzyka Piotr Pałka ; słowa Franciszka Jadwiga Barnowska, Teresa Anna Izworska, Michaela Joanna Wasylciów
320. PARTYK, Monika: Czterdzieści lat minęło, czyli Starosądeckie beneficja : 40. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej // *Ruch Muzyczny*. - 2018, nr 8/9, s. 82
321. PASTERNAK, Paweł: Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza, 2018. – 166 s. ; 24 cm. – (Biblioteka "Rocznika Sądeckiego")
322. [TRZYNASTY] 13. Międzynarodowy Plener Malarzski Sympozjum Kultur Lokalnych, Stary Sącz Polska 2018 / [koncepcja katalogu i projekt graf. Marian Nowiński]. – Stary Sącz : Urząd Miejski ; Nowy Sącz : Flexergis, 2018. – 77 s. ; 31 cm.
323. TWARDOWSKI, Kazimierz: Kazimierz Twardowski : malarstwo = [...]. – Nowy Sącz : Flexergis, 2018. – 102 s. ; 31 cm
- katalog wystawy stałej w Wiejskiej Galerii Malarstwa w Naszacowicach.
324. WOJCIECH Sarnecki (1948-2011) : wystawa zorganizowana w piątą rocznicę śmierci Artysty : [22 kwietnia - 15 maja 2016 roku, Galeria Sztuki Sokół w Nowym Sączu / Krzysztof Kuliś, Wojciech Sarnecki ; red. katalogu Ewa Rams, Witold Sarnecki. - Nowy Sącz : Nowy Sącz : MCK „Sokół”, 2016. - 55 s. ; 21 cm
325. WSZYSTKIE dobrodziejstwa : historia Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej / pod red. Piotra Matwiejczuka. - Stary Sącz : Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, 2018. - 272 s. ; 23x27 cm

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

326. ABLEWICZ, Jerzy: Kazania o świętych i błogosławionych / red. Adam Kokoszka. - Tarnów : Wydaw. Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2017. - 567 s. ; 21 cm
- zawiera m.in. kazania: Świerad i Benedykt, milenijni mocarze ducha (Tropie, 17 VII 1966) ; W pustelni św. Świerada (Tropie, 17 VII 1966) ; Odpowiedzialność za dziedzictwo św. Świerada (Topie, 17 VII 1983) ; Jan Paweł II wierny świadek Chrystusa (Nowy Sącz, 16 V 1981) ; Kinga patronką obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski w diecezji tarnowskiej (Stary Sącz, 25 VII 1965) ; Milenijne zasługi błogosławionej Kingi (Stary Sącz, 24 VII 1966) ; Błogosławione relikwie Twoje, Kingo (Stary Sącz, 26 VII 1981) ; Kinga dziewica całkowicie oddana Bogu na wzór Chrystusa (Stary Sącz, 25 VII 1982) ; Znamiona duchowości Matki Marceliny Darowskiej (Nowy Sącz, 27 I 1977)
327. BAJOREK, Norbert: Modlitewnik. - Stary Sącz ; Kraków : Wydaw. Franciszkanów "Bratni Zew", 2017. - 100 s. ; 16 cm
- św. Kinga.
328. BAJOREK, Norbert: Nowenna do świętej Kingi. - Stary Sącz ; Kraków : Wydaw. Franciszkanów "Bratni Zew", 2017. - 34 s. ; 14 cm.
329. BARTOSZEK, Jan: Ziemia świętych i błogosławionych : relikwie i relikwiarze Diecezji Tarnowskiej / zdj. Kamil Bańkowski. - [Tarnów : Jan Bartoszek], cop. 2018. - 248 s. ; 31 cm
330. CIURKA, Stanisław: W promieniach Frasobliwego : 60-lecie duszpasterstwa parafii Brzezna. Cz. 1. - Strzyganiec : [b.w.], 2018. - 332 s. ; 24 cm
331. GÓRNY, Grzegorz: Mocarz Boży : święty Stanisław Papczyński / Janusz Rosikoń. - Izabelin-Warszawa : Rosikon Press, 2017. - 286 s. ; 27 cm
332. HAMRYSZCZAK, Artur: Ksiądz profesor Bolesław Kumor, historyk kościoła i dydaktyk. Sesja naukowa w 15. rocznicę śmierci. Lublin 21 IX 2017 // *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. - Nr 108 (2017), s. 473-476
333. JAK woń kadzidła : modlitwy za wstawiennictwem św. Stanisława Papczyńskiego / wybór i oprac. Józef Wałaszek. - Warszawa : Promic - Wydaw. Księży Marianów MIC, 2018. - 235 s. ; 16 cm
334. JAROSIŃSKI, Dariusz: Kapłani wyklęci / Dariusz Jarosiński // *Niezależna Gazeta Polska Nowe Państwo*. - 2017, [nr] 3, s. 42-47
- m.in. ks. Władysław Gurgacz.
335. KAMIŃSKI, Bronisław: Ks. Jan Myjak (1934-2017) // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 189-192

336. KULASIK, Rozalia: Ks. Jan Myjak [1934-2017] // *Almanach Łącki*. - Nr 28 (2018), s. 193-194

337. MOGILSKA, Irena: Nasza Święta czyli Rzecz o Ricie z Cascii i Nowego Sącza / [Waldemar Nadolski, Jadwiga Papaj]. - Nowy Sącz ; Limanowa : SK, 2018. - 80 s. ; 30 cm

338. MOSKAL, Tomasz: [Nowenna do Matki Bożej Przedziwnej w Jej cudownym wizerunku w Grybowie - recenzja] // *Roczniki Teologiczne*. - T. 65, z. 4 (2018), s. 164-165

339. POLAK, Grzegorz: Festiwal filmowy, jakiego nie było // *Niedziela*. - 2017, nr 35, s. 52-53

- Międzynarodowy Festiwal Filmów i Programów Religijnych dla Dzieci MUNDI w Starym Sączu.

340. PONIEWOZIK, Leszek: Obraz parafii małopolskich w świetle „Liber Beneficiorum” Jana Długosza. Luki i wybrane możliwości uzupełnienia // *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. - Nr 108 (2017), s. 237-271

341. STATUTY sanktuariów diecezji tarnowskiej / red. ks. Robert Kantor. - Tarnów : Wydaw. Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2018. - 360 s. ; 24 cm

- m.in. sanktuariów w Krużlowej, Nowym Sączu, Czarnym Potoku, Grybowie, Przydonicy, Tyliczu i Tropiu.

Zob. też poz. 10, 59, 74, 104, 109, 132, 308, 319.

KSIAŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

342. BIBLIOTEKA Publiczna w Krynicy-Zdroju : informator / red. pracownicy Biblioteki Publicznej Gminy Krynicy-Zdroju. - Krynica-Zdrój : [BPG], 2017. - [20] s. ; 21 cm

343. JAROSZ, Agata: Jak zatrzymać czytelnika w bibliotece // *Biblioteka Publiczna*. - 2018, nr 5, s. 36-40

- działalność Biblioteki Publicznej w Krynicy-Zdroju.

344. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Rocznik Sądecki tom XLVI/2018 // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 185-186

- promocja „Rocznika...” oraz książki B. Kołcza „Zakochany w Nowym Sączu”, Nowy Sącz, 6 lipca 2018 r.

345. ROLA biblioteki pedagogicznej w upowszechnianiu nowych technologii w edukacji / pod red. Beaty Janik i Wandy Bukowczan. - Kraków : Księgarnia Akademicka, 2018. - 198 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Barbara Kozik: Przykłady działań Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu w zakresie upowszechniania nowych technologii, s. 137-145.

346. SOSIN, Maria: Biblioteka marzeń : wędrówka po Powiatowej Bibliotece Publicznej w Starym Sączu // *Poradnik Bibliotekarza*. - 2018, nr 6, s. 30-33
347. SOSIN, Maria: Nowe przestrzenie biblioteczne, czy warto : Biblioteka Publiczna w Gołkowicach // *Poradnik Bibliotekarza*. - 2018, nr 11, s. 31-34
348. SOSIN, Maria: Radości i nadzieje biblioteki w Starym Sączu // *Biblioteka Publiczna*. - 2018, nr 6, s. 38-41
349. SOSIN, Maria: Rozmowa z Marią Sosin [dyrektor Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Starym Sączu] / rozm. Elżbieta Stefańczyk // *Bibliotekarz*. - 2018, nr 5, s. 18-23
350. SPRAWOZDANIE z działalności Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego za rok 2016 : Koło Sądeckie // *Biblioterapeuta*. - 2017, nr 1, s. 25-28
SPRAWOZDANIE [...] za rok 2017 // *Biblioterapeuta*. - 2018, nr 1, s. 28-31
351. WĄCHAŁA-GAWEŁEK, Bernadetta: Narodowe Czytanie „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 29 (2018), s. 195-197
352. WOJCIECHOWSKI Jacek: Postaktualia // *Bibliotekarz*. - 2018, nr 5, s. 42
- Maria Sosin - dyrektor Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Starym Sączu.
353. ZAREMBA, Maciej: „Almanach Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 26 (2017), s. 265-267
- zawiera rec.: „Almanach Sądecki” R. 25 (2016), nr 3/4; R. 26, (2017), nr 1/2, nr 3/4.
354. ZAREMBA, Maciej: „Historia Nowego Sącza” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 26 (2017), s. 272-273
- zawiera rec. książki: Historia Nowego Sącza / Leszek Migręła. - Nowy Sącz, 2017.
355. ZAREMBA, Maciej: „Nowa Encyklopedia Sądecka” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 26 (2017), s. 273-275
- zawiera rec. książki: Nowa Encyklopedia Sądecka / Jerzy Leśniak. - Nowy Sącz, 2017.
356. ZAREMBA, Maciej: Rocznik Sądecki // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 26 (2017), s. 268-271
- zawiera rec.: „Rocznik Sądecki” R. 45 (2016) ; zawiera rec. książek: Z przeszłości rodziny Aleksandrów / Tadeusz Aleksander. - Nowy Sącz, 2017 ; 100 scen z historii Nowego Sącza / Andrzej Górszczyk, Jerzy Leśniak, Leszek Migręła. - Nowy Sącz, 2017.

Zob. też poz. 42, 58, 214, 292.



Nowy Sącz
Miasto Królewskie



Ludomir Handzel
PREZIDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



Nowy Sącz
Miasto Królewskie

ODDZIAŁ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
NOWY SĄCZ



ISSN 0080-3561